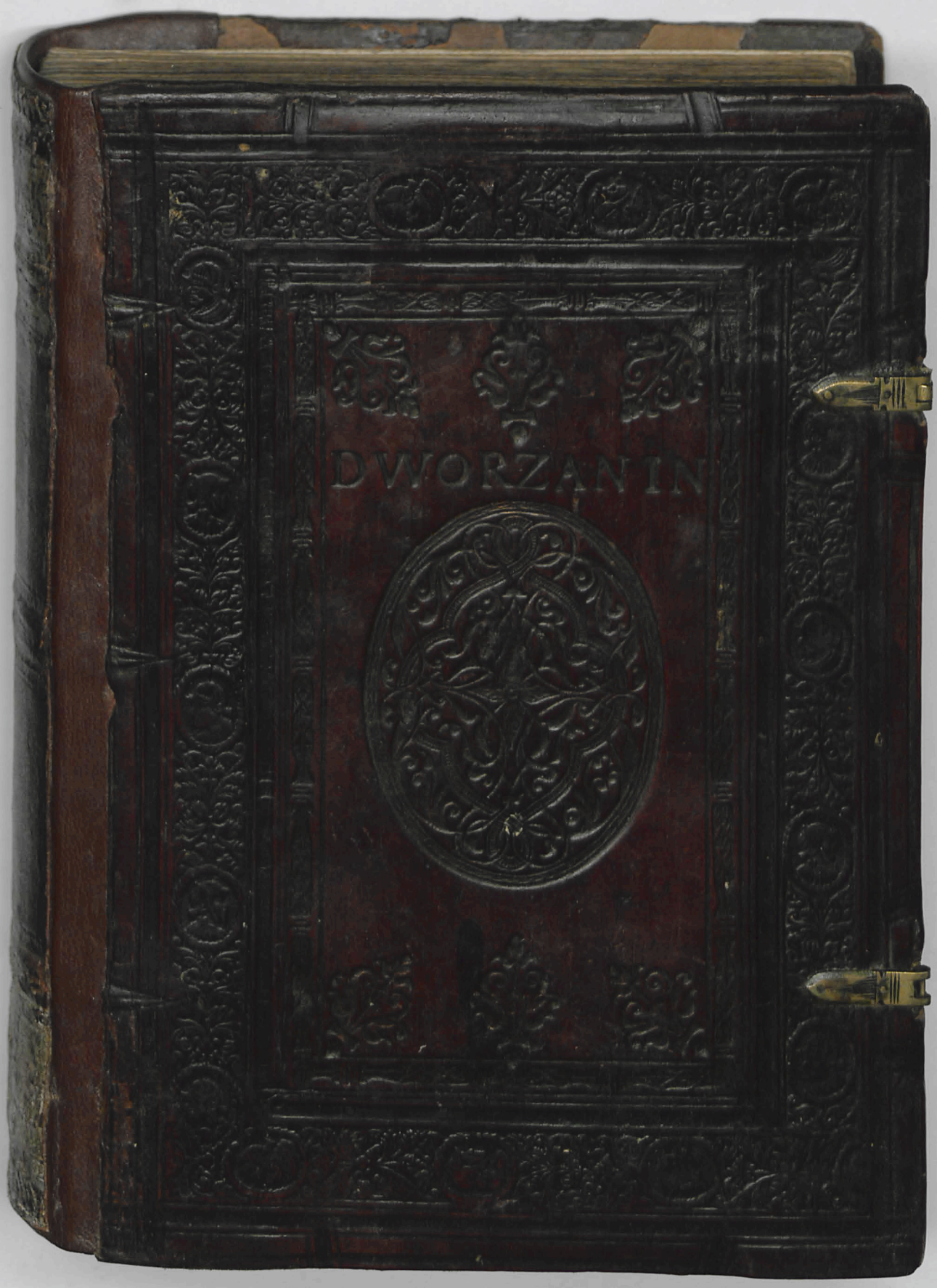
DWORZANIN

BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVI 3283

E. 17, 251/3

DWORZANIN

Łukaßá Bornickiego Polski.



Ab A. R. Dno Joanne Fox Conuen Kenten Ff. Reformatt dono oblig

Jest roskazánie listowne Krolá Jego Miłośći/ áby żaden mimo Mácieiá Wirzbiete tych ksiażek do lat dziesiaći nie drukował/ áni indziey drukowánych w páństhwie Jego Krolewskiey M. przedawał. A ktho sie nád roskazánie Krolewskie tego poważy/ then ksiegi thákowe co ich kolwiek bedzie miał/ stráći wßytki/ y nád to dziesieć grzywien złotá winy zápłáći.

5149

XVI-3283-1

Naiáśnieiszemu Kśiążeciu/ á naymożnieyszemu w Krześciáństwie pánu/ Pánu Zygmuntowi Augustowi z łáski Bożey Krolowi Polskiemu/ Wielkiemu Kśiedzu Litewskiemu/ Ruskiemu/ Pruskiemu/ Mázowieczkiemu/ Zmudzkiemu/ y inszych wiela pańſtw pánu/ y dziedzicowi. Pánu moiemu miłośćiwemu.

SZczęsciu tho Wászey Krolewskiey Miłośći przyczyść sie muśi Naiáśnieyszy/ á Miłośćiwy Krolu/ iż zá żadnego Polskiego krolá thák wiele vczonych ludzi w Polszcze nie było/ iáko zá pánowánia W. K. M: á tho záśie nie od szczęscia iest/ ále włásnie z reku twych krolewskich/ iż ma Polská tyle ksiąg swoim iezykiem/ ile sie ich pirwey nigdy nie náidowáło. Abowiem gdyś tho W.

K. M. iał pokázowáć widomie świáthu/ że miłuieß Korone te/ hnet obrocili sie do tego ći kthorym dał Bog wiecey vmieć/ áby Pátryiey swoiey vżytheczni byli/ y ieli sie rzeczy poważnych pisáć iezykiem Polskim/ nástáłá Biblia/ náslthały ine pismá/ kthore pokázuią droge ludziom do dobrze czynienia: bo iż z glupsthwá wßythki niepráwośći rostha/ ieśli pirwey nie wypurguie człowiek oczu vmysłu swego/ á nie bedzie widział tey dobrey drogi ktora iść ma/ nie iest rzecz można/ áby kiedy sam s siebie przy stoinie żyć mogł. Przeto wiele powinná Polská W. K. M. zá te iásnie dobrotliwa cheć ku sobie. Czemu sie przypátruiacz y ia slugá W. K. M. á rozumieiacz/ że tho wßytko wielkze iest W. K. M. miło/ czo kto dla narodu Polskiego dobrym vmysłem czyni/ podiąłem nieco pracey/ ábych mu sie też czymkolwiek popisał. Y zwyczáiem stárych onych/ iáko vczynił Grábiá Bálcer Castiglion/ ktoregom ia Dworzániná po Polsku wyráżić chciał/ wypisałem rozmowy Dworzan W. K. M. Prądnickie. A iżeś W. K. M. y Księdzá Mácieiowskiego wysokich cznot/ y Dworzan swych kthore thu wspominam godnośći był dobrze świádom/ zá czym wiárá moiá v ludzi około osobnośći ich wa-

ich ważnieyßa być może/ posyłam W. K. M. moiemu miłościwemu pánu ná pismie the rozmowy/ á posyłam thák/ iáko nie Orzechowskiego złotym/ ále moim ołowiánym piorem/ wypisáne być mogły. Wßákoż ieśliby sie ony podobáły ludziom (czego ia sobie obieczować nie śmiem) nie mnie by zá tho/ ále W. K. M. dziękować byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypospolithey ku they praczy mnie pobudziłá/ á dobrodzieistwo W. K. M. do tego mi pomogło/ żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wáßá Kro. M. nie poczte iáko iesth máła od poddánego/ ále chęć moie iáko iest wielka od sługi wdzięcznie przyiąć będzieß raczył. Przy czym vnizone á wieczne me służby w miłościwą łáskę W. K. M. zálecam. Pisan w Tykoczynie osmnaste dniá Lipcá. Roku od národzenia Páńskie Tysiącnego/ pięćisetnego ßeśćdziesiątego piątego.

W. K. M.

Nayniżßy sługá

Łukaß Gornicki.

Pirwßa Kſyegá Dworzániná.



Była przypowieść v Grekow. Tak żiy, iakoby tego nikt nie vczuł, żeś był na ſwiecie. Ktorą przypowieść Plutárch ßkáluie/ y gáni/ á wywodzi/ iż nikomu w they ciemnośći żyć nie przyſtoi. Abowiem ktho práwi cnotliwie á mądrze żywie/ ten w kącie nie ſiedząc/ y przykłádem/ y pomocą vżyteczny ludziom być może: á kto záſie zle á głupie/ ten wżdy nie pokriwáiąc ſwych niedoſtátkow/ ſwych chorob/ ná tákowego człowieká trefić może/ ktory ono wßytko vleczy y náprawi. Jákoż ia w they mierze s Plutárchem dzierżę/ y powiedam/ iż thák mądremu/ iáko głupiemu vledz miedzy trupy nie przyſtoi/ ále głupiemu (gdiż tho ieſt pirwßy do mądrośći ſtopień/ chcieć ſie dáć leczyć) do tego ſie mieć trzebá/ żeby zá pokazániem proſtoty ſwey ludziom/ pozbył głupſtwá: á mądremu záſie to należy/ iżby omyſlał dobre poſpolite/ á odnoßąc zá poczćiwe ſpráwy ſławę y pochwałę/ nie

sßedł milczkiem s świátá/ iáko nieme źwirzę-
tá schodzą. Co gdy mnie często ná myśl przy-
chodziło/ chociam tego nie widział w sobie/ iż-
by rozum moy/ mogł być kiedy vżyteczny lu-
dziom: iednák/ żeby zostáłá pámiątká iáka tá-
ka ná świecie/ chęći moiey przećiwko narodo-
wi swemu/ á mogł sie wywábić ten/ ktoryby y
prostoty moiey porátował/ y narodowi Pol-
skiemu vczynił posługę: wziąłem to przed sie/
ábych Polskiego Dworzániná vczynił/ wzią-
wßy go s ksiąg Grophá Bálcerá Kástiglio-
ná/ ktore ksiegi on mądrze/ vczenie/ y wielką
wymową nápisał. Ale ábych pisánia tego me
go dał spráwę/ iż (podług mego baczenia) i-
nákße być nie mogło/ thák niechay wie káżdy
ten/ kto ná nie wezrzy. Iż Kástiglio pisał ię-
zikiem Włoskim/ á pisał Włochom ktorich o-
byczáie są od náßych dáleko rozne. Otoż kto-
by to był chciał ták práwie iáko stoi przetłumá
czáć/ persony Włoskie/ ták meßczyzn/ iáko y
białych głow záchowuiąc/ mogłby był podo-
bno mądry vczynić temu dosyć/ ále ia prostak
ánim mogł/ áni thez mogąc/ ważyłbym sie był
tego: bo widzę żeby to vßom Polskim przijem
no nie było. Przetho nie tylko zániechałem i-
mion Włoskich/ á włożyłem Polskie/ y rozmo
wę tám

we tám tey podobną nápiſałem/ ále też y wie=
le inych rzeczy włożyciem niechciał/ iáko hnet
s przodku około gier/ (bo proœmium to iego/
ktore on wziął z Orátorá Ciceronowego ſłu=
żyć mnie nie mogło) iednych nie kłáde/ á dru=
gie odmieniam: iż iednym grom v nas by nie
rozumiano (gdiż o Tárántelli domowy Po=
lak nic nie ſłychał) á drugie nie zeydą ſie do tej
rozmowy/ gdzie białich głow nie máß. Gdzie
tych mnie ſie włożyć w diálog polſki nie godzi
ło/ bo áni náße Polki ſą ták vczone iáko Wło
ßki/áni drugich rzeczy ktore owdzie ſą/ćirpieć
by ich vßy mogły. Nuż de effeminatis co on pi=
ße/iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł/ßko
dá go też było y wſpomináć. Záſie de duello, y
tego ták ſie włożyć nie godziło/bo około bitwy
w ßránkach wßytko ináczey v nas/ niż ieſt we
Włoßech. Wiecem y to opuśćił/co on piße del
la imitatione, iż ten mądry diſcurs/ nie ſłuży ie=
dno vczonemu Polakowi: bo ow drugi około
ieziká Tußkáńſkiego/ wiec diſputatio ktora ars
ieſt miſternieyßa ieſli pictura, czy ſtatuaria, kto=
rey v nas nie znáią: nuż wſpominánie miáno=
wicie kilká oſob Fráncuſkiego narodu/ y w o=
bec wßytkich Francuzow: y drugie drobiozgi
tym podobne/ktorych ia wyliczáć niechce/wi=

BIBL. Z. N. IM. OSSOLIŃSKICH

dzi to káżdy żeby w Polßczyznie żadna miára wniść nie mogły: ábo chociażby też y wniść mogły/ tedy mądry czytelnik obaczy ſnádnie przyczyne/ czemum ia te°/ábo ówego nie włożył/ ábo czemum co odmienił/ ábo też záſie dla czegom w drugich rzeczach ieſt od Káſtiglio=ra rożny. Wſpomnie też tu y to/ żem nie náznácził Dworzáninowi/ áby málować vmiał/ bo mi ſie to widzi rzecz mało potrzebna: á też náßym Polakom ktorzy delicatum palatum nie dawno mieć poczęli/ nie ßłoby to w ſmák: ktemu ważnieyßy w they mierze Cicero v mnie/ ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo częſto mowić/ y pokázáć/ iáko gdzie ktory grunt leży/ á około czego ieſth rozmiczá/ przychodzi) málowánia nie náznáczył. Podźmyß dáley. V nas z okná nie miłuią: V nas komedij/ tákich iákie máią być/ áni Trágedíy nie máß: iżby to Polacy wiedzieć mogli/ (mowie o tych ktorzy literas nie máią) co ieſt Hiſtrio: V nas tego ſpoſobu około máßkar/ iáki ieſt we Włoßech nie vżywáią: V nas Slách tá ná ſkrzipicach/ ná piſczałkách nie grawa: á ieſli kto gra/ tedy bárzo rzadko. V nas niewiedzą iákie ieſt wßetecżeńſtwo Fráncuſkie s pány ſwoimi: á przeto tego w Polſkim wſpominać mnie ſię nie zdá=

ło. A gdy do fácecíy przychodzi/ tám ſie wiele rzeczy zániechało/ wiele odmieniło: bo matto nato, ábo owo, come puo eſſer egli dotto ſe non ha letto? żadnym ſpoſobem ták w Polſzczyznie vśc by nie mogło. Záſie owo co mowi Comeſſarío Fíorentíno delle pallote medícate, nie może być nikaſká ſmieſzno teraz/ kiedy złość ludzka tákowa wymyſliłá przypráwe kulkam/ iż nie tylko w ciele człowieczym ktore oná zápali/ ogień ſie vgáśić nie może/ ále áni w drzewie. Nuż owo co on zá dziw kłádzie/ á rzecz niepodobna ku wierze/ áby ná ledzie mogł ogień nie cić/ żaden dziw nie ieſt/ bo ſie thego oczy náſze doſyć nápátrzywáia. Przymowke też owe iednookiemu odmieniłem/ bo mi ſie ták zdáło lepiey/ á zwłaſzczá że on też s Ciceroná wziął to ináczey. Potym ná oſtátku wtorey kſiegi/ tyka Káſtiglio/ kuńſztu onego/ ktory vczynił Ricciardo Minutulo Catelli: y drugi wſpomina/ kthory Beatrice vczyniłá ſwemu mezowi/ ále mnie ſie thego włożyć nie widziáło/ ábowiem Bokáciuſá chybá ći Polacy znáia/ kthorzy we Włoſzech bywáli. Zgołá niechaj to káżdi wie/ iżem ia Polakom piſząc/ Polakom folgowáć chciał: przeto opuśćiłem śiłá rzeczy/ ktore ábo nie należáły Polſzcze/ ábo rzecz zátrudnić/ á

poczćiwe vßy obrázić mogły: zwłaßczá w trze
ciey kśiędze gdźie owo Problemá wſpomina/
czemu białegłowy pospolicie ſą ná te łáſkáwe/
ktorzy im odeymuią florem virginitatis, & è con-
tra męßczyzni nie lubią tych białychgłow/kto-
re ſą początkiem ich láſciwiey. Præterea gdźie
mowi/ iż ſubſtantía non recípit maius nec minus,
tom ia (chybá co ſie owo troßke o kámieniu/ á
o drewnie włożyło) opuśćił/ bo nie telko ſie to
do Polßczyzny nie zeydzie/ ále y do Włoßczy
zny ledwo/chocia máią Diálektike piſáną iezi
kiem ſwym: tákież też y owo argumentum ktore
wziął ex Ariſtotele zániechało ſie/ co powieda
że maż ieſt/ iáko formá/á białagłowá iáko má
teria. Wiec y owá diſputatio wßytká/ de calído
& frigído in víro & muliere, precz ſie puśćiłá/iáko
tá/ kthoreiem ia po Polſku powiedzieć nie v-
miał: á thegom záſie niechciał/ co on o mniß-
kach/ ábo o mnichach mowi/ bo theraz máią
kśięża ták wiele prażniku/ iż go przyſparzáć im
namniey nie trzebá: á mnißki záſie v nas/iuż ſie
inákße oſtáły/ niż pirwey były. Co ſie też ty-
cże owey Inwektiwy ná ſtárce/ y tey nikaſká
Polſká nie potrzebuie/ iáko thęż y inych láſci-
wiy/ ábo owego wſpominánia/ iáko ſie So-
kratęs przećiwko Alcibiadowi záchował / o

czym

czym Plato in conuiuio de amore pisze. A iż ten iest obyczay we Włoszech że mężátkom męszczi zni służą/ á v nas to nie przystoi/ przeto wszytkiego tego musiałem nie włożyć/ gdzie powiáda del amor vero, & falso, y iáko ktory ma białagłowá poznáć/ y czo dáley mowi około miłośći: ábowiem chocia tám ná tym mieyscu dozwala mężátkam po iákaś przecke miłowáć/ á wszákoż snádźby owe słowá skáźić mogły te/ ktoraby około poczćiwośći nie miáłá práwie vgruntowánego sumnienia. Ná ostátek czo owo mowi Perche que uiui spirti che escono per gli occhi &c. co Kástiglio wziął s Platoná/ y s Kommentarzá Marsilij Ficini in conuiuium de amore, ex quarto capite, orationis septimæ, tegom ia ták nie kładł/ iáko tám stoi/ bo by to dobrze nigdy nie było/ (mowię thák iáko rozumiem) Alem włożył to ná tym mieyscu/ co wniść mogło/ y dáć sie rozumieć. A może mi tego káżdy wierzyć/ żem w tey mierze chciał być skąpy/ á nie tylko mi sie nie zda ábym máło około tey to miłośći powiedział/ ále mi sie thák widzi/ że przyliż wiele: zwłaszczá wspomináiąc owe białychgłow chythre obyczáie: wszákoż niewiem by násze Polki niebyły w tym ták misterne/ chocia náuki w sobie niemáią/ iáko kiedi Włoszki.

A przetho nie one z moiey ksiegi chytrße zoſtá-
na/ ále ſie meßczyzni nieiáko przeſthrzega ná
chytroſć wßeláka. Już do thego czo ieſth w
czwartey kſiedze przychodze/ y powiedam/ iż
pátrzac ia ná te mieyſcá w Autorzech/ s kthó-
rych co wziął Káſtiglio/ tákiem piſał/ iáko ku
wyrozumieniu Polakowi nayłathwiey było/
gdyż ſie ſens iednáki w moiey/ iáko y w Gro-
ſowey rzeczy náiduie: bo gdzie mowi pan Der
ſniak że virtus doceri non poteſt, á pan Wapow-
ſki ná to mu odpowiáda: tám/to co wziął Ká
ſtiglio ex Platonis Protagora, powiedziáło ſie
troßke ináczey: á owo záſie/ Il generar la bellez-
za, nella bellezza, ábo y owo drugie, Puo venir
anchor ragioneuolmente in fin al baſcio, nie po-
wiedziáło ſie dla thego/ iż ieſt przyſproſniey-
ßym. Y ták/ folguiac ia nie tylko vßom/ ále y
iezykowi Polſkiemu/ gdzie Káſtiglio powie-
da, Perche lo influſſo di quella bellezza quando è
preſente, dona mirabil díletto all' amante, et riſcal-
dandogli il cuore, riſueglia, et liquefa alcune uirtu
ſopite, et congelate nell' anima, lequali etc. (co wßi
tko wziął ex Phædro Platonis, gdzie Plato mo-
wi de pennis, y przywodzi to ſimile o dziececych
zebach/ iáko ſie z Boleſcia wydzieráia z dziaſt)
wßytkiegom tego zániechał: á nie telko thego/
ále y

ále y przed tym/ y po tym co tám ſtoi/ czo Káſtiglio ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro, ábo y z inych mieyſc wyciągnął/ opuśćiłem: ábowiem Polſki iezyk tego wyráźić nie może/ á nie telko Polſki/ ále y Włoſki tym terminom z Philozophiey nie zdoła/ iáko owemu potentia organica: tenebre materiali: bellezza aſtratta: wiec la conuenientia che hanno i fantaſmi co' l corpo: bo to wßytko Láćiná ieſt/ á nie Włoßczyzná. Item ſi riuolga in ſe ſteſſo, co wziął ex Platonis Alcibíade priore. Owa ia nie rozumiem ktoby ták był ſproſny/ żeby nie bacżył/ iż tháková rzeczy przełożyć ſie niiáko nie mogły. A dla tego nielza było ináczey/ iedno wżdy ná kſtałt tego ná piſáć co tákiego/ á owe proſbe ominać/ gdzye mowi, Pero degnati ſignor d'vdir i noſtri prieghi: Infondi te ſteſſo &c. bo Polſkie vßy/ nie máią tego guſtum, żeby ſie im to podobáć miáło: á gdiż ſie Polacy y proſba do ſwiethych brzydza/ y chca wßythko brać cieleſnie/ ſłow/ á nie ſenſu pátrzac/ pewnie żeby ſie y tym bárzo brzydzili/ á mimo to/ niewiem iákoby to kto wyłożył/ Facci ſentir quelli odori ſpirituali, che uiuifican le uirtu dell'intelletto &c. Tylko ieſt tey ſpráwy/ ktorą ia o ſobie dáie około napiſánia po Polſku Sworzániná/ y przy tym ſtoie/ iż libri del

Cortegiano, thák ſie przełożyć nie moga/ iáko Márſilius Ficinus Platoná przełożył. Wßákoż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie bedzie/ oto ma Kortegianá Włoſkiego/ ktore go moiá Polßczyzná namniey nie zepſowálá/ niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży/ á ia mu tego iſcie życze/ żeby mię ßeſcia ſet mil/ y dáley ná zad zoſtáwił/ y pokazał droge/ iáko tákowe rzeczy w Polßczyzne wnośić ſie máia.

Czego kiedy dowiedzie/ (w czym mu y to moie przetárcie drogi nie záwádzi) tedy tho ácz nic niechay v niego vproße/ żeby mi odpuśćił/ iż Polaki/ á nie Włochy w tym Diálogu mieć chcze bo ći Polacy ták ſie dobrze do tey rozmowy godzą/ iáko kiedy Conte Lodouico da Canoſſa, ábo Meſſer Federico Fregoſo, ábo il Magnifico Iulian, ábo Signor Ottanian Fregoſo.

Wiec go áni to niechay nie obraża/ iż te oſoby/ ktore ſá w Diálog w wiedzione weſpołek wßyſcy iednego czáſu v dworu s ſobą nie byli/ abo wiem nie telko pan Wapowſki ná ten czás nie był dworzáninem/ ále áni pan Kriſki/ áni druzy/ okrom páná Myßkowſkiego/ á páná Boiánowſkiego. gdiż pan Koſtká báwił ſie kśiedzem Mácieiowſkim/ y wielkim koßtem ſtał ná ie° dworze: wßákoż wßyſcy ći ználi ſie s ſobą po-

ba pospołu/á chociażby sie też nie ználi/tedi mi tho było wolno/wtoczyć ie w Diálog exemplo ludzi onych wielkich/ktorzy tákże czynili. A co drugiego/wspominam páná Janá Kocháno=wskiego/ktorego wirße pod then czás gdy go ia wspominam ießcze sie były nie wstawiły/á=le to nic/bo iednák richło po tym pan Kocháno wski wirß pisáć począł: á co parum distat, nihil distare videtur. Táż też wymowká chce áby mi służyłá do tego/ izem kilká kunßthownych po=sług Jego Miłośći páná Káspra Zebrzydow skiego Káßthellaná Rogozińskiego/á páná Krzyßtophá Krupskiego Stárosty Hrodel=skiego/ná on czás przytoczył/kiedy sie były ie=ßcze nie sstháły/ w czym wiem izem nie bárzo zbłądził/bo y to czásow dzisieyßych wielekroć czynia vczeni ludzie. W tym bych był podob=no zbłądził/ kiedybym był dał Jego M. pánu Ocieskiemu Kánclerski tytuł:ábo pánu Zebrzi dowskiemu Káßtelánski/ bo thego czásu kiedy ia the rozmowy kłáde/ ießcze tych oni titułow nie mieli. Ale pan Kánclerz był Ochmistrzem v Krolowey stárey/á pan Zebrzydowski dwo rzáninem v Krolá Jego M. dzisieyßego páná náßego. A ták mam zá tho iż człowiek báczny wßytko to moie położenie/y obmowę w dobre

obroći/

obroći/ áni tego gánić bedzie/ iżem ia y thu/ y owdzie cożkolwiek ſwego przyłożył/ nápełniá iąc te mieyſcá/ ktorichem przeſtąpił/ nie s Ká ſtiglionem człowiekiem ták wielkim iáko ieſt/ ná ßtych ſie kłádąc. Ale iuż nie báwiąc ſie dłużey do rozmowy námienioney podźmy/ przy ktorey chociam ia nie był/ iednák o wßytkim mam wiádomość doſtáte= czna/ y powiem gdzie oná byłá/ á s ktorey przyczyny vroſtá.

Vż v Krákowá ieſt rzeczká Pra= dnik/ nád ktora Sámuel Mácie= iowſki Krákowſki Biſkup/ y Kán clerz Koronny/ Włoſkim kſtáltem dom pyę= kny zmurowáć kazał/ iáko dla wiela inych do= brych przyczyn/ ták też dla tego/ áby w ták o= ſobnym kráiu/ iáki ieſt około Krákowá/ miał mieyſce/ gdzieby poſtronne ludzi/ á wielkich Krolow poſły czćić mogł. Abowiem máiącz on ná ſobie wielkie ſprawy/ dla ktorych w ie= go domu v wßytkich gmáchow drzwi záwżdi otworem ſtały/ ſnádniey mogł ná ſtronie/ niż w mieſcie vczynić temu doſyć: A w thym nie

ßukał

ßukał/ áni roſkoßy żadney/ áni ſwey własney chluby/ ktora ſie przyrodzenie iego hydziło/ á= le pomniąc ſie być/ máło nie pirwßym Sená= thorem w Polßczę/ pomniąc ſie być vrzedni= kiem Koronnem/ vſtháwicznie tho omyſlał/ ſkądby Krol Jego M. cześć/ á narod Polſki ſławe/ v poſtronnych miał ludzi: ktore chwá= lebne iego ſtáránie/ iżby tym łatwiey ßło ku zá mierzonemu kreſu/ Náturá mácocha iemu nie byłá/ ále táka mátka/ iż co ſobie człowiek ieden od niey żedáć może/ to wßytko iemu byłá dá= łá/ hoyna reka. Miał vrode práwie páńſka/ twarz wdzięczną/ á s ktorey/ nicześ inego ſe= dzić nie mogł/ iedno ßczyry vmyſł/ á dobre ſer ce/ rozum oſtry/ náuki wiele/ biegłości w rze= czach/ dzielności w ſpráwách doſyć/ czim wßy tkim dobrze ßáfować vmiał/ bo w ßczeſciu ná dethości/ á w nießczeſciu vpádłey myſli znáć nie było. A co naybárziey w człowieku chwa= lą/ ták dzierżał ná wodzy ſwe żądze/ iż áni łá= komſtwá w nábywániu/ áni puſtoty w doſtá tku/ áni okrucieńſtwá we władzey/ áni bezbo= żności ná vrzędzie/ áni bezeceńſthwá w życiu/ áni żadney ßkárádey wády w nim znáć/ áni ſłychać nie było: Wiec ludzkość/ á Senator= ſka powagá mądrze były złożone/ y vſądzone/

że roze=

że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowá
ło. Owa był práwym pánem/ nie ſtad/ iż miał
wiele/ ále przeto/ że ſobie mogł y vmiał roſká=
zowáć. Ten tedy táki Biſkup/ Sokrates dru
gi/ miał záwżdy około ſiebie zacne/ vczone/ y
dzielne ludzi/ ná co koſztu/ áni ſtáránia nie li=
tował/ gárnąc thákie ku ſobie/ y wielkimi iur=
gielty wzywáiąc/ thák iż dwor iego był iedna
oſobna ſzkoła Ricerſkich ludzi/ s ktoremi żył/
nie iáko pan s ſługámi/ ále iáko ociec s ſiny/
máiąc s tego wielką roſkoſz/ iż ktho láthá ſwe
naylepſze/ v niego ſtráwić chciał. A iż vſtáwi
cznie mieſzkał v dworu/ ćiſnął ſie do tego czel=
nieyſzy z dworzan káżdy/ áby był w domu kſię
dzá Mácieiowſkiego nie goſciem/ gdzie/ y by=
ło záwżdy czego ſłuchać/ y miał plác człowiek/
pokázáć to co vmiał w gromádzie onych oſo=
bnych ludzi/ iákich tám pełno było: ktorzy wßy
ſcy/ ná páná ſwego pátrząc/ y dziwuiąc ſie w
nim/ tym thák wielkim Bożym dárom: vczći=
wośći/ miáry/ dobroći/ wſtydu/ ſwietobliwo=
śći/ wzor z niego iednego/ iáko brał z onych pię
ći pánien Zeuxis málarz kſztałt pięknośći/ vſtá
wicznie bráli. A ktokolwiek iákiey iego cnoty/
choć z dáleká náſládować mogł/ ten káżdy/ á=
bo wielkim człowiekiem vroſł/ ábo w dziwnej

miłoſći

miłości ludzkiey vmárł: Przeto y on cnotliwy Przerebski/ (ktory z domu Mácieiowskiego ná mniey ßa pieczęć/ á potym ná Biskupstwo Chełmskie/ á s tego ná Arcibiskupstwo z wielka swa czcia/ y sława wstąpił) był ták wdzięcznym v ludzi/ iżku wrodzoney cnocie swey/ ku rozumowi/ ku czuynośći/ ku spráwie ktora w nim wielka była/ y ku inym dobrym przymiotom/ przyłączył był niektore páná swego obyczáie. A gdzieby był żiw do tych czásow/ snadź by był mogł miłoscia ta/ ktora miał przećiwko Rzeczypospolitey/ podeprzeć nieco tych rzeczy/ ktore znácznie/ á widomie do ziemie leca. Ale nie to iest rzecz/ przedsięwzięcia mego/ wyliczáć te/ ktorzy s kśiędzá Mácieiowskiego ßkoły/ ku wysokim stolicam/ y dostoieństwu przyßli: to tylko powiem/ iż z onego Troiáńskiego koniá/ nie wyßło nigdi ták wiele mężnych żołnierzow/ iáko z domu kśiędzá Mácieiowskiego/ dobrych cnotliwych/ y godnych ludzi.

Rychło tedy potym/ kiedy Krol Jego M. po śmierći Krolá Zigmuntá swietej pámięći/ oycá swego/ ná regiment Krolestwá Polskiego wstąpił/ y do Krákowá przyiechał/ kśiądz Mácieiowski/ prze nie bárzo sposobne zdrowie ná Prądnik odiechawßy/ śiedm/ álbo ośm dni/ tám

dni tám mießkał. A gdy do niego często dwo rzánie / pan Kriſki / pan Wapowſki / pan Alexánder Myßkowſki / pan Serſniak / pan Boiánowſki / y ini zacni przyieżdżáli / trefiło ſie raz / iż ksiądz Biſkup po obiedzie v ſtholu ſiedzac / (gdzie też był y J° M. pan Stániſław Mácieiowſki Káßtellan Lubelſki) gdy ktoś kárthy wſpomniał / powiedział / A zaby ſie nie mogłá náleść iáka ina krotochwilá / nie tá vſtáwiczna kárty? Czemuby też kto nie wnioſł owego obyczáiu do nas / ktori ieſt we Włoßech / iż ſlachtá zacna / poleruiac rozumy ſwoie / wynáyduie ná biesiedzie gry rozumne / y tych vżywa: w ktorych ſie nierowno wietßa pociechá / y pożytek náyduie / á niżli w kárciech: zápraw de W. M. by to przyſthało / kthorzy ſwieżo z Włoch przyieżdżacie / nie zániechywáć thych dobrych zwyczáiow / ále owßem wieść do tego drugie / żeby ſie ich imowáli. Pánie Kriſki ku W. M. ia mowie / ktoryś podobno lepiey / niż kto iny / Włoſkiey ziemie ſwiádom: pokuś W. M. tego / á ták iákoś był powodem do Akádemiey Padewſkiey miedzy Polaki (iáko ia mam ſpráwe) ták y thu / niechayby ſie tákowe gry od W. M. poczęły: Maß oto W. M. rowne towárzyſtwo / páná Wapowſkiego / páná Myßko-

ná Myßkowſkiego/ páná Derſniaká/ kthorzy thego W. M. rádzi pomogą: Y Koſtká moy chocia młody/ iednák w they mierze/ może ſie popiſáć nie grubie. Ná to pan Kriſki ták odpowiedział. Jáko wiele inych obyczáiow dobrych ieſt we Włoßech Miłoſćiwy kßęże/ ták też ten/ ktory ia bárzo chwale/ iż ludzie zacnieyßy/ máią te zabáwe pożiteczną ku oboſtrzeniu rozumu/ gry rozmowne/ y bárzobym ia temu rad/ áby ſie ich też v nas/ ludzie nie ſproſnili ieli: Ale do wynálezienia/ y podánia rzeczy ludziom/ trzebá człowieká wzietego/ iżby to czo powie/ ßło w poſłuch. Ja M. kſięże/ iżem do tey doſkonáłośći nie przyßedł/ bezpieczniey mi ſie widzi/ pomagáć tego temu/ kthory tho naprzod wywrze/ niż ſámemu być początkiem: ábowiem tho pewnie wiem/ żeby ſie thákowe gry/ gdziebym ia z nimi ná hárc wyiechał/ w ſmiech obroćiły. A ieden pan Lupá Podlodowſki/ ktoremu ſie iáko Włoßy ſámi/ ták rzeczi od nich wynálezione nie podobáia/ miałby wielką pogodę ſtrofowáć to wßytko/ cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. pánem ſwym/ niechciałbym ſie źle popiſáć/ bo ledáiáko mowić/ żeßłoby ſie gdzie indziey/ mnie zwłaßczá/ ktory mądrze mowić nie vmiem: ále przed W.

M. żádna miára. Pan Kriſki M. kſięże (odpowiedział pan Lupá) ma ten obyczay/chwalić wßytki rzeczy Włoſkie/á mnie ma zá tego/iákobym wßytko ich gánić miał: ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie będę/co mi ſie nie podoba: A do tych czáſow iednák málo rzeczy v Włochow widzę/ktoreby były godne chwały/mowie o tych rzeczach/ kthorychem ſwiádom: Może być co tám tákiego/o czymem ia nie ſłychał/ co ieſli dobre będzie/ rad pochwalę. Y te tám wáßę gry pánie Kriſki (iáko ie zowiecie) rozmowne/będąli w ſobie co oſobnego miáły/ nie telko ie wyſtáwiáć będę/ ále ſie ich y ſam ime/ iáko ten/ kogo grá nie mierzi. Tu powiedział pan Alexánder Myßkowſki. Znam tho do ſiebie M. kſięże/ że ſie ni nacz nie godzę/ ále iednák niewiem czemu/ iáko náuká ſámá/ thák ći ludzie/ kthorzy ſie nia paráią/ ſą v mnie w wielkiey czći/ y powadzę: áni owych chwalić mogę/ kthorzy chczącz być widzieni práwemi dworzány/ná gárdło kſięgam odpowiedzieli/ ták iż zda ſie im/ żeby iednym ſthopniem niżey ſtąpić/y záraz ſtánieć muſieli/ gdzieby mieli dáć to znáć ludziom/ iż ſie vczyli kiedy. Czo iáko przygány godno/ zna to ten káżdy/ ktory/ iákiżkolwiek z náuki wziął pożytek: ábowiem

niechcieć

niechcieć ſie náuczyć thego/ czego nie vmieß/ y owßem mieć ſie zá mądrego kiedyś głupi/ ieſt to/ być dobrze ßaleńßym niż ow/ kthorego w kłozie chowáią. Czego ia vchodzac M. kſięże/ wyznawam to przed W. M. pánem ſwym/ że nic nie vmiem/ á przy tym y to powiádam/ że= bym ſie záwżdy rad czego náuczył. Wiec iż s tákowych gier/ śiłá ieden wziąć ſobie w gło= we może/ radbym/ áby wola W. M. do tego przyſthapiłá/ iżby ſie pan Kriſki s poczynánia ich wymowić nie mogł/ bo kiedy ſie pan Wa= powſki/ pan Koſtká/ pan Derſniak/ rozumy ſwemi do thego przyłoża/ wſkrześi ſie z nowu oná ich Academia Padewſka/ kthoraś W. M. teraz wſpominać raczył: á ze mnie gotowego iednego vczniá máią. Ku temu kſiądz Biſkup powiedział. Jeßcze ia tego nie gánie/ iż W. M iáko y pan Kriſki/ nic o ſobie nie dzierżyß/ pod then czás zwłaßczá/ kiedy o vcznie/ niż o mi= ſtrze trudniey. Ale to przedſie wiem/ iżbyś W. M. ták dobrze/ iáko y pan Kriſki/ mogł w tho trefić/ á wieceybych chwalił te ochote/ ktora= byś W. M. w tey mierze pokazał/ niż tho ro= zumne náuki pokrywánie. Ná then czás pan Andrzey Koſtká ták powiedział. Puśćißli to W. M. Miłoſćiwy kſięże/ ná one ſáme/ nie ry

chło sie ná to zgodza/ kto bedzie miał z nich the gry począć: áleby lepiey żebyś to W. M. iednemu roskazał/ bo kiedy tho bedzie/ iuż sie żaden nie wymowi/ á rádniey bedzie wolał/ żeby iego rozumowi przigániono/ niż áby go kto miał názwáć málo bácznym ná łáske W. Miło. á zwłaszczá że thez otho piaty pan Boiánowski przybył (á pan Boiánowski ná then czás práwie wchodził) y wiem pewnie/ iż ieśli on nie bedzie początkiem tych gier/ tedy przedsie może im dáć dobry przysmák trefnosćia swoią. Powiedział záśie ksiądz Biskup. Dobrze Kosstká/ gdyś thego sam podał/ trudniey tobie bedzie/ niż komu inemu s tego sie zedrzeć. Tobie to roskázuie/ ábyś począł/ á swoie gre wynálazł. A páná Kriskiego/ páná Wapowskiego/ páná Myszkowskiego/ páná Dersniaká/ páná Boiánowskiego proße/ áby toż vczynili. Tu hnet ozwał sie pán Wapowski mowiąc. Nie iest tu żaden z nas M. ksieże/ kthoryby prośby W. M. bez wstydu wielkiego słuchác/ á roskázánia nie z dziwną chęcią czekác miał. Przeto prośimy W. M. iáko swego miłośćiwego pána/ ábyś nam ták iáko y pánu Kostce/ roskázowác raczył. Gdyż tho W. M. po mnie mieć chcecie (odpowiedział ksiądz Biskup) tedy pánie Wa=

nie Wapowſki/ W. M. roſkázuie/ ábyś wnet po Koſtce gre ſwoie powiedział: á po W. M. pan Myßkowſki/ potym pan Derſniak: wiec pan Boiánowſki ſwoie wynaydzie/ á pan Kriſki zoſtánie ná oſtátek. A czyiá będzie grá naytrefnieyßa/ the W. M. przed ſie wezmiecie. A ty Koſtká nie mnimay/ iżemći przodkowáć kazał/ ábych ciebie zá naymędrßego rozumiał/ále dla tegom to vczynił/ ábyś nie muſiał ná zad zoſtawßy nic nie powiedzieć/ iáko ſie tho wiec thym trefia/ kthorzy doſtátek rzeczy w głowie ſwey nie máia. Záthym pan Boiánowſki powiedział. Niewiem co ia mam náleść M. kſieże/ nie ſthráćiłem nic/ y nie rozumieiąc o czym gadká/ boie ſie áby to iáka chytra ſámołowká ná mie nie była. Ná to powiedział pan Lubelſki. Nie tuße pánie Boiánowſki/ áby kthо W. M. ták łatwie oßukáć mogł/ w dobreieś ćwiczon ßkole/ Ale przedſie/ ábyś wiedział co thо ieſt. Chciałby J. M. kſiądz Biſkup/ áby miáſto gránia kart/ wynálazł káżdy z W. M. gre rozumna/ná kſztałt owych náßich gier/ iáko by wáia/ ábo o ſtomie/ ná co dobra (iáko nieboßczyk kſiądz Tomicki/ doſwiadßał dowćipu pá cholat ſwoich) ábo owá druga/ Nie będzie iey ten pił/ niechay ią on pięćy inych tákich ieſt wie

le/ iednoby wżdy troßkę foremnieyßą wymá=
cáć: A gdy káżdy swą powie/ thedy obierze Je°
M. kśiądz Biskup ku igrze/ tę/ kthora sie będzie
naylepßa J. M. widziáłá. Odpowiedział p.
Boiánowski. Już ia rozumiem M. pánie/ o tá=
kowe gry mnie nie będzie trudno. Ku themu
kśiądz Biskup rzekł. Czegoś ia inego pánie Bo
iánowski od W. M. czekam/ nie tákowych gier
prostaczkich/ y rozumiem/ że sie W. M. s swo=
ią złe nie popißeß. Ale thy Kostká/ nie báwiąc
sie záczni. Zátym pan Kostká rzekł/ Nagła to
ná mię M. kśięże/ nielza/ iedno mi sie do cudzey
pomocy vciec/ bo ták dobrey gry w swoiey gło
wie nie naydę/ iákam raz we Włoßech słyßał.
Ledwe tego domowił pan Kostká/ kiedy przy=
ßło páchole dáiąc znáć/ iż Komornik z listy od
Krolá J. M. przÿechał/ ktore listy/ gdy kśiądz
Biskup wziął/ y przeczedł/ iż sie wielkie rzeczy
(iáko to potym táyno nie było) w nich zámyká
ły/ záraz wstáć/ á dla odpráwy ich/ do kowná=
ty (bo tá rozmowá ná Sali byłá) iść musiał/
zostáwiwßy ná mieyscu ná swym J. M. páná
Lubelskiego/ y przykazawßy áby káżdy był ro=
skazánia iego posłußen. Po odesciu kśiędzá Bi
skupá/ roskazał pan Lubelski/ áby pan Kostká/
iáko począł/ mowił/ ktory w the słowá powie=
dział.

dział. Mnie się thák widzi M. pánie/iż káżdy z nas/iáko w inych rzeczach/ták y około vpodobánia sobie człowieká/ ma swe osobne widzenie/y dla tego częstokroć to bywa/iż czo iednemu iest bárzo miło/to drugiego bárzo mierzi. Ale w thym się ieden z drugim káżdy zgadza/iż mu to wielsze miło/co sobie vpodobał/przeto/ zbytnie miłośći do sercá przypuszczenie/oßuki- wa częstokroć zdánie náße/thák bárzo/że then człowiek ktorego miłuiemy/ zda się nam ieden sam ná świecie/ wßytkimi cnotámi vbogácony/á bez wßeláktey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie iest s to/áby skończone doskonáłości w sie wziąć mogłá/áni się może náleść człowiek ná świecie bez Ale: musimy tho znáć k sobie przyßedßy/że się omylamy bárzo ná swoim zdániu/ á iż stráci káżdi z nas/ y rozum/ y oczy/ gdy w miłość zaydzie. A ták/iabym chciał/áby tá náßá grá byłá/ iżby káżdy powiedział/ ktoraby osobliwie cnotá/ chciał mieć ozdobionego tego człowieká/ktoregoby miłował. A gdiż bez przywáry nikt nie iest/ iákaby też te w nim chciał widzieć/ A ztad obaczymy/kto będzie vmiał wynáleść chwálebnieyße y pożyteczniey- ße cnoty/á ßtuki godnieyße przezrzenia/ j coby mniey ßkodziły/y temu ktory miłuie/y temu ko

go miłuią. Gdy ták powiedział pan Kostká/ obroćił sie Je° M. pan Lubelski/do páná Wapowskiego/y kazał/áby swoie powiedział/ ktory ták począł. Niesmiem twirdzić M. pánie áby mie iákom ná swiecie/ miłość nigdy nie dotknełá/ ále też zásie áni tego powiedam/ iżbym vśilnie kiedy miłowáć miał: á iesli mie kto pytha/ dla czegom sie bárzo wdáć niechciał/ przeto/iżem widział tych wiele/ ktore miłość nedzne/ strapione/ bláde/ smethne/wyschłe/á máło do ludzi podobne czyniłá/ ná co ia ze stráchem pátrząc/y słyszącz ich cieszkie wzdychánie/y vstáwiczne lámenty ze łzámi/ iesli mi kiedy goretsza miłośći iskrá w serce weszłá/hnethem sie wszytką śiłą/y rozumem o tho stárał/ábym ią zgáśił. Wiec iáko ći postháwą swoią/odwodzili mie od tego/ábych nie miłował: thák potym zásie znałem drugie/kthorzy mie ku miłośći bárzo ciągneli/ á byli od thych strapionych we wszythkim rozni: ábowiem chłubiąc sie oni s piekney postháwy/ s kilku łágodnych słow swoiey pánny/ nie telko przesthawáli ná thym máłym pokazie łáski/ ále thez y niełáske vmieli wiec sobie osłodzić/ thák iż woyne/ frásunk/ gniew/ niechęć/ zamowe/ poswarek s pánną/ miewáli v siebie/ zá rzecz przyiemną/ á bárzo

wdzie=

wdzięczna: á dla thego ßczęśliwßy niż ßczęśliwi/ tákowi mnie śie zdáli/ ábowiem ieśli niełáśká ták wiele śłodkie° dáć im mogłá/ coż łáśká: wierze iż im muśiáłá dopiro/ thák niepomierna przynośić rośkoß/ iákiey nikt śnadź wypowiedziećby nie vmiał. A ták chciałbym ia/ áby to dziś náßá grá byłá/ iżby káżdy powiedział/ gdyby śie nań pánná rozgniewáć miáłá/ iákaby chciał mieć przyczyne gniewu: iż ieśli tu kto z W. M. ieśt/ ktory w tákowym gniewie doznał śmáku/ wiem pewnie że nie będzie zażżał te° dobre° drugim/ ále powie przyczyne iedne s tych/ ktore ták przyiemny gniew czynią: á ia ledwe nie przyrzekę zayść troßkę głębiey w miłość s thą nádzieią/ ábym ia thęż thę śłodkość náłazł tám/ gdźie drudzy gorzkość náyduią. Bárzo śie tá grá wßytkim podobáłá/ okrom Je° M. páná Lubelśkiego/ ktory nie báwiąc śie/ áni tego rozbieráiącz iáko drudzy/ pánu Myßkowśkiemu mowić kazał. A then hnet powiedział ták. V mnie to bárzo dźiwna pánie Wapowśki/ coś W. M. o gniewie w miłośći powiedział/ iákoby drugim ludźiom miał bywáć miły: Prawdá iż bywa rozmáithy/ ále mnie iáko żyw był/ bárzo przykry/ y nie rozumiem/ czoby to zá cukier miał być/ ktoriby gi mogł ośłodźić:

lecz podobno wedle przyczyny/s kthorey vro=
ſcie/raz bywa przykry/drugi raz przykrzeyßy/
czegom ia oboygá doſwiádßył/bo raz pomnie
iż ſie bytá pánná/ kthoreiem ſłużył/ przećiwko
mnie obrußyłá/niewiem ieſli s czyich plothek/
czy ſie iey ták ſámey zdáło widzieć/ we mnie iá
kaś odmiáne/ á nie czáła wiáre przećiwko ſo=
bie: co gdym ia poznał/ tákem w ten czás ro=
zumiał/iż żadna boleść z moia boleſcia nie miá
łá porownáć:á to mi ſie zdáłá rzecz naciesßßa/
cirpieć niewinnie/á mieć the ſerdeczna żałość/
nie dla mego przewinienia/ále dla iej niedoſko
náley miłośći/ y wiáry o mnie. Drugiraz zá=
ſie/pomnie/ żem ia był rozgniewał/ ſwoim iá=
kimśi nietrefnym poſtepkiem/ czo rozważáiąc
v ſiebie/ y znáiąc ten iey gniew być ſłuſßny/ bo
z mego przewinienia/ widziáłá mi ſie oná pir=
wßa boleść iáko nic/ przećiwko tey wtorey: y
tákem to náydował v ſiebie/ że nie miáłá być
ná ſwiecie cießßa meká/ iáko thá/ żem widział
zá ſwym wyſtepkiem rozgniewána twarz te=
go człowieká/ktoremum ſie ia ſámemu ná ſwie
cie wßeláłim obyczáiem podobáć/i záchowáć
prágnął. Stad tedy/ chciałbym/ áby náſtáłá
grá náßá/iżby káżdy powiedział/ máiąc ſie po
gniewáć s ſwa pánna/s kogoby wołał/iżby v=
roſtá

roſtá przyczyná gniewu/ieſli s ſiebie/czy s pán
ny: to dla tego/ iżbyſmy náleść mogli/ co ieſth
cießßego/ ieſli obrázić thego kogo miłuieß/czy
być obrázon od niego. Thu káżdy pátrzał ná
páná Lubelſkiego/ ieſliby ná tey grze przeſtáć
chciał/ álepan Lubelſki/ nie dáiąc nic znáć po
ſobie/ páná Derſniaká áby mowił vpomniał/
ktory od tad ſwa záczął. Ten ſwiát moim
zdániem/ ieſt iáko poſpolita łáźnia/ ábowiem
iáko do łáźnie poſpolitey kto wnidzie/ ten mu=
śi cirpieć wiele niewczáſow/ (gdzie ieden ſie
máże gorzałką z mydłem/drugi máścią od vrá
zu: wiec then pußcza báńki/á ow záſie ſiecze ſie
winnikiem: záſie ieden woła záley/ á drugiby
rad/żeby drzwi vchylono) ták tu ná ſwiát/kto
ſie vrodzi/ iż wchodzi nie ná ſwa własna/ álе
ná poſpolita dziedzine/ nielza mu ináczey/ied=
no przyiáć zá dobre wßytko to/ co w kim przy
krego/ á przećiwnego ſobie widzi. Wiec co w
łáźni choroby cieleſne przyczyna thego ſa/iż ſie
ieden máścią máże/á drugi báńki pußcza: to tu
ná ſwiecie choroby dußne/ iáko ieſth łákomſt=
wo/zbytnia chćiwość doſtoieńſthwá/gniew/
roſpuſtá/hárdość/y ine/ktorych ieſt śiłna licz=
bá/ przyczyna tego ſa/ iż ieden drugiemu czło=
wiek przykry być muśi. Otoż przećiwko the=

mu co

mu co sie dzieie zá skáżeniem nátury náßey/ od onego ießcze iáblká/ ktorego Adam niefortunnie skoßtował/ trudno co mowić/ y trudno temu człowiecza mądrość zábieżeć ma/ żeby tho w ludziech vstáło: Ale/ gdzieby sie wßyscy ludzie ná swiecie ná to zmowili/ rozebráć po iedney miedzy sie/ choroby dußne wßythki/ iżby iedno krolestwo było ludzi łákomych/ á thám żeby sie iuż żadna ina chorobá dußna nie náydowáłá: drugie krolestwo sámych márnotrawcow: trzecie/ chćiwych dostoieństwá: czwarte/ sámych gniewliwych: piathe/ niewsthydliwych/ y thák żeby ßło rzedem/ áż do wßytkich chorob. Radbych tu káżde° z W. M. słyßał zdánie/ w ktorymby kto krolestwie s tych mießkáć chciał/ y dla ktorych przyczyn z iednemi ludźmi rádniey/ niż z drugimi przestáćby wolał. A tey gry co iest zá pożythek/ powiem hnet/ ále nie pirwey/ áż sie káżdy s powiescią swoią odpráwi/ bo ná tym nieco należy. Tu gdy przestał pan Dersniák/ pan Lubelski pánu Boiáno wskiemu swoie záczáć kazał/ ktory ták począł. Radbym áby mi to było wolno M. pánie/ iáko wiec owo bywa w Rádzie/ iż ieden ná drugiego wotum z zwala/ żebym ia thez ná iedne s thych gier zezwolić mogł/ bo zápráwde káżda

s tych

s tych ma w sobie dosyć krothochwile. Wßáko ábym ia porzadku nie pſował/ tedy ták powiedam/ iż ktoby chciał chwalić dwor/dziſiey ßego páná Krolá J. M. (nie wſpominaiąc ie ßcze ſámego cnot/ y oſobnych á práwie Krolewſkich przymiotow) mogłby tho bez pochlebſtwá powiedzieć/ iż v żadnego Krześćiáńſkiego Krolá/ ták wiele czyſtych ludzi ná kupie nie naydzie/á kthorzyby/mimo Ricerſkie głowne rzemieſło/ták ćwiczeni w rozmáitych rzeczach byli/ iáko ná dworze theraz páná náßego. A przeto/ ſa tego dobrze godni/ áby ie dworzány zwano/ iáko te/ ktorzy vmieią rozeznáć/ co doſkonáłemu Dworzáninowi należy: Ale iż v inych dworow/ im ktho naywßethecznieyßy/ tym ſie ma/ zá nayczyſtßego Dworzániná/ áby w tym była widoma roznoſć/ kto práwym ieſt Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiſká nie godzien: widziáłoby mi ſie M. páníe/ábyś W. M. obrał iednego s tych pánow/ á iemu to roſkazał/ iżby opiſał/ y wymálował ſłowy doſkonáłego Dworzániná/ á roſpowiedział the wßytki przymioty/y oddzielne przypadki/ ktore temu ſłużą/ kogo práwym Dworzáninem zwáć mamy: á w tych rzeczach/ ktore ſie beda zdáły zdrożne/ á nieprzyſtałe Dwo

rzánino

rzánínowi/ áby było káżdemu wolno przećiw themu mowić. Kończył przedsie swoie rzecz pan Boiánowski/kiedy pan Lubelski przekáźiwszy mu/ták powiedział. Mnieby sie thá grá bárzo podobálá/Ale mi idzie o to/żescie sie W. M. ieszcze nie wszyscy wypráwili/został pan Kriski ktori nie powiedział gry swoiey. A ieśli ia dobrze znam posthawe iego/ widzi mi sie/że nam miał coś osobnego/ á nád to/co sie tu mowiło/ powiedzieć. Wszákże/to będzie ná to lekárstwo. Co był winien pan Kriski/ tho tu w tym zápłáći. Weźmieś to W. M. ná sie pánie Kriski/opisáć/y wymálowáć słowy doskonálego Dworzánińá. Co/ tym ochotniey W. M vczyniś/im to lepiey/ niż kto iny rozumieś/ iáko wiele ná posłuszeństhwie należy/ gdzie ma być porzadek. A komu sie co ináczey/ niż W. M. powieś będzie zdáło/ themu niech będzie wolno przećiwko W. M. mowić/ták iáko pan Boiánowski podał. Pan Kriski ná on czás/ ták odpowiedział. Y gry żadney M. pánie tre fnieyszey w mey głowie nie było/ y s tego zá= prawde radbym iákokolwiek zniknął/ á to dla tego/ iż widze być rzecz zbytnie trudna/ áni ia náidnie tego baczenia w sobie/żebym wiedział co práwemu Dworzáninowi należy: á ná to mi

swiád=

ſwiádkow nie trzebá/ ábowiem nie czyniąc ia tego/ czo Dworzánin práwy czynić ma/ może to káżdy rozumieć/ iż nie vmiem: prze co też zá ſłużyłem mnieyſzą przygáne: bo gorzey (bez wątpienia) ieſt/ niechcieć dobrze czynić/ niż nie vmieć. Co gdy ták ieſt/ niewiem iáki pożythek tym pánom/ á W. M. krotochwilá z roſpráwy moiey vrość może: chybá żeby ták/ iż/ niewiedząc ia/ co Dworzáninowi vmieć/ y czynić przyſthoi/ podobno wſzytko będę kładł opák/ á táką rzeczą poprawdzie/ może bieſiádá być/ bo przećiwko mey powieśći/ łatwie káżdy naydzie czo mowić/ gdzie kiedybyś tho był W. M. ná tego włożył/ ktoryby był temu zdołał/ y káżdą rzecz dowodnie powiedał/ niktby mu ſie był ſporu trzymáć nie ważył/ á thákby byłá grá/ máło threfnośći miáłá. Czemu iżeś ſnadź W. M. więcey folgował/ y dla tego/ to brzemię raczyłeś ná mię włożyć/ zrzućić go s ſiebie/ áni mogę/ áni chcę/ ábych ſie nie ſprzećiwił woley W. M. áni vbliżył zdániu/ á rozſądkowi iego/ ktory wielą ſtopni/ niż moy/ ieſt wyſzſzy. Gdy tego pan Kriſki domawiał/ powiedział pan Myſzkowſki. Zda mi ſie/ iżby lepiey iákąkolwiek s thych námienionych gier wziąć przed ſię teraz/ á tę oſobną ná iutro záchowáć/

C.8.

chować/ dla tego/ áby pan Kriſki miał wiecey cżáſu do namyſłu/á przygotowánia: bo poprawdzie mowić s predká/á nierozmyſlnie/o rzeczy tákiey/ nie ieſt to ledá co. Odpowiedział pan Kriſki/ Niechce ia być pánie/iáko on/ktory rozebrawßy ſie do koßule/ gorzey ſkoczył/ niż poki ſkakał w kábacie: wole to iuż dziś odpráwić: bo iżem ná to nie myſlił/ ſámo mie tho v wßech W. M. wymowi/ y da mi the wolność/ że bede mogł/ nie boiąc ſie niczyiego ſtrofowánia mowić to/ co mi naprzod do vſt przydzie. A przeto/ ábych tego brzemieniá długo ná ſobie nie nośił/ ták powiedam: iż w káżdey rzeczy ták trudno náleść prawdziwą doſkonáłość/ że ſie zda/iákoby rzecż niepodobna/ áby ią kto vpátrzyć mogł/ á to dla tego/ iż káżdy człowiek ma ſwoie około káżdey rzeczy oſobliwe zdánie: wiele tych naydzie/ kthorym ſie podoba człowiek żwáwy/ á thákiego názową bieſiednym: drudzy ludzie rádzi widzą ćichego/ſkromnego: niektorzy záſie bárzey chwalą człowieká rzezwiego/prácowitego. A v inych wßytko tho nic/ iedno ſtáthek ſam/á powagá ma przodek/ A w kim tho widzą/ten iuż v nich wielki człowiek: owa káżdi y chwali/y gáni káżdą rzecż/ wedle ſwego zdánia/ pokrywáiącz

záwdy

záwdy przywáre/płaſzczem cnothy: á cnothe/ płaſzczem iákiey nietrefney ſztuki: y krzczac złe dobrem/á dobre złem (iáko co czego ieſth bliſko) przezwiſkiem: proſto thák/ iż wſzeteczny/ hnet bedzie názwan beſpiecznym: ſkromny/ melánkolikiem: nikczemny/ dobrym: bezbożny/ mądrym: y ták o inych. Co chocia ták ieſt/ iednák ia to rozumiem/ iż káżda rzecż ma ſwoie doſkonáłość/ choć ieſt ſkryta/ á te może vznáć/ vciekſzy ſie do rozumu/ ten káżdy/ ktory w tey rzeczy/ w ktorej doſkonáłości ſzuka/ ieſt biegły. Wiec iż prawdá (iákom powiedział) czeſciuchno pokryto ſiedzi/ á tego o ſobie nie powiádam/ żebym ia náleść/ á náiáſnia wyciągnáć vmiał/ przeto/ nie moge ia/ iedno tákie Dworzány chwalić/ iácy mi ſie naybárziey podobáia/ á s tem przeſtáwáć/ co mi ſie podobnieyſzego do prawdy widzi/ wedle mego błáheº zdánia: przy ktorym bedzie wolno káżdemu zoſtáć/ komu ſie dobre bedzie zdáło/ á komu theż nie/ zoſthác przy ſwym/ kiedy bedzie od mego rozne. Ani w tym ſporu trzymáć bede/ żeby rozſadek moy miał być lepſzy/ niż czyy iny: ábowiem nietelko káżdemu z W. M. może ſie ták zdáć/ á mnie ináczey/ ále też y mnie ſámemu raz ták/ drugiras ináczey/ widzieć ſie może. A ták

przystępuiąc do rzeczy. Ten Dworzánin/ ktorego ia tu formowáć mam/ chce naprzod/ áby sie w slácheckim zacnym domu vrodził/ ábowiem nie ták sromotna rzecz iest nieslácheczewi/ nie czynić spraw poczćiwych/ iáko slácheczewi: ktory ieśli namniey sstąpi s tey drogi/ ktorą ßli przodkowie iego/ zostáwi zmáze ná domu ná swym/ á nie telko nie przybáwi nic/ á le stráći y to/ co było nábyte: gdyż sláchectwo iest/ iáko rospalona pochodnia/ ktora obiasnia/ y kładzie przed oczy/ dobre/ y złe/ człowiecze spráwy/ y pobudza/ zápala ku cnocie/ ták Boiáźnia niesławy/ iáko też nádzieia czći/ á chwały. Wiec iż tá pochodnia/ nie rozswieca vczynkow/ podłych ludzi/ przeto/ nie máią oni pobudki do cnothy/ áni boiáźni niesławy. Nowßem zda sie im/ iż nie powinni stáráć sie o tho/ áby w czym przodki swe przeßli: á slácheczewi nie przysthoyna rzecz sie widzi/ nie przyść/ ácz nic/ ku temu kresu/ ku kthoremu przyßedł iego przodek. A dla tego/ bywa to niemal záwdy/ iż w bitwie/ ábo ná thych mieyscach/ gdzie ludzie czći dostáwáią/ slácheczic sobie lepiey poczyna/ y znácznieißy bywa/ niż nieslácheczic. Abowiem Náturá w káżdą rzecz wsiałá ono skryte ziárno/ ktore/ własność á moc te/ ktorą od przodká swe=

ká swego pirwßego ziárná wzięło/ podáie te=
mu ziárnu/ ktore wypußcza s ſiebie/ y thákie ye
czyni/ iákie ieſt ſámo: co widzimy/ nie telko w
ſtádziech końſkich/ ábo y inych źwirząt/ ále też
pátrząc ná drzewá/ v kthorych gáłęzi/ záwdy
ſą do pniaká á ſniathu podobne/ á ieſli ſie kiedy
odrodzą/ to tám nie przyrodzenie winno/ ále
ogrodnik niedbały. Tákże ſie też dzieie y w lu=
dziech/ ktorzy kiedy około wychowánia máią
dobre goſpodarze/ niemal záwdy ſą podobni
tym/ s ktorych idą/ y częſtokroć ie przechodzą.
Ale ieſli ogrodnik dobry nie przyſtąpi/ ćwicze=
nia nie będzie/ thedy/ iáko drzewo ogrodne w
leśne ſie obráca/ á źwirze rochmánne w dzikie/
ták y człowiek prędko zdziczeie/ y nigdy ſie nie
poſthánowi: wyymuiąc ná kogo/ náturá/ ábo
niebo/ dáry ſwe roſypie: iáko widuiemy dru=
gie ludźi/ ktorzy nie zdádzą ſie/ áby byli poro=
dzeni/ ále iż ie Bog ſwemi własnemi rękomá w
formie vłał/ y ozdobił/ rozumem/ wymową/
vrodą/ kſthałtem/ wdzięcznoſcią/ y ßczeſciem
do ludźi: ták iż/ co iedno poczną wßyſtko im
dźiwnie przyſtoi: ábo też zaſie/ kogo ná thym
wßytkim fortumá ſkarálá/ iáko ſie rodzą dru=
dzy ták nikczemni/ ták niezgrábni/ ták niewdzię
czni/ że nie może człowiek máczey wierzyć/ że=

dno że ie náturá ná posmiech miedzy ludzie puścilá: A tym tákowym/ iáko dobre wychowánie/ y vstáwiczna pilność/ rzadko kiedy co pomoże/ ták záśie onym/ktore przyrodzenie hoynie nádáło/rowna pracá to dáć może/że ie nád ludzie wysádzi: Acz y miedzy thym/ bywa posrzodek/ to iest ludzie ći/kthorzy/ pirwßych onych fortunnych nie doßli/ á przed thymi záśie nikczemnymi śiłá máia: bo tákowi średni/praca/pilnoscia/stárániem/poprawić swego/bárzo moga: y dowieść tego/ iż wßystko co iedno poczną/bedzie im przystało. Ale przedśie/dworzánin moy/ mimo zacne vrodzenie/ chcze aby był/ iednym s thych fortunnych/tho iesth/iżby miał nie tylko rozum wielki/vrode/vdátność/ kształt w ciele/twarz piękną/á męską/ále thez y przyiemność iákáś przyrodzoną/kthoraby go wdzięcznym do ludzi czyniłá/ thák iż ktoby go iedno widział/ záraz y sam go miłować musiał/ y náydował gi być godnym łáski káżdego wielkiego páná: bo zá thákā przyiemnoscia/ wßytki spráwy/wßytki postępki iego/ hnet ozdobnieyßе/ hnet droßßе/ hnet chwálebnieyßе beda. Tu pan Boiánowski ták powiedział. Aby náßá grá ßłá tym torem/ iáko Je. M. pan Lubelski náznáczył/ták to powiedam/

iż dwo-

iż Dworzáninowi/ nie zda sie mnie thák rzecz bárzo potrzebna/ to slachectwo/ á kiedybym rozumiał/ być to rzecz nowa w vßu W. M. przywiodł bym wiele ludzi ná przykład/ ktorzy vrodziwßy sie w pirwßych zacnoscia domiech/ sromotnie żyli/ á zásie wiele nieslachćicow/ ktorzy cnota swa/ vczynili zacne potomstwo swoie. A ieśliby sie to ták miało/ iákoś W. M. powiedział/ iż w káżdey rzeczy iesth oná skrytha moc/ á własność pirwowsianego ziárná: tocbysmy wßyscy iednácy być musieli/ gdyż z iednego przodká idziem/ ániby był slachetnieyßy ieden/ niż drugi. Ale iż iest ten rozdział miedzy námi/ y stopnie miedzy stany: ia mnimam wiele inych przyczyn być do tego: miedzy ktoremi przyczynámi/ widzi mi sie/ iż Forthuná ma przodek/ á ledwo to/ nie iey sámey dzieło: bo widzimy iż we wßitkich ná swiecie rzeczach roskázuie: á ma tho sobie zá igrzysko/ podnieść kto sie iey podoba/ áż pod obłoki/ człowieká niegodne°/ nikczemnego: á zásie pogrążyć do dná/ ledwe nie do piekłá te/ ktorzy byli godni wysokiey stolice. Wiec/ co sie tycze ßczęścia owych/ ktorzy sie rodza/ hoynie od przyrodzenia nádáni/ iákoś W. M. powiedział: prawdá to iest/ y zgadzam sie w tym z W. M: ále to widzimy/

ták w zacnych/ iáko y w podłych ludziech/ ábo wiem przyrodzenie/ nie ma tego ták ſubtylnego rozdziału: y owßem (iákom powiedział) cżeſtokroć w ludziech niziuchnego ſtanu/ widuiemy wielkie á przednie dáry przyrodzone. A przeto/ gdyż to ſłáchectwo/ nie przychodzi/ áni zá godnoſcia/ áni zá naywietßemi Boſkiemi dáry/ á rychley ieſt ku chłubie náßym przodkom/ niż nam ſámym: mnie ſie to zda być przeć. wko rozumowi/ chcieć/ ábyſ/ (ieſli tego Dworzániná rodzice zacni nie beda/) wßytki dobre przymioty/ zá nic nie ſtały: á iżby nie doſyć ná tym miał/ ku przyſciu do doſkonáłoſći/ coś w. m. teraz wyczythał/ iáko ná rozumie/ ná vrodzie/ vdátnoſći/ y ná oney/ wdzięcznoſći/ ktora mu v wßech ludzi/ ná pirwßym wezrzeniu/ miłość iednáć ma. Ná tho pan Kriſki ták odpowiedział. Nie powiedam ia pánie Boiánowſki thego/ ábyſ w ludziech podłych nie mogły być/ tyż wßytki cnoty/ ktore y w zacnych. Ale (ábych thego nie powtarzał o czym iużem powiedzyał/ y wiele inych dowodow przywieśćbych mogł/ chwalac ſłáchectwo/ ktore zá wdy/ y v káżdego człowieká ieſt we cżći: ábowiem/ ſam nas tego rozum vczy/ iż z dobrych/ dobrzy ſie rodzą) máiąc ia opiſáć Dworzánináá bez

ná bez Ale/ ozdobionego/ y náddánego thym
wßytkim/ czo ludzie chwalą: náyduie tho być
bárzo rzecz potrzebna/ vczynić go ſlácheícem/
iáko dla wielá inych przycyn/ ták też dla tego/
áby miał w zyſku/ mnimánie to dobre/ kthore
káżdy ſlácheic ma/ v wßech w obec ludźi: ábo=
wiem/ niechay beda dwá ná dworze/ s ktorich
żaden/ nie popiſał ſie ießcze/ áni dobrze/ áni zle:
hnet ſkoro ſie thego dowiedzą ludzie/ iż ieden z
nich ieſth ſlácheicem/ drugi nie: v káżdego nie=
ſlácheić on/ bedzie w mnieyßey cenie/ niż ſlách=
cić: A bedzieli on nieſlácheic chciał mieć dobre
mnimánie/ bedzie muſiał wielkim ſtárániem/ y
zá długim czáſem dochodzić thego: czego ow
drugi záraz doſtał/ tylko tym ſámym/ iż ſie ſlá=
cheicem vrodził. A iáko wiele ná założeniu tá=
kiego fundámentu należy/ káżdy to dobrze oba
czyć może. Wßák tu miedzy námi/ trefowáło
ſie to/ iż przyieżdżáli ludzie z roznych ziem/ kto
rzy bedac wielkimi proſthaki/ mieli iednák in=
dziey the ſtawe/ iákoby mieli być záwołánemi
dworzány: prawda iż ſie potym nikczemność
ich odkryłá/ wßákżeſmy my przedſie przez dłu
gi czás ciagneli kothá/ zá onym mnimániem/
kthore o nich do nas ſławá przynioſłá/ chociaż
ſie iednák ſpráwowáli dobrze ináczey/ niż ći/ zá

ktore sie mieć chcieli. Bywáli też záśie drudzy/ kthoricheśmy sobie s przodku nizacz nie mieli/ á potym doznawáliśmy tego/ że byli ludźmi osobnemi: Otoż kthoby chciał wiedzieć/ czym sie to dzieie/ iż táki w tey mierze błąd bywa/ á człowiek/ człowieká nie záraz poznawa: niewiem by thá przyczyná miedzy inemi ostátnia byłá/ Iż wieldzy pánowie/ chcząc záwdy dziwy płodzić/ vsádzą sie czásem ná to/ áby by li łáskáwi ná ty ludzi/ ktore sámi znáią być/ rychley niełáski/ niż łáski godne: á pod czás sie też y sámi oßukiwáią / iedno iż zá nimi niemal wßytek świát idzie/ przeto przy łáśce ich/ stawá miłośnikom roście/ zá ktorą/ iákmiarz záwdy człowiek/ zdánie/ á rozsądek swoy pędzi. A ieśli co pod czás náyduie thákiego/ w czym mu sie nie chce zgadzáć/ s pospolitim zdániem/ przedsie/ nie vfáiąc sam sobie/ idzie zá ludźmi/ á zostáwuie záwdy mieysce czemuś tám skrite mu/ czego zda mu sie że nie dochodzi: bo wżdy podobna mu sie rzecz nie widzi/ áby to tákie powßechnie mnimánie/ nie miáło być ná iákim pewnym gruncie zásádzone. Wiec iż człowiek káżdy/ predki do tego ieśt/ iż ábo miłuie/ ábo ma w nienáwiśći/ iáko to iásnie widuiemy/ gdi sie dwá bią/ ábo gdy gonią/ ábo gdy ßermuią/

gdzie ći/

gdzie ći/ ktorzy pátrzą/ bez żadney znáczney przyczyny/ iedni temu/ drudzy owemu dziwnie życzą: á około też vznawánia o cżyich przymiociech/ ábo godnosciach śiłá do chęći/ ábo niechęći náßey/ dobra/ ábo zła/ tám tego ſławá iemu v nas posłuży: przeto pospolicie ták bywa/ iż z miłośći/ ábo z nienawiśći/ o rzeczach sądzimy. Pátrzcieß w. m. iáko wiele ná tym należy/ zá iákiego cie naprzod ludzie wezmą/ á iáko ſie ći ſnąć do tego muśi/ áby miał/ hnet s przodku dobre mnimánie ten każdy/ kto ſie ná to bierze/ áby był práwym Dworzánínem. Ale o tym niechay będzie dosyć/ podźmy iuż do cżego inego. Gdy ſie Dworzánin moy zacnie/ y ták ßczęśliwie iáko ſie powiedziáło vrodzi/ zakon/ á zá wołánie iego/ ábo (iáko dziś mowią) profeſſia/ niechcze áby był á ina/ iedno Ricerſkie rzemieſło: w ktorim/ naprzod wiára przećiwko pánu ſwemu/ á potym meſtwem/ śiłą/ ochotą/ y przeważnoscią/ potrzebá żeby miedzy drugimi ſłynął/ cżyniąc temu dosyć/ po wßelki cżás/ y ná każdim mieyſcu/ á naymnieyßej rzeczy nie pußczáiąc mimo ſie/ ktoraby mu nieſławę przynieść miáłá/ bo ßwánk w tey mierze/ á vſtąpienie ná lewo/ by o włos/ wieczną ſromotą pachnie: á iáko poczćiwość białeygłowy/ ktora

ia raz ſtráćí/nigdy ſie iey ná zad nie wroći/ ták ſławá poczći wego/ á Ricerſkiego záwołánia człowieká/ ieſli namniey w czym náßczerbiona będzie/iuż ſie nigdi nie poprawi/ále ták zhánbiona/á pełna lekkośći zoſtánie. A ták ten moj Dworzánin im ćwiczeńßy będzie w thym rzemieśle Ricerſkim/ thym będzie wietßey czći/ á chwały godzien. Wßákoż ia thego ná nim nie wyciągam/iżby w tym był/ ták doſkonáły/ żeby woyſká wieść/ á hetmánić mogł/ bo themu niewiedzieć gdzieby był koniec: ále kiedi będzie głownieyße ßtuki wiedział/y rozumiał to/ czo żołnierzewi rozumieć trzebá/ á przy thym/będzie to miał w ſobie/ com pirwey powiedział/ to ieſt wiáre cáłą pánu ſwemu/á ſerce niezwyćiężone/ tedy ia iuż ná tym przeſtáne/ iedno żeby to tákie wielkie ſerce záwdy ſie w nim náydowáło: Abowiem rychley czáſem ná málych rzeczach/niż ná wielkich ſerce poznáć/bo w potrzebie woienney/gdzie wiele ludzi ná tho pátrzy/náyduią ſie wiec drudzy/ kthorzy/ chocia iuż zdechli ná poły/ iednák przed wſtydem idą oſlep/ á czynią co dobrym należy/ ácz theż pod czás/wie tho Bog iáko: A záſie w mnieyßych á nie ták gwałtownych rzeczach/ gdzie obacza iż mogą vlędz/ á nie wdać ſie w niebeſpieczeńſtwo/zwłą-

wo/zwłaßczá/kiedy w tákowey nieśmiáłośći/ nie ma ich nikt postrzedz/ bárzo rádzi zostáną przy Krześćiáńskim pokoiu. Otoż moy Dworzánin/ niechce áby był tákim/ále chociażby dobrze widział/ iż áni ma ná sie ßpiegá nieśmiáłośći/ áni może mieć świádká mesthwá/ á cnych swych posług/ przedsie niechay to czyni/co dobremu cnotliwemu należy/ pomniąc ná ono/iż naypewnieyße świádecthwo iesth/ sumnienie własne/á zá cnotliwe spráwy/sámá cnotá hoy na zapłáta iest: A ktho iedno dla tego poczćiwie czyni/áby był widzian/ ten sie s cnotą fálßywie obchodzi/okázuiąc iey prawdziwą miłość/gdyż ku czemu inemu/á nie k niey/ skłonne iest iego serce. Zgołá Dworzánin ten moy/ sercem meskim/á wspaniáłą mysla/záwdi sie znáczynie popisáć ma. Jedno też záśie niechcze/ áby zuchwálstwo w nim pánowáło/iżby pochmurnym wezrzeniem/postáwa sroga/odetym wąsem/sthráßyć miał/á nie vmiał łágodnie mowić/iedno s fukiem/á wßitko o woiennych rzeczach/ á iáko zbroią naymiekßa iego pierzyná/ á s przyłbice nayśmáczynieyßy trunek: bo kiedy by thákowy miał być/predkoby káżdemu człowiekowi omierzł/ y záśłużyłby słyßeć ony słowá/ktore poczćiwa páni iedná/thákiemuż zuchwálcę

chwálcewi ná bieſiedzie powiedziálá: bo gdy ten kilká kroć/ poczczon thym był od niey/ żeby ſie/ábo do muziki przyſiadł/ábo táńcował/ á= bo wdy rozmowa ſie iáka s pánnámi báwił: á káżdy raz/dobry pan/ nic i nego nie powiedał/ iedno/ iż tho ieſt lekkich ludzi dzieło/ á nie iego ćwiczenia rzemieſło: ſpytálá go nákoniec páni/ A tho rzemieſło w. m. iákież wdy ieſt? Odpo= wiedział iey (vczyniwßy pirwey poſtáwę ſro ga) we krwi práwi nieprzyacielſkiey brodzić/ á ſwej nie żałować. Rzekłá zá tym páni. Mnie by ſie wiere zdáło/ ponieważ teraz woyny nie máß/ábyś w. m. dał ſie czyſcie thuſtem námá= záć/á weſpołek ze zbroią/ y s tym wßytkim cże go w. m. przećiwko nieprzyacielewi vżiwaß/ dał ſie gdzie do ßafy ſchować/ áż do tego cżá= ſu/kiedy woyná będzie/ábyś w. m. bárziey niż teraz/nie zárdzewiał. Rzekł ktemu pan Lu= belſki J. M. Niemogłá trefniey powiedzieć/ chłopu głupiemu/ ktory mnimał áby ten ktho thańcuie/ábo ſie miłoſcią para/ vderzyć nie v= miał/ábo żeby żołnierzewi bieſiádá/á krotho= chwilá viáć co godnośći miáłá. Záś powie= dział pan Kriſki. A przeto Dworzánin/ prze= ćiwko nieprzyacielewi/cżáſu woienney potrze by/niechaj vżywa ſierdzitośći ſwej/á okrucień

ſtwá/

stwá/stáráiac sie o to/żeby záwdy ná czele/zá-
wdy miedzy pirwszemi bywał/Ale miedzj swe
mi/á co po tym: vkładności/skromności/á stá
tecznośći trzebá/ta sie on niechay záleći. Lecz
to nád wszytko/żeby w nim tego ludzie nie zná
li/iż prágnie być widzian/bo by thym wszytko
popsował/zwłaszczá ieśliby sie ieszcze sam/nie-
wstidliwie chwalił. Powiedział pan Der-
sniak ku temu. Málom ia widział osobnych lu-
dzi/ ktorzyby sie sámi nie chwalili/ iákoż moim
zdániem/ ma sie im to zeydź/ ábowiem ktho sie
godnym czuie/kiedy widzi/ iż tego w nim pro-
ſtacy nie znáią /muśi sie gryść sam w sobie/ná-
koniec nie ścirpi/áby godności swey zátłumio
ney wyrwáć ná iáśnią/ á ludziom iey iákimkol
wiek obyczáiem pokázáć niemiał/ to dla tego
áby nie był złupion z oney prawdziwey zapłá-
ty/to iest/ze czći/á ze sławy/ktora s poczćiwe-
go potu płynie. A przeto stárzy oni vczeni lu-
dzie/ kthorikolwiek godność wielką w sobie
znał/rzadko sie strzymáć mogł od własnej chlu
by: poprawdzie/tych trudno ścirpieć/ kthorzy
sie chlubią/á nie máss w nich nic godne° chwa-
ły/ále o Dworzáninie/ktoriby był bez godno-
śći/niemáss tu zmienki. Pan Kriski/odpo-
wiedział ták ná to. Niewiem ieśliś mie w. m.

dobrze

dobrze poiał/ iam o chełpliwych powiedział/ ktorzy bez wstydu/y baczenia o sobie powiedá ią/bo iście záwołánemu mężowi/trudno to ma ktho mieć zá złe/ kiedy zá przyczyną mesthwo swe/ábo iáki cny vczinek krotkimi słowy wspo mni/ y owszem godzi sie przyiąć tho co powie/ zá iedno swiádectwo/y zá dobrze pewnieysze/ niż tho kthoreby o nim s cudzych vst wyszło. A przeto/kto sie ták chwali/iż áni nienawiść stąd/ áni ohyzdá vrość mu może/ tákiemu ia chwa= lić sie dopuszcze: bo nie thelko zá cnotliwe ony spráwy/ o kthorich/ sobie ku chłubie powieda/ godzien iest czći/y chwały/ále też/y zá to/iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć/bo to iest bár zo rzecz trudna. Rzekł záś pan Dersniak. Náuczże nas w. m. iáko w tho potrefić.

Mym zdániem powiedział pan Kriski/ná tim iesth wszytko/żeby człowiek powiedáiąc/ iáko sie co sstáło/ták rzecz prowádził/iżby niemogł nikt rozumieć/że ná swoj młyn wodę wiedzie/ ále iż/co o sobie powieda/thák bárzo do rzeczy należy/że te° zadną miárą przestąpić niemogł/ znikáiąc tedy/á w rzeczy nie prágnąc własney chłuby/niechay przedsie tho wszytko powie/co ku iego czći przysłuszy. Ale nie tym kstałtem/iá ko owi zuchwálcy/ ktorzy cáłą gębą mowią/á

wtecz

wtecz puſczáią ſłowá/ iáko niedawno ieden/ gdy mu w zwádzie vd/oſczepem przebito/ powiedział/iż mu ſie ták widziało/iákoby go komor vkaſił: á drugi powiedał o ſobie/ iż zwierciádłá w mieſzkániu ſwym niechciał mieć nigdy/to dla tego/áby ſrogiey á ſtráſzliwey twarzy ſwey/iáka miewał w ten czás gdy ſie rozgniewał/zleknąć ſie/w nie wezrzawſzy/nie musiał. Tu gdy niektorzy ſmiać ſie poczeli/rzekł pan Myſzkowſki. Jeſzcze ſie tu nie máſz czemu bárzo ſmiać/ wierſzeć ono/ nie rzekę zuchwálſtwo/ álę błażeńſtwo było/ kiedy Alexánder wielki ſłuchaiąc Anáxárchá (ktory z Demokritowey preceptorá ſwego dumy/ powiedał być niezliczoną liczbę ſwiáthow) zápłákał: á gdi go pytano czemuby płákał/odpowiedział/ á za práwi niemam czemu/ ſwiátow ták wiele ieſt/á iam ieſzcze y iednego nie poſiadł.

Rzekł pan Kriſki. Też wielka roznoſć/miedzy Alexándrem wielkim/ á tym ktory powiedał/ o komorowym vkaſzeniu: Jednák w prawdzie wielkim ludziom/niemáſz czego mieć zá złe/kiedy o ſobie wiele rozumieią/ ábowiem ktho ma czego oſobnego dowieſć/muſi ſmieć/y vfáć ſobie/ bo nic nie ſpráwi kto ſercá nie ma: wſzákoż w powieſći niechay ten bedzie ſkromny/pokázuiąc to/

zuiąc to/iákoby mniey rozumiał o ſobie/niż rozumie: á to rozumienie/niechay nie wychodzi z miáry/ ábyſie w vpor/ á w zuchwálſthwo nie przewirzgneło. Jż tu odpoczynał był troßke pan Kriſki. Rzekł thák pan Boiánowſki. Pomnie pánie Kriſki/żeś w. m. powiedział/iż ten dworzánin/ma mieć piękną twarz/y kſtałt w ciele/ ktemu one wdzięczność/ kthoraby mu miłość v wßech ludzi iednáłá. Piękna twarz/ y wdzięczność/mnie ſie widzi/ że ma pan Koſtká/kthemu kſtáłtowne doſyć członki/iedno mi ſie troßke przykrothßym nogi zdádzą: Rácżże nam tedy w. m. powiedzieć/ czego do wdzięczności pánu Koſtce nie doſtáie/ ábo ieſli they głádkośći doſyć/ktorą w pánu widzimy: á około inych rzeczy/ rozdzielnie rácż w. m. mowić/iáki wzroſt/ iáki kſtałt/ iákie członki máią być/v tego Dworzánińá/ktorego w. m. wizerunk czyniß/ owa ſie też/ y we mnie czo tákiego naydzie/ w czym ſie/ bárziey niż przed tym kochác bede. A gdy ſie temu y then/y ow roześmiał/ iał záś mowić pan Kriſki. Jſcie wdzięczność tá/ kthora ma być w twarzy/ (gdzie by był do tego zároſt) ieſt v páná Koſtki/ áni mogę/ná nikim lepiey thego pokázáć/ iáko ná pánie/chcąc obiáſnić co to ieſt/ co ia wdzięczności zo=

ſcią zowe/ ábowiem czego trzebá do przyiemney twarzy/ wßytko ſie thu zeßło: Prawdá iż nie wßytko w cerkiel/ áni thu ieſt owá płeć/ co ią pápierowa zowa/ále ma coś meſkiego/ y żywego w ſobie/ á przedſie iednák wdzięczna: á náyduie ſie tho thákie/ co ia chwale/ w roznych twarzach. Táka tedy gładkość niechay bedzie v mego Dworzániná/ ktoraby nic niewieſciego w ſobie nie miáłá/ bo y owá iedwabna poſtáwá/ ſłowá pießczone/ zemdlona mowá/ (iáko ſie ná te ſubtylność drudzy wydáią/ áby ſie pokazáli/ iż s pánow idą/ ktorym y tego ßkodá że ſie meßczyznámi porodzili) niewiem komuby ſie ná ſwyecye podobáć mogłá/ meßczyzná ma być meßczyzna/ y twarza/ y poſtáwa/ y ſłowy. A ták przychodząc do wzroſtu/ thák náyduie v ſiebie/ iż ma być Dworzánin/ áni názbyt wielki/ áni názbyt máły/ bo wiec oboygu temu dziwuią ſie ludzie/ proſto iáko/ kiedy ſie co przeciwko przyrodzeniu dziwno vrodzi/ y brzydzą ſie/ thákim człowiekiem poſpolicie. Wßákoż/ máiącz ná ktorakolwiek ſtrone wyniść z miáry/ ießcze lepiey żeby był throßke przymnieyßym/ niż ma przeyść wielkoſcią wßytki ludzi: ábowiem ći obrzymowie/ mimo to/ iż miewáią niemal záwdy rozum tepy/ bywáią też nie-

zgrábni/y cieſcy do káżdey rzeczy/ á dworzánin nowi bárzo tego potrzeba/iżby był ku wßytkiemu ochoczy/ czerſtwy/ y ſpoſobny. A dla tego/ chce/ áby miał kſtałt/ y dobre poſtánowienie w ciele/ á członki vdátne/ thák iżby z iego wiezy/ znáć śiłe/ znáć czerſtwość/ znáć hybkość było. Dopiero chce/ áby był dobrze wyćwiczony w tym wßytkim/ co żołnierzewi vmieć należy: iáko w tym naprzod/ áby vmiał dobrze s káżdą bronią/ ták pießo/ iáko y ná koniu/ á ich wßytki znał/ y wiedział forthele/ á zwłaßcżá thych broni/ ktorych naybárziey vżywáią v dworu/ bo iż z zamowy/ do bitwy przychodzi/ á kto ma meſkie począć ſobie/ muśi nie prágnąć nád nie przyacielem mieć gory/ álę tákże vbráno iáko y on/ s thákową bronią iáko y on/ ſtáwić ſie ná plácu: przetho/ vmieć/ y być gothow ná káżdy czás/ do wßytkiego/ á nie potrzebowáć/ żadnej wymowki/ áni odwłoki/ ieſt to rzecż nie przepłáczona. Acż powyedáya drudzy/ że ná then czás/ zápomnią ſie fortele/ kiedy o płatne czynić przydzie: ia ták powiedam/ kto w czynieniu s kim/ zápomni ßtuki/ ten dobrze przed tym ſtráciwßy ſerce/ ſam ſiebie zápomniał. Po vmieietności tedy z broniámi/ chce to mieć/ żeby z łuku dobrze ſthrzelał/ pięknie ſtał zá nim/ docia-

gał/ y

gał/y miał dobrą rozrywkę. Było też v nas pirwey we czći to ćwiczenie/zá páſy chodzić/á nie dármo/bo do czynienia s kim pieſzo/wielekroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie. Thu położę Ricerſkie práwo/ kthore potrzebá/ żeby dworzánin rozumiał/ták dla ſiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedział poſthepki wßytkí/y fortele/około bitwy w ßránkach/ iż ieſliby ſámemu kiedy do tego przyßło/ áby go nikt w thym podeydź niemogł. Wßákoż niechce/áby do tákowey poiedynkiem bitwy był chćiwy/ chybá gdzieby mu ßło o poczćiwość: ábowiem/ mimo tho/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo/ (bo á czo wiedzieć/ komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwałtowney przyczyny ſkwápliwie bieży/ godzyen ieſt/żeby ſie iego towárziſtwá poczćiwi ludzie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek/ thák dáleko w tey mierze zábrnie/ iż bez ſwey wielkiey lekkośći/ cofnąć ſie ná zad nie może/ tám iuż nielza/iedno konać ſtháteczńie/ſwoie przedſiewzięcie/ á we wßytkich rzeczach/ ták przed wyiechaniem ná plác/iáko też y ná plácu iuż bedąc/ nie hárdzie/áni zuchwále/ále ſmiele/á rzezwie poczynáć ſobie ſerczem niezwyciężonym: bo kthoby chciał po dániu ręki/ ßukáć dopiro tych drog/

żeby mu ſie bić nie przyßło: prawdá/ żeby vczy
nił Krześćiáńſkie/ ále niewiem iákoby praw
był/ záwołániu Riczerſkiemu/ gdyż ſłácheckie
ſłowá/ nigdy odmienne być nie máią/ á iáko
ſkáła wiátr nie włada/ thák poczćiwego czło=
wieká vſty/ áni chmiel/ áni gniew/ áni żal/ hy=
báć nie ma. Vmieiethność thedy Ricerſkiego
práwá/ wielki w tey mierze pożytek dworzáni
nowi przyniesie/ y vczyni go hámownym/ y o=
ſtrożnym w mowie. Tákież też y vmieietność
z rozmáitemi broniámi/ nie telko mu ſie do po=
trzeby przygodzi/ ále y do krothochwile/ ábo=
wiem bywáią ná dworze turnieie pießе/ tur=
nieie konne/ bywa ßermowánie/ bywáią goni=
twy przed pánem/ y oczymá wßythkich ludzi/
gdzie/ iżby ſie dworzánin dobrze popiſał/ muſi
nád to co ieſt miánowáne śiła vmieć: muſi być
dobrym iezdcem/ muſi koń znáć/ wieść gi pie=
knie/ y kſztáłtownie ná nim ſiedzieć: á mimo v=
mieietność doſkonáłą w tey mierze/ y rozumie
nie/ iáko co ktoremu ſtroiewi ſłuży/ chciałbych/
áby w nim był táka pilność/ iákaby go nád lu
dzie wyſádziła/ y vczyniłá znácznym z oſobnej
dzielnośći. A czo piſą de Alcíbíade/ iż/ miedzy
kthoremi kolwiek ludźmi żył/ thák ſie vmiał do
wßytkiego przyſthoſować/ że káżdy narod w
tym prze

tym przechodził/co było iego właściwe/ták ia
też chce/áby moy Dworzánin/wygrał w tym/
o co sie pokuśi przed wßytkimi/y káżdego żeby
z osobná w thym porobił/ w czym sobie dánk
przypisuie. A ták iż Włoßy máią te sławe iá=
koby byli dobremi iezdcy/ czo sie tycze kształto=
wnego toczenia koniem/ podług miáry/ y czá=
su/ktemu też iákoby do qwintany/ do pierscie=
nia naylepiey biegáć mieli: niechayże moy dwo
rzánin w tym wßytkim przed Włochy przodo=
kuie. Dawamy też to Niemczom/ iż w kolczey/
nikt lepiey nád nie/ták dużym siedzeniem/ iáko
y fortylmi/niechayże dworzánin/nieda w tym
naprzod żadnemu Niemczowi. Nuż Węgrzy
ktorym to iest iáko rzecż przyrodzona/ zá tar=
cża dobrze siedzieć/ y mężnie gonić/niechaj y w
tym moy Dworzánin Węgry przeydzie/ thák
smiálym pothkániem/ iáko dobrym vgodze=
niem. Ale to iest nád wßytko/ áby káżda rzecż
ktora pocznie/ czynił s tákiem bacżeniem/ żeby
mu wßytko przystało/ bo zá tym tho poydzie/
iż/y rádzi nań wßyscy ludzie pátrzyć/y iemu sá
memu życzyć beda: á tho iáko rzecż droga/ wie
to káżdy. Nie przepomnie też tu owego ćwi=
czenia ktore v dworu nie do końcá ießcże zágá
sto/bo przedsie Ricerskiemu rzemieślu nieiáko

należy/iáko iest kámieniem ćiſkánie/ wzawod biegánie/ſkakánie/i ine podobne temu: w czym ſie ludzie żárkośći/ śile/ y czerſtwośći przypá= truią/ á zá zdárzeniem wtej mierze/ wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyſkże: tákież y pływá= nie/ zda ſie iákoby málo vżyteczne było/ áno ieſt bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Rice= rſkiemu. Podźmyſż do myſliſtwá/ ktore ma w ſobie coś podobnego woynie/ á krothochwilá ieſt práwie páńſka/ y przyſtoyna człowiekowi dworſkiemu/ iákoż y ſtárzy oni wieldzi ludzie/ iáko mamy w hiſtoriach/ bárzo ſie tym paráli. Przeto w tych rzeczach wſzytkich dworzánin/ niechay ná zad nie zoſtáie. By był then zwy= czaj w Polſzcze/ ktori we Włoſzech/ y we Fran= ciey ieſt/ gráć piłe/ ná koń ſkákáć/ chciałbym á= by moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecz iż thego zwyczáiu v nas nie máſz/ może y on być bez thego. A iáko piły nie grawamy iż nie máſz tego obyczáiu/ ták záſie morzpregi/ látánie/ á= bo chodzenie po powrozie/ by dobrze v nas by ło poſpolite/ iednák bym ia ſwemu Dworzáni= nowi tego nie dopuśćił/ bo to iuż coś ná mietel nictwo poſło/ á ſlách ćicewi by kaſká nie przy ſtoi. W tych tedy rzeczach ktore mu przyſtoią/ niechay ſię ćwiczy/ áby/ (iákom pirwey powie

dział)

dział) znáczným był miedzy wßythkimi/ á ludziom ſie dobrze podobał. Do czego bárzo mu też to poſłuży/ kiedy ſie z ludźmi zgadzáć będzie/ á nie záwdy będzie pátrzał/ tego prácowitego ćwiczenia/ (iákoż áni to być może/ áni gdzieby też y być mogło/ rádźilbym mu to czynić/ żeby tym y ſobie y drugim omierzł) ále bieſiády/ towárzyſtwá/ żártow/ krothochwile/ tańcu/ y innych pociech s chęcią pomoże/ á vchodząc ohyzdy/ tho wßytko będzie czynił/ co y drudzy: wßákoż ták/ iżby wniczym ſobie zle nie począł/ áni vſtąpił namniey s práwey drogi/ á dowćip/ y bacżenie iego/ ták w kunſcie iáko y w ſtátku/ żeby znáć było/ y co pocżnie żeby mu wßytko przyſtało. Potym pan Koſtká powiedział ták. Záprawdę niemiáłáby ſie tá ták czyſtha rzecż páná Kriſkiego przeriwáć/ iedno iż mnie tego bárzo potrzebá/ przeto páná troßkę zádzierżeć/ y o nieco ſpytáć muße. A w. m. M. pánie Lubelſki proße/ żebyś mi thego przeżrzeć raczył/ bo pomnie iákoś nam w. m. wolnego mowienia pozwolił/ áby ſie telko to mowiło/ gdzie kto/ ináczey niż pan Kriſki powie/ rozumieć chce: wßák też pan Boiánowſki/ iż mu ſie było záchciáło ze mnie ßydzić/ miáſto tego czo miał przećiwko pánu Kriſkiemu co wywrzeć/

mowił tho co mu ſie zdáło/ á wżdyś go w. m. zá to ſkáráć nie raczył. Zátym pan Lupá powiedział. Widziß w. m. M. pánie/ iáko z iednego błędu/wiele ich vroſcie/á przeto ktho w czym wyſtąpi/ á da s ſiebie zły przykład/ iáko oto pon Boiánowſki/ nie tełko zá ſwoy grzech ma być karan/ále y zá grzech drugiego. Rzekł ktemu pan Koſtká. To ia M. pánie vyde karánia/gdyż zá ſwoy y zá moy wyſtęp/iáko p. Lupá powieda/ pan Boiánowſki ma vćirpieć. Zátym pan Lubelſki ták odpowiedział/ y owßem dwoiáko matá być obá karaná/ pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtęp/y zá to/iż w. m. przywiodł ktemu ábyś zgrzeßył: á w. m. záſie/y zá ſwoy grzech/y zá to iżeś zá tym ßedł/ ktory błądził. Pan Koſtká záſie powiedział. Jam ießcze M. pánie do tych cżáſow nie wyſtąpił/ á ták áby ſam tełko pan Boiánowſki był karan/ nie bede ia pytał páná Kriſkie°: zátym vmilkł. A pan Lubelſki powiedział. Nu pánie Koſtká iuż możeß w. m. ſpytáć o coś chciał/ ia odpußczam y temu ktory iuż wyſtąpił/ y temu kto ſie ießcze dopuśćić ma/ták máłe° grzechu:á ſnadź też y mnie tego bedzie kiedy trzebá/ páná Kriſkiego o co ſpytáć: Potym pan Lupá powiedział. Nie dobrze to M. pánie/iż w. m. ták iáko y kſiądz

ko y kśiądz Biśkup woliß miłośierdziem być/ niż śprawiedliwośćia ſławny: ábowiem ktho przepußcza złemu/ czyni dobremu krzywde. A wßákoż niechce ia/áby przete moie ſurowość/ miáło to odyść/o co pan Koſtká ſpytáć chciał. W tym pan Koſtká począł. Jeſli dobrze pomnie pánie Kriſki/ żda mi ſie żeś w. m. wielekroć to powtarzał/iż dworzánin w káżdej ſwej ſprawie co iedno pocznie/ma ſie o to ſtáráć/ áby mu wßytko przyſtało/ y tho mi ſie widzi że w. m. kładzieß/ zá ieden przyſmák ku káżdey rzeczy/bez ktorego to cobykolwiek dworzánin dobrego miał w ſobie/ wßytkoby zá nic ſthać miáło. W tey mierze trudno ſpor trzymáć/bo poprawdzie gdzie czo komu nie przyſthoi/niechay bedzie chocia náder dobrze/ iednák ludzkim oczom w ſmák to nie poydzie. Ale żeś w. m. powiedział/ iż ſie s thym ludzie rodza/á do doſkonáłośći práwey/ćwiczenie ie przywodzi: mnie ſie ták widzi/iż ktorzy ſie s tym ßczeſciem rodza/iż im wßytko przyſtoi/máło w tym potrzebuią inego miſtrzá/ ábowiem máiąc tho z biegu niebá/chociaby oni niechcieli/ iuż im tho ták ſámo płynie/ iż cokolwiek poczną/ ludziom ná nie s podziwieniem pátrzyć miło. á thák ia o tych nie mowie/gdyż to nie ieſt w náßey mo-

cy przyść ktemu: o tych mowie/ ktorzy/ telko że sa sposobni do thego/ iż (iákoś w. m. powiedział) gdzie praca/ á stáránie przystąpi/ wszytko im bedzie czo iedno mowić/ ábo czynić począna/ przystało. A pytam/ co to zá praca/ co zá stáránie/ co zá rozum/ co zá fortyl iest/ iżby człowiek mogł przyść ktemu: bo iákoś w. m. snadź káżdemu tu/ wielka thego chwaleniem vczynił skome/ ták iey nam nikt iny nie odeymie/ iedno w. m. że sam/ kiedy nas nauczyss/ iáko nábyć mamy/ tey (iż ták rzeke) przystałośći. A powinieneś to w. m. vczynić/ przyiawszy ná sie tho brzemie z roskázánia J. M. páná Lubelskiego. Odpowiedział pan Kriski. Ani tego/ áni czego inego/ nie ieśtem/ ia w. m. vczyć powinien/ tom telko powinien: wypisáć/ iáki ma być dworzánin doskonáły/ ánibym sie podiąć mogł/ vczyć w. m. thego wszytkiego co on vmieć ma/ ábowiem iákom dopiro powiedział/ iż Dworzánin ma być dobrym zapáśnikiem/ dobrym goń czhą/ y wiele inych dobrych rzeczy vmieć ma: iákożbym ia thego vczyć mogł/ gdyż thego sam nie vmiem? Dosyć ná tym/ iż iáko dobry żołnierz vmie kowalewi roskázáć/ iákim kształtem ten tesák/ y iáko dobry ma być/ ktory robić dáie/ á nie vczy go tego iáko gi robić/ iáko mu wie

le stáłt

le ſtáli dáć/iáko gi dlugo młotem kować/thák też y ia/ ieſli w. m. bede vmiał powiedzieć doſkonálego Dworzánińá własność/ niechcieycieß w. m. wiecey po mnie. Jedno żebym wdy odpowiedział ná pythánie w. m. pánie Koſtká/á ile ia moge vczynił w. m. doſyć/thák powiedam/ iż kto w tych rzeczach ktore ſoba czynimy/iáko ieſt iázdá/ gonitwá/ ßermowánie/ y ine ćwiczenia chce áby mu przyſłało: (przełożiwßy to naprzod áby ten był ſpoſobny ktemu/ á niemiał żadney wády) potrzebá áby wczás vczyć ſie káżdej rzeczy począł/ á nie v ledákogo ále práwie s początku/ v czo naylepßych miſtrzow: ná czym iáko wiele należy/ widział to Philip krol Mácedoński/ kthory niechciał áby kto iny/ iedno Ariſtoteles thák ſławny Philozoph/á podobno nie był ná ſwiecie táki drugi/ iego ſyná Alexándrá Wielkiego hnet s przodku od A. B. C. począwßy/ vczył. Y niewierzá ináczey iedno że też pan Tárło náß podczáßy Krák. miał we wßytkim thym co vmie/dobre miſtrze/bo co iedno pocznie/to mu wßytko thák przyſłoi/ iákoby ſie s thym vrodzić miał. Acż mu też wiele do tego pomaga vrodá/kſtałthowne ciáło/dużość/meſka ćirpliwość/ y ine dobre przymioty. A przeto/kthо ma co dobrze vmieć/y

mieć/y z wdzięcznoſcią to czynić/muśi nie tel=
ko tego pátrzáć/ áby tho czego ſie vczy dobrze
czynił/ ále też áby ſpoſobem czynienia był po=
dobien miſtrzowi/ á mogłoliby to być/ áby ſie
práwie weń oblekł: á gdy iuż to poczuie w ſo=
bie/iż ſie poduczył/wiele tym ſobie pomoże/kie
dy vźrzy rozmáite ludzie theyże profeſſiey/ bo
widząc w iednym tho/w drugim owo/y ſprá=
wuiącz ſie baczeniem dobrem/ktore do wßyt=
kiego ma być iego wodzem/ może ſobie wzyąć
śiłá w głowę: á iáko pßczołá latáiąc to tám to
ſám z rozmáitych kwiatkow miod zbiera/thák
theż y moy Dworzánin od co naylepßych mi=
ſtrzow/przyſtałość tę/ (iż do tey rzeczy iuż te°
przezwiſká vżywę) wybor/ á co naychwáleb=
nieyße ßtuki/niechay krádnie. A mowię co nay
lepße/áby nie był tákim proſtakiem/ iáko ieden
tu v dworu/co pánu Grábi z Gorki Káßtella=
nowi Poznáń. chcze koniecznie być podobien/
wiec go nie náſláduie w cnotach/ w godnośći/
w ſpráwie/ w czuynośći/ w dozorze/ ále telko
w mowieniu przez nos. Y śiłá tákich ieſt/kto=
rzy zdádzą ſie ſobie/ iż wiele wygráli/kiedy v=
mieią co ták vczynić/iáko wielki pan czyni: ták
że chcąc być iednych z nim obyczáiow/ poſpoli
cie záwdy nápádną ná tho/ co w onym pánie/
telko

telko sámo/ludzie gánią. Niechayże iákom powiedział dworzánin nie chyta sie chybá zá to/ co ludzie w kim przednie chwalą/ á tego náślá duiąc/ y kształt czynienia niechay contrefetuie/ chceli áby mu wßytko przystało. Wßákoż ießcze/ mimo to/ náiduie ia iedne droge/ ktora mi sie widzi być do tey przystałośći/ práwym á bi tym gośćińcem/ á to tá iest/ áby człowiek ták z mową/ iáko y s spráwámi namniey sie nie wydwarzał/ iedno niedbále iákoś á wrzkomo tego sobie niemáiąc ni zacz wßytko czynił: á thá zmyslona niedbáłość/ ábo (iż tho ták przekrzcze) nizaczmienie/ żeby vmieietność pokrywáło/ y pokázowáło ták ludziom/ iż ono czo człowiek czyni/ sámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/ bez wßelákiey pracey/ y zdobywánia przychodzi. Stądći ia rozumiem/ że przystałość/ á tá wdzięczność w człowieczych spráwách roscie/ bo wiedząc káżdy z iáką trudnoscią tho przychodzi/ co ma być nád zwyczay dobrze vczynio no/ ktoby widzi/ iż to komu łatwie przychodzi/ muśi sie zdziwić: á ná druga strone záśie/ kiedi sie kto s czym łamie/ á iakoby gwałtem to czyni/ przykro ná to káżdemu pátrzyć/ á w mowie słuchać/ y wnet thá rzecz tánßa będzie/ by thež wiere naydroßßa była. A przeto/ ten iest práwy mistrz

wy mistrz/kto misterstwo pokryć vmie/á o żadna sie rzecz bárziey dworzánin niema stáráć/ iáko o to/ áby ie mogł dobrze pokryć: bo gdzye ie pokaże/ thám mu záraz credit zginie/y wnet nie ták wzietym v ludzi bedzie. Czytałem to/ iż dawni niektorzi wieldzy wymowce/miedzy inym swym misterstwem/dawáli to znáć chytrze ludziom/iákoby sie vczyć nigdi nie mieli/ á ták pokriwáiac náuke/vkázowáli orácyie swe ludziom prosciuchno pisáne/iákoby około czynienia ich/iedno rozum przyrodzony/á prawdá mistrzowálá/nie ćwiczenie/áni náuká:ktora náuká by sie byłá namniey odkryłá/bárzoby byli ná tym chramáli/ bo ią ludzie máią w podezrzeniu/á iákoby sie boią/by ich nią nie oszukano. Obáczcieß w. m. iáko wneth stráci swą grácia kázda rzecz/ ktorą człowiek zdobywáiac sie/á pokázuiac misterstwo swe gwałthem czyni. A kto sie nie muśi smiać/ kiedy owo kto dziwniey niż ludzie/ ziemie nie dosthepuiac/ z wielką pilnoscią áby nie zmylił/ wyciągnawßy ßyie/ nie zginąiącz sie nigdziey/ iákoby kiy połknął táńcuie: kázdy z nas widzi/iż táńczowánie thákowe pochodzi z wydwarzánia/ zá ktorym grácia ginie. Ná druga strone záśie iáko to przystoi meßczyznie/y białey głowie/kiedy owo

dy owo niedbáliwie táńcuie/ á mowiącz czo s kim/ábo żártuiąc/ wrzeczy nic o tańcu nie myśli/prostho iákoby zmylić áni vmiáłá/áni mogłá. Tu p. Boiánowski powiedział. Znam ia iednego/ ktorego sie taniec w. m. bárzo podobáć będzie/bo ták niedbále táńcuie/iż sniego czásem y suknia spádnie/á on sie po nie nie schyli/ále brnie wciąż przedsie/ by z listy. Pan Kriski powiedział ná tho. Wiem ná kogo w. m. przymawiaß/ále to w. m. rácz wiedzieć/że owo iego niedbánie/iest wydwarzánie ßczire/ bo chce pokázáć iż wrzkomo nie mysli o thym/ áno znáć iż náder mysli/ czym wßytko psuie. y ktokolwiek tey niedbáłośći ábo nizaczmienia/ nie po przecke vżywa/ hnet ná drugą á przećiwną strone/ przeładuie. A przeto niemniey to gánie/ kiedy kto ták niedba/ iż dopuśći spáść s siebie ßácie/ábo w nogáwicy plugáwey/á trzewiku od kilku dni vbłoconym idzie/iáko też zásie kiedy kto ták zbytnie ochędożnym chcze być/ iż biedá temu chłopcu/ktoryby gębki/ábo ßczothki domá zápomnieć/ á páná czo dziesieć krokow stąpi ocieráć/á czosáć nie miał. ábowiem chocia oboie tho/y ochędożnym być/ y nie wydwárzáć sie z rzeczami/iesth dobre w sobie:iednák kiedy kres swoy/á miáre przeydzie/iuż sie

w spro=

w ſproſnoſć obroćić muſi/ y oná ßczyroſć we wßytkich rzeczach/ ktora ſobie ták bárzo vpodobały oczy ludzkie/ y oney záwdy czekáia/ ginie zá tym/ y gáſnie/ nie bez ohyzdy temu/ ktho ia tłumi. Wrácáiąc ſie thedy do wydwarzánia/ to powiádam co y pirwey/ iż ſpráwy náße wßytki dziwnie ßpáći. Przypátrz ſie temu káżdy z w. m. iáko owo brzydka rzecz/ kiedy ktho ná koniu ſiedzi wyciągnawßy ku pierſiam koń ſkim nogi/ á ſam ſie dziwnie roſproſćiwßy/ iákoby ſtháwu w nim nie było: á záſie iáko miło pátrzyć ná owego/ kthory áni wyciągnie zbytnie nogi/ áni iey nád miáre ſkurczy/ áleia/ nic wrzeczy o ieździe ſwey nie myſlac/ ſtátheczníe trzyma/ ſam ſobą z lekká/ iáko koń ſtąpi hyba/ á ſiedzi beſpiecznie nie ináczey iedno iákoby też był pießo. Abo záſie iáko owo piękna rzecz kiedy czyſthy páchołek/ ſkromnie poczyna ſobie/ rzadko/ á nie zuchwále mowi/ ábo nic ábo máło powieda o ſobie: ná druga ſtrone záſie/ iáko owo przemierzły chłop/ ktory nieumie iedno ſie chwalić/ s pietrá mowić/ grożić/ dziwniey niż ludzie ſtąpáć: wßytko to nic inego nie ieſt/ iedno chćiwość zbytnia/ áby ſie pokazał być mężem. Toż bywa/ y w inych ná ſwiecie rzeczach/ kiedy kto ma te chorobe/ iż ták w mowie/ iáko y

w ſprá=

w spráwie swey káżdey/widzian być chce.
W tym pan Boiánowski ták powiedział. Niewiem by też nie dla tego pánie Kriski gánili ná ßy/owe vczty wymyslone/ gdzie káżda potráwá s cukrem/ bo słodkość predko omierznie: Bárziey chwalą ow obiad pospolicie/gdzie bywa to pierno/to kwásno/to s chrzanem/to s cebulą/ á rzadko słodko: bo ná onym wymyslonym obiedzye/iż sie ze wßytkim wydwarzáią/ potráwy przewybornych smákow czynią/wiec thego pretko syt człowiek: á owdzie indziey/ iż mießáią raz kwásno/drugi raz gorzko/wiec też czásem y słodko/ áby iedno przy drugim lepße sie zdáło/przeto káżdy ye z dobrym smákiem/ y one kwásność rzecz tanią/przy drogich/lubi.

Pan Kriski rzekł zásie. Widziß w. m. że y w tym niedobre wydwarzánie. Powiedáią thez iż v niektorych przewybornych málárzow stárych/byłá przepowieść thá. Zbythnia pilność ßkodzi. y snadź Apelles gánił stąd Prothogená/powiedáiąc iż kiedy práwi czo máluie/ nie vmie áni wie/kiedy przestáć: chciał pokazáć Apelles/iáko málarz pirwßy ná swiecie/iż Protogenes/niewiedział tego poki było dosyć: á w thym nic inego nie było/ iedno wydwarzánie/ ktore sie Apellesowi nie podobáło. A ták to nie

dbále wrzeczy czynienie/ ktore práwie przeciwne ieſt wydwarzániu/ okrom tego iż wdzięczność wßytká z niego płynie: zdobi też bárzo to czokolwiek czyniny/á zátym y vmieietność ſie odkrywa/y czáſem wiethßa ſie widzi/niż w prawdzie bedzie: ábowiem kto ná tho pátrzy kiedy kto ſobie w czym dobrze poczyna/ták ſobie myſli/kiedić temu ták to łatwie przichodzi/ muśić tho dobrze lepiey vmieć niż pokázuie: á gdzieby ſie w tym ießcze wiecey ćwiczył/ á kto by z nim porownáć mogł. To ták poſpolicie ludzie ſądzą/gdi widzą/że kto co od reki/á przed ſie dobrze czyni: y z máluczkiej rzeczy/tym kſtałtem vczynioney/ śiłá iednemu mnimánia przybedzie. Owo vſarz gdy z drzewem á s tarczą/ ná koniu ſiedzi/ chocia nic nie pocznie/ iednák z iednego trzymánia drzewá/ znáć to/ iż dobrze z nim vmie: tákież y ßermierz/iáko rychło broń w reke weźmie/á w kroku ſtánie/ták wnet poznáć ieſli co vmie. W tańcu záſie iedno ſtąpienie/pokaże vmieietność. Muzik thez by thelko dwie nocie wyſpiewał/ máczáiąc wdzięcznośći/ niedbále wrzkomo/ á ieſli czo vczyni gárłem/ iákoby tho thák ſámo mu przyßło/ záraz znáć/iż to dobrze lepiey niż czyni/czynić może. tákże y w inych wßytkich rzeczach ktore czynimy: bo

my: bo iáko łatwie co komu przychodzi/ thák o iego vmieietności ludzie rozumieią. A ták ten moy Dworzánin bedzie v wßytkich ludzi s podziwieniem osobny/ j bedzie miał we wßytkim grácia/ á zwłaßczá w mowie/ ieśli śie sthrzedz bedzie wydwarzánia: ktorey wády pełno wßędzie/ á podobno v nas w Polßczę wieczey niż gdzie indziey/ ábowiem náß Polak/ by iedno kes z domu wyiechał/ wnet niechce ináczey mowić iedno tym iezikiem gdzie troßke zmießkał/ ieśli był we Włoßech/ tho zá káżdym ſłowem Signor: ieśli we Fráncíey/ to/ Per ma foi: ieśli w Hißpániey/ tho/ Nos otro cauaglíeros: á czásem drugi/ chocia nie bedzie w Czechach/ iedno iż gránice Slaßka przeiedzie/ tho iuż ináczey nie bedzie chciał mowić/ iedno po Czeßku/ á Czeßczyzná wie to Bog iáka bedzie. A ieśli mu rzeczeß/ żeby ſwym iezykiem mowił/ to powieda/ iż zápomniał/ ábo że mu śie przyrodzony iezyk prawdziwie gruby widzi/ czego dowodzacz/ wyrwie iákie ſtáropolſkie z Bogárodzice ſłowo/ á s Czeßkiem iákiem gładkiem ſłowkiem náßtych ie wyſádzi/ ábyſwe° iezyká gruboßć/ á obcego piekność pokazał: nákoniec y s thym ná plácz wyiedzie/ że niemal káżdy w Polßkim iezyku wymowcá/ Czeßkich ſłow miáſto Pol-

ſkich vżywa/ iákoby to było náſchwał dobrze.

Tu p. Alexánder Myßkowſki powiedział. Tedy ſie to w. m. nie podoba/ kiedy Polák bierze w Polßczyzne Czeſkie ſłowá. Odpowiedział pan Kriſki. Niema ſie co podobáć/ kiedy kto máiąc ſwe włoſne Polſkie ſłowo/zárzuciwßy ono/pożycza ná iego mieyſce s cudzego iezyká/á miáſto ſtanow Koronnych/mowi ſtáwy Koronne/bo to ieſt nie ináczey/iedno iáko kiedyby ktho Polaki wyganiał z ziemie/á Czechy do niey przyimował: w czym iákiby był rozum/widzi to káżdy. Prawdá ieſt/ gdzieby ſłowa Polſkiego nie było ná te rzecż ktoraby Polák okrzćić miał/ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi potrzebowałby cudzego ſłowá/nie tylko tego nie gánie/ kiedy s ták podobnego náßey mowie iezyká/ iáki ieſt Czeſki/ weźmie ſłowo/ále też y z Láćińſkiego/zwłaßczá ieſliby łathwie ku wyrozumieniu/ ábo iuż nieco vtháre ſłowo było/ wziąć mu dozwalam. Thákżeć podobno náßy wymowce Polſcy ſławni czynili/czego nierozumieiąc dziſieyßy/z onegoż wydwarzánia/kthore thák bárzo człowiekowi nie przyſtoi/pryzßło im to/że ieli niewſtydliwie/w ſwoy iezyk kłáść dziwne ſłowá cudzoziemſkie/ á miáſto ſłow wybornych

Polſkich

Polſkich/ſtáwiáć Czeſkie dobrze niż náſze po=
dleyſze: zátym to idzie/iż tych nowych Cicero=
now málo rozumiemy/á tego/proſtho nic/czo
nam kiedy/ná piſmie podádza. A mnimáią o=
ni/by to był naywietſzy rozum/ták mowić/á=
bo ták piſáć/iákoby ábo málo ludzi/ábo żaden
nie rozumiał: w czym iáko błądza/znacie to w.
m. dobrze ſámi. Ná ten czás p. Myſzko. ták
powiedział. Szierze o tym/iż ktoby thák mo=
wił/iżby go trudno wyrozumieć/byłáby to ſiłna
wádá/ále piſmu widzimi ſie że to przynoſi
powage iákaś/ kiedy kto wezłowácie/á nie ták
zbytnie łatwie piſze. Powiedział zás p. Kri=
ſki. Niewiem czemuby inákſze piſánie być miá
ło/niż mowá/gdyż piſánie nic inego nie ieſt/ie=
dno iákiś kſtałt/á wyobrażenie mowy/ ktore
zoſtáie/chociaż iuż człowiek wypowiedział/iá
koby wizerunkiem tego/ czo ſie rzekło: á proſto
ieſt piſánie tá rzecz/ktora dáie żywot ſłowom:
otoż oná trudnoſć/ kthora s ſłow cudzoziem=
ſkich roſcie/ rychleyby ſie ieſzcze zeſłá w mo=
wie/niż w piſániu: bo gdy mowimy/ ći ktorzy
nas ſłuchaią/moga ſpytáć/iáko ſie co rozumieć
ma/ále kiedy ia cudze piſánie czytam/tám gdiż
niemáſz tego kto piſał/ trudno mam wiedzieć/
co to ieſt/czego wyrozumieć nie moge. A prze=

tho ieśli mowá niema być trudna ku wyrozumieniu/pogotowiu pisánie: zwłaßczá iż vczeni ludzie ták powiedáią/że to naycudnieyßa mowá/ktthora ieśt podobna pieknemu pisániu: czo ieśli ták ieśt/ (iákoż podobno w. m. w tym nie wetpiß) to pewnie/pismu sie to nie zydzie/ áby trudne być miáło/mali być mowá/káżdemu ku wyrozumieniu łatwia. Odpowiedział pan Myßkowśki. Pozwalam ia tego w. m. pánie Kriśki/iż pisánie ieśt ná kśtałt mowy/ ále przy tym ſtoie com powiedział/ że mowá ma być łatwia/bo gdzie kto trudnie/á vwikłáno mowi/ iż to nie może wniść záraz w głowe/á w wyrozumienie ludzkie/ták to ieśt prożna mowá iáko by też ieden nic nie mowił: co w pismie inácżey ſie ma/ábowiem kiedy w pismie ieśt kśtałt mowy/nie mowie trudny/ ále iákiś wyßßego rozumu/á nie ták zwyczáiny/iáko ten/ktorym pospolicie wßyscy mowia: wnet tho pisánie ma wietßą powage/á czyni/ iż then kto czyta/z lepßym rozmyślem poſtepuie/ obacża lepiey káżda rzecż/y dziwuiac ſie dowćipowi/á náuce tego ktory pisał/kocha ſie theż ſam w ſobie/kiedy ono trefne rzeczenie/nád ktorym ſie był troßke zábáwić muſiał/przez ſie ſam wyrozumie. A ieśli wiec ten ktory/czyta/ieśt ták grubego dowćipu/ iż

cipu/iż nie może onego poiąć/tám iuż nie piſmo winno/ále ten/kto máluczkiey trudnośći/ zdołáć nie mogł. Pan Lubelſki J. M. powiedział ták zátym. Jeſt czego ſłuchác thákiey rozmowy/ iákie piſánie mamy bárziey chwalić/ owoli práwie łatwie/ czyli to ktore ieſt troßke zebáte. A wßákoż záchowáćby to náiny czás/ á teraz thó nam w. m. pánie Kriſki powiedz/ gdyż iezyk náß Polſki ieſt nie práwie doſkonáły/ (y pomnie ia/ kiedy v dworu/ tákiego mowce chwalono/ktory w ſwa rzecz naywieczey Czeßczyzny mießał/) iákim iezykiem dworzánin nádſtháwiáć ſwego ma/ ieſli Czeſkim/ czy Ruſkim/ czyli Chárwáckim/ ábo Słowáńſkim/ábo ieſli mu też wolno ſtárádawne/á práwie iuż vmárłe Polſkie ſłowá wſkrzeßáć/gdzie by ſie kthore zeyść mogło: nád thó/iż Láćińſka mowá ieſt v nas bárzo poſpolita/ wolnoli też dworzáninowi czáſem/ miáſto Polſkiego ſłowá/Láćińſkie włożić. Ktemu też/y tobym rad wiedział/ ktory iezyk s tych wßytkich kthore z náßim/máią powinowáctwo ieſt naycudnieyßy. Odpowiedział pan Kriſki. Zda mi ſie żem ia iuż/niemal wßytko powiedział com rozumiał. A wßákże áby ſie roſkazániu w. m. doſyć ſtáło/ powiem co mi ſie widzi y o tych drugich iezy-

gich iezykach. Ale muße troßke wyßey począć. Naprzod tedy ábyście w. m. wiedzieć raczyli/ náß iezyk nie ieſt ſam w ſobie ſtári/chocia nim dawno Polacy mowia/ále vrodził ſie niedawno bárzo s Słowáńſkiego. Abowiem wßytki te iezyki/Polſki/ Czeſki/Ruſki/Chárwácki/ Boſneńſki/ Serbſki/Raczki/Bulgárſki/y ine/ był pirwey ieden iezyk/iáko y narod ieden Słowáńſki: ácz ſa drudzy kthorzy powiedáia że y narod/y iezyk Ruſki miałby być nayſthárßy/á od Ruśi dopiero Słowaczy/ od ſławy iż przenie/ meżnie ſobie poczynáli/ mieliby wziąć począthek ſwoy: ále tho przedawność/ nie może przyść do náßey pewney wiádomośći/ áni mi ſie widzi rzecz potrzebna/teraz tho rozbierać. Doſyć ná thym że ſie wiecey Kronikarzow ná to zgadza/ iż Słowáńſki narod miedzy thymi ktorem wymienił/ieſt naypirwßy. S tego tedy narodu kiedy iedni tám/drudzy ſam/ſiedliſká ſwe przenieſli/przyßło y to/ iżz iednego iezyká wyele ſie ich vrodziło roznych: gdzye ná ten czás/iż áni piſmá/áni náuk nie ználi/ wielka grubość iáko w ſámych ludziech/ ták y w iezykach byłá. Aż wdy kiedy/Bulgárowie pożyczywßy burthabow od Grekow/y przyczyniwßy ich nieco/á drugie przedziáławßy/począli piſáć

li piſáć iáko táko: iednák przedſie pilnoſcią ſwo ią przyßli ktemu zá czáſem/ iż wiele piſmá Bo żego z Láćińſkiego/ y z Greckiego/ ná ſwoy ie= zyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfitßy/ niż náß być muśi/ á tho ſtąd iż dawniey w nim piſmo niż w náßym. Od Bulgárow pothym Racowie/ Serbowie/ Ruś/ y ini piſmo wzie= li. Náſtáło záſie piſmo Czeſkie z Láćińſkich li= ter/ iuż czoś polerowáńßego/ ſtąd podobno/ iż Czechowie ſą w ſąſiectwie z narody nieſpro= ſnemi. ći hnet kſtałtowniey/ ochędożniey/ ozdo bniey/ záchowuiąc iákieś przewłaczánie w ſło wiech podobne Láćińſkiemu accentowi/ mo= wić poczęli. Y ſtąd vroſłá im tá ſławá od nas że ſámych/ iż ich iezyk miałby być/ dobrze niż náß/ cudnieißy. iákoż podobno obfitßy niż náß być może/ á to ſtąd iż pirwey do nich/ y piſmo y náuki przyßły: ále o piękność/ ießcze to niechaj wiśi/ ná wyroku. A thák przyſtępuiąc do rze= czy/ kiedy Dworzáninowi Polſkich ſłow nie sſtánie/ dobrze vczyni/ iż pożyczy s Czeſkiego iezyká/ rychley niż z drugich/ á to dla tego/ że iuż ten ſam v nas/ ieſt wzięty/ y policzony zá nay= cudnieyßy. ábowiem tho poſpolite mnimánie ku kthoremu wdy człowiek ſtoſowáć ſie muśi/ przyda nieczo powagi Polſkiey rzeczy. Ale

gdzieby ſie ſłowo iákie trefiło w Czeſkim/kto=
reby było przytrudnieyßym/ á ná tho mieyſce/
byłoby ábo Ruſkye/ ábo Chárwaczkye/ ábo
Serbſkie/ łathwie Polakowi ku wyrozumie=
niu: tám w tey mierze/ będzie lepiey dworzáni
nowi wedle ſwego zdánia obráć s thych dru=
gich łatwieyße y pozornieyße ſłowo/ á zánie=
cháć Czeſkiego: wßákoż/tho wßytko należy/ná
iego właſnym rozſądku/áby vważył/ ktore ſło
wo bárziey ſłuży vßom Polſkim/ ktore znácz=
nieyße/ kthore źrzetelnieyße/ kthore włoſniey
rzecz opiſuie. A co ſie tycze Polſkich ſłow ſtá=
rych/ieſli ie odźiwiáć mamy/ták powiedam/iż
ktoby tymi ſłowy ktorych teraz vżywamy zá=
mietáć/á ſtárádawnych ná tho mieyſce chytáć
ſie chciał/ nie ináczeyby czynił/ iedno iáko ow/
kthoby chciał/ wzgárdziwßy chlebem/ żołądź
ieść/iáko ſtárego wieku/ ludzie iadáli: ſłow v=
żywáć mamy iáko mińce/bo kthorey ludzie nie
znáią tey nie biorą: tákże y ſłow nie rozumieią
inych/ iedno the ktore ſą w zwyczáiu poſpoli=
tym. Lecz gdzieby dziſieyßego ſłowá nie było
ná te rzecz kthoraby dworzánin opiſáć chciał/
nie telko mie/nie obráźi ſthárożytne ſłowo/ále
ie wole niż cudzoziemſkie: nákoniec/j Pruſkiem
Káßubſkiem ſłowem/s ktorych ſie wiec ſmieie
my/chce/

my/chcze/áby sie Dworzánin nie hydził: ábowiem naydzie tám drugie/ iż ták włosnie rzecz opisuie/że włosniey być nie może. A to mi sie też nie zle podoba/ kiedy stworzy sobie nowe słowo: ále ná Polskim gruncie/ ábo ze dwu Polskich iedno vczyni. A coś w. m. M. pánie mowe Láćińską wspomniał/ widze być then obyczay/iż niektorzy náßy/ chcząc pokázáć iż wiele vmieią/co trzecie słowo/to po łáćinie mowią/ á może ie przyrownáć do owey kuffy/w ktorey troßke winá/ ábo do pecherzá w ktorym iedno kilká ziarn grochu: ábowiem gdy zákołáceß w prożną kuffe/wielki dzwiek dáie/á pełna nic/iáko y pecherz/ pełen grochu: tákże y ći/iż kilká tel ko słow vmieią/wiecz nimi co raz ná plác/á w tym y ono głupie swoie wydwarzánie pokázuią/y drudzy ich nie rozumieią. A przetho gdzie iest dobre Polskie słowo/tám zle czyni/kto Láćińskie miásto niego kłádzie: chybá kiedy sie tresi słowo iuż ták zwyczayne/ták vtárte/że ie niemal wßyscy rozumieią. ábo też iż włosnie z Láćińskiego ná Polskie/ przełożone być nie może/ bo w ten czás wole Láćińskie/niż Polskie/ iáko to/wole iż ktho rzecze Philozoph/niż medrzec/ bo to iuż káżdy rozumie/á ktemu nie włosnie to z Greckiego Philozophia/ mądrość. A Láćinnicy to

nicy to słowo Philozophia/vczynili ie swoim/ á niechcieli go z Greckiego przetłumáczáć. Pátria/ iesth Láćińskie słowo/ moim zdániem lepiey vczyni/kto mowiac o Polßcze/rzecze/Pátria moiá/ niżli oiczyzná moiá/bo oiczyzná czesciey sie rozumie to/ co gruntu komu ociec iego zostáwił: tákże máteria/ fundáment/ y ine słowá Láćińskie/ktorych/iáko swych vżywamy. Owa/ iáko wiele słow Niemieczkich mamy w iezyku náßym/ktorych iuż nie mamy zá Niemieckie/ále zá Polskie/ták też y Láćińskie niektore/ mieymy/zá swe własne. Reczniki ßerokie iż do nas ze Włoch przyniesiono/záraz też y przezwisko ich s nimi przyßło/bo ie Thowágliámi zowiemy: Thowágliá Włoskie słowo/iuż v nas zá Polskie vdzie. tákież grácia/kiedy mowiemy/nie cudna práwi/ále ma grácia: wßythko to zwyczay/vczyni/ ktory iest mistrzem káżdey mowy. Ná ostátku M. pánie raczyß mie w. m. pytáć/ ktoryby mi sie s tych iezykow ktore s Słowieńskiego poßły naicudnieyßy widział/ niewiem iáko ná to w. m. odpowiedzieć/bo w tey mierze nie czynie dosyć sam sobie: Czeski iezyk iesth piekny/ále iákoby troßke pießczacy/á meßczyznie mało przystoyny: Ruski záśie surowy: Racki/Serbski/ Chárwácki/ Bulgárski/

iuż máią

iuż máią coś pogáńſkiego/ bo ſie od Thurkow ſpachali: náß też Polſki zda ſie trudny/ á iáko= by człowiek cała geba/ á gwałtem mowił: O= wa ia w tym niewiem czo powiedzieć. Y ow= ßem wolałbym ſam ſpytáć kogo/ kthory iezyk ná ſwiecie naycudnieyßy. Játym powie= dział p. Koſtká/ niewiem czemuby wtym wet= pić: Grecki ieſt nacudnieyßy/ á po nim Láćiń= ſki. Odpowiedział pan Kriſki/ czym to w. m. pokázáć chceß. Powiedział p. Koſtká. vßy tho ſáme ſadza/ nie potrzebá lepßych ſwiád= kow/ bo w thych dwu mowach kßykánia nie= máß/ ábo bárzo máło/ á ieſt coś okrągłego/ iż iezyk bez trudności wyrzyna káżde ſłowo. Smák ten powiedział záś pan Kriſki/ kthory vßy czuia/ ieſth z zwyczáiu/ bo kiedyby nie z zwyczáiu roſt/ ále s prawdziwego rozſadku/ wßytki narody zgadzályby ſie ná iedno/ iż the dwie mowie ſa nacudnieyße: ále iż thego Tu= rek/ Arab/ Ormiánin nie pozwala/ ſtad znáć/ iż to záwiſło ná vpodobániu ludzkim/ ktory z zwyczáiu roſcie/ á zwyczaj dziwne zdánia ludz kie czyni. Nierozumiem rzekł pan Koſtká/ czemu W. m. w rzeczy thák iáſney ſpor trzy= maß: te dwie mowie/ ſa y piekne/ y obſite/ y da= wne/ á piſano niemi tákie rzeczy/ kthorych kto

niewie/

niewie/ nędznie/ á mizernie żywie/ ná świecie: w thych iest Philozophia: w thych práwo podług rozumu/ á przyrodzenia pisáne: w thych ine náuki/ ktore błogosłáwiony czynią żywot nász. Pan Kriski ná tho ták powiedział. Iż tych dwu iezikow piekność/ná mnimániu stoi/ zda mi sie że tho iest rzecz bárzo iásna: á około dawnośći pozwalam w. m. Ale/ tho iesth iny spor/co w. m. powiedasz iż tám temi iezyki są náuki pisáne/ boie sie pánie Kostká/że ten dánk nie iezykom ma być/ale ludziom: ábowiem ćisz ludzie/gdzieby sie byli vrodzili w inym narodzie/toż by byli vczynili: á przeto obfitość the/ ludzie czynią/nie iezyk. Ktemu Rzymski iezyk/ dla tego iest wziety/ iż ći kthorzy nim mowili/ władáli wszytkim swiátem. Pátrz w. m. iż zá krolow Rzymskich nie byłá w thákiey wadze Rzymska mowá/áni ták obfita: czemu? iż y vbogie było ieszcze páństwo/y nie vczinili go byli ieszcze Rzymiánie pisániem poważnych rzeczy obfitym. Aż potym gdy mestwo/á spráwiedliwość Rzymska/swiát posiádłá/á oni vczeni Rzymiánie/poczeli tho/czego sie v Grekow náuczyli/ Láćińskim iezykiem pisáć: toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyszedl ku tey doskonáłośći/ ktorą teraz widzimy. Y nász iezyk

Polski

Polſki rychłoby vroſł/ gdybyſmy ſie go rozmi łowáli/ále niewiem czemu ták podle rozumie= my o ſwym iezyku/ iákoby Łáćińſkich náuk w ſie wziąć nie mogł/czo ſie=mnie wielkie głupſt= wo widzi. Tu pan Derſniak powiedział. Dálekoś ſie w. m. pánie Kriſki zágnał/lepiey= by ábyś nam W. M. powiedział/ ieſli trzebá dworzánínowi/madrze mowić/ y madrze pi= ſáć/ iáko ma przyść ku temu. Niewiem by czego wiecey (odpowiedział p. Kriſki) dwo= rzánínowi trzebá/iáko wymowy/y przyrodzo ney y nábytey: przyrodzoney tey od Bogá że= dáć trzebá/á nábytey vczyć ſie muſi s kſiąg/ y z zwyczáiu. A ták ia mego dworzánina do Rhe toriki odſyłam. Acz y tám nie wßytkie° wziąć może/muſi wiele vmieć/zá czym przydzie wy= mowá/ bo kto niema pirwey w vmyſle ſwym gotowych/y nie ledáiákich rzeczy/ temu ſłowá nie poplyną. Toż też rozumiem y o piſániu/bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w thym ie= dno rozność ieſt/ iż wymowá potrzebuie gło= ſu/áni wrzáſkliwego iáko v białeygłowy/ áni grubego iáko v kmiecia/ále głoſnego/znáczne= go/ wdzięcznego/ſpaniálego/ y dobrze vſádzo nego: kthemu w ciele niema być gnuſność/ áby ſie nie zdáło/iż pień mowi/ álę ma być iákaś ży= wość we

wość we wßytkich członkach/ nie byſthra/ nie ßalona/ále ſtáteczna/á poważna/ iżby to znáć iáſnie było/że człowiek/ tho co mowi/ mowi s chęći. Lecz mowiącz o oboyguż záraz/ y o mowie/ y o piſániu/ wßytko tho co ſie do tych cżáſow powiedziáło/ nic nie ieſth/ ieſli w káżdym zwiaſku ſłow (czo Láćinnicy ſentenciámi zową/) nie bedzie znáć byſtrego rozumu/ trefnego wynaláſku/ powagi wedle potrzeby/ y wßitkiego ná wybor. Tu p. Boián. ták powiedział. Pewnie bedzieli ták then dworzánin ná wybor wßytko/ á s ta powaga mowił/ rzadki kto go rozumieć bedzie. A owßem (odpowiedział pan Kriſki) káżdy go zrozumie/ bo piękne ſłow vſádzenie/ łatwie poiąć: Ani ia też chcze áby záwżdy poważnie mowił/ ále o rzeczach żártownych/ s kunßthem/ á wßákże áby ſie przedſie miał ná pieczy/ żeby czego dziećinnego po nim znáć nie było. A gdy treſi ná co trudnego/ áby ſłowy ktemu ſpoſobnemi/ rzecż ony ták wywiódł/ żeby ią káżdy poiąć/ á wyrozumieć mogł. Záſie gdy o rzeczach wielkich mowić przydzie/ áby poważnie/ rzeźwie/ y potężnie/ mowił/ obieráiąc ſłowá właſne/ iáſne/ łatwie/ dobrze złożone/ á te ktorych by poſpolicie vżywano: ábowiem/ też poſpolite ſłowá/ vczynią rzecż

nia rzecz ozdobna/y poważna/ ieśli ie dworzá
nin przerobić/á vśádzić dobrze będzie vmiał.
Tu śie niechay śtára/ áby rzecz iego káżdego ru
ßyłá/áby mogł przywieść ku żalu/ ku gniewu/
ku miłośierdzyu/ y vmiał zápalić/ podwieść/
zmiękczyć/zwyciężyć/przełamáć/wedle potrze
by śwey/ śercá ludzkie: ábowiem to ieśt czel do
ktorego wßyścy wymowce śtrzeláia. Cżáśem
też áby vmiał podáć ludźiom słodkiego/s pro=
śtá/á nie dwornie mowiąc/y thák łatwie/iżby
káżdy kto ślucha/zdał śie śobie modz w tho tre=
śić/á gdyby śkoßtował/ áby dopiero poznał/ iż
dáleko ieśt od one°/co mnimał by było łatwie.
Ná ten cżás p. Wapowśki ták powiedział.
Dośyć śie iuż á podobno/y názbyth/około they
mowy/y wymowy mowiło/dobrzeby p. Kri=
śki ábyś w. m. przyśtąpił/do cżego inego.
Odpowiedział p. Kriśki. To cżo śie thu około
mowy/y wymowy/ mowiło/ ácż tego potrze=
bá dworzánínowi/iednák/ iżem śie thák długo
tym báwił/vroślo to śtąd/ żem W. miłośćiam
chciał pokázáć/iáko przemierzła rzecż ieśt/wy=
dwarzánie/á ná drugą śtrone/ iáko ßczyrość/
á niedbále iákieś cżynienie rzeczy/ma grácią.
Ku temuż ießcże kilká ślow powiem. Dźiwnie
śie o to wßytki białeglowy śtáráią/áby były/á

gdy być nie mogą/ áby ſie áczż nic zdáły czudne/ á przeto kiedy im náturá czego nie dáłá/ thedy ony rozumem chczą tego nádſtáwić: ſtądże vroſło owo/ iż ſie máluią/ iż ſobie dla wielkiego czołá włoſy/ á dla ozdobienia okᷠá/ brwi tárgáią/ y czo inego czynią z wielką boleſcią/ czego mniemáią iż meßczyzni ná nie nie wiedzą.

Jam to dawno pred ſie wziął/ Rzekł p. Koſtká/ dobrze dzierżeć o białychgłowach/ y bronić ich podług możności. A przetho lepiey byś w. m. vczynił pánie Kriſki/ kiedybyś w. m. ſwoie prowádził/ á nie odkrywał ich niedoſthátkow bez potrzeby. Y owßem tho bárzo potrzebnie czynie/ odpowiedział p. Kriſki/ bo w. m. kochάiąc ſie w białychgłowach thák bárzo/ iáko ſie kochaß/ przeſtrzeżeß ich s thego czo źle/ bo im tho pochodzi ſtąd/ iż gwáltem/ chczą być piękne/ á to nic inego nie ieſt/ iedno wydwarzá nie. Zaß owo nie piękna rzecż/ kiedy ſie białagłowá/ vbierze/ y vchedoży thák s proſtá/ á bez wymyſłow/ iż kto ią widzi/ nie może rozeznáć ieſli ſie chedożyłá/ ábo nie. A owo záſie iáko ſproſna rzecż/ kiedy dobra páni czegoś ták wiele ná twarz nákłádzie/ iż ſie zda iákoby byłá w máßkárze/ áni ſie ſmie rozſmiáć/ áby ſie iey ná twarzy nie złupáłá/ áni ſie obeżrzy/ chybá wßytká ſobą/

tká soba/iáko wilk/áni sie zápłonie: záwdy ie-
dnáka/oprocz ráná/przed vbierániem może sie
co odmienić/to potym gdy sie vbierze/iuż iáko
drewno sthoi/ á czeka łoiowego słończá/ iáko
Moskwá czásu ná przedánie soboli. Wielka tu
rozność iest/iedney od drugiey/ y niewiem ko-
muby sie tey fálß podobáć/ á oney pirwßey po
mierne ochedosthwo/ á ßczyrość nie podobáć
mogłá. A dopiero wiecz/ ná owe białagłowa
(mowie nieżádna) náder miło pátrzyć/ czo ia
człowiek zástánie domá niespleciona/ nießcze-
sána/y owßem nápoli roztárchána/áno v niej
pleć przyrodzona/ chocia nie biała/ biała/ áni
rumiona/ále owßem przybledßym/ á z zápło-
nienia pod czás przystoyney/y przyiemney bár
wiczki: postepki ßczyre/ ták iáko iey przyrodze
nie dáło/skad znáć/ iż sie nikaská o to nie stára/
áby sie cudna zdáłá: chod/mowá/niewydwa-
rzána/ y wßytko po prostu: widział tho kiedy
kto z w. m. iżby mu sie tknáć serczá/bárzo nie-
miáło: Toć to iest ono niedbánie/oná ßczyrość
ták przyiemna człowiekowi/ ktory gdy co wi-
dzi od wymysłow/hnet sie obawia podmiotu.
Przypomnie też y owo/iáko białagłowe bárzo
zdobia piekne zeby/ bo iż nie sa ták ná widoku/
iáko twarz/ále wiecej czásu skryto siedzą/rzad

ko ináczey kto rozumie/ iedno że białagłowá/ mniej sie o nie ſtáża/żeby białe były/niż o twarz: á wdy/kiedyby sie bez przyczyny vſtháwicznie ſmiałá/á telko dla tego/żeby widzano iey białe zeby/poznałby káżdy/że tho náſchwał czyni: zá czym nie telko by oná piekność zebow zgáſtá/ále y ſámá zdáłáby ſie wielka ſproſnicza. Tákież y reke kthora białagłowá ma piekna/á nie popiſnie ſie z nia/ále owßem dáie tho znáć/ że niedba o nie/áni zna tey iey cudnośći/dziwnie ná nie miło pátrzyć. Tákoważ grácia ma/á bodaj nie wietßa/biała nogá w ochedożnym trzewiku/ kiedy ſie treſi/iż ia s przygody vkaże białagłowá/nie s chećí: ábowiem ták rozumie káżdy z nas/ iż tho ochedoſtwo bedacz ná tym mieyſcu/ktorego ábo nigdy/ ábo bárzo rzadko widzieć ſie treſi/ ieſt przyrodzone oney białey-głowie/nie żeby ſie ná to dla chluby/wydawáć miáłá. Poty kres niechay bedzie/mowy około wydwarzánia/ bo to káżdy z w. m. ná oko widzi/iáko ßpeći wßeláke poſthepki człowiecze/ ták te ktore ciálu należa/iáko też te/ktore ná vmyſle záwiſty: o ktorym vmyſle/ y rzeczach co ná nim iáko ná fundámencie ſtoia/ że ſie málo mc wiło/ powiem teraz nieco ßerzey/ iákoż tego bárzo potrzebá: ábowiem iż vmyſł od duße pocho-

ſze pochodząc/ dáleko ieſt wyſzſzego doſtoień=
ſtwá/ niż ciáło/przeto thez przyſtoi/ ſtáráć ſie
bárziey o iego ćwiczenie y ozdobę/ niż o tho co
ciáło ſláchćić ma. Piſáło wiele Philozophow
o cnocie/ dzieląc ią ná częśći/y ſubtylnie o do=
ſtoieńſtwie káżdey częśći diſputuiąc/ nád tho/
dáli iákieś vpominki ſwoie/ktoremi miał by ſo
bie wiele pomocz człowiek/ do życia błogoſłá=
wionego. W to ia mego Dworzániná ták głę
boko wdawáć niechczę/doſyć ná tym iż będzye
dobrym cnotliwym człowiekiem/bo tu w tym
ieſt mądrość/ ſpráwiedliwość/ mężność/ po=
wſcięgliwość/y wſzytko ine/ co ku przyſtoyno
śći należy: ábowiem thego ia ſámego mam zá
práwego Philozophá/kthory chce być cnotli=
wym człowiekiem: y w kim ieſt thá chęć/ temu
máło czego więczey trzebá. Dla tego Sokra=
tes powiedał/że mu ſie widziáłá iego lekcia/śi
łá iuż ſpráwić/kiedy kthożkolwiek/ s ſłuchánia
iey przyſzedł ná tę drogę/iż chciał poznáć/y ná=
uczyć ſie cznoty. Jákoż ktho iuż do thego kreſu
przydzie/iż niczego więczey nie prágnie/ iedno
tego/ by był dobrym/ łátwiuchno ſie náuczy iá
ko przyść ktemu. Ale o tym niechay będzie do=
ſyć. Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmyſł
ſwoy cnotą/ po cnocie/nie zda mi ſie áby go w

co piękniey przybráć mogł/iáko w náuke/chociáć niektore narody/ y náßych niemial wiekßa cześć Polakow/ máią sobie náuki dobre zá nic/á práwie ie oddzieláią od sláchectwá/powiedáiąc iż sláchectwo/ telko z mestwá rosciesstadże y owo poßło/iż thák brzytkie rozumieią być to słowo/ żak: ále żadna rzecż własnieyßa/ żadna przywoitßa człowiekowi nie iesth/iáko vmienie: ktore vmienie/kto powieda/iż nie iest záwdy dobre przez sie sámo/ bárzo poßedł ná ßalonego. A gdzieby mi przyßło s thákiemi o tym mowić/skárałbym sie o to/iákobych pokazał/ iż náuki dobre/ ktore Bog zá skarb nayko=ßtownieyßy ludziom ná swiát posłał/ sa pożythecżne/y potrzebne ku życiu/y ozdobie náßey: przywiodłbych y ktemu śiłá przykładow/ iáko oni wielkży Hetmáni stárzy/mało mieli ná tym/ iż vmieli Ricerskie rzemieslo doskonále/ ále chcieli być ktemu y vczonemi: iáko Alexánder wielki/ Homerowe Iliádem/gdzie pisał o mestwie Achillowym/záwdy w głowach pod podußka v siebie (iáko to w. m. wiecie) miewał: á nie telko sie kochał/ y ćwiczył w Historiey/ále też y te subtelnieyße náuki/w kthorych sa przyczyny przyrodzone czemu sie co ná swiecie dzieie/ chciał vmieć: y wielką w thym pil=

ność czy

ność czynił/máiąc Aristotelem místrzá. Nuż Alcibiádes/to co miał dobrego w sobie/nigdy by było/ku they wysokości/á chwale nie przyszło/by nie náuká/á ćwiczenie kthore wziął od Sokratá. Cesar/iáko sie pilnie vczył/ y iáko wiele vmiał/ znáć tho z iego osobnego pismá ktore zostáwił. Powiedáia iż Scipio Africanus/nigdy z ręki nie wypuścił Xenophontowych ksiązek/ gdzie Xenophont pod osobą Cyrusá krolá/wypisuie iáki by miał być/krol práwy. Wiec Lucullus/ Silla/Pompeius/Brutus/y ini Rzymscy/y Greccy Hetmánie wszytcy vczeni byli: á nákoniec Hannibal ták slawny Hetman/ále s przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuká trudno zmiękczyć miáłá/á bowiem Bogu/ y ludziom był nieprzyacielem/ á wdy y ten przedsie chciał być vczonym/á ieśli dobrze pomnie/ widzi mi sie żem gdzieś czytał o nim/iż ksiege Greckim iezykiem nápisał/y zostáwił po sobie. Ale sie ia w tym podobno niepotrzebnie szerze/gdyż to każdy z w. m. zna/iáko ći bładza/ ktorzy powiedáia/ iż náuká wádzi/ do Ricerskiego rzemiesłá. Wiecie też tho w. m. iż gdzie sie kto ma czego wielkiego/ á niebespiecznego ná woynie poważyć/ slawá sáma/nie co inego/musi go ná tho podwieść: bo

kto dla pożytku/ ábo dla iákiey iney przyczyny ná to sie vda/ten/ naprzod iż nigdy nic dobrego nie spráwi/ á pothym nie godzien iest/ áby go sláchćicem zwano/ ále iednym naynedzniey szym przekupniem. Tu áni tegó trzebá wywodzić/ iáko prawdziwa sławá ná pismie záwisłá/ y v niego iest w bespiecznym záchowániu: bo to káżdy iásnie widzi/ chybá ći ludzie nie widzą/ktore pan Bog ná tym skarał/ iż pismá nie vmieią. Kto iest ták nedzney mysli/ ták máłego á strapionego sercá/iżby/ czytáiąc Alexándrowe/ Cesarowe/Scipionowe/ Hánnibalowe/y inych sławnych Hetmánow dzieie/zápalić sie ku tákoweyże dzielnośći nie musiał/ á nie wzgárdził hnet/tym nedznym żywotem/ ktori iedno do trzech dni trwa/ áby dostał thákiego żywotá/nád ktorim smierć nie ma mocy: ábowiem to iest dopiero práwe ożycie/ kiedy ktho sławnie vmrze/bo/ co smierć wszytko s ciáłem pożrzeć chciáłá/ tho w ten czás (iey ná złość) wszytki tego człowieká poczćiwe spráwy ożywą/y znácznieysze/ wiethsze/ y chwálebnieysze będą/niż zá żywotá. Ale/kogo nie vcieszyło nigdy pismo/áni zna tego smáku/ ktory historie/ ábo y ine rzeczy w ksiegach dáią: ten/ sławy w iey máyestacie nigdy widzieć nie może. Y thák

rozumie/

rozumie/iż oná nie trwa dáley/ iedno do iedne
go/ábo do dwu człowieczych żywotow/iż pá=
mieć ludzka máło dálszy kres wynieść może:zá
ktorim rozumieniem/tey thák krotkiey sławy/
nie thák sobie waży/ iákoby był ważył one iák=
miarz wieczną/ by mu iey było nieszczęscie po=
znáć nie zábroniło. A nie ważąc iey ták bárzo:
wielkie podobieństwo/iż sie też nie poważy ták
wiele dla dostánia iey/iáko ten/ kto ią zna do=
skonále. Widzimi sie pánie Kriski (Rzekł
tu p. Lupá) iż poki naszy Polaczy czytáć nie v=
mieli/poty w Polszcze było wiecey cnothy/te=
raz zá tą náuką/wszytko złe przyszło: námnoży
ło sie obłudności/ wykrethow/ porządku nie
znáć/ káżdy podług swey głowy Rzeczpospo=
litą stánowić chce/iákoby to sámym tylko tym
należało/ktorzy pismo vmieią: wiec ći vczeni/
gdy osobno mowią/ widzą sie być bárzo má=
drymi/ á skoro do kupy przyda/ tho on rozum
niewiem gdzie zginie/ bo z ich rády/nic dobre=
go nie wychodzi: Z náuki tey/ przyszły długie/
y wydwarzáne mowy/ktore y zátrudniáią rze
czy wszytki/y czynią długie seymy: gdzie oyco=
wie nászy nie vmieiąc pisma/wieczey dobrego
postánawiáli zá cztery pieć dni/niż dziś zá nie=
dziel siedmnascie/osmnascie. Odpowie=

dział p. Kriſki. Nie zdami ſie pánie Lupá/ áby w tym náuká czo winná była/ábowiem tá/ná złe nie rádzi: ludzie to podobno w tym krzywi/ ktorzy ſobie náuke przypiſuią/áno iey niemáß: á thym mnimániem/vganiáią tho ſobie/czego im potrzebá. A ták/przyczyná złego náßego ina nie ieſth/ iedno zbytnia chćiwość nábywánia/zá ktorą idzie to/ iż żaden záwołániu ſwemu doſyć nie czyni/ále vmiłowawßy káżdy z oſobną pożytek włoſny/ á poſpolity pożytek/ y dobro/ná ſtrone odrzućiwßy/ to przed ſie bierze/czymby dom ſwoy vbogáćił/áni ná to pátrzy przyſtoili to iego záwołániu/ábo nie/czego ſie iał: by on iedno miał wſi doſić/ma zá to/ że potomká iego pytáć nie beda/iáko tego ociec doſtał. Otoż tá chćiwość záſlepiłá ludzie/iż tego nie widza/ieſli poſpolita rzecż zginie/iż nikt ſwego nie odzierży. Ale o tym iż ſie bez żalu mowić nie może/ lepiey milczeć: do Dworzánina ſie ia ſwego wroce/kthory/ chcze áby był przez poły vczony/ ácż nic in literis kthore humaniores zowa/á nie telko Láćińſki/y Grecki iezyk chcze áby vmiał/dla tych rzeczy oſobnych ktore nimi piſano/ále też y ine iezyki/iáko Niemiecki/Włoſki/Fráncuſki/Hißpáńſki/niechay rozumie: Zá ſie Poety wßytki/Orátory/Hiſtoriki s pilnoſcią wiel=

ścia wielka trzebá żeby przeczćił/ j zwártował/ áby mogł wiedzieć/ czo sie w kthorym dzieie/ y świádom był káżdego mieyscza. Niechay vmie z głowy pisáć/ list cudny/ rzecż poważna: wiec y wierß: bo mu sie to v dworu záwdy do czego krotochwilnego przydáć może/ y sam s tego do má pociechę weźmie. A iesliby rozumiał (iákoż domá osądzić sie káżdemu trzebá) iż iego pisánie/ nie doßło tey doskonáłośći/ żeby ie ludzye rádzi czytáć/ y chwalić mieli: niechaiże go świá tu nie vkázuie/ áby s siebie nie vczynił śmiechu/ ále telko wiernemu przyacielewi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie/ inego pożytku nie przyniosło/ thedy ten sam/ zá wiele mu stánie/ iż on bedzye mogł lepiey sędzić o pisániu drugiego/ niż ten/ kto sie w pisániu nie ćwiczył: iákoż/ niechay bedzie iáko chce vczony człowiek/ á sam nigdi nie pisywał/ rzadko sie to ma trefić/ áby mogł doskonále poznáć/ vmyst/ pracza/ rozum tego kto pisał/ ábo żeby miał vczuć on smák/ ktory ma osobny swoy/ káżdy kształt pisánia: y obaczyć the kunßty/ ktore w stárych Authorzech często bywáia pokryte. Nád tho/ zá tákowym ćwiczeniem bedzie mu hnet słow dostawało/ y gruntowniey może mowić. Ale nád wßythko/ niechay to memu Dworzáninowi tkwi záwdy w

głowie/

głowie/áby y w tym y w káżdey iney rzeczy oſtrożnie poczynał ſobie/ á rádniey był boiázliwym/niż ſmiáłym. Tego czego nie vmie/ niechay nie rozumie o ſobie áby vmiał: ábowiem s przyrodzenia káżdy z nas/ bárziey/ niż przyſtoi prágnie chwały: y żadney muzyki ták rádo nie ſłuchája náſze vſzy/ iáko kiedy kto/ ku chlubie náſzey/co powieda. Tho pſuie wielkie pány/ iż rzadki ktory przydzie do tey doſkonáłoſći/ do ktorey go dobre przyrodzenie iego wiedzie: á przetho kto ná tho vſzu ſobie dobrze nie zátka/iáko on Vliſſes/áby głoſu Syren nie ſłyſzał/vłowi ſie ſam/y zábije. Czemu zábiegáiąc oni vczeni ſtárzy/ piſáli o tym/ iáko prawdziwego przyiaciełá rozeznáć od pochlebcze. Ale coż tho pomoże: gdyż tákich wiele ieſt/ á ſnadź im y liczby nie máſz/ktorzy znáią to iáſnie/iż im pochlebuią/á wdy ná pochlebcze ſą łáſkáwi/á ná owe pátrzyć nie mogą/kthorzy im prawdę mowią: á częſtokroć zda ſie im iż ten kto chwali/y pochlebuie/nie do końcá iákoby doraża/áni wſzytkiego wypowieda/ wiec oni ſámi dokłádáią/y plotą ták wiele o ſobie/ iż pochlebcá by nayniewſtydliwſzy ſromáć ſie muſi. Ale kiedy ták chcą/ niechaiże zoſtáną w ſwym roſole/ doſić mnie ná tim/kiedi moj dworzánin/ nie da

tego w ſie

thego w ſie wmówić/ áby miał mieć białe/ zá
czarne/á iż nie będzie rozumieć o ſobie iedno ty
le/ile znáć będzie prawdziwie czego być w ſo=
bie/y owßem dla pewniku/chociaż by tho znał
być w ſobie/co mu ktho przypiſuie/iednák nie=
chay ták z gołá/nie pozwala/ bez ſporu trzymá
nia/ále rádniey niechay ſkromnie záprzy/iż te=
go w nim niemáß/ odwoływáiącz ſie záwżdy
nie zuchwále/do ſwego rycerſkiego rzemieſtá/
zá kthore/ ſtátecznie trzymáć ſie/á wßytki ine
godnośći/ y przymioty dla iego ozdoby/ mieć
ma:zwłaßczá gdy będzie miedzy żołnierzmi.
Nie ták iáko drudzi/ktorzy miedzy vczonemi/
chcą być żołnierzmi/á miedzy żołnierzmi/chcą
vść zá vczone. Tym tedy kſtałtem moy Dwo
rzánin vſtrzeże ſie wydwarzánia/á cokolwiek
poczńie/ chocia czáſem będzie ták wczás do=
brze/ iednák ludzie zá ná wybor chwálne ono
rozumieć będą. Niewiem pánie Kriſki
(rzekł ták pan Wapowſki) czemu ták w. m.
chceß mieć/iżby dworzánin/y náukę/i ine przy
mioty wßytki ták miał v ſiebie/ iáko zá iedną
okraſę rycerſkiemu rzemieſłu/á nie rádniey ry=
cerſkie rzemieſło/y ine przypadki/náucze ku o=
zdobie: ktora okrom wßelákie towárzyſtwá/
ma ták wiele przed Ricerſkiem rzemieſłem/iá=
ko wiele

ko wiele ma/duszá nád ciáło: iż náuká włosnie należy duszy/ábo ták rzeke vmyslowi/á rycerskie rzemieslo ciálu. Y owszem (odpowiedział p. Kriski) kto sie ryczerskiem rzemieslem peta/potrzebá áby thák wiele rozumem robił/ iáko y ciálem. Ale niechce pánie Wapowski á: bys w.m. w tey rzeczy był sędzia/bo bys w.m. drugiey stronie był bárzo podezrzány: á też ponieważ nie teraz/ále dawno/przednie mądrzy ludzie śiłá słow/trzymáiąc/iedni zá thą/drudzy zá ową stroną/ około thego wypuścili/ y wszytko to było ná plácu/cokolwiek zobudwu stron dowodnie kto powiedzieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuie zá dekret/ ten dowod/ ktory zá soba żołnierze máią/y ták rozumiem/że nie náuká/ ále rycerskie rzemieslo ma przodek/y chcze/áby moy Dworzánin/ ponieważ go podług mego zdánia formuie/ tákże rozumiał. A kto sie w thym semna nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey disputáciey/gdzie żołnierzom będzie wolno vżywáć swego naczynia/ á vczonym przećiwko nim takież/ vżrzy to ná oko/ iż żelázo wygra/á kśiegi przegráią. Powiedział záś p. Wapowski. Cieżko mi ná w.m. pánie Kriski. Do pieruczkoś w. m. gánił niektore narody/ y ná-

sze dru-

ſże drugie Polaki/iż náuki zá nic ſobie niemáią/ y mowiłeś W. M. wiele zá nią/iáko przez piſmo poznawamy/ co tho ieſt ſławá/y iáko nas czyni náuká nieſmiertelnemi: á teraz záſie mowiſz w.m. iákoby coś inego. A za w.m. niepomniż/iáko Alexánder wielki ad Achíllís ſtatuam vna cum ſocijs circumcurrens powiedział, O fortunate adoleſcens, quí tuæ vírtutís Homerum præconem ínueneris. ieſlić Alexánder zażrzał Achilliowi/nie thego/by miał być wiethßym niż on Hetmánem/ále tego ßczeſcia/ iż Homerus ták wzięty/ á ſławny Poetá/ piſał dzieie á ſpráwy iego/możemy ſtąd znáć/ iż Alexánder wyßßey kładł náukę Homerowę/ niż ſpráwy Achillíowe. A ták/ kto w tey rzeczy lepßym ſędzią/ábo czíy dekret ſprawiedliwßy być może/iáko tego ktory był Hetmánem pirwßym ná ſwiecie?

Odpowiedział p. Kriſki. Ja gánię náße niektore Polaki/y ktokolwiek táki ieſt/kto powieda/ żeby náuká Ricerſkiemu rzemieſłu wádzić co miáłá/á to twirdzę/ iż nikomu bárziey vczonym być nie przyſłoi/iáko żołnierzowi: dla tegoż chcę/áby te obiedwie rzeczy pospołu ſpięte/ náuká z Rycerſkiem rzemieſłem/ (iákoż bárzo im dobrze s ſobą) náidowały ſie w mym dworzáninie. Ani ia przez to czo inego teraz mowię niż pir-

niż pirwey/ ále (iákom powiedział) disputować o doskoieńſtwie ich niechce. Wiemy to iednák/ iż vczeni ludzie nigdy ſnadź przed ſie nie biorą chwalić/ iedno/ oſoby wielkiego záwołánia/ y vczynki ich ſławne/ ktore vczynki s ſiebie ſáme/ godne ſą cżći y chwały/ dla cnoty/ s ktorey pochodzą. A iáko złoto/ zdobi te rzecż káżda/ ktora ieſt vczyniona z niego/ ták też y vczynki ſławne/ zdobią piſánie/ y ſą wielka tego przyczyna/ że ono trwa wiek/ po wieku: ábowiem/ cżyta káżdy rad te kſięgę/ y wieldze ią ſobie wáży/ w kthorey rzeczy powáżnych/ przykłádow pięknych/ cnych ſkutkow ſiłá widzi: á ową kſięgá pod łáwą lega/ ktora ſie ſtowy/ á nie rzeczą nádſtáwią. A ieſli Alexánder zażrzał Achillowi thego/ iż thák wielki człowiek o nim piſał: przedſie ia tu w tym nie widzę/ ábym wyżey náuke kładł/ niż rycerſkie rzemieſło: y owżem by ſie był rozumiał thák być dáleko od Achillá w ſpráwie woienney/ iáko rozumiał/ że mieli być ći wżytcy od Homerá/ ktorzy o nim piſáć mieli/ pewnie/ iżby ſie był wolał o ſie ſtáráć/ ábym w dzielnośći nie był Achilla niżży/ niż o drugiego/ iżby o nim mogł piſáć vczenie. A przetho mnie ſie widzi/ iż ſie tu nieiáko Alexánder chłubi/ prágnąc tego cżego widział iż mu nie doſtawáło: to

wało: tho iest/ náder czyiego osobnego piorá: nie tego/ czego rozumiał że iuż dostał/ tho iest/ mestwá/á dzielnośći w sprawie woiennéy: bo w thym nie rozumiał sie być kes ieden Achilliá podleyßym: y dla thego zwał go ßczęśliwym/ vkázuiąc ná ono: tho czuß/ ieślić práwi sławá moiá/ nie będzie ták głośna/ á znáczna świátu/ iáko Achilliowá/ ktora ták wielki Poetá rozgłośił/ niechayże tego nie przypisuie żaden godnośći Achilliowey/ iżby więtßa niż moiá/ być miáłá: ále niechay przypisuie iego ßczęściu: iákoż iednák/ ßczęście/ nie co inego spráwiło to/ że Achilles miał tákiego/ (w ktorym náturá wyprawiłá ßtuke) człowieká/ iżby był iáko trąba głośna spraw ie. Może też to być/ iż Alexánder dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z madra głowa ku pisániu o sobie: pokázuiąc z tym/ iż iáko miał we czći ten ták wielki skarb/ vczone pisánie/ że tylekroć miało mu być ono miło/ coby kto ku iego chlubie nápisał. Ale iuż niechay o tym dosyć będzie. Powiedział p. Lupá. Podobno to y názbyt pánie Kriski/ bo niewierze/ áby ták wielkie naczynie mogł ná świecie náleść/ w ktoreby to wßytko weßło/ co w. m. chceß áby było w tym dworzánínie. Ják powiedział p. Kriski. Jeßczeć tego wiecey ma

Być pánie Lupá/potrzebá ku temu áby był mu-
zykiem/iżby ábo ſpiewáć/ ábo ná lutni/ábo ná
iákim Inſtrumencie gráć vmiał: ábowiem nie
rozumiem áby vcießnieißa zabáwá mogłá być
ku wybiciu ſobie z głowy wiele fráſunkow po
cżćiwemu cżłowiekowi/ iáko tá: zwłaßcżá ná
dworze/ gdzie tego káżdy rad ſłucha.
Zdami ſie pánie Kriſki/ rzekł záſie pan Lupá/iż
y muzyká/ y ine fráßki/ ktoreś w. m. przypiſał
dworzánínowi/rychley by ſie białegłowie ze-
ßły/ábo temu meßcżyznie/ ktoryby obycżáymi
chciał być białagłowa/niż práwemu á ſtátecż-
nemu mężowi:ktori temi roſkoßkámi niema ſie
pſować/ niema zniewieſcieć/ áby ſie zá tym nie
muſiał bać ſmierći. Odpowiedział p. Kriſki/
niewchodź w.m. zemna w te gadke/boć w.m.
dáleko záwiode/ ábowiem ßerokie pole mam
chwalić muzyke/moge to pokázáć/ iż v ſtárych
onych/ w thákiey powadze była/ że ia mieli zá
rzecż ſwieta. A dzierżeli ták niektorzy wieldzy
Philozophowie/że ſwiát przez muzyke ſtánął:
á niebieſkie biegi/obrácáiąc ſie podług przyro-
dzeniá/piekny dźwiek/ y wdzięczna hármonia
dáią. Nákoniecz dußá náßá/ przez thákową
hármonia miáłáby być ſtworzona/ y dla tego
kiedy muzyke ſłyßy/tho iáko ze ſnu/oczkniewa
ſie/y bie-

ſie/y bierze żywość/y pośiłek od niej ku potwir
dzeniu mocy ſwoiey. Przethoż ono Alexánder
wielki/iáko mamy w hiſtoriach/zápaliwßy ſie
muzyką/wſtáć wiec nád ſwoie wolą od bieſiá
dy muſiał/á bieżeć do zbroie/do koniá:á potym
gdy muzyk inákßym kſtałtem zágrał/ tho záſię
przychadzał k ſobie/ y wrácał ſie do bieſiády.
Socrates on/ kthorego nicz vwieść nigdy nie
mogło/ſtárzuchnym będąc/ ná lutni ſie vczył.
Y zda mi ſie/żem czytał/co Plato y Ariſtoteles
pißą/iż ktory człowiek ma być dobrze wycho=
wány/temu trzebá żeby y muzykę vmiał. Dzi=
wnemi dowody pokázuią tho/iáko muzyká o=
kruthną moc ma/vczynić z nas czo chcze: y dla
wiele przyczyn/ktorych teraz wyliczáć nie po=
trzebá/ roſkázuią iżbyſmy ſie iey ießcze z dzye=
ćińſtwá vczyli:nie ták dálece dla tego/iż ią/lu=
bią vßy náße/iáko dla tego/ iż ma thę moc od=
mienić nas/ w czo lepßego/ á dáć nowy zwy=
czay/ktory ſie ku cnocie gárnie: ktory zwyczay/
czyni dußę ſpoſobnieyßą ku doſtąpieniu błogo
ſłáwieńſtwá/iáko praca/ czyni ciáło y dußße/
y czerſtwieyße: Y nie thelko że nam nie wádzi
ták czáſu pokoiá/iáko też czáſu woyny/ ále y o=
wßem/ ieſt záwdy ná wielkiey pomocy. Ly=
curgus też w ſwoim ſurowym ſtátucie/muzy=

ke pochwalił. Lácedemoniánie dziwnie wa-
leczni ludzie/ ku pothkániu kazywáli wiec gráć
ná Cythárách/ y ná inych inſthrumenciech nie
bárzo meſkich. Jni wieldzy Hetmánie ſtárzy/
iáko Epáminundas/ byli w muzyce ćwiczeni/
á kto iey nie vmiał/iáko Themiſtocles/ podley
hnet o nim rozumiano. Mam zá to/ iżeſcie w.
m. czytáli/ iż Chiron on ſtárzec/piáſton Achil-
low niechciał áby dziecie Achilles/ wychowá-
nie iego/co inego pirwey vmiáło/niż muzyke.
Chciał mądry preceptor/ áby te rece/ktore ták
wiele krwie Throiáńſkiey rozlać miáły/zába-
wiáły ſie często grą ná lutni. Ktoryż tedy żoł-
nierz będzie táki/ iż ſie będzye ſromał náſlądo-
wáć w tym Achilleſá/nie wſpominaiąc innych
wiele ſławnych Hetmánow/ ktorebym thu ná
przykład przywieść mogł: A thák pánie Lupá
nie odeimuy w.m. muzyki dworzáninowi/ kto
ra nie tylko ſercá ludzkie miękczy/ále ſzwirzetá
dzikie/czyni rochmánne/ á kto ſie nią hydzi/ á-
bo nie czuie iey ſmáku/temu/ (rzecż pewna) zle
w głowie vłożono. Zaſż ono nie wielka rzecż
byłá/kiedi rybá dáłá ná ſobie ieżdzić po morzu
Arionowi/dla muziki. Teyże też vżiwáią w ko
ſciele dla chwały Bożey/y wielkie podobieńſt-
wo/iż ieſt pánu Bogu wdzięczna/á iż ią on nam

dał dla

dał dla ochłody/y nieiákiey vciechy w pracy/á
fráſunkach náßych: ſtądże owo ieſt/iż kmieć w
gorącze dni ſpiewáiąc ſobie o lipce/máło pra=
cey/á potu czuie. Tákież y owá we gzle kmioto
wná/ktora zimie do dniá przaść ábo tkáć wſtá
ie/ nie zdrzemie ſie ſpiewáiąc/ á robotę ſwoię/
vczyni ſobie miłą. Żeglarze ná morzu/ktorym
wiátr/deßcz/y iny niewczas dokuczy/niemáią
ſie do czego inego vciec áby zápomnieli wßyt=
kiego/iedno do muzyki. Ta ſie cießy podrożny
człowiek/ta wiezień w cießkich okowach. Ná=
koniec przyrodzenie ſámo/ (áby to káżdy znał/
iż muzyká iáka tháka niewczáſy ludzkie odpę=
dza) náuczyło Mamki ſpiewáć/ áby ſpiewá=
niem dziecinny płácz tuliły/bo wnet dziecię v=
ſpokoi ſie/vſnie/ y zápomni ſobie przywoitego
płáczu/ktory płácz ná ten czás/dáło nam przy=
rodzenie/ záznák/ iż nędzny á mizerny żywoth
náß/ ma być ná ſwiecie. Gdy tu troßkę v=
milkł pan Kriſki/rzekł pan Boiánowſki. Ja w
tej mierze nie dzierżę s pánem Lupą/y owßem
ták rozumiem/dla tych przyczyn/ktoreś w. m.
námienił/y dla inych wiele/iż muzyká/nie telko
zdobi dworzániná/ále iż mu ieſt bárzo potrze=
bna. Ale to bych rad widział/żebyś nam w. m.
pokazał/iáko dworzánin tego wßytkiego czoś

mu w.m. przypisał/ná ktory czás/y ktorym o=
byczáiem/vżywáć ma: ábowiem wiele ieſt rze
czy/ktore chocia ſą przez ſie dobre/ iednák kie=
di ie kto nie ná czás czini/ zánic nie ſtoią: á záſie
te ktore ſie zdádzą być máley ceny/ gdy ich kto
dobrze vżywa/ hnet vyda zá przednie chwál=
ne. Niż ná tho odpowiedział pan Kriſki/
kſiądz Biſkup/odpráwiwßy do Krolá J° M.
komorniká/ y bywßy czás niemály ná pokoiu/
wyßedł ná ſale. á gdy zá thym przyſciem po=
wſtał káżdy z mieiſcá ſwego/y chwylke milcze
nie było/rzekł J° M. Nuż przedſie kto teraz mo
wił/ niech nie przeſthawa/ áby przyſcie moie
przyczyna milczenia nie było. Odpowie=
dział p. Kriſki. Milczeć muſi M. kſiąże/ komu
rzeczy nie doſtáie. Anis w.m.w tym milczeniu
kes ieden winien/ ále winná nieumieiethność
moiá/zá kthora/iáko tho wßytko com do tych
czáſow mowił brzydkie ku ſłuchániu tym pá=
nom było: ták záſie milczenie moie/mniemam iż
będzie ich miloſciam bárzo przyiemne. A tho
czego ießcze ku przymiotom dworzánínowym
nie doſthάie/ (iáko W. M. raczyß wiedzieć/o
czym tu rzecz była teraz) dobrze w.m. vczynić
będzieß raczył/ (ponieważ władza J. M. pá=
ná Lubelſkiego przy bytnośći w. m. vſthάie)

kiedy ko

kiedi komu inemu wyprawić to roskażeß/ábowiem káżdy w tho/lepiey niż ia potrefi/ y thák gdy zá rowno ciagnać bedzyem/ iednemu zá wßytki/horować nie przydzie. Tu powiedział pan Boiánowski. Niechcialbych M. książe áby sie pan Kriski miał zedrzeć s thego/á nie náuczyć nas/ iáko tego wßytkiego dworzánin vżywáć ma/co on iemu vmieć náznáczył/ gdiż podobno ná thym wßytko należy. Odpowiedział ksiądz Biskup. Jużem ia pámi Lubelskiemu/y przy sobie/y bez siebie rzad poruczył/ á ták/v niego sie w. m. wßytkiego domawiay cie. Záthym rzekł pan Lubelski. Nu pánie Kriski/te cześć/ kthora w. m. pracza zowieß/ włoże ia ná kogo inego: záthym obroćiwßy sie do Páná Myßkowskiego/ták powiedział. Wiem że thym W. M. pánie Myßkowski nie wzgárdziß/ á iákoś ná początku sam ieden thą gre osobną názwał/ták mnimam/ że sie o to stáráć bedzieß/iákobysmy y my wßyscy the osobność w niey poználi/ á dworzánin był ták dobrze wystáwiony/iżby w sobie niemiał Ale. A przeto vczyniß w. m. dosyć żadości p. Boiánowskiego/to iest/pokażeß/ iákim kształtem/ kiedy/y ná ktorym mieyscu/dworzánin godnośći tych swych/kthore p. Kriski wyliczył/vży-

wáć bedzie miał. Miłośćiwy pánie/ (powiedział p. Myßkowski) chceß w. m. to dzielić co dzielone być nie może/ bo godność dworzánínowá nie bedzye żadna dobra/ ieśli ná czás y dobrym kśałtem vżyta nie bedzie: otoż iż p. Kriśki thák wiele/y dobrze o godnośćiach powiedział/á tknął poniekąd/j tego/co ná mie w. m. kłáść raczyß/á podobno y ośtátek w głowie swey vkował/ zda mi śie żeby lepiey/ aby on sam wßytkiego dokonał. Powiedzyał pan Lubelśki. Badźże w. m. teraz pánem Kriśkim/á powiedz to/czo rozumieß/iż on powiedzieć miał. Zátym rzekł pan Lupá/ M. kśie że wieczerza iuż gothowa/niewiem by był czás teraz páná Myßkowśkiego słuchać: podobno by lepiey do iutrá/ to odłożyć. Odpowiedział kśiądz Biśkup. Już rozumiem że ná to godzicie/ ábych ia wáßey rozmowy nie słuchał. Bá dobrze/wiecia wam/y iutro nie przekáże. Tu koniecz był tey rozmowy.

Koniec pirwßey kśiegi.

Kſyegá Wtora
Dworzániná.

WIelekroć z niemáłym podziwieniem rozbierałem tho v ſiebie/ y máczałem przyczyny/ ſkądby to roſło/ iż ludzye ſthárzy niemal wßyſczy ſkárżą ſie ná dziſieyße czáſy/ á ony pirwße zbytnie chwalą: gániąc te ráznieiße ſprawy náße/ obyczáie/ y to czegokolwiek oni/ w młodośći ſwey nie czynili: á twirdząc/ iż wßytko idzie co dáley tho gorzey/ thák w dobrym á w porządnym życiu/ iáko też y w inych wßytkich cnotách. Jáko powiedam myſliłem ná to częſtokroć/ y było ná co: bo wdy to ieſt rzecz/ mimo wßytek rozum dziwna/ iż ßedziwe látá/ ktore zá długiem rzeczy doſwiádßeniem baczenie/ y rozſądek człowieczy/ doſkonálßy czynią/ w tey mierze ták błądzą: nie bacząc/ iż kiedyby ták ßło/ co dáley to gorzey/ tho ieſt/ iżby záwdy ociec był/ niż ſyn lepßy: iużbyſmy byli nie teraz ále dawno do onego oſthátniego kreſu złośći przyßli/ gdzieby ſie pogorßyć nie mogło. A wdy widzimy/ iż nie telko zá

tego náßego wieku/ále y zá dawnego/ zawdy ſtárzy byli w tym ſwym iákoby przyrodzonym błędzie/ czo ſie s kſiąg pokazáć może/zwłáßczá s Komedíy/ w ktorych iáko w zwierciedle żywot ludzki widzieć. Przyczyny thedy obłędu tego/ ia iney w ſwey głowie nie náyduie iedno te/iż látá precz bieżąc/ biorą s ſobą wiele człowieczego dobrego/y odeymuią śiłe/ á z nienagłá gubią żywość/y ciepło przyrodzone z wilgotnoſcią/ zá ktorym ginieniem/ człowiek ſie mieni/żyły/muſzkuły/członki ſłábieią/przez ktore duch náß roſpoſtrza ſwoie władza. A przeto/ iáko w ieſieni páda liſt z drzewá/ ták wten czás odchodzi od náßego ſercá ono wßythko/ co nam było w młodoſći miło:á ná mieyſce do brey á weſołey myſli/wchodzi w nas zła/á ſmuthna/ á ießcze nie ſámá/ále przywiedzie s ſobą wßytki niedoſtátki/wßytki niewczáſy/ thák iż wten czás iuż nie iedno ciáło/ále y duch w człowieczę choruie: á to co człowiek dobrego miał/ ábo widział ná ſwiecie/ wßytko zginie/ chybá pámieć tylko zoſtánie/á iákoby obraz onego lubego wieku/ gdy człowiek był młody: bo then czás ieſth iáko wioſná/ wßythko ſie około nas ſmieie/wßytko ſie zda rowno/ niebo ſie kotłem

widzi/ á

widzi/ á ziemiá wßytká náßá: ná myſl nie przy dzie boleſny ſmetek/ále rádoſne weſele/ z dziwna vciecha: owa Ray ſie widzi/ przećiwko inemu cżáſu. Já cżym boday by nie lepiey/ kiedy przyſpieie włos ſiwy/ á człowiek ná doł idzie/ vpußcżáiac to w cżym ſie kochał/ á wſtępuiacz w ſtároſć iáko w ziemie/ (proſto ták iáko gdy ſłońce ku zimie ſie ſkłánia/ á ziemie zdzieráiacz z niey kwiecie/ liſth/ y trawe/ cżyni obrzydła/ á kwáśna) áby brał záraz s ſobą/ y pámieć tych wßytkich roſkoßy ſwoich/ y mogł tho ná ſobie przewieść/ nic z nich nie pomnieć/ co Temiſtocles w rzeczách podobno przykrych/ radby był vmiał. ábowiem ták ſą sfálßowáne ſmyſli ná ße/ iż też wielekroć podchodzą y wywráczáią rozſądek/ á bacżenie. A dla thego zda mi ſie iż ſtáremu człowiekowi ták ſie to widzi/ iáko owemu kthory w okrecie ná morze/ ábo w cżołnie ná rzekę z brzegu ſie puſći/ bo pátrzáiacz ná brzeg/ zda mu ſie iż brzeg bieży/ á okreth/ ábo cżoln ſtoi/ á to w iſtej prawdzie ináczey ſie ma/ ábowiem ták brzeg/ iáko cżás/ y wßelákie krotochwile/ w iedney mierze ſtoią/ á my w tey łodzi/ w thym okrecie/ gdzie ſmierć ſtyruie/ płyniem ieden zá drugim/ po tym niebeſpiecżnym morzu/

morzu/ktore wßytko záleie/y pożrze/áni wol=
no do brzegu názad sie wrocić/ ále muśi czło=
wiek wciąż pedzić/ á náśkakawßy sie po okru=
tnych welnach/j nákarmiwßy sie śrogiego strá
chu/ nákoniec vthonać gdy sie okret o iáka ro=
zbije śkále. A ták iż stáry człowiek bárzo nieśpo
sobny ieśt do wiela rzeczy/do wiela zabaw/do
wiela rośkoßy/wiec sie go też nic nie chyći/ áni
rośkoßy vczuć może: ále iáko kto ma goraczke/
iż mu oná goracość/y śkázone wapory/ iezyk y
podniebienie zepśowały/ kázda rzecz ktora ye/
ábo pije/ by naylepßa/ zła á nieśmáczna mu sie
widzi/ták też j śtárem/prze one nieśposobność/
(chociaż chciwość w nich przedsie nie zgáśłá)
wßytki zábawy/ wßytki krotochwile zdádza
sie im nieśmáczne/nikczemne/á bárzo od onych
rozne/kthorych oni zázyli:chociaż krotochwile
tyż śa co y pirwey. A przeto/ czuiac iż rośkoßy
od nich odeßły/śkárża sie/y gánia czáśy dziśiey
ße/iákoby złe być miały/ niebaczac z nic/iż od=
miáná tá śnich pochodzi/ á nie s czáśu. A záśie/
przywodzac sobie ná pámieć przeßłe rośkoßy/
przywodza też y czás ktorego to było/á zátym
gi chwala iáko bárzo dobry: ábowiem ták sie
widzi/iákoby przychodzac on ná myśl/ przyno
śił s sobą

śił s ſoba wonia onego/co człowiek tegdy czuł
ſmácznego. Jákoż wprawdzie ſerce náſze brzy
dzi ſie/y nienawidzi tych rzeczy wſzytkich/kto=
re były ſnámi w nieſzczeſciu náſzym/á w thych
ſie kocha/ktore były przy nas/ czásu fortunne=
go. Owo dom/w kthorym człowiek miłował
kiedy/bárzo gi rad widzi/chociaż tám iuż y te=
go páná nie bedzie/ po kim znał láſke: thákież y
pierſcionek/ábo iákażkolwiek ina rzecz/ktora=
by mu ſie zdáłá być ſwiádkiem przeſłych iego
roſkoſzy. A záſie ná druga ſtrone bárzo nierad
człowiek pátrzy ná zamek/ chocia dobrze budo
wány/w kthorym był kiedy więźniem: ábo ná
ſzáte/ w kthorey był ránion: á znałem iednego
co z roſtruchániká (iż raz ſniego wypił ſyrop)
żadna miára pić nie mogł: ábowiem iáko on
dom/ábo pierſcionek/przywodzi ná myſl tho/
co ták bárzo miło wſpominác/ á nieináczey ſie
człowiekowi widzi/ iedno iákoby tákowe rze=
czy były ná on czás/iedna czeſcia iego roſkoſzy:
ták záſie zamek/ábo ſzátá/kładzie przed oczj on
nieſzczeſny czás/ wiezienia/ ábo rány/ zá czym
człowiek wezdrgnác ſie muſi/iákoby tedyż záś
przyśc nań toż miáło. Táż przyczyná ia wierze
przywodzi náſze ſtárce ktemu/ iż przeſłe czáſy
chwalą/

chwalą/á teráznieyſze gánią: wiec iáko o inych rzeczach/ták y o dworzech ſtárych mowią/ powiedáiącz támte ktore oni pomnią/nierowno czyſtſze mnoſtwem oſobnych ludzi być/ niż the dziſieyſze: wneth s krolem Alexándrem/ ábo s krolem Ludwikiem Węgierſkim ná plácz/ zá tych powiedáią był ſwiáth/ byłá miłość/ byłá zgodá/rzadko ſłyſzeć było/ by ktho kogo zábił/ by kto kogo podſzedł/ by kto kogo zdrádził/ ále pánowáłá wiárá/ſtátek/vprzeymość/ beſpieczen był ieden od drugie°/były dobre obyczáie/ powagá/ vczćiwość ná dworze/ iáko w twárdym iákiem klaſzthorze: Boże vchoway by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedzieć/ábo iáko naimniey nieuczćiwie záchowáć ſie przećiwko białeygłowie: A teraz wſzytko opák/ bo niethelko miedzy dworzány práwi brátherſka miłość zgáſłá/y ono porządne/á z dobremi obyczáimi życie/ále iż nigdziej wiecey zazdrośći/złośći/roſpuſty/wſzetecznośći/zdrády/obłudnośći/ y wſzelákiej wymyſloney niecznoty nie naydzie/iáko ná dworzech. Gánią też záſie y vbior náſz dziſieyſzy/ powiedáiąc być krotki nie vczćiwy/ á długi zuchwáły. Owa niemáſz nic coby chwalili. Jákoż wprawdzie

prawdzie wiele ieſt rzeczy zgánienia godnych/ ábowiem nie może tego żaden ináczey rzec/ iedno iż miedzy námi śiłá ieſt złych/ á niecnotliwych ludzi/ y teráznieyſzy wiek dáleko obfitſzy ieſt niecnoty wſzelákiey/ niż on/ kthory chwalą ſtárcy: ále niebacząc oni czym ſie to dzieie/ wielkimi ſą w tey mierze proſthaki/ bo chcą áby ſámo telko dobre/ bez niczego złego było ná ſwiecie/ co być niiákſz niemoże: ábowiem iż złe/ przećiwne ieſt dobremu/ á dobre złemu/ poniewoli/ á z muſu/ iedno drugie dla they przećiwnośći przyrodzoney wſpieráć/ á krzepczyć muśi: á ilko vbywa/ ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbyć/ ábo przybyć drugiego/ bo przećiwne ſobie rzeczy/ iedná bez drugiej ſtać nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy/ niebyło by ná ſwiecie ſpráwiedliwośći: áni by było meżnych/ by nie byli nieſmieli: áni powſciegliwośći/ by nie byłá roſpuſthá: áni zdrowia/ by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamu nie było: áni ſzczeſcia/ by niebyło nieſzczeſcie. A przetho dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone około roſkoſzy á boleśći/ iż one poſpołu człowiekowi nigdy nie przychodzą/ ále gdy człowiek iedno s tych prziymie/ thedy y drugie poniewoli

niewoli wziąć muśi: Y powieda thám dáley Socrates/ iż Ezop/ by był miał ná to oko/ iáko wiele inych báśni złożył/ ták by też był te iedne nápiſał/ około boleśći/ á roſkoßy/ iż kiedy Bog tych dwu miedzy ſobą nieprzyiacioł zyednáć á zyednoczyć nie mogł/ że ye ſpiał wirzchy do ſiebie tym ſpoſobem/ iżby tám gdzie ieſt koniec iednego/ był ná tymże mieyſcu drugiego początek. Abowiem widzi tho káżdy/ iż żadna lubość wdzieczna nie ieſt/ ieſli iej nielubość nie vprzedzi. Komu może być miłe odpoczynienie/ ieſli pirwey nie vczuł niewczáſu s pracey? Komu ſmákowáć może iedzenie/ picie/ ſpánie/ ieſli pirwej nie łáknął/ nie prágnął/ á ſen go nie morzył? A przeto ia ták dzierże/ iż nie to było głowne przed ſie wziecie nátury/ żeby ludzi chorobam/ niewczáſom/ y doległoſciam poddáłá/ (bo ſie to s tym nie rymuie/ áby oná kthora ieſt mátką wßytkiego dobrá/ miáłá ſie ná to rádą/ y śiłą ſwą náſádzić/ ábyſmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá ßykowáłá nam zdrowie/ pociechy/ y ine dobrá/ á poſyłáłá to ná ſwiát/ tegdy niewczáſy/ choroby/ y doległośći/ werwáły ſie záraz zá nimi: iáko y oto to/ kiedy oná człowieká tworzyłá/ potrzebá te

trzebá tego było/żeby ten domek głową náßá/ w ktorey ſubtylna rzecż rozum człowieczy chowáć ſie miał/ cienkimi á drobnemi koſthkámi okryta byłá: pátrzmyß iáki wnet niepożythek/ zá tym pożytkiem przyßedł: żadna rzecż ták źle obwárowána nie ieſt/przećiwko rázowi/á vderzeniu/iáko głowá. Thymże theż ſpoſobem gdy cnoty weßły ná ſwiát/ zá łáſką/ á dobrocią nátury/záraz też złośći dla oney przećiwnośći ſpietey/muſiały im pomocż towárzyſtwá/ á z nimi poſpołu náſtáć/ták iż/záwdy gdi przybędzie/ábo vbędzie iednego/nie może tho ináczey być/iedno iż tákież muśi przybyć ábo vbyć drugiego. Othoż náßy ſtárczy/kiedy chwalą dwory ſtáre/ powiedáiąc iż ludzie ná nich nie byli ták wyſtępni/ iáko ná tych teráznieyßych: niebacżą tego iż też wiele oſobnych cnot/ wiele godnośći ná ten cżás niebyło/ktore w ludziech ſą theraz: cżego wßytkiego nie ieſt dziw/ ábowiem z naylepßego z nayſłodßego winá/ gdy ye ná oceth obroćiß/naykwáſnieyßy/naymocnieyßy ocet będzie. A przeto iż teraz rodzą ſie ludzie z wietßym nierowno dowćipem/ niż ſie ná on cżás rodzili: wiec kto ſie do cnot obroći/ zoſtáwi dáleko ná zad one/ktore ſtárcy chwa-

la: á kto ſie też vda do niecnoty/ bedzie w niey nierowno znácznieyßy/ niż kthory z dawnych łotrow. Niechayże thedy ći ſtárcy/ thámtych ſwoich nie chwala ſtad/ iż nieumieiąc zle czynić/ nie czynili: bo chociaż málo złego broili/ ie dnák iáko naygorzey mogli/ á vmieli/ ták czynili. A iż onego czásu ludzie/ byli dáleko mniey=ßego dowćipu/ niż teraz/ to łatwie káżdy po=znáć może/ s tych rzeczy kthore nam zoſtáwili/ iáko s piſmá ich/ z budowánia/ y z inych wßy=tkich rzeczy. Gánia ießcze ći ſthárczy w nas wiele rzeczy/ ktore nie ſą áni złe/ áni dobre/ ie=dno iż ich oni w młodośći nie czynili/ iáko vbie=ráć ſie ciepło młodemu/ ieździć ná wozie/ wo=zić łoßko s ſoba/ czo wßythko nicz nie wádzi/ zwłaßczá kiedy ieſt pokoy: bo okrom pożytku/ y wczáſu/ ktory ieſt s tego/ iuż to ták w obyczaj weßło/ iż thego nikt nie gáni/ iáko nie gánio=no zá ſtárych/ kiedy kto chodził bez vbránia/ wło=ſy vtráſione roſpuśćiwßy/ á s krogulcem cały dzień/ wiecey dla ſtroiu/ niż dla potrzeby: co w on czás było bárzo dobrze/ á teraz/ bárzoby ſie s tego ſmiano. A przeto niechay nam też bedzie wolno/ zázyć obyczáiow náßego wieku/ á ſtá=rzy niechay nam dádzą pokoy/ kthorzy czeſto=

kroć

kroć chcąc ſie chwalić/powiedáią thák/ Mnie iuż było dwádzieſciá lat/ á ießczem od mátki/ áni od ſioſtr nie był odłączon/ á potym do wielu lat niewiedziałem co ieſt fœmina: á teraz chłopiethá/dziecká/ledwe s powicia wyßły/ á iuż wiedzą wiecej łotroſtwá/niż ná on czás ludzie ſtali wiedzieli. Y niebacza ſie w thym/ iż mowiąc thák/pokázuią ná oko/wietßy być domyſł v náßych dzieći/niż był v ich ſtárych. A thák niechay nie ßemrzą przećiwko náßym cżáſom/ iż w nich ieſth pełno łotroſthwá/bo gdzie by tho chciał kto wykorzenić/muſiałby też wynißczyć záraz y cnoty/á niechay ná to pomnią/ iż zá onych dawnych/dawnych oſobnych ludzi/kiedy ono ſwiat thák ſie był wyniołł rozumy nád ludzki rozum byſtremi/iż thež wyßßey być nie mogło/byli też náden niecnotliwi ludzie/ktorzi/by byli do tego cżáſu żywi/thák by byli złoſcią/náße złe ludzi przeßli/ iáko cznotha/dzielnoſcią/ cznothliwe á godne przechodzą/cżego pełne ſą hiſtorie. Ale mam zá tho/że ſie iuż tym ſtárym doſyć odpowiedziało/ chociaż troßkę ßyrokiemi ſłowy/ á wßákoż nie bárzo od rzeczy.

A gdyż ſie tho pokazało/iż one dáwne dwory/ niztelko niemáią nic nád te terázniey ße/ ále ſą

dáleko podleiße/zwłaßczá ßtychuiac ie z dwo rem páná náßego/záczńie ſie znowu rozmowá około Dworzániná.

☞ Gdy było názáiutrz po obiedzie/kſiadz Biſkup dla ſpraw Krolá J. M. muſiał ná pokoy odyść: ále niż odßedł/zásádził mieyſce ſwe ták iáko przed thym pánem Lubelſkim/ kthorego wßytkim iáko ſiebie ſłuchác roſkazał. Zeßło ſie było ku tej rozmowie coś wiecey niż przed tym dworzan/y inych zacnych ludzi/s kthorych káżdy chciał wiedzieć tho/ co wczorá pan Kriſki mowił: co gdy im powiedano ták iáko kto pomniał/ iedni chwalili iedno/ drudzy drugie/ á trzeći ſłyßac ták wiele rzeczy/ktore pan Kriſki Dworzániniowi vmieć każe/ y iákim chcze áby ſie vrodził/powiedáli ták/ iż nie ieſt rzecz można/áby kto ná ſwiecie ták doſkonáły náleść ſie mogł. A przetho vczyć tego czego człowiek vmieć nie może/ ieſt to práwi robotá dáremna. Byli záſie niektorzy ták báczni/ ktorzy dawáiac ná przykład Platoná/Xenophontá/ Ciceroná/ iż ieden doſkonáła Rzeczpoſpolita wypiſał/drugi doſkonálego krolá/ trzeći doſkoná łego wymowce/ omawiáli páná Kriſkiego/iáko tego kthory też doſkonálego Dworzániná wymáło-

wymálowáć chciał: choć rozumiał iż tháki żaden być nie mogł: ále ktoby tego był naibliżży/ ten/ áby był mianzá naylepże": iáko gdy ſtrzelcy z rużnic do tarczey ſtrzeláią/ kiedy żaden w práwy poſrzodek gdzie gwoździ ieſth nie treſi/ kto naibliżey gwoździá vgodzi/ then nailepży klenot bierze. Y v zawodu kto nie może być pirwżym/ wiele ma przed trzeciem/ gdy wtorym przybieży. Po thym tedy krotkim poſwarku/ gdy pan Lubelſki milczenie kazał/ powiedzyał pan Lupá w the ſłowá. Pánie Myżkowſki/ wielka to ieſt rzecż kthora ná w. m. włożono: to ktemu iż káżdy kto tu w tym kole/ nádziewa ſie vſłyżeć co oſobnego: w czym áby ſie nie záwiodł/ ieſt o czym ſtáráć ſie w. m.
Thu nieczekáiącz áby pan Myżkowſki odpowiedział/ rzekł ták pan Boiánowſki. Mnie ſie to rzecż wielka nie zda/ ábowiem kto co vmie/ iuż ná tho ſpoſobny ieſt/ y wie kiedy/ y iáko czo czynić przyſtoi. Ná to pan Myżkowſki ták odpowiedział. Y thák pánie Boiánowſki zda ſie tho w. m. máłe brzemie/ kthore ieſt ná mie włożone: to ieſt pokázáć gdzie/ kiedy/ y iákim kſtáltem dworzánin godnośći ſwey vżyć ma. Powiedział p. Boiánowſki. Jſcie/ że ſie mnie

rzecż to wielka nie widzi: owa ná tho wßytko doſyć ták powiedzieć/áby Dworzánin rozſadku/á baczenia był dobrego: iáko wczorá p. Kriſki powiedział/co kiedy będzie/ia thák dzierżę/ iż bez inych regułek vżyć będzie mogł godnośći ſwych Dworzánin/ y ná czás/ y dobrze: bo chcieć to wßytko zebráć/ iáko ná nić/ á ſubtylnie nammieyßey rzeczy zmácáć/ zda mi ſie że to ieſth rzecż y trudna/ y podobno niepotrzebna: ábowiem nierozumiem áby kto mogł być thákim mozgowcem/żeby chciał ná then czás gdy drudzy ſpiewáią/ßermowáć/ábo po vlicy chodząc táńcowáć po Włoſku/ chociaż by też tho bárzo dobrze vmiał: ábo máiąc cießyć ſmetną mátkę/ kthorey by ſyn vmárł/ popiſowałby ſie ná ten czás żárty/á trefnoſcią: iſcie że żaden bácżny człowiek tego ſie błażeńſtwá nie dopuśći.

Powiedział pan Myßkowſki. Z grubym/ á ze náczynym błażeńſtwem wyiechałeś thu w. m. ná plácz/ iákoby nie mogł ieden głupie począć ſobie/ mimo te táka widoma proſtotę: á za w. m. niewieß/ iż obłędy nie ſą wßythki iednákie/może to być/ iż ſie ſtrzyma człowiek tego ßaleńſtwá iáſnego/ iáko to o ktorym w. m. powiedaß/ iż nie będzie táńczował po vlicy/ á

tego ſie

tego ſie nie ſtrzyma/ áby ſam ſiebie nie chwalił bezpothrzebnie á od rzeczy: ábo iżby ſobie w czim wßeteczńie nie począł/ábo iżby czáſem nie powiedział iákiego ſłowká/rzkomo bárzo trefnie/áno iż nie ná czás/ żaden ſie onemu nie roz ſmieie. Jákoż te głupie poſtepki częſtokroć bywáia czymśi pokrite/iż ich ten ſam nie obaczy/ kogo vwioda/ieſli ſie im z wielką pilnoſcią nie przypátrzy: A czo rozum człowieczy/ á rozſądek/dla wiela przyczyn nie dobrze doyrzy: tho dopiero/kiedi wſtapi w nas chćiwość zbytnia częſtki/práwie nic nie widzi:Bo káżdy rad ſie s tim popiſuie/co rozumie o ſobie iżby vmiał:máło ſie o tym pytáiąc tákli ieſt/czili nie/iáko o ſobie rozumie. A ták máiąc ſie w tym Dworzánin dobrze ſprawowáć/potrzebá mu naywiecey iákieieś roſtropnośći/y bacżenia: czo przed czym obráć: przy czym przeſthąć: czego zánechąć: co ieſth mnieyßego/ co wietßego/w rzeczach tych ktorych przybyć/ ábo vbyć może: iżby znał/czo ieſt ná czás/á co nie. Othoż chocia Dworzánin bedzie ták dobrego bacżenia/iż pozna/ iáka miedzy czym ieſt rozność/ iednák nie może to być/áby mu nie łatwiey przyßło doiść thego czego prágnie/ kiedy mu ſie iáka regułka

oczy otworza/á drogá ſie pokaże/y mieyſcá ná ktorych ßáńcowáć ſie bedzie miał/ niż gdiby ſie wßytko ták nie dzielacz/ ná rozſadek/á baczenie iego puśćiło. Rzecż tedy páná Kriſkiego wczoráyßa/madra/ ßyroka/ y doſtáteczna około tego/co ma mieć/y vmieć Dworzánin/ vczyniłá wemnie wielka boiáźń/ y wathpienie/ ábym temu co ná mie J. M. pan Lubelſki włożyć raczył/ thák zdołáć mogł/iáko wczorá pan Kriſki ſwemu zdołał: tho ieſt ábym ſie vßom w. m. vczonym doſyć ſtáło: ále wdy ábym iáko mogąc vczeſnikiem był chwały páná Kriſkiego/ktemu chcąc być pewien/ iż w thym ácż nic zle ſobie nie poczne/kiedi ſie w niczym iemu nie ſprzećiwie: tedy/ták około ſłáchectwá/iáko do wćipu/vrody/wdzięcznośći/y inych przymiotow ktore Dworzáninowi pan Kriſki náznáczył/ ná wßytko zezwalam: á tego dokłádam/ iż ku nábyciu prawdziwey chwały/ y dobrego mniemánia v káżdego/á łáſki v thego páná náczyim dworze bedzie/potrzebá tego Dworzáninowi/ áby ſiebie ſam/obyczáie ſwe/ y żywot vmiárkowáć/ y w pewna reze wſthawić vmiał: á vżyć mogł ná dworze tych dárow/ktore mieć bedzie/ bez zawiśći: czo iáko ieſth rzecż

trudna/

trudna/ſkąd tho znáć możemy/iż rzadki kto ku tey doſkonáłośći przyſzedł kiedy: bo poprawdzie s przyrodzenia tho ma káżdy człowiek/ iż rádniey pogáni gdi co zle/niż pochwali gdy co dobrze: á ieſt w drugich iákaś złość przyrodzoná/iż chocia znáią iáwnie/ że to ieſt dobre/ czo widza: iednák ſádzą ſie gwałtem ná to/ áby w tym tám kąkol nálezli/ ábo czo podobnego do kąkolu. A przeto Dworzánin/ niechay bedzye w tym czo poczńie oſtrożny: w mowie/ y w vczynku roſtropny: niechay ſie nie telko o to ſtára/ áby iego godnośći/ y przymiothy były oſobne/ ále też áby ſpoſob życia iego/ zgadzał ſie z godnoſcią/ áby záwdy był iednáki/ á we wßytkich rzeczach/ nie był nigdy od ſiebie rozny.

Lecz s tych wßytkich ſwych godnośći/ y przymiotow niechay vczyni iedne máſſe/ thák iżby káżda ſpráwá iego/ pachnełá wßytkimi cnotámi: iáko Stoikowie powiedáią/ iż madremu to należy. Aczkolwiek w káżdym vczynku ieſt iedná głowna cnothá/ wßákoż thák ſie s ſobą wßytki cnothy poplotły/ że ich rozerwáć trudno: y thák ſplecione ku iednemu kończu bieżą/ á do káżdey gruntownej ſpráwy/ wßytki ſie zgodzić mogą. A thák trzebá áby ich Dworzánin v-

miał vżyć/ bo iż cznoty zdádzą ſie cżáſem iáko=
by miedzy ſobą były przećiwne/ kiedy ie poſpo
łu/ iáko ná ßtychu/ poſtáwi/ iedná drugą zdo=
bić będzie: iáko dobry málarz/ cieniem/ wyſá=
dzi rzecż/ y vcżyni ią oblą: á iáſnoſcią poda ná
dálą/ ná głębią/ zniży/ ſkroći/ podług potrzeby.
owa kłádzieniem roznych farb/ iedney rzecży/
drugą wſpiera: y vmieiąc á wiedząc gdzie co
przećiwko cżemu położyć/ tho czo chce/ ocżom
ludzkim vkaże. Stądże owo ieſth/ iż ſie nam s
podziwieniem podoba mąż záwołány/ kiedy
vkłádnie/ á ſkromnie we wßytkim pocżyna ſo=
bie: wiec/ ilko ono meſtwo zda ſie wietße kiedy
ſkromność ieſt przy nim: tylko też záſie ſkrom=
ność przy oney ſierdzitośći/ śile/ á meſtwie/ do
brze ſie wietßa widzi/ niżby ták ſámá byłá. A
przeto kto máło mowi/ á wiele cżyni/ niechwa
lącz ſie ſam z vcżynku chwálebnego/ y owßem
ſkłádáiąc s ſiebie/ á cżemu inemu przypiſuiąc/
rzecż pewna/ iż tá/ y druga cnotá/ iáſnieyßa ſie
w nim pokaże: zwłaßcżá kto w tym będzie bá=
cżnie poſtępował. Toż też rozumiem y o inych
wßythkich przymiociech/ á godnoſciach cżło=
wiecżych/ iż iedná/ drugą/ wieldze ozdobić mo
że. Chcę tedy áby Dworzánin náß/ gdy
czożkol=

cożkolwiek czynić/ábo mowić będzie/miał zá-
wdy w pámięći niektore regułki/ktore y ná ká-
żda rzecż ſie zgodzą/ y zámykaią ná krothce w
ſobie/to wßytko/co mnie powiedzieć należy.
A pirwßa ieſth/ y naypothrzebnieyßa/ áby ſie
ſtrzegł nád wßythko (iáko pan Kriſki wczorá
częſtho przypominał) wydwarzánia. Potym
áby obaczył/y vważył dobrze v ſiebie/co to ieſt
za rzecż/ ktorą czynić ábo o ktorey mowić ma.
Záſie ná ktorym mieyſcu/ wiec przed kim: kto-
rego cżáſu: przyczyne dla ktorey ią czyni: látá
ſwe/záwołánie/koniec/ ku ktoremu zmierza/ y
te rzeczy przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż
s tákową przeſtrogą/ niechay ſie ſtoſuie bácz-
nie ku temu wßytkiemu/ czo mowić ábo czynić
vmyſlił. Powiedziawßy to p. Myßkowſki zá
milkł troßkę. W tym p. Koſtká ták powie-
dział. The regułki w. m. zdami ſie iż niewiele
komu pomogą/á ia ieden ták wiele teraz wiem/
iáko y pirwey niżem ie ſłyßał. Odpowie-
dział p. Myßkowſki. Jeſli w. m. dobrze po-
mniſz/ pan Kriſki wczorá powiedział/ iż gło-
wne záwołánie Dworzánínowe być ma/ Ry-
cerſkie rzemieſło/y ßyroce doſyć o tym mowił/
iáko mu ſie w tym ſpráwować trzebá: tego iuż
powtarzáć

powtarzáć nie będę/á wßákoż thá kthoram ia náukę ábo regułkę dał/zydzie ſie też widzimi ſie tu do tego: á to ták: gdy dworzánínowi przydzie być wpotrzebie/ábo w iákiey vtarzſce:ma ſie o to bácznie ſtáráć/áby ſie iákokolwiek wyłeczył od zgráie/ iżby w co namnieyßym poczćie ludzi/meſtwo/á przewáżnoſć ſwą pokazał/ á ná oczach/ co nayzacnieyßych ludzi/ á możeli być ſámego tego krolá/ábo páná/ktoremu ſłużyć będzie: bo po prawdzie/ przyſłoi tho człowiekowi/ vmieć vżyć godnoſći ſwey. Y ták rozumiem/ iż/ iáko tho ſproſna rzecz ieſth/ chcieć mieć dáremną á próżną/ gdy iey kto nie záſłużył ſławę: ták też záſie nie przyſłoi odymowáć ią ſobie/ będącz iey godzien/ábo nie ſtáráć ſie o nie/tyle/ile ze wſtydem człowiek ſtáráć ſie może: gdyż thá ieſth ſámá/ prawdziwa zapłátha ſpraw poczćiwych. Otoż mieć w thym bácznie/á wiedzieć gdzie/y o co/ wdáć ſie w niebeſpieczeńſthwo/ wiele ná tym należy. Bo drugi czuiąc ſie być mężem/będzie tákim proſtákiem/ iż gárło ſwe záwieśi ná nitce/thák w ten czás/ kiedy iedzie w picowánie/ábo gdy nieprzyacielowi kilká koni odgromić chce: iáko też/kiedyby ſie przed wßytkim vſem potykáć miał. Cże

go dwo

go Dworzánin báczny nie vczyni/ ieśli bedzye pomniał przyczyne/ dla ktorey w pole wyciągnął/ á przyczyná niema być ina/ iedno sámá telko ſtawá. Gdy mu ſie też treſi w gończey/ ábo w kolczey/ ábo w Turnieiu być/ pomniącz ná ktorym mieyſcu ieſt/ y przed kim ſie popiſuie/ winien ſie ſtáráć/ áby nietelko był ſtroyno/ ále też y wárowno/ á gdzieby mu czego niedoſtawáło/ áby rádniey zániechał wßytkiego/ niżli by miał w czym zle począć ſobie: bo wymowki niemáß dworzáninowi/ gdyż tho ieſt iego záwołánie. A przeto koń áby był piękny/ y dobry/ rzad źrzetelny/ ſwietny: bárwy the ktore poſpolu ná vbior złoży/ áby ſie s ſobą dobrze zgadzáły: wechtterowie áby trefnie vbráni byli: ná helmie ſwym/ iżby co miał oſobnego: Owa áby ták przyiechał ná plác/ iákoby w podziwieniu był v wßytkich/ y ciągnął thák ludzkie oczy ku ſobie/ iáko ciągnie Mágnes kámień żelázo. Ku temu też y to przyłoże/ áby oſtátnim ná plác nie przyieżdżał/ bo poſpolicie ludzie/ pilniey pátrzą ná pirwße ktho rzy wyiádą/ niż ná oſtátnie: iż człowiek bedąc s przodku chćiwy/ áby widział co oſobnego: bacży/ y bierze ſobie w głowę rzecż naymnieyßą: potym gdy tego

thák wiele widzi/ nietelko hnet tego ſyt/ále ſie też/proſto by iáka robota/ ſprácuie.
Záſie gdy Dworzánínowi do rozmowy przydzie/ iżby pomniał s kim czo mowić ma: áby z vczonym o kſiegach/ á z żołnierzem o woynie/ rzecż prowádził: á ieſli mu ſiebie ſámego w czym ſpomnieć przydzie/ tedy s táka przeſtroga/ iákoby ſie niezdáło iż ſie chłubić chce/ ále iż thák s trefunku/w powieści tho przyſło: iáko wczorá o tym dobrze pan Kriſki powiedział. Nie ták iáko on dobry pan pánie Koſtká/o ktorym niedawno w. m. powiedał/iż nálazł ſobie rozmowe z iedna zacna białagłowa ktorey pirwey iáko żyw nie znał: y począł powiedáć iáko wiele głow zábił: iáko ieſt mężny/y ſierdzity: iáko s káżda bronia dobrze vmie/ nákoniec nie odſzedł od niey/ áż ia począł ſztuk vczyć/ puginałá dobywſzy: niebożątko białagłowá była ten czás wſzytek/ iáko ná ſkrzipcu/ boiacz ſie áby iey też ták nie zábił/ iáko ktorego z onych/o ktorych iey powiedał. A prawdá pánie Koſtká/iż wdy te regułki moie náuczyć czego moga. pewnie then dobry pan/ by był pomniał s kim mowi/nie dopuścił by ſie był tego błazeńſtwá. A ták iákom powiedział/ Dworzánin ná nay-

mnieyßa rzecż pátrzyć ma. To też ktemu/áby pomniał przed kim ſie s cżym popiſuie/ y/z iá= kim thowárzyſtwem/ bo bym ia niechciał áby miedzy chłopſtwem ſiadał/ á tám tho pokázo= wał/co vmie/ ábo ſie z nimi koßthował o płá= tna. Tu rzekł ták pan Boiánowſki. Muſie= libyſmy my Polaczy ßermowáć nigdy nie v= mieć/byſmy w Witemberku s kußnierzmi ßer= mowáć niemieli:zdami ſie iż te rzecż w. m. ſub= tylnie wyciągaß/bo tám wiec w ßermierſtwie nie idzie o ſláchectwo/ ále kto dużßy/ kto cżer= ſtwieyßy/á wieczey vmie: á ſiłá/ mocz/ cżerſt= wość/ y vmieiethność może być thák wielká w chłopie/ iáko we mnie: wiecz kiedy mie vbije ßermuiąc/ábo pochodzi wzapáſy/nie iuż ia ſlá chectwo ſtráce/á on go doſthánie/ ále ábo mu wietßa mocz ludzie niż mnie przypißą/ábo v= mieietność:á w tym iednák pokaże ſie we mnie nie hárde ſercze/ iż z nierownym ſobie ſkoßto= wáciem ſie nie ſromał: cżo ludzie s podziwie= niem zá dobre máią. Nie owßeyki ia też te= go pánie Boiánowſki zákázuie/ (Odpowie= dział pan Myßkow.) ále ták bych chciał/ iżby ſlácheic poczćił tym nieſlácheicá/ nie iżby prá= wie iuż o płatna/ kto ma wziąć wieniec/ poyść

to miá=

to miáło. á ktemu chce áby ſláchćić był nápoły wygráney pewien/bo ieſli ináczej/nie rádze áby ſie kuśił: bo to iákoś nie przyſtoi záwołániu ſlácheckiemu/ áby chłop miał w czym nád nim mieć gore. A thák mnie by ſie zdáło/ áby przy zgrái ácz nicz zániechał tego ſláchćić: bo w tey mierze z wygránia cześć máła/ á s przegránia śilna ſromotá. Są thez y ine zabáwy dworſkie/ále tych wßytkich dworzánin/(okrom ktore do rycerſkiego rzemieſłá należą) vżywáć będzie/ iáko nie ſwego dziełá/ pokázuiącz ſie być nikaſká niechćiwym áby go s tych fráßek iż ye dobrze czyni/chwalono: á wßákoż gdy kczemu przydzie/ niechay znáć będzie/ iż dobrze vmie/ ále iż w thym nic/ ábo bárzo máło ćwiczyć ſie może. nie/iáko ieden moj dobry przyiaciel/ktory iż ſie zbythnie w muzycze kocha/ kiedy s kim mowi/á iż w mowie trefi ſie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imnie ſie ſpiewáć: á drugiego znam/ktori/iż kes po Włoſku táńcowáć vmie/ y tedy/y owedy/idąc po vlicy nieznácznie poſkákuie: tenże też/ bo ſie y ßermowáć vczył/ ná potkánin s towárzyßem/ chocia thám ten niewie czo ßtuká/hnet ſtánawßy w kroku/poká zuie/iákoby miał odbić/ y pothym ciąć ná nie-

przyiacię-

przyiacielá. Tu p. Boiánow. powiedźiał. Trefniey ießcze czyni ieden pan/co go wßyscy w. m. znacie/ ktory iż łuk duży ciągnie/ y niezle ſtrzela/ káżdego kto iedno wdom do niego przyiedzie/ chocia czáſem zdechliná drugi bedzie/ pyta ieſliby z nim z łuku ſtrzeláć chciał: nákoniecz gdy troßke dobrey myſli/ ták długo proſi/ ták długo vśilnie/ iż/ by ktho iáko żyw łuku w reku niemiał/ muśi iemu kwoli ſtrzeláć. Powiedźiał zaſie p. Myßkowſki. Siłá v nas tákich/ co nic lepiej nie vmieią iáko ſimulare cupreſſum, Y iał prowádźić dáley rzecz ſwoie. So tychże theż dworſkich zábaw/ należy y thaniecz: á náto Dworzánin ma też mieć pilne oko/ áby/ gdy mu przed pánem ſwym/ przy zgrái zacnych ludźi táńczowáć przydzie/ vmiał záchowáć ſtátek/ powage przyſtoyna/ y miáre: tho ieſt/ iżby áni ßalenie názbyt/ á ze zbytnia checia/ áni też z wymyſlona powaga czáſu támtemu nieprzyſtoyna/ táńcował. Cudzoziemſkich tańczow zwłaßcza w ktorych czerſtwośći potrzebá/ zdami ſie áby ich przed pánem ſwym zániechał/ chybá ábo z roſkazánia iego/ á ktemu w towárzyſtwie/ ábo w máßkárach: tám w ten czás zeydzie ſie wßytko/ á może pokázáć dworzánin y

czerſtwość ſwą/ y vmieiętność. Gdzie by mu też przyßło być w máłym thowárzyſtwie/á w rownym/ nie miedzy cháſą/tám/y okrom máßkáry táńcowáć rozmáicie/ y troßkę beſpieczniey poczynáć ſobie nic nie záwádzi. A nietelko táńcowáć/ ále y ſpiewáć/gráć ná luthni nie ſromothá: zwłaßczá będącz o tho proßony: á wßákże ták áby ſie nie zdáło iż ſie w thym zbytnie ćwiczy/ále iż tho ma ſobie iáko zá iedno igrzyſko/o ktore nic/ ábo dba máło: ácz ták/we wßytkich inych rzeczach pokázowáć ma. Wiec gdy będzie dobrze to czynił/ ſtokroć ießcze więcey ludzie/ ważyć ono ſobie będą. A iáko temu przyſtoi lutnię wziąć w rękę/ gdy o to ieſt proßony: ták záś owemu bárzo nie przyſtoi/ ktory przyßedßy gdzie miedzy ludzie/zwłaßczá ieſli ießcze nieznáiome/nie dádząc ſie bárzo raczyć/ hnet wßytko pokaże co vmie/á czáſem y to czego nie vmie. Zá czym pomyſli drugi ſobie/iż nie byłá ina przyczyná iego tám przyſcia/iedno tá/ żeby ſie był s tym popiſał. A przeto w tym y w káżdey iney rzeczy trzebá áby Dworzánin był oſtrożny/y báczny/ bo trudno tu wypiſáć wßytko to/ co mu ſie trefić może. Ale gdy będzie dobrym vznawcą/to czáſu/ to mieyſczá/to ludzi/

tych s

tych s kthoremi będzie/ á nád wßytko ſam ſie=
bie/iákiego ieſth záwołánia/iákich lat/ trudno
kiedy ma w czym zbłędzić. Abowiem leciwe=
mu człowiekowi ktoremu ßędziwy włos/drżą=
ce ręce/zmárſki ná twarzy/ſiędzieć ſpokoiem/á
paciorki piać każą/ grać ná lutni/ ábo ſpiewáć
bárzo nie przyſtoi: zwłaßczá iż wiecz w pioſn=
kach/ wieczey niż czego/ záwadza ſie miłośći: á
miłość ſtáremu/iáko przywoita/zna to káżdy.
Acż to bezecne dziecie/czáſem kuſi ſie/ y o ſtáre
go/á ciáło oziębłe/ ledwe nie ſkrzepłe/ zágrzać
y ożywić chce/ ná złość latom. Nie odey=
muy w.m. muzyki ſtárym. Rzekł pan Boiáno
wſki/bo ia znam kilku ſthá[…]ych kthorzy pięknie
ſpiewáią/y nie dádzą w tym żadnemu młode=
mu naprzod. Nie bioręia tego ſtárym/
Rzekł pan Myſzkow. ále niechce áby ſie z nich
ludzie ſmiali: w gmáchu ſwym/gdzie nikth nie
ſłyſzy/thám ſtárzec/áby fráſunki ſwe/ á nedzę
tego ſwiáthá wybił z głowy/ á ſłodkośći oney
niebieſkiey zázył/ ktora w muzyce Pitágorás/
y Socrates być rozumieli/ ſpiewáć/ ábo grać
może. Achociaż by też iuż tego nie czynił/thedy
dla onego zwyczáiu/ kthory wziął w muzyce/
nierowno iey z wietſzym ſmákiem ſłuchać mo=

że/ niż then kthory muzyki nie swiádom: ábo= wiem iáko kowal/ chocia w czym inym słáby/ tedy reke/ dla onego zwyczáiu iż robi młotem/ duższa/y czerstwieysza nierowno ma/ niż drugi człowiek/ sycz moczny/ iedno iż práczować reki swey nie zwyczáił: ták też the vßy/ kthore przywykły melodiey/lepiey ia znáią/ z wietßa roskosza przyimuią/y subthylniey rozeznáć ia mogą/niż drugiego/ktory sie w muzice nie ćwi czył: v ktorego dzwiek/ták iáko przydzie/ thák odeydzie bez smáku. Aczkolwiek y zwirzetha/ czuią roskoß z muzyki. Tákowa tedy roskoß/s sámego słuchánia muzyki/ przystoyna iest stá= rim ludziom. Toż rozumiem y o tańcu/áby mu stáry dał pokoy/ owa wßytkich roskoßy czło= wiek potahły/pirwey zániechác ma/niżli go o= ne/prze stárość/ zániechác á opuścić máią.

Tu powiedział p. Lupá. Toć by nalepiey wy= rugować od wßytkiego stáre/ á powiedzyeć iż dworzáninem być/nie zeydzie sie/iedno młode mu. Odpowiedział p. Myszkowski. A wi= dziß w. m. pánie Lupá/iż ći starzy/ kthorzy sie w tákowych zabáwách kochaią/chcą to poká= zać/iż nie są starzy/y dla tego wiec owo fárbu= ią sobie brodę/ábo w czapeccę chodzą/ áby śi=

wizne

wizne zákryli/ áno tá ſtedziwość wola ná nie/ áby zábawam tym ktore młodem ludziom należą/dáli pokoy: bo ſą ine zabáwy przyſthoyne człowiekowi ſtáremu. Rzekł pan Lupá. á coż to zá zabáwy: to podobno áby ſtáry młodym báiał. Odpowiedział p. Myßkowſki. Bá y to ſie zeydzie/ Ale káżdy wiek człowieczy kłádąc w náße głowe/ine/á ine myſli/przynoſi s ſobą/y to co chwalić/y to czo gánić może. Jáko ſtárzy/ iż poſpolicie ſą medrßy niż młodzi/ powſciegliwßy/ dáley páthrzą rozumem: wiec też záſie ledá co czáſem mowią/by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi/trudni/ nieużyći/ boiáźliwi/ſkrzetni/dziwacy ná ſyny/fráſunk záwdy w domu/á łáiánie/bo wßytko chcą áby po ich woli ßło. A młody człowiek záſie ſmielßy/hoy nieyßy/ßczyrßy. Ale hnet ſie zwádzi/ nieuſtáwiczny/predko ſie iednego rozmiłuie/y záſie zá raz go opuści: ná bieſiádę/ ná roſkoß chćiwy: nieprzyiaciel wnet temu/kto go s czego vpomina. Owa wiek ſtały/á ſtáteczny/ to ieſt nayleßy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy ſobie wyráźił: y to co ieſt złego w młodośći zágubił/ á ſthároſć thez ſurowa/ ze ſwemi złemi przymioty/nie przyſtąpiłá. Ale ći ktorzy nie ſą

w tym posrodku/máia sie o to stáráć/ áby niedostátki przyrodzone/ktore látá przynoßa/ku dobremu nákierowáli. Jáko stárzy/ći niechay sie strzega zbytniey chluby/á powiedánia o sobie/y inych przywar/ ktorem ich własne wyliczył/ále niechay vmieią vżyć mądrośći swey/ biegłośći/wiadomośći wiela rzeczy/ktorey zá láty á doswiádßeniem dostáli/áby sie do nich iáko do bogow iákich/o ráde vbiegano: ktemu áby to co wiedzą/ze smákiem powiedáć vmieli/á k rzeczy: slodzac one powage swą/ kthorą im ßędziwość dáie/ státeczna trefnościa: iáko to widzimy wßytcy być w pánu Janie Grábi s Tarnowá Káßtellanie Krákowskim/ ktory do wysokich cnoth swych/ do doskonáley mądrośći/do wielkiey spráwy/ do grunthowney dzielnośći w rzeczach woiennych/ iákowa w żadnym Polaku/ zá ludzkiey pámieći nie byłá/ do powagi przysthoyney osobie swey/przyłączył y to/ iż go s slodkiey powieśći iego káżdemu milo słuchać. Toć to zabáwy są ludzi ßędziwych/temi oni okrom tańcu/okrom muzyki dobrze stać mogą. Młodzi ludzie tákież/ niechay thegoż bacżenia beda: nie mowie/ áby sie thymże kstaltem iáko y stárzy spráwowáli/bo

co sie ię

czo ſie iednemu zydzie/tho drugiemu bárzo nie przyſtoi/y ieſt owo przypowieść ktho z młodu nie wyßáleie/muſi ná ſtárość. Ale iżby tłumili w ſobie zbytki/młodemu przyrodzone: Jákoż mnie ſie bárzo podoba páchołek młodi/zwłaßcżá ten/co ſie para rycerſkim rzemieſłem/ktory owo ma w ſobie/coś troßke powagi/á gdy do czynienia przydzie iż niewiele mowi:ábowiem zda ſie iż tákowy/ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ießcże/iż ſie wnet ná tákiego ogladáia/y pomyſli drugi ſobie/zle s tym kuńßtowáć/niemáß tu płochey á byſtrey zapálczy wośći/ále ſtátecżna ſierdzitość/ktora rozum/á baczenie/wzbudza/y rzadzi. A tákoważ też ſierdzitość (bo záwdy z wielkie° ſercá roſcie/) náyduie ſie w zwirzetach ſlachetnieyßych/iáko we Lwie/w Orle. Ani to ieſt bez przyczyny/bo tákowe rozgniewánie/kthore bez wiela ſłow/iákoby nieſpodziewáne/záraz ták wßytka śiła/iáko kulá z dziáłá wypada/nierowno gwałtownieyßze ieſt/niżli tho ktore ſie z nienagłá zápala. Przeto owi/co ſie mieczą/łáią/wyzywáią/grożą/przed bitwą/poſpolicie hnet złożą/y oſłábieią/gdy ku rzeczy przydzie/nie ináczey ie dno iáko ow pies ktorego z łáńcuchá ſpußczą/

bo ſie wymoże/wyśili/ w onym miethániu/ w onym tárgániu/ iż nicz ogniá w nim nie zoſtánie. A ieſzcże bych przyrownał thákowe ludzi/ do owych pácholąt/ kthore w nocy po vlicy idąc ſpiewáią/ bo im owo nie z weſela przychodzi/ále iż ſie boią/ wiec czynią tym ſobie dobre ſerce. A ták iáko w młodym páchołku/ chwalą ludzie ſtátecżność/ á poſtánowienie/ bo ſie zda iż iuż one dymy młode/ oná płochość w nim vſtáłá: ták záſie káżdemu ſie podoba ow ſtárzec żywy/ktory ſie krzepczy/wiecey ſam ſobą/á ſercem dobrem/niżli/áby mu ciáło mdłe/co mocy przydawáć miáło. A tą rzeczą zda ſie być w onym poſrzednim wieku/ kthory zgrzybiáłości (iż thák mam rzec) nie doſzedł/á młodość názad zoſtháwił: iáki cżás powiedáią ludzie być naylepſzy. Ktemu może o tákim cżłowiecże to rozumieć/iż młode látá ſwe/nie roſpuſtnie ſtrawił: ábowiem kto w młodośći powſciegliwie żywie/ten miewa ſtárość nie zemdláłą. Ale ieſzcże nie doſyć ná tym wſzytkim czom wyliczył Dworzáninowi/ ku nábyciu łáſki thego páná ktoremu ſłużyć bedzie/ y ziednániu ſobie miłośći v wſzytkich: ieſli w ſpolnym życiu/á w thowárzyſtwie nie bedzie miał tych przyſmákow/

tey przy-

tey przyiemności/ iżby sie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náuke kthorą/dla roznych rzeczy/ roznych trefunkow/ktore w życiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek ináksy iesth/ bo pary ludzi iednákich głow/ktorzy by we wszytkim byli sobie podobni/nie naidzie ich ná swiecie. A przeto kto chce vyść dobrze/ miedzy ták wielem ludzi/ y vdáć sie zá iednego z nich/ potrzebá mu swego własnego á dobrego baczenia/y rozsądku: á znáiąc co w kim iest/ czym then od tego rozny/ áby sie też y on odmieniał ná czás: według przyrodzenia thych miedzy kthoremi żyć bedzie. Toć ia wiecey dáć ná rozum nie vmiem/ áni inych regułek wiem/okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł thu J. M. pan Lubelski. Mym zdániem/zdzieraż sie W. M. pánie Myszkowski s pracey/nie iżbyś w. m. niemiał czo powiedáć. Ale/ iż ia tu s poruczenia J. M. księdzá Biskupá mam zwirzchność/roskázuie to w. m. ábyś w. m. ták długo mowił o teyże rzeczy/áż do tego czásu/ iáko p. Kriski wczorá. Ja dáley nie mam co mowić Odpowiedział p. Myszkow.

Rzekł záśie pan Lubelski. Niewiem byś tho w. m. drugiraz/ rozmysliwszy sie powiedzieć

mogł. Wiecz w. m. ták słábo o swym rozumie dzierżyß/iżbyś niemiał mocz/godzine/y kilká o ktoreykolwiek/chocia błáhey rzeczy/mowić: á byli ludzie/ iáko w. m. wieß/ kthorzy ledá czo wziawßy przed sie/ dobrze o tym mowić/y pisáć vmieli: był ieden ktory chwalac muche/ksiege nápisał: drugi chwalił quartane febre: trzeći łysine: wiec y morowego powietrza chwałá/iest ná pismie: iest wegorzowa/iest mozdzyrzowa/ y inych chwasthow. Owa ći o ledáczym/mowić dobrze/y ßyroko mogli/á w. m. o rzeczy/w ktorey iest pláczu dosyć/ mowić nie bedzieß vmiał: Odpowiedział p. Myßko. Nie kłáde sie ia s tymi tám rowno/wielkie thogłowy były: ále gdyż nie może ináczey być/ bede ia iuż poty mowił/ poki mi w. m. káżeß/ tego wiere niewiem bedzieli dobrze. Towárzysthwo miedzy dworzáninem/ á pánem/zda sie iákoby żadna miára być nie mogło: tho dla tego iż sobie sa nierowni: Ale iednák/ták sie to porowna/kiedy dworzánin bedzie záwdy ná thopomniał/iż on iest slugá/ á pan/ pánem: ktemu iż páná swego prawdziwie miłowáć/y we czći iáko ziemskiego bogá mieć bedzie: wßythek sie stosuiąc ktemu obyczáymi/ sposobem życia/cha-

cią ßczy-

cia ßczyra/áby mu ſie czo naywiecey podobał: ábowiem po tych godnoſciách náznáczonych/ kthore dworzánin w ſobie być pokaże/tho ieſt rzecz nayczelnieyßa. Tu p. Lupá powiedział. Thákowych dworzan dziś pánie Myßkowſki bárzo wiele/boś tu w. m. ná krotce/ á włoſnie pochlebce chytrego wymálował. Odpowiedział p. Myßkowſki. Y owßem dáleko táki bedzie od pochlebce/ bo pochlebcá áni páná ſwego/ áni przyiacielá nie miłuie. A Dworzánin/ iákom powiedział to ma mieć nád wßytko/ áby miłuiąc páná ſwego/ woley iego/ y roſkazánu doſyć czynił/ czo może czyſcie być bez pochlebſthwá: bo ia rozumiem w rzeczach przyſtoynych/ á poczćiwych/ ábo ktore nie ſą áni złe w ſobie/ áni dobre: iáko ieſt grá/ ábo obieránie ſie w iedney rzeczy/ bárziey niż w drugiey: w czym chce/ áby ſie ſtoſował dworzánin (chociá by go też s przyrodzenia tá tám rzecz mierziáká) ku páńſkiey woley: iżby widząc go pan/ záwdy ták mniemał/ że mu czoś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu ták przydzie/ kiedy bedzie miał w ſobie to bacżenie/ten dowćip/że pozna czo ſie pánu podoba/ y czym wniść w łáſke iego może: á ſam ná ſobie to przemoże/ iż ſie bedzie ko-

dzie kochał pánu kwoli w tey rzeczy/kthora by go ſnadź s przyrodzenia mierziáłá. Już thu przydzie zoſtáwić złą myſl domá/ á przed pánem z weſołą twarzą ſtáwáć/nie pochmurno/ áni niemo/ iáko wiecz owo drudzy/ s kthorych twarzy to znáć/że ſie ná páná gniewáią/co ieſt rzecz/bárzo ſproſna. Ktemu niechay nie będzie dworzánin obmowczą złośćiwym: zwłaſzczá o pánie o ſwym/ iákoż to ná dworze poſpolita/ iż ći kthorym pan naywiecey vczynił dobrego/ ktore s ciemnośći ná ſwiátło/z błothá ná ſuſzą wyrwał/ y vczynił pány/ naybárziey ſie wiecz ná páná ſkárżą/ y naigorzey o nim mowią:á to rzecz ieſt bárzo nie przyſtoyna/ nietelko thym/ kthorzy dobrodzieyſtwo od páná wzieli/ ále y tym kthorychby kiedy co nietrefnego od páná potkáło. Nád to moy Dworzánin/niechay nie będzie wſzetheczny/ niechay nowinek nie nośi/ niechay oſtrożnie mowi/áby miáſto zátrefnowánia/nie obráźił: álbo chcąc k ſmáku czo powiedzieć/áby nie trefił w bolące mieyſce. Záſię niech nie będzie ocietny/ſporny/ſwarliwy/ iáko niektorzy co ſobie żadney rzeczy bárziey nie vpodobáli/iáko ſie ludziom przykrzyć/ proſto by muchy lecie/á niechay ktho/iáko chcze iáſną

prawdę

prawdę powie/ tedy oni káżdemu spor trzymá ią/ á przećiwko prawdzie mowią: ktemu nie= chay dworzánin ledá czego nie mowi/ niechay sobie prożnej sławy nie czyni/niech sie nie chwa li/prawdá w vsciech niechay zawdi będzie/nie kłam/áni pochlebstwo. Niechay w nim znácz= na będzye skromność/ státhek/ á powagá nie brzydka/ páná záwdy máiąc w tákowey vcz= ćiwości/iáko przystoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/co sobie poczyna s pánem iáko z brátem: ábo ow ktory ná potkániu z iákim wielkim wo iewodą/ by z nim iedno raz iáko żyw mowił/ hneth k niemu bieży wßethecznie/ z dziwnemi smießki/y wda sie w rzecz/iáko s tym/s kim by żył zá iednego. Ábo nigdy/ álbo bárzo rzadko/ sam zá soba páná ni ocz niechay nie prosi: áby pan niechcąc iego tym obrázić/ kiedyby dla nie go nie vczynił/nie musiał czásem z niechecia te= go pozwolić/o czo by go on prosił. A kiedy też przez kogo inego páná prosić vmysli/ tedy bę= dzie miał oko/ná czás ktorego ma prosić: wiec o rzeczy słußne/y przystoyne/prosić będzie/ od iąwßy od prośby od swey to/ coby páná obrá zić mogło/ktemu vłatwiwßy wßitko/áby pan bez trudności żadney/mogł ono vczynić. co kie

dy będzie/

dy bedzie/ nigdy sie pan nie wymowi: á ieśli sie wymowi kiedy/ thedy iednák nie bedzie rozumiał/ żeby ſługá/ thym sie obrázić miał. Abowiem pánowie/ wielekroć/ gdy czego dla kogo ná wielka/ á z vśiłowániem prośbe/ nie vczynia/ rozumieiąc iż támten/ ták bárzo tego prągnąc/ á niemogąc kthemu przyść/ muſial sie obrázić: poczynáia wiecz od niego ſtronić/ áż kutemu przydzie/ iż im tákowy człowiek ná wieki obrzydnie. Nád tho ießcze dworzánin niechay sie ná pokoj páńſki niewezwánym ßedąc/ nigdy nie ćiſnie/ chociaż by też był dobrze wzietym v páná: bo pánowie ná pokoiu/ chcza thez mieć te wolność mowić/ y czynić co sie im podobá: czego niechcza áby then ſłyßał/ ábo widział/ kthо tho rozbierać v ſiebie/ á one poſedzáć może. A przeto zle to każdy czyni kto gáni ſthad pany/ iż pospolicie biora do komory ludzie/ ktorzy nic inego nie vmieią/ iedno dobrze ſłużyć: bo niewiem czemu pánom nie ma to być wolno/ co nam chudym: to ieſt/ áby w komorze mowili y tho/ y owo/ dla krotochwile. A ták Dworzánin gdy mu przydzie być ná pokoiu s pánem/ ieśli inego czáſu/ y ná inym mieiſcu ſpráwował rzeczy poważne/ á potrzebne/ thedy ſie

iuż tám

iuż tám nie zyda/ále ie ma odłożić ná iny czás/ y mieyscze: á w ten czás niechay tym báwi pá= ná/ czym by sie vcießyć pan mogł: áby mu nie przekáził oney ochłody/dla ktorey odßedł ná pokoy. Ale w tym/iáko y w káżdej iney rzeczy/ naywiecey sie ó tho ma ſtáráć/áby pánu nie o= brzydł. Láſkáwey twarzy páńſkiey/ y wßelá= kiego inego pokázu láſki/niechay zbytnie/á iá= wnie nie łápa/ iáko drudzy ſa tego ták chćiwi/ iż gdzieby te° nie ználi/ zda ſie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kaßczek w czym nie= łáſke bacza/ ábo iż kogo inego przed ſobą/ wi= dzą być w láſce/to ſie ták bárzo grizą/iż żadną miárą oney zazdroſći pokryć nie mogą. Skąd to wiec bywa/iż ſie z nich ludzie ſmieią/ y páno wie czáſem ná złość im ledá komu láſke poká= zuią. A ieſli záſie ſą w wielkiey láſce/ to ſie nią ták bárzo vpiją/ iż niewiedzą co czynią/ przed rádoſcią: chcieliby zezwáć wßytkiego ſwiátá/ áby ſie im podziwował/y porádował/iż ku te= mu przyßli/ co im ieſt wielką nowiną. Táko= wym niechay nie bedzie náß Sworzánin: ácz láſke páńſką/ y wßeláki iey pokaz/ chce áby ſo= bie ważył/ále nie ták bárzo/iżby ſie też bez tego obeyść nie mogł. Wiecz/ kiedy bedzye láſke

znał/

znał/niechay nie pokázuie/ iż mu tho w dziw/á wielka nowiná: áni też łáska niech nie gárdzi/ iáko niektorzi/co z glupstwá puszczáiąc wszytko mimo sie/dáią ták znáć ludziom/że one czim ich pánowie czczą/znáią sie być niegodnemi. Ale kiedy go pan czym poczęći/niechay sie iáko= by troßke zbrania/pokázuiąc z iż tho zá wielka rzecz v siebie poczyta/ czym go pan nádárzyć/ á ozdobić chce/áby pan tym vsilniey/y z wietßa checia konał ono. Abowiem/ im sie thego człowiek wiecey zbrania/tym barziey pokázuie/iáko tho zna/iż go sobie pan wieldze waży: y ktemu też/ łáská oná/ tym sie wietßa widzi/ im ia sobie człowiek bárziey drożyy ku wiethßey czći swoiey/ być ia rozumie. Toć táka grunto wna łáská/wzietym iednego hnet vczyni/ bo iż iey człowiek nie zbytnie biega/każdi rozumie iż roscie/zá cznota/zwłaßczá kiedy ktho ku temu ießcze ieśt skromnym. Kto sie z w. m. themu przypátrzył/ kiedy owo ktho wßetecznie wda sie w rzecz s swym pánem/ iáko pan/ ábo mu nic ná iego słowá nie odpowie/ábo ieśli odpowie/tedy s kwáśna postáwa/ á bárzo nierad. A przeto kto chce znáć łáske páńska/niemáß lepßey y blißßey drogi/iáko ią záśłużyć/y być iey godzien:

godzien: bo to oſtátnia/ kiedy kto widząc thowárzyſzá ſwego/dla iákiey rzeczy być w łáſce/ chcze thymże ſtrychem iáko on iść/ y przyść ku tákiemuż mieyſcu: Omyli tho bárzo prętko/bo nie wſzytkim iedno przyſtoi: bedzie drugi człowiek ták trefny/s przyrodzenia/iż co iedno rzecze/ tho ſie wnet ieſt ſmiać czemu/ proſto by ſie miał ná to telko ſámo vrodzić: Drugi záſie komu to nie przyſtoi/ á iż ma czoś poważnego w ſobie/ niechay bedzie iáko chcze mądry/ żadna miára ták w to nie trefi: y owßem chcąc zátrefnować/ bárzo rychło tym ſie ohydzi: á proſto ták mu to bedzie przyſtało/iáko onemu oſłowi/ ktory s pánem ták chciał igráć/ iáko pieſek.

Przeto potrzebá/ áby ſiebie ſam człowiek dobrze znał/y ſwoie śiłe: á ku temu dopiero/ żeby ſie ſtoſował: obaczáiąc czemu ſproſtáć/ á czemu nie ſproſtáć może. Niż w. m. pánie Myßkowſki dáley zaydzieß/ Powiedział pan Lupá. chcze mi ſie tu w. m. troßke zábáwić. Jeſlim ia dobrze wyrozumiał/ powiedziałeś ták w. m. kto chce mieć łáſke páńſka/trzebá żeby ia zaſłużył/y był iey godzien/á iżby czekał tego rádniey kiedy mu ia pan/s ſwey chęći pokaże/niż iey ma ſam wßethecznie łápáć. Mnie ſie

náuká tá w. m. nie podoba/ bo wßytko widzę v dworu ináczey/ wßeteczeńſtwo płuży/ á ſkromność zá głupſtwo máią. Nákoniecz doznałeś tego w. m. ſam/ iż niektorzy v náßych pánow będąc pirwey w máłey cenie/ wßetecznoſcią potym ku wielkiey łáſce przyßli. Skromnego/ á ſtátecznego/ nigdym ia w łáſce nie widział: ieſli w. m. kthorego pomniß/ proßę námień mi go w. m. Odpowiedział p. Myßkow. Nie wßytkoć też to wßetecznośc/ ktora ſie w. m. wßetecznoſcią widzi: ma drugi w ſobie beſpieczeńſthwo iákieś ßczyre/ á otworzyſte/ nie pátrząc bárzo ná ceremonie/ y powiedáią ták ći ktorzy bywáli we Fránciey/ iżeſmy my Polaczy Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni s pány ſwemi/ obchodzą ſie wielką ſwobodą. A też v nas ieſli ktho wychodzi w tym beſpieczeńſtwie z miáry/ prawdá iż pánowie rádzi ſie wiec ſtákiemi w rzecz wdáią: ále przedſie ſkromny/ á godny człowiek/ ma wßędy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow ſą wßytcy pánowie/ y nie możemy im tego ſłußnie przypiſáć/ iżeby ſie we wßetecznikach wßytczy kocháć mieli: Znam ia te pány/ kthorzy ná wßetecznego y pátrzyć nie mogą/ á ſkrom=

ga/á skromnego/miernego bárzo miłuią. A to przy tym/że ia thu sámey goley skromności nie kładę/ále z godnoscią pospołu złączona: bo to obóie czyni człowieká wzietego/ y wdzięcznego v ludzi. Niepotrzebá skromnemu áby o sobie wiele wołał/godność á spráwy iego począć we/te zań beda mowić/te sáme beda go chwalić/ y nierowno pokażą sie wiethßze/ y chwálebnieyßze/ kiedy wßetheczność przy nich nie będzie. Ale iednák y w thym/ iáko w káżdey iney rzeczy miáry potrzebá/ bo kiedy też kto názbyt ſtáteczny/á skromny/hnet go ábo zá hárdego/ ábo zá głupiego mieć ludzie beda. Dworzánin náß kiedy mu z rzeczy przydzie/ á czás iest potemu/niechay vcießyć mowa/ zwłaßczá w rzeczach mnieyßych/ y o wßytkim gládcze/ y dobrze mowić vmie: á kiedy thez záśie w poważnych rzeczach/ niechay mądrze/ á rostropnie rzecz prowádzi: ſtosuiąc sie záwdy ku obyczáiom tych ludzi/miedzy ktoremi żyć będzie. Ale nád wßytko potrzebá/áby był dobrym cnotliwym człowiekiem/ á swe spráwy wßytki áby kierował ku dobremu:niechay nie będzie zawiſny: niech ni o kim zle nie mowi: niechay ſobye łotroſtwem á niecnotha łáſki páńſkiey nie ie-

dna. Pan Lupá ták záśie powiedział. Pewnie thák/ dworzánin ten nie wskura/bo dziś rychley ieden niecnota/niż cznota vroście. Odpowiedział pan Myßkow. Niemow tego w. m. ábowiem tym sposobem musieli by tego wieku wßytcy pánowie/zli być czo ich iesth ná swiecie/czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych swietych pánow/ktorzy cznote miluią. Ale gdzyeby Dworzánin/ zá swym nießczęściem/ná złego á niepobożne° páná trefił/ hnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego/ to dla tego áby sie nie zdał być pochwalcą złych rzeczy/ á ktemu chceli vyść tey napáści/ tey męki/ ktora cnotliwi ludzie cirpią/ służąc złym pánom. Powiedział p. Lupá. Trzebá páná Bogá o to prośić/ áby nam dobre cnotliwe pány dawał/ bo kiedi go wiec dostánie człowiek/iuż tákiego iáki iest/cirpieć musi. Slácheic poczciwy/kiedi sie iuż záwiedzie/á przistánie/wiele rzeczy iest/ kthore go ná onym mieyscu zátrzymywáć beda: Owa dworzánin iest wtey mierze iáko ow ptaßek/ ktory sie w głodnym kráiu wylągnie/ bo chociaby sie/indziej záleciawßy/mogł mieć lepiey/ iednák mieyscá nie odmienia/ á thrwa/ tám gdzie sie vrodził. Mnie sie ták widzi/

Odpo=

Odpowiedział p. Myßkow. iż człowiek/wiecey ſie ma oględáć ná ſwoie powinność/ niż ná wßytki támte przyczyny/ ktoreby go zátrzymáć mogły. Zgołá by iedno nie ná woynie/ábo nie czáſu iney gwałthowney potrzeby/ ábo nießczeſcia páná ſwego/ pod ktory czás dworzánin bez obrázy ſławy ſwey/odiechác niemoże: tedy záwdy inedy nietelko wolno/ále powinien zániechác ſługá złe° páná/to dla te° áby miedzy dobremi vyść mogł/ bez vßczypku: bo nie dármo mowia/ Jáki pan/ táki kram: A zwłaßczá ießcze kiedy tho pokaże/ iż ina przyczyná nie była iego odſthánia/ iedno niepobożność páńſka. A o tym czo w. m. rozumieß pánie Myßkowſki (Rzekł p. Boiánow.) Przyſtoiłi ſłáchćicewi tego páná ktoremu ſłuży/ we wßythkim ſłuchác/ zleli/ dobrzeli: poczćiwieli/ ábo niepoczćiwie: owa vſáiac mnie pan/y rozumieiac że dla niego wßytko vczynie/ roſkaże mi ábych zábił kogo/iemu kwoli/mamli ia to vczynić/ czy nie. Odpowiedział p. Myßkow. Maß w. m. pánie Boiánowſki/y káżdy poczćiwy człowiek páná ſwego w tych rzeczach ſłuchác/ktore iemu ſa poczćiwe/ y pożyteczne/ nie w tych/ktore ſa y niecześćiwe/ y ßkodliwe.

Roſkazałby mnie pan moy/ábym zdrádził/nie tylkom nie powinien tego vczynić/álem powinien nie vczynić/y ſam dla ſiebie/ y prze tho/ ábym nie był przyczyną lekkośći páná ſwego. Acz poprawdzie wiele ieſt rzeczy/ krore ták ná pirwßym pozrzeniu/zdádzą ſie dobre/á ſą złe: drugie záſie/zdádzą ſie złe/á ſą dobre. A przeto bywáią te czáſy/ kiedy dla páná ſwego nietylko iedne oſobe/ále wiele tyſieczy zábić przyſtoi: tákież y ine rzeczy czynić/ ktore/ mogłyby ſie iednemu s przykrá ná nie weizrzawßy/zdáć złe/á wdy złe nie bedą. Powiedział p. Boiánowſki záſie. Tegoż bym ia rad ſłuchał/ábyś mie w. m. náuczył/iáko rozeznáć rzecz/ktora ieſt prawdziwie dobra w ſobie/ od tey ktora ſie/tylko ták widzi. Odpowiedział p. Myßkow. Odpuść mi w. m. niechcze zábrnąć ták głeboko/długiego czáſu trzebá/ ná táka rozmowe: ná baczenie w. m. to pußczam. Rzekł p. Boiánow. Wiec mi to ácz nic w. m. powiedz/ Gdyby mnie pan moy poruczył iáka ſpráwe/y powiedział wßytek ſpoſob/y kſthalt/iákobych w tym poſtepić miał: á ia bedąc w tym punkcie/widziałbych/iż moge pánu lepiey poſłużyć/ gdziebym nieco od iego roſkazánia odſthapił:

mamli

mamli ia przedsie ták czynić iáko pan roskazał/ nieodstrzeláiąc sie nic od iego náuki: czyli vczynić ták iáko mi sie lepiey widzi. Odpowiedział pan Myszkow. Jest w tey mierze dekret Manlia Torquata/ktory dla vtwirdzenia Hetmáńskiey władzey/y regimentu/ á iżby pohámował wludziech swą wolą/zwycieżył wtim sam siebie/ y przyrodzenie/ á roskazał o nieposłuszeństwo syná włosnego zábić. Jákoż wprawdzie rzecz iesth bárzo niebespieczna/ wykroczyć z roskazánia páńskie°/ bo w tym człowiek pokázuie/iż wiecey vfa swey głowie/niż onego rozumowi/kogo słusznie słucháć miał. wiec kiedy sie człowiek w tey mierze/ ná swym mnimániu omyli/á iż mu sie ták nie zdárzy/ iáko sie nádziewał ále opák/to iuż pirwsza winá/iż niebył posłuszny páńskiego roskazánia: druga winá iż skáźił/á wywroćił ono/co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nieodpuszczone zásłużył. Jesli też zásie dobrze sie zdárzy/thedy szczesciu zá to dziekowáć przydzie. Ale przedsie niemász co chwalić/bo to w obyczay wchodzi/lekce sobie ważyć roskazánie przełożonych swoich: á iż sie iednemu poszcześći/ktory podobno dobrze wszytko vważywszy/ rosthropnie

począł ſobie/y ßczeſcie mu też ktemu pomogło: wiec drugi trzeći/ dwudzieſty proſtak/ bedzye ſie theż chciał tego w rzeczach wielkich poważyć/áby iedno okazał rozum ſwoy/á władzą:y vczyni wßytko podług ſwey myſli/ s czego po tym wiele ſie złego vrodzi. A ták to moiá rádá/áby człowiek pirwey dobrze tho vważył v ſiebie/ czo wietßego ieſt/ ieſli pożythek z rzeczy tey/ (zdárzyli ſie) ktorą ináczey/ niż pan kazał vczynić ma:czy ßkodá/gdy ſie niepoßcześći: bo ieſliby ſie wielki pożytek pokázował/zá zdárzeniem/ á ßkodá máluczka zá niezdárzeniem/ thám ſie może ważyć ieden wyſthepić nieczo z náznáczonego od páná kreſu/ náſláduiącz w tym owego chytrego graczá/ktory kope/ná ſto złotych waży. Ale ieſliby widział/iż z iego nieposłußeńſthwá á wykroczenia s kreſu/ ßkodá wielka/zá niezdárzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poßczeſcieniem przyść by miał: thám nie rádze namniey odſtepowáć od páńſkiego roſkazánia: bo iáko to nie proſtak/kto kopą chcze wygráć ſto złotych/ták to záſie wielki głupiec/ kto ſto złotych ná kope waży. Lecz y w thym/ to ieſt nád wßytko/ áby znał przyrodzenie tego páná ktoremu ſłuży/ y podług ſie tego ſpráwował/ ábowiem ieſli by pan był ſurowy/ á

swey mysli: nigdy inaczey nie rádze/iedno słu-
chać do namnieyszego punktu iego roskazánia:
áby mu sie ták nie sstáło/ iáko onemu Architek-
tonowi Athenieńskiemu. ktoremu P. Crassus
Mutianus bedac Hetmánem w Azyey/ á má-
iac dobywáć miástá Leucas/roskazał/ áby mu
posłał/ieden ze dwu másztow/co wietszy/ kto-
re widział bedac w Athenach/iżby mogł z nie-
go vczynić táran/ do tłuczenia muru: Architec-
ton bedac w tym bárzo biegły/ widział iż ten
másst wietszy/niemogł sie ták dobrze ná te rzecz
zgodzić/ ná ktora Crassus chciał/ iáko mnieysy:
ktemu też iż mnieyszy/ łatwi był ku przesłá-
niu/ posłał nád wola/ y roskazánie Crassowe
mnieyszy. Czo gdy obaczył Crassus/ kazał do
siebie przyiechác onemu Budowniкowi/ y py-
tał go czemu by w tym posłuszny być niechciał/
on nieborak iáko vmiał wymawiał sie/ okázu-
iac/iż ten mnieyszy másst/ był sposobnieyszy/ná
tákowa potrzebe/ niż wietszy. ále mu thá wy-
mowká/ áni dowodi nie szły: roskazał gi Cras-
sus merskáć v pregi/ áż do smierći: dokládáiac
tego/iż po bácznym prawi roskazániu nic/ kie-
dy ći ktorzy słuchác máia/ miásto posłuszeńst-
wá rádzić chcą. Przeto ludzi tákowych roska

zánie/trzebá ſobie wieldze ważyć.
Ale gdyż ſie to iuż odpráwiło/ czo ſpolnego ma ſługá s pánem/iáko ſie w thym ſługá ſpráwowáć ma: o towárzyſtwie miedzy rownemi/ábo máło czo nierownemi mowić przydzie: bo tego wßyſcy ſpołem vżywamy/ á s pánem nie ták czeſto wdáć ſie ieden może: Aczći popraw=dzie naydzie drugiego/ták mądrego/czo ſie nie będzie chciał z nikim wdáwáć/ iedno wßytko s pány: gdzie go záźrzy/ ná zamku/ w koſciele/ ábo gdzie naywietßa zgráiá/to wnet do niego popędzi: tho ſnim/iáko z rodzonym w gadki:á choć nie będzie miał żadney ſprawki/ przedſię ſobie naydzie ledá o czym rzecz długą/á poſtáwą/twarzą/rozkłádániem rąk/ będzie pokázował/iáko wielkie rzeczy ná iego głowie záwiſły. A gdy mu ſie páná doſtháć nie będzie mogło/to do tego pobieży/kto będzie w lepßey ſukni/zániechawßy by naywietßego ſwego przyiacielá: á ieſli ießcze ktho drugi vbráńßy przydzie/to mu wnet od onego/ być v tego drugiego/áby to iedno dał znáć/iż niemoże iedno s paniety. Ale kiedy J° M. niechce tey powagi złożyć s ſiebie/ áby ſie thez s chudemi wdawał/ á zdamy mu ſie niegodni/iego thowárzyſthwá/
przydzie

przydzie nam też zániecháć J° Miłośći/á o ták sprosnych iego obyczáiach nie mowić.
Gdyżeś w. m. spomniał. Rzekł tu p. Kostká/ te/ kthorzy zá suknią/á kosztownieyszym vbiorem chodzą/zwyczáiem onego lewká/ p. Pepowskiego: proszę powiedz nam W. M. iáko sie dworzánin vbieráć ma/á ktori vbior iemu iest nayprzystoynieyszy: owa około wszelákiego ochędosthwá/ day nam w. m. swoie náukę: bo dziś v nas thák wiele iest stroiow/ iż im liczby niemász. tho po Włosku/ tho po Jszpáńsku/po Brunszwisku/po Vsársku/dwoiáko stáro/y nowo: po Kozáczku/po Táthársku/po Tureczku drudzy: y drugie stroie są/ ktorych ia nieznam záprawdę. Wiecz iedni golą brody/ á z wąsy chodzą: drudzy strzygą brody po Czesku: trzeći przysthrzygáią po Jszpáńsku: Y około wąsá záś iest rozność/ bo go drudzy ná doł głaszczą/ á drudzy/wzgorę ieżą. Jesli záś kto/nic brody nie vstrzyga/y do tego náyduią winę:we zbroi powiedáią bárzo s nią zle. Radbym ia wdy wiedział co tu naylepszego. Odpowiedział pan Myszkow. Záprawdę trudno około tego dáć pewną náukę:podobnoby nie zle/áby dworzánin z więcey ludźmi przestwał: ále iż thych stroiow/

ſtroiow/iáko to ſámi widzimy/ ieſt ták wiele/ że niewiedzieć iákiego ſtroiu wiecey/zwłaßczá żeſmy my Polacy do cudzoziemſkich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mnimam iż káżdemu wolno/ nośić ſie/iáko raczy: gdyż tego práwo pośpolite pohámowáć niechce. Lecz ia niewiem ku dobremu li to/czy ku złemu/iż my Polacy/niemamy ſwego własnego vbioru: ácz podobno/ musiał być pirwej/ále nam omierzł/iákoſmy ſie nowinek chyćili: otoż chocia ſie ochopnie nam teraz ſproſne widzą: iednák pachną/ ona przyſtoyną/ á ſwieta Polſka ſwoboda: ktora byłá ze zdrowiem Rzeczypoſpolitey/ iáko dziſieyße nowe ſtroie/ſą ſwietne/zuchwálſtwem roſpuſtnym/ktore ieſt ze złym/ á vchoway Boże/ áby nie s przyßła niewola Polſka. Mamy w hiſthoriach/ kiedy Dárius/ rok przed tym/ niż potkę miał z wielkim Alexándrem krolem Mácedońſkim/ ßáble ſwoie Perſiáńſka dał oprawić po Mácedońſku: kſięża iego/pogáńſcy wießczkowie/ták to wykłádáli/ iż ná iákiego narodu kſtałth/ á ſtroy/ dał przerobić ſwoie ßáble/ ten narod miał Perſom roſkázować. Tákież y Węgrzy/ gdy ſie Tureckich ſtroiow ieli/ zginęli. Y w Polßcze v nas tá rozliczność ſtroiow/

wie to

wie to Bog/ieſli co dobrego przyniesie. á mielibyby wßyſczy ći Polſke ßárpáć/ktorych ſtroiow vżywamy/niewiem iákoby iey co zoſtáło. Przeto Páná Bogá trzebá prośić/ áby iáko rożne ſtroie/ták też i dziwne dumy/w ludziech náßich vſtáły. Wrácáiąc ſie tedy záśie do rzeczy/ thák powiedam około ſtroiu/ áby dworzánin nic ſie wdy od zwyczáiu nie odſtrzelał/ áni iná czey chodził/niż ieſt iego záwołánie. Jeſli vſarzem będzie/áby owych przywietßym/ták kolnierzow/iáko oſtrog (chocia tám w thym niewiem iákiś pożytek náyduią) zániechał: bo może być kſtałtowny vſarz/ bez Názbyt. Thákież też kto ſie we Włoßczyznie kocha/ niechay zbytnie krothka ſukienke/ ſáian przed ſobą nie záwárthy/zárzući/á imie ſie czo nayuczćiwiey/y nayſtáteczniey chodzić:iákoż to ták Vſarzowi/ iáko y Włochowi przyſtoi. Swietno bywáło pirwey/teraz niewiem czemu/czerń ſie zágeśćiłá/ dobrzeby áby y thá czerń żałobna máść/ znák płáczu zginełá: zwłaßczá ku pothrzebie/ tám weſoła/á ſwietna bárwá ták ná zbroi/iáko pod tarczą bárziey przyſtoi. Thákież też w turnieiu/w gonithwie/w máßkárach/ſwietne á dobrze złączone bárwy/ máią w ſobie grácią/y

cia/y przynoßa przed oczy ludzkie/czoś żywe=
go/á weſołego. Ale okrom tego cżáſu/nie zda=
mi ſie/áby dworzanin/miał ſie pſtrzić zbytnie/
bo iákom pirwey powiedział/przyſtoi mu bár
ziey ſtáthek/ y ludzie wiecz poſpolicie s thych
zwirzchnich rzeczi/ſądzą o tim/co ieſt wnatrz:
y ná toć owo v nas rzeczono/ Jáko cie widzą/
táko cie piſą. ábo iáko też owo mowią/ Sza=
lony ſtroy/ßalona głowá. Powiedział ná
to p. Wapowſki. Mnie ſie to widzi málo po=
trzebna/mieć ná tho oko/ bo kiedy dworzánin
wczym inym będzie oſobny/ vbior mu nicz nie
przyda/áni vymie. Odpowiedział p. Mły=
ßkow. Prawde w. m. mowiß/ále wdy/ kiedy
by kto ſobie ze cżterzech/ ábo s piąći barw po=
ſpołu/ dał ſuknie vczynić/ á ieſli ießcże ktemu y
cżapke/y przyßedłby tu miedzy nas/prawdá że
by káżdy z nas ſobie pomyſlił/ co to zá gaſká.
A ták trzebá ták ná to/iáko ná káżdą ina rzecż/
mieć byſtre oko/ áby cżłowiek vważył pirwey
v ſiebie/ będzieli ſie to podobáło ludziom/ álbo
nie/co począć ma. Ale to naypotrzebnieyßa w
vbierze/áby dworzánin był ochędożny/ á ſná=
zny: wßákoż áby nie było białeygłowy oche=
doſtwo/ále meßczyzńſkie/á kthemu áby nie w
iedney

iedney rzeczy był tylko ochedożny/á w drugiey nic/ále we wßytkim iednáko: bo naydzie drugiego/ktory wygoliwßy á wysmuknawßy sobie czuprine/iuż zániedba y zápomni wßytkiego inego. Drugi záśie kiedy sobie vczeße brode/zda sie sobie bárzo stroyny: á grugi/máiącz bothki gładko ná nodze/niedba ni ocz wieczey: Sa też ći ktorzy sie iedno o głowe stáráia/ áby bieretheк był s ferety/ s piekna zapona/ y s piorki barw rozmáitych: wiec to/w czym sa tákowi ochedożni/zda sie nie ich/ále pożyczáne/á ono wßytko ine/co ledáiáko ná nich leży/to do piero/widzi sie być/ich własne. Otoż sie tego glupstwá Dworzánin náß niedopuśći: ále zá iákiego sie bedzie chciał vdáć/ thákiego stroiu trzymáć sie bedzie: áby y ći ktorzy go nieznáia/ z vbioru iego wnet ná pierwßim wezrzeniu mieli go zá thákiego/ zá iákiego sie mieć sam chce: chociażby ießcze nic áni skuthkiem/ áni mowa nie począł sobie. Zda mi sie/że nieprzysthoi (Rzekł záśie p. Wapow.) y nie czyni tego żaden kto ma bacżenie/ áby z vbioru miał sędzić/ á nie s spraw/ ábo z mowy/ co sie w człowieká wlewa: bo by sie káżdy ná tym bárzo omylił/ y nie dármo iest oná przepowieść/Nie káżdi pan/

co w błá

co w bláwacie. Nie powiedam ia odpowie dział p. Myßkow. ábyſmy s tey iedney rzeczy tylko człowieká ßácować mieli/ábo iżby nie pewniey ieden ſędzić o drugim mogł/ czo ſie weń wlewa/pátrzac ná ſpráwy/ ſłyßąc rozmowę/ niż pátrzac ná ßáty/ábo ná vbior iego: ále tho mowie/iż/y vbior dáie niepomálu znáć/ czo w kim wre/ ácz tho czásem omyla: á nie thelko vbior/ále poſtępki obyczáie/ (odłożywßy mowę/y vczynki ná ſtronę) odkrywáią człowieká/iáki ieſt w ſobie. Niewiem ia czo to w. m. náyduieß/ (powiedział p. Wapow.) mimo vczynki/á ſłowá/s czegoby ieden/ drugiego człowiek oſędzić mogł: á záprawdę radbym ia wiedział/czo to ieſt tákiego. Odpowiedział p. Myßkow. Názbyt to w. m. ſubtylnie chczeß rzeczy rozbierać. Ták ia to rozumiem/ iż ſą dwoiákie ſpráwy/ á vczynki człowiecze/ iedne ſą/w ktorych ieſt ſkutek/ iáko w budowániu/ w piſániu/y w inych/themu podobnych: á drugie ſą w kthorych ſie nic nie záwiezuie/ á o tych ia teraz mowie/y tych ſkutecznemi vczynki nie zowę/iáko ieſt chodzenie/ ſmiech/ pochutnywánie ſobą/ábo co tákiego: s tych tedy rzeczy wielekroć człowiek pozna/ czo ſie wnathrz

ſwieći.

swięći. Baczyłeś w. m. owego/ kthoregom dziś trzeći dzień w. m. vkázował ná wielkiey sieni/ co owo pochutnywáiąc sobie chodził/ oględáiąc sie to ná tę/ to ná owę stronę/ á iákimśi iáłowym smiechem/ powabiáiącz áby ktho przed nim zyął czapkę? niewierzę themu/ ábyś go w. m. z owey postáwy nie osądził/ iż wielki prostak/ lekki człowiek/ y sprosnie chłubliwy. Tákże też kiedi owo kto wytrzeszczywszy oczy/ pátrza/ iákoby sie zápomniał/ ábo sie ták z niczego smieie/ iáko owi chłopi z wolámi w gorach do Włoch iádąc: chocia táki nic nie przemowi/ iednák znáć s postáwy łeb bárzo głupi. Widziszże w. m. iż te postępki/ y obyczáie/ ktore ia nie mam zá vczynki skutheczne/ pokażą wneth człowieká/ iáki iesth w sobie. Ale tho iuż niech ma swą drogę. Jest coś inego co człowiekowi wiele przydáć/ y viąć może dobrego mniemánia/ y wzietośći: á to iest záchowánie á spolna przyiaźń s kim ią kto wiedzie/ bo to rozum pokázuie/ iż iákowego kto sobie przyacielá obrał/ s kim zá iednego żywie/ tákowy y sam być muśi: Jesli złego/ á nikczemnego/ to y sam bez chyby iest táki: Jesli thez záśię dobrego/ bácznego/ mądrego/ rzecz pewna że thoż w nim muśi sie

náydować. Záwdy to ták ludzie s towárzyſtwá/ iákiego ſie kto trzyma ſadzili/ y ſadza: á iákowego iednego widza/ ták o drugim rozumieia. Bo káżda rzecż do podobney ſobie rzeczy/s przyrodzenia iákoby/ rádá ſie gárnie. A przeto trzebá ná to mieć pilne oko/skim przyiaźń záczać. Rzekł tu pan Derſniak. Y owßem trzebá ſie dobrze rozmyſlić/ s kim w ták gruntowna przyiaźń wſtapić/ y w thym pecie chodzić/nie telko dla tego iż w tym należy człowiecze dobre/ábo złe mniemánie: ále też/ iż tego wieku bárzo rzádki przyaciel prawdziwy: Bo iákoż pomárli Piládes/ Oreſtes: Theſeus/ Pirithous: Scipio/ Lelius: ták po tych trzech parách/żadney ná ſwiecie im rowney pary nie ſtychać: y owßem niewiem zá iákim nießczeſciem poſpolicie ſie trefia/że dwá/żywac bárzo długi czás w ſerdecżney/á wnierozdzielney miłośći s ſobą/ nákoniecz ieden drugiego zá ledá przyczyna przez noge przerzući. Wiec potym ieden ná drugiego wine zgania/ á podobno obádwá w teyże rzeczy nie práwi. A thák iżem ſie ia nie raz iuż/ná przyiacielu/ktoregom zbytnie miłował/y o kim tożem bez watpienia rozumiał/ omylił: przychodzi mi tho częſtho ná myſl/ iż

myſl/iżby lepiey nie vfáć nikomu ná ſwiecie:á=
by człowiek otworzywßy przyiacielowi cho=
cia bárzo miłemu/ſercze/vmyſł/y tháiemnicze
ſwe wßytki/nie był od niego ták przyrwan iá=
ko owo od myſliwczá żorawie ſiecią: gdyż w
ſercu człowieczym ták wiele chytrośći ſkrytich
ieſt/iż rozum żaden niemoże być táki/kthoryby
ie wßytki obaczyć mogł. Dzierżę o tym iż nie=
zle ieſth záchowáć ſie/y miłowáć iednego bár=
ziey/ niż drugiego/zá godnoſcią ábo vczynno=
ſcią iego: ále iżby iuż práwie ták vfáć tey przy=
iáźni/niechce tego nikomu rádzić/áby pothym
thák ſie przyiáźnią nie vłowił/iáko pokármem
rybá ná wędzie. Pan Myßkow. odpowie
dział. Iſcie żeby ná tym wietßa nierowno ſtrá
thá byłá/niż zyſk/ gdzieby doſkonáła przyiaźń
miedzy ludźmi zginąć miáłá: ábowiem (po=
dług mego rozſądku) tá nam ſámá/ żywot ten
nędzny náß ſłodzi/zá tą mamy/ cokolwiek ieſt
dobrego ná ſwiecie. A przeto ia ſie w tym ża=
dną miárą z w. miłoſcią nie zgadzam/ y ow=
ßem ſmiał bych ták powiedzieć/ y pokázáć tho
ná oko/ſłußnemi dowody/iż gdzieby doſkoná=
ła przyiaźń miedzy ludźmi niebyłá/żebyſmy dá
leko mizernieyßymi byli/niż nieme źwirzetá: á
 ieſli kto

ieśli kto pśuie/á Borzy then dar Boży przyiaźń/ złym vżywániem/przedśie iednák nie mamy ieś od śiebie wydziedziczáć/áni dla złych ludzi/tego ták wielkiego błogośławieńśtwá dobrym odeymowáć. Nákoniecz ieśtem ia tey wiáry/ że y tu miedzy námi/ieśt parà/ y druga przyiacioł/ kthorych przyiaźń bez żadney zdrády/ w iednákiey woli/ y w nierozdzielney miłośći/ trwáć będzie áż do śmierći/ ták dobrze iáko onych śtárych/ktoreś tu w. m. miánował trwáłá. A podobno káżdy tego dowiedzie/kto śobie rownego w obyczáiach/ zá przyiacielá weźmie: zwłaßczá ieśli ießcze ktemu będą mieć czos przyrodzenia/ ábo z biegu niebá s soba śpolnego. A nád wßytko gdy będą dobrzy cnotliwi obádwá: Bo miedzy złemi ludźmi/przyiaźń Być nie może: Ale w tey śworce/trudno ich wiecey ma chodzić/iedno dwá/ dla zámothánia/y potym rozerwánia: y kthemu rychley śie dwá zgodzą/niż trzey/ iáko łatwiey ná kobzie dwie ſtrunie náśtroić/niż trzy/żeby śie s śobą zgadzáły. Przeto niechay náß Dworzánin ma iednego zwłaśnego/á śerdecznego przyiacielá/ tákiego/ (możeli to Być) iákom powiedział. A potym drugie wßytki áby cześił/ważył/miłował/

podług

podług káżdego ſtanu/godnoſći/y záwołánia: áżby ſie s tymi rádniey wdawał/ktorzy ſą zacni/wzięći/y dobrego mniemánia v ludzi/niż z drugimi/ktorzyby tego wßytkiego niemieli. Ktemu bedzieli chciał áby go czczono/y miłowano: potrzebá áby thez ſam czćił/y miłował: thrzebá áby był vkłádnym/ hoynym/ludzkim/ przychylnym káżdemu/wdzięcznym w rozmowie/vczynnym/pilnym w poſłudze przyiacielſkiey/omyſláiąc cześć/ y pożytek przyiacielſki/ thák/ kiedy przyiaciel przy tym ieſt/ iáko też w niebytności iego. Jeſli też iáki przyrodzony á nießkodliwy niedoſthátek w przyiacielu obaczy/ áby gi cirpiał rádniey/ niżli by/ ledá o czo miał ſie z nim gryść. A ſam też kiedy go s czego vpomiona/ áby to w ſobie pohámował. Niechay ſie nád nikogo nie przekłáda: niechay ſie nie vbiega do wyßßego mieyſcá: niech nie będzie ſkrzetny: niechay mu nie ledá co wádzi: iáko ſą niektorzy ták przemierzli/ czo niechcą iedno wßythko po ſwemu: nowy by iákiś ſwiátek/ſtworzyć im trzebá: gdyż ſie im wßytko to niepodoba/czego oni nie czynią/ á záwdy przy czyne nayda/o co ſie ſkárżyć ná przyiacielá. Co iáko obrzydła rzecż ieſt/káżdy to bacży.

Jż thu troßke był odpoczynał p. Myßkowski/ Rzekł p. Kostká. Chciałbym/ ábyś w. m. nie ták z dáleká á ogułem/ o tym towárzyſtwie/ iákie s kim dworzánin wieść ma mowił/ ále z bliſká á o káżdey cześći oſobno/ á dołożliwiey. Odpowiedział p. Myßkow. Niewiem iákobym doſtáteczniey to powiedzieć miał/ bo thu chybá iżem nie powiedział/ czo s kim dworzánin ma mowić/ ále wßytko ieſt ine. Rzekł záſie p. Kostká. Prawdá/ iżeś w. m. doſyć powiedział/ á wßákoż chciałbych ia ießcze ſłyßeć czoś zwłaſnieyßego około zabaw dworſkich/ co/ y iáko/ náleść/ czym kogo zábáwić/ ták meßczyzny/ iáko y białegłowy: bo mi ſie zda kiedy by człowiek/ wßytko iednoż/ á iednoż prowádził/ predkoby ſie to ſprzykrzyło: á gdyż wßytek czás v dworu ná zabáwie ſie trawi/ zda mi ſie to rzecż bárzo potrzebna/ wiedzieć dworzáninowi/ iáko/ y czym kogo zábáwić ma.

Mam ia zá to Odpowiedział p. Myßkowſki/ iż gdy to wßytko dworzánin vmieć będzie/ czomu ſie náznáczyło/ łatwie odmieni/ y przyſtoſnie ſie do káżde° przyrodzenia/ zwłaßczá gdzie będzie miał dobre bacżenie/ ktorym ſprawuiąc ſie/ podług czáſu/ á raz ku rzeczam ſtáteczným/

drugi

drugi raz ku Bieśiednym/ ku krothochwili/ ku grze/myśl/y cheć swa przykładáiąc/dowiedzie tego iż śie káżdy vcieszy iego towárzyśtwem. Powiedział ná to p. Kośtká. Czoż tho zá gry być máią? bo podobno niechcześ W. M. áby dworzánin grał kárty/ábo kośtki. Yowśzem (powiedział p. Myśzkow.) Ja tego dworzáninowi nie bronie: ále niechcze áby thák w tym wśytek leżał/żeby ine śpráwy potrzebnieyśze dla karthy mimo śie puśczał: ábo iżby thelko grał/dla wygránia/vżywáiąc forthylow nieprzyśtoynych. Podczás/dla towárzyśtwá niechay gra o máłe/ y o wielkie pieniądze/ á przegrawáiącz niechay śie nie miecze/ nie gniewa/ nie łáie/nie drapie kart/kośthek nie zárzuca: bo śtąd ludzie śkapego/á mizernego thákiego być rozumieią. Jeśli też wygrawa/niechay zániecha żárthow/ śmiechow/zbytniego weśela/ bo kiedy tákim będzie/tedy káżdy pátrząc ná tho/ będzie o nim ták rozumiał/iż śobie lekce pieniądze waży. Tu p. Kriśki ścirpieć nie mogł/ ále ták powiedział. Widze pánie Myśzkowśki/iż tu w.m. moie fráśowliwą gre śtrofuieśz/ y chceśz áby ten fráśunk ze śkepśtwá pochodził. Ja ták w. m. powiádam/iż kto śkapy/ten gráć

nie pomyſla/ á ieſli go kto kiedy ná tho wyciągnie/ thedy hneth máluczka rzecz przegrawßy przeſtánie: ále ktho gra pieniądzom nie folguiąc/tám ſkepſtwo żadna miára być nie może. To podobno w. m. w moiey grze baczyß.

Lecz iż ſie ia przegrawáiąc fráſuie/pochodzi to ſtąd/ iż mniemam ábyſie to działo/ moia nieumieiętnoſcia/ nie nießczęſciem: gdyż ßczęſcie we grze málo wiecey/ niż vmieietność włada. Y nierad tego widze/gdi wten czás kto zámna ſtoiąc w kárthy mi pátrzy: nie dla wroßki/ále mnimam/iż z dawánia kárti/ma ſadzić o mym rozumie. Bo zá thym wiecz owo idzie: By był ták dał: by był owák dał: thedyby był wygrał: czego ia niethelko s fráſunkiem/ ále y ze wſtydem ſłucham. Abowiem iáko w. m. wieß trudno tho człowiekowi przewieść ná ſobie/ áby drugiemu w rozumie/miał puścić przodek.

Rzekł p. Myßkow. Jſcie żeciem teraz mowiąc o grze/o w. m. nie myſlił. Ale iż mi ſie to podoba/kto nadobnie/á bez fráſunku gra: á ku ſwey myſli dworzánina iákiegoś w. m. ſtworzył/ vbráć mnie kazano: czynie temu doſyć/ile mogę. Jż tu był troßke przeſtał p. Myßkow.

Rzekł p. Koſtká. A o ßáchach co w. m. rozumieß:

mieß: Odpowiedział p. Myßkowski/Jście że iest czystha/á rozumu bystrego/ zabáwá: ále to mi sie do ßáchow niepodoba/ iż náder wielka vmieiethność wnie być może. do czego ktho chce przyść/musi śiłá pilnośći przyłożyć/ bárzo wiele czásu strawić/ prosto iákoby sie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec gdy sie naywiecey ieden náuczy/czoż vmie: gre: y tho ießcze niedoskonále. A przetho ia thák rozumiem/iż ßáchy lepiey po przecke vmieć/ niż być w nich wielkim mistrzem. Acż we wßytkich innych náukach/y rzemieslech/lepiey prześć miáre/á być miedzy osobnymi. Powiedział tu p. Kostká. Moskwá snadź/ bárzo sie w thym málo ćwiczy/ á wżdy ßáchy náder dobrze vmie: snadź y ná pámieć ie grawa/ w drodze iádac. Wierz mi w. m. Odpowiedział pan Myßkowski/ że y Moskwie łatwie tá vmieiętność nie przychodzi/ chocia to oni pokrywáia: bo kto chce w czym być osobny/musi sie długo/y náder pilnie ćwiczyć. A czo sie thycze owych drugich gier/mimo ßáchy/iákom ia wiec tych ludzi widał wiele/czo sie ledá kuglárstwá vczyli/dla tego thelko/ áby sie im dziwowano/ nie rozumiem/áby tákowe fráßki iney zapláty

były godne/ iedno oney iáka był dał Alexán=
der wielki onemu chłopu/ kthory gránowitym
grochem czo gi po Láćinie Cicer zowa z dáleká
dosyć ćiskáiąc/ná koniec igły vtykał. Lecz ná
ten czás o tey grze dosyć. Podźmy do czego i=
nego. Jáko fortuná we wßytkich rzeczach ná
swiecie włada/ ták y w tym/ iż iednemu dobre
mnimanie vmie vczynić/ drugiemu złe. Tre=
fia sie to v pánow/ iż przystánie czysthy pácho=
łek/ z wielkiemi godnosciámi/ z osobnymi przy
miothy/ y wdzięcznosćia/ á záraz pan do niego
ni s tego/ ni z owego chećі nie bedzie miał/ wiec
chocia bedzie trefnym/ skorym ná odpowiedź/
báczným/ rostropnym/ ták w mowie/ iáko we
wßytkich inych spráwach/ y postępkach: iednák
to bedzie znáć/ iż v páná w lekkiey iest cenie: ná=
koniecz ießcze/ vczyni mu pan iáki kus/ á znák
nieláski. Co baczac dzudzy/ zwłaßczá iż v wßy
tkich bedzie nieznáiomy/ hneth káżdy pátrzacz
ná páná/ á stosuiacz sie ku iego woley/ lekcze go
sobie pocznie ważyć: nie rosmieie sie żaden/ gdi
on zátrefnuie: nie poida w posłuch iego słowá:
y owßem beda wßyscy sniego dworowáć/ ßy=
dzić: áni mu nieborakowi pomoże to/ iż sie be=
dzie trefnie odgryzał: áni to/ iż w kunßt wßyt=
ko bedzie

ko bedzie obrácał: iáko poczna/ták go beda sobie podawáć/nośić/piástowáć/áż do páchołat przydzie. Owa by był naygodnieyßym náświecie człowiekiem/tedy mu sie zmyla ßyki. A záśie kiedi pan pátrzy zdrowym okiem náko go/niechay bedzie iáko nikczemny chce/tedy co iedno poczńie/ káżdy chwali/ káżdy wynośi áż do niebá. Już thákiego wßythek dwor czćić/ y ważyć bedzie/á chocia ledáco powie/ chłopßka á gruba trefnościa/ iáko kiiem w błoto: przedsie mu sie wßyscy śmieią. Ták wiele może thо mnimánie/ ktore dwor o kim zá początkiem/ á znákiem łáski/ábo nieláski páńskiey/weźmie. A przeto ták by mi sie zdáło/ áby w tym dworzánin mimo godność ktora w nim być ma/ posłużył sobie ile może/ rozumem: á to ták/ iż/ gdy bedzie miał przyiechać ná czły dwor/tám gdzie by go nikt nie znał/áby sie stárał pilnie/żeby iego przyiazd/ dobra o nim sławá/y mniemánie vprzedziło: niechayby to tám pirwey ku wiádomośći przyßło/ iż on gdzie sie kolwiek chował/wßędzie był człowiekiem wziethym/ y w wielkiey powadze: ábowiem tey tákiey sławie ktora ma wiele świádkow/hnet ludzie wierzą/ máiąc zá to/iż nie z niczego roscie/ále z godnoścí one=

ści onego o kim iest. Y pothym gdy przyiedzye
ná dwor człowiek tákowy/rowna rzeczą/ má
luczkim poskepkiem/ ono mnimánie dobre o so
bie/ ktore iuż było ludzie ku przychylności spo=
sobiło/zádzierzy/ y dáley ie poprze. A tho kte=
mu ieszcze w zysku bedzye miał/ iż go nie beda
pytáć/ kthoś w. m: iáko w. m. mam zwáć: czo
wiec bywa bárzo przykro. Rzekł tu p. Bo=
iánowski/Niewiem iáko to pomoc dworzánino=
wi może: Jam tego ná sobie doznał/ á podo
bno y kto tu z w. m. iż gdy mi wiecz kto báczny
powiedał o iákiey rzeczy/ kthoreiem ia nigdy
przed tym nie widział/ one rzecz/ tákem ia so=
bie w głowie vprzadł/á vformował/iż potym
gdym ia vźrzał/ dáleko mi sie podleyßa zdálá/
niżem ia mnimał: á to niskad inad nie vrosło/
iedno iżem sławie był názbyt dał wiáre:zá kto
ra thákem był wßytko ná wybor w swey gło=
wie wymálował/ iż pothym ßtychuiacz ono/z
rzeczą prawdziwą á widomą/ chocia sámá w
sobie oná rzecz/ była dziwnie osobna: iednák
przećiwko oney niewidomey rzeczy/ kthoram
ia był sobie zmyślił/nic nie była. Tákżeby sie też
podobno y z dworzáninem sstháć mogło. A
przeto niewiem by to dobrze/ puścić mu przed

ſoba te ſtawe: gdyż ludzie/ vmieią wiecz ſobie tákie rzeczy w głowie/ á ná vmyſle ſwym zbudowáć/ że onemu mnimániu ich/ nie ieſth rzecz można vczynić doſyć: á ták wiecey w tym człowiek zgubi/ niźli naydzie. Odpowiedzyał p. Myßkow. Rzeczy/ ktore ſie w. m. ábo komu inemu podleyße zdádza/ niż ſtawá o nich byłá: ſą to/ poſpolicie te/ ná ktore oko weźrzawßy/ zárázem ie oſądzi. Jáko/ ktho Weneciey nigdy nie widział/ ſłyßąc o niey ták wiele mowiącz/ może ſobie ták piękna w głowie zbudowáć: iáka/ pothym gdy ią vźrzy nigdy nie będzie. Ale około godnośći á przymiotow ludzkich/ inßa rzecz ieſt/ bo tego poſpolicie wnątrz/ wiecey ieſt/ niż ſie z wirzchu pokázuie. A przeto gdy w. m. pirwßy dzień vſłyßyß/ człowieká wzietego mowiącz/ á nie poznaß w. m. záráz oney godnośći w nim/ kthoraś był w głowie ſwey wymierzył/ nie hneth w. m. daß nim o ziemie/ iákobyś w owych rzeczach podobno vczynił/ ktore oczy ſądzą: ále zádzierżyß ſie w. m. á będzieß czekał dzień/ wdzień/ áż ſie czo w nim ſkrythego/ á oſobnego otworzy: nie watpiąc przedſie w onym ſwym poſtánowionym mnimániu/ ktore w. m. o nim s powieśći thák

wiela

wiela ludzi vrosto. A gdy ten táki/ w godnośći/ á w przymioty/ (iákom przełożył że máią być w dworzáninie) dobrze sie opátrzy: przywiedzie w. m. ktemu/ skutkiem spraw swoich/ iż vtwirdziß/ y vmocniß/ co dáley to lepiey w sobie one wiáre/ y mnimánie/ kthoreś miał o nim. A snadź bedzieß w. m. coś ießcze wiecey rozumiał/ niż tho czo vźrzyß. Wielka to rzecż iest/ kogo sobie zá co/ hnet s przodku/ ludzie wezmą: y ma sie o to człowiek s pilnośćia stáráć. A iżbyście w. m. dobrze poieli/ co ná tym należy: podepre tego/ tym czo powiem. Znałem iednego/ ktory áczby był czystym páchołkiem/ vdátnym/ gładkim/ obyczáynym/ mężnym/ iednák w żadnym s tych przymiotow/ nie był ták osobnym/ iżby sie ich było śiłá nie nálázło/ iemu rownych/ y drugich coby go byli dáleko ßtychowáli: á wßákoż przyßło ták/ zá iego ßcześćiem/ iż sie go iedná páni zbytnie rozmiłowáłá. Tá miłość gdy co dzień/ tho bárziey śiłe brać/ (zá tym iż z drugiey strony rowna sie miárka oddawáło) począłá: á iż ktemu przyść niemogło/ áby byli mowili s soba: białagłowá rospalona/ niemogącz dłużey skrythego ogniá nośić/ zwierzyłá sie tego towárzyśce swey/ s thą ná-

dzieią/

dzieią/iż iey w tym co pomoc miáłá. Tá záśię/ będącz y gládkośćią/y zacznośćią nic drugiey niepodleiſza/ſłucháiąc ták częſto ſłotkich ſłow/ o dobrym pánie/ kthorego oná nigdy byłá nie widziáłá/á widząc gwałthowną miłość/tey białeygłowy o ktorey rozumie/ baczeniu/ rozſądku/wiele oná dzierżáłá:ięłá go ſobie ná trzi zbythy czukrowáć/ thák iż niemiáło iuż być ná ſwiecie/nicz báczniey ſzego/ nic czudnieyſzego/ nic dobrotliwſzego/nic godnieyſzego miłośći/ nád tego młodzieńcá. Y ták niewidząc go iáko żywá/przypuśćiłá ták bárzo do ſercá/ iż iuż nie towárzyſce/ále ſobie kwoli/ ięłá ſie o iego chęć pilnie ſtáráć/ co iey przyſzło bárzo łathwie/ bo poprawdzie godnieyſza tego byłá/áby ſie o nie ſtárano/niż oná o kogo. Słuchaycieſz w. m. co ſie záſię sſtáło. Rychło potym trefi ſie/ iż tá wtora białagłowá/ piſáłá liſt do tego dobrego páná/ktory liſt przyſzedł w ręce/białeygłowie drugiey dobrze zacney/ y bárzo piękney: á iż białegłowy poſpolicie chćiwe ſą ſłyſzeć nowinki/y wiedzieć tháiemnicze/zwłaſzczá drugich białychgłow: otworzyłá ten liſt/ s ktorego wyrozumiáłá náder wielką miłość tey tám niebogi: á rozważáiąc ſobie z onego liſtu lube/

á pełne

á pełne ogniá słowá/ naprzod zyał ią żal/ widzac iż tá niebożatko/ ták bárzo zámiłowáłá/ bo wiedziáłá dobrze od kogo ten list był/ y komu służył: potym/miáły ták wielką moc one w liście słowá/ (kiedy ie powtharzáłá/á myślłá sobie/ że to nie ledá kto być musi/ ktho tákowa zbłáźnił białągłowe) iż też y oná trzecia/ w też sieć wpádłá: owa ten list wiecey dobrego spráwił/ niż gdyby był podobno imieniem swym do tey białeygłowy on młodzieniec pisał. A iák ko trućizną/kiedy ią ná ßczurká nágotuią/ kto ią pirwej zie/myßli/kotkáli/tá musi zdechnąć/ ták też ta niebożatko/ bedąc troßke przyłákom ßym/połknełá on ogień/ktory był ná kogo inego nágotowány: Krotko powiedáiąc/ rozsławiło sie to/y wiele białychgłow/okrom thych/ on powłok przykrył/ bo iedne chczącz vczynić złość drugim: drugie thez áby vczyniły dosyć swey woley: przez długi czás łápáły przed soba onego páná/ iáko dzieći orzechy w czaczu. Co wßytko vrosło s pirwßego mnimánia/ktore byłá wziełá o nim/ oná páni/ widzącz iż go druga ták bárzo miłuie. Począł sie tu smiać pan Boiánowski/ y zátym ták powiedział. Czyscieś w. m. podpárł swego widzenia/dáiąc nam

iac nam ná wywod ſpráwy białychgłow/gdiż one/ málo nie wßythki/rzadza ſie czym inym/ niż baczeniem. A wierze/byś w.m. chciał wßytko powiedzieć/ á nic nie ochyláć/przyznałbyś to w. m. iż then kogo to/thák bárzo miłowały białegłowy/ był chłopem nikczemnym: bo tho ich obyczay/przylgnąć do gorßego/á iáko owce/to czynić/ co pirwßa vczyniłá/ nie pátrzacz nic zleli/ dobrzeli: nád tho ſa thák białegłowy miedzy ſobą zazdrośćiwe/iż/ by też był dobrze ten tám pan/puł pſá/puł kozy/thedy iednák iedną przed drugą miećby go byłá chciáłá.

Pan Koſtká ták ku temu powiedział. By tá powieść pánie Boiánowſki nie wiecey w. m. lżyłá/niż białimgłowam ßkodziłá/odpowiedział bym zá nie w. m. iáko ten ktory ich ſławy rad bronie: ále wole thák iż w. m. w ſwym błędzie zoſtánieß/ tho dla tego/ ábyś zá ſwoy wyſtęp bierał/ godną zapłátę: ktora zapłátá/ táka będzie/iż/ile kroć kto w.m. zle o białychgłowach mowiacz vſłyßy/tyle kroć niedobrze o ſámym w. m. rozumieć muśi. Bo gdziebych ia w. m. ſpor dzierżał/á okazał wßytko ináczey/ ſłußnemi (ktorych pełno ieſt) dowody/ tedybyś ſie W. M. czofnąć mogł názad/ á obaczyć ſie w

swym błędzie/czemu bych ia bárzo nierad.
Powiedział zátym p. Myßkow. Nie mow tego w. m. pánie Boiánowski/ áby to iuż białegłowy były bezrozumne/iż sie czásem rozmiłuia/ná cudzy smák: wierzac wieczey komu inemu/niżli sobie. Bo sie też tho częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali sie prawdá znáć/y w. m. sámemu/ y co nas tu iest/trefowało sie tho śiłá kroć/iżesmy wieczey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli swemu: pomnie ia niedawno/ kiedy thu ná Prądnik przyniesiono było dwoie wierße/ iákoby miały być iedne páná Reyowe/ á drugie páná Janá Kochánowskiego: wßyscyśmy ie s podziwieniem wielkiem chwalili/iáko trefne/iáko smáczne/ iáko vczone: potym gdy sie to odkryło/ iż były czyieś inße/hnet stráćiły te cene/ y zdáły sie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi niedawno/ kazał sobie v stołu J. M. kśiędzá Biskupá drugiego winá nálać/ iż mu tho czo przed nim stało/ nie smákowało/ przyniesiono mu tegoż záś: (iáko v J. M. kśiędzá Biskupá záwdy iedno wino/ y dobre) y powiedziało mu páchole/ iż ine iest/á tho czo J. M. pije: począł ono wino dziwnie chwalić/przysięgáiąc iż iáko żyw nie pił lepßego;á cho

go: á chocia mu potym powiedziano iż tho ie-
dnoż wino/ żadna miára tego ſobie powiedáć
nie dał/twirdzac iż nie to s przodku przed nim
ſtało/ále ine: ták było dobrze vſiádło ono fál-
ßywe mnimánie/zá pácholecza powieſcia. A
przeto dworzánin o tho ſie ma vſilnie ſtáráć/
áby ná początku hneth dobrze ſie poſthawił/ á
mniemánie o ſobie dobre vczynił: vważáiac v
ſiebie/iáko tho ßkodzi/ pothknać ſie ná czym/ á
wpáść záraz w ohyzde: ktorey to ohyzdy by-
wáią wiec bliſcy owi wßytczy/ktorzy ſie wy-
dáią zá trefne/áno im nie przyſthoi/y zá thym
przed ſie wzięciem/chcą áby im wßytko wolno
było/y czynić/y mowić co ſie zábáży. Wiec cżá
ſem zaida w tákie rzeczy/s ktorych ſie wypleść
nie moga/áż ſmiechem: ále y then bedzie prze-
mierzły/iáko y one wßytki trefnośći. A gdy tá
kim s poczćiwemi białemigłowámi ſiedzyeć
przydzie/vżywáią ſłow niewſtydliwych/ mni
máiac by to było nayforemniey/co ieſt naiſpro
ſniey: ták iż/im ſie bárziey białegłowy zápalá-
ią/ tym ſie oni ſobie zdádzą być czyſtßymi pá-
cholki: á wßythko ſie ſobie ſmieią/s podziwie-
niem ſie kocháiącz w thák oſobnym (iáki ſie im
ten widzi) ſwym przymiocie. Ale tho wßytko

ni skąd inąd nie pochodzi/ iedno iż máią sobie owo zá wielką rzecz/kiedy o kim iest tá sławá/ iż czysty towárzyß: otoż/ áby dostáli they sławy/czynią/im naygrubiey mogą/ y nietelko/ie den drugiemu od máthki náláie/ słow ßkárádych ni s tego/ni z owego násądzi/á miásto dobry dzień/owo kárczemne/powie:ále też ieden/ drugiego strąći s schodu: wepchnie w błotho: oczy mu záleie:grochem popluśka:mlekiem zmyie: á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w thym naywietßy mistrz/ then sie sobie zda być/ prá=wym dworzáninem. A ieśli iáki vczćiwy człowiek/zá ich powabem/ pomoc im tego niechce/ to wnet przymowká:Daicie pánu pokoy/wßytko tu z reyestru. A ták dworzánin náß/ stárá iąc sie o dobre mnimánie/ tych wßytkich sprośnośći zániecha:bo mu ná tym málo/iż v tákich mozgowcow nie bedzie wzietym. Jnych drobnych rzeczy nie wspominam/bo są iáśne/ iáko to/áby sie dworzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká:zá wielkiego pijánice: zá doskonálego mistrzá w bezeceństwie:w obyczáiach/w życiu/ w iedzeniu / niechay w nim nie bedzye znáć/nic chłopskiego: bo náyduią sie drudzy tácy/ktore plug/á kozicá z dáleká wabi do siebie/

á ći nie

á ći nie thelko odrzec ſie moga dworzány być/ ále niewiem iákiby im iny vrzad náznáczyć/ chybá ten z wirzchu miánowány/ábo páść bydło. Náoſtátek tym zámykam/ áby dworzánin to co mu ſie tu náznáczyło vmiał doſkonále: iżby káżda rzecz podobna/ była mu łathwia ku vczynieniu/ y iemu/ żeby ſie dziwował káżdy/á on nikomu: ále mu to z hárdośći/á z wielkiego rozumienia o ſobie/ niechay nie przychodzi: iáko drugim ktorzy ſie nikomu dziwować niechcą/dáiąc znáć/ że to oni dobrze lepiey czynić vmieią/á ieſli kto o tym mowi/ to oni milcza: chcącz pokázáć/że thá rzecz niegodna/by o niey mowiono: ále iż oni ſámi/ thák głębokich rzeczy ſą pełni/ że ich nietelko nikt nie doydzie/ ále áni ſubtylnośći ich zrozumieć może. A przetho tákowego obyczáiu/ iż nie przynośi nigdy miłośći ludzkiey ſthrzedz ſie Dworzáninowi trzebá: y owßem gdy kto ſobie w czym dobrze poczńie/ chwalić tho ma ſprzyiáźliwie: á chociażby/y w tym/ y w inych wßytkich rzeczach/ czuł ſie mieć gore/y dáleki przodek/iednák tego pokázowáć niema/áby o ſobie to rozumiał. Ále iż nátury człowieczey/ nie ieſt ſto/ áby záwdy/ w tym w czym ſie ćwiczy/ku ſkończoney doſko

nákości przyßłá: niechay to człowiekowi złey myśli áni rospáczy nie czyni/ kiedy widzi iż nie może czego ná wybor doskonále/ thák iákoby chciał/ vmieć. Bo iáko ow/ kthory gory kopa/ chocia z ogniá nie práwy mu brant wychodzi: iednák nie zásypuie oney gory/ále kopa przedsie/ cießąc sie tym/ iż wdy srebro náyduie/ á bywa w inych gorach podleyße: ták też dworzánin/ stáráiąc sie wßytka síla/ o rzeczy doskonále/ niechay ná tym przestáie/ czego doßedł: gdiż w nauce káżdey/ iest okrom pirwßego mieiscá/ wtore/ trzecie/ czwarte/ y káżde dosyć vczćiwe/ á kto sie wßytka moca zápedzi/ áby ná wirzchgori przyßedł/ rzadko sie trefi/ áby iednák przez połowice przeyść niemiał. A ták Dworzánin náß mimo głowne swoie záwołánie/ á professia ryczerskiego rzemieslá/ iesli sie w czym czuć godnym będzie/ niechayże tego vmie vzyć/ áby miał záwdy ktoby ná to pátrzał/ ábo ktoby tego słuchał: czo sobie ták chytrze sposobić musi/ iżby sie nie zdáło/ że tego biega/ á chcze być widzian: ále iż to ták/ s trefunku przyßło/ ábo zá czyia prośba: iákoż tákbych záwdy wolał/ niżliby miał czynić s swey chęći. Nád to/ niechay ma ten sortyl/ áby z gotowa rzeczą do wßytkiego mo

kiego (możeli tho być) przyßedł/mali czo mowić/ áby ſie domá ná tho nágotował: mali też co czynić/ tedy wtaż/ ále niechay tego znáć nie będzie. A to ktemu iżby w te rzeczy ktorych nie bárzo ſwiádom/ á w ktorych nie do końcá ieſt ćwiczony/ gleboko nie wchodził/ále ták z wirzchu żeby thykał y tego/ y owego: s czego mogł by ſie drugi dorozumieć/ że tego tám wgłowie wieczey: iáko niektorzy Poetowie w wirßach ſwych/ tykáia po kaſku głębokich/ á ſubtylnych rzeczy w Philozophiey/ ábo y w inych náukach: á w głowie ich/ bárzo tám tego było nie=wiele. Lecz tego czegoby nie vmiał/ zgołá niechaj zániecha/ áni wtym ſławy ßuka/ y owßem gdzyeby kżemu przyßło/ áby iáſnie powiedział że w tym ieſt proſtak. Wßákoż też záſie/ niechay z nieumieietnoſcią ſwoią bez potrzeby ná plácz nie wyieżdża/ bo by tho była ſproſna rzecz/ niepotrzebnie/ gdy cie o to nikt nie pyta/ hydzić ſam ſiebie. Jáko iednego znam/ á bárzo mu ſie záwdy ſmiać muſze/ kthory/ (chociaż on w tym/ nic ſam nie winien/ iednák tám tho pachnie wdy niewiem czym) ſkoro iedno kto o potrzebie ktorey záczńie mowić/ tho on s ſwoią Sokálſką ná plác/ iáko w ten czás ná raczym

vciekał: A gdy záſie do wſpominánia gonitwy iákiey przydzie/ hnet ſie s thym wyrwie/iáko raz goniąc ná oſtre przed krolem Lodwikiem/ áż go zá koń było wyſádzono. Owa ſie zda/iż/ ni o czym lepiey mowić nie vmie/ iáko o thym co mu ſie gdzie ſromotnie przydáło: nákoniecz ßuka pod czás pogody/ áby mu z rzeczy przyßło powiedzieć/ iáko niektorego czáſu w Poznániu wziął okrutnie kijem/od cudzey żony. Tego ia niechce/áby náß dworzánin ná ſie wywoływał/á był w tym tákim ſproſnikiem: ále gdzieby go do czego powabiono/ á onby thám w tym/nic nie rozumiał: rádze áby co naybárziej s tego ſchodził/á gdzieby ſie iuż wywikłáć/ á zedrzeć niemogł: áby rádniey (pomniącz ná onego ßáchá ktory chciał legáwym być) wyznał nieumieietność ſwoie/niżby ſie miał kuśić/ á podiąć/ czego nie vmie/ á przyść o gáńbe/y lekkość. Ale niewiem czo to dziś zá wiek náſtał/iż ludzie opußczáią to co vmieią/ á chytáią ſie tego/czego im przyrodzenie broni. Znacie w. m. wßyſcy iednego czyſtego żołnierzá/ y meżá doſwiádczonego/ktory ſie ták bárzo iął ſwietego piſmá/ iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dáć niechce: y iuż thám ſnadź poczyna

ſtánowić

ſtánowić iákaś ſwoie nową wiárkę/ w ktorey powiedáią ludzie że ieſt ták wiele ßtuk/ á wymyſłow mozgowczych/ iż mu ie trudniey sßykowáć bedzie/ niż dwie ſcie iezdy. Wiem też iednego/ále to medrßy/ ktory vmie dwie náuce/ iedne náder dobrze/ á nie czyni iey ſwą profeſsia: á druga vmie też niezle/ ále wdy nie ták/ iáko pirwßa/ á they czyni profeſsia. Othoż gdy mu ſie popiſáć przydzie w tey tám/ ktora práwie dobrze vmie/ thedy ſie náſchwał dobrze w niey pokaże/ ták iż/ ći ktorzy ono widzą/ y rozumieią: myſlą ſobie/ kiedyć w tym ták ieſt oſobny/ co nie ieſt ie° záwołánia/ coż w tym tám/ w czym czyni profeſsia. Ja záprawdę y tego páná nie gánię/ y káżdego ktoby w to mogł báczńie treſić. Rzekł tu p. Boiánowſki. Niewiem co to zá mądroſć/ iabym rzekł iż tho ieſt oßukánie/ á podchodzić tym ſpoſobem ludzye/ nie przyſtoi człowiekowi poczćiwemu.

Nowßem odpowiedział p. Myßkow. to ieſt ozdobá oney náuki/ á ieſli ieſt oßukánie/ toć też y owo ieſt oßukánie/ kiedy dwá ßermuiacz/ ieden drugiego vbije: ále tego w. m. nie rzeczeß: bo widziß dobrze/ że ſie to vmieietnoſcia dzieie/ ktora ieden/ przed drugim/ ma przodek: tá-

kież y owego oßukániem w. m. nie názowieß/ kiedy dobry złotnik/ wziawßy Rubin/ kthory ſycz był piekny/ oſádą foremną/ folgą/ przyſtrychnieniem/ſmelczem/vczyni gi dobrze czudnieyßy: y owßem pochwaliß w. m. iego reke/y baczenie/ ktore vmiáło ták dobrze/ pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádą ábo omamieniem/ ále dowćipem á vmieiethnoſcią. A iákom wyßßey powiedział/ bedzie tho wielki rozum dworzáninow/ kiedy tho/ w czym ſie dobrze czuie/á s czego rozumie że ma być pochwalon/ pokaże ludziom nieznácznie/á pokryie/ ieſli co zna nie bárzo trefnego w ſobie. Jáko ieden z náßych/ (á muſiał czytáć Pædiam Cyri) rad bárzo po Vſárſku/á długo chodzi: á to dla tego áby pokrył nieforemność nieiáką nog ſwoich/ á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iedne pánią/ kthora iż ma piekną reke/bárzo ſie iey tho czeſto trefia/że ią vkázuie: á vmie to ták ſnádnie/ iż ſie niezda/ żeby ſie z nią popiſowáłá. Rzekł pan Derſniak. Znam ia dobrze te pánią/ bo też to rádá czyni/iż sſtepuiącz s kolebki/vkaże czáſem troßke nogi/á przyſiągłby drugi/ że to s trefunku/ á nie z vmyſłu. Zás p. Myßkowſki iał mo

wić/zda

wić/zda mi sie żem też czythał/ iż Julius Cesar będąc łysym/rad bárzo chadzał w swoim zwy cieżnym wieńcu/áby pokrył one łyśine. Ale w thym iákom wyßßey powiedział/trzebá sobie bárzo mądrze postępowáć/ bo częstokroć człowiek chcąc ominąć ieden doł/wpádnie w drugi/á miásto pochwały/ przygáne odniesie. Owa iáko wtym nietrzebá wylewáć z brzegow/ ták w káżdey iney rzeczy/ktora do spolnego życia należy. Przeto muśi człowiek/ miáre iákąś przystoyną chowáć/ chceli obronną ręką vyść zázdrośći ludzkiey: iákoż tey/ iáko naybárziey może vchodzić mu potrzebá. Powiedziáło sie theż pirwey/ áby dworzánin nie dał sie nigdy znáć w żadney nieprawdzie/tego powtharzáć nie trzebá: telko to przypomnie/iż sie to trefia y prawdziwemu/ że go zá kłamce ludzie rozumie ią/á to stąd/gdy rad dziwy/á rzeczy trudne ku wierze chociaż prawdziwe powieda: á przeto náß Dworzánin niechay zániecha tych prawdziwych powieśći/ kthore podobne są do nieprawdy: Już to tám niechay komu inemu zleći/zwłaßczá kto chce ták być v ludzi wzietym/ iżby mu co iedno powie/wßytkiego wierzono: iáko on pan pánie Boiánowski/kthoremuś w.

m. po=

m. poczekáć kazał s wtorą prawdą/áż byś był w. m. pirwszey vwierzył. W tymże cechu są y owi/ktorzy poznawszy sie dziś s toba/á chcącz sie tym co naybárziey zálećić/ będą przysiegáć/ iáko náświecie nikogo bárziey nie miłuią/ á iáko zdrowia/gárłá/máietnośći/nic sobie dla cie bie nie ważą: y będzie tám tych frászek przećiwko rozumowi thák wiele/żeby ich ná wołowey skorze nie spisał: Nákoniecz gdy do roziechánia przydzie/ tho w płácz tháki vderzą/że then płácz/áni mowić/áni pożegnáć sie/dopuśći: Y tym błażeństwem/ chcąc sie przedáć zá zbytnie sprzyiázliwe/á dobrotliwego sercá/ kupuiemy ie wiec/zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył ty wszytki sprosnośći/ktore sie w życiu spolnym trefuią. Dosyć iest ku themu co sie powiedziało tego telko dołożyć/ áby dworzánin vmiał sie s káżdym zgodzić/káżdemu przystosować/s káżdym wiedzieć o czym mowić/ á iżby mu záwdy dostawało rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káżdy/mogł rad słuchać/ y nią sie vcieszyć/ iáko chłodnym wiátrem/w dzień goracy. Lecz do tego musi mieć y the podpore/ áby był trefnym w powieśći/á vmiał rozsmieszyć pod czás te/ s kthoremi będzie/ áby

dzie/ áby nietelko nie omierzło iego towárzyſtwo/ álę też áby ſie áni przyiádło nigdy.
Mam zá to że mi iuż J. M. pan Lubelſki milczeć dopuśći/ czego ieſli J. M. nie vczyni/ tedy moimże własnym wyrokiem káżdy z W. M. mnie pokona/ y oſądzi/ iżem ia nie ieſt tym dobrym Dworzánínem/ o kthorymem teraz mowił: bo nietelko tákiey rzeczy ktoraby ſłyßenia godna/ ná kthoram ſie ia iáko żyw zebráć nie mogł/ álę y tey terázniejßey nikczemney/ iuż mi nie ſtáie. Powiedział tu p. Koſtká. Nieżycże tego/ áni w. m. áni żadnemu thu/ żeby miał zoſtáć w thym fálßywym mnimániu o w. m. żebyś w. m. niemiał być czyſthym dworzánínem/ bo to/ iż w. m. niechciałbyś dálej mowić/ wieczey ſthąd pochodzi/ iż ſie w. m. zdzieraż s pracey/ niż áby rzeczy/ doſtawáć w. m. niemiáło. A przeto/ áby przy thák czyſtych ludziech/ y w rozmowie ták oſobney/ nic názad nie zoſtáło/ vczyń thák w. m. náucz nas/ iáko trefności vżywáć mamy/ o ktoreieś w. m. teraz vczynił zmienke: á pokáż w. m. droge/ kthorą do tego przyść/ áby człowiek/ kiedyby iedno chciał/ mogł rozſmießyć/ y vcießyć trefną powieſcią drugię: bo mi ſie widzi/ iż ná tym wiele należy/

á práwię

á práwie to rzecż iedná iest przystoyna dworzáninowi. W káżdey iney rzeczy (odpowiedział p. Myßkow.) náuká/y mistrz náleść sie może/ále czo sie thycze trefnośći/ wtey iáko náuki/ thák y mistrzá nie máß áni było: bo sie s tym człowiek vrodzić musi: poprawdzie ieden wdy narod przed drugim miewa w tey mierze śiłá/ iáko Moskwá/ thá sie z gotowa y trefna odpowiedzia rodzi: á wßákoż pod czás thez y Moskwićin/ iáko y Polak/ ábo kthorego inego narodu człowiek/ kiedy chcze być naytrefniey=ßym/ á naywieczey mowić/ thedy sie wiecz we wßythkim głupstwie á sprosnośći popiße: tho dla tego/ iż táki zápomniawßy powagi/ y wsti du/ nie vważy mieiscá/ ná ktorym: osoby/ przed kim: czásu/ iákiego/ co mowić przystoi.

Rzekł zásie p. Kostká/ Y to mnie dziwna/ powiedaß w. m. iż áni náuki/ áni mistrzá/ ktoryby trefnować vczył/ niemáß ná swiecie/ á przed sie dáieß to w. m. znáć/ kiedy gániß the/ ktorzy ná czás/ ná mieysce/ ná osoby bacżenia niemáia/ iż y w tym náuká iákaś być może.

Powiedział p. Myßkow. Com ia powiedział o czásie/ o mieyscu/ y dáley/ tho sie do káżdey iney rzeczy zgodzić może/ ále ia tho chcze rzec/ iż

około

około trefney powieśći náuki żadney niemáß: Bo tá moim zdániem telko dwoiáka ſie náyduie: iedná ieſt/kiedy kto długa rzeczy iáka prowádzi/iáko ſie náiduią tácy ludzie/ ktorym to bárzo przyſtoi/iż vmieią to co widzieli/ábo ſłyßeli/ábo ſie im ſámym przydáło kiedy/ták foremnie to przełożyć/że z ich ſłow zda ſie tym co ſłuchaią/iákoby ſámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność záſie/kiedy kto krotko/zwiezliwie/trefnie/á s pretká co rzecże/ chocia theż troßke vßczknie/ Bo bez tego/ ták ſie zda iákoby rzeczenie niemiáło ſmáku. Otoż iáko w oney długiej á foremney powieśći/prożno náuki ábo fortylu ßukáć/ (ábowiem przyrodzenie ſámo tworzy tákie ludzi/ ktorzy vmieią vcießyć mową/ y dáie im do tego/y twarz/y poſtáwę/y głos/y ſłowa/ ktoremi to co chcą contrefetować mogą) ták też záſie w tey krotkiey/á co regułká pomoc może: gdyż trefne rzeczenie z vſt wypadwßy/ pirwey tám vtknąć ma gdzie ſtrzelono/ niżby mogł ten ktho rzekł/ ná tho pomyſlić: Bo ináczey niemiáłoby kes ieden wdzięcznośći: A przeto ni náczym tho inym nie należy/ iedno ná byſtrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Hnet tu p. Derſniak zá to ſię wziął mowiącz/

Pánie

Pánie Myßkowski/ pan Kostká iáko ia bacże/ nie dzierży w tym w. m. sporu/ áby przyrodze nie niemiáło mieć w tey mierze przodku/ zwłaßczá około tego czo w głowę przypáść ma: álę iż człowiek niechay będzie iáko chcze bystrego rozumu/ przedsie/ gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w głowę/ miedzy kthoremi iedná będzie trefna/ druga nic: ábo záśie tá trefna/ á tá ießcze trefnieyßa/ tám iuż muśi śie vciecz do rozsądku/ á regułki/ kthora kiedy o tym trefni ludzie podáli: iżby obrał/ co ma rzec/ á czego zá milczeć. A ták opuściwßy tho/ co ku bystrośći rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kuńßt/ á fortyl/ pomoc do trefnośći może: iżby Dworzánin wiedział ktore trefnowánie iemu iest przystoyne/ á ktore nie: á iákim kształtem/ y ktorego czásu vżywáć go ma. Bo widzimi śie iż pan Kostká tego chce po w. m. Odpowiedział p. Myßkow. Jesli około trefnośći iesth náuká iáka (co v mnie iest rzecz nie można) tedy w. m. pánie Dersniaku z náuki: á pan Boiánowski s przyrodzenia/ dziwnie dobrze rozśmießyć vmiecie: á przeto przystoyniey ktoremu z w. m. tę pracą wziąć na śię/ niż mnie/ ktory zgołá nicz tego nie vmiem: chybá żeby ktho

głupye

głupie rzeczenie/ktoremu sie wiec ludzie/richlej niż foremney powieści śmieią/zá trefność poczytáć chciał. Ku temu p. Derśniak rzekł/ Widzimi sie pánie Myßkowśki/iż w.m. iuż to poczynaß/ czego powiedaß w. m. że nic nie vmieß/to iest/iż w.m.chceß rozśmießić te pány/ że mnie/ y s páná Boiánowśkiego dworuiacz: bo tu káżdi z ich miłośći wie/iż/w czym nas w. m.chwaliß/wtym w.m.przed námi maß wielki przodek. A ták ieśli sie w.m.mowić nádprzykrzyło/ lepiey ábyś w. m. J° M. páná Lubelśkiego prośił/ iżby te wßytke rzecż/ odłożył do iutrá/niż w. m. maß táka chytrośćia vchodzić pracey. Chciał też tu był/ y pan Boiánowśki czoś ná słowá páná Myßkowśkiego odpowiedzieć ále J. M. pan Lubelśki nie dopuśćił/ mowiacz. Dobrze mowi pan Myßkowśki/pánie Derśniaku: przeto gdyż mnie tu iest zwirzchność zleconá/ roskázuie to w. m. ábyś około trefnośći mowił. A mam zá tho że ći pánowie/ znáiacz iákoś w. m. w tym iest osobny/memu wyrokowi nie przygánią. A pan Myßkowśki w tym czesie odpoczynie/ ábyzáśie/ gdy w. m. rzecż około trefnośći odpráwiß/do końcá swoie prowádzić mogł. Powiedział pan Myß-

ßkow. Niewiem M. pánie bedeli iuż miał czo prowádzić. Ale/iáko ow pielgrzym/ ktory lecie kiedy go pracza/y goraczo námdli/ o południu przesypia sie w cieniu przy iákiey strudze: ták ia też odpoczne sobie przy tym wdziecznym ßumie żywey wody/ słow páná Dersniakowych: á snadź wytchnawßy/zdobede sie ießcze ná co tákiego. Zátym p. Dersniak powiedział/ Owam ia wywołał wilká z lásá: ále nie długo bedzie they roskoßy pánie Myßkowski/ bo iedno sie w.m. położiß/ták hnet záśie wstáć/ á w swa droge iść gdy mnie rzeczy nie sstánie/ bedzieß musiał. Gdyż tedy wola to iest w.m. M. pánie/wymawiáć sie niechcze: áczkolwiek iáko sie wiecz dziwuie owey śmiałości/gdy kto przy Wegrzynku lutnie w reke bierze: tákby też y sam przy thych pániech rozbieráć tego nie miał/ w czym oni dáleko niż ia sa biegleyßy: wßákoż ábym s siebie złego przykładu ku niepostußeństwu niedał: powiem iáko naykrocey bede mogł o thych rzeczach/ kthore w ludziech śmiech pobudzáia: ktory tho śmiech/ iest nam ták własny/ iż też człowieká ináczey vczeni ludzie ná predce nie wykládáia/iedno ták. Jesth práwi człowiek źwirze iedno/ ktore sie śmieie:

Bożadne

Bożadne ine źwirze chybá człowiek/ śmiać śie nie może: á iest ten śmiech niemal záwdy świádkiem thego/ iżeśmy dobrey myśli. Jákoż człowiek/ ma to s przyrodzenia/ iż prágnie vciechy/ y ochłody: y dla tego wynálezione śą od ludźi tańce/ bieśiády/ gonitwy/ y ine ku nápáśieniu oczu zabáwy. A iż wiec miłuiemy te ludźie/ ktorzy bywáią przyczyną náßey pociechy/ przeto oni krolowie pogáńscy śtárzy/ oni Rzymiánie śławni/ oni Grekowie mądrzy/ iednáiąc sobie v pośpolśtwá miłość/ budowáli wielkie Theátrá/ y ine śiłnym kosztem mieyścá/ ná ktorych gry rozmáite/ Komedie/ Trágedie/ tańcze/ zawody końskie/ wyścigánia ná woziech/ chodzenie zápáśy/ turnyeie/ gonitwy/ bitwy po iedym kiem/ źwirzetá rozmáite á nieśłychane/ wßem wobec ludźiom ku tákowey pocieße/ y nápáśieniu oczu pokázowáli. ná co y oni śurowego żywotá Philozophowie pátrzywáli/ á nietelko tá iedná byłá vciechá vmyśłom ich śprácowánym śubtylna á práwie niebieśka duma/ ále też y bieśiad wielekroć ßukáli/ dla vweśelenia śiebie. Owa co iest ludźi ná świecie/ tedy żadnego dobra myśl nie mierźi/ począwßy od thych ktorzy cießko prácuią/ áż do owych ktorzy śą

ná vstáwiczney modlitwie/álbo ktorzy w wie
zieniu srogim siedzą/ gdzie czo dzień śmierći sie
nádziewáiąc/przedsie káżdy ßuka tey drogi/te
go lekárstwá/iákoby czym swe strapione serce
pocießyć mogł. Káżda thedy rzecż/kthora ku
śmiechu pobudza/vwesela nas/y dáie serczu o=
chłodę/ á ktemu nie dopußcza áby człowiek ná
ten czás pomniał ná owe frásunki/ á doległo=
śći teskliwe/kthoremi opływa náß żywoth. A
przeto káżdemu iest śmiech luby/y ten pochwa=
ły godzien/kto go ná czás/ y dobrym kstałtem
wskrześić vmie. Ale co to iest śmiech/gdzie sie
chowa/ iáko sie s predká wyrwie/ iż człowiek
by naybárzyey chciał sthrzymáć go nie może:
wiec/skąd to pochodzi/iż wnidzie w twarz/w
oczy/w vstá/w żyły/w boki/ iákoby tedyż czło
wiek spukáć sie miał/ niechay o tym Democri=
tus disputuie/ bo to nie należy/ku terázniey ßey
rzeczy/á kiedyby też dobrze należáło/iednákby
mie nie było śrom/wyznáć/iż te° niewiem/ gdiż
y ten káżdi/ktoby to wywieść obiecał/nie vczy
niłby temu dośyć. Tey tedy trefności/ ktorey
sie ludzie śmieią/ żadna ina rzecż początkiem
nie iest/iedno ßkárádość iákaś á nieprzyśtho=
ieństwo przyśtoyne: ábowiem themu sie iedno
sámemu

sámemu śmieiemy/co ma w sobie czoś nieskłá=
dnego/iż sie zda iákoby zle było/áno nie iest.
Otoż iákiego kształtu dworzánin w trefnowá=
niu/y po ktory kres vżywáć go ma/ tyle/ ile mi
pokaże moie błáhe baczenie/ postháram sie á=
bych tu ná tym mieyscu w. miłosciam powie=
dział: bo vsthawicznie trefnowáć nieprzystoi
dworzáninowi: áni też tym kształtem/iáko ßa=
leni/ ábo pijánicze/ ábo błaznowie: ábowiem
chocia tákie ludzie zda sie ták/iżby dwor bárzo
rad widział/przedsie nie sa tego godni/ áby ye
dworzány zwano/ále thymi przezwiski/ iákie
kthoremu z nich własnie służy. Też około z v=
ßczknieniem trefnowánia/trzebá być bárzo o=
sthrożnym/ áby człowiek wiedział kogo doie=
chác ma: bo z nedznego/á vpádłego człowieká/
ábo też ze zbrodniá/ á bezecnego/kiedy kto ßy=
dzi/nikt sie temu nie rosmieie/ iż zli ludzie wiet
ßego karánia sa godni/niż tego/ ktore sie śmie=
chem kończy: á nedzni záśie ludzie/ máia te ko=
rzyść swej nedze/iż sie śnich śmiać nie przystoi/
chybá żeby ktory w swym nießczęściu był chlu=
bliwy/hárdy/á wßeteczny. Wiec y tych kto=
rzy miłość/á záchowánie máia/tykáć nie trze=
bá/zwłaßczá możnych/bo igrzysko z nimi iesth

niebeſpieczne. Owa s thákimi telko kuńßthowáć/y ich niedoſtátki ſtrofowáć mamy/kthorzy/áni ſa ták nedzni/żeby ku vlitowániu ſerce poruſzáli: áni thák bárzo niecnotliwi/żeby powrozá byli godni: áni thák wieldzy/ iżby naymnieyßy ich gniew/ mogł nam vczynić wielgaßkode. To też w. m. macie wiedzieć/ iż ſkadkolwiek to człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/ s theyże rzeczy ważne ſłowá ku chlubie/ ábo ku gáńbie czyiey/wziąć ſie moga: á czáſem y theż właſne: iáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc/ To czo ma wßytko nie iego: Thoż theż może ku gáńbie owemu powiedzieć/ kthory s kradzieży/ ábo s fálßu doſthał wßytkiego. Mowią też wiec owo o białych głowach ſmetnych á ſtrapionych: Y tá go práwi niebogá/ ſucho nie zye: Toż też drugi mogł by rzec chcąc dáć znáć/iż ieſt wielka pijánicza. Ale wiecey ſie tego trefia/iż iednáż rzecz wyłożyć ſie roznie może/niż áby/ theż ſłowá zgodzić ſie miały. Jáko ſie niedawno trefiło/ chodzącz w Jármárk Lubelſki miedzy kramy trzey czyśći pácholcy/przyſtąpi ſie żebrak do iedney zacney wdowy/ kthorey ieden z onych trzech ſłużył/proßącz lámentliwym głoſem/áby mu czo

przebog

przebog dálá: powthorzy raz/y drugi y trzeći/ oney swey prośby/tákiemi słowy/ktore słowá/ kámienne serdze poruszyćby snadź były mogły/ przedsie dobra pani/nic oney chudzynce nie dáłá/ ani mu też odmowiłá owemi (do Bogá odsyłáiąc) zwykłemi słowy: ále ten czás wszytek kiedy vbogi prosił/stałá v kramu/pilno ná tkánice złote pátrząc/ktorych tárgowáła/iákoby nic niewiedząc o onym żebraku. Gdy tho oni trzey widzieli/rzekł ten ktory miłował/ pátrzcie pánowie/czego sie ia od swey wdowy dobrego nádziewáć moge/ktora/thák iest wielka okrutnica/iż nietelko niechcze sie vlitować nád tym nágim niebożątkiem/ktory zdycháiąc głodem/ pieniądzá v niey krwáwemi łzámi prosi: ále też ani mu rzecze/idź z Bogiem/thák sie bácze w tym kocha/kiedy widzi przed soba strapionego człowieká/á on nádáremno łáski prosi. Odpowiedział z onych dwu ieden/Niemáss tu żadnego okrucieństwá/ále náuká w. m. iest/ ábyś vsilnie żadney rzeczy nie prosił/ bo snadź to iest iey obyczay/ (ktory chce tą rzeczą w. m. oznaymić) nie czynić nic/ná prośbe nápárta. Rzekł zásie ten trzeći/y owszem práwi/iest tho iedno obwieszczenie/ áby pan wiedział/ iż cho-

ciaż oná tego nie vczyni o czo ią proßą/ iednák iey niczyiá prośbá nie mierźi. Pátrzcieß W. M. iáko s tey iedney rzeczy/ iż wdowá żebraká nie odpráwiłá/ trzy powieśći vroſły/ iedná ze ſtáteczną przygáną: druga s pomierną chwałą: trzecia z żárthem vßczypliwym. Wrácáiącz ſie tedy ku rzeczy około trefnowánia/ thák powiedam/ iż podług mego zdánia/ troiáki ſpoſob ieſt trefnowánia/ chocia pan Myßkowſki/ dwoiáki telko być powieda/ to ieſt/ ieden ktory w długim/ á dworſkim iáko ſie co sſtháło powiedániu zależy: drugi ktory w iednym/ á węzłowátym rzeczeniu záwiſł: Ale ia trzeći ſpoſob przyłożę/ w kthorym bywáią/ y threfne/ á prędkie rzeczenia/ y długie á foremne powieśći/ y ktemu żárt ábo poſługá iáka/ w ktorey rychlej ſie kuńßt á ſmiech/ niż wielka ßkodá towárzyßewi naydzie. A przetho ile ku pirwßemu ſpoſobu/ gdzie kto długą rzecz prowádzić ma/ tym thorem poydzie/ iákoby báśń iáką powiedał/ iáko oto to/ dam ná przykład. W Rzymie ieden zacny ſláchćić Mántuáńſki chodzącz po ſali ná páłaczu Papieſkim s thowárzyſthwem ſwym/ ná ten czás kiedy Alexánder Papież ßoſty vmárł/ á Pius trzeći Papieżem zoſtał: y rozmawiá-

zmawiáiac to o ſmierći/ á pánowániu przeßłe go Papieżá/to o tym nowym/czoby zá páſterz być miał/ták powiedział. Pánowie/ czáſu Ca tulluſá Poety/ drzwi niemáiacz iezykow ma= wiáły/y ſłuchywáły niemáiacz vßu/á záthym wynarzáło ſie/y to/ y owo ná ludzie: To pra= wdá/iż teraz/ták oſobnych głow niemáß/iákie były zá Catulluſá/ále czo wiedzieć/ieſli drzwi przedſie/teiże własnośći niemáia co y pirwey/ Bo iednák wiele tu ieſt w Rzymie podwoiow z mármuru ſtárego/ A iabych rzekł/ iż te dwo= ie drzwi vmiáłiby nam powiedzieć to/wczym my watpimy. A gdi káżdi s tych ktorzy ſłuchá li náchylał vchá/ſ czekał/ku czemuby one ſłowá ſwe przyſtoſować chciał/ á przedſie od ſciány/ do ſciány chodzenie nie vſtáło: Jednym rázem on záſtánowiwßy ſie troßkę/ podnioſł s przed= ká oczy/ku iednym/ze dwoygá drzwi ná ſalí/ y vkazał pálcem napis nád nimi/ ktory opowie= dał imie Alexándrá Papieżá/ á ná końcu ſtało V á I/co ſie rozumie (iáko káżdy wie) ßoſty: y rzekł/oto macie/ te drzwi powiedáia/ Alexan= der Papa vi. tho ieſt/ nie droga przyſtoyna/ále moca á gwałtem przyßedł był ky Papieſtwu. Ale podźmy do drugich/owa co będźiem mocz

wyrozumieć/o nowym Papieżu/y obroćiwßy ſie ku drugim drzwiam/iákoby nic niewiedział co tám ma być/vkazał drugi napis/gdzie ſtało iedno N, dwoie PP, á V, czo znáczyło Nicolaus Papa quintus, y hnet z zániesieniem powiedział/ zleć pánowie/Te drzwi mowia/Nihil Papa valet. Pátrzcieß w. m. iáko tho foremny ſpoſob zátrefnowánia/á práwie przyſthoyny dworſkiemu człowiekowi/prawdziwali to rzecz/ábo zmyſlona ktora ſie powieda/ nic ná tym: bo w tey mierze/ y zmyſlić co thákowego nie wádzi/y do rzeczy prawdziwey nieco ſwego przyczynić/á troßke ſkłámáć wolno. Słyßał kto kiedy z w. m. páná Janá Ocieſkiego Podkomorzego Krák. á Ochmiſtrzá Krolowey Jey M. ſtárey/ powiedáiacz o pánu Theczyńſkim Podkomorzym Sedomirſkim/iáko w Wenecicy wmowili byli weń/ iż zyadł kothek kociec: ktorych pan Theczyńſki nietelko widzieć/ ále y wrzaſku ich ſłuchác żadna miára niemogł: mo żeli te rzecz kto/(ácz podobno nie dziw/bo człowiek ieſth dziwnie wymowny/ y madry) treſniey powiedác/iáko on. gdy páná Teczyńſkiego gniew pokázuie/ſłowá zbiera/lámenty wyczyta. Nákoniec tego dokłáda/iáko goſpodarz

po obię-

po obiedzie przyßedł z reyeſtrem (bo tego dniá p. Teczyńſki z Weneciey wyieżdżał) á w tym reyeſtrze nie było wyliczánie rzeczy/ ktbore ſie iádły/ábo piły/ále telko ták ſtało/Obiad wnie dziele koßtuie thák wiele/ Wieczerza w poniedziałek ták wiele: owa ile ktory obiad/ábo wieczerza koßtowálá/tyle zráchowánego ſumma przy káżdym dniu ſtało/á przed numerum/było to ſłowo Włoſkie Coſta, wiecz iż był po Włoſku piſány reyeſtr/wziawßy go ſam w rękę/ kazał/áby mu kto s Polakow co tám byli/ná Polſkie przetłumáczał. Y vźrzawßy s pretká Coſta, pytał záraz: A tho ki diabeł? powiedział mu ten kto go nabliżey ſiedział: To práwi zá białego kotá/to zá burego kotá/to zá czarnego kotá. Skoro to vſłyßał p. Teczyńſki/ vderzył reyeſtrem o ziemię/ á do kordá ſie ná goſpodarzá tárgnął. Ale iádro they trefnośći/á wdzięczność wßytká/ w tym ieſt/áby człowiek powiedáiąc iáko ſie rzecz w ſobie miálá/vmiał wyrázić twarz/ſłowá/obyczáie/ y ſpráwę wßythke tego/o kim mowi: iżby ći ktorzy ſłuchác beda/ zápomniawßy ſie/ mnimieli/ że to przed oczymá ich teraz ſie dzieie. Y kto w to może dobrze potrefić/z niebárzo trefney rzeczy/bárzo threfną vczy

ſna vczyni. Jáko to náſchwal dobrze vmie J° M. pan Grábiá s Tarnowá Káſztellan Krá. ácz drudzy powiedáią/że dánk tych ſoremnych powieśći ſkad mu idzie/że on bedacz w Koro= nie cnemi poſługámi Rzeczypoſpolitey wzie= tym/bedac Senátorem dawnym/Hetmánem ſtawnym/ kthemu wielkim pánem/ cokolwiek rzecze/káżdą rzecz ludzie chwalą: Ale nie thym ſie dzieie záprawde/ iedno iż náthurá/ dawßy mu pirwey ine wielkie cnothy/ chciáłá mu thez ten przyſmák przydáć/ku nábyciu ießcze wiet= ßey cheći/á miłośći ludzkiey. Tego thedy pá= ná/ſłyßałem raz powiedáiąc/ iáko gdy dwie= má zacnym ludziom w Morawie przyßło do tego/że ſie w ßránkach bić mieli: ieden z nich bę dąc bárzo ſtárym/miał dáć ná ſwe mieyſce za= ſtępce ſyná/y miánował go w then czás/kiedy mu ßránki w Bernieńſkim ziemſkim ſadzie ſká zano. Ale ſyn ktory ſercem/ dáleko był od oy= czá rozny/ żadną miárą ná tho zezwolić nie= chciał/powiedáiącz/pánie oyczże/ pythác mnie było pirwey o tho/ ieſliś miał w nádzieie moie duellum przyiáć/ bo ia/ to wiedz pewnie/ bić ſie nie bede. Przyiaciele krewni widząc one nie= ſtwore/y rozumieiąc/ieſli ſam ſtáry/w ßránki

wnidzie/

wnidzie/że pewnie przegra: ktemu bacżac co zá nieſtawá domowi ich/s ták nikczemnego ſiná/ vroſć miálá: poczeli go námawiáć/poczeli proſić/ áby w tey mierze miał baczenie ná poczćiwoſć/y powinnoſć ſwoie/á vżalił ſie ßedziwoſći oycowſkiej/wſpomniawßy ná dobrodziey ſtwo ktore wziął od niego/zá ktore nie raz/ále dzieſieć/vmrzećby powinien: Owa tám było y ſłow doſyć/y namow wymyſlonych/ proſb zá łobliwych ſiłá/ále żadna rzecż záieczego ſercá/ ruſzyć nie mogłá: zgołá powiedał/ ia ſie bić nie bede/ á te ſłowá raz zá rázem vſtáwicżnie powtarzał. Gdy tho widzieli przyiaciele/weßli w ráde/coby s tym cżynić/nákoniec po długiej rozmowie thák nálezli/ y vczynili: obiecáli mu pod przyſiegą/ thák ſie o to ſtáráć/iż do bitwy nie przydzie/ále telko o tho proſili/żeby meſkie ſercze pokázował/á opowiedział ſie/y przyiął duellum zá oycá. Bá toć práwi vczynie/ále żeby ſie bić/o tym wy áni myſlcie. Tátym poſpołu s przyiacioły ßedł/ y wziął ná ſie oycowſką krzywde: czás hnet y mieyſce ßránkom názná czono. Kiedy do thego przyßło/ ſtánowili ſie obádwá ná czás w Bernie. począł hnet pytáć on mężny ſyn. Nuż rychłoliż miedzy námi rozeymię-

zeymiecie? Odpowiedzieli mu przyiáciele/ W ten czás práwi/ kiedy ná swym koniu zbroyno ná plácu stánieß. Tu dopiero było z nim turnieiu dosyć/ kiedy zbroie ná sie kłáść/ kiedy ná koń wsieść żadnym obyczáiem niechciał: Musieli mu znowu przysiegáć/ znowu siebie przeklinác/ iż sie z nieprzyiacielem bić niemiał: Owa go wdy ledwo nákoniecz námowili/ że wsiadł zbroyno ná koń/ á gdi iuż ná plácu stánął/ rzekł do przyiaciół Juscz gie czas pani. A ći mu odpowiedzieli/ skoro práwi po trzeciem zátrabieniu/ tedy miedzy was wskoczą wieldzy ludzie/ y rozeyma. Zátrabi pirwßy raz trebácz/ pyta/ ieśli to wtory: zátrabi wtory kroć/ pyta ieśli to iuż trzeći: á po trzećim thrabieniu/ kiedy on iał wielkim głosem wołáć/ prze páná Bohá/ iuscz gie czas/ poczeli przyaciele/ koniá pod nim bość nieznáczniе/ á mowić mu/ othoś zábit nieboże/ broń sie: Páchołek śmiáły/ zápomniawßy sie/ y wodze koniewi/ y swe drzewo puścił/ á dobywßy mieczá/ pirwey nieprzyacielá w biegu pożył/ á potym gdy koń z nim przeskoczył ßránki/ ktho mu sie nawinął w oney zgrái/ siekł/ rabał/ kłoł/ iż zábitych/ ránnych/ bárzo wiele było/ á koniá śnim ledwe vłápiono/ y to/ áż w ten

czás

czás/kiedy mu/ iedno iedlcá w reku zostáły. Rzecz tá wprawdzie ma wdy nieco trefności w sobie/bo y głupstwo/y niesmiáłe serczę tego páchołká kto sobie rozważy/smiać sie muśi. Ale p. Krákowski/kiedy ia powieda/tysiąc kroć ieszcze zda sie smácznieisza. Jáko też y oná druga/ o pánnie/ kthora ieżdzálá s pánią sąsiádą swą/poczćiwość iey wyrzadzáiącz. Wszytki thákowe powieści/ należą pirwszemu sposobu dworowánia. Do tegoż też przyłącza sie bácżne contrefethowánie/á pokázowánie czyich obyczáiow/ábo przirodzonych niedostátkow/ iáko pan Gábriel náss Grábowiecki wtym iest osobny/bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/trudno ma być czo trefnieyszego/zwaszczá iż on w tym záchownie vczćiwość przystoyną slácháćicewi/ á iesli czo thák troszke przyswobodnieyszym powie/tedy w to pięknie vgodzi/ iż sie niczyie vszy nie obráża/ gdzie wielki rozum iego (ácz w inych poważnych rzeczach) ále y w tym znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chciał ták contrefetowáć ludzie/iáko Guzman/z rozdzierániem geby/ z wyszczyniániem iezyká/ nie vszedłby też zá inego/ iedno zá Guzmaná/ á bodáy nie gorzey: bo wdy Guzmanowi/ iż to iest

iego rze

iego rzemieſło/ thákowy ſpoſob trefnowánia przyſtoi/ ále dworzánin bárzoby ſie tym oßpećił/bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie kráść przydzie/ á ludziom ie ták podawáć/ iż= by ten kto ſie onemu przypátruie/ießcze wiecej rozumiał/niż ſtißy/ábo widzi/á we wßytkim/ áby záchowan był wſtyd/ y ſlácheckie przyſto ieńſtwo. Tego też dołoże/ iż w tym przydrze= żniániu/ ábo pokázowániu cżyiey poſthámy/ mádrze ſie ſprámowáć trzebá/ áby z żártu nie wyßło/á w nieprzyiáźń ſie nie obrociło: kthe= mu/ma to obaczyć dworzánin/ ktorego cżáſu/ ná kthorym mieyſczu/y przed kim kogo s cżego ßtrofuie/ by záſie tego nie contrefetował w to wárzyßu/czo w pánie ieſth/dobrze lepiey/go= dnieyßze ſmiechu. Jeßcze y tho niepomálu ſmiech w nas pobudza (á wßytko tho przedſio ku pirwßemu ſpoſobu trefnowánia należy) kie dy kto foremnie powieda cżiy práwie głupi po ſtepek/ábo rzeczenie: Tákież też/ cżyie nád miá re wydwarzánie/ czo białegłowy zowa prze= quinty: Albo wiec gruby kłam/ ále rymownie złożony. Jáko mnie niedawno powiedał po= tworne głupſtwo Tátárſkie/Kmitá Márßa= łek w Kſieſtwie Litewſkim. Przyiechał prá=

wi Tá=

wi Tátárſki poſeł ná Wolyń/do Jánuſzá Biſkupá ná on czás Wilnieńſkiego/onego práwego Páná/gdzie Biſkup niemáiąc ná then czás przy ſobie dworu ſwego/ s kthorym ſwietnie/ okázáćby ſie był mogł/vczynił ták: Jzbe w ktorey go przyimowáć miał/ kazał obwießáć ſieciámi/ wrzeczy tho nie w domu Biſkup/ále w łowiech: Y thám kazał poſtá przyprowádzić: ktory oddawßy dáry/ dwie ſtrzałce od Tará/ á chuſtke modrą od Tarowey/niemiał nic inego w ſwey legáciey/iedno záleczánki. Jánuß wyſłuchawßy poſelſthwá/ kazał wielki kouß ſtháregó miodu przynieść/ kthory poſłowi zá zdrowie iego páná wypić roſkazał/ á then kiedy kilká ſporych thrunkow vczynił/ począł ſie pilnie przypátrowáć twarzy/ y vbiorowi Biſkupiemu/ iáko ná then czás Biſkup/ vbrał ſie był ohromnie/w ßáte ßeroką/á bohátą/bieret wielki rogáty ſtároſwiecki/ ſam też obwyß/iá koby ná máyeſthacie ſiedział: Nákoniecz gdy Tátárzyná on miod rozßedł/ á bez przeſtánku oczy wytrzeßczywßy ná Biſkupá pátrzał/ ſpythał go łágodnemi ſłowy Biſkup/ dla czegoby mu ſie ták pilno przypátrował. Tátárzyn vpity odpowiedział. Ten ſłuch práwi v nas ieſth

w hordzie o tobie/iákobyś dwie głowie nośił/ ná swych rámionach/ á dla thego moy pan/ s tym ledáiákim poselstwem mnie thu posłał/á= bym sie przypátrzył temu: Ja pák wizu v ciebie nie dzwie hołowie/ ále odnu/ dá dobru.
Thrzeciego dniá Biskup postá odprawił/á zá sthrzałki Czarowi kule żelázna od Piżczká/ á Carowey łokieć Koleńskie° płotná ná chustkî posłał. Nie vßło tego y oto tho drugie. Do= ktor Pátricius ktorego wßyscy w. m. z vczo= nego pisánia znacie/ posłał Zabrzeskiego slugę swego do pewney osoby w niekthorey potrze= bie pilney: slugá wroćiwßy sie/iż pan w komo= rze był/ná thaiemney z gościem rozmowie/nie wßedł tám/ále czekáiąc v drzwi/ná ławie zá= snął: Pothym gdy sie on gość s powieścia od= práwił/Pátricius wyprowádziwßy go/ spy= tał Zabrzeskiego coby správił/ A on ze snu/ pá nie práwi/ kazał w. m. ná obiad prosić: A Do kthor záśie: Ale powiedz mi czo mi wskazał ná moie pytánie/po com ia ciebie słał/ Odpowie= dział Zabrzeski/ Hę pánie. Ma sie sam z w.m. vzrzeć. Zátym Doktor frásuiącz sie ná tákowe głupstwo/że mu tego zárázem nie powiedział/ tákież y o obiad /żeby sie był wczás wymowić mogł/

mogł/iżby go zá hárde° nie rozumiano/ wßedł do komory/y poczał pisáć. Zabrzeski po máłey chwili iał kołátáć/pan spyta kto iest. A on/ Ja pánie Zabrzeski. Nie rácz sie w. m. frásowáć/ sniłoć mi sie owo wßytko/czom w. m. powiedał: A Pátricius co sie miał gniewáć/to sie musiał okrutnie smiać. Snadź iákiś ksiadz we Włoßech widząc/ kiedy zbrodniá kát wyswiecáiącz z miástá/okrutnie siekł miotłámi/ vżalił sie go/bo then zbrodzień nieborak/ chocia miał grzbieth bárzo zrániony/wßákoż przedsie pomáluczku ßedł/nie ináczey/iedno iáko kiedy owo kto/ przechadza sie z roskoßy: y rzekł k niemu. Nieboże stradny/ dzwigay spießno te nogi/á co napredzej zbądź tey boleśći/y sromoty. Obroćiwßy sie on zbrodzień/páthrzał pirwey chwile iákoby s podziwieniem ná ksiedzá/ nicz nie mowiąc/á potym ták rzekł/kiedy ciebie książe będą chwostháć/poydzieß thy iáko będzieß chciał/á teraz day mnie pokoy/iż ia idę/iáko mi sie podoba. A drugi/ też ksiądz/ á ießcze ktemu Opát/będąc przy tym kiedy Książe Vrbińskie/rádziło sie/ czoby s tą ziemią czynić miał/ ktorą było wykopano zákłádáiąc fundáment/ pod páłac Vrbiński: bárzo tho łatwia powie=

 dział/

dział/ gdzie ia podzieć. Roskáż oto w. m. wykopáć wielki dol/á tám bez wielkiego łamánia głowy wsypáć sie ziemiá thá może. Rozsmiawszy sie książe odpowiedziało mu/ á te ziemie/ gdzie podzieć będzie/ktora czyniąc dol wykopáia? Káż powieda w. m. ták wielki dol wykopáć/iżby thám oboiá ziemiá wsypáć sie mogłá. Owa chocia Książe rozwodziło mu to/ iż im wietszy by sie dol kopał/tymby wieczey ziemie ná gore wychodziło: żadna miárą ináczey rozum iego niemogł poiąć/ áni thego dał sobie powiedáć/áby niemogł ták wielkiego dołu wykopáć/w ktoryby y skára/ y swieża ziemiá weszłá. A wszytko powiedał/ kiedy go doieżdżano/káż przeto w. m. tym wietszy dol wykopáć.

Powiedáią to o Wenetach/ iż drugi y vmrze ták/á iáko żyw ná koniu nie siedział. Tákże też ieden máiąc ná dáleką droge iechác/ prosił drugiego/ktori przy posle do Niemiec ieżdżał/ áby mu wszytko spisał/ czegoby ná droge trzebá. Then nie pátrząc/ czo zá czym idzie/ zgoła ták pisał/iáko mu co ná mysl przyszło: y począł Reyestr Item ostrogi/ Item Boty/ Item tłomok/ y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná droge gotował wszytko skupił/wyiechał do

Mistrzá

Mistrzá miásteczká ná brzegu/ skąd iuż w dro ge wsiádáć miał: á názáiutrz wziął Reyestr w ręke/y czytha/Item ostrogi/ A każe słudze żeby mu ostrogi przypiął: sługá powie/ pánie zleć/ boty pirwey muśi obuć/Powiedział pan/ Już ty mnie nie ćwicz/ dáley ten bywał/ niż ty/kto mi to pisał: sługá nieprzećiwiąc sie pánu/ostro gi przypnie/y poßli záśie do reyestru/ gdzie sta ło we wtorym rzędzie. Item boty. Dayże sám teraz dopiero boty/rzekł pan. Gdy do obuwá= nia przyßło/co czynić/żadna miára z ostrogá= mi tám nogi nie wnidą. Day sám nożá Wenet powiedział/y hnet bothy rozerznął/á pothym włożiwßy tám y z ostrogámi nogi/rzekł do słu gi/otoż widziß/że tu dobrze pisano/bo ten bot/ zákryie ostroge/iż sie nie vbłoci.
A drugi záśie tákież Wenet wśiadßy ná koń/ á thrzymáiącz go bárzo ná wodzy/ bodł gi żeby ßedł/á koń śnim wspák/ áż ku domowi iedne= mu przyßło: á then dopiero zápárwßy noga o węgieł/ á niechczącz iákoś wodze puśćiwßy/ pchnął koniá soba/iż z mieiscá postępić musiał/ y rzekł/tho ten dyabeł by Barká/z mieyscá nie poydzie/áż popchnieß. Rzekł thu pan Wa= pow. czemu w. m. nie powieß oney o Floren=

tinie/ Odpowiedział p. Derſniak/ Niepomnis ktora to/ Ale powiedz ia w. m. ſam. Zátym p. Wapowſki. Florentinowie walczac przeciwko Pizie miáſtu/ wydáli byli pieniądze wßytki s poſpolitego ſkárbu/ ták iż niebyło ſie iuż dáley do czego ſiegnąć/ á woyná ſtáteczna/ dopiro ſie w ten czás poczynáłá: Owa nielza iedno wdy o thym rádzić/ gdzie á iáko pieniędzy doſtáć/ A hnet zezwawßy ráde/ kazano káżdemu powiedzieć ſwoie zdánie/ o nábyciu pieniędzy. Gdy/ ten to/ ow owo powiedział/ przyßło ná iednego ſtárczá/ kthory z weſołą twarzą thák rzekł. Nálazłem ia w ſwey głowie dwie łatwie drodze/ iż w krotkim czeſie/ bárzo wielkie pieniądze zebráć możem: A tho ták/ Náßá Jntratá práwi/ naipewnieyßa ieſth/ ze człá bram Florenckich/ Othoż/ czo teraz ieſt iedennaſcie bram w mieſcie/ to ich kázáć druga iedennaſcie vczynić/ y przybędzie nam thyle intraty/ ile iey pirwey było. Druga ieſth drogá. Roſkázáć hneth/ áby we trzech/ ábo we czterzech náßych miáſteczkach mińce bito/ nie ináczey/ iedno iáko w ſámey Florenciey: á iżby vſtháwicznie y we dnie/ y w noczy robiono/ á nic inego/ iedno wßytko czerwone złote: to hnet/ y bez wielkiego nakłá

go nakłádu pieniądze będą. Gdy sie tu káż=
dy mądremu temu wynaláskowi rosmiać mu=
siał. Powiedział p. Boiánowski. Y thoć byłá
nie naygorsza/ktorąm ia sam w drodze/ s Krá
kowá do wielkiey Polski iádąc słyszał. Chłop
ieden (bywszy w Krákowie/ná then czás/gdy
posłowie Książąt Pomorskich/ Krolowi imie
niem pánow swych w puł rynku hołd podług
zwyczáiu czynili) przed drugiemi w kárczmie
powiedał: Jáko tám ná wiele czystych rzeczy
pátrzał/iáko krol w dziwnym vbierze wysoko
siedział/á pánowie niżey około niego: iako śi=
łá bárzo ludzi pięknie vbránych/ná koniech/pie
szo/we srebrze/ we złocie widział: y dziwnego
sie gránia násłuchał/ thák iż mnimał by był w
Ráiu. w tym spytał go chłop drugi. coby wdy
tám naiosobnieyszeº widział. Odpowiedział/
Było sie tám ná wszytki strony czemu dziwo=
wáć/ále miedzy inemi rzeczámi/ to mi sie nay=
dziwnieysza zdáłá. Człowiek iákiś/ przy dru=
gich kthorzy gráli ná surmach/ ná potworney
grał trąbie/ták iż co raz/to iey sobie niemal puł
łokciá w gárdło puszczał/ y záś wyimował/ y
záś znowu wpychał. Niewiem áby czo dziw=
nieyszego ná swiecie być mogło. Owa kmieć

głupi/ mnimał/áby owá cżeść puzaná/ kthora ſie/y tám/y ſám pomyka/w gárło wchodziłá. Zátym p. Derſniak iał ſwoie prowádzić/ mowiac. Co ſie záſie wydwarzánia thycże/kiedy ieſt mierne/ tedy cżłowieká ktory onego ſłucha mierźi/ále gdy wydwarzánie wynidzie z miáry/ vſmiać ſie mu cżłowiek muśi. Jáko gdy wiec owo ktho/ około wſpaniáłey ſwey myſli powieda/około doſtátku/bo ia pomnie iednego/ ktory po trzydzieśći cżerwonych złothych ná ßańc w wárcaby gráć niechciał/powiedáiac/á co to ieſt/wßák/po ták mále gráć/ iákoby wßy bił:wiec záſie kiedy kto powieda około ſwe° meſtwá: około zacnośći domu:ábo białegłowy kiedy powiedáią około cudnośći/około ſwych obyczáiow/ cżego niemogą ieść/ ná czo niemogą páthrzyć/ cżego niemogą ſlucháć/ o cżym niemogą myſlić/ záwdy tákowe zbytnie wydwarzánie/ábo iáko ſámeż białegłowy zową przequinty ſmiech zá ſobą ciagną. Jáko niedawno iedná páni powiedziáłá/gdy iey pytano ná iedney bieſiedzie/ o cżymby ſie zámyſliłá/y przecżby byłá złey myſli. Atoli práwi myſle ſobie/ kiedy ná ſąd Boży przydzie/ iż thám wßyſcy ludzie nágo ſthánąć máią/wielki frá=

ſunk s te

ſunk s tego mam/iż też ciáło moie/iáko y inych ludzi/ nágie ma być widziano: A ile kroć ná to wſpomnie/záwdy złey myſli być muße.
Záſie gruby kłam/rymownie złożony/then też/ ieſli czo/człowieká rozſmießy. Dziś trzeći dzień/ powiedał ieden z náßych. Jż chłopi/ idącz ze wśi ná iármárk kthory był w kilku milach/opóźnili ſie/że w boru zoſtáć przez noc muſieli. Wiec iż było o gromnicach/kiedi wilcy ſtádem chodzą/rádzili miedzy ſobą/iákoby noc te przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Jeden powiedział/Niećmy ogień/á nie ſpimy: Odpowiedziano mu/iż ták zle/bo rychley wilcy do ogniá przyda. Wyrwał ſwoie drugi powiedáiąc/Skłádźmy ſie práwi kołem/iżby ieden drugiego głowa dotykał/á ták ieſliby ktorego z nas Wilk zá noge popadł/vczuie podle niego drugi: zgáńili drudzy ſ te ráde/mowiąc/ Kiedy ſie práwi rozeſpim/wnet głowy dáleko od ſiebie beda/w tym moga wilcy przypáść/ y wyiáć s kołá dwu/y trzech/ że drudzy nie vczuią. Owa po długim rokowániu/náoſtátek porádził ták iákiś ſtárzecz/wleść ná ktore wyſokie drzewo/á tám nieſpiącz/dniá czekáć. Yvczynili ták/porąbili hnet dwie ſoſni/ á vczyni-

wßy ná nich kárby/ iákoby ſthopnie/ ná iedne wyſoka ſoſnia po nich wlezli/ y tám przez noc ßyli/ obáliwßy ſoſnie ná ziemie. Názáiuthrz/ gdy nie wßytczy mogli ßyć thák czerſtwemi/ (zwłaßczá iż było miedzy nimi nieco ſtháry ch mężow) żeby ná dol ßez pomoczy zeßli: obráli miedzy ſobą kilku/ czo czerſthwieyßych/ á duż ßych/ áby naypirwßy/ mocney ſie gáleźi viał y trzymał/ á drugi iego nog/ á záſie trzeći wtore go nog/ áż ták do ziemie/ á po tych dopiero owi leniwi/ iáko po drábinie/ áby ná dol ſchodzili. A gdi przyßło do tego/ że drudzy po onych ſpie tych/ iuż z gory leźli/ począł ten nay wyßßy wo łáć/ ſpießcie ſie/ day was zábito/ bo mi ták bár zo cießko/ iż ledwe ſie iuż gáleźi trzymam. A ie den s thych kthorzy leźli/ rzekł/ Brácie nie łay/ wßák ieſlić cießko/ á ſłábo thrzymaß/ popluy rak ſobie: á then gdy chciał vſłuchnać rády/ ze wßytkimi záraz gruchnął o ziemie/ ktho ßyie/ kto reke/ ktho noge złamał/ ledwe podobno ie den/ ábo dwá/ wrocili ſie do domu. Druga táka/ też niebárzo podobna ku prawdzie/ po wiedał raz ieden Włoch zá prawdziwa/ Jáko widział w Porthugáliey málpe dáleko rozna od tych kthore widamy/ s tych nowo nálezio nych wy

nych wyſpow przywieziona/ ktora bárzo dobrze ßáchy grálá: Owa iednego czáſu/ grał ye ſnia przed krolem Portugálſkim then ſlácheić/ ktory ia ſtámtad przywiozł: Málpá vczyniwßy kilká ſcia/ bárzo miſternego/ zá ktorym muſiał on wniść do ciáſnego katá/ náoſtátek/ dálá mu met. A dobry pan rozgniewawßy ſie/ iáko wiec bywa/ kto met weźmie/ wziął ſwego krolá w reke/ ktory był dobrze ſpory/ iákie ßáchy v Portugálczykow bywáia/ y vderził nim w leb vboga málpe. Málpá ſkoczywßy ná ſtrone ielá wzeßczeć/ iákoby miálá vpominác ſie ſprawiedliwoſći v krolá/ o nieſłußne vderzenie. Po wtore ia záſie wyzwie on ſlácheić/ á tá/ zbrániawßy ſie długo przez znáki/ nákoniec wdy námowić ſie dálá/ y ielá ie grác znowu/ ták dobrze/ że go iáko y pirwey do złey toni przywiodłá: nákoniec widzac że mu iuż met iednym ſtapieniem dác miálá/ chytrze obwárowálá ſobie/ áby ia po wtore nie bolálo: pomáluczku práwa ſwa reke/ iákoby co inego czyniac/ włożyłá pod łokieć lewey reki/ onego dobrego páná/ ktora reke on/ iáko delikat/ położił był ná poduſzecce táfciáney/ y predko wyrwálá mu ia s podrecza/ á záraz/ y lewa reka dálá

mu pię-

mu pießkiem met/y práwa/ włożyłá sobie ons poduſzeczke ná głowe/áby tá była/iáko tarcza/ ná on Száchowy raz/ á pothym vczyniłá ſkok przed krolem/ná znák zwycieſtwá.

Ale kto ſie thákowemi powieſciámi chce vcieſzyć do woley/y náuczyć ſie czego/ſłuchay onego nie vbogiego ziemiáníná/ co ná kárášiu ieżdza: á wßczuce nálazł iáſtrzabá á on kuropátwe ſkubie: y miał kiedyś leczoweg o kthory w wozie ciagnac kuropatw záwietrzył/á on niebedac tákim/wyſiadł/y pięćdzieſiat ich/kobiercem przykrył. Wyrozumieliſcie iuż podobno w. m. czo to ſa zá trefne powieśći/ kthore ná doſkátecznym wypowiedzeniu rzeczy/ ktora ſie kiedy ſtáłá należa. A teraz podźmy do tey trefnośći kthora ná iednym telko/krotkim/ zwiezliwym/ á s pretká rzeczeniu záwiſłá. A iáko w pirwßey długyey/ á foremney powieśći/ábo też y w contrefetowániu kogo/ mamy ſie tego ſtrzedz/ábyſmy w niczym niebyli podobni błaznom/ták też záſie w tym krotkim rzeczeniu/ ma ſie Dworzánin wiárować/ áby go zá iádowitego/ á tego kthory nie vmie zátrefnowáć ázz vßczypkiem/ á deſpektem czyim/ niemiano: bo tákowy złoſliwy iezyk/godzien by-

wa przykrſzego niż ſłowy karánia. Stych tedy trefnoſći/ktore w krotkim rzeczeniu zależa/tá ieſt nayſubtelnieyſza/ktora s ſłowá/ábo rzeczy dwuwykładnej/roſcie/iż ia człowiek ná inákſze/niż rzeczono wyrozumienie vłápi. Jáko máiac raz dworzánie ieść v páná Mikołáia Tárłá/Chorążego Sedomirſkiego/pythał ieden drugiego przed Krolem ſtoiacz/ pánie á wſżák v Tárłá/iáki táki odpowiedział v Tárłá: áż do páná Reyá przyſżło: ktory gdy go też ſpytano/pánie á wſżák v Tárłá/On záraz by z biczá/ze dwu iedno vczynił ſłowo/y rzekł/wie ia diabeł/iaciem iey tám w ogon nie pátrzał. Ale nie záwdy tákowe rzeczenie trefne być może/wiecey ſie mu poſpolicie ludzie dziwuią/iáko temu/ktore z byſtre° rozumu pochodzi/niż áby mu ſie bárzo ſmiać miano. A czáſem ani kes ieden ma ſmiechu w ſobie/owſżem ſtátek/á powage. Jáko Scipionowi Africano ná bieſiedzie/ kiedy mu ſie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał Licinius Varus powiedział/nie dziwuy ſie práwi/żeć nie wczás ten wieniec/ głowá to bowiem wielka. Ku czći to było Scipionowi/Ale Czechowi iednemu niebárzo/o ktorym gdy była pirwey thá ſławá/ iákoby miał

zamęk

zamek (ktory on był prze głod nieznośny/á nie dostátek wody/nieprzyiacielowi podał) przedáć/á raz gráiącz piſána/ kilká kroć/iákoś rychło/ieden po drugim/kárte przedał/y záwdy/ ſam naylepſza zrzucáiąc/ ieſzcze muſiał dawáć niemáłą pieniężną winę/ieden podle niego ſiedzącz z żalu mu powiedzyał/ Bá tho dziwna rzecż/iż ſie to nikomu tu nie trefiło/iedno w. m. przedáć. Owa iákom pirwey powiedzyał/ thákowe zátrefnowánie/ z rzeczy/ ábo ſłowá dwuwykłádnego/podoba ſie ſkoro naybárziej ludziom: bo to nieledá rozum/ktori może rzecż/ ktorą wſzytczy iednáko wten czás rozumieią/ ku inákſzemu wykłádu przyciągnąć: przetho też tákie rzeczenie/bárziey dziwne ieſt/ niż ſmieſzne: oprocż ieſli kniemu druga threfność przyſtąpi. Ale naypoſpolitſza trefność tá ieſt/ kiedy człowiek ná ſwe ſłowá/ dáleko rozną powieść ſłyſzy/niż tá kthorey czekał/ á ieſli ieſzcze przyłączy ſie do thego/ dwuwykłádne ſłowo/ dáleko rzeczenie będzie trefnieyſze. Jáko gdy iednego czáſu Krolowi J. M. przywiedziono było z Niemiec niemáło pięknych frezow wronych. Krol J. M. pátrzącz ná nie z okná/ rádził ſie s pánem Koniuſzym/á s pánem Obożnym/co-

nym/czoby zá rząd dáć ná nie miał. Sthánisław Białobocki niedáleko stoiąc/ á słyßąc ono/powiedział/ vkazawßy ná kilku tredowátych/ ktorzy przed krolem/ rzędem podle siebie stali. A to iuż iest práwi/rząd czerwony gotowy/y niemoże być nád ten cudnieißy/iedno im káżcie co rychley/twarzy połupić. By był Białobocki zgołá rzekł/iż s tych czerwonych twarzy/ káż wáßá K. M. poczynić rzędy/ było by było dośyć trefnie/bo by był Krol tho vsłyßał/ czego sie słyßeć nie nádziewał: á sámá tá rzecz/ iż ze skor człowieczych/ rzędy być miały/ ma smiech w sobie: ále iż on wziąwßy tho słowo rząd/przysthosował ie ku inemu/ y vkazawßy rząd/kthorym oni tredowáći sthali/ odmienił własność słowá/przeto dla tey wtorey trefności/ z dwuwykładnego słowá/ rzeczenie było dáleko trefnieyße. Jáko y tho drugie. Pan Kozieł ziemiánin Sedomirskiej ziemie/będąc w Wiznie ná rocech przy przyiacielu/ s kthorym/ áni do gospody ssiadáiąc/ wßytek dzień strawił/ gdy sie iuż było zmierzkło/ ßedł sam/ sług nie czekáiąc do gospody swey/ ktorey niewiedział: Owa pytáiąc sie to tego/ to owego/ trefi ná iákiegoś pácholká/y mowi mu/ Towá

rzyßu nie=

rzyßu niewieß gdzie thu moiá gospodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedział mu/ Jam ieść Kozieł. A páchołek záraz/ kiedyś kozieł/thedy w chlewie twa gospodá. To tu y vsłyßał/táka odpowiedź iákiej nie czekał/ i to słowo dwuwykładne Kozieł/ śmiechu przysporzyło. Ale te rzecz pan Jan Kochánowski/w swoich frá=ßkach bárzo trefnie wierßem powiedział.

Wiec iż tákowego dwuwykładnego rzeczenia śiłá ieść sposobow/ dla thego dworzáninowi/ báczmie w thym postępowáć przydzie/ áby vważył czo może być trefnie/á czo iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rzeczy przypádnie/á co sie nieda pociągnąć/áni náchylić: á pilnie przysłuchywáiąc sie każdego powieśći/vmiał vłowić sobie thákie rzeczenie/bez obrázy/iákom y pirwey powiedział osoby ktorey. Nie thák iáko ieden vczynił/czo do przyacielá swego/kthory był slep ná iedno oko/práwie w ten czás przyßedßy/kiedy każdy gość v niego s tych ktorich był ná obiad náprosił mieysce swe záśiadł/chybá stołek przed stołem ná kráiu stał dla gospodarzá: gdy gospodarz/iáko przystháło prosił/áby został ná obiad/bez odmachu powiedział/ bárzo rad prawi/ bo iednák widze thu prożne

mieyſcze iednemu: y vkazał pálczem/ nie ná on ſtołek przed ſtołem/ále ná ono mieyſce ſkad oko wyciekło. To było przyoſtrßym/á bez przyczyny vßczknienie/á káżdemu iednookiemu toż by ſie powiedzieć mogło. Wiec iż ná tákowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym myſlono/málo ábo nic ſmiać mu ſie może. Tákoweyże też ieſt kuźniey y owo drugie/ kiedy człowiekowi ktory niema noſá mowi ktho/ Ná czoż ty brácie kładzieß okulary: ábo czym lecie woniaß rożey: Ale miedzy inym trefnym rzeczeniem/ tho ma ſwa oſobna wdzięcznoſć/ kiedy kto te ſłowá ktoremi go dotkniono przyiawßy/ obroći rzecz ná tego kto go doiechał/ y iegoż go własna tnie bronia. Jáko Doktor Roizius Jßpan człowiek y bárzo vczony/ y ná odpowiedź dziwnie ſkory/ Jákubelluſewi Medikowi powiedział gdi go ßkálował z mdłego wzroku mowiac. Domine Doctor Tu parum vídes, Odpowiedział Jßpan, verum eſt, nam te vídeo, qui es parum. A drugi v ſadu/ ſtoiac przy przyiacielu/ y wiele zá nim mowiacz/ gdy mu przećiwney ſtrony prokurator rzekł/ co ty oto ßczekaß. Odpowiedział. Muße práwi/ bo widze złodzieiá. Jechał tákież przez niepomnie

ktore miásto człowiek otyły/á iákiś medrek vźrzawßy on ie° wielki brzuch/powiedział/ Drudzy ludzye zá soba sumki noßą/ále ie then ma przed soba: hnet ten tłusty odpowiedział/ták trzebá brácie w thym mieście/gdzie pełno złodziei. Jednego czásu też towárzyß náß ieden (o kthorym tá sławá iest/ iákoby pácholeciem będąc/miał kiediś miásto chłoski/być w koßu) Stánisłáwowi Białobockiemu ná bieśiedzye rzekł. Miły pánie/ dobra to wdy byłá wodá/ przez ktorąś w. m. kotá ciągnął. A Białobocki odpowiedział/wiere niewiem złali/ dobrali byłá/bo ná ten czás vrwał sie był wnie/chłop iákiś ßalony/s koßem/y zámącił wßytke/iżem iey w gebe niemogł wpuścić. A drugi thákowyß ryczerz koßowy powiedział themu ktory ciągnął kotá: Miły pánie/v dyabłá wdy thák pretko tych powrozow dostano/ktorych wam było do kotá ciągnienia potrzebá? Odpowiedział ten/ A za w. m. niewieß/ iż ßánownemu o wßytko łatwie/ boia pánie/ skoro sie kot odpráwi/to powrozy hnet rozwießáć/wyßußyć/ y schowáć ná drugi raz każe/ále wy wßytko popßuiecie/porzężecie/ pokázicie/ iż áni wam/ áni drugiemu wáßá robotká niepłatna. Jest też

y drugie

y drugie zátrefnowánie/kiedy kto przyda/ álbo vymie/ábo odmieni w słowie litere/ábo sylábe iáka/ Jáko kthoś/ máiacz zwáć przezwiskiem Doktorá Retikusá/ zwał go heretikiem. A pan Boguß Stárostá Krasnostháwski siedzacz niedawno miedzy Kánoniki Krákowskiemi/á mowiacz to o tym/ to o owym: z rzeczy mu iákoś przyßło że miał pomienić Prestimonium, y rzekł miásto tego prostibulum. Prawdá iż on połáćinie nie vmie/ále przedsie (iáko iest we wßytkim báczny) bárzo dobrze wiedział czo znáczyło to słowo/y náschwál go ták wten czás vżył. Wiec y to bywa trefnie/ kiedy kto przystosuie do swey rzeczy wirßyk iáki/ wyniczowawßy gi/ ábo chocia zostháwiwßy go przy swym wykłádzie/iedno słowo iákie w nim odmieniwßy. Tákież też gdy ktho vmie wyrwáć s ksiag co tákiego/co v ludzi czesto bywa w vsciech/á ná swoy młyn obroćić. Jáko ieden maiac y zła/y przemierzła/y bárzo żádna żone/kiedy go pytano iákoby sie miał/odpowiedział. Co rozumieß práwi/iáko sie mam/ gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat. Trefnie thez kiedyś powiedział/ieden dworski człowiek Biskupowi Padewskiemu. Co oto ták było.

Castiglioni 1552. v. 92 v.

Biſkup do pewnego klaßthoru mnißek w Padwi/dał mnichá/o ktorego y náuce/y przykładnym życiu wßyteczy ludzie dobrze rozumieli/ áby tám kazał/ y ine obrzędy kośćielne ſprawował: Tákże brát/ſłuchaiąc częſto ſioſtr ſpowiedzi/zápowietrził ich pieć/A málo ich też co wiecey w onym klaßtorze było. Kiedy ono zápowietrzenie po wzdetey bolączce poznano/poimano mnichá/ktħory ſie hnet przyznał powiedáiąc/iż go ná tho dyabeł záwiodł/ Owa Biſkup ináczej nic/iedno gárłem ſkárać go chciał. Miał ten mnich vczonym będąc/wiele przyiaciół záchowálych/ ktorzy wßyſczy poſpołu y z onym dworſkim człowiekiem/do Biſkupá przißli proßąc/áby miał litość nád onego nieboráká krewkoſcią: Biſkup żadnym obyczáiem odpuścić mu niechciał. A gdy oni przedſie ná Biſkupie ſłowá nie pátrząc/ przez przeſtánku proſili/omawiáiąc go/ iáko złym położeniem dobrego człowieká ſkáży/więc iż człowieczeńſtwo predkie ieſth ku grzechowi/ á dyabeł nigdy nie ſpi. Nákoniec Biſkup powiedział. Kiedybych ia tho práwy/iemu odpuścił/czobym ia Pánu Bogu odpowiedział ná on czás/ kiedy ná ſądzię oſtátnim mi rzecże/Redde rationem villicationis

tionis tuæ? W tym hnet rzekł on dworski człowiek. A cobyś w. m. miał ine° odpowiedzieć/ iedno toż/co w Ewányeliey ſtoi. Domine quinque talenta tradidiſti mihi, ecce alia quinque ſuperlucratus ſum. Owa Biſkup vſmiawßy ſie oney odpowiedzi/ſkarał przedſie mnichá/ále iuż nie ták ſrogim karániem/iáko był vmyſlił.

Ná kſtałt thego/ też drugi Biſkup s Krákowá do Biſkupſtwá poſcie iádac/ rzekł do iednego ſwego plebaná niebárzo bogátego/przez ktorego plebánią iechác miał. Kſieże plebanie/przydzie mi v was manducare Paſcha. A Pleban odpowiedział. Dobrze Miłoſćiwy kſieże/ iedno ſine diſcipulis. Bywa y w tym trefność/kiedi ktho w rozmowie przyczyne iákiey rzeczy ináz myſli/niżli ieſt:ábo kiedy kto wykłáda po ſwemu imie czyie/ ábo rzeczenie. Jáko raz miał kſiadz Biſkup Kuiáwſki Zebrzydowſki Kápellaná/ziadłego kſiedzá/ktoremu był wrzod nieczo nádkáził geby/iż była opárzyſtha/ y trefiło ſie/że kſiadz Biſkup w rozmowie (iáko on ieſt bárzo ludzki) pythał Kápellaná/kſieże Wyſocki coż wam to było w vſtá? Pan Lakiński ktory thuż ſtał/ zá kſiedzá Wyſockiego odpowiedział. Bánki mu to ſtáwiano na niey M. kſie-

że/ złe słowá wyciągáiąc. Pytał też ktoś w Rzymie/ trefnego Włochá czemuby kościoł w wielki piątek/ modląc się zá wßytki sthány/ zá Krole/ zá Xiążętá/ zá Biskupy/ zá Prelaty/ zá wßytko Krześćiáństwo/ nákoniec y zá pogány/ y zá żydy/ nie modlił się zá Kárdinały/ áni o nich zmienki żadney czynił. Then odpowiedział/ iż się práwi pod owym tytułem zámykáią gdzie iest prośbá/ pro hereticis,& scismaticis. W rádzie tákież raz/ gdi posłowie ziemscy przywodząc pány Koronne ku miłośći Rzeczypospolitey/ spomnieli Scipioná iákim był miłośnikiem dobrá pospolithego/ pan Gologorski Káßtellan Hálicki powiedział/ ieśli tháki był Scipio/ iákiego ia mam w sąsiectwie/ tedy się dyablu godził/ bo mnie moy bárzo ßczypie. A wierze że y tám tego Rzymskiego od ßczypánia Scipionem było názwano. Powiedał thež niedawno ieden xiądz przed dwiemá/ á iam trzeći nádsłuchywał/ iáko się kthoś (osoby nie miánował) przed nim w te słowá spowiedał. Ja práwi znam to żem iest grzeßny/ ále po ßczże rad/ y rad przebog dáie/ y w kościele często bywam/ y kazánia rad słucham/ y ine rzeczy czynie/ czego nie każdy czyni Krześćiánin: sły-

ßącto

ſzac to ieden z onych dwu rzekł. Bá tho práwi ſmießna ſpowiedź byłá/co miał ná ſie ſkárżyć/ to ſie chwalił: á drugi záſie ná to powiedział/y owßem práwy ſpowiedał ſie thych rzeczy iáko złych/rozumieiąc/iż bárzo grzeßył/kiedy ie czynił. Przyßło mi też tu ná myſl/iáko w on czás/ kiedy ſie ieden z náßych fráſował ná roſtruchárzá/że zbythnie drogo żołnierzewi zácenił koniá/powiedáiąc/iż ßkápá nierzkacz práwi zá ták wielkie pieniądze/álę zá kopę nie ſtoi/bo to ma w ſobie/że ſie z dobytha bronią nieda názrzeć/ Powiedzałes w. m. pánie Boiánowſki/ Jeſlić koń/ma thę cnotę w ſobie/dziwuie ſie że go zá tyſiąc złotych nie ceni. Do tegoż thęż y oto tho należy. Hetman kiedyś obieżdżáiąc woyſko/przyiechał nád brod ná podobieńſthwo głęboki/y niechcąc ſie zgołá ważyć przeiecháć gi/rzekł do threbáczá przeiedź. A trebácz ziáwßy czapkę/ z wielką vczćiwoſcią powiedział/ráczy w. m. przeiechać miłoſćiwy pánie. Owa w rzeczy thák rozumiał/ że go pan Hethman czćił onym przeiechániem. Máło nie podobne do tego ieſt y thákie zátrefnowánie/ kiedy owo ktho ſłowá thelko ßczyre rozumieć chce/á nie rzecz ktorą ony ſłowá znácza. Jáko

Niemiec ieden w Rzymie potkawßy precepto
rá swego pozno w wieczor ná imie Philippá
Beroáldá/rzekł mu. Domine Magiſter, Deus det
vobis bonum ſero. A Beroáldus záras odpo=
wiedział/ Tibi malum cito. Ná bieſiedzie thez
iedney/ byli pospołu z drugiemi czyſtemi ludz=
mi/ dwá pánowie Thárłowie/ Stánisław y
Mikołaj Chorąży Przemyski/ieden dobry żoł
nierz/ iedno z iákiemiś domowemi niedoſtát=
ki/ prze ktore/żony mu ſie poiąć niegodziło: á
drugi vczony/ y wymowny. Owa przy do=
brey myſli/ kiedy ſobie pan Mikołay podpił/á
ktoś do niego niemáłą pełna wypić chciał/
rzekł onemu/ záprawdę moy panie niemogę
wieczey pić/bo iuż niemam hłáwy/iáko on ták
zwykł máwiáć/ gdy throßkę przebierze: Páni
Kochánowſka Sędzina Sędomirſka/ſtátecz
na páni/y bárzo trefna/ tám będąc powiedzia
łá. Jákom żywá/ od iedney máthki rozniey=
ßych ſynow nie widziáłá. Jeden głowy nie=
ma/á drugi wßák wiecie czego. Do thego y
oto to przynależy. W Leczycy ná rokach miał
Stároſtá ieden/ktorego miánowáć niechce/
dwu ſług ſwych/ ktorzy thego pilnowáli tuż
przy Woźnym ſtoiącz/áby páná ich v ſądu nie
zdano.

zdano. Tákże gdy przyßłá tego to Stárosty ákcia/ záwołał Woźny. Sláchethny pánie (y miánował go) stawaj do práwá: á sługá ieden z onych dwu chcąc páná wyzßej podnieść rzekł do Woźnego. Nie sláchethny maß mowić/ ále vrodzony. A Woźny znowu/ Nie sláchetny/ ále vrodzony pánie staway: Drugi sługá záśie/ oborzył śie ná Woźnego/ y rzekł. Nie vrodzony/ boday cie zábito/ ále wielmożny. Dopiero Woźny popráwił. Nie sláchetny/ áni vrodzony/ ále wielmożny pánie Stárostá byway do práwá. Tákowym tedy trefnosciam ludzie śie rádzi bárzo smieią/ iż thu iuż człowiek iną rzecż słyßy/ á nie te ktorey czekał: iákoż s przyrodzenia káżdemu z nas omyłká własna iest luba/ y niemoże być nieśmießno/ kiedy widzimy że nas oßukáło náße mnimánie. Przypátrz śie temu káżdy/ ieśli owo nie trefnie/ kiedy trefi kosá ná kámień: Jáko iednemu vtráthnemu/ rzekł śilny lichwiarz. A kiediż ty wdy vtrácáć przestánieß. A ten odpowiedział. W ten czás práwi/ kiedy ty nieprzystoynie nábywáć.
A iż (iáko śie pirwey powiedziáło) skądkolwiek wyniknie vßczknienie/ stądże theż ważne słowá ku chłubie wyniść mogą: Przetho y dla

vſzczknienia/ y dla pochwalenia/ foremny tho ſpoſob ieſt zátrefnowánia/ kiedi człowiek przy znawſzy ono/ y potwirdziwſzy czo kto powiedział/ ináczey wyłoży/ niż on rozumiał ktho rzekł. Jáko ieden chwaląc białągłowę/ z oby czáiow/ z dobroći/ s cnoty/ nákoniec y s cudnośći/ kiedy oná tey oſtáthniey chwały nie przyimuiąc/ rzekłá/ Prze páná Bogá/ około cudnośći nie rácz w. m. nic mowić/ bociem ia iuż ſtára: Odpowiedział. Jeſzcześ mi ſie w. m. thym nie zgániłá/ bo to/ żeś w. m. ſtára/ przywiedzie mie kthemu/ że w. m. Anyołom rowną/ czynić będę/ ktore Bog naidawniey ſtworzył/ á przed ſie ſą naicudnieyſzemi. Ma y metáphorá dobrze wzięta/ niemałą grácią/ ták w poważnym rzeczeniu ku chłubie czyiey/ iáko thez y w vſzczknieniu trefnym: zwłaſzczá ná dawániu odpowiedzi/ á ieſli ten kto odpowiedź czyni/ prowádzi też metáphorę do końcá/ ktorą go potkano.

Jáko Sláchćic ieden Florenczki s Fámiliey Strozzi wywołánym ze Florencziey będącz/ wſkazał do Kozmuſá Kſiążeciá Florenckiego przez poſłáńcá ſwego/ kthorego ná ten czás po iney ſwey potrzebie ſłał do Florenciey/ iákoby grożąc tymi ſłowy. Powiedz práwi Kſiążeciu

odemnie

odemnie/iż kokoß ſiedzi ná iáycach. Co gdy on poſłániec powiedzieć muſiał/Kſiąże záraz odpowiedziáło: A thy odemnie powiedz twemu pánu/Iż nedznie tá kokoß ſiedzi/ktorą wyrzucą z gniazdá. Tymże też kſtałtem ieden vczony człowiek/ ſławnemu ryczerzowi odpowiedział/ktory ryczerz dowiedziawßy ſie iż on vczony/ſpominaiącz w niektorym piſmie ſwym wielkie/á ſławne ludzi/ſpomniał też iego/y dał mu ſilny dánk w ſprawie/w meſtwie/ j w dzielnośći woienney/powiedział ták (podziękowawßy mu pirwey zá tákową cheć) Toś powieda w. m. vczynił ze mną przyiacielem ſwym/ co kupcy czynią s ſwoiemi pieniądzmi/bo oni/ kiedi máią zły iáki czerwony złoty/kłáda gi po ſpolicie miedzy wiele dobrych/ y thák go przy nich vdádzą: Tákżeś też w. m. vczynił/ włożyłeś mie/miedzy wielkiego záwołánia ludzie/ábych zá iednego z nich vßedł. A ten záś vczony powiedział/ Ci práwi ktorzy fálßuią czerwone złote/poſpolicie im dáią táką fárbę/ iż ná pozrzeniu ießcze ſie lepße zdádzą/niż dobre. Wiec gdzieby ſie náydowáli tácy Alchimiſtowie ludzi/iáko ſie náyduią czerwonych złotych/mogłby to kto rozumieć/ żeś w. m. fálßywy/gdyżeś

ieſt do=

iest dobrze z lepßego y z iásnieyßego złotá/ niż ktory iny. To tu z iednegoż mieyscá vrosło/ y pogánienie nieiákie/ y wysoka chwałá. A tho sie wielekroć threść może/ zwłaßczá gdzie do státecznych powieści przydzie. Jako Hetman iákiś/ po wygráney bitwie/ siadł do stholu/ y z nim wielka liczbá Rotmistrzow/ tákże iedzac/ obaczył dwu czystych mężow przed soba sthoiac/ ktorzi czásu potrzeby dosyć czynili swemu. Hnet y sam wstał/ y drugim wsthác/ á owym co stali/ vczynić mieysce kazał/ mowiac/ by nie ći práwi/ mybysmy byli teraz wßytcy/ czo iesć niemieli. Tenże też/ gdi go Jßpan/ czysty maż ieden/ vpominał/ áby nie stał ná iákimśi mieyscu/ gdzie często przychodziły kule/ powiedział. gdyż to tobie Bog dał/ że sie nie boiß/ nie prágni tego/ ábych sie ia bał. Ludwikowi tákież krolowi Fráncuskiemu/ gdy s ksiestwá Orlieńskiego wstapił ná kroleswo/ rzekł kthoś z iego miłosnikow. Tho práwi theraz czás iest/ że sie wáßá K. M. pomścić możeß/ tych krzywd ktore wáßey K. M. czyniono ná then czás/ gdyś był Ksiażeciem Orlieńskim. Krol odpowiedział. Nie krolá Fránczuskiego to rzecz/ mścić sie ksiażecia Orlieńskiego krzywdy. Tákowe

tedy po=

tedy powieści Krolow/Xsiążąt/Hetmánow/ Przełożonych/ y inych zacnych ludzi/coś w sobie pożyteczniey ßego niż śmiech záwieráią/ á zową ie Greckim słowem Apophtegmata. Przyłoże tu do tego owo trefne vßczkienie/ kiedy kto nie łápáiąc śmiechu/ powie co śtátkiem. Jáko będąc w Rzymie więźniem brát Soleimaná Cesárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widząc te Turnieie konne iákich we Włoßech vżywáią/ powiedział. Ná igrzyśko to práwi przywietßym/ á ná o płatne málo. Tenże też gdy mu powiedano/ iáko krol Neápolśki Ferdinánd iest duży/ czerśtwy/ raczy/ hybki/ do śkokow/ do zapáśu/ do biegánia/ y do inych krotochwil/ powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym śie ćwiczą/ ále pánowie tego śie z młodu vczą/ áby vmieli rozdawáć/ y thym śie naywiecey chłubią. Niemal ná then kśtałt y oto to iest/ ále wdy ma nieczo śmiechu w sobie/ czo ieden zacny człowiek powiedział. Ludzie práwi niemáią iedno the trzy rzeczy/ máietność/ ciáło/ á duße/ otoż o máietność prokuratorowie śie śwárzą: o ciáło Doktorowie: á o duße Theologowie. Rzekł tu p. Boiánow. Przetho ono czo dawno powiedziano/ mało śie nie

iśći/iż rzadko tho ieſt/ áby ſie biegły w práwie práwował: Medik/ áby miał bráć lekárſtwo: á Theolog żeby był dobrym Krześćiáninem. Powiedział záſie p. Derſniak. Bá y onoć ſie tu máło nie zydzie/ coś w. m. pánie Boiánowſki o rozumie powiedział/ iż kiedybyś go ná drodze nálazł/ ſchylićbyś ſie poń niechciał/ mowiąc iż ktho ma rozum/ temu ſie do woley nie dádzą ludzie wyſpáć/ Ten o ráde kołáce: ow áby cie w poſelſtwie vżył: wiec iednáć/ wiec ráić/ wiec ſtánowić/ wſzytkiego thego v mądrey głowy ſzukáią. Jednák ia wiem/ ná kogoś tho był w. m. wten czás przyciął. Jáko theż y ono ná Litwe/ Ale to w. m. wſzyſcy wiecie/ Rzekł tu pán Koſtká/ Ja ieden niewiem/ co tho było/ y proſze powiedz ią w. m. Zá tym pan Derſniak. Páná Boiánowſkiego gdy ſzedł z zamku w Wilnie tego dniá gdy Krol J. M. wyieżdzał do Polſki/ żebrak ná moſcie ſiedząc proſił. Miły pánie zmiłuy ſie/ ábyć ſie tu pan Bog dał we ſzczeſciu/ we zdrowiu wroćić/ day mi pieniądz: Pan oto/ że mu było czoś nie k myſli/ rzekł do vbogiego/ Dayże mi theraz pokoy/ nie damći nic. á vbogi też rozgniewawſzy ſie/ gdy go iuż był minął pan/ iął mowić. Bodayżeś ſie

tytu do

ty thu do śmierći nie wroćił. Gdy tho vśłyßał pan Boiánowśki/hnet śie wroćił/y poznawßy vbogiego/ ktory śie bał rázow zá tákowa kłátwe/rzekł mu/ nie pieniądz brácie/ áleć oto ná dwá großá/ á proś Páná Bogá iákoś począł/ ábych śie tu do śmierći nie wroćił. Chwałe też y owo/kiedy ktho podobieńśtwo iákie/ábo przyrownánie wyrwie/y foremnie ie przyśtośuie: iáko raz v sądu byłá ná iednego śkárgá/że mu wielkich pieniędzy pożyczono/ á prokurator iego przeć długu tym wychodził/ A gdzież by ie práwi miał podzieć: wßytkim to ludźiom wiádomo/ iáko około niego wielki ieśt niedośtátek/ Hnet ná to przećiwney śtrony prokurator rzekł/ Niepowiedaméć ia/ żeby on te pieniądze záchował/ále ták mowie/iż iáko ow co nágo rwie trześnie/ták ten pan/w brzuch wßytko włożył. A pan Rey powieda/ Białegłowy práwi náßę/śą podobne cżáplam/bo iáko cżáplá bez prześtánku ye/á gdziekolwiek leći/tho z niey pierzcha/ták białegłowy náßę/vśtáwicżnie iedzą/y vśtáwicżnie też chodzą/dla chłodu ná komorkę. Jeden też dobry towárzyß pánu Rylśkiemu dworzánińowi iáko owo trochę ma gębę śkrzywioną: powiedział/ gdy go

pan Ryl=

pan Rylski/to tym/to owym doieżdżał/náko-
niecz mu rzekł/á chczeß powiem ná cie/iákoś s
Siedleckim/ á s Korzbokiem grał żorawká.
Jedno práwi zgryś ten orzech/ kthory maß w
gebie/á potym powieday ná mie/co raczyß.
Nie nagorzey y to pádnie/kiedy kto ku przyczy
nieniu/ábo vieciu komu/ to powie/czo nikaßká
ku prawdzie niepodobno. Jáko pan Maik o
iednym powiedał/Ták sie prawi zda sobie być
wielkim/iż kiedy w kościoł swietego Stániśtá
wá ná zamku wchodzi/ schyla sie záwżdy/ áby
glowa o záśklepienie nád wroty nie vderzył.
Thenże theż powieda o iednym małym/iż wi-
dział raz/ kiedy go kániá porwáłá miásto kur-
czeciá/ y nie predzey go puścilá/ áż ná nie dłu-
go wołáć musiano. A Żeboczki nieboßczyk
snadź powiedał o iednym skepcze/ kthory nie-
chcąc ná ten czás zboża przedáć kiedy było dro
gie/ nádziewaiąc sie ießcze wietßey drogośći/
gdy obaczył że co dáley to bárziey ná doł s ste-
puie/z desperáciej obieśił sie/gdzie ná ten czás/
sługá iego nie dáleko będąc/á słyßąc z niezwy-
kły kołát w komorze/werwał sie thám/y páná
iuż wißącego odciął: Nierychło potym on ne-
dznik/ kiedy przyßedł k sobie/ chciał koniecznie
żeby mu

żeby mu ſługá powroz zápłácił/ powiedáiąc/ iż ieſlis thy mnie chciał od ſmierći wrocić/ mogłeś to vczynić/ powrozá nie pſuiąc. Forema y to/ kiedy owo kto wrzeczy niechcąc/ tknie kogo niebárzo znáczným ſłowem w ſádno. Jáko Stániſław Białobocki/ máiąc zácho=wánie wielkie s pány Kárwickiemi/ (kthorzy wßyſcy do inego porzadku/ kthory ſie ich iſcie dzierży/ tho niemal s przyrodzenia máią/ iż ſo=bie káżdy vmie roſkázáć dobrze vczynić ieść) powiedział chwalac ie. Sziwna rzecż práwi/ wßyſczyć ſą Kuchmiſtrzowie/ chybá oto pan Jákub/ ieden miedzy nimi Podczáßy. Iż pá=ná Jákubá/ naymłodßego z brácieу/ ludzie zá tego wzieli/ iákoby go trunek niemiał mierzieć. Tákowesz y ono rzeczenie ſłużebney pánny by=ło. Woiewodá ieden/ kthorego miánować ſie niegodzi/ miał ten obyczaj/ niemal káżda rzecż/ ábo do kilká dni/ ábo przynamniey do iutrá o=dłożyć/ Y threfiło ſie raz/ że w drodze dla koni ſtánąć kazał/ tákże kiedy y rydwan w ktorym pánny ſiedziały ſtánąć zá kolebką muſiał/ ſpy=tálá tá pánná ſługi/ czemuby ſtano/ Odpowie dział iey/ dla koni práwi J. M. ſtánąć kazał. A oná. Sziwna rzecż/ iż tego J. M. do iutrá

nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego lu-
pieſce/ktory ſáleßnie miał te ſławe/iákoby był
bárzo hoynym. Toć to práwi ßczyra ſwobo-
dá/nietelko ſwoie rozdáie/ále y cudze.
Wſpomnie też tu/dworſkie iedno zátrefnowá
nie/kiedy owo człowiek ina powieda/á ina ro
zumie/nie áby práwie przećiwna rzecz mowić
ſie miáłá/ iáko kiedy kto Murzyná białym zo-
wie/ábo wielkiego chłopá/ kárłem/ábo bárzo
żádnego Pariſem/ (ácz y tho czáſem ma ſwa
grácia) ále kiedy owo ktho ſkátkiem mowi/ á
ona wßytka powieſcia dworuie/ inácżey tho
rozumieiąc/niż iáko powieda/ Jáko kiedy ie-
den thu v nas wziawßy zá głowe brátá ſwe-
go/á ſiedzenie odpuśćiwßy/ niemáłą ſume pie
niędzy/chciał ſie s Polſki do Slaſká wynieść/
rzekł mu nie ſproſny człowiek ieden. Ja ſie dzi
wuie práwi/ gdzieś ty rozum podział/ á za nie
widziß że teraz w Polßcze thák ſie wiele złych
ludzi námnożiło/iż ty miedzy nimi mießkáiąc/
ku wielkim pieniądzom prędko przyść możeß.
Tákież też ieden drugiemu niedawno/czoś iá-
ſnie nieprawdziwego powiedał/ á ten ſłyßąc z
począł go prośić/Niech to práwi będzie zá łá-
ſką w. m. ábych temu mogł niewierzyć/A gdy
ow záſię

ow záśie co one báśń powiedał począł śie kłać/ że ináczey nie ieśth/ chczącz koniecznie żeby mu wierzono. Dopiero ten powiedział/ Gdyż tho ináczey być nie może/ á w. m. chceß to mieć po mnie ábych wierzył/ tedy ia/ iuż to dla w. m. vczynie/ bo bym śie iednák/ y s czego wiethßego w. m. nie wymowił. Tákowa treśność zowa z Greckiego Jronia/ á ieśt bárzo przyśtoyna wielkiemu pánu/ ták w kunßtownych/ iáko y w śtátecznych rzeczach/ Przeto oni śtárzy zacni/ á śławni ludzie/ iáko Kato/ Scipio Æmilianus/ vżywáli iey/ Ale śnadź Sokrates w tym był nayośobnieyßy/ á tego wieku król Zygmunt śławney pámięći ociecz páná náßego. Któremu treśiło śie tho/ iż raz máiącz śie vmywáć/ ziął s pálcow kilká koßtownych pierścieni/ ábych ich nie zmaczał/ y dał ie trzymáć iednemu kthory bliśko śtał/ wrzeczy nie pátrzac komu. Po vmyciu/ gdy śie król o pierścieniach nie pytał/ on dobry pan rozumieiąc/ że król máiąc czym wietßym zábáwiona głowę/ nietelko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ ábyye miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v śiebie: Wyidzie dzień/ y drugi/ y trzeći/ wyidzie thydzień/ y drugi/ mieśiącz/ kilká/ áż rok/ wiecz iż o

pierścieniach nigdy zmienká nie byłá/ á v krolá ná pálcách iuż drugie widział/miał zá to pewnie/że y pożytek domá/y sławá spełná. Tákże po roku/gdy sie tákież krol vmywáć chciał/y pierścienie iuż począł zdeymowáć s pálczow/ściągnął on dobry sługá/reke po nie. A krol mu schyliwßy sie do vchá poßeptał/miey dośyć ná pirwßych/ bo the przygodza sie komu drugiemu. X trefne/y mądre/ y práwie páńskie/ tho było rzeczenie: ácz drudzy powiedáią żeby to nie krol ſtári/ále Alfons krol Arágońſki/dziad náßego páná/ powiedzieć miał. Jeſt y oto tho Ironiey coś w rodzie/ kiedy ktho poſtępek ßkárády czyi/cudnym przezwiſkiem názowie/ Jáko Scipio Africanus/ktoregom niedawno ſpominał będąc Cenſorem w Rzymie/(to ieſt vrzędnikiem tym/ktory ſpráwy/ obyczáie/poſtępki/ſłużby/y zaſługi przećiwko Rzeczypoſp. wßech Rzymian vznawáć/ y one ábo cześcia/ y pożytkiem zdobić/álbo bezeceńſtwem piątnowáć był powinien/) iednego Rothmiſtrzá ná poczćiwości drásnął/ o to/ iż niebył w bitwie/ ktora była pod Hetmáńſtwem Páwłá Æmiliá. A kiedy ten Rotmiſtrz pytał/przeczby mu te zelżywość czynił/gdżiem ia práwi nie vciekł

z bitwy/

z bitwy/álem był został dla straży obozu. Odpowiedział Africanus/ Mierzą mie tácy Rotmistrze/co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Jroniey należy/ kiedy kto rzecz iáko iesth w sobie wiedzącz/ináczey/á iákoby opák pyta/ áby tego kogo pyta/ ná tho/ żeby sie wyznał/wyciągnął. Jáko Białobocki gdy mu kiedyś niewiástá iego zbytnie potrawe osolilá pytał iey. Miła siostro áboś tego nie solilá/ A oná odpowiedziálá. Miałoćby pánie być słono/ bociem dwá kroć solilá. Dopiero Białoboczki/ znáć bezeczna mátpo powieda/ bo przed solá/ wieść nie mogę. Nieco też temu podobne. ono páná Káspra Mácieiowskiego Stryiw. m. M. pánie Lubelski pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze pánnie/ á dowiedziawszy sie thego/ iż go pánná w pierscionku pánu Przecławowi Lánskoruńskiemu pobráć dálá/ ná potkániu thák záiakáiąc sie iáko on mowił/ rzekł ku pánu Przecławowi: Brácie kuku (bo ták słysząc zwał páná Lánskoruńskiego) zginął moiey pánnie pierscionek/ á ty ponuro chodząc (iákoż snadź ták chadzał Lánskoruński) záwsze pátrzyś w ziemie/ powiedz mi ieślis go thy nie nálazł. Dobrze mi sie też to podoba/ kiedy

owo kto nád mnimánie tych kthorzy ſluchaią/ ná hak kogo przywiedzie/iáko Wacławek mieſzczánin Krákowſki vczynił. Miał ákcia wielka z Ráicy Krákowſkiemi/gdzie mu ſło o gárło: á gdy Ráycze coniecturámi dowodzili nań tych tám rzeczy/ powiedáiąc że kiedyś żebraká miał był kázáć s pieniędzy zábić/ ná czo támże ſwiádki (ále niewiem iáko pewne) mieli/kazał ſąd ſtánąć ſwiádkom/y ſpytano pirwßego/ iákaby tego wiádomość miał/ Swiádek powiedział/że o tym ſłyßał z vſt pewnej oſoby. Rzekł kniemu Wacławek. Może to być/ iż ten od kogo powiedaß w. m. żeś ſłyßał z gniewu/ á nienawiśći ná mię to mowił. Dał mieyſce ſwiádek tym ſłowom rámioná ſkurczywßy. A może też tho być (Rzekł záśie Wacławek) iż then tám/o kim inym to powiedał/ á mnie ták wſpomniał/ iżeś go w. m. dobrze wyrozumieć niemogł. Pozwolił y tego ſwiádek/iáko ten ktory wdy Waczławkowi vpadku nie życzył. Thu Wacławek. A może też tho być práwi/iż tego/ czo powiedaß w. m. żeś ſłyßał/ iáko żyweś nie od kogo nie ſłyßał. Hnet to oſtátnie rzeczenie/ iż nád nádzieie wyßło/wielki ſmiech pobudziło w ludźiech. Náyduie ſię y oto w tym treſność/

ſnoſć/ kiedy ktho czo inego odpowieda/niżby ten chciał/ kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágońſki/ ktoregom pirwey ſpominał/ iż był raz wßytko to dał dworzáninowi ſwemu/czo powiedał że mu ſie (á on od krolá bierze) ſniło/ wiec drugi raz richło potym/począł też záſie przed krolem powiedáć/ iáko widział przez ſen/áno mu krol niemáłą ſumme czerwonych złotych dáie: Powiedział mu krol/od tych cżáſow práwi we ſny nie wierzcie/ bo ſie wam nie wyiáwia. Powiedáią też/ że kiedyś do krolá ſtárego gdy pieczeć wákowáłá/ ieden zacny ſekretarz przyßedßy powiedał/chcąc wyrozumieć wola krolewſką/Miło krolu práwi/ wßytek dwor thám o mnie powieda/ że mam być pieczetarzem. A krol do niego. Daycie wy ſobie pokoj/wßák ludzie znacie/á czego oni nie ſploto. Jednemu thákież ſłudze/ kiedy pan precz kazał/ przyiaciele zá nim do páná przyßli/ ciążąc ſobie o tákowa krewnego ich zelżywość/nákoniec powiedzieli/á co on práwi nie borak do domu przyiechawßy oycu ſwemu powie/dla czego mu precz kazano: gdyż ieſt cnotliwy/trzeźwi/ czuyny/pilny/ſpráwny/ iáko ieden być może. Odpowiedział pan. Tho nie-

chay powie/ iż ia żadney rzeczy s tych nie wierze. Snadź y to kiedyś było/ Rotmiſtrz ieden ciągnąc z rotha ſwą ná gránice/ miał nocleg w Biſkupiey wśi/ gdźie drabi iego głodni/ hoynie zázyć kápłáńſkiego chlebá chcieli: Owa kiedy poczęli roſciegáć ſwe proporcze/ przyßło kilká chłopow ſkárżyć do Rotmiſtrzá/ Pánie práwi/ thwoiá czeladká młoćí w gumnie náß owies. A Rotmiſtrz rzekł/ Bodayże ich zábito/ to iuż koniom. y wiecey nie odpowiedział. Przyßli drudzy/ Pánie/ thwoi ſłudzy pobrali nam żyto/ y iuż ie młocza. A ten záſie/ Bá wey tych zdraycy/ to iuż ná chleb. W tym przyßedł ſtárzec iákiś/ Pánie/ mnie wzieli kożuch. A Rotmiſtrz zákołyſawßy głową. To złodziey chythry iákoć ſie zbiera wczás ná źime. Y okrom tych ſłow/ nie dał im iney odpráwy.

Ku temuż też y tho nieiáko należy/ kiedy z rzeczy tey/ ktorą do ciebie kto czyni/ to bierzeß czo twoiey/ nie iego/ ſławie/ ábo pożytkowi ſłuży. Jáko Fábius Máximus gdy wziął Thárentum miáſto/ á Liuius Sálinator/ ktory ie był kilká lat przed tym vtráćił/ ále zamek był odzierżał/ y ſniego wielkie poſługi czynił/ prośił go/ áby miał bácżenię ná to/ że wżdy iego ſpráwa/

miáſtá

miáſtá Tárentum doſtał. Odpowiedział Máximus/Jáko práwi niemam pomnieć/Nigdybym go ia był nie wziął/byś go ty był nie ſtrácił. Jeßcze y to nie ſproſne rzeczenie/kiedy ten/kogo zá nieglupiego máia/powie co tákiego/co ſie zdá/żeby s proſtoty pochodziło. Jáko pan Láßcz o iednym powiedział. Y to proſtak práwi/zbudowawßy ſobie czyſty dom/y vmárł. W rodzie temu ieſt y ono J. M. páná Ocieſkiego Ochmiſtrzá krolewey Jey M. rzeczenie: Pokwápił ſie práwi ten kſiądz vmrzeć/á dwie mi był ießcze ſpełnić powinien. Tákowemu rzeczeniu podobne też y to ieſt/kiedy ten kogo (iákom powiedział) nie zá proſtaká máia/czyni thák/iákoby nie rozumiał tego/czo bárzo dobrze rozumie: iáko iednego pytano/zá iákiegoby człowieká tego miał/kogo ná czudzołoſtwie záſtáno/Odpowiedział. zá leniwego. Teyże kuźniey ieſt y ono co Scipio Naſica/Poecie Ennio powiedział/czo oto ták było. Náſica przyßedł do Enniuſá/y záwołał v drzwi ſtoiąc/Jeſt pan domá/Dziewká mu powiedziáłá/Niemáß: á Scipio ſłyßał/iż Ennius/tákiey powiedzieć kazał. Owa gdy thák odßedł/rychło potym/przyßedł

thež Ennius do Scipioná/ á gdy thákież nie wchodzac w dom pytał/ ná páná. Nasica sam śiłnym głosem záwołał. Niemáß go domá. Záthym Ennius/czoż mie błaźniß/ázaß ia nie znam twego głosu. Thu Scipio powiedział/ wielkiś nie dissret/Jam ongi twej dziewce wierzył/kiedy powiedáłá/iż ciebie domá nie było/ á ty mnie sámemu teraz wierzyć niechceß. Bywa też y tho trefnie/kiedy kogo vßczżkna w thymże/w czym on pirwey dał ßmpke. Jáko kiedyś ná krolá Jßpáńskie° dworze/ trefiło sie iż iednego zacne° młokosá/krol/ o rowne przewinienie/ w wiezienie wziać kazał: w ktorym kiedy był przez noc/á názáiutrz wyniść mu kazano: przyßedł ná pałac/ gdzie dworzan/pań/ pánien/pełno było: tákże gdy to ten/to ow ßydził z oney iego przygody/ rzekłá iedná zaczna wdowá do niego. Záprawde żałowałám ia bárzo tey niefortuny w. m. á zwłaßczá/ iż thu drudzy zá tho pewnie mieli/ żeby Krol J. M. miał kázáć w. m. obieśić. A młokos on záraz ták powiedział. Y iam sie poprawdzie niepomału bał tego/álem wdi miał nádzieie/żeś mie w. m. zá mężá vprosić sobie miáłá. Iż tho w Jßpániey/y w inych krolestwach iest ten obyczay/ y

czay/ y v nas też to ſnadź pirwey było/ że kiedy złodzieiá tráćić wiodą/ ieſli wßetecznicá iáwna proſi go ſobie zá meżá/ gárłem tákiego dáruią. Thym ſpoſobem też/ onym dwiemá Kárdinałom w Rzimie/ Ráphael ſławny málarz powiedział/ ktorzy przyßedßy do niego w dom/ gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcącz áby mowił/ y káżdey rzeczy dał przyczynę: nákoniec poczęli ſtrofowáć iedne tablicze/ gdzye ſwięty Piotr s ſwiętym Páwłem námálowáni byli/ powiedáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphael. Niedziwuycie ſie w. m. Miłośćiwa kſiężá. Jam to ták náſchwał vczynił/ bo wielkie podobieńſtwo/ że tácy ſą oni w niebie/ iáko ie tu w. m. widzicie/ tho ieſth czerwieni ze wſtydu/ przeto/ iż tácy ludzie/ iácy ſcie w. m. koſcioł ich rządzą. Jeſt y to trefne rzeczenie/ ktore ma w ſobie pokryty ſmiech/ iáko gdy ieden przyiaciel przed drugim ſkárżył ſie s płáczem ná ſwe nießczeſcie/ iż mu ſie w ſádu ná drzewie obieśiłá żoná. á then czo go miał cießyć/ tho thák rzekł kniemu. Moy miły brácie/ prze bog cie proße o kilká rozg s thego drzewá/ ábym ie wßczepił w mym ſádu.
Więc y temu/ czo kto rzecze z gniewu ſmieią ſie
pod czás

pod czás ludzie. Jáko gdy iednego w wielkich przezyſkach ſkazano/ począł płákáć/ á ſyn do niego rzekł/ Czemu w. m. płáczeß/ Odpowiedział ociec/ ábo mam ſpiewáć po tákim dekrecie. Przećiwne temu ieſt/ gdy kto ſkurczywßy rámioná/á ćirpcu przyłożywßy/gládce co rzecze. Jáko gdy chłop ſkrzynię ná ſobie nioſącz potrąćił Katoná/y rzekł wárá: Katho ſpytał/ábo ießcze co drugiego/okrom tey ſkrzynie nieſieß? Też y w tym ieſt trefność/ kiedy ktho nieznácznie czyię nikczemność/á głupſtwo ßkáluie: iáko v ſądu ziemiánin ieden proſił o prokuratorá/powiedáiącz iż zá pieniądze doſtáć go niemogł/ á rzecz iż byłá wielka/ niechciał iey ſam ſpráwowáć/ owa ſąd dał mu iákiegoś prokuratorá/ kthorego nikczemnośći/iż on ziemiánin był dobrze ſwiádom/ rzekł do tych co ná ſądzie ſiedzieli. Proßę moi łáſkáwi pánowie/daycie w. m. tego prokuratorá moiey przećiwney ſtronie/á mnie/ábo inego daycie/ábo iuż ták wolę bez niego. Skoro tákowa y oná byłá/co Sobieſki vczynił/áby niebáczność gośći ſwych pogánił/ ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay z wielą ßkap/ y z wielą páchołkow mießkáli/ on przed nimi/

począł

począł sie vbieráć w boty/á gdy go pytáli/cżemuby tho cżynił/ gdyż wy práwi odemnie niechczecie/muße ia od was iechác. Ale ießcże to foremnieißa co krol stári kśiedzu Narapieńskiemu powiedział/ktory gdy nigdy żadne° zá stoł s Krolem śiedzienia nie omießkał/raz/kiedi sie vmył/rzekł krol J. M. kniemu/ kśieże/ vmyłeś sie/ On odpowiedział/ vmył Miło. krolu. zátym krol/ idźże do domu ieść. Rozśmießy też to niepomálu/ kiedy kto zle sobie w cżym poczawßy/ á chczac ono w cżym sie obłádził náprawić/rzecże chczac czo tákiego/czo sie bárzo nie k rzeczy widzi/á przedsie to ku onemu sie bedzie sciągało/ ná co on założył: y ták onym sobie pomoże. Jáko sie raz trefiło. Pan ieden wielki/máiąc brzemienną żone/powiedział sługom swym/kto mi práwi nowine przyniesie/iż żoná moiá synà powiłá/dam mu tho wßytko/ w cżym ná ten cżás bede/ y koń ná ktorym mie zástánie. Rychło potym páni porodziłá/á sługá ieden nie pytáiąc sie co miáłá/ßedł/ j powiedział pánu/iż páni miáłá synà/ Y záraz pan/vśćiwßy mu sie w niektorych rzeczach/przybieżał z rádoścta do pániey/gdzie nalazł/dziewko miásto synà/á wziąwßy ią ná ręcze/ kazał zá-

wołáć

wołáć onego ſługi/ y pytał go. A gdzież tu ieſt daycie zábito ono/co v meßczyzny/ Odpowie ſługá/ (iáko był przyłotr) Y pánie bedzieć thu to wßytko/niechay iedno vroſcie. Owa onym zátrefnowániem/wyßedł ze wßytkiego.

O bárwierzu też wielkim ßybale powiedáia: do ktoreº/gdi chłop z wybitim okiem przyßedł/ choć rozumiał że mu niemogł nic pomoc/wßákoż áby od niego co grzywien wyłudził/ppwiedział mu/iedno pieniędzy nie żáłuy/ná lekárſtwá/bedzieß pewnie zdrow: kmiotek vrádowa wßy ſie czeka thydzień/ czeka drugi/ trzeći/ nic przedſie nie baczy polepßenia/ áż chudziná po kilku niedziel/widząc że tá rzecz wdługa idzie/ á poprawy kes ieden nie znáć/pocznie ſie vſkarżáć/y mowić bárwierzowi/pánie/podobno ty mnie záwiedzieß/ iż ia y oko/ y pieniądze ſtrácę/ bo namniey do thych czáſow ná nie nie widze/proſto iákobych go też w głowie niemiał. Bárwierz widząc/ iż też iuż niebyło czo ſkuść/ rzekł kniemu/Nieboże ſtradny/muſiß pánu Bogu zá wßytko dziękowáć/ á iuż ná iednym oku przeſtáć/ ieſlić ie ießcze pan bog záchowáć bedzie raczył/bo w tym tám chorem/ iuż niemáß żadney nádzieie. To vſłyßawßy chłopek/ poczniе

cżnie płákáć/pocżnie lámenthowáć mowiącz/ zdrádziłeś mie bárwirzu/pieniąßkiś moie pokradł/nielza mnie/ iedno cie práwem ßukáć/ á o to sie stárać/ábyś tey twoiej niecnoty/wziął zapłáthe. A Bárwierz do niego/ há chłopie/á wiecbyś też thy chciał/ dwie oczy mieć w głowie/ iáko ma sláchthá/ y ini dobrzy ludzie. idź do zábitey smierći. Owa/ták one słowá z wielkim fukiem powiedział/ iż niebożątko chłopek/ zlekßy sie vmilkł/y poßedł precż/ máiącz pewnie zá tho/ iż ießcże bárwirzowi został ná licżbie. Nie sprosna wiec y to bywa/ kiedy kto chcąc to zgádnąć około cżego drudzy wątpią/ rzecże co inego/ ále foremnie. Jáko to: Przyßli raz panietá w máßkárach przed krolá/ták że cżyniąc swoy thaniecz parámi/ obacży ktoś/ srzednią pare/w kthorey był pan Wolski Miecżnik z drugim nie pomnie kim bárzo máłym/ y rzecże/by wiedzieć práwi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi stoiąc podle niego rzekł/zgádne ia ktorzy są/á gdy ten zásie iął prośić/áby mu powiedział. Atholi práwi/tho iest Roch/ á to Pießek. Vydzie cżásem y to zá trefność/kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie spoi/ná ten kstałt/iáko owo mowią/

By prá=

By práwi cznotá tu byłá/á ſobola czapká.
Tu też położe owo vpominánie/ ná kſtałt porády. Jáko Cháleczki w Lithwie Stároſthá Cyrkáſki (ſtoiąc przy krolu ſtárym w Wilnie ná pałacu/ná ten czás/ kiedy niedźwiedźiá pſy trawiono/á pſi iákoś nie ochotnie z niedźwiedziem ſie wiązáli/ Y Krol J. M. iał mowić/ Wiere the pſy okármić muſiano/ iż niedźwiedziá bráć niechcza) powiedział/ przeto krolu/ káż thu piſárze ſwe ſpuśćić/tym nic nie wádzi/ by ſie niewiem iáko obiedli/przedſie oni záwdi dobrze biora. Białobocki thákież iednemu dworzáninowi niebárzo vrodźiwemu/ (ktoremu był ná then czás krol J. M. dał Stároſtwo) ták powiedział. Ty práwi kiedy ná ſtároſtwo przyiedzieſz/záwdy ſiedząc ſpráwy od práwuy/ á ieſliby mogło być/ ieſzcze bych wolał/żeby z okná/bo y twarz/ y brode maſz po temu/iż z gory/ zá obrzymá vydzieſz. A drugi czáſu powietrza/Doktorowi (ktory/nic nie vmieiąc/wiele iuż był ludzi pobił) rádził/ áby s Krákowá nie wyieżdżał/ powiedáiącz mu/ Wielka práwi ſumme pieniędzy zebráć thy tu możeſz/á ieſli o powietrze idzie/bierz przezerwátywy/ thedyć ſie bać nie trzebá. A gdy Doktor

powie=

powiedział/iż ná gwałthowne powietrze/ nic mi práwi prezerwátywy nie pomoga. Rzekł dopiero ow/Wiec ieśli tobie nie pomoga/tedy tym pomoga/ktorych twoiá reká nie pobije. Trefnie y to bywa/ gdy komu to powiedza/co mu iest przywoito/iáko iednemu kśiedzu co bárzo łápał exequuthorstwá/á czásem chocia go y nie obrano/powiedział ktoś ná ten czás/ kiedy owo Bákálarz s skárbu miał vmrzeć. A przeBog práwi/ ábo w. m. niewieß/ iż bákálarz s skárbu/bárzo niemoże/niezła thám bedzie exequutorowi grzanká. Záś y tho druga/ gdy komu to przypißa/od czego on iest bárzo dáleko/ iáko raz/ kiedy Doktor Kleparz bárzo ochrápiawßy kazał/ rzekł ieden. Ten kśiądz cáła noc pił/ podobniey sie mu było dobrze wyspáć/ niżzle kázáć. A Kleparz nierzkacz sie vpić/ále niewiem by iáko żyw był ná bieśiedzie. Tęż y to foremna/ dáć to nieprzyiacielowi sámemu/ czo on thobie vymnie/ iáko gdy ieden z niepoczćiwych sie rodzicow vrodziwßy/przymawiał poczćiwemu człowiekowi mowiącz/ Bárzożeś sie ty práwi od onych sławnych twoich przodkow odrodził/ A ten iemu odpowiedział/Ale ty od swych nikaská. Do tego sie/y

oto to zeydzie. Wielkiemu iednemu/y otyłemu pácholku rzekł kthoś/ Y thu ná trunne niemáło drzewá wynidzie/ á ten odpowiedział/ tobye niewiele/bo trzy drewná to odpráwią.
Ciągnie zá ſobą ſmiech y oto to/ gdy kto odpowieda ná tho/czego mu nie mowiono/iáko ieden vczćiwy człowiek/ przyßedßy do zacnego Káßtellaná/ktory że nie był thák báczny/ żeby ſam ſiedząc/ onemu thez ſiedzieć kazał/ poſtawßy troche rzekł/gdyż to ieſt wola/ á roſkazánie w. m. ábych ſiedział/tedy ia ſiede/y ſiadł.
Wiec też y to podczás ma wdzięczność/ kiedy kto wypowieda to ná ſię/czego nigdy nie winien. Jáko ieden kſiądz po ſmierći drugiego/ prośił o beneficium Biſkupá/á gdy Biſkup dáć mu go niechciał/j owßem iuż był námienił drugiego/ktory ie otrzymáć miał/Rzekł z gniewu ku Biſkupowi/ Miłośćiwy kſieże/ iákoż to ma być/iam temu kſiedzu ná on ſwiáth pomogł/ á beneficium po nim ma wziąć kto inßy?
Muśi ſie człowiek y temu roſmiać/ kiedy ktho pożąda tego/co być nie może: iáko ieden leżącz ná trawie/ gdy przy nim drudzy ßyrmowáli/ ſkakáli/chodzili zápáſy/powiedział: gdzież też to było iedno Ricerſkie ćwiczenie/ták leżeć/iáko ia teraz.
Ná

Ná ten kſtalt też Doktor Jßpan/pánu Rádzi=
wiłowi Woiewodzie Trockiemu powiedział/
ále ná końcu/iáko człowiek mądry/przydał to/
czym rzecz dobrze trefnieißa vczynił. Prośił
Doktor v páná Mikołáiá Rádziwiłá Woie=
wody Trockiego/pſá dobre° ná záiąc/Pytał
pan Woiewodá iákiegoby chciał/ ieſli wyżłá/
czy ogarzá. Jßpan tego nie rozumieiąc z pytał/
coby ſie wyżeł rozumiał/tákież y ogarz/powie=
dział p. Woiewodá/Tegoli práwi w.m. chceß
ktory náyduie/czy tego ktory goni. Odpowie=
dział Jßpan/Tákiego ia chce/ktory y naydzie/
y vgoni/ bo by tho był moy wielki nierozum/
dwu pſow/dla záiącá/iedney beſtiej/chowáć.

Siłá ießcze tych mieyſc/s ktorich trefne rze
czenie płynie/drudzy náyduią/ bo y przygroß=
ká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumie=
nie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: ktho tego
wßytkiego vmie vżyć/ powiedáią że też y tym/
iáko czym/roſmießyć może. Ale zdami ſie że te=
go doſyć/czom ia powiedział/ábowiem y we=
złowátego rzeczenia/ mało ſie nie wßytki regu
ły pokazały/y tá trefność ktora w wypowiedá
niu foremnym/ iáko ſie co ſtáło záwiſtá/ nie=
wiem áby dáley s tych opłotkow/ w ktore ieſt

wegnaná/wyniść mogłá. A we wßytkiey tre
fnośći żadna rzecż trefnieißa nie ieſt/iáko wyr
wáć co nád pomyſł człowieczy/ iżby ten kto o=
nego ſłucha/ina rzecż vſłyßał/ niż thá/ ktorey z
myſłą ſwą czekał: Dopiero te drugie zá tym i=
dą/iáko niewyrozumienie rzkomo czego: wy=
kłádánie inácżey rzeczy: czynienie przyrownáá
nia: wynálezienie podobieńſtwá: mowienie iá
koby nie k rzeczy: vpominánie kogoż iego glup
ſtwá: y ine wßytki/ iuż miánowáne trefnośći/
ktore w ludźiech ſmiech pobudzáią. Wiec cho
cia wßeláke trefnośći/ máią w ſobie the wła=
ſność roſmießyć/ wßákoż przedſie rozne ſkutki
w człowieku czynią: bo iedne vßczkna pod po=
krywką/drugie iáſnie: záſie te máią przyſtoy=
na wdzięczność/á owe troßke iákoby bez wſty
du: Jnym záraz człowiek ſkoro ye vſłyßy/ ro=
ſmiać ſie muśi: á inym/ im dáley o nich myſli/
tym ſie bárziey ſmieie. Nákoniec y w tym ſmie
chu/ czáſem przydzie zápłonienie/ á czáſem oſá
ná nos ſiedzie. Przetho Dworzánin muśi ſie
pilnie przypátrować/iákiej ći beda myſli/przy
kthorych trefnować ma: bo ludziom ſtrapio=
nym wßeláka trefność/ ießcże wieczey boleśći
przymnaża: á ſą drugie choroby/ ktore im bár=
ziey le=

ziey leczyß/tym biorą wietßą śiłe: wiecz muśi mieć baczenie ná czás/ ná mieyſcze/ ná ſwoią przyſtoyność y záwołánie: muśi we wßytkim mieć miáre/ y z rzadką trefnować: ktemu muśi nie być złośliwym/ iádowitym/ drażniącz ludzie bez przyczyny/á z iáſney nienawiśći: zwłaßczá ieśli możne/ to ieſt wielka niebáczność: ieśli mizerne á vpádłe/to ieſt okrucieńſtwo: ieśli niecnotliwe/to ieſt prożna zabáwa: ieśli też te/ ktorychby obrázić niechciał/ to ieſt śiłne głupſtwo: Abowiem náyduią ſie tácy drudzy/ktorzy mniemáią/áby tho byłá powinna rzecz/záwdy vßczknąć kiedykolwiek mogą/zleli to/ do brzeli/iuż oni nie pátrzą: á nákoniec wolą niektorzy przyiacielá ſtráćić/niż trefne rzeczenie. Gdzie tákowa chćiwość wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko/ potrzebá temu kto ma być trefny/áby miał przyrodzenie/y obyczáie po temu/ á ná káżdą trefność był ſpoſobny/y poſtáwą/y twarzą/ bo thá/ im poważnieyßa/á ſurowßa ieſt/ thym ſie wiec rzeczenie zda/dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż thu bedzie koniec. A w.m.pánie Myßkowſki przy tym gießku ſłow niкczemnych moich/zle ſie wyleżawßy/ y czás prożno ſtráćiwßy/ poſpießay

ſie w droge/ábyś ná lepſzy wieczor trefił/niż tu przypołudnie było. Hnet p. Myſzkowſki odpowiedział. Ták mi ſie ten giełk dobrze podobał/iż przy nim dłużey zoſtáne/niżem miał wolą: bo ieſzcze nie koniecz rzeczy w. m: Y dobrze ia odpoczynąć moge/ niż ſie w. m. s tey cześći/ ktorąś nam około żártow/ á kuńſztownych poſług námienił/ y o nieieś mowić obieczał/ wypráwiſz. Ráczże tedy w. m. w to záprządz/ á nas náuczyć/iákoby foremnie ieden drugiemu mogł tákową wyrządzić poſługe/bo wtej trefnośći ſłowney/ doſycieś w. m. vczynił ſwemu: y każdy z nas/nietelko náuczył ſie wiele/ále y ſmielſzym iuż do tego zoſthał/ przykłádem ták wielkich ludzi/iákieś tu w. m. ſpominał. Záthym p. Derſniak rzekł/ Gdyżeſcie w. m. y tego zápomnieć niechcieli/tedy nielza/iedno ſie viśćić. Y powiedam iż żárt/ ábo kuńſztowna poſługá nic inego nie ieſt/ iedno iákieś oſzukánie przyiacielſkie/ w rzeczy áni ſzkodliwey/ áni obráźliwey: á ieſli czo/ tedy nie bárzo. Otoż iáko w trefnych powieſciach/ gdy kto czo/nád pomyſł/á mnimánie ludzkie wyrzecze/thák tu/ gdy ſie co komu nád nádzieie sſtánie/ hneth ſie temu ludzie ſmieią: Ale the żárthy naybárziey chwalą/

chwała/w ktorych iest naymniey sprosności/y obrázy/á naywiecey misterstwá: y tychże dworzánin vżywáć ma/ bo ze ßkodliwych żártow/ nieprzyiázni/y wielkie zaścia bywáia. Żárt tedy/ábo kuńßtowna posługá dwoiáka iesth/ (ácż z osobná káżda ná wiele ießcze częśći rozdzielić by mogł) Jedná iest/kiedi kto pieknym kształtem/ á misthernie podeydzie kogo/y zbłaźni: Druga iest/ kiedy ktho nágotowawßy śidło/poneta przywiedzie kniemu/ iż sie sam człowiek vłowi. A oboie to s tychże mieysc wziąc sie może/skad y trefne powieśći. Pirwßey posługi ten przykład niechay bedzie. Pan Gżycki stáry/máiąc mieć iednego wielkiego páná/á snadź nieboßczyká páná Krákowskiego Szydłowieckiego/ (s kthorym pospołu s Prus po dokończeniu woyny iechał) v siebie w domu/ powiedział mu miedzy inemi rzeczámi/o ktorego w drodze iádąc pytał/iáko mażone/kthora bárzo nie słyßy/ták iż muße práwi okrutnie ná nie wołáć/ niż ktore słowo zrozumie: A przeto nierad bych/ábyś ia w. m. widział/ á miał ten niewczás wołáć ná nie/by ná wilká. Pan Krákowski onego żáluiąc/á rospytywáiąc/s tymli sie vrodziłá/czy iey to niedawno kiedy przy-

ßło/ żadna miára ináczey niechciał/ iedno ia widzieć: owa dla tey przyczyny sámey/powiedáiąc Gizycki/iż ieśli ia sam naprzod nie poiádę/ thedy w. m. żony mey widzieć nie bedzyeß mogł/ dozwolił mu pan Krákowski z ostátniego noclegu trzemá godzinomá przed soba wyiechác. Co gdi sie sstáło/przyiechawßy do domu Gizyczki/ powiedział thákież żenie/ iż pan Krákowski bárzo málo czo słyßy/ á dla thego musiß práwi dobrze wołác/chceßli áby cie zrozumiał. Przyiechał záthym pan Krákowski/y przywitał śiłnym głosem pánią: á páni też rozumieiącz iż pan Krákowski nie słyßy/ dobrze mu głośno podziękowáłá/ y ßyrokiemi słowy opowiedziáłá rádość swoie. Gdy pothym do siedzienia zá stoł przyßło/pan Krákowski áby ludzkość swa pokazał: ktemu że pan Gizycki v stołu nie siedział/ále to tám/to sám/goście czestuiąc chodził/vsthawicznie s pánią Gizyczka chciał mowić/á páni bedąc wielkiemu pánu w domu swym rádá/ochotnie mu odpowiedáłá/ iż we wßythkiey izbie/nikogo bárziey nie było słyßeć/iáko ich dwoie/ Owa thego cáły obiad było. Po obiedzie/pácholcy páná Gizyckiego/ chociá mieli srogie zákazánie od páná/á wßákoż/gdy

kosz/gdy sobie to ten/to ow podrázik/ieli pytáć sług páná Krákowskiego / dawnoli to J. M. przyszło/iż nie słyszy. Odpowiedzieli służebnicy páná Krákowskiego. Pan náss dobrze słyszy/ále wy głusske pánia macie/ A gdy ći śmiać sie poczeli/obaczyli hnet służebnicy páná Krákowskiego/iż pan Gizyczki s páná dworuie/y hnet páná ostrzegli. Tákże pan Krákowski s przodku sie gniewał/ále potym bárzo sie śmiać musiał/widzącz/ iż pan Gizycki w tym/dobrze Gunelle contrefetować vmiał. Tákoważ theż niedawno posługá była páná Kásprá Zebrzydowskiego/s pánem Krisztophem Krupskim/ ktorzy ná dworze páná nászego znácznie stoiąc/to to/to owo nieszkodliwego/iáko są obádwá nie prostacy/á pan Zebrzydowski y vczony ktemu/ wyrzadzáią towárzystwu.
Ci tedi iednego czásu w Wilnie/gdi był owies nie pomálu drogi/á nákoniec áni go dostáć mo żono: vbráli dwu páchołkow/nieznáiomych/y wyuczywszy ich wszytkiego: posyłáli imieniem J. M. páná Wierszyłá Kászthellaná Wileńskiego/ od iednego do drugiego dworzánina/ dáruiąc im cedułi: temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10/ wedle káżdego condiciey/ beczek owsá:

á káżdy miał ſtáć poń/do dworu páńſkiego tuż nád Wilnem/ ktory Ráyem zowa. Czo gdy pan Zebrzydowſki s pánem Krupſkim ſpráwił/á káżdy z dworzan oney cedule iáko w ſkapy rok/był bárzo rad/ſzedßy ſie ná zamek poczęli ſie pytáć/tobie wiele beczek/á tobie wiele. Już drugiemu pocznie być niemiło/ że mniey niż towárzyßz wziąć miał. Tákże ktho woźnikow ná ten czás niemiał/ten náiął formáná/ábo v ktorego s pánow Rad ná odwoz wyprośił koni/y poſłał do Ráiu po owies: A tám iuż też byli dobrze przed tym záſtáli/ kto miał the wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pirwßy do Ráiu pyta/gdzie owies rozdáią/Odpowiedział mu pácholek on záſtány/z Litewſká/iż tá wołość ktora gi wiezie/niemogłá tu práwi dźi ſia dociągnąć/w Suderwi zoſtáłá/á ták/iedźcie tám/wedle ceduły wam oddádzą:tákże káżdemu powiedział/ kto iedno do Ráiu przyiechał. Owa pirwßy ten pácholek/ktory do Suderwie (ktora od Ráiu ieſt w dobrey mili) po owies záiechał/ pythawßy ſie ná zamku/ pod zamkiem/ y wßędy indziey/ á nie mogącz ſie o owſie dowiedzieć/do domu woźnicy náwrocić/y poganiáć kazał/woz pięknie przikriwßy/

áby nie

áby nie ſam telko ciagnął kotá. Máło czo ten od Suderwie odiechał/ áli drudzy bieżą wyścigáiąc ſie/y pytáiąc/ A owies ieſt/ On odpowiedział że ieſth/ Jedno práwi ná zamek proſto/ tám go wam odmierzą: przyiáda y cí/ obacżą że błażeńſtwo/ iáda tákież ná zad/ á kogo potkáią/ káżdemu o owſie dobrą otuche czynią/ owa ſie wßyſcy obeßli/ á prożne wozy wieźli do domu. Názaiutrz iedni ſie gniewáli/ y łáiáli/ Boday mi tho zábit czynił: á drudzy ſie ſmiali/ zwłaßcżá kiedy ná zamek tho przyßło/ bo Krol J. M. o wßytkim wiedzieć muſiał/ y miał niemáłą bieſiádę/ dworuiąc s tych/ ktorzy ſie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tychże dwu pánow záproßenie ná obiad do páná Chwálczewſkiego/ o ktorym też w. m. dobrze wiecie/ niemniey trefne było/ bo y głodu ſie drugi námárł/ y pießo ſie ná zad (koniá y ſługi przed mieyſczem od ſiebie odeſławßy) kłuſáć muſiał. Tákowych tedy żártow/ ábo kunßtownych poſług (ácż nie záwdi ták trefnych) y dworu śiłá bywa/ ále tho ſą nayforemnieyße/ ktore człowieká s przodku nákarmią ſtrácha/ á potym wßytko ſie w ſmiech á krotochwile obroći: iáko wzaiem Skotnicki Łulá/ s Pu-

kárze-

kárzewskim/zacni dworzánie krolá stárego v-
czynili sobie: czo oto ták było. Pukárzewski
prosił ná wieczerzą Skotniczkiego/ y był mu
ták rad/że go y od rozumu odpoił/thákże kiedy
iuż ná nogach stać niemogł/sługi iego iedne do
gospody odprawił/drugie pozámykał/ á páná
thák spiącego kazał slugom swym nieść do ie-
dnego sklepu/iuż ná tho nágotowánego/y tám
kazał go wsádzić w łáncuch/ y w pętá/ y zám-
knąć kilkiem kłotek straż v drzwi przysthawi-
wszy. Skotnicki iż był okruthnie pijan/ ieszcze
kthemu ná wiátr wyniesiony/ kes ieden onego
nie czuł. Owa przespawszy kilká godzin iáko
vmárły/ocknie sie nádedniem/y woła/ Coż sie
dzieie/ki mie diabeł ták wsádził. przebog gdzie
zem. A iest tu kto. ozwi sie proszę. Gdy ná pir
wsze wołánie nic mu nie odpowiedziano/ po-
cznie znowu wielkim głosem wołáć. Jesth thu
kto. przebog cie proszę ozwi mi sie. Dopiro sie
straż náuczona odezwálá mowiąc. Awom ia
sám y z drugimi/á czeº chceß. rzecże záśie Sko-
tnicki. A ty kthoś miły brácie. Odpowie mu:
Straż nád thobą/ ábyś sie nie wyłamał. Záś
Skotnicki powie. A prze cie páná Bogá pro-
szę/ktoż mie to/ y prze ktorą przyczyne w te że-
lázá wsá

lázá wsádził. Odpowie Straż. A wiere niewieß: dowieß ſie gdy cie we dnie ná plác wywioda. Tu Skotnicki/ Czás pánny Máriey: y pomilczawßy troche/rzeczę záś. Ale moj naimilßy brácie/prze cie Boſkie miloſierdzie proßę/wdi mi powiedz/com vczynił/bo ia/ná bogći tho żywy przyſiegam/niewiem áni pomnie/ábym czo namniey przećiwko komu wyſtąpił. Straż záſie thák powiedziáłá/ A za nie pomniß/żeś poczćiwą dziewczkę zgwałćił/y oicáś iey/ gdyć iey wziąć bronił/ zábił. Skotniczki dopiero krzyknie. A nieſtetyß/ národziwßy ſie mnie ná ten ſwiát/á bezecne pijáńſtwo/do czegożeś ty to mnie przywiodło/ iż oto márnie/ á ſromotnie gárło dáć muße. Czemużeś ty mnie rádniey miły Pánie / w onych pothrzebach gdziem bywał zginąć niedał/ iżbych był nigdy ná kátowſkie rece nie przychodził. Há Pukárzewſki przyiacielu/ przeſiedzieć mi twego winá/ á by cie było pirwey w ßthuki ſiekano/ niżem ia do thwey goſpody iść pomyſlił. Ach nedzni moi przyiaciele/ tho theraz ze mnie weźmiecie cześć: dla thegoſcie mie iednák byli do dworu wyprawili/ ábych was tha zmáza/ y wieczna ſromota pocießył. Owa tego lámenthu było

s pył go

s puł godziny/ nákoniecz iał pytháć ſtraży/ A moi mili bráćiſzkowie/ wiele was tu mnie ſtrze że/ Odpowiedział mu iny iuż/ z oney ſtraży/ á nie then czo pirwey. Sześć nas thu práwi. A Skotniczki zás. Kiedyby ieden z was chciał vczynić to miłoſierdzie nádemną/ á iść po ktorego mego ſługę. Odpowiedziano mu/ A czo mnimaſz áby ći wolni byli/ wtákowemżeć wie zieniu ſą/ iáko y ty. A Skotnicki z nowu/ A nie ſzczeſny ia człowiek/ czegożem ia tho doczekał: thákże po długim ſiebie przeklinániu vprośił wdy iednego z nich/ iż ſzedł gdy dnieć poczęło po páná Káſprá Mácieiowſkiego/ kthory o wſzytkim wiedział: y był pogotowiu: á ten dopiero kiedy przyſzedł/ z drugimi towárzyſzmi/ popráwił thák dobrze/ iż nieborak Skotnicki/ ledwe nie vmárł od ſtráchu. Aż wdy nákoniec zlitowáli ſie nád nim/ á wrzeczy to do tego/ to do owego páná ſlącz o przyczynę/ przywiedli rzecz ktemu/ iż ná ſlubie z wiezienia wyſzedł/ á przeiednywáć miał ſtronę/ ná oczy krolewſkie áż przeiednawſzy nie przychodząc: á ieſliby ſie ſtroná iednáć niechciáłá/ tedy do thákowegoż zás wiezienia wroćić ſie miał. W tym gdy zá łáſkáwe ſtáránie pánu Mácieiowſkiemu dzie

kowáć

kować począł/ſtrzymáć dáley ſmiechu drudzy nie mogli: rzecz ſie wßytká odkryłá/ Skotnicki mimo ſtrách/ ktorym go dobrze było nákarmiono/ ießcze ſie długo wſtydzić muſiał/ gdy tho ten/tho ow/łáńcuch á petá wſpominał. Wiec iż go tym/cześto drażniono/ cześtho też y on/o tym myſlił/ iákoby then żárt Pukarzowſkiemu oddał. Owa raz/ w rok podobno po tym/obaczył Pukárzewſkiego podpitego/y vprośił go do ſwey goſpody/ á tám dognawßy go do vpáśći/ iż y reka/ y noga władáć niemogł/ y páchole iego/ (bo telko tho ná ten czás Pukárzewſki miał przy ſobie) po ſługi do goſpody poſławßy/ bárwierzá hnet ktoremu vfał przyzwał/ y roſkazał mu/ áby Pukárzowſkiemu ſpiącemu puł geby zálawty záprawił. Bárwierz poſłußny wnet to ſprawił/zálawty wárgi ſpoił/ plaſtr przyłożył/chuſtámi obwinął głowę/y przenioſł go ná ina lepßą poſciel/ ktora támże w izbie Skotnicki poſłáć był roſkazał. Przyda pothym ſtudzy s páchołeciem nie rychło/ (bo dáleko goſpodá byłá) widza iż pan z záwitha głowa leży/á bárwierz inſtrumentá zbiera/á máśći chowa/pytháią coby ſie to działo/powiedzą im drudzy (bo ſam Skotniczki

niczki żałuiąc wrzeczy przygodi onej/płákał w głowach v Pukárzewskie° siedząc)iż ten/á ten/ (ktory támże był/niż chłopie po sługi odeßło) páná im przez twarz ránił. Słudzy/ ácż sie mścić onego chcieli/ ále iż nie było wiedzieć/ gdzieby sie winowáycá schował/ sam też Skotniczki powiedział/ áby dáli pokoy/ ponieważ páná ich ieśth śtho/ że sie sam wyzdrowiawßy pomścić może/zániecháli wßytkiego. Y ták iedni zostáli przy pánie/ drudzy odeßli do gospody. Potym w nocy ocuci sie Pukárzewski/ obaczy łeb záwithy/ y rzecże pułgębkiem/ki diabeł/coż mi sie stáło. Chłopiecz/ieśteś tu. rozświeć: Gnet sie chłopiec porwie/idzie do páná/ y pyta/ czo w. m. raczyß. ábo w. m. źle leżeć/ Odpowie Pukárzewski/ bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki diabeł w gębę. Chłopiec odpowie/ á za w. m. nie pomniß/iż w. m. wczorá/then á ten ránił. Jáś pan/Ja thego kes ieden nie pomnie/áni czuie/ áby mie bolało. W tym rzecże chłopiec/prze páná Bogá nie rácz w. m. wiele mowić/ bo nam bárwierz roskazał/ ábyśmy s tego w. m. vpominali. Thákże gdy przydzye dzień/pytha iáko sie czo stáło/ powiedza mu rzecz wßytke zmyślona/ á chłopiecz iego włosiny one-

ſny onegoż pothwirdza/ boiącz ſie áby go pan nie bił/ gdzieby powiedział/ że ná ten cżás odſzedł był od niego. Przydzie bárwierz do opráwowánia/ odwinie mu głowę/ á Pukárzewſki rzecże/ miły bárwierzu namniey mie thá ráná nie boli/ cżo ſie tho dzieie. Odpowiedział bárwierz. Ták to widzi w.m. zmartwiáło ciáło/ od rázu/ ále po trzeciem/ ábo cżwartym dniu/ poczuieſz w.m. Záś powiedział Pukárzowſki/ A bodayże go zábitho/ mogłći wżdy gdzie indziey treſiáć/ niż przez gebę/ á toć ia mężátek nie miłuie/ á wdy mie pan Bog tákowa ráná náwiedził. Bárwierz poſzypławſzy troche/ wpuśćił knoth miedzy zálawthy/ przyłożył znowu plaſthr/ záwinął/ y rzekł áby mu dał od wczoráiſzey pirwſzej oprávy. A Pukárzowſki hnet parę cżyrwonych złothych dáć mu roſkazał/ y prośił áby go rychło wygoił/ Odpowiedział bárwierz. Dali Bog w. m. rychło zdrow będzieſz/ iednoby pánie mowić nietrzebá/ y ſtym odſzedł. Przydzie cżás obiádu/ mieſá ieść nie ſmie/ áby zwániem nie poruſzył hávtow/ ták= że ſie troche kontuzu nápije/ y położy. Po obiedzie przyda towárzyſze náwiedzáć/ kthorym iuż był Skotnicki o wſzytkim powiedział/ py=

 táią go

tháią go ná zdrowie/ przemowi pułgebkiem proſząc/áby zá złe nie mieli/ iż mowić nieſmie/ bo mi práwi zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ow owo pytáć/ á on iedno przyzwala głowa/á milczy/ Owa tego thák długo było/iż ſie żadną miárą ſtrzymáć drudzy nie mogli/ poczną ſie ſmiać / á Pukárzowſki domyſliwſzy ſie/ iż to iuż Skotniczkiego ſpráwá/zawoy on vderzył o ziemie/á zaláwty/ roſpárzywſzy drágánt/ odiąć ſobie kazał. ſmiechu było doſyć/ á temu zwłaſzczá/że on wiecey bárwirzowi wierzył/niż ſobie/czuiąc to/ że go kes ieden nie bolało. Powiedáią drudzy/iżby tám nie było zálawtu żadnego/ále ſkorá telko byłá liná w roſole vwárzonego/ ktorą nietelko puł geby/ ále y obie oczy/kazał mu był Skotnicki zálepić. Do tegoż też należy oná poſługá páná Lukaſzá Lenczkiego/kthory gdy ná Straży krol J. M. miał nocleg/ wnocy othoczywſzy wſzytke iżbe gdzie Frauczimer miał złożenie/ pochodniámi roſpalonemi/á záwoławſzy gore/ vczynił táki ſtrách/iż drugie pánny zápomniawſzy ſie/ niewiedziáły czo czyniły. Ale to foremna/iáką powiedáią kiedyś dwá Włoſzy/ trzeciemu wyrządzili/co ſie ſnadź ták sſtáło. Trzey to-

wárzy-

wárzyſze w droge iádac/ y bedacz poſpołu ná nocz w iedney goſpodzie: po wieczerzy/ (iáko to wiec bywa/ zwłaſzczá ná długiey nocy) ieli ſie gráć/ Y niedługo gráiac/ hnet ieden ſpadł s ſtołu/ iż mu y pieniadz w mieſzku nie zoſtał. y pocznie łáiáć/ pocznie oicá y mátke przeklináć/ ná koniec ſwietym/ y pánnie Máriey nie przepuśćił. Owa wymyſláiac niezwyczáyne klatwy/ y złorzeczenia/ iáko ná to ſa Włoſzy miſtrzowie/ położył ſie ták ſpáć. A ći dwá niedługo też s ſoba gráiac/ gdy obaczyli/ iż ten iuż był dobrze záſnał/ wzieli przed ſie vczynić mu then żárth: pogáśili ſwiece/ zágrzebli w kominie ogień/ okná vtkáli/ y ieli/ wrzeczy iákoby przedſie gráiac/ wielkim głoſem mowić s ſoba/ áż ſie y wádzić/ przyczytáiac ieden drugiemu/ othoś podemknał/ á ten záſie/ á tyś zákazał ná Flus: zgołá táki trzaſk vczynili/ iż ſie ow ocknać muſiał/ y ſłyſzac że ći dwá przedſie gráia/ j mowia s ſoba/ iákoby bárzo dobrze kárty widzieli/ othworzy troſzke oczu/ á gdy żadnego ſwiáthłá nie vyrzy/ rzecze. A kiegoż diabłá ieſzcze czynicie. owa czáła nocz/ to wołánie nie vſtánie. A to wyrzekſzy/ záſie ſie dla ſpánia vſpokoił. Ci dwá/ ná tákie ſłowá niedáli mu żadney odpo=

 wiedzi/

wiedzi/ále sie przedsie swárzyli o kárthy/ iáko w naczystßey prawdzie: tákże gdy to chwilkę trwáło/ocuci sie ießcze lepiey/on dobry towárzyß/á widzac że niemáia áni swiece/áni swiátłá żadnego/ á przedsie grá á swar/ idzie swą droga/pocznie sie dziwować/ y mowi. A iákoż wdy v diabłá omacmie kárty widzieć możecie. Odpowiedział ieden z nich/ ázaś slep/ dwu swiec przed námi. Wieres ty podobno s pieniadzmi záraz/y wzrok stráćił. A on to/ podniesie sie na bálucżku/y páthrzy oczy wytrzeßczywßy/ á gdy nicz vzrzeć nie może/ pocznie mu być niemiło/y rzecże. Albom ći ia pijan/álbo slep/ ábo wyłzecie: A ći dwá zátym wstáli od stołu mowiac/ Y ßydzić to z nas/ten dobry pan/A coż kiedyby był wygrał/dopieroćby nas był nosił. Wiec gdy on záśie powtorzył swych slow mowiac/ Ja/to czo mowie prawdá iest/ iż obudwu was/ kes ieden nie widze. Zátym ći poczna sie wrzeczy dziwować/ y rzecże z nich ieden. Y day go diabłu/ wieręć podobno nie żártuie/ poday sám they swiece/á snadź mu sie nieborakowi co w oczy ssthało. Dopiero on máiac zá to pewnie/że olsnał imie płákáć/imie nárzekáć mowiac/niestetyß mnie/ inżciem olsnał/ o

ſnał/ o nayſwietßa pánno/ zmiłuy ſie nádemną/ á odpuśćiźemći złorzeczył. A ći dwá v łożá v niego ſthoiacz/ poczna go wrzeczy cießyć mowiac/ Ż niemożeć to być/ ábyś wdy niemiał co widzieć: tákći ſie to podobno zámießáło w głowie/ y mnimaß ábyś nie widział. A biedáż mie/ odpowiedział im ná to/ Niemáßći tu żadnego zámießánia/ áleia zgołá kes naymnieyßy nie widze/ nie ináczey iedno iákobych też oczu/ w głowie niemiał. A ći záśie poczna mowić/ álemiły Boże/ wzrok maß iáśny: bá pátrz/ (rzecze ieden ku drugiemu) miły brácie/ iáko ma piękne oko/ y iáko ie dobrze otwiera/ á ktoby rzekł/ áby ná nie widzieć niemiał. A on chudziná/ im dáley tym bárziey płákał/ á wzywał miłoſierdzia Boſkiego. Owa náoſtáthek/ ielí mu the ráde dáwáć/ áby ſie obiecał/ do pánny Máriey do Loretu iść boſo/ á o czudzey ſtrá=wie/ á ſnadź cie práwi/ pan Bog wyſłucha/ A my przedſie/ y lekárzá tobie dobre° ziednamy/ y o ine potrzeby/ nietrzebáć ſie bedzie ſtháráć/ poki v nas co ieſt w mießku. Tákże poklęknie hnet ná łożu/ á z wielkim nabożeńſtwem/ y żáłoſcia zá grzech/ iż pánnie Máriey/ po przegrá niu pieniędzy/ złorzeczył/ płáczliwemi ſłowy/

obiecał droge do Lorethu pießo/ boso/ y o czu=
dzey ſtrawie/ á tám zoſtáwić oczy ſrebrne/ ie=
ſliby mu pirwßy wzrok v páná Bogá vproſi=
łá/ y nád tho obiecał/ mieſá we ſrody/ á z má=
ſtem w piatki (bo we Wloßech nic nie rozny
piatek/ od ſoboty) nie iádáć/ y ſobote káżda/ w
chlebie ſámym/ á w wodzie pánnie Máriey ku
czći/ á chwale/ do ſmierći ſußyć. Gdy to vczy=
nił/ wyßedßy ći dwá/ do drugiey komory/ y zá
paliwßy ſwiece/ przyßli záſie do niego ſmieiac
ſie ná vmor/ á mowiac/ powinieneś práwi to
wßytko wypełnić/ gdyżeś otrzymał wyſłuchá
nie/ ná prośbe twoie: A ow proſtaczek z wiel=
kiego ſthrachu/ niethelko ſmiać ſie niemogł/ á=
le áni mowić/ iedno zdumiawßy ſie ſiedział/ le=
dwe to/ nie zá prawde rozumieiac/ czo oni byli
dla kunßtu zmyſlili. Czo ſie záſie wtorego
żártu/ ábo kunßtowney poſługi dotycze/ gdzye
człowiek ſam vłowić ſie ma/ niewiem iaki mo=
że być lepßy przykład/ iáko kiedy owo chćiwy
ſtrzelecz ná łupieżá zmierza: álbo wielki gám=
rat záleca ſie pácholeciu w tkance: ábo co thá=
kiego ktho ná kogo náſtáwi: Jáko ieden dwo=
rzánin krolá ſtárego/ znáiacz w thowárzyßu
ſwym then defekt rozumu/ iż miał wielka chęć
ku czár=

ku czárnokśieśtwu/ y śiłá o nim dzierżał/ zmówił śie z bábą/ ktbora pod zamkiem Krákowśkim/ niedáleko lodownice/ gárce Jlżeckie przedawáłá/ y zápłácił iey wßytki/ ábyie do iednego/ kij wziawßy potłukłá w ten czás/ kiedyby on ná zamku w oknie ſtoiąc/ znák pewny vczynił. Y vkazał iey okno/ w ktorym ſtać chciał/ á znák ten miał być/ chuſtká roſpoſtrzona/ y wiſáiąca z reki. Gdy to tedy ſprawił/ ßedł ná zamek/ y chodził ſobie po wielkiey ſieni/ czyháiąc iuż ná tego ſwego towárzyßá/ ktory rychło po tym przyßedł: thákże ſkoro po dániu dobrego dniá ieden drugiemu/ począł pytáć ten czo poźniey przyßedł/ czemuby on thák chodził/ á do izby wniść niechciał. A ten mu odpowiedział/ Niemáß práwi po co/ bo krol J. M. ießcze w kownácie/ áni ták predko z niey wynidzie/ Ale oto chodźmy tu ſobie rádniey/ ábo podźmy do okná/ y záraz ßedł w ono náznáczone okno: á thowárzyß też widzącz/ iż niemiał czo w izbie ſam czynić/ ßedł ſnim poſpołu. tákże mowiącz to to/ to owo/ przyßli w rozmowie do czárnokśieśtwá/ y iał ow komu to czárnokśieśtwo ták bárzo ſmákowało/ wychwaláć the náuke/ powiedáiąc/ iż ná ſwiecie niemáß nád nie/ á żaluiąc te=

iąc tego/że sie ná ten czás nie vrodził/kiedy iey w Krákowskich ßkołach iáwnie vczono. A ten słuchaiąc powiedział. czobyś dał/kiedyby sie kthо obrał/á chciał cie iey náuczyć. A ow záśie rzekł/dałbych prawi sto/y drugie złotich/bá y dáleyby mie wyciągnął. Odpowiedzyał ten. Kiedibyś to ziścić chciał/á był táiemnym/powiedział bych ia tobie o iednym/kthory sie v Twárdowskiego vczył/y ták wiele iáko on vmiał/vmie: y iest go sto/że cie náuczyć może. Hnet ow ná bog żywy przysiągł/ y dał rękę obiecuiąc poczćiwym słowem/nikomu ná świecie o tym nie powiedzieć/ áni tákiego człowieká wydáć. A tho ia prawi vczeń Twárdowskiego/wieczey niż mnimaß náuczyć cie mogę/iedno mi zdzierz słowo/ iákoś obiecał. A vmieß thy (odpowiedział záthym ow) zábitha śmierć/nie tákbyś sie ty miał/gdybyś czo rozumiał w tey náuce. Rzecże ten záśie. Nie trzebá wiele/hnet sie to pokaże/ ieśli co vmiem. A toli roskáż mi co dziwnego vczynić/ vźrzyß prawdeli mowie/ábo kłámam. A chceßli/vczynie to. Widziß one niewiáśke/co gárcze przedáie: (y vkazał ia z gory) tá/gdy ia kilká coniurácíy zmowie/potłucze hnet/ te wßytki garki kíjem.

Począł

Począł ow dopiero/ tym wieczey bić ná tho/ y ſpor dzierżeć/ powiedáiąc żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa ſie założyli/ y ſádzili/ po 30. czerwonych złotych. Żátym ten/ obroćiwſzy ſie kilká kroć w koło/ pocżnie mruczeć wrzeczy conjurácyie/ á y tedy/ y owedy ſłowo iákie niezwykłe głoſniey wyrzecże/ áby ow mniemiał/ że diabłow wzywa: Aż dobył kárthki iákiiś párgáminowey/ ná kthorey kilká liter potwornie wymálowánych było: á raz w te/ iáko w thecże/ drugiraz w ziemie pilniuchno pátrząc/ Rzekł ták/ Pátrzże teraz: Y ſpuścił z reki/ one chuſtke nieznácznie/ áby wiſiáłá. A bábá widzącz znák/ záraz kij porwáłá/ y począłá tluc ony gárce/ ták iż ie do iednego potłukłá. Żdumiał ſie ow/ co ná to pátrzał/ á nic nie żáluiąc przegránych pieniędzy/ vczniem iego być/ y dáć co námienił obiecał. Tegoż dniá krolowi ten co wygrał/ wßytkę rzecż powiedział. Názáiutrz krol/ vczynił ſobie rzecż o czárnokſieſtwie z onym dworzáninem/ ktory zakłádu przegrał/ y dał mu tho znáć/ iżby rad miał tákiego człowieká/ kthoryby ſie s tym rozumiał: Wnet dobry pan zápomniawßy przyſiegi ſwey/ á rozumieiąc że ſie miał tym krolowi bárzo przyſłu-

żyć/ná onego dworzánina/ thowárzyßá swego/iáko iest osobny w tey náuce/ y one wßytko o gárcach historia/ wypowiedział. Krol hnet/ onego do siebie kazał záwołáć/ y rzekł mu/ w oknie stoiac/ á ná one bábe pátrzac/ ktora sie znowu ná garki była zdobyłá. Słyß/ A kiedyby znowu czo thákiego trefnego s czárnokśieskiey náuki vczyniłá chociaż to/ áby thá bábá záśie/ garki potłukłá. A ten odpowiedział/ Miłośćiwy krolu/ musiałbych sie/ znowu znią zmowić. Słyßac tho ow ktory przegrał/ y rozumieiąc po śmiechu/ iż krol wie o wßytkim/ bárzo sie śromáć musiał/ á od tych czásow czárnokśieśtwu dał pokoy/ boiac sie/ áby czo gorßego nań nie przyßło. Wiec też y tho foremny żárt/ kiedy ktho dla thego/ áby go hámowano/ chce wrzeczy co vczynić/ do czego nigdi woley niema. Jáko vczynił pan Stánisław Lipnicki z Włośtowá dworzánin krolá J. M. páná náßego/ komornicza v krolá stárego służac. Ten bedac winien p. Jároßowi Poświątnemu kilká dźieśiąt złotych/ á niemogacz mu ich/ ná ten czás oddáć/ ná ktory obiecał/ czyhał ná to/ dzień/ álbo kilká przed onym czásem/ ktory był ku zapłácie námieniony/ áby Jároßá vpá-

trzył/

trzył/kiedy by mimo iego komorę ßedł: Owa ſie ták treſiło/iż vmyſlnie ßedł ten do niego: czo gdy Lipniczki poſtrzegł/ włożywßy ſobie po= wroz ná ßyie/zákładał go ná bálkę/ rzkomo ſie chcąc obieśić/ w tym przyßedł Poſwiatny do niego/y vchyćí go mowiąc/ co czyniß nieboże ſtradny. A Lipnicki tak mu mowić/ day mi po= koy przebog cie proßę/ bociem ia iuż ták vczy= nić vmyſlił. A ow záśie/ Ale coć thego zá nie= wola/czemu to czyniß? Odpowiedział mu Li= pnicki. Czás przychodzi/ia pieniędzy niemam/ á przeto vmrzeć wolę/ niż zoſtáć w niepraw= dzie. Dopiro ow ſtał ſie miłoſiernym mowiąc/ A miły brácie/y rok/y dwá poczekamći ich/ ie= dno tego nie czyń. Owa ták mowiąc/ odwią= zał mu powroz s ßyie/ á pieniędzy do dálßego cząſu czekáć obiecał. Thákowyż też y owo żárt bywa/ kiedy ieden drugiego ßalonym/ á= bo iáka dziwna choroba niemocnym przed lu= dźmi czyni/ áby ßalony o związánie/ á chory/ o obyzde ná chwile przyßedł. Siłá inych kuńßtownych poſług wyliczyć by ſie mogło/ y ludzi ktorym tho bárzo ſnádnie przychodzi/ bo ſie tego człowiek niemal káżdy dzień nápátrzy/ á dworzánin wielę tego ſobie wymyſlić może/

biorąc

biorąc żárty s tych mieyſc/ s ktorych y trefne powieśći: ále ná tych ktorem wyliczył/niechay ná then czás doſyć będzie: bo owe ſámołowki/ ábo nákarmienie kogo forthki/kruká/ wilká/ y inych ſmrodliwych á ſproſnych rzeczy/nic trefnego w ſobie nie máią. Tákież też y owe żárty/ktore ná kradzież pośły/nic mi ſie zgołá nie podobáią. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował v niego pare kápłunow/ y kazał mu ie zá ſobą nieść do domu/ obiecuiąc nád zapłátę/kázáć mu ieszcze dáć czo ſniádáć. Chłop onemu vwierzywszy niosł zá nim kápłuny/ Owa dobry pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddzielnie od koſciołá ſtałá/ iż około niey mogł czyſcie wkoło obyść/ á przećiwko tey wieży/ ſtámtey drugiey ſtrony/ byłá forthká/ s ktorey w ciáſna vliczke było wchodzenie: y vmyſliwszy iuż co miał vczynić/ rzecze do chłopá: Brácie/ záłożyłem ſie ia o the kápłuny s towárzyszem mym/ktory powieda/ iż tey wieże ieſt w około/ ſtop czterdzieśći/ á ia powiedam że niemáß: Y práwie w then czás/ kiedim ſie miał potkáć ſtoba/kupiłem oto ßnur dla zmierzenia/ ábych wiedział/ pirwey niż do domu przyde/kto znas wygrał: przeto niechaići nie bę

ći nie będzie cieżko poczekáć/áż ią zmierze: á to mowiącz/wyimie z rękawá ßnur/ y da mu koniec ieden trzymáć mowiąc/ day sám to/ tákże weźmie kápłuny od niego z ręki/á każe mu przyćiśnąć obiemá rękomá ßnur do muru/ ßtey ßtrony wieże záßędßy/ ßkąd fortki oney widáć nie było/á sam iáko idzie/ thák idzie ßnur ciągnąc w koło/ á kiedy przyßędł ná one ßtrone/ gdzye przećiwko fortá była/ wbił gwoździ w mur/ y około niego ßnur okręćił/á sam s kápłuny chyłem bura w one ßie ciáßna vliczke wemknął/ y zginął. Chłop chudziná/dośyć długo ná onym mieyßcu ßtał/czekáiąc przedßie ażby wieże zmierzył/nákoniec gdi kilká rázow záwołał/pánie/ rychłoż wdy zmierzycie/ á nigdy mu ßie nie odezwano: chciał wiedzieć/ co ßie to dzieie/ y ßędßy około wieże/nálazł miáßto paná gwoździ w mur wbity/ktory mu ßam telko zoßtał/zá zapłátę kápłunow. Podobne themu łotroßtwo wyrządził drab ieden/dobremu náßemu pánu Jákubowi Borowßkiemu dworzánínowi/gdi mu przedał korzeń grzybieniowy/ miáßto Pokrzyku. Wprawdzie iáko pan Borowßki był ná then czás żaczkiem/ łatwie go było oßukáć/ Teraz niewiem/ ießliby ßię kto chciał tego podiąć.

iać. Lecz thákowych żárthow/ śiłá xsiądz Buczyńſki ſpachał/ miedzy ktoremi ſą drugie/ co ßubienica bárzo pachna/Przeto dworzánínow żárt/ ábo kuńßtowna poſługá/ nic niema podobna być kſiędzá Buczyńſkiego ßthuce/ álę ma mieć w ſobie/przyſtoieńſtwo/ foremność/ á bez zbytniey ßkody/y obrázy towárzyſkiey/ wymyſł/ y náſtoſowánie.

Tylko tego ieſt/com ia wypowiedzieć miał o=koło trefnośći: á ták iuż wiec teraz pánie Myßkowſki wſtaway/á poſpießay ſie w drogę.

Gdy tego domowił pan Derſniak/Rzekł thák pan Kriſki. Widzimi ſie pánie Derſniaku/żeś tu w.m. potrzebney rzeczy nie dołożył. Spytał pan Derſniak. A czego. Odpowiedział p. Kriſki/tego/ áby dworzánín około poczćiwośći białychgłow nigdy nie threſnował/áni ich thám tykał: bo ia y onego Hißpaná odpowiedźi nie chwale/ ktory wdowę około niepoczćiwego życia ták vßczknął/ kiedy powiedział/ że w odwołániu iey/miał nádzieie. Powiedział záś pan Derſniak. Powiedziałem ia áby threſnowánie/y żárty nie były z obráza/ á w thym ták zámykam meßczyzny/iáko białegłowy: Ale kiedy białagłowá z vßczypkiem czo rzecze/á

meßczy=

meszczyzná iey ze sznupka odpowie/ żaden mu tego zá złe mieć nie może/bo ták iednemu/ iáko drugiemu/ poczćiwość miła: Przeto ieśli było wdowie wolno/ tknąć mlokosá około dobrey sławy/ wiere niewiem czemu też iemu niemiáło być wolno/ tákowąż iey dáć odpowiedź.
A iazás ták powiedam/ Rzekł tu pan Kriśki/ iż tego czynić niemiał/bo białegłowie nieiáko to może być wolniey/ meszczyzne vszczknąć/ w niepoczćiwym życiu/niżli meszczyznie białegłowe: to dla tego/iżesmy my meszczyzni/ vczyniłi to práwo sámi sobie/że nam niemász sromoty/áni nieśławy żadney/żyć rospuśtnie: á białeygłowie ták tho ieśt wielka/ y hániebna lekkość/iż o ktorey raz thá sławá rospuśty/ á bezwstydu głośno wynidzie/ bądź to prawdá/ ábo nieprawdá/ iuż tá niebogá záwdy w thym rośole zośtáć muśi. A przeto/gdyż około poczćiwośći ich/kunśt ieśt niebeśpieczny/ czym inym dworzánin/chociaż y w odpowiedzi/niechay vśczknie białegłowe/ nie tym co wieczna sromota iey pachnie: nákoniecz sam tho w. m. powiedaś/ iż trefnowánie/ niema być ze śkodliwa obrázą: co ieśli ma być záchowano/ musi Dworzánin/ nigdy około poczćiwośći białychgłow

łychgłow nie ßermowáć/bo to/iáko oko/nay=
mnieyßego proßku nie čirpi. Thu gdy pan
Derſniak odpowiedzieć chciał / wſthapił w
rzecz pan Boiánow. mowiac. A tho práwo/
ktore w. m. ſpominaß/żeſmy ie ſámi ſobie me=
ßczyzni ſtworzyli/nie bez przyczyny vchwalo=
ne: á ſnadź wieczey ſie w nim zámyka rozumu/
niż w. m. mnimaß: ábowiem gdyż białaglo=
wá nayniedoſkonálße ieſt źwirze/ miedzy źwi
rzety/á zá tym doſtoyności ábo máley/ábo ni=
iákiey przećiwko doſthoyności meßczyńſkiey/
potrzebá thego byłá/ ponieważ ſámá s ſiebie/
niemiáłá czynić nic dobrego/ochełznáć ia wſti
dem/á boiáźnia oſławy/żeby przezdzieki/ná
tym munßtuku chodzącz/czokolwiek dobrego
czynić muſiáłá. Otoż/iż tá cnotá powſcieglі=
wość/ potrzebnieyßa byłá tey płći/niż ktora i=
na/dla pewności káżdy ſwego pothomſthwá:
nielza było ináczey meßczyznam / iedno ßukáć
thákowych drog/ rußyć wßytkich rozumow/
zmácáć wßeláckich fortylow/iákoby białeglo=
wy powſciegliwie żyły: á przeźrzeć im tego/ y
nieiáko dozwolić/ żeby ſie iuż do wßythkich i=
nych rzeczy málo/ ábo nicz godziły: y záwdy
czyniły opák/niżli przyſtoi. A ták iż im to wol
no/ wy=

no/wykroczyć y w tym/y w owym/á nie nieśie im to sromoty żadnej/ieśli ie będzie chciał dworzánin s tych niedoſtátkow ßtrofować/ y vßczknać/kthore (iákom powiedział) ſą im dozwolone/á iż dozwolone/przeto/nie ſą im nieprzyſtoyne: pewnie nigdy nie roſmießy/ bo p. Derſniak powiedział/ iż ſie iedno themu ludzie ſmieią/co ma w ſobie nieprzyſtoieńſtwo.

Zátym pan Lubelſki powiedział. Co ſie wieczowo w. m. pánie Boiánowſki/ná białegłowy ſkárżyß/że w. m. nie miłuią/ nic ſie ia temu iuż nie dziwuie. Y owßem wieczey mi to dziwno/ że kiedy w. m. głownego ſwego nieprzyiacielá/ zmowiwßy ſie/ nie rozdrapáią / iáko one Mænades Orpheuſá. Odpowiedział p. Boiánowſki. A niewiem/czemum też tho czynił/ żem ſie ná nie ſkárżył/ſnadź było lepiey/ dziękowáć im zá to/iż one/niemiłoſcią ſwoią/ vczyniły mie wolnym/od miłowánia ſiebie. A o roſtárgánie ſie thež nieboie/ bo náßе Polki nie ſą beſtliwe. Przetho nieboßczyk pan Hieronim Laſki Woiewodá Sirácki/ (iż ták wielkiego/ á ſławnego człowieká/ ku they drobney rzeczy ſpomnie) przy bieſiedzie raz/ żądał czegoś od Bogá/dla wietßego ciepłá Polkam. A co w.

m. raczyſz powiedáć / żebym ia białymgło=
wam miał być nieprzyiacielem głownym / zá=
prawdę żem nie ieſth / ále málo mi w. m. oſob=
nych ludzi pokażeß / ktorzyby białegłowy bár=
zo ſobie ważyli / chocia podczás drugi / dla iá=
kiey ſkrytey przyczyny / vlata / y moſtem ſie kłá=
dzie. Rzekł ku temu p. Kriſki. Pánie Boiá=
nowſki / Nie telko w tey mierze białegłowy od
w. m. krzywdę cirpią / ále y meßczyzni / ktorzy
one we czći máią: Owa iáko ia bácze / thrzebá
by tu kogo zebátego / ktoryby krzywdę białych=
głow ná ſie wziawßy / (bo meßczyzná ſam zá
ſie káżdy odpowiedzieć może) mogł ich / prze=
ćiwko w. m. ták wielkiemu naiezníkowi / me=
żnie bronić: iákoż gdzieby J. M. pan Lubelſki
raczył / nálazłby wdy w thym kole kogo / ktoby
temu ſproſtał. Powiedział tu hnet p. Lu=
belſki. Dobrze w. m. mowiß pánie Kriſki / Je
dnák też tu ieſt ieden / ktory ma te ſławę / iáko=
by miał záwdy poczćiwośći białychgłow bro=
nić / otoż áby tey czći dármo nie odnoſił / zlecze
iemu te poſługę. A to wyrzekßy / obroćił ſie do
páná Koſtki mowiąc / O w. m. ia mowię pá=
nie Koſtká. Tu będzie plácz / pokázać / iáko kto
ieſt tey płći chętliw / A przeto im ſię w. m. ſtá=
tecznie

tecznie zá rzecz ták spráwiedliwą/á páná Boiánowskiego/ srogiego białychgłow nieprzyiacielá zetrzy ná głowe. Co kiedy vczyniß/ nie telko białegłowy zá to wielce powinne/ w. m. zostáną/ále y ći wßytcy/kthorzy im zwycięstwá życzą. Odpowiedział p. Kostká zátym. Prawdá iest Miło. pánie/iż pan Boiánowski vniosł sie w tym/powiedáiąc/ iákoby białegłowy/miáły być nayniedoskonálße źwirzethá/y máłey/ábo żádney/dostoinośći/przećiwko dostoynośći meßczyńskiey: Wiec też y w thym/ żeby ludzie mądrzy/ niemieli ich/ nic ważyć sobie/co wßytko ináczey sie náyduie: bo miedzy wielkiey godnośći ludźmi/máło tych iest/ktorzyby nie miłowáli/ábo niemieli mieć w wielkiey vczćiwośći białychgłow: ktorych cnotá/ tákież y dostoyność nic nißßa nie iest dostoynośći meßczyńskiey. Jedno gdzieby około tego/ do sporu/ á o płathne mowienia przyßło/ bárzo by theraz ná wątłey nići/ rzecz białychgłow wisiáłá/ áni wiem iákoby sie iey podiąć bronić: ábowiem ći pánowie s thák osobnemi przymioty stworzyli Dworzániná/y wynieśli go ledwe nie do niebá/iż kto ono wßytko sobie w głowe weźmie/ á rozważy/ záraz osądzi iż

białegłowy/nigdy ku temu kresu przyść niemo
gą. A przeto/porownáćby pirwey rzeczy trze
bá/toż dopiro o tym mowić/mali kto/ czo nád
kogo: á porownánie nie rozumiem iákie by i=
nákſze być miáło/ iedno náleść też kogo ták ma
dre°/y wymownego/iáko pan Kriſki/ábo pan
Myſzkowſki/ y temu roſkázáć/ żeby wymálo=
wał ſłowy dworna pánią/we wſzythkiey żeń=
ſkiey doſkonáłośći/ thák iáko oni formowáli
dworzánińá we wſzythkiey doſkonáłośći me=
ſkiey. A tám iuż na ten czás/komużkolwiek w.
m. roſkażeſz białychgłow bronić / chociaż nie
będzie bárzo wymowny/by iedno zbytnie ſpro
ſnym nie był/mam zá to/iż ten/ máiącz zá ſobą
prawdę/będzie to mogł pokázáć ná oko/iż bia=
łegłowy we wſzythkich cznotach/ nic naprzod
meſz czyznam nie dádzą. Powiedział zás
pan Lubelſki. Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz
widzi mi ſię pozno/ nielza iedno the wſzythke
rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przedſię ná to/ine=
go ſzukáć niechce/ iedno w. m. pánie Koſtká.
Już w. m. te dworna pánią wyſtáw/iáko nay
lepiey vmieſz/bo to/áni páná Kriſkiego/áni pá
ná Myſzkowſkiego (iáko ia rozumiem) nie o=
bráźi/ieſli ią w. m. w doſkonáłośći rowną v=
czyniſz

czyniß dworzáninowi. Rzekł tu pan Myßkowski/ niethelko mnie tho nie obráźi/ále im wietßa pan Kostká doskonáłość/ dworney pániey nay dzie/ tym mu ia zá tho powinnieyßym zosthane: á o pánu Kriskim thež/ nie inácżey dzierże/ s przeßłych stow iego. Powiedział p. Kostká. Wiere niewiem Miło. pánie/ iákoś to w. m. białymgłowam życżliwy/ gdyżeś w. m. doskonałość ich/ y ozdobe wßytke náßroth puścił/ bom ia pewnie nie pan Kriski/ áni pan Myßkowski/ ktorzy wymowa swoia/ tákowego Dworzánina sthworzyli/ iáki iáko żyw nie był/ áni snadź być może: Wßákoż/ kiedy sie tho iuż ták w. m. widziáło/ ábych to brzemie niosł ná sobie/ niechaiże ie ácżnic/ s tym práwem nio se/ iáko y ći pánowie: to iest/ áby było iednemu káżdemu wolno/ spor thrzymáć/ y przećiwko mnie mowić/ w tym wßytkim/ w czym mu sie inácżey/ niż mnie/ bedzie widziáło: bo to ia sobie/ zá iedne pomoc poczytáć bede/ nierzkąc áby mie to obrážáć miáło. A snadź w tákowym sporze/ á popráwowániu moiey rzeczy/ nay dzie sie tá doskonałość dworney pániey/ ktora iest w istotney prawdzie. Mam ia the nádzieie/ rzekł ku themu pan Lubelski/ iż rzecż w.

m. bedzie táka/że przećiwko niey málo co któ/
bedzie mogł mowić. Jedno w. m. w tho zá=
przaż/á wymáluy táka dworna pánia/ iżby ći
pánowie/białychgłow nieprzyiaciele/pan Bo
iánowski/s pánem Derśniakiem/ nieśmieli te=
go rzec/ábynie była rowna we wszytkim dwo
rzáninowi. Pan też Myszkowski mogł by iuż
prześtáć ná tey ozdobie/ ktora dał dworzáni=
nowi/bo widzimi śie że tego dośyć/ieśli nie ná=
zbyt. Odpowiedział ták pan Myszkow=
śki. Thęż mnie Miło. pánie/ bárzo málo ábo
nic/do dokładu nie dośtáie/ bo to czom był so=
bie w głowe zebrał/wszytko wypádło w then
czás/kiedy pan Derśniak trefnował.
Rzekł p. Lubelski/ Bá chociáż byś thęż w. m.
y wiele tego miał/ (czemu ia nie tuśze) przedśie
iutro dośyć czásu bedzie/że śie oboiá tá rzecz
odprávi. A to powiedziawszy wstał/
y oney rozmowie vczynił koniec.

Kſyegá Trzecia Dworzániná.

MAmy to w kſiegach/ iż Pithágorás/ ſubtylnym dowćipem tego doſzedł/ iáko Herkules/ (ktory był śiłá lath/ przed nim vmárł) był ná wyſz wielki: á to tym ſpoſobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyciężył był Augiáſá krolá Eliſkiego/ y wyczyśćił one ſtáynią: zátym hnet/ ná cześć á chwałe Jowiſzewi bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ ábo ćwiczenia Olimpijſkie poſthánowił/ áby ich co pieć lat/ młodź ze wſzytkiey Greciey vżywáłá: y wymierzył ná tho pláczu ſześć ſet/ dwádzieſciá/ y pieć ſtop ſwoich właſnych: iáko też pothym w Greciey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná ſześć ſet/ dwádzieſciá y pieć ſtop było wymierzono. Ale iż te potom ne plácze/ iuż były nieczo mnieyſze/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pytágorás ſtąd/ pátrząc ná proporcyią/ obaczył łatwie/ czym mogłá być wiethſza ſthopá Herkuleſowá/ niż drugich ludzi: á gdy wynálazł práwą/ á iſto-

tna długość stopy/ stey dopiero stosuiacz iáko sie ktory członek/ s ktorym rymować mogł/ do ßedł miáry wßytkiego ciáłá/ iż ták był wyßßy Herkules/ niż ini ludzie/ podług proporczyiey do ludzi/ iáko on plácz iego wymierzenia/ był wietßy/ podług proporciey do plácow.

Tym też kształtem káżdy mądry/ obaczyć s tey trochy słow może/ czo to był zá człowiek Máciciowski/ ktorym sie ták wielcy ludzie báwili: bo ieśli ći bez rozmysłu/ á iáko zá dar/ w rozmowie krotochwilney ták mowić mogli/ czoż kiedy do rozmysłu/ á státecznych rzeczy przyßło. Wiem pewnie/ że mi ich godność/ y osobne przymioty/ wielka cześć Polski przyzna: Y tego mi też żaden zá złe mieć nie będzie/ iż thym/ kthorym śmierć słußnie przepuścić miáłá/ nieśmiertelney sławy prágne/ á ile moge świátu/ á przyßłemu pothomstwu one oznáymuie/ áby ták w pámięći ludzkiey záwdy żyli: A śnadź sie potym ći nayda/ kthorzy náßemu wieku dánk dáiąc/ zazrzeć nam thákowych ludzi beda: bo ták pospolicie potomni ludzie czynią/ iż wiecéj czoś o przeßłego wieku ludziech rozumieia/ y formuią ie sobie w wyßßych cnotach/ y dośćieńśtwie/ niż w kśięgach o nich stoi: Y teraz káżdy z nas

dyż nas czytáiąc Hiſtorie ſtáre/niechay vczyn ki one ſpodziwne/ náſchwał dobrze wypiſáne beda/ iednák zá ona duma/ niewierzy themu człowiek/ áby nie było coś ießcze w tych thám ludziech wietßego/czego then kto piſał/wyrá= żić nie mogł. Ale niechay to zá pewne wie ten káżdy/kto te kſiąßki (bedali tey káſki godne/á= by ie poczćiwi ludzie w rece brálí) czythać bę= dzie/iż kſiądz Mácieiowſki/y ći ktore thu ſpo= minam/ dáleko oſobnieyßy byli/ niżem ia thu zgrubá wymálować one mogł: á kiedybym ia thák wiele wymowy miał/ iáko oni godności w ſobie/ niepothrzebá by mi inych ſwiádkow/ gołym moim ſłowam muſiał by ten káżdy wie rzyć/ kto onych nie znał.

Kiedy do trzeczie námienioney rozmowy przyßło/kſiądz Biſkup po obiedzie/ chczącz ſie troßke przeſpáć/odßedł ná pokoy/poruczyw= ßy władzą ſwą/ták iáko przed tym/ J. M. pá nu Lubelſkiemu/á roſkazawßy/áby rozmowy záczete dokonáne były.

Po odeſciu Kſiędzá Biſkupiem/ czekał káżdy/ komuby mowić kazano/ ieſli pánu Myßkow= ſkiemu/áby rzecz o dworzáninie konał/czy pá= nu Koſtce/áby dworną pánią formował.

W thym powiedział pan Lubelſki. Nuże pánie Koſtká. Radby tu káżdy widział/te pánią w. m. dobrze vbráną: á ieſli iey w. m. ták nie pokażeß/ áby wßytki iey czudnośći/ y czym ſie ozdobić może/ znáczne/ á widome były/ bedzye ták káżdy znas rozumiał/ że iey nam w. m. záżrzyß/ á oney niewierzyß. Rzekł thák pan Koſtká. Bym ia Miłośćiwy pánie miał ią v ſiebie zá piękną/ vkazał bym ią tu bez wßeláke go vbioru/ thák iáko Parys chciał widzieć one trzy Boginie: ále ieſli mi iey iákie poczćiwe białegłowy/ ktorych thu teraz nie widze vbráć nie pomogą/ wiem pewnie/ że ſie tu nikomu podobáć nie bedzie: A przetho/ poki wdy ieſt o niey to mnimánie/ iżby miáłá być cudna/ lepiey iey podobno nie vkázowáć/ á doſłuchać tego/ czo p. Myßkowſki o Dworzánínie powiedzieć ießcze ma: bom te° pewien/ że tám bedzie coś oſobnieyßego/ niż to/ cobym ia powiedzieć mogł.

Pan Myßkowſki ták ná to powiedział. Tho czegom ia dołożyć ießcze miał/ nieieſt tho ták potrzebne/ żeby bez tego dworzánin być nie mogł: A owßem ieſt iákoby coś od rzeczy tey/ o ktorey ſie mowi: ábowiem tom chciał powiedzieć/ czo tho było pirwey w Polßcze/ Rycerz

páſowány: dla czego był poſtánowion: á iáko to była zacna rzecz: y zá co páſowano: y czemu temu ſámemu złotá ná pálec/ná ßyie/á pirwey ießcze/poki złoto nie było ták tanie/moſiądzu/ do rzędu ná koń/do oſtrog/do ſtrzemion/vży=wáć dopuſczano. Chciałem też był ſpomnieć pogáńſkie dwory/ iáko Czeſárzá Tureckiego/ Zofiego/czo tám zá ćwiczenie/ czo zá zwyczáie ná dworzech: ieſli też nam wczym ſą podobni/ ábo wczymeſmy my od nich ſą rozni. Ale mi ſie widzi/iż nieieſt tego czás teraz/bedzie tu káżdy wolał ſłuchać páná Koſtki/ niż moiey máło potrzebney roſpráwy. Rzekł zátym pan Boiánowſki/ Y owßem pánie Myßkowſki oto to/coś w. m. powiedzieć chciał/ y co inego/ dáleko potrzebnieyße ieſt/ niżli tá dworna páni: zwłaßczá/ gdy toż wßytko co ſie dworzáni nowi náznáczyło/ oney ſie też dobrze zgodzi: bo tákież ma mieć oko/ ná czás: ná mieyſce: tákież ma w káżdey rzeczy záchowáć miáre / y przyſtoieńſtwo/iáko y dworzánin. A przeto/ lepiey ábyś nam w. m. co zwłaſnego około ſłużby páńſkiey powiedział: to ieſt/ktorym kſztałtem/á iáko dworzánin pánu ſwemu/gdiby mu co/około oſoby ſwey zlećił/vſłużyć ma/niż áby ſie miá=

sie miáłá mieszać/iedná rzecz z druga/á nie dokonawszy dworzániná/żeby sie o dworney pániey gadká záczac miáłá. Tu powiedział J. M. pan Lubel. Widzi mi sie/ iż káżdy pan/ wypuści s potoczney służby/ták osobne dworzániná: A coś w. m. powiedział/iż nie mieszáć iedney rzeczy z druga/ ták ia powiedam/ iż iáko dwor żaden/ choć naywiethszego páná/ nie może być práwym dworem/to iest/swietnym/ ozdobnym/ vbránym/ochędożnym/weselym/ gdzie białychgłow niemász: ták też rozmowá o dworzáninie/niemoże być doskonáła/iesli sie o białychgłowach rzecz nie wtoczy/ á iedno sie z drugim nie pomiesza. Abowiem thá pleć/godność dworzáninowa/ ozdobnieysza/ y wietsza/czyni: thá budzi serczá w ludziech/iż káżdy ktho zámiłował/ ochotszy iest ku wszytkiemu/ smielszy/żywszy/niż then/kogo miłość nie dotknełá. Rzekł thu pan Wapowski/ Ktoby chciał troszke tego napoiu/ od kthorego ludzie száleia/oto gi ma. Záśie pan Lubelski rzekł. Pánie Kostká/ niedáy sie w. m. trzeći kroć vpominác/ále poczni w. m. záraz rzecz swoie. Zátym pan Kostká. Wiem pewnie Miłościwy pánie/że temu trudno sprostác mam/snadż by mi łą

by mi łatwiey przyßło vczynić wizerunk/wiel kiej księżny/ktoraby wßytkiemu swiátu godna była roskázować/niż stánowić/iáka ma być ze wßytkim dworna páni: gdyż dworney pániey coby sie wßytkim wobec/ bez Ale podobáłá/ á s ktoreyby kształt sie brać mogł/ wßykich cnot/ y obyczáiow/ s pieknoscia złaczonych/ niemáß/áni było nigdi ná swiecie: A wielkich pań Ksiażecego/y Krolewskiego stanu/ y było dosyć/y iest ießcze nieczo tego wieku/ s kthorych wziać by sie wzraz mogł/ ku wymálowániu w tey mierze doskonałości. A wßákoż/ kiedy inácżey być niemoże/ powiem iáka thá dworna páni/podług moiego pomysłu/być by miáłá: á kiedy iuż táka stánie/iáka sie mnie podoba/iesli osobnieyßey náleść w swey głowie nie bede mogł/niechayże thá zostánie przy mnie iáko sie zosthálá przy Pygmálionie oná iego/ s kości Słoniowey. Naprzod tedy/ co tu pan Boiánowski powiedział/ iákoby toż wßytko/ co sie dworzánínowi náznáczyło/ białeygłowie też zyść sie miáło/ iam iest w tym/ roznego mnimánia: ábowiem niektore sa rzeczy iedná= ko pothrzebne obiemá/ niekthore záśie bárziey przysthoią białeygłowie/ niż meßczyznie: á sa

też dru=

też drugie/ ktore meßczyznie przyſtoią/ á białagłowá owßeki ſie ich wyſtrzegáć muſi. Ale nád wßytko/w poſthάwie/w ſłowiech/w poſthepkach/práwie ma być białagłowá od meßczyzny rozna: bo iáko meßczyzná/ ma tho w káżdey ſpráwie ſwey pokázowáć/ iżieſth iáko dab: ták záſie w białeygłowie ma być coś pießczonego w miáre/ przyſtoynego żeńſkiey niedużośći/ áby w ſtaniu/ w chodzie/w mowie/ y cokolwiek poczńie/nie było znáć w niey nic meßczyńſkiego. Co kiedi dworna páni záchowa/ dopiro te rzeczy dworzánínowi náznáczone/ (wßákoż nie wßytki) ſłużyć iej moga: iáko to/ ſłáchciánká ſie vrodzić: ſtrzedz ſie wydwarzánia: mieć wdzięczność w tym wßytkim co poczńie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki: dobre baczenie: nie być hárda/ zawiſna/plotka/ßutliwa/ ſwarliwa/klamliwa/ſproſna: ni okim zle nie mowić: vmieć ſobie pozyſkáć łáſke/ nie iedno they kſiężny/ábo krolowey/ná ktorey dworze z małżonkiem ſwym będzie/ále też y wßytkich inych támeßnych ludzi: Owa wiele przymiothow inych/ktore dworzánínowi należa/zgodza ſie też y dworney pániey. Ale záſie piekności/kſtał

townych

kownych członkow/ bárziey białeygłowie potrzebá/ niż meßczyznie: ábowiem wiele tey niedostáie/ kthorá sie niegłádką vrodzi. Ktemu też ma być ostrożnieyßą/ doglądáiąc tego bystrem okiem/ áby o niey zle nie mowiono: zgołá ták ma postepowáć/ áby nietelko wczym nie przystoynym nie byłá doznaná/ ále thez/ iżby y w podeźrzeniu naymnieyßym być nie mogłá. Abowiem białeygłowy nie iest s tho/ ták iáko meßczyzny/ áby sie odgryzłá/ á ludzkie pohámowáłá fálßywe iezyki. Są thez ießcze/ y ine cnoty/ kthore ták w dworzáninie/ iáko y w dworney pániey náydowáć sie máią/ iáko iest mądrość/ wspaniáłe sercze/ strzymawáłość/ y niektore drugie. Nád tho/ ma też wiele rzeczy spolnych dworna páni/ z inemi poczćiwemi białemigłowámi/ bo wßytkim wobec poczćiwym/ trzebá cnoty małżeńskiey/ trzebá wstydu/ dobroći/ baczenia/ porządku/ vmieietnośći/ iáko dom swoy rzedzić: iáko dziateczki/ iesli ye pan bog da/ wieść ku dobremu: iáko zebránie małżonká swego záchowáć: y okrom tego/ wiele ießcze iesth/ czego wßytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna páni nád tho wßythko/ ma mieć czoś swego własnego: á iáko pan Kriski

dworzá

dworzáninowi profesśia náznáczył rycerśkie rzemieśło/ ták ia dworney pániey tho naprzod zleczam/ áby była ludzka/á przyiemna w rozmowie: á iżby tym/vmiáłá vczćiwie/á z wdzięcznośćia/podług czásu/y mieyscá/zábáwić káżdego tego/ ktho sie śnia wrzecz wda kiedy: vważáiącz osobe káżdego/ y wiedząc czo s kim mowić. Lecz do tego trzebá pięknych zwyczáiow/śkromnośći/ przyśtoieństwá/ (od ktorego sie w żadnym postępku odstrzelác nie má) y rozumu ostrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele iest krotochwilna/trefna/y ludzka/iáko thez mądra/wstydliwa/y státeczna. A przeto musi áni s they/ áni z owey strony nie przekłádowáć/ ále vgadzáć w iákiś posrzodek/ miedzy dwiemá rzeczámi przećiwnemi/ namniey pewnego kresu nie przestępuiącz. Owa kiedy sie iey trefi być przy iákiey rozmowie nie bárzo státeczney/ nie hneth sie porwáć/ á wstáć od niey ma/ chcąc sie náder státeczna/ á surowego żywothá białagłowa pokazáć: ábowiem mogł by sobie drugi pomyślić/ iż tho dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego/ czo snadz mnima/ iż ná nie ludzie czuią: ktemu tákowe obyczáie dzikie/niemogą sie nikomu podobáć. Thákież też

chcąc

chcąc ſie popiſáć beſpieczna/á kunſztowna/ nie chay ſproſnie/á niewſtydliwie nie mowi/ bo s tákiego bezmiernego beſpieczeńſtwá/á kthore wedzidłá niema/ rádzi ſie wiecz ludzie zle domyſláią/chocia cżáſem białagłowá winna nie bedzie. Ale kiedyby kto przy iey bytnośći thákowe rozmowy záczął/ niechay ich ſłucha ze wſtydem/ y z zápłonieniem. Jeſt też ten obyczay v drugich pań/ iż bárzo rády y ſámy mowią/y ſłucháią s checią/kiedy kto zle przed nimi mowi o inych białych głowach: wiec náko niec y ſáme podwodzą meſzczyzny ku mowie/ wywiáduiąc ſie miłoſtki cudzey: á gdy ná czo tákowego nápádną/á dowiedzą ſie czego troſzke/to beda ſzyrzyć one rzeczy/beda woláć/ áby wſzytek ſwiáth wiedział: beda wypowiedáć z oſobná káżda rzecz/z dziwna rádoſcią/ y ſmiechem: beda podarki ieſli tám tá/ kthore wzielá drożyć: iż ſie ták widzi/ iákoby onego zażrzáły: á zátym meſzczyzná bácżny/ chocia pokázuie/iákoby te rad ſłuchał/poczńie o thákowych zle rozumieć/y lekcze ie ważyć ſobie: Y ſłuſznie/ bo wiecz zá tákowa rozmowa przychodzą do pewnego kreſu the pánie/ iż nielza iedno o nich mieć zle mniemánie: á widzi ſie drugiemu/ że go

tym nápomykáia/ áby ſie wdał w co dáley: zá czym wielká im obyzdá/y zelzywość roſcie.
A przeto dworna páni niechay nie bedzie tego obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey białeygłowie vſłyſzy/niechay ſie rádniey záſmeći/ niż roſmieie/niewierzącz oney powieśći: ábowiem ile tákich białychgłow ieſt/ ktore tho ſobie máia zá iedno cudo/ żeby białagłowá ktora ná ſwiecie roſpuſthnie żyć miáłá/ o káżdey człowiek dobrze rozumieć muśi: bo ſobie káżdy z nas ták myſli/kiedyć tá/ ma ten wyſtęp zá rzecż thák ſroga/á nieſłychána/rzecż pewna/iż nigdy zgrzeſzyć nie pomyſli. Zá tym to idzie/ iż białagłowá táka/w wielkiey cźći/v wſzech ludzi być muśi: ábowiem oná iey mądra powagá/z dobrocią złączona/ ieſt iáko mocna tarcza/ przećiwko niewſthydliwym wſzeteczníkom: y wiecey ſobie káżdy człowiek iedno ſłowko ſkłonne/ ieden naymnieyſzy znák ludzkośći tákowey białeygłowy waży/ niż naywietſze záleczánki/ naznáczniejſzy pokaz łaſki drugiey/ ktora tego z małym vżywa wſtydem.
A chocia thá bedzie cnotliwa/ iednák roſpuſtnym ſmiechem/zbytnie beſpieczna/ á ſwiegotliwa mowa/przyprawi ſie o nietrefną ſławę.
Ale iż

Ale iż káżdemu temu człowiekowi ktory chcze żeby mu ſłow doſtháwáło iżby ledáczego nie drwił trzebá thego áby miał pirwey niemáło rzeczy w ſwey głowie/ przeto też dworna pá= ni/ mimo ſwoie przyrodzone bacżenie/ ktorym ſie we wßythkim ſprawowáć ma/ muſi wiela dobrych rzeczy wiádomość mieć/ iżby/ chczacz vczćiwie zábáwić/ vmiáłá obráć co s ktora o= ſoba (iákom wyſſzey powiedział) mowić przy ſtoi: á iżby niechcąc nie wypuśćiłá/ iákiego ſło wá/ kthoreby onego obráżić mogło. Ktemu/ niechay ſie ſthrzeże/ áby ſie w czym niebácznie nie pochwaliłá/ ábo iżby ták długo rzeczy ſwey nie prowádziłá/ áż do vprzykrzenia. Wiel= kich rzeczy/ á poważnych/ niechay w krothoch= wilna rozmowę nie wthacza: áni w poważną rozmowę/ żártow. Cwiczenia też białeygło= wie przyſtoinego niechay nie zániechywa: á ie= ſli czego niebedzie vmieć/ niechay niepokázuie áby vmiáłá: ále ſkromnie niechay tego ze czcią ſwą vżywa/ w czym ſwoie godność bacży: nie wydwarzáiąc ſie (ták iáko ſie dawno powie= dziáło) z żadną rzeczą. A kiedy thąka bedzie/ tedy ludzie przypátrzywáiąc ſie vczćiwym iey obyczáiom/ rozmowie z vcießeniem mądrey/

przyſtoynośći/wdzięcznośći w thym co pocz=
nie/muſza s podziwieniem chwalić wſzytko i=
ne: á ſnadź ia drugi rowna vczyni/ temu thám
wielkiemu dworzáninowi/ kthorego ći páno=
wie model nam pokazáli. Kiedy to powie=
dział pan Koſtká/ zámilkł/ták iákoby iuż doko
nawſzy/wiecey mowić niemiał. W tym rzekł
thák pan Boiánowſki. Ná powietrzu pánie
Koſtká/pokazałeś nam w. m. czoś/ czego nie=
widzi iedno ſámego w. m. oko/ á podobno y
to nie do końcá/ ále ták mnima/ iżby widziało/
áboś też w. m. niechciał/ábyſmy do końcá ro=
zumieli/ bo ia ieden nie poiałem w. m. Każeſz
w. m. they pániey wielu rzeczy wiádomość
mieć/tu ia niewiem/ czo to máia być zá rzeczy/
trzebáby ie okrzćić: ktemu wſpomniałes w. m.
iákieś ćwiczenie białeygłowie przyſthoyne/ y
tego ia nieznam: Nád to/ powiedziałeś w. m.
iż potrzebá áby te cnoty w niey były/mądrość/
wſpaniáłe ſerce/ powſciegliwość: tu nierozu=
miem/ do czego tych cnot tá páni vżywáć ma/
ieſli do porządku ſwego domowego/ do wy=
chowánia dziatek ſwych/do záchowánia w do
brey mierze nábycia/á máiethności/małżonká
ſwego: czyli do tey profeſsiey/ kthoraś iey w.
m. wła=

m. własna náznáczył/ tho iesth/ áby ludzka/ á przyiemna rozmowa vmiáłá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz sie w. m. dobrze/ wiel kieć to sa cnothy/ mądrość/ wspaniáłe serczę/ powsciegliwość: strzeżże tego w. m. ábyś ich do ledáiákiey posługi nie obrocił/ iżby sie potym wstydzić nie musiały. Owa w. m. pánie Boiánowski (rzekł záśie pan Kostká) niemożeß iedno polem wßytko z białemigłowámi. Mnie sie ták widzi/ żem dosyć iuż powiedział/ zwłaßczá w. m. mądrym vßom: bo tho tu káżdy baczy/ iż białey głowie nie przydzie w turnieiu być/ áni przystoi koniem toczyć/ ßermowáć/ zápásy chodzić/ bo to sa meßczyznskie ćwiczenia. Powiedział tu pan Serśniak. V Grekow zá dawnych czásow/ był ten obyczay/ iż białegłowy nágo z meßczyznámi chodziły zápásy/ ále then dobry zwyczay/ pospołu z drugiemi iuż zginął: Wßákożznałem ia białegłowy/ y sa ießcze żywe drugie/ kthore z mieczem/ z oßczepem ták dobrze vmieią/ iáko meßczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wsieść/ dobrze nim toczyć/ nic naprzod żadnemu iezdzcowi nie dádzą: Myśliwych nie spominam/ bo tych w Polßczę pełno. Odpowiedział pan

Kostká. Wszák ia the pánia/ vbieram sobie kwoli/ ádla tego/ nietelko niechce/ áby sie w to meszczyńskie ćwiczenie/ ktore potrzebuie śiły/ wdawáłá/ ále też y wtaniec kiedy puydzie (ktore ieśt iedno przystoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi sie/ áby ochote zbytnia/ zarkiem skokiem/ pochuthnywániem soba/ pokázowáć miáłá: ále niechay thák táńcuie/ iżby znáć było niedużość iey/ y iákaś przyrodzona pieszczote/ tey płći bárzo przystoyna. Ktemu też thego chcze/ áby káżdy postępek iey/ był s pokorą/ á ze wstydem złączony/ bo the dwie cnocie/ białagłowe zbytnie zdobią. á do thego/ niechay będzie przystoyny vbior/ áby pierzchliwośći żadney w nim znáć niebyło. Áż tego białymgłowam dopuszczono/ áby sie stroiły/ áby sie stárá ły o czudność/ y o tho iáko iey przystoynie pomoc: potrzebá dworney pániey/ áby siebie sámá dobrze znáłá/ czym sie ozdobić/ czym ośpáćić może: bo ieśli weśoley twarzy/ cudnośći żywey będzie/ muśi iuż stosować sie ktemu/ y weśoley/ świethney máśći vżywáć: Jáko druga ktora poważna ieśt s przyrodzenia/ wiele przysporzy sobie oney powagi/ vbiorem/ y obyczáymi do tego sposobnemi. Tákież też będzieli á-

bo przy-

bo przytłusthßym troßke/ ábo przychudßym/ záśie biała/bláda/ábo śmiáda/iżby ná to nálázłá oblik/nie fárba/nie wodkámi/ále vbiorem/ ochedoſtwem/áby ſobie pomogłá: lecż ták ſkrycie/ták nieznáczńie/iżby ſie ták zdáło/ że niedba namniey o ochedoſtwo. A iż pan Boiánowſki pyta/ co to ſą zárzeczy/ktorych dworna páni wiádomość ma mieć/kthemu też chcze wiedzieć/ieſli onych cnot mądrośći/ wſpániałego ſerczá/ wſtrzymawáłośći/ y inych/ do zábaw dwornych/czy ku porzadkowi domowemu vżywáć ma: ták ia ná to odpowiedam/iż dworney pániey ku przyrodzonemu bacżeniu/nábythego ś kśiąg rozumu potrzebá. A przetho ma czytáć: ma iáka muzyke przyſtoyna iey płći vmieć/dla vcżćiwey zabáwy: nákoniec radbych to widział/żeby ſie niemal ná tym wßytkim rozumiáłá/co ći pánowie dworzánnowi vmieć náznáczyli: nie prze tho/ áby thego vżywáłá/ (ácż y záthrefnowáć czáſem vcżćiwie/ bárzo iey bedzie przyſtało) ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielem oſob/kto w czym godnieyßy: y pochwalić/pogánić/ wedle potrzeby vmiáłá. A chociaż te wyſokie cnoty/mądrość/wſpaniáłe ſercze/powſciegliwość/ y ine/ widza ſie być

málo vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zabáwie/ iednák ia chcze/ iżby ſie dworna páni iemi ozdobiłá: nie thák dálecze dla zábáwy/ (ácż y do thego zyść ſie nieiáko moga) iáko dla zupełney iey doſkonáłośći: iżby máiąc wßytki oſobne cnoty w ſobie/ doßłá onego błogoſłáwieńſtwá/ ktore ná ſámym poczćiwym życiu przeſkáie. Dziwno mi (rzekł tu pan Boiánowſki ze ſmiechem) iż W. M. białymgłowam nie każeß ná Syem być poſełkinámi/ wiecz ſadzić/ hetmánić/ á meßczyznam przaść kądziel/ ponieważ ták wielkie á głowne cnoty w nich ſie náydować/ ták wiele czytáć/ y rozumieć ſie ná rzeczach máią. Odpowiedział pan Koſtká/ A czemu: y toćby podobno nieby-ło bárzo źle. Platho wielki Philozoph/ á s piſmá iego znáć/ że niebárzo był łáſkaw/ ná białegłowy/ á wdy im ſámem zleca obrone/ á ſtráż miáſtá/ á meßczyznam ine wßytki ſpráwy woienne. Y mnimaß w. m. żeby ſie też miedzy niemi tákie nie nálázły/ ktoreby hetmánić mogły. Alem ia tego im nie poruczył/ bo dworna páni-á teraz formuie/ nie krolowa. Lecż to podobno w. m. załáwiaß ná zwádę/ áby ſie wczoráißę wſpomniáło: wczym ſie białymgłowam

okrutna.

okrutna krzywdá dzieie/ ábowiem powiedzia łes w. m. wczorá/ iż białagłowá iest nayniedo skonálsze zwirze miedzy zwirzety/ doskonośći ábo máley/ ábo żadney przećiwko doskonośći męszczyznskiey: ktemu/ iákoby ich niemiáło s to być/ żeby s siebie sámy dobrze czyniły. A zá prawde kto thák rozumie/ iest w wielkim błędzie. Odpowiedział pan Boiánowski. Ja tego powtarzáć niechce/ co sie wczorá mowiło/ ácz wiem/ żeś mie iuż w. m. do niektorych pań przenioss/ wszákoż mam the nádzieie o ich státecznośći/ iż beda woleć przy prawdzie przestáć/ chociaż im nieco w brew bije/ niż to przyymowáć/ co im w. m. (chcąc sie przylubić) chytrze dáiesz. Boć tho wdy niemoże być ináczey/ iedno żeś sie w. m. vniosł w tey mierze: Dosyć było powiedzieć/ iż dworna páni ma być piękna/ vczćiwa/ státeczna/ báczna/ skłonna/ ludzka: ma vmieć zábáwić/ á nie wnisć do nikogo we złe mnimánie/ y co ktemu iesczże tákowego. Ale w. m. tákeś ia wysádził/ tákoweś iey cnoty/ y náuki przypisał/ iż y Socrates/ y Cato/ y ini wszytcy Philozophowie/ zá nicz stoią v w. m: Nákoniec gdyś w. m. thák wiele wyliczał/ czo w męszczyznach/ y onego pirwszego wieku

rzadko ſie kiedy náydowálo/ ledwe tego cżłowiek ſłuchác mogł/nierzkacz żeby thego w. m. pozwolić miał. Ja iáko powiedam/ ſpominác tego niechce/co ſie wczorá mowiło/lecz to powiedam/com od vczonych ludzi ſłychał/ iż Náturá/ kthora by záwdy rádá rzeczy doſkonále thworzyłá/by mogłá/puſczałáby záwdy meſczyzny ná ſwiát/y kiedy ſie białagłowá vrodzi/tedy ſie to omyłka/ ábo przez iáki niedoſtátek/ á nád wolą przyrodzenia dzieie: iáko ſie wiec owo drugi/ſlepo/ chromo/gárbáto vrodzi: y drzewo wypuſći czáſem s ſiebie thákí owoc/ktory nigdy nie vżrzeie: tákże też możemy powiedzieć o białychgłowach/ iż ſie rodzą ná ſwiát przygodnie/á s trefunku. A iżby to byłá prawdá/ pátrz w. m. ná ſpráwy niewieſcie/ á ná meſkie/s tych poznaſz/kto ma co nad kogo. A wſzákoż/ gdyż białegłowy nic w they ſwey niedoſkonáłośći niewinny / niemamy ſie hydzić niemi/ álbo nieczynić im tey poczćiwośći/ ktora im należy: Ale też záſie ſádzác ie wyſſzey/ niż one wniśc mogą/ zda mi ſie to wielkie błazeńſtwo. Czekał pan Koſtká/iżby dáley mowił pan Boiánowſki/ á gdy widział iż iuż milczał/ ták powiedział. Niewiem panie Boiánow.

ſánow. w czym w. m. te niedoſkonáłość biá-
łychgłow baczyß/ bo ieſli w thym/ iż nie ſą tey
śiły/ tey czerſtwośći/ ktorey meßczyzni/ nie iuż
ſą tym niedoſkonále/ bo kiedyby śiłá/ á dużość
ſámá płáćiłá/ był by záwdy żołnierz kthory ſie
biye/ w wietßey wadze/ niż Hetman ktory lu-
dzie przywodzi. Co ináczey być widzimy.
Jeſli też w. m. do rozumu puydzieß/ ia ták po-
wiedam/ iż białagłowá wßytko to vmieć mo-
że/ co meßczyznà/ áni ieſt iey dowćip/ kes ieden
náßego podleyßy: y owßem ták nas vczy Phi-
lozophia/ iż kto ciáłá ſubtylnieyßego/ ten y ro-
zumu byſtrßego być muśi. A tho/ gdyż ſie w
białychgłowach náyduie/ nielza iedno ták ro-
zumieć o nich/ iż one ſą ſpoſobnieyße ku poieciu
náuk ſubtylnych/ niżli meßczyzni. Ale podźmy
dáley. Kázałeś mi w. m. przypátrzyć ſie ſprá-
wam niewieſciem/ á meſkim/ á s thych miałem
vznawáć/ kto ma co nád kogo. Ja też záſie te-
goż bym chciał po W. M. ábyś pilnym okiem
weźrzał ná ſpráwy Nátury/ mátki nas wßyt-
kich/ ku ktoremu końcu oná co czyni/ á kiedy ſie
dobrze przypátrzyß/ ináczey nie naydzieß/ ie-
dno iż potrzebnie/ á náſchwał/ nie przygodnie/
áni s treſunku/ tákowe iákie ſą białegłowy/ o-

ná ná

ná ná ſwiát dáie: Abowiem to co ieſt w nich/ inákſzego niżli w meſzczyznie/ wſzytko ſie to ku dobremu náſzemu ſciąga. Dáłá białymgłowam Náturá/iż niemáią tey śiły/tey ſurowośći w ſobie/ktorą meſzczyzni: wiec czuiąc to do ſiebie/muſzą być boiázliwſze/oſtrożnieyſze/dozornieyſze/ niż my. á dla tego one dziatki máłe chowáią/ á podroſłe oycowie ćwiczą: A to co meſzczyzná śiłą/á dzielnoſcią ſwoią máietnośći przybáwi/to białagłowá goſpodárſtwem/ á pilnoſcią/ w dobrey mierze záchowa: zá czo nie mnieyſzey pochwały godná/ niż ten kto tego vmie dobrze nábyć. Nád tho/ gdy w. m. weźrzyſz w hiſtorie dawnego/ y niedawnego wieku (chociaż meſzczyzni ſławne vczynki białychgłow ſkąpie záwdy chwalili) doczcieſz ſie w. m. thego/iż do poczćiwych ſpraw/ były po wſzelki czás białegłowy thák chetne/ iáko meſzczyzni: Bywáły te/ktore podnaſzáły woyny/ y otrzymywáły wielkie zwycieſtwá: rządziły kroleſtwá: y czyniły to wſzytko czo meſzczyzni kiedy: y pod ich mądrym regimentem/ nikt ná ſwey ſpráwiedliwośći nie chramał/ áni od nie przyiacielá był złupion/ áni od ſąſiádá vćiſnion. Jeſli ſie też w. m. do náuk obroćiſz/tedy

y o tym

y o tym Kronikarze piſą/y wiliczáią ich wiele/ ktore Philozophia vmiáły: drugie ktore wirſz dziwnie dobrze piſáły: nákoniec ſpominaią y the/ ktore inſtigowáły v práwá/ábo ſie zyimowáły zá czyie niewinność/y ze złey thoniey ludzie/ wielka wymowa ſwą wywadzáły. Gdyż tedy meſzczyzná w iſtnośći ſwey nie ieſth doſkonálſzy niż białagłowá: (bo iáko kámień/ może być wietſzy/ gládſzy/ ábo chropáwſzy ieden niż drugi/ále przedſie nie bedzie bárziey kámieniem: ani drewno/ bárziey drewno iedno/niż drugie: thák thez meſzczyzná/ nieieſt bárziey człowiekiem/ niż białagłowá/) czo ſie też przymiotow dotycze/y w tym białagłowá/ nic iemu naprzod nie da/ iáko ſie to iuż pokazáło/ niewiem czemu go w. m. ták bárzo raczyſz/ á nád białagłowę przekładaſz. A to czo w. m. powiedaſz/iż Náturá ktora záwdy ku doſkonáłośći mierzy/ by mogłá puſzczáłaby záwdi meſzczyzny ná ſwiát/ y kiedy ſie białagłowá vrodzi/ omyłka ſie to/ ábo przez iáki niedoſtátek/ á nád wolą przyrodzenia dzieie. Nie pozwalam ia thego w. m. bo niewiem czemu nie ma chcieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez nich narod ludzki zginąć by muſiał: á Náturá

ni o czym

ni o czym wietßey pieczy niema/ iáko iżby káżda rzecz w iſtności ſwey záchowáłá: Y dla tego oná przez to dwoie złaczenie/ meßczyzny z białagłowa/ wypußcza dziatki ná ſwiát/ ktore oddáia dobrodzieiſthwá wziete w dziećińſtwie/ rodzicom ſwoim ſtárym/ bo im ſluża/ y niedoſthátku cirpieć im nie dopußcza/ y potym ie iákoby odnawiáia/ wzbudzáiac ich naſienie/ y pußczáiac też dziatki ſwe ná ſwiát/ od ktorych w ſtárości onegoż ſie wzaiem nádziewáią/ co ſámi rodzicom ſwym czynili. Y thák Náturá/ á tym ſpoſobem to koło toczac/ dáie/ y vżycza nam ſmiertelnym/ nieſmiertelności.
A ku temu/ iż ieſt thák potrzebna białagłowá/ iáko meßczyznà/ niemoge ia náleść tey przyczyny/ czemuby iedno s thych náſchwał/ á drugie przygodnie rodzić ſie miáło. prawdá ieſth/ iż Náturá/ záwdi ku doſkonáłości zmierza/ y dla thego człowieká tworzy/ ále nie chćiwiey meßczyzne/ niż białagłowe/ y owßem kiedyby ſie wßytko meßczyzni rodzili/ iuż by ſie tho nie ku doſkonáłości Náturá miáłá: ábowiem iáko ze dwoygá tych rzeczy/ s ciáłá/ á z duße/ wynika iedno ſlachetnieyße niż co/ s tego dwoygá/ tho ieſt człowiek: ták też s tego złaczenia dwoygá

oſob/

osob/meßczyzny/z białagłowa/rodzi sie to/ co niedopußcza znißczeć narodowi ludzkiemu. Bo/ gdzie by było ináczey/zginaćby pewnie musiał. A dla tego s przyrodzenia parámi tho chodzi/áni może iedno być/bez drugiego. Náconiec áni to prawy meßczyzná ktory sámicze nie ma/áni to práwa białagłowá ktora bez me żáżywie. Co widzac Theologowie pogáńscy stárzy/że iedná sámá płeć doskonałości w sobie mieć nie może/ przywłaßczáia oboie płeć bogu: przeto Orpheus powiedział Iouem być masculum & feminam: y w pismie swietym czytamy/ gdzie mowi Moiżeß/ á ießcze był Bog Jewy nie stworzył. Ad imagínem Dei creauit illum, masculum & fœminam creauit eos. y Poetowie mowiacz o bogach/ wielekroć iedne płeć miásto drugiey kłáda/ y mießáia wßytko pospołu. Ná to pan Boiánowski ták powiedział. Niechcze ia z w. m. w głebokie gadki záchodzić/ á też/ bym dobrze chciał/ thedy nie vmiem. Lecz to mi sie widzi być istotny znák męskiey doskonałości/ iż białagłowá s przyrodzenia kázda/ rádá by była meßczyzna/ á thegoby iscie nie prágnełá/by nie widziáłá we wßythkim być lepßego meßczyzne/ niż siebie.

Odpo=

Odpowiedział pan Kostká. Nicz w nas/pánie Boiánowski białegłowy lepßego nie bacża/ále niebożątká rádyby meßczyznámi były dla swobody/chcąc víść surowey náßey zwierzchnośći/ktoraśmy sobie sámi nád nimi przywłaßczyli/ y tha/ zniewolilíśmy niebogi nád przyśtoieństwo. Zás pan Boiánowski powiedział. Wdyć thego niemoże ináczey/iedno nikczemnością názwáć/ iż śie one pospolicie ledá czego boią/á w meßczyznie they thák sprośney boiáźni niemáß. To co w. m. nikczemnością zowieß/(odpowiedział pan Kostká) rodzi śie z rzeczy dobrey/ tho ieśt s predkiego á bystrego rozumu: ábowiem rychley pospolicie białagłowá obaczy niebespieczeństwo/ niż meßczyznà. Siłá tych meßczyzn naydzie/ ktorzy śie nie boią/ áni mak żadnych/ áni śmierći/ á przedśie niemamy ich zá mężne/ zá przeważne/ bo to czynią oślep/á bez rozumu/nieznáiąc/ áni bacżąc/ prze gnuśność swą niebespieczeństwá. Wtaß thez y ßalonego człowieká/ żadengo niema zá śmiáłego/bo to/co czyni/ zápámiętále czyni. Ale prawdźiwe męstwo/ pochodźi s státeczńego namyślu/ gdy człowiek wieczey sobie poczćiwość waży/ niż wßytki niebespieczeństwá

czeńſtwá ná ſwiecie: á chociaż ſmierć przed ſoba widzi/ iednák ták ſtale/ á mocnie trwa/ ſerczem y vmyſłem vgrunthowánym/ w ſwym przedſie wzieciu/ iż mu ono niebeſpieczeńſtwo/ do tego/ áby niemiał czynić co iemu należy/ nigdy w niczym nie przekáźi. Tákowych ludźi ná ſwiecie iáko hiſtorie ſwiádżą byłá niemáłá liczbá: miedzy ktoremi/ nie mnieyſzy poczet białychgłow był/ kthore w meſtwie/ y w dzieiach inych ſławnych/ nic naprzod meżczyznam nie dáły. Nákoniec y tego nászego wieku/ mogłoby ſie ich niemáło wyliczyć. Tu powiedział pan Boiánowſki. Toć ſie te ſławne dzieie wthen czás poczęły/ kiedy pirwża białagłowá ſámá zgrzeſywſzy/ przywiodłá ná to oycá nászego Adámá/ iż thez zgrzeſyć muſiał/ á zá thym przyſzłá iáko dziedzicznym práwem ná nas/ ſmierć/ boleść/ nedze/ prace/ mizerie/ j wſzytki niewczáſy tego ſwiátá. Kiedyż ſie w. m. chce do zákriſtiey rzekł pan Koſtká/ y támći ia z w. m. poyde. A zaż W. M. niewieſz/ iż then ſwánk á obłud/ białagłowá záſie náprá wiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego ſprá wiłá/ niż Jewá złego: thák ich ſwiethy tho był grzech/ ktory ták zacnemi zaſługámi ieſt oczy-

ścion. Ale ia teraz niechce tego spomináć/ iáko pánná Mária przed wszytkimi ludźmi ná świecie świetą iest/ y błogosłáwioną: bo to świete imie w the ledácyiákie gadki mieszáć nie przystoi: áni tych chce wyliczáć/ kthore dla imieniá Kristusowego vmeczyć sie dáły: Y tych zániecham/ ktore mądrością swoią przegadáły báłwochwálcow wiele: ácz wiem że mi w. m. ná to powiesz/ iż to w nich Duch świety spráwował: prawdá iest/ ále ia záś ták powiedam/ iż tho naywietsza/ y nachwálebnieysza cnothá/ o kthorey pan Bog duchem swym świádectwo dáie: bo we złe serce/ duch Boży nie wchodzi. Jnych też było wiele świethych białychgłow/ ktore nie są ták bárzo wsławione: Wspomina świety Hieronim s podziwieniem niektore swego wieku/ y dáie im táki dánk w świetobliwośći/ iż nayświethszego meszczyzny bárziey by chwálić niemogł. Nuż záśie co tych było/ o ktorych ábo pismo zgineło/ ábo niebył ten/ kto by był osobne ich cnoty pisáć vmiał/ á drudzy przezazdrość iákom pirwey powiedział/ pisáć á chwalić niechcieli. Ale to niechay ma swe osobne mieysce: tegom ia pewien/ iż mi w. m. pánie Boiánowski nie vkażesz meszczyzny iednego z oso=

go z osobnemi przymioty/ ábym ia hnet w. m. żony/ dziewki/ siostry/ ábo powinowáthey iákiey iego/ iemu rowney/ ábo ieszcze osobnieyszey niż on/ nie vkazał: nád tho/ wiele było białychgłow przyczyna dobrego/ nie iedno mężom swym/ ále wszem wobec swego narodu ludziom: niekiedy y obłędy ich náprawić/ á ku dobremu nákierowáć vmiały. A przetho/ gdyż białegłowy mogą tym wszytkim cnotam zdołáć/ ktorym mężczyzni/ iáko sie to dáło wielekroć widzieć/ niewiem czemu to w. m. obchodzić ma/ iżem ia dworney pániey ták wiele przypisał/ y vmieć kazał: ábowiem ile mężczyzn mogło być ná swiecie/ ábo y teraz iest podobnych temu dworzánínowi/ ktorego ći pánowie formowáli/ tyle záwdy było/ y iesth białychgłow od tey dworney pániey/ kthoram ia wymálował/ málo roznych. Pan Bonáiowski powiedział ná to. Kiedybym ia teraz w. m. pánie Kostká spytał/ co to były zá ták sławne białegłowy/ ktore będąc krwią wielkim ludziom powinne/ y cnothámi miały by być im rowne: ábo ktore to były przyczyna dobrego: y obłąd mężczyński náprawić vmiały/ pewnieby ie w. m. wyliczáć nie było sporo. Prawde w. m.

mowiß iżbymi niebyło ſporo/ (odpowiedział pan Koſthká) bo kiedybym wßytki wyliczáć miał/trzebá by mi ná tho długiego cżáſu/ á im bych głębiey w Hiſtorie wchodził/ thym by ſie tego wiecey mnożyło. Pięknie Hiſtoria mowi o żenie Márkántoniego/ á ſieſtrze Auguſtowey Oktáwiey: wiec o Porciey dziewcze Katonowey á żenie Brutego: nuż o Caiey Ceciliey żenie Thárquiniuſewey: záſie o Korneliey dziewcze Scipionowey: á thákich liczbá byłá niezliczona w Rzymie. Podżmyß do inych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá krolá żydowſkiego co vczyniłá: thá po ſmierći mężá ſwego widzacz wzruſzenie poſpolite/ madroſcia ſwoia wtho threſiłá/ iż ludzie oni kthorzy mßczac ſie okrucieńſtwá Alexándrowe°/ dzieći iego pobić á zámordowáć chcieli/ zániecháli ſprawiedliwego gniewu/ á vbłagáć ſie dopuśćili. Owa ile Alexánder/ przez długi cżás przeciwko ſobie/ y pothomkom ſwym/ rozlicznymi krzywdámi ludzi poiątrzył/ tyle ich oná zá iedne godzine ſynom ſwym przeiednáłá.

Rzekł tu pan Lubelſki. Powiedz w. m. iáko to było. Powiedział pan Koſtká. Ták proſto. Gdy widziáłá Alexándrá być wták wielkim nie=

kim niebeſpieczeńſtwie dzieći ſwoie/kazáłá po rzućić w puł rynku ciáło Alexándrá krolá/ potym zezwawſzy do ſiebie mieſzczan/ták powiedziáłá. Wiem ia práwi iż macie ſłuſzną przyczyne gniewu/ ná mężá mego/ bo to zádziáłał okrutnemi á nieznoſnemi krzywdámi/ktoremi was trapił: A przeto/ ábyſcie to ználi/ żem mu ia nigdy powodem do tego nie byłá/ y owſzem ilem mogłá odwodziłám go od thákowego okrucieńſthwá/kazałám go wyrzućić ná rynek/ áby vmárły był ſkaran/ ponieważ żywego ánia/ áni wy karácieſcie mogli: á thák czo chcecie tho znim czyńcie/chczecieli go dáć pſom zyeść/ chcecieli też okrucieńſtwá inego nád nim vżyć/ iáko on nád wámi vmiał / tho wam niechay wſzytko wolno bedzie: telko o niewinne dziatki proſze/ábyſcie nád nimi lithość mieli/ bo the nie thelko wniczym niewinne/ále áni wiedzieć mogły łotroſtwá oycowſkiego. Ták wielką moc miáły the krolowey ſłowá/ iż oná ſierdzitoſć wludziech zápalonych wſzytká vgáſłá/ták iż/ niethelko one dzieći zgodnie obráli ſobie zá pány/ále y ciáłu Alexándrowemu vczynili zacny pogrzeb. Wielkie bacżenie było they białeygłowy/ iż ták wſzytkiemu zábieżeć vmiáłá.

A czo ſie ſmiáłośći á wielkiego ſercá dotycże/y w tym drugie białegłowy nie ſą meżczyzn podleyże: mamy w kſiegách o żenie/ y o ſioſtrach Mitridatowych/ ktore mniey ſie ſmierći bały/ niż ſam krol Mitridates. tákież też żoná Azdrubalowá mniey ſie bałá/niż Azdrubál ſam. Nuż Hármonia dziewká Hieroná/ ktora niechciáłá żywá zoſtáć/ kiedy ſprzyſiegli buntowniczy przećiwko oyczu iey/ y wßytkiemu domowi/ Sirákuzy miáſto poſiadßy/okrucieńſtwá ſwego nád nim vżywáli. Zátym to powiedział pan Derſniak. Bywać też to wiec czáſem z vporu/iáko oná dobra páni/ ktora tonac/vkázowáłá reká/iáko ſtrzyga/iż przed woda (ſtrzyżono) wymowić nie mogłá. Vpor táki/ Rzekł pan Koſtká khtory ſie ku rzeczy dobrey ſciąga/mamy zwáć ſtałoſcią/iáki był vpor Epicharis proſthego ſthanu białeygłowy: ábowiem tá/byłá ták ſtała/ iż wiedzącz o wielkim buncie ná ſmierć Neronowe/chociaż ią wymyſlonemi á okruthnemi mękámi nád miáre dreczono/ iednák ná nikogo nie powiedziáłá: á drudzy zacni ludzie z boiázni powiedáli ná brácia/ná powinowáte/ y ná naywietße ſwe przyiacioły ná ſwiecie. A czo ſie w. m. widzi: nie

byłá też ono stała/ktorey Atheniánie (iż ią Leona zwano) lwice bez iezyká vlać z mosiądzu dawszy/ná wieczną pámiątkę postáwili: á dla tego bez iezyká/áby to káżdy wiedział/iż táiemnice chowáć vmiáłá. Abowiem wiedząc theż oná/te/ ktorzy sie sprzysiegli byli wybić Tyranny w Atenach/nic sie nie vlękłá/ gdy dwu wielkich/ á zacnych ludzi/ iey przyiacioł stráczono: á chocia spodziwnemi mękámi byłá trapioná/ iednák nic ná nikogo nie wyznáłá. Rzekł tu pan Lubelski. Niewádziłoby pánie Kosthká nie ták wskok the sławne Historie odpráwowáć. Radći tho podobno widzi pan Boiánowski/s pánem Dersniakiem/ále w. m. wietszą dzieke/ od białychgłow odzierżysz/ kiedy rádniey co przydasz/ niż vymiesz tym thák zacnym cnotam/wymową swoią. A iesli nic przydáć nie trzebá/ tedy ácznic w. m. dostátecznie káżdą rzecz wypowiedz. Odpowiedział pan Kostká. Thák vczynie/ kiedy w. m. każesz: powiem o iedney białeygłowie/ á muśi mi to pan Boiánowski przyznáć/ iż to czo oná vczyniłá/ rzadki męszczyzná ná sobie przewiedzie.
W miescie Mássyliey/ był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyszedł) iż chowa=
 no ná ra=

no ná rathuſzu trućizne/dla tego/ áby ią mogł káżdy ten wziąć/ktoby pokazał to vrzedowi/y wywiodł/ że ma przyczyne ſłuſzną zyść s tego ſwiátá: to ieſt/máiącz ná ſie ábo zbytnie wielkie nieſzczeſcie/w kthorymby ná ſwiecie trwáć niechciał/ ábo też záſie bedac w wielkim ſzczeſciu/pokiby nieſzczeſcie nie przyſzło/aby wtym ſzczeſciu vmrzeć mu było wolno. Threfiło ſie to/gdy w tym mieſcie był Sextus Pompeius. Tu przerwał pan Boiánowſki mowiącz. A bayke to w. m. poczynaſz pánie Koſtká: wierze że bedzie długa. Zátym p. Koſtká rzekł/ do páná Lubelſkiego. Widzi w. m. Miłośćiwy pánie iż mi pan Boiánowſki niechce dopuśćić mowić. Chciałem był powiedzieć iáko iedná białagłowá przy czym był Sextus Pompeius/pokazawſzy to vrzedowi/iż ſłuſzną przyczyne vmrzeć miáłá/ wzieła trućizne s thákim ſercem/s ták weſołą twarzą/iż y Pompeius/ y ini wſzyſcy ktorzy ná tho pátrzáli/ widzącz w białeygłowie przy oſthátnim punkcie ſtráſzliwey ſmierći/one myſl ſthała/ beſpieczną/á nie ſtrapioną/ſłyſząc też mądre nápominánie/ ktore do ſwych vczyniłá: zdumieć ſie muſieli/ á co oná nie płákáłá/ to oni zá nie płákáli.

Rzekł

Rzekł tu pan Dersniak. Pomnie yia/ żem czytał iedne Orácia/gdzie vbogi maż/prosi vrzędu/ áby mu dopuścił vmrzeć/y pokázuie w tey Orácicy swey przyczyny słuszne/ iáko miał żone ták złą/ták przemierzłych obyczáiow/iż wolał te trućizne wziáć (o ktorey w. m. powiedaß iż ią chowano ná pálaczu) niż przykrych iey słow vsthawicznie słuchác. Rzekł pan Kostká. Coż tych białychgłow iest/ktore chudzinki miały by wielką przyczyne prosić/ áby im vmrzeć dopuszczono: iuż nie dla przykrych słow mężowych (bo by to była łatwieyßa ścirpieć ie) ále dla nieznośnych doległośći: iáko ią ich kilká znam/ktore máią piekło ná tym swiecie. Rzekł thu pan Boiánowski. A mnima w.m. áby niebyło ták wiele mężow/co prágną vstáwicznie śmierći/niemogącz wyćirpieć tego/co im czynią żony? Powiedział p. Kostká. A czo ták złego białegłowy vczynić mężom swym mogą/áby ná to wnet lekárstwo niebyło: by thák łatwie pogodzić sobie żony mogły/ iáko mężowie mogą/dobrze by sie śniemi działo: ále one niebogi niemogą sobie ni czym pomoc/iużieśli nie z miłośći/tedy z boiáźni muszą powolne być/ muszą vlatác małżonkom swo-

im. Odpowiedział p. Boiánowſki. Bá to prawdá/iż ieſli białegłowy kes co dobrego czynią/że im to nie z dobroći/ále z boiáźni pochodzi. bo rzadko táka náleść/ktoraby w ſercu nie miáłá iákiego ſkrytego zakału przećiwko ſwemu mężowi. Y owßem/Rzekł pan Koſtká/ile czytamy Hiſtoriy málo nie záwdy ták bywało/iż żony bárziey męże miłowáły/niż mężowie żony ſwe. Czo kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie ſwey/iáko Kámmá pokazálá miłośći przećiwko ſwemu mężowi? Rzekł pan Boiánowſki. Jam o they Kámmie nie ſłychał/y co zá miłość pokazálá/niewiem. Powiedział pan Koſtká. Słuchay w. m. Byłá tá Kámmá żona Sinatá/człowieká zacznego w Gálacie/á byłá nie iedno náſchwał piękna/ále y ine przymioty/y obyczáie/oſobne miáłá w ſobie: á ktemu náder bárzo miłowáłá mężá. Treſiło ſie thák/iż ſie iey rozmiłował Sinorix nieiáki/człowiek w tám tym mieſcie wielkiego záwołánia/y władzey: á gdy żadną miárą przyść kthemu niemogł/áby w miłośći znał ią przećiwko ſobie ſkłonną: rozumieiącz ták/iż niebyłá ina przyczyná iey ſrogośći/iedno tá/iż mężá miłowáłá prawdziwie/kazał tego Si-

go Sinatá zábić: czo kiedy sie sstáło/ dopiero tym wiecey vśiłowáć począł/ nielituiącz pracey/ stáránia/ kosztu/ áby ią sobie vczynił przychylną: á gdy mu áni tho nie szło: przypędziłá go miłość do tego/ iż ią nákoniec vmyslił (ácz stanem rowna mu nie byłá) wziąć zá żonę. Y posłał do iey przyiacioł/ opowiedáiącz im/ thę chęć swoię. Przyiaciele widząc wielkiego páná/ á rozumieiąc iż im to dosyć dobrego przynieść miáło: ieli námáwiáć Kámmę/ áby w tym cieszką/ á vporną nie byłá: opowiedáiącz to nákoniec/ iáko ich nie było s to/ áby przećiwko mocy/ á gwałthowi Sinorixowemu oney bronić mogli. Białagłowá/ chowáiąc nieznośny żal w sercu swym/ po mężu: á ni o czym więcej nie mysląc/ iedno/ iákoby sie smierći niewinney iego/ sławnie pomśćić mogłá/ dawszy sie pirwey długo prośić/ nákoniec przyzwoliłá: Y kazáłá to Sinorixowi opowiedzieć. kthory z wielką rádoscią począł sie hnet stáráć/ áby tá rzecz rychły skutek swoy wziełá. Owa krotko powiedáiącz/ przyszedł czás slubu: szli pospołu do kosciołá Bogini Diany/ á thám Kámmá wziąwszy czarkę z napoiem/ kthory przed tym sámá przypráwiłá/ wypiłá połowicę/ á drugą

Sinori

Sinorixowi (iáko then obyczay był przy ſlubie) podáłá/ ktory ochotnie wſzytko wypił. Kámmá to widzac/y ráduiac ſie/iż dowiodłá nacz ſie była náſádziłá/ (bo ten napoy s trućizna pomieſzan był) przed obrázem Diany kleczac/ták ielá mowić. Swieta Bogini/kthora widziſz ſerce/y myſli moie/ciebie ſáme biore ná ſwiádecthwo/iż przez żadna przyczyne ina nie zoſtáłám ná tym nedznym ſwiecie po mężu po ſwym ták długo/iedno iżbym ſie krwie niewinney iego pomśćiłá: tá nádzieiá ſámá vtrzymáłá moie reke/ iż dawno nád thym nikczemnym ciáłem/ okrucieńſthwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wziął ſwą zapłáthę/ z wielką rádoſcią idę s tego ſwiátá/ábym náłázłá one ſwiete duſze małżonká mego/kthorego ia miluiąc wiecey niż ſámá ſiebie żywego/y vmárłego/nigdy miłować nie przeſtáne. A thy nieſłáchetniku/czoś ſie nádziewał być małżonkiem moim/miáſto małżeńſkiego łożá/máry/á miáſto weſela/pogrzeb/roſkáż ábyć przyiaciele twoi gotowáli. Sinorix gdy to vſłyſzał/ á iuż też y trućizną morzyć go poczełá/ wpadſzy ná woz/kazał roſpuśćić/ nádziewáiąc ſie/ iżby

zá onym

zá onym trzesieniem thrućizną śniego wyniść miáłá: ále áni to/ áni ine lekárstwá pomogły. miáłá Kámmá to szczęscie/ iż Sinorix dáć gárło ieszcze pirwey niż oná/ musiał. Co kiedy iey powiedziano/ z wesołą myslą położywszy sie ná łożu/ rzekłá the osthátnie słowá. Synacie/ Synacie/ moy naymilszy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá thwoie śmierć/ álem sie y pomśćiłá nád spolnym nieprzyiacielem/ niewiem czego by ieszcze inego mnie/ prze cie vczynić nie dostawáło/ chybá tego ábym sie pospieszyłá ná on swiát zá toba: á przeto żegnam ten bezecny swiát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo stoba był słodki/ ták záśie bez ciebie náder był gorzki/ á przykry. Już tedy pánie moy przyimi do siebie te dusze z rádoscią/ iáko oná do ciebie pedem/ á s checią bieży. To mowiąc z rospostrzonemi rękomá/ iákoby tedyż mężá obłápić miáłá/ vmárłá. Co sie zda w. m. pánie Boiánowski/ godnáli thá białagłowá dobrego wspominánia? Odpowiedział pan Boiánowski. Widzi mi sie iżeś tu w. m. chciał kogo rozkwilić/ ále niemáß tu żadney białeygłowy/ áni meßczyzny/ niewiescie podobnego. A chociaby sie też to ták sstáło/ iáko w. m. powiedaß/ thedy

iuż táko=

iuż tákowych białychgłow ná świecie teraz nie máß. Powiedział pan Kostká. Pokaże ia to w. m. iż y tych czásow náyduią sie tákie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoßech/ był slácháć ieden w Pizie/niepomnię záprawde ktorey fámiliey/ále Tomazo imie iego było. Ten iádac iednego czásu do Syciliey wyspu/w máluczkiej bacie/poiman był od Murzynow/ kthorzy ták predko przypádli/ iż owi ná bacie/áni vciecz áni rátunku żadnego dáć sobie mogli/bo chociaż sie bronili mężnie/(w ktorey bitwie ten Tomazo zábił brátá rodzonego iednemu z onych Murzyńskich Rothmistrzow) wßákoż iż gwałt/ á wielkość ludzi byłá/ á tych było ná bacie bárzo málo/ przegráć musieli. Owa kto zábity/kto ránny/kto zdrowy/wßytcy y z bata przyßli w nieprzyiacielskie rece. Niedzy kthoremi Tomazo przysądzon był zá więzniá onemu Rotmistrzowi/ czyiego brátá zábił. A ten/ iáko człowiek zá żalem swym rozgniewány/ pastwił sie iáko naybárziey mogł nád nieborakiem przez wßytke droge: á przypłynawßy do Bárbáriey/ vmyślił go trzymáć w srogim/á okrutnym więzieniu áż do smierći. Gdy tá wieść przyßłá do Pizy/ káżdy sie thák

długo

długo stárał o przyiacielá/ o powinowátego/ o bráthá swego/ iż go z wiezienia wyprawił: Sam telko Tomazo był ták niefortunny/ iż áni ná okup/ áni zá odmiáne żadna/ puścić go nie chciano. A ktokolwiek s tey niewolej do domu sie swego wrácał/ nie vmiał sie o cieżkim iego wieżeniu/ á nedzy wypowiedzieć/ á to naiwietßa cieżkość byłá/ iż nádzieie nie było/ áby kiedy miał być wolen. Nákoniecz gdy thez iuż y sam áni sie o sie stáráć wieczey/ áni żenie swey/ ktorey Argentiná imie było trudnośći zádáwáć vmyślił/ wzbudził pan Bog iednego synáiego/ y dał mu ten vmyśl/ iż sie ważył do Bárbáriey iechać/ s tym sercem/ ábo tám zginać/ ábo oycá wyswobodzić. Tenże pan Bog/ ktory mu dał to serce/ dał y dowćip/ y ßczeście tákie/ iż oyczá swego pirwey przyprowádził do Ligornu od Pizy nie dáleko/ niż w Bárbáriey obaczono/ iż vciekł wiezień. Tám stąd potym Thomazo pisał do żony/ iáko mu pan Bog dał wyniść z niewoley/ á iż názáiutrz miał sie z nią widzieć. Białagłowá cznotliwa/ z wielkiey á niespodziewáney rádośći/ iż ták predko zá cnotha/ á dzielnoscią synowską/ miáłá małżonká widzieć/ ktorego náder bárzo miłuiąc/ iuż byłá opłáká-

opłákáłá: przeczedßy liſth/ iedno weźrzáłá w niebo/á záwołáłá imieniem mężá/ pádłá tuż/y vmárłá: Bezeczne nießczeſcie/ktore ſie do káżdego ßczeſcia muſi przymießáć: Y mogł by ſie człowiek ta ſwieta białagłowa káráć/á miárkuiąc chećí ſwoie/nigdy zbythniego weſela nie prágnąć. Rzekł tu pan Wapowſki ſmieiąc ſie. A co wiedzieć/ ieſli też tá nie vmárłá z wielkiego fráſunku/ widząc iż máż ktory iey był omierzł/do domu wrocić ſie miał. Odpowiedział pan Koſtká. Pewnie nie s fráſunku/ bo poczćiwe iey życie/y miłość przećiwko małżonkowi/wßytkim ludźiom była wiádoma: ále tá rychley przyczyná ieſt iey ſmierći/ iż ſie iey długi czás zdał czekáć do intrá/á przeto niemogąc wyćirpieć they odwłoki/ gdzie ciáłem niemogłá/ tám dußą doyść chciáłá/ áby czo naypredzey ſerce iey/palić ſie przeſtáło. Rzekł pan Boiánowſki. Bá y temu ia wierze/iż iey tho ze zbytniey miłośći przyßło/ bo tho ieſt białychgłow obyczay/á ináczey nie vmieią/ iedno/ ábo náder miłowáć/ábo náder mieć w nienawiśći/áno ten (náder) nie ieſth dobry. Y widziß w. m. ná co iey to wyßło/ ſámá ſobie zle vczyniłá/ mężowi/ y dźieciom: bo oná ich rádość/

ktorą

ktoraz wyſwobodzenia mieli/ w ſmethek/á w
żołć ſie wßytká obroćiłá. A też ta białagłowa/
nie podeprzeß w. m. tego/ coś pirwey powie=
dział/ tho ieſth áby białegłowy miały bywáć
przyczyna ludzkiego wiela dobrego.
Powiedział pan Koſtká. Jam te białagłowe
ná przykład przywiodł/ábyś to w. m. widział
ná oko/że ſą ná ſwiecie te białegłowy/ktore ma
że ſwe miłuią. A czo ſie tych dotycże/kthore ná
ſwiát wiele dobre° przynioſły/ bedeli ie chciał
liczyć/liczby mi nie ſtánie/ zwłaßczá poczneli
dawnieyßego wieku prowádzić hiſtorie/ kto=
re ſie zdádzą teraz iákoby báśni: Nuż puydeli
do tych/kthore/zá wynálezieniem náuk/y rze=
mieſł dziwnych/przyßły w te czene do ludzi/iż
ie zá boginie mieli. iáko Pállás/ Ceres: Záſie
Sybille przez ktorych vſtá pan Bog/ ludziom
wiele przyßłych rzeczy obiáwił. Były y the/
ktore vczyły wielkie w náuce ludzi/ iáko Aſpá=
zia/y Diotimá/á thá ofiárámi ſwemi/odwlo=
kłá czás powietrza w Athenach/áż do dzieſia=
ći lat. Pyndará wielkiego Poete/ vczyłá biała
głowá: Nicoſtratá wießczká/ mátká Ewán=
drowá Láćinnikom lithery pokazáłá: Coryn=
ná/Sapho/iáko náder dobrze wirß piſáły/ni=

komu tho táyno nie ieſt. Ale nie wſpomináiacz tych ták dálekich rzeczy/Rzymſka Rzeczpoſpolita iż byłá ták wielka/ niemniey ſie do tego białegłowy przyczyniły/ niż męſczyzni. Powiedział tu pan Boiánowſki. Bá thobym rad ſłyſzał/iákoby to być miáło. Sluchay w. m. Odpowiedział pan Koſthká. Po zburzeniu Troiey/ Troiánie iedni tám/ drudzy ſám/ roznie ſie iáko w thákim nieſczęſciu roſproſzyli: miedzy kthora zgráia/iedná część ludzi żegluiacz długo po morzu/á wielkich niewczáſow y niebeſpieczeńſtwá vżywſzy/przyſzłá ná to mieſcze/gdzie Tybr rzeká w morze wpáda: y wyſiadſzy ná brzeg Włoſkiej ziemie/poczeli ſie zdobywáć náżywnoſć. W tym czeſie ich białegłowy/ kthore były w okreciech zoſtáły/weſzły w ráde/iákoby wdy kiedy vczynić koniecz żeglowániu themu/ á iżby Troiánie obráli pewny kat ku mieſzkániu/ ponieważ własna ich ziemie poſiadł nieprzyiaciel: owa po krotkiey namowie/ ná tho ſie zgodziły/ iż miáły ſpalić wſzytki okrety: rozumieiacz iż to miáło być thák onem ſámem/ iáko y małżonkom ich ku dobremu. Y hnet ſkoro miedzy niemi iedná/ktorey imie było Rhomá/zápaliłá/ drugie wſzytki toż vczyniły. Tro=

ły. Troiánie widzac z dáleká ogień/ káżdy iá=
ko naipredzey mogł ku rátunku bieżał/ á biale=
głowy też boiac sie ich gniewu/wyßły przećiw
ko nim/á iedne meże swe/drugie oycze/brácia/
powinowáte obłápiáiacz/ czáłuiacz/ viely ich
gniew/y popedliwość one vbłagały. Y ſtąd to
vrosło/iż w Rzymie zá ſthárádawnego wieku
był ten obyczay/ że białegłowy ná podkániu cá
łowały swoie powinowáte. Tákże Troiánie
cześcia s potrzeby/ cześcia też widzac chęć prze
ćiwko sobie Láćinnikow/ ktorzy w onym krá=
iu zdawná mießkáli/ przyieli ono wdzięcznie/
co białegłowy zrobiły: y pobrátawßy sie z ni=
mi/mießkali społem ná tym mieyscu/ gdzie po=
tym Rzym zbudowano. Pátrzże w. m. iáko
te Troianki powodem były do te°/iż sie Rzym
záczął. Poidźmyß dáley/ kiedy sie iął krzewić/
á ßyrzyć/ iáko Sábińskie białegłowy wiele
mu pomogły. Romulus krol/iż był ná sie wzbu
rzył wßythki wokolicy sąsiády/ zá pobrániem
gwałthem białychgłow Sábińskich/miał czo
czynić s soba oganiáiacz/á odgryzáiacz sie ze=
wßad nieprzyiacielom: á wßákoż iż był y me=
żnym/y dzielnym/ odiął sie bárzo prędko/ y o=
trzymał zwycięstwo nád wßytkimi/tylko nád

Sábiny nic/ á s thymi byłá naiwietßa walká: ábowiem krol ich T. Tátius ktory był dobrim hetmánem/ y wielkim mężem/ przywiodł rzecz kthemu/ iż było z obu ſtron wiele krwie rozlánia/ nákoniecz kiedy ſie ießcze znowu ſroga bitwá záczáć miáłá/ gdzie iuż káżdy z dobythym mieczem był gotow ná nieprzyiacielá/ wpádły one białegłowy Sábińſkie w poſrzodek miedzy oycze ſwe/ á męże/ s płáczem proßącz/ áby mieli litość nád własną krwią ſwoią/ áby ſie vżalił zieć oycá ſwego/ á ociec zieciá: dokłádáiąc tego iż ieſliżby thákim ſpowinowáczeniem gárdzili/ á vmyſłu ſwe° zá popedliwoſcią odmienić niechcieli/ áby rádniey nád nimi ſtępili miecże ſwoie: bo thák práwi lepiey/ niżby ſiny wdowámi/ ábo bez oyczow/ bez bráciey/ bez powinowátych ná ſwiecie żywiącz/ miáły wſpominác ſobie/ iż dzieći náße/ s tych ſie porodziły/ ktorzy pobili náße oycze: ábo to/ iżechmy ſie my nießczeſne porodziły s tych oycow/ ktorzy pomordowáli náße męże: nákoniec niektore z nich trzymáiąc dziatki ná reku/ vkázowáły oycom ſwym mowiąc/ ieſli ſie wam ták bárzo chce ſwey własney krwie/ oto ią macie/ náſyćcie ſie iey/ pobiwßy te niewinne duße. Zá tákim plá-

kim płáczem/zá thákim nárzekániem/ obaczyli ſie wdy ludzie/ á białegłowy mądroſcią ſwoią tego dowiodły/ iż niethelko oni dwá krolowie Romulus/ s Táciuſem s ſobą ſie wieczną przyiáźnią złączyli/y ſprzyſiegli/ ále (co wiettſego) Sábinowie do Rzymu ſie przenieſli/ y ták/ ze dwu národow ieden vczynili. Zá ktora zgodą/ſiłą możności/á vrządzey Rzymowi przybyło/ y zá to Romulus ná pámiątkę tego ſławnego tych białychgow vczynku/kiedi Rzymiány ná trzydzieści rot dzielił/ przezwał the roty imiony białychgłow Sábińſkich.

Nuże pánie Boiánowſki Nie zda ſie tho w. m. áby białegłowy w they mierze były meſzczyznam przyczyną dobrego: ábo nie widzi ſie to w. m. żeby one pomogły do tego/ iż pánſthwo Rzymſkie ku oney ſławie/ mocy/ á wielkości przyſzło: Odpowiedział p. Boiánowſki. Poprawdzie ieſt co chwalić/poſtępek białychgłow tych/ ále kiedybyś w. m. ták rad obłędy/ á przeſtępki ich powiedał/iáko w. m. rad wyliczaſz vczynki ſławne/ pewnie byś był w. m. tego nie ominął/iáko wtenże czás białagłowá zdrádziłá/ vkazawſzy nieprzyiacielom drogę ku wzięciu zamku Rzymſkiego: ták iż o málu=

czki włos Rzymiánie wßytcy nie zgineli.
Rzekł pan Koſtká. To mi w. m. iedno iedne białagłowe zła wſpominaß/ á ia niezliczona liczbe dobrych/ w. m. vkázuie: á mimo the ktorem przypomniał/ tyſiaczmi te białegłowy liczyć moge/ przez ktore Rzym/ wiele wziął dobrego: bo y one koſcioły Boginiam w Rzymie/ nie prze co inego wielkim koßtem zbudowáne były/ iedno prze vczynki białichgłow ſławne: tákież y ono ſwieto/ ktore niewolnicze w Rzymie ſwiećiły/ pámiatka thego było/ iż niewolnicze wyrwáły były Rzym z wielkiego/ (ktore ze zdrády nieprzyiacielſkiey przyść miáło) niebeſpieczeńſtwá. Ale tho wßytko opußczáiac/ za ono niebyłá rzecz wielka/ ktora białagłowá ſpráwiłá/ iż bunt á ſprzyſieżenie Kátiliny/ s czego ſie ták czeſto Cicero chłubi/ wydáłá: á nákoniecz mogłoby ſie tho oney ſámey przypiſáć/ co ſobie pan Cicero wſpomináiacz poſługi ſwoie przećiwko Rzeczypoſpolithey wßytko przywłaßcza. Com thez pirwey powiedział/ iż białegłowy śiłá kroć obłedy meßczyznſkie nápráwowáły/ y rzeczy záwiedzione ze złey toniej wyciagáły/ y to pokázáćby nie trudno: ále ták mnimam/ iż ſie moiá długa mowá w.

wá w. miłoſciam nádprzykrzyłá/á pánu Boiánowſkiemu podobno s pánem Derſniakiem naibárziey. Ktemu gdyżem ia iuż roſkazániu w. m. Miłoſćiwy pánie Lubelſki vczynił (ilem mogł) doſyć/przyſtoi mi to/ábym vſtapił temu/ kto rzeczy oſobnieyſze niż ia/ powiedzieć bedzie vmiał. Wtym powiedział pan Lubelſki. Możeć pan Boiánowſki/s pánem Derſniakiem/ báy pan Wapowſki podobno/ ſłuchać w. m. nierad/ále nas tu wiecey ieſt/ ktorzy w. m. ſłuchamy s chęcią. A thák nie vſtaway w. m. w puł drogi: ábowiem kiedy w. m. nie zażrzec ſławy nikomu/áni vymuiac/ tego/ czo ieſth czyie właſne/á wczym pochwały godzien/powieſz j wyſłowiſz białychgłow vczynki/á ſpráwy ſławne/wiele ſie ich thym poprá-wi. Rzekł ná tho pan Koſtká/ kiedyſz iná-czey być niemoże/powiem o niektorych krociuchno/á dla tego ſie s thym (chociabych mogł) ſtyrzyć nie bede/ ábym ſobie páná Boiánowſkiego bárziey nie zwaſnił. Mieſzczánie Chůſczy iednego czáſu/ z żonámi/y z dziećmi/ prze pewny wyſtep/á zá roſkazániem Boſzkowſwoich/wyniść z miáſtá/á Pátria ſwoie pożegnáć muſieli: potym tułáiacz ſie po ſwieczie/iż

ich był poczet niemały Leukonia miáſto wzie=
li/y poſiedli/ ktore ichże pirwey było/ále ie ná
ten czás Koroniánie zá pomocza Erythreia=
now trzymáli. Tákże niedługo potym/ wzia=
wßy záſie Koroniánie niemále woyſko ludzi
ná rátunk od Erythreianow/ ták długo prze=
ciwko Chijom walczyli/ áż nákoniec nielza by
ło ináczej Chijom/iedno zá pewna vgoda miá
ſto Leukonia podáć/ y podáli thym ſpoſobem/
áby im telko w iedney ſukience/ á w żupicy/ża=
dney rzeczy s ſobą nie biorac/z miáſtá wycia=
gnąć było wolno. Czego gdy ſie białeglowy
dowiedziały/poczęły názzekáć ná męże ná ſwe/
iż ták gániebna/á ſromotna vgodę vczynili/po
wiedáiąc iáko dobrej krwie mężom to nieprzy=
ſtoi/żeby miedzy zbroine nieprzyiaciele bez bro
niey/ iáko owcze miedzy wilki przyść mieli: á
gdy ſie oni przyſięgą wymawiáli/ ktorey iuż
odmienić ſie niegodziło/pokazały one thę dro=
gę/ iż y zdrowie ſwe opátrzyć/ y przyſięgi tym
złámáć oni niemieli: A to ták: powiedzcie prá=
wi nieprzyiacielom/iż v ludzi mężnych/oßczep
ieſt miáſto żupice/á páwezá miáſto ſukniey.
Gneth mężowie pochwaliwßy one białych=
głow ſwych rádę/ kiedy czás przyßedł wyſcia
z miá=

z miáſtá/zbroyno ſie pokazáli/ á nieprzyiacie=
le widzac ich te ſmiáłość/iż y ſpráwa dobra/y
opátrzeniem czıał ſwych/ná wßytko gothowi
Byli: nie vpominali ſie ſłowá/ ále cicho káżdy
Bogá prośił/ áby iuż iáko tháko/ iedno rychło z
miáſtá wyßli. Y ták meßczyzni zá ráda/á vpo
mnieniem białychgłow/ ſmiałość wziawßy/
zdrowie ſwe wcále/ á ſławe w nienaigorßym
punkcie záchowáli. Tychże Chÿow żony ie=
dnego czáſu też wielkiey rzeczy dowiodły.
Philip krol/ſyn Demetriuſow/gdy obległ Był
ich miáſto/chcac áby mniey ludzi ku obronie w
nim było/kazał wywołáć/ ktorybykolwiek nie
wolnik z miáſthá do niego vciekł/iż/ y wolen
Być miał/y mieć zá żone the pánia/ktoraby ſo=
bie po wzieciu miáſtá obrał: máiacz zá tho pe=
wnie/iż káżdi niewolnik chćiwie miał prágnać
żony páná ſwego. Cokiedy vſłyßáły białegło
wy/s ták zelżywego ediktu gniewem zápalo=
ne/ przybiegły wßythki pospołu s ſługámi/ y z
niewolniki/(bo y ći tym obruſzeni Byli) do mu=
ru/á s táka ochotha pomagáły obrony mężom
ſwym/iż nieprzyiaciel ze ſromotha/y ze ßkoda
przegrawßy niemało ßthurmow/ odciagnać
muſiał: á te meßczyzni ſámi/ przez długi czás/

dowieść niemogli. A to sie też trefiło raz/ gdy Cyrus krol Perski przećiwko Medom walczac bitwy ſtráćił/á Perſowie wielkim pedem do miáſtá vciekáli: Białegłowy przećiwko nim z miáſtá wyßły/ y poczęły thák z gniewem do nich mowić/ A gdzie bieżycie nikczemni ludzie/ Cożkábo sie w nas záſie ſkryć chcecie/ s ktorychcieſcie raz wyßli? Perſowie ſłyßąc te ſłowá/ á wſtydząc sie zá ſwoy vczynek/ obrocili ſie ku nieprzyiacielowi znowu/á mężnie sie potkawßy/ zwycieſtwo otrzymáli. Kiedy do tad pan Koſtká dopowiedział/ rzekł ku J. M. pánu Lubelſkiemu. Wßák mnie iuż Miłoſćiwy pánie przeſtáć będzie wolno. Powiedział pan Boiánowſki. Musiß w. m. przeſtáć chociabyś też niechciał/ bo wiecey rzeczy w. m. nie ſtáie. Odpowiedział pan Koſtká. Jedno mie w. m. drażniß/á chczeß wywołáć wilká z lásá/ bo iáko ſie ime/ musiß W. M. czały then dzień/ chwał białychgłow ſłuchác: przypomnie tu wnet iáko Spártanki kochały ſie wtym/ kiedy ſynowie ich ſławnie ginęli/á w kthorym kiedy záiecze ſerce mátká widziáłá/ ábo ſie nie ználá kniemu/ábo go reka ſwa własna zábiłá. Nie zániechałbym też y tego powiedzieć/ iáko

ſie w Sá=

ſie w Ságuncie/ przećiwko moczy Annibalowey białegłowy popiſáły. Nuż one Niemkinie/ ktorych był meże Márius poráził/ gdy nie mogły tego odzierżeć/ iżby ná ſwobodzie pánnom zakonu Veſtæ ſłużyły/ſámy ſie/y z dziatkámi málemi pozábijáły. Jeſt tego w Hiſtoriach ták wiele/ ile ná mey głowie włoſow.

Rzekł tu pan Boiánowſki. A wie to Bog pánie Koſtká/ták li też to było/iáko w Hiſtoriach ſtoi: bo tám ten wiek/thák ieſt dáleki od náſzego/iż nam oni moga báiáć tho czo chcą/á niemáß tego człowieká/ ktoryby Kronikarzá w nieprawdzie wythknął/ á ináczey niż on piße/ rzecż pokazał. Powiedział pan Koſtká. Ktorykolwiek czás w. m. przed ſie wezmieß/ á bedzieß chciał białychgłow zacnych ſpráwy/ z meſkiemi ßtychowáć/ ináczey nie naydzieß/ iedno iż one w cnothách áni były nigdy/áni ſą meßczyzn podleyße. á gdziebym miał s to czásu/wyliczyć wßytki te/ktore były/ y ſą dziś ießcże w Polßczę/wielkich cnot/ſiłney ſpráwy/ oſobnego baczenia/y dowćipu pánie/nie wſpominaiąc onych dawnych/ od Wándy ſławney Polki poczawßy/pokazał bych tho czo powiedam/ w. m. ná oko. Ale iáko powiedam czásu

niemáß

niemáß po temu: bo ledwe bym ich kilká wymienił/ áż bych zá ſkroceniem czáſu/ku krzywdzie drugim/ przeſtáć muſiał. Wßákoż pußcżę to ná w. m. ſámego/ ábyś ſobie te oſobne białegłowy/ktore znaß/ná pámieć przywiodł: co kiedy vczyniß/wiem pewnie/ że nietelko te nay dzieß/ktore oycom ſwym/ ábo brácicy/ábo mężom/ w cnothach/ á w godnośći ſą rowne/ álę też y te/zá kthorych ſpráwa/ ſiłá dobrego meßczyznam przyßło. A ieſli ſie thych czáſow nie rodzą one wielkie krolowe/ktoreby Pirámidy ſławne/miáſtá głowne/ nieznośnym budowáły koßtem/ á krolеſtwá dálekie/narody dziwne/podbijáły pod mocz ſwą/iáko byłá Tomiris Czarowa Tátárſka/ Artemiſia/ Zenobia/ Semiramis/y Cleopátrá: tedy też záſie áni ſłychać teraz onych Ceſarow/Alexándrow/ Scipionow/Lucullow/y inych ſławnych Hetmánow. ☞ Rzekł tu pan Derſniak. Tego w. m. nie powieday: ábowiem ieſli kiedy/tedy teraz/ náyduią ſie białegłowy thákie rownie / iáka Semiramis/ ábo Cleopathrá byłá: bo chocia pańſtw/krolеſtw/ bohactw/ á możności tyle/ ile ony miáły/te niemáią/iednák chęći do ſwey woley/ieſt w nich ták wiele. Możeć to być/

odpowię-

odpowiedział pan Kostká/ iż się też wdy ktora Cleopathrze podobna trefi/ ále Sárdánápalow teraz liczbá iest niezliczona/ co dáleko gorzey. Powiedział pan Boiánow. Tego ia w. m. nie pozwole/ áby rospustnieyßy być mieli męßczyzni/ niż białegłowy: á gdzieby też dobrze y ták było/ iednák nie było by (iáko w. m. powiedaß) świátu gorzey: ábowiem z rospustności białychgłow/ śiłá się złego rodzi/ gdzie męßczyzńska niepowściegliwość/ nigdy ták świátu ßkodzić nie może. A przetho/ iáko się wczorá powiedziało/ mądrze tho vczynili ludzie/ iż dozwolili białymgłowam nie vmieć/ nie wiedzieć/ nie dowieść/ nie dozrzeć/ zábaczyć/ y iney wßeláкiey nikczemności/ á tho dla tego/ áby tey tylko iedney rzeczy/ poczćiwości pilnuiąc/ wstyd á sorom w cále záchowáć mogły: bo ináczey/ nie był by nikt pewien swoich dzieći/ y on węzeł/ ktory wßytek świát sciąga/ to iest krew/ powinowácztwo/ á miłość wrodzona/ kthora ma káżdy człowiek ku dzieciom własnemu/ rozwiezáćby się musiał. A ták białeygłowie/ rospustnie żyć bárzo nieprzystoi/ á męßczyznie iuż nie ták/ bo ten dziewięć mieśiecy brzemieniá nie nośi. Odpowiedział ná to

pan Kost=

pan Koſtká. Bá tho czyſta/ meßczyznam nie-
chay bedzie wßytko czynić wolno/á wy białe-
głowy ſwiećiczámi bądźcie: Spráwiedliwe
práwo záprawde/ dziw/ że go w Bibliey nie
nápiſano. Ale miły pánie/powiedz mi tho w.
m. czemuż też ták tego poſtánowić nie miano/
iżby w meßczyznie ták byłá ßkáráda rzecz wße
teczeńſthwo/ iáko y w białeygłowiey: á zwła-
ßczá ieſli meßczyzni (iáko w. m. powiedaß)
ſpoſobnieyßy ſa ku cnocie/ niż białegłowy. á-
bowiem kiedy by ták było/tedy by oni łatwiey
ſie od wßytkiego powſciagneli: á zá tym káż-
dy ociec tákby był pewien potomſthwá że ieſt
iego własne/ iáko kiedy/ zá powſciegliwoſcią
białychgłow: bo iuż białegłowy/ chociaż by
grzech ſpłodzić chciały/ niemogły by/ gdzieby
meßczyzni nie zezwaláli ná ich puſtote. Pátrz-
że w. m. iż wtey mierze zły ieſth dowod w. m.
Ale ia w. m. powiem/co to w tym ieſt: wzieli-
ſmy ſobie owa ſwowolnie my meßczyzni/ iá-
ko zwirzchność nád białemigłowami/thák też
y te bezmierna ſwobode/ iż chcemy áby iedneß
grzechy nam były powßednie/y czáſem ku chlu
bie/á kiedy thež grzechy białegłowy popełnia/
mamy ie zá ták ſmiertelne/ iákoby doſkonáley

zapłáty

zapłáty zá nie ná ſwiecie nie było: Y ták niebo-
żątko białagłowa/ ábo ſmiercią hániebną zá-
płácić to muśi/ ábo wieczną ſromotą. A prze-
to/ gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/
chciałbych ia/ áby był ſrodze karan then káżdy/
kto nieprawdziwą powieſcią ſwą/ poczćiwey
białeygłowy ſławę máże: nákoniecz ponieważ
káżdy Rycerſki człowiek winien o prawdę re-
ką czynić/ ma ſie záwdy wziąć zá rzecz thąką/ á
nie dopuśćić/ áby czna białagłowá niewinnie
poháńbiona zoſtáłá Rzekł ná to pan Bo-
iánowſki. A ia záſie/ nietelko to rozumiem być
powinność ſłáchecką/ co w. m. powiedaß/ále
ießcze tego dokłádam/ iż káżdy człowiek then/
kto przeſtępek białeygłowy (ktoregoby ſie oná
zá nießczęſciem ſwym/ ábo zbythnią miłoſcią
dopuśćiłá kiedy) pokrywa/ godzien ieſt nietel-
ko pochwały od ludzi/ ále y wielkiey odpłáthy
od Bogá. A ſtąd w. m. możeß znáć/ iż ia bár-
ziey thrzymam białychgłow ſthrone/ gdzie nie
ieſt co przećiw rozumowi/ niż w. m. Wiec á-
ni ia thego prze/ áby meßczyzni niemieli ſobie
coś troßkę wziąć wolnoſći: ále to dla tego ieſt/
że wiedzą/ iż to roſpuſtne ich życie/ za zezwole-
niem wßech ludzi ná iedno/ nię nieſie im ták o-
ſławy/

ſławy/iáko białymgłowam: ktore/przekrewkość płci ſwey/dáleko ſą łákomſze ná vczynienie doſyć chćiwośći ſwey/niż kiedy meſzczyzni. á ieſli ſie kiedy ſtrzyma białagłowá od thego/czego ſie iey chce/pewnie to z namyſłu nie przydzie/ále ze wſtydu: bo ich wola/záwdy do roſkoſzy gotowa. A dla tego meſzczyzni widzącz te ich goracą chćiwość/położyli to zá naiwietſzą im hánbe/żyć roſpuſtnie: y ta boiáźnia oſławy/iáko dużym munſztukiem trzymáć ie gwałtem w poczćiwym życiu muſzą. Jákoż poprawdzie bez tego/ nie było by ie przecż ważyć ſobie/ gdyż ſwiát niema z nich inego pożytku/ iedno ten/iż dzieći rodzą: á meſzczyzni wdy/ zgodzą ſie ná co inego/bo rządzą narody/ hetmánia/obmyſláią pożytki ludzkie/ y ine potrzebne rzeczy ſprawuią: czego wſzytkiego białegłowy (bo niechce teraz o tym diſputowáć/iákoby temu one podług powieśći w. m. zdoláły) nie czynią. Co ſie też tycże ſtrzymawáłoſći/ilekroć meſzczyznam pokázáć ſie w niey przyſzło/záwdy iáko w inych cnotach/ták y wtym przed białemigłowámi miewáli przodek: nie bede ia w. m. ták wiele hiſtoriy/ áni báśni wyliczał/ iáko w. m. mnie: dwu telko przypomnie meſzczyzn/

obu

obu młodych/obu wielkich pánow/á ktemu czá ſuz wyciestwá kiedy człowiek pospolicie y nay podleiſzy/w pyche/á w ſwowoleńſtwo ſie pod nieſie. Alexánder wielki/wieſz w. m. iáko w czále záchował poczćiwość białychgłow Dá= riuſowych/nieprzyiacielá ſwego/ieſzcze porá= żonego ná ten czás: á czo naywietſza/ iż náder piekne były:to ieden: A Scipio drugi/młodzie niecz we dwudzieſtu leciech/ y we cztherzech/ przed ktorego/kiedy po wzieciu przez mocz ie= dnego miáſthá w Hiſzpániey/ przywiedzioná byłá piekna/młoda/y zacna białagłowá/ſkoro ſie dowiedział/ iż byłá ſlubna w támteyże zie= mi iednemu pánu:nietelko ſie ſtrzymał od wſze lákiey nieuczćiwoſći/ále ia czało y z wielkiemi dáry/á vpominki/ własnemu mężowi wrocił. Mogł bych ieſzcze y co ku temu wiecey powie= dzieć/ ále gdyżem telko dwu ſpomnieć obiecał/ rozumiem że mi w. m. dáley mowić nie dopu= ścíſz. Rzekł ná to pan Koſtká. Nie ieſtem ia thák zawiſny pánie Boiánowſki meſzczy= znam/ iáko w. m. białymgłowam: thyle ile o tym mowić chceſz/wolno w.m.niechaj będzie.

Powiedział pan Boiánowſki. Powſcieglí= woſć Xenokráthowá/ y za nie byłá wielká:

Phryne białagłowá piękna/położyłá sie podle niego/vżywáiąc dziwnych przyſmákow/ (iáko w tym byłá dobra miſterkini/) áby ſie mogł ku miłośći zápalić/ á wżdy żadna miára dowieść thego nie mogłá/ áby iáki naimnieyßy znák Xenokrates pokazał nieczćiwośći/ chocia Phryne cáłą iedne noc ná tym ſtrawiłá. Nuż Pericles/ ktory y ſłuchać tego niemogł/ kiedy Sophocles towárzyßz iego ná vrzędzie/ chwalił z wielką náder chęcią przed nim/ piękność dzieweczki iedney/ ále go hneth sfukał mowiąc. Temu práwi kto ieſt ná vrzędzie/ nie tylko rącze od bránia podarkow/ ále y oczy od wężrzenia beſtwliwego/ trzebá mieć powſcięgliwe. Jnych było ná ſwiecie bárzo wiele/ ktorzy z vmyſłu/ á z dobrey woley/ chćiwość w ſobie tłumili: nie z muſu/ áni przed ſromem/ iáko białegłowy: bo czo ieſt tych hámownych białychgłow ná ſwiecie/ máło nie wßythkie/ boiáźń/ ábo wſtyd ná wodzy trzyma: á wßákoż y zá tho ſą godne wielkiey pochwały/ y kthokolwiek fáleßnie tárga ſie ná ich poczćiwość/ opákuiąc onych powſcięgliwe życie/ godzien (iákoś w. m. powiedział) wielkiego káránia.

Ná ten czás pan Myßkowſki ták rzekł. Pátrzcię w. m.

cie w. m. iáko tho okrutnym nieprzyiacielem ieſt pan Boiánowſki białymgłowam/ gdyż y to w nich gáni/co ieſt chwały wielkiey godno. Ale/by mnie chciał pan Koſtká pozwolić tego/ żebych kilká ſłow przećiwko they rzeczy páná Boiánowſkiego odpowiedział/vczyniłby dobrze y mnie/ y ſobie: ábowiem odpoczynał by ſam nieco tym czáſem/ iżby záſie ochotniey koná ć mogł rzecz ſwa/ około dworney pániey: á ia miał bych to ſobie zá wielką rzecz/gdy by mi było wolno zá ta pogoda/ ſłácheckiey powinnośći doſyć czynić/ to ieſt przy prawdzie ſtać/ á białychgłow ſławy bronić. Nowßem (rzekł pan Koſtká) bárzo o to w. m. proße/bo ſie mnie ták widzi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roſkazánie J. M. páná Lubelſkiego wypełnił: y to co teraz było ná plácu/odſtrzeliło ſie od rzeczy moiey. Wtym począł pan Myßkowſki. Niechcze o tym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożitek/nád ten/iż rodzą/ſwiát ma/ ábowiem doſyć ſie tho iuż pokazało/iż nietelko one potrzebne ſą ku náßey ná ſwiát bytnośći/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu życiu: lecz to powiedam pánie Boiánowſki/ iż ieſli białegłowy ſą pochopnieyßę/ y ſkłonnieyßę ku grzecho

wi/ (iáko W. M. mowiß) niż meßczyzni/ á przedsie mimo to wßytko/wiecey sie ſtrzymywáia od złego(czegoś w. m. ſam pozwolił)niż meßczyzni: tedyć też bez watpienia godnieyße ſa onych vpominkow/ kthore zá cnota płyna/ niż meßczyzni: y thym wietßy dánk tego mieć máia/im ieſt ſłábße ich przyrodzenie ku ſprzećiwieniu ſie cieleſnym namietnoſciam: iáko ten rycerz wietßa ſławe odnoſi/ ktory ßtuke telko kordá w reku máiąc/rámy/y námdlony/przez woyſko ſie przebije/niżli ow/ ktory dobrze opá trzywßy ciáło ſwe/zbroią/ y broniámi/ zdrowy/á ſwieży/ kilká ich ná hárczu s koniá zbodzie. A to co w. m. powiedaß/iż wſtyd/á ſorom/trzyma białegłowy ná wodzy/ to miáſto iedney cnoty/ dwie im w. m. dáieß/ bo ie czyniß y wſtydliwe/ y niewyſtępne. ábowiem ieſli niemi/wiecey ſorom włada niż chćiwość/ y dla wſtydu ſtrzymywáia ſie od złe°/ (á wſtyd nic inego nie ieſt/ iedno/ iáko Stoikowie wykłádáią/ boiazń złey ſławy) widze ia iż ten ſorom/ieſt ona przednia cnota/ ktora ieſt wßytkich cnot ſtrożem/á ktorey ſie miedzy meßczyznámi niewiele záwadza. Mogłbych thu śiłá meſkich niewſtydliwośći wyliczyć/ ále niechce

obrázić

obrázić vczćiwych vßu. Dosyć mam ná thym/ czego w. m. pozwalaß: tho iest/ iż białegłowy powścieglíwiey żywa/ niż meßczyzni: ále pewna rzecż iest/ że ich ine wedzidło nie trzyma/ iedno to/ktore sáme sobie włożyły: á iżby to była prawdá/ przypátrz sie temu káżdy/ iáko tám gdzye nayścísley białegłowy chowáia/ gdzye mátká dziewcze/ maßżenie niewierzy/ á surowie áż do bicia śnia sie obchodzi/ naywiecey sie y tego/ y owego/ záwadza. A tám iuż nie thák/ gdzie iest iáka swobodá. Owa miłość cznoty/ toć to iest naytwárdßy munßtuk/ białymgłowam. Siłá tákich iest/ ktore wolałyby gárło dáć/ niż namniey náßczyrbić poczćiwośći: Czego doświádßyli wielekroć meßczyzni. A thu miedzy námi nálázłoby sie ich kilká/ ktorzy má iacz młodość/ vrodę/ gładkość/ obyczáie/ meństwo/ dzielność/ zacność/ dostátek/ y nie opußczáiąc nic ná strone s tych rzeczy/ ktorych do miłośći trzebá/ iáko pilnośći/ stáránia/ dárow/ prośb/ płaczu/ á wdy śiłá czásu ku niczemu nie przyßedßy/ prożno strawili. A kiedybych tego nie baczył/ iż niemáß nic we mnie godnego miłośći/ wspomniałbych y siebie w tey mierze/ bo dla iedney białeygłowy/ y iey nieodmiennej/ á

náder ſurowey ſtáteczności/ byłem raz bliziu-
chno ſmierći. Powiedział tu pan Boianow.
Niedziwuy ſie w. m. temu/ bo to ieſt białych-
głow przyrodzenie/nie czynić/kiedy ich ktho o
co proſi/á záſie kto zániedba/á nie proſi/ to o-
ne wnet ſáme nápomkna/á czáſem y proßa.
Powiedział pan Myßkow. Nieznałem ia ni-
kogo tákiego/kogoby białegłowy kiedy proſić
miały. Tákich wiem wiele/ktorzy ſtrawiwßy
głupie czás/á niemogąc tego dowieść/ nacz ſie
byli náſádzili/mßcza ſie złym iezykiem/y chlu-
bia ſie z mieſá/áno y polewki nie widzieli. Ná-
koniec ma to ſobie drugi zá wielkie dworſtwo/
zmyſlić czo thákiego podobnego ku prawdzie/
czymby poczćiwą białągłowe we złe mniemá-
nie przywiodł. Ale ktokolwiek ſie s tego bući/
prawdziwieli/ábo nieprawdziwie/ zwłaßczá
ieſli ießcze z zacney białeygłowy/ ſrogie kará-
nie záſłużył: y bywać to wiec pod czás/ że táko
wi nie vchodzą złych rázow/ále czoż po thym/
niemoże być nigdy ták wielkie karánie/ iákiego
by zá then gániebny wyſtęp potrzebá: wßákoż
iednák ten/ czyiá to rekà ſprawi/ godzien zá to
wßelákiego ná ſwiecie poßczeſcienia. Abo-
wiem ieſli to nieprawdá/ s czego ſie drugi chlu
bi/á czo

bi/á co może być gániebnieyßego/iáko kłamliwa geba złupić poczćiwa białagłowe z dobrej ſławy/á wziąć iey to/co ſobie oná máło mniey niż zbáwienie dußne waży: ießcze zá iáka przyczyna/zá tha/kthora by iey tym wietßa ießcze cześć/ á pochwałe od ludzi przynieść miáłá: to ieſt/ iż ſie cznotliwe iey ſercze ná zła droge náwieść nie dało. Jeſli też záſie drugi nie fálß/ ále prawde powieda/iáka może być wymyſlona meká/ kthorey tákowy/ zá ſwa niecnote nie godzien: Bo ieſliż to ták ma być/iáko powiedáia ludzie/ iż y nieprzyiaciela ſwego zdradzáć nie przyſtoi/czoż/kiedy kto zdrádzi tego/ktorygo nád wßytko ná ſwiecie vmiłował: wierzo że tákowe ſerce iádowitße ieſth/ niż kthora ná ſwiecie trućizná: ábowiem ten zápomniawßy ſwey wiáry/kotroſtwem/á niewdzięcznoſcia/ dobrotliwa chęć/y miłość płáći oney chudzinki/ktora dawßy ſie zwyciężyć fáleßnemu laſieniu/łzom nieprawdziwym/ vſtáwiczney proßbie/lámenthom/ chytroſći/zdrádzie/przyſiegam: y przypuściwßy goracza miłość do ſercá/zoſtałá nieobácznie więźniem gorßego człowieká/niż ktory s tych ieſt/ co w piekle mießká ią. A to coś w. m. o tey tám nieſłychaney po-

wſciegliwośći Alexándrá wielkiego y Scipioná powiedział/prawdá ieſt/iż w they mierze ieſth ie przecż chwalić/ á wßákoż nayde ia nád tho czoś ießcże wietßego/ á nie bede ſpominał dzieiow ſtárych/bo te w.m. báſniámi zowieß/ ále powiem rzecż ſwieżą/o iedney ießcże niſkiego ſtanu białeygłowie/ kthoram dobrze znał: nákoniec miánował bych ia/ále śiłá tákich ieſt proſtakow/ktorzy ſkoro to ſłyßą/ iż kiedy iáka białogłowá miłowáłá/ hneth o niey zle rozumieią. Ták to było. Miłował the białagłowe/ iáko y piękna náder/ y młoda/ nie ſproſny młodzieniec ieden czás niemały/zá ktora miłoſcią/y oná nákoniecz ſercze ſwe/y myſl wßytke kniemu obroćiłá: czego nietelko ia bylem ſwiádom/ przed kthorym ſie vboga dziewká/ iáko przed naywiernieyßa rodzona nißczym nie kryłá/ ále y káżdy łatwie to znáć mogł/ ktho ie kiedy ná bieſiedzie poſpołu widział. Tákże bedac w takowey/iáka ná ſwiecie być może/płomieniſtey miłośći/ czále dwie lecie: ſtrzymáłá ſie iednák od tego/ iż żadnym znákiem chećі oney wielkiey/dobremu pánu nie pokazáłá/chybá ieſli co thákiego było/ czego pokryć niemogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chciáłá/áni

łá/ áni od niego przyimować liſtow/ áni dá-
row/chocia nie był ten dzień ieden/kiedy by te-
go w dom do niey nie noßono: nákoniecz iáko
tego prágnęła/ tho ia wiem dobrze: bo czáſem
kiedy ktorey iego rzeczy ſkrycie doſtáć mogłá/
nie vmiáłá ſie iey námiłować do woli. Owa
młodzieniecz/ niemogł iey dáley wyciągnąć/
chybá ieſli mu ſie czáſem z okná widzieć dáłá/
ábo iż ná weſelu ßłá ſnim/ iáko y s kim drugim
w taniec. A iż máło/ábo nic/miał ieden przed
drugim w ſtanie/oboie tego prágnęło/áby thá
tákowa miłość ßczęſliwy koniecz wzięłá/ tho
ieſt/ áby s ſobą w małżeńſtwo przyßli: thegoż
im też wßytczy w onem mieſcie ludzie życzyli/
okrom iey oycá/ktory dziewkę ſwą/komuś bo-
gátßemu/ (zá złym á przeklętym zwyczáiem/
ktory z łákomſtwá vroſł) dáć wolał. Wczym
vboga dziewká/okrutnemu oycu ſprzećiwić ſie
nie ſmiáłá/ álę z vſtháwicznego á s cießkiego
pláczu/mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko
powiedáiąc/doßło to tám nießczeſne małżeń-
ſtwo/s ktorego wßytcy ludzie wobecz żáłoſni
byli/ y oná zámiłowaná pará o ſwym błogo-
ſłáwieńſtwie zwątpiłá. Ale miłość ktorey ſie
ſprzećiwić trudno/ thák ſie byłá dobrze w ſer-

cach ich rozkrzewiłá/iż ten wielki á gwałtowny stos od nießczęścia/ wywrocić á wykorzenić iey żadną miárą nie mogł. Trwáłá przedsie trzy látá ießcze po ślubie onym/ chociá białagłowá mądrze tho pokrywáiąc/ niechciáłá dáć znáć nic po sobie: y tym vmyślem vgruntowánym/áby nigdy przećiwko poczćiwośći nie wykroczyłá/ stáráłá sie wßeláką sposobem o to/ áby odciełá te chćiwość/ ktorey wypełnić nie było iuż żadney nádzieie. Y záraz/widząc iż tego/ kogo nád zdrowie swe miłowáłá/ poczćiwie mieć nie mogłá/ vmyśliłá dáć wßythkim o ziemie/á iáko y pirwey/ nie przyimowáć áni listow/áni dárow/ áni żadnego poselstwá słuchać/áni w te strone gdzie on był pátrzáć. Tákże w tym przedsiewzięciu/á słáchetnym vporze będąc/ gdy przez vstáwiczne trapienie/ śiłá/y zdrowie ginąć musiáło/ ná końcu trzeciego roku/ zá mąż ßedßy vmárłá. Wolałá cna białagłowá wzgárdzić tym wßytkim/ czego ták bárzo sámá prágnęłá: wolałá nákoniec gárło dáć/niżli namniej nárußyć poczćiwośći: máiąc do tego śiłá drog/ iáko bez osławy żadney/ táiemnie ná chęći ná swey cießyć sie mogłá: ießcze zá wielkim vśiłowániem one° człowieká/

wieká/ktorego naywięcey ná świecie sobie wa żącz/ we wszythkim by mu sie byłá záchowáć chciáłá. Tu iuż nie boiaźń/ nie przestrogá/ nie ktora ina przyczyná czyniłá ią ták powściegli= wą/ále to telko sámo/iż cznotę miłowáłá.
Czoż kiedybych ieszcze w. m. iedne spomniał/ ktora puł roká cále/ ná káżdy niemal wieczor s swym miłym pospołu ná osobney á tháiemney rozmowie bywáiącz (gdzie z iedney sthrony przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey pro śbá/ łzy tego/ kogo iáko duszę swą miłowáłá) strzymáłá sie iednák nieskosztowáć w pięknym á obfitym sádu/náder pożądáneº owocu: á bę= dąc związáną mocnym łáńcuchem/ to iest te= mi rękamá/nád ktore nic milszeº v niej niebyło/ nie poddáłá sie przedsię/ ále poczćiwość swą záchowáłá wcále. Co sie w. m. widzi/nie wiet sza tho powściegliwość byłá/ niż Alexándro= wá? ábowiem Alexánder wielki zápaliwszy sie/nie miłością białichgłow Dáriusewych/ále wielka myslą/ á oną sławą/ ktora go podwo= dziłá ku wyćirpieniu wszytkich niewczásow/ y niebespieczeństwá/ s czego miał przyść ku nie= smiertelnośći: nierzkąc czego inego/ále własne go żywotá nic sobie nie ważył: o tym telko my=
slił/ iáko

ſlił/ iákoby we wßythkich ſwych poſthepkach/ miał nád wßytki ludzie. Wiec ſie my dziwuie=my/ iż s tą dumą ſtrzymał ſie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prágnął: bo niewidząc iáko żyw pirwej onych białychgłow Dáriuſewych/ nie ieſth tho rzecz podobna/ żeby ſie ich zá pir=wßym weźrzeniem rozmiłowáć miał: y ow=ßem rychley ſie ſnadź hydził nimi/ dla Dáriuſá nieprzyiacielá ſwego: á też ieſliby był co tákie=go w tey mierze począł/ niebyłá by to była mi=łość/ ále krzywdá: á przetho niemáß ſie czemu dziwowáć/ iż Alexánder/ ktory niemniej wſpa niáłą myſlą/ niż mężnym woiſkiem ſwiát zwy cieżył/ ſthrzymał ſie/ iż nie vczynił białymgło=wam krzywdy. Tákież też y ſtrzymawáłość Scipionowá/ godna ieſt wielkiey chwały/ ále iednák kto ſie dobrze przypátrzy/ niema co czy nić s powſcziegliwoſczią thych dwu białych=głow: bo też y Scipio ſtrzymał ſie od tey rze=czy/ kthorey niepożądał: kthemu będąc w nie=przyiacielſkiey ziemi/ nowym Hethmánem/ ná początku ſwego ßczęſcia: gdzie Rzymiánom o wßytko ßło: á do ſkończenia woyny/ y zupeł nego zwycieſtwá/ wiele ießcze nie doſtawáło: nád to/ oglądał ſie/ ták ná mniemánie/ y nádzie

ie/ ktorą

ie/ktora w Rzymie o nim wielka była/iáko też y ná to/iż miał ze wßytkich spraw swych liczbo czynić/onym surowym Sedziom/ktorzy nay= mnieyße przestępki srodze karáli: á wiedział/iż miedzy nimi miał nieprzyiacioły: wiecz gdzie= by też był náczey vczynił/bedacz tá/białagło= wa zacna/y wielkiemu pánu poslubiona/ wi= dział iáko w zwierciedle tákowe przećiwko so bie nieprzyiacielskie wzrußenie/ iż nietelko zá= trudnić sobie tym rzeczy/ále sthrácić wßytki swe mogł ludzie. A przeto/ dla ták wiele/á gło wnych przyczyn/ chciał w they lekkiey rzeczy/ sprzećiwić sie swey chćiwośći/á nie pokusić te= go igrzyská/ ktore mu miało bárzo ßkodzić: po kázuiacz swa powsciegliwość/ hoyne serce/y czyste sumnienie/czym hnet/ wßytki one ludzi/ iáko drugim woyskiem/ zwyciężył/ y zhołdo= wał. Owa/czego by snadz był moca/á gwał= tem/ nigdy nie správił/ tego iedna ona rzecza (iáko pißa) dowiodł y dokonał. A ták ten v= czynek Scipionow/ przysthoynieiby názwáć fortylem chytrego Hetmáná/niż ßczyra pow= sciegliwoscia. Jeßcze czo ktemu/nie zgadzáia sie w they rzeczy Historikowie/bo drudzy po= wiedáia/ á nie ledá ludzie/ iż Scipio zázył był

nieco

nieco tey białeygłowy. Ale w tym comia w. m. powiedział/watpienia żadnego niemáſz.

Powiedział tu pan Derſniak. Albos tho w. m. w Bibliey czythał? Odpowiedział pan Myſzkowſki. Samem tho widział/á przetho dobrzem tego pewnieyſzy/niż w. m. onego czo piſze Plato in Conuiuio de amore, o powſciegliwośći Socratowey. Xenocrates theż pánie Boiánowſki/ mogł theraz być czyſcie ná ſtronie/ábowiem iego przykład/ málo ſtrzymawá łośći meſkiey podeprze. Co to zá dziw/iż człowiek vczony/ kſiąg/ á náuki páthrzacz/ regułá ſwa/ tho ieſt Philozophia/ kthora nie ná ſtowiech/ále ná przyſtoinym życiu záwiſła/zhołdowány/ſtáry/zeßły/ ſtrzymał ſie nie dotknáć wielkiey wßeteczniceſ á ſnadź tym ſámym mogłá mu omierznáć. Jeßcze bym był wieczey thrzymał o iego powſczegliwośći/ by był iáki znák pokazał chczenia/á potym żeby był zániechał wßytkiego: ábo/ iżby ſie był ſthrzymał od winá/kthorego ſtárzy bárziey prágną/ niż łożney puſtoty: Ale tho ießcze iákoby ku wietßey chłubie ieſ piſza/że ná ten czás/gdy był Phryne przy nim/ był pijány/gdzie ſthary człowiek/ ktory ieſt táki/dáleko odpadł/od ſtrzymawáłośći.

łośći. A ieśli tho cześć ieśth/ powsczia gnać sie od miłosthki/ szedziwemu/ á oziebłemu ciáłu/ czoż krwi młodey/ á wrzaczey/ iáka w thych dwu białychgłowach byłá/ kthorem thu wspomniał? ábowiem iedná s tych trzymáiac pod sroga zwirzchnosczia wszytki swe namiethnośći/ niethelko oczom broniłá pożadáney swiátłośći/ tho iest/ niedopuszczáłá im pátrzáć ná tho/ nacz im było pátrzáć miło/ ále y mysli swe o miłym zátráćić chciáłá/ áby serce kthore przez długi czás tym sie żywiło/ niemiáło iney odelgi/ iedno sie spádáć od żalu. Druga zásie w okrutney miłośći bedac/ y pokłádáiac tylekroć biała swa szyie/ ná miłey rece/ á walczacz sámá s soba/ y przećiw temu/ kogo wieczey niż dusze swa miłowáłá/ iednák sie obroniłá onemu ogniewi/ ktory wiele madrych ludzi popalił. Sromáć by sie miał zá swe pioro/ kto Xenocratá wtey mierze spomina iáko hámownego: bo ia smiałbym sie záłożyć/ do tego/ ktho by tho mogł pewnie wiedzieć/ że wten czás/ kiedy to Xenocrates spał nie sam/ był ták bárzo pijány/ iż nietelko ná ono białeygłowy łektánie/ nie ocknał by był/ ále by go był snadź y palił swiecámi. ták dobrze wino vspić vmie/ kto ie spora czá=

rą cżáſzą pije. A coś w. m. Periclá ſpomniał/ y w tym tám było czoś inego/ niż ſzczyra powſciegliwość/ iáko y w onym drugim/ (á dziwuie ſie iżeś go thu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś páni/ bárzo drogo poduſzkę ſwą záczeniłá/ thák powiedział: niechcze práwi ták wielką ſummą thego kupić/ ábych żáłował. Odpuść mi w. m. pánie Boiánowſki/ prawdá muśi mieć ſwe mieyſce: teć to ſą záwołáne powſciegliwośći/ o ktorych meſzczyzni ku ſwey chłubie piſzą/ wołáiąc ná wielką roſpuſtę białychgłow: á tego nie bacżą/ iż co w nich ſámych s tyſiącá rázow raz ſię trefi/ ieſzcże wie to Bog iáko/ to w białychgłowach vſtáwicżnie ſie náyduie: ábowiem ktho w to dobrze weźrzeć chce/ niemáſz ták mocnego ná ſwiecie zamku/ ktory/ gdzie by go iedną cżąſtką máłą tych fortylow/ iákich thyſiącmi ku przełamániu wſtydu pocżćiwey białeygłowy meſzczyzni vżywáią dobywano/ podáć ſie záraz niemuſiał. Przypátrz ſie temu w. m. ieſli thák ſtátecżnie bronią meſzczyzni zamkow/ miaſt/ cznocie ich zwierzonych/ iáko wiele białychgłow ſwej pocżćiwośći: Ale kto zdrádził? meſzczyzná: kto zábił s pieniedzy? meſzczyzná:

kto ſzpo=

kto ßpoći ſtátut/wykreca práwo: meßczyzná: kto kłamliwie ſwiádßy: meßczyzná: kto krzywo przyſiega: meßczyzná: kto fałßuie zapiſy: meßczyzná. Nád to/czy málo tych ieſt/ ktorzy boiąc ſie ſmierći/czynią to co nieprzyſtoi: Pełno tego miedzy námi: gdzie białagłowá czeſto kroć/ kthora młodość/ y krewkość vnieść by miáłá/záſtáwi ſie/y obroni/tym wßytkim rzeczam/ ktore iáko możni nieprzyiaciele vſtáwicznie przećiwko cnocie walczą. Nákoniec ſiłá tákich było/ iákom to y pirwey powiedział/ kthore wolały vmrzeć/ niż poczćiwośći náruſßyć. Rzekł tu pan Boiánow. Widzi mi ſie pánie Myßkowſki/ iż thákowych mi białychgłow teraz w. m. nie vkáżeß. Odpowiedział pan Myßkow. y teraz o tákie nie trudno. Powiem w. m. czo ſie nie dawnych bárzo czáſow we Włoßech ſtáło/ á ſłyßałem to od tego/ktory był przy thym. Gdy Capua miáſto Fráncuzowie wzieli/y wyplundrowáli: miedzy inym plonem/doſtáłá ſie zacna y piękna ſłáchcianká iednemu Rotmiſtrzewi. Tá tedy bedącz w nieprzyiacielſkich reku/ rozumieiącz iż poczćiwość iey wcále záchowaná być niemogłá/kiedy przyßłá do rzeki/ktora przez Capuą

bieży/zámyſliłá ſobie potrzebe trzewiká poprá
wić/ wthym gdy iey pofolgował then ktho ią
wiodł/záraz wſkoczyłá w rzeke. Druga záſię
wieyſka dzieweczká w Kſieſtwie Mánthuáń=
ſkim/ zbieráiącz poſpołu s ſioſtrą ſwą po polu
ziołá/gdy ſie iey zbythnie pić záchciáło/weßłá
do domku chłopſkiego/ áby ſie wody nápiłá:
goſpodarz ktory był młody/widząc dziewke y
czudną/y ſáme/począł pirwey pieknemi ſłowy
prośić/á potym fukiem y groźbą/áby mu poſłu
ßną byłá: oná choć byłá iuż w reku/ iednák żá=
dną miárą zezwolić ná iego łothroſthwo nie=
chciáłá/ ále iż miał zły człowiek s to siły/ mo=
cą/á biciem wßytkiego dowiodł: tákże roſtár=
chána y s płáczem wielkim/ wroćiłá ſie vboga
dziewká do ſioſtry ná pole/ niechcąc tego żad=
dnym obyczáiem powiedzieć/ ná pilną prośbę
y vśiłowánie ſieſtrzyne/ co ſie iey w onym do=
mu sſtáło. Záthym hnet poczełá ſie do domu
ſpießyć/á kiedy w drodze było/ czyniąc te po=
ſtáwe/ iákoby on żal/ á ſmethek/ iuż ią ominąć
miał/poruczyłá nieco ſieſtrze około rzeczy ſwo
ich/ pothym przyßedßy do rzeki Oglio/kthora
pod ſámą wieś bieży/odßedßy throche od ſio=
ſtry/gdyż tá nic ſie tákowego nie nádziewáłá/
w rzeke

w rzekę wskoczyłá. Siostrá obaczywszy ono/ żalem wielkim zięta/ bieżáłá iáko nadaley mogłá ná dół po brzegu/ wołáiąc/ á miecąc iey powroz/ ktory dla związánia ziół s sobą byłá wzięłá/ áby sie iełá zań. Widziáłá to oná niebogá wynarzáiąc sie/ y nie raz przyszedł iey był powroz w ręcze/ ále sie zań/ státeczńego przedsięwzięcia dziewká/ iáć niechcziáłá/ y owszem odgarniáłá gi od siebie co naidáley: tákże wszelákа pomocą/ y rátunkiem gárdząc/ dáć gárło predziuchno musiáłá. Obáczże w. m. ieśli thę ruszyć miáłá/ ábo zacznosć domu/ ábo boiazń iákiey okrutnieyszey śmierći/ ábo osławá/ ábo co tákiego: zgołá nic: bo vrodziwszy sie w kmiecym domu/ łatwie sie thę pokryć/ á zátáić mogło. Ale czo. thák iey było dziewictwo miłe/ iż bez niego ná świecie żyć niechciáłá. To sie we Włoszech w iedney ziemi/ á niedawno stáło/ pátrzmyś co tego może być po wszytkim świecie/ á wdy o tym/ nie telko Kronika nie mowi/ ále y tu nie káżdy by był wiedział/ by mnie thę było teraz ná pámięć nie przyszło. Snadź Książe Mántuáńskie ná tym mieyscu/ gdzie w rzekę wskoczyłá/ grob kosztowny vczynić/ y kámień postáwić/ tey ták slachetney duszy kazał/ ktora

thym ieſt wietßey ſławy po ſmierći godná/ im tu w podleyßym ciele było iey mießkánie.
Gdy tu troßke pan Myßkowſki odpoczynał/ powiedział pan Kriſki. Ná ten czás/ gdym ia był w Rzymie/przytrefiło ſie też coś podobnego temu/ á to ták było. Służył ieden piekney y zaczney Rzymiáncze czás długi/ pokázuiącz wielką/á gwałtowną przećiw niey miłość/á le ona tey iego przychylności nie przyimuiąc/y pátrzyć nań niechciáłá/ták iż on ßaleniecz/niewiedząc czo dáley czynić/ przenáiał iey służbiſtą/ ktora nádziewáiąc ſie tym ießcze wietßego podárzą/gdzieby była co ſpráwiłá/ námowiłá pánią/żeby pewnego dniá nie w ſwieto/ ßłá do ſwietego Sebeſtianá ná odpuſth. Ná czo gdy páni przyzwoliłá/á on/y o wßythkim wiedział/ y czo czynić miał był náuczon: przywiodłá zła ſługá pánią ſwą do iedney pieczáry ciemney (iáko ich ieſt v ſwietego Sebeſtianá doſyć/ y káżdy iákoby s powinności thám wchodzi) gdzie dobry pan/ przed thym thám wßedßy/zátáił ſie był. A tám bedącz z nią poſpołu/ iáko ten ktory miłował/ począł vżywáć wßytkich prośb/ wßytkich namow/ wßytkich chytrośći/ábyią przećiwko ſobie vczynił ſkłon

ną: to

na: tho gdy mu nie szło/iał grozić/potym y bić: nákoniecz vsádziwszy sie ná to/áby mysli swey vczynił dosyć/ by też y gwałtem/ czego mu oná zła sługá s checią dopomagálá: ile mocy miał/ tyle iey nád niebożątkiem vżył/ále przedsie żadna miára przewieść nic niemogł. Zá tym y z gniewu/widzącz być prożne swe stháránie/y z boiázni/ by iáko przyiacziele oney dowiedziawszy sie/thego mu nie oddáli/ s pomocza oney málpy/cna białagłowe vdawił/ y támże ią zostáwił/á sam ták sie schował/áby sie o nim dowiedzieć niemożono. Oná służbistá záslepiona grzechem/nieumiálá/áni mogłá vciec: w krotkim czesie po niekthorych rzeczach poznano ią winna/y poimano: przyznáłá sie hnet do wszytkiego/y wziełá swą zapłátę. A ciálo swiethey oney białeygłowy z iáskinie wyieto/ y z wielką vczćiwoscią do Rzymu ku pochowániu prowádzono. A czo ludzi wszeláкiego stanu/ płći/ lat/y záwolániá ná pogrzebie było/tho nie był ten ieden/ kthoryby s suchemi oczymá/ odszedł do domu: á wobec záś miedzy wszemi ludźmi/ kto nie płákał/ ten vmiał te ták wielką cnothę chwalić y wystawiáć. Tu gdy zámilkł pan Kriski/ Rzekł pan Boiánow. Rzadkie tho są

trefunki ná swiecie. Odpowiedział p. Mysßkowski. Prawdá iż rzadkie/ále tych białych=głow śiłá/ kthorych áni cheć przyrodzona/áni miłość zwyciężyć może. A ieśli śie kiedy kthorá da vwieść/przystoi ábyśmy iey bárzo żałowáli: ábowiem tyle ieśt meßczyznśkiey chytrośći/ tyle fortylow/tyle śideł/tyle śieći/tyle dołow/iż to ieśt náder wielki dziw/kiedy vboga dußá w nie nie wpádnie. A za to nie śą gwałtowne rzeczy: niemáß tego iednego dniá/ tey iedney godziny/ kiedyby meßczyznázámiłowawßy/ nie był pilen iáko ieden pies drzwi tych/ ktore polubił: dośthánieli mu śie mowić/ vmie vprzaść ták śmetna pośtáwe/vmie ták wzdychać/vmie ták płákáć/iż onym zwyciężyłby naiokrutnieyße śerćze. Nuż kiedy do dárow/ do vpominkow przydzie/ ktoremi śiłá miaśt/ y zamkow/ náświecie dobyto/ tám iuż niemáß żadney miáry: by iedno brać chciáłá/ták iáko wiec o to bywa vśthawicznie proßona/ wßytki pieniądze miłośne śercze rádoby ná tho wydáło: iákoż przedśie náydzie śie tákie do tego drogi/ tákie forthyle/iż/ ábyś nie wziełá/ obronić śie żadna miára niemoże. Ine rzeczy iáko śtroie/ gonitwy/máßkáry/wozby/ktore wßytki kośztu po=

trzebu=

trzebuia/ ſa iáko ſmolne drwá/ku rozżarzeniu ogniá: ábowiem rozumie thák vboſtwo/że ſie to dla niey wßytko dzieie: á niemoże ſie nigdy oczućić w noczy/ áby nie ſłyßáłá wymyſłoney muzyki/lámentliwych pioſnek/z roſkazánia onego ktory wzdychaiac thák gwałtowna boleść ſerdeczna pokázuie. Czo wietßego/tákowa białagłowá/ ná kthora iuż tho nießczęſcie Bog dopuśći/ niema nikogo wiernego/ ieſli co do ſługi ſwey przerzecże/tá wnet przedárowána/vczyniwßy naprzod obmowę/poda liſtek/ poda vpominek od miłego/ y dołoży litownemi ſłowy/ iáko nieborak náder bárzo miłuie/ iáko máietnośći/zdrowia/duße/nicz ſobie nie waży: iáko żadney nieuczćiwey rzeczy nie prágnie/ telko tego iżby kiedy oſobno mogł ſie námowić. A tám ná wßytko naidzie ſie łatwi oblig/ ſłowy ſie rzecz wymáluie/ iáko przez trudnośći wßelákiey przyść ſie do tego może.
Przywiedzie ſie ná przykład y tá/y owá ſa ſiádá/iáko dáleko gorzey czyni/á wdy ieſt prażna złey ſławy: owa káżda rzecz thák ſie vłacwi/ iż oney vbogiey białeygłowie naytrudniey rzecz przyzwalam. A ieſli ſie chudzinká puł roká/rok krzepczy/opiera/tedy podżegánie vſtáwiczne/

chytrość/á zdrádá męßczyznſka ták wiele może/iż on wielki pień ktory záwadzał ná drodze/ to ieſt miłość poczćiwośći/nie zwálić/ále ſpádáć ſie muśi. Co drugiego ießcze/ náyduią ſie tácy łotrowie drudzy/ iż czego dobrocią doiść nie mogą/ złoſcią dowieść chcą. Hnet ſie grożą chcieć o nich mowić/ chcieć ſławić/ nákoniec małżonki do mężow we złe mniemánie przywieść. Słychałem też y o tákich oycach/ ktorzy dziewki właſne/ y o mężach/ kthorzy żony ſwe/nád ich wolą/dla dárow/ dla zbogácenia ſie/ dawáli w pohánbienie. Ná oſtátek przez czáry/przez czárnokſieſtwo/ kußą ſie niektorzy zniewolić poczćiwe ſercá/á odiąć one ſwobode/kthorą ma káżdy człowiek od Bogá/nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iáko ktho/ ále ia miłuiąc/nierowno bym wolał/ widzieć tho na oko/iż thá ktorey ſłużę s ſerczá mie miłuie/y vmyſł mi ſwoy/ bez iney pociechy dáłá/ niż ábych miał hoynie mieć wßytko to/ co bych iedno chciał/á nád iey wolą: bo by mi ſie ták zdáło/ żem ieſt pánem martwego ciáłá. Ale ktho może wßytki ßtuki/wßytki haki/ktoremi chłopi ná białegłowy idą wyliczyć. thák tego ieſt wiele/ y vſtháwicznie zá przemyſłem ludzkim

przyby=

przybywa/iż áni pámieć iednego zniesie/áni ie-
zyk tey pracey zdoła. A mimo to/co kto s swey
głowy chytrze wynaydzie/ sa kthemu ießcze y
ksiegi ktore vcza/ iáko białagłowe w tey mie-
rze podyść/ y zblaźnić. Ták dawno meßczy-
zni ná poczćiwość vbogich białychgłow wa-
ża. á mowie ná poczćiwość/ bo ia ták dzierże/
żeby drugi/nigdy ták wielkiey pracze y nieſpá-
nia nie podeymował/ thák wiele łez nie wyle-
wał/ thák okrutnego ſie niebeſpieczeńſtwá nie
poważał/dla ſámego telko ciáłá/ ále tho wiecz
dla thego czyni/ áby zamku tego gdzie poczći-
wość mießka dobył/ te ták twárde Diámenty
ſkrußył/á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cno-
tliwe białegłowy obłożone ſercá máia. Thoć
ſobie poſpolicie ludzie zá koniec w miłości kłá-
da. Obáczże tho w. m. pánie Boiánowſki/
iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobrą pa
ßą/od chytrych wilkow beſpieczne być moga.
A przeto co zá wielka rzecz ieſt/ iż białagłowá/
widzac człowieká zacnego/vrodziwego/ głád
kiego/obyczáinego/á on kilká lat ſłuży/á on nie
myſli ni o czym inym/ iedno żeby ſie we wßyt-
kim podobał/pilnuie/zábiega/vlata/ z náßczyr
bieniem zdrowia/y z niebeſpieczeńſtwem ży-

wotá: widzącz niepomierna miłość one/że też
nákoniec serdze swe kniemu przychyli: Wßák
kropiá wody kápiąc vstáwicznie/nierzkąc te
thák gwałtowne młoty/naitwárdßy kámień
zdziurawi: á my sie dziwuiemy/kiedy białagło
wá zniewolona temi rzeczámi/ vlituie sie/ y v=
czyni to/ czego (ieśli thák ieśt iáko w. m. pánie
Boiánowski powiedaß) s krewkośći żeńskiey
bárziey niż męßczyzná prągnie. Iście to zbro=
dnia nie ieśth thák wielka/ áby oná niebożątko
chytrośćią chłopią zwiedziona/niebyłá godna
ieśli nie iney łáski/thedy áczkolwiek tego miłosier=
dzia/ktore wielekroć głowniey/złodzieie/ zło=
czyńcy/zboyce/zdraice/ otrzymywaią. Ale w.
m. thák tho zá náder gániebny występ/y srogi
grzech kładzieß/ że też dla iedney ábo dwu bia=
łychgłow kthorym sie kiedy weń wpáść trefi/
chceß wßytki wobec zhánbić/y zá niepowscie=
gliwe vdáć. A tego w. m. nie baczyß/że ich śi=
łá ieśt kámiennego sercá/ktore zá státecznośćią
spodziewna/ gwałtowniey sie miłośći przeći=
wia/niż ktora w morzu skáłá nawálnym wet=
nam. Gdy thu przestał pan Myßkowski/
chciał pan Boiánowski ná tho odpowiedzieć/
ále sie pan Wápowski przed nim wyrwał mo=
wiąc

wiac thák ze śmiechem. Prze páná Bogá day im w. m. zá wygráne/ bo widze iż málo spráwiß swa odpowiedzia. á tho kthemu/ iż w. m. wßytki białegłowy (gdy sie thego dowiedzą) ná sie zwaśniß. á niewiem by y nie meßczyzn wielka cześć ktemu. Odpowiedział pan Boiánow. Y owßem miały by mi białegłowy zá to dziękować/ bo kiedybym ia był sporu nie trzymał/ nie powiedziáłoby sie było ták wiele rzeczy im ku chwale. Záś powiedział pan Myßkow. Jáwne to sa rzeczy káżdemu/ktoremi sie czne białegłowy wsławiły/ y ießcze tego dobrze wiecey iest/ niż pan Kostká wyliczył. A ktho thego nie bacży/ iż bez białychgłow ná swieczie nie vżywie człowiek nicz dobrego? A snadź zwirzethá leśne lepßy żywot wioda/ niż ten/ kto bez białychgłow żywie. ábowiem kto lepiey fráßunki z głowy wybić meßczyznie/ kto vlżyć cießkość/ wzbudzić dobra myśl/ vspokoić serdze/ osłodzić gorzkość tego świátá może/ nád sámice? Nád to/ á za one wielekroć przyczyna nie sa/ iż sie rozum człowieczy ostrzy/ y śmiáłości w bitwie dostáie? Pewna rzecz iest/ iż w ktore serdze raz iskierká miłości wpádnie/ iuż tám sprosna myśl/ boiaźń/ nikczemność/ nie

może po

może popaſáć: ábowiem kto miłuie/ſtára ſie v-
przeymie/áby go było przecż miłowáć/ y ſtrze-
że thego pilnie/ żeby zá cżym niethrefnym nie
przyſzedł we złe mnimánie tám/ gdzie o dobre
naiwiecey ſtoi: zá nicz v niego niebeſpiecżeńſt-
wo wſzelákie/ chromotá/ ſmierć: owa niemáſz
ták ſrogiey rzecży/ ktorey by ſie nie rad ná káż-
dą godzinę poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż
godzien ieſt oney/ o ktorą ſie ſtára miłośći.
A przeto gdzieby ktori krol mogł ſobie woiſko/
s tákich ludzi ſpoſobić/ ktorzy miłuiąc/ przy by
tnośći białychgłow ſwych bić by ſie mieli/ chy-
by niemáſz/ áby niemiał wſzythkiego ſwiáthá
niem zwalcżyć/ wyimuiąc żeby s tákiemiż też/
bić ſie themu woiſku przyſzło. Y tho/ iż Troia
dzieſięć lat ſie opieráłá wſzytkiey Grecyey/ ni-
ſkąd inąd nie pochodziło/ iedno ſtąd/ iż tám by
ło nieco młodych páchołkow/ miłoſcią zietych.
Wiecz kiedykolwiek wycieczká być miáłá/ zá-
wżdy białegłowy bywáły przy vbieraniu ich
we zbroie/ y cżáſem ſáme vbieráły/ á ná poże-
gnániu vſłyſzał drugi tákie ſłowko/ ktorym zá
paliwſzy ſie/ wſiadł ná koń ſwoj z wietſzym ſer
cem/ niż w ſmiertelnym ciele być kiedy mogło.
A w bitwie dopiro nie żáłował głowy náſtá-
wić/ wie

wić/wiedzącz to pewnie/iż pátrzáłá nań pánná/ábo páni z muru/ktora przewáżne meſtwo/ chwálebny ſkutek pochwálić miáłá. Gdzie tho ſobie káżdy wiecey wáżył/niż ktorą naiwietßą ná ſwiecie poczćiwych ſpraw nagrodę.

Słyßałem też to będąc we Włoßech/ iż białegłowy w Ißpániey/ſiłá do thego pomogły/że krolestwo Gránátſkie wyiete ieſth z Murzyńſkich reku: ábowiem kiedy kolwiek przećiwko nieprzyiacielewi Ißpáńſkie woyſko ciągneło/ ieżdżáłá krolowa Izábellá ze wßytkim Fraucymerem/áż bliſko mieyſcá potkánia: To przez ten czás/ ktokolwiek z rycerſtwá miłował/był pilen pánny/ báwił ſie rozmową w drodze ták dłu°/áż do vźrzenia ná oko nieprzyiaciełá przyßło: á thám pożegnawßy káżdy ſwego páná/ przed nim thuż pothkał ſie z oną niepodobną ſmiałoſcią/ktorey mu miłość dodawáłá/z oną ſpodziwną checzią/ áby ſie popiſał nie ledáiákim ſługą/ iż wiecz wielkie vffy Murzyńſkie rwáć ſie/y tłumy ludzi/ zoſtáć ná plácu muſiáły. Ták wiele dobrego zá przyczyną białychgłow roſło. A przeto niewiem pánie Boiáńowſki/czo to był zá rozum/kthory w. m. k temu przywiodł/żeś o nich zle mowił: gdyż one wße

lákiego

łákiego pożytku ná ſwiecie/ ſą początkiem.
Aż y te miłe/ á krotochwilne zabáwy zginąć by muſiáły/ by nie białegłowy. Abowiem kthoby ſie muzyki/ kto by ſie tańcu vczył/ by nie dla vpodobánia białymgłowam? kto by wirß/ ábo rym piſał/ by nie dla tego/ iżby áffekt ſwoy/ ktory zá łáſką/ ábo niełáſką białeigłowy vroſcie/ nim wyráźił? Siłá Poet Greczkich/ y Láćińſkich/ niemieli byſmy byli/ by byli Poethowie wyſoce ſobie białychgłow nie ważyli. Y teraz ile ſie tego ná káżdy dzień z mądrych głow rodzi/ tyleſmy zá to cnocie/ pieknośći/ obyczáiom/ białychgłow powinni: bo ná thym Poetá poſpolicie/ iáko ná gruncie wirß ſwoy ſádzi.
A czo wietßego/ Sálomon s ktorego mądroſcią niczyiá ná ſwiecie mądrość nie porowna/ chcąc pod zaſłoną piſáć głebokie rzeczy o Bogu/ vczynił w kſiegach ſwych rozmowę pary ludzi w wielkiey miłośći s ſobą: ábowiem iż nie widział tu miedzy námi ná ſwiecie nicz podobnieyßego do rzeczy niebieſkich nád miłość/ rozumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mieliſmy nieiáko dochodzić/ y ſmákowáć onych rzeczy niewidomych/ ktore iemu przez rozum/ á łáſkę Bożą widome/ y iáſne były. A ták máło tego
było

było w. m. potrzebá pánie Boiánowski/ mowić o tym ták ſpornie/ á mießkáć pánu Koſtce/iż wiele rzeczy pieknych á potrzebnych ku doſkonáłośći Dworney pániey/nie powiedział.

Odpowiedział pan Boiánow. Ja mnimam iż pan Koſtká nicz iuż wiecey nád tho powiedzieć niemogł. Ale ieſli ſie w. m. zda/ że ieſzcze thá páni/zupełná ſwych przypraw niema/ nie on w tym winien/ále pan Bog iż wiecey cznot ná ſwiát nie dał: bo te wſzytki ktore ſą ná ſwiecie/ p. Koſtká ie Dworney pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. pan Lubelſki Owa co ieſzcze pan Koſtká naidzie. Ná tho pan Koſtká temi ſłowy powiedział. Mnie ſie widzi Miłośćiwy pánie/ żem doſyć powiedział/ á ku memu vpodobániu niechciał bych áby czo wiecey nád to páni tá przymiotow miáłá. Ale ieſli ſie oná Jch Miłoſciam nie podoba/ łatwia to/niechay ia mnie przyrzuca/ obieczuie/ o to ſie nie rozgniewáć. Ná the ſłowá gdy nikt nic nie mowił. Rzekł ták pan Derſniak. Odłożywßy te niechęć ná ſtrone/kthora mnimaß w. m. pánie Koſtká ábym ia miał przećiwko białymgłowam/ſpytam w. m. o nieczo: Powiedz mi to w. m. gdyż Dworna páni kro

tochwil=

tochwilną rozmową ma vmieć zábáwić/kiedi do miłośći przydzie/bo o tym naiczeſciey y narádniej meſzczyzná z białągłową mowi/zwłaſzczá ieſliby ſie kto w ſwey rzeczy z bliſká przymawiał/iáko ſie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby ſie wſzetecznie(Odpowiedział pan Koſtká) do czego przypytywał/nielza białeygłowie/iedno ſie otrząſnąć co nayprędzey/ á dáć znáć/iż poczćiwe iej vſzy ſłucháć tego nie przywykły: Ale gdzieby kto ſnią dwornie/bácznie/ á wieczey dla krotochwile/ niż dla złego pomyſłu o tym mowił/ tám niepotrzebá ſurowey twarzy/ále rádniey ma ábo nierozumieć/ ábo one ſłowá ná iną rzecz odwracáć/á zatym znikáć nieznácznie oney o miłośći rozmowy.

Tu pan Wapowſki powiedział. Jeſli w. m. tey ſwoiey Dworney pániey broniſz tákiey rozmowy/pogotowiu y tego niechceſz áby miłowáłá/czego ia nie chwalę:bo zá tym/kiedy oná nikogo vczćiwą chęczią ſwą nie zwyczieży/nie będzie też nikogo miáłá/ktoby iej s ſercá życzył y ſłużył/á ták śiłá rzeczy ktoremi by ſie ozdobić mogłá/ odydzie iey tym ná ſtronę. Odpowiedział pan Koſtká. Czym inym niż miłoſcią Dworna páni zálęćić ſię może/iáko obyczáimi

dobremi

dobremi/ ludzkoſczia/ ſkromnoſczia/ pokorą/ wſtydem: á miłość/ iáko ią káżdy s proſtá rozumie/ żadna miára tey nie przyſtoi/ ktora ma mieżá: ábowiem by w nailepßy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá ſobą oſtawe ciągnie: gdzie małżonká ſtáteczna/ nietelko ſie ma ſtáráć áby poczćiwie żyłá/ ále też áby nikt o niey zle rozumieć nie mogł. Pánnie/ wdowie/ dozwalam miłośći/ y to ták/ iżby nádzieią małżeńſtwá byłá. Ná to pan Derſniak thák rzekł. Wiem bych ia tego ták bárzo Dworney pániey zá złe niemiał/ kiedy by ſie oná/ widzac niemiłość mężowe bez żadney przyczyny przećiwko ſobie/ widzacz niepowſcieglíwość iego/ y wzgárdę małżeńſkiego łożá/ kogo inego rozmiłowáłá.

Powiedział pan Koſtká. Ani to/ áni żadna naiwietßa krzywdá/ nie ma iey od poczćiwośći odwodzić. Ábowiem ieſli ſie to trefia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá ſtáre/ zá chore/ zá vłomne małżonki ßedßy/ cnoteſwa wcále záchowuią/ dáleko to wiecey Dworney pániey/ ktora wßytkimi cnotámi przodkować ma przyſtoi/ iżby małżonká ſwego obłędy pokrywáiacz/ iemi ſie nie hydziłá/ áni gorßyłá: á pomniáłá ná to/ iż cokolwiek

ná nie w tey mierze z nießczęścia przydzie/ skro mnie to cirpiacz wßytko sie iey w dobre obro= ći. A ktoby był wiedział/ by Penelope ták cno tliwa była/ by był ták wiele lat po morzu Vliß ses maż iey nie błądził? Cnotha w nießczęściu znáczna. A przeto poczćiwa białagłowa wie= cey tym nábędzie niż ſtráći/ kiedy przegledáiąc wyſtępki mężowe/ w gruntowney ſie vſtáwi= cznośći/ á cznocie záchowa. Zátym powie= dział pan Lubelſki. Już thá páni Dworna/ ieſt thák dobrze ozdobiona/ iż iey iedwabiu/ pereł/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A thák nie zle by ſie do náßego Dworzániná wrocić/ bo mi ſie zda/ że mu ießcze y thego/ y owego nie doſtáie: á miedzy inemi rzeczámi/ nie wſpom= niał tego áni pan Kriſki/ áni pan Myßkowſki/ iáko ſie on w miłości záchowáć ma/ áby ſobie tey pánny/ ábo wdowy kthorey ſłużyć będzie/ łáſke pozyſkał: bo nie miłowáć Dworzánino= wi (iáko tho káżdy z w. m. zna) żadna miára nie przyſłoi. Ná te ſłowá ozwał ſie p. My= ßkowſki mowiąc/ Łatwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby ſam mi= łował/ y był godzien obyczáymi/ y poſthepki ſwemi miłośći: to nád te dwie rzeczy/ wieczey

nie trze=

nie trzebá. Ku temu pan Dersniak powiedział. Ja niewiem iákom miłośći godzien/lecz to pewnie wiem/iż z duße iedne wdowe miłuie/á wdy żadney łáski po niey nie bacze. Nákoniec czo owo powiedáią drudzy/iż dáry/ktore kto miłey swey dáie/ nie thák luba miłość czynią/bo práwi człowiek może thák rozumieć/że go dla nich sámych fáłßywą miłoscią miłuią: iuż bych ia y koßtownych vpominkow nie żáłował/ bym iedno tho sobie ziednáć mogł/ żeby mie iáką táką miłoscią miłowano. Powiedział pan Myßkow. Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/że dáry odeymuią grácią miłośći: y przeto owo wielkich pań miłość/wieldze sobie ludzie ważą/iż tá nie pochodzi z inąd/ iedno z vprzeymego sercá: bo wielkiey pániey/ á co by po tym było/okázowáć miłość nie swoiey rowni/kiedyby go z duße miłowáć niemiáłá? A przeto ia ieden nie chwaliłbym tego w. m. kiedybyś sobie dáry miłość/kupowáć miał: A tho com powiedział/iż miłość miłoscią wymiłowáć trzebá/ tho nikogo nie omyli: Jedno pánie Dersniaku maß w. m. te sławe/ iákobyś ná wielu mieiscach záraz miłowáć miał: A prze tho iáko wielka rzeká/ im sie ná wieczey cześći

 dzieli/

dzieli/tym mnieyßa iest káżda iey odnogá/ták
też miłość w. m. ieśli śie roztroiłá/żadna miá=
ra ná iednym mieyścu wielka być nie może:
wyimuiąc żeby tá ſławá o w. m. fálßywie by=
łá pußczona: co ieśli ták ieśt/ thedy przedśie nie
te ia przyczyne rozumiem/ ábyś w. m. miłośći
nie był godzien/ ále the/ iż podobno w. m. po
ſwey wdowie chceß czegoś/ czego oná vczynić
nie może: A ono miłość/ pod tym práwem zá=
śiádłá/ábyiednoż chczenie/ iednáß wola/ byłá
tego ktho miłuie/s tym kogo miłuie. Jście/
odpowiedział pan Derśniak/ żeć mi śie wielka
krzywdá od tych dzieie/ ktorzy mie ta nieuśtá=
wicznośćia ſławią: A w thym W.M. vpew=
niam/ że thegoż chce/ czego y moiá wdowá/ po
czym znáć/iż ia bárzo miłuie/ále mie śercze bo=
li/że oná tego niechce/ czego ia prágne: śkad śie
znáczy/ iż mnie oná nie miłuie podług tegoż śtá
tutu/ktoryś w. m. állegował. Powiedział
pan Myßkowśki. Ten kto poczyna miłość/ma
y to począć/prześtawáć ná woli tego/ kogo mi
łuie: ábowiem ieśliż białagłowe pánem zowie
my/ przyśtoi ábykáżdy z nas myśli śwe wßyt=
ki/y chćiwośći/poddał pod moc iey/iżby iedná
iey dußá/śwemu/y náßemu iáko iuż zniewolo=
nemu

nemu ciału roſkázowálá/bo ták ma być w miłości prawdziwey. Ná tho pan Derſniak powiedział. To bych ia miał ſobie zá naiwietſſe ná ſwiecie ſczęſcie/ kiedy by iedná duſſá/ ieden vmyſł/ mnie y one ſprawował. Rzekł záś pan Myſſkow. Záwdy tego w.m. dowieſć możeſſ. Zátym powiedział thák pan Wapow. Jeſt ták poprawdzie/ iż kto práwie miłuie/ wſſytke ſwa myſl/ wſſytke ſile/ y ſtázánie ná to obráca/ áby ſie tey ktora miłuie podobał. Ale iż naydzie czáſem/ ábo ták ſurowa/ ábo ták chytra białagłowe/ ktora tey chećí/ tej miłośći/ tych ſłużb vſtáwicznych/ żadna miára znáć nie bedzie chciáłá: Przeto náucz w. m. pánie Myſſkowſki Dworzánina/ iákoby on miłość ſwą znácznie/ á widomie pokázáć/ y dobrze ią vdáć mogł. Powiedział ná to pan Derſniak. Bá tho nie trudna/ bo ieſli ſie pan Dworzánin bedzie ſromał iáſnie o miłośći ſwey powiedzieć/ wiec niechay doſtátecznie wypiſſe. Odpowiedział pan Myſſkow. Y owſſem bedzieli bá czny/ nic ſie w they mierze nie ſkwápi/ ázby był pewien/ że iey tym nie obráźi. Záś pan Boiánow. rzekł. Day w.m. pokoy pánie Myſſkowſki/ káżda białagłowá rádá tho widzi/ kiedy

ia proßa/ choć też y vczynić nie ma woley.
Niedobrze to w. m. wieß pánie Boiánowſki.
Powiedział pan Myßkow. Ja Dworzánino
wi nie rádze/ áby do tego kiedy przychodził/ áż
by pewnie wiedział/ iż mu odmowić nie máia.
Rzekł záśie pan Boiánow. A cożby náko
niecz ma czynić? Pan Myßkowſki odpo=
wiedział. Jeſli będzie chciał czo mowić około
miłośći/ ábo piſáć/ tedy niechay to ták ſkrom=
nie/ ták báczńie/ thák oſtrożnie czyni/ iżby tylko
kuſił/ á mácał iey woley/ á cheći/ ſłowy oboie=
tnymi/ zoſtáwuiąc w rzeczy ſwey táka dziore/
ktoraby wyniść białagłowá/ á wrzkomo ná i=
ne niż ná miłość rozumieć one ſłowá mogłá: á
mowie/ żeby ſłowy oboietnymi mácał iey wo=
ley/ tho dla tego/ iż gdzieby tho niewdzięcznie
przyiełá/ mogł ono wywrocić/ á pokázáć/ że ku
iney/ á nie kthey rzeczy mowił/ ábo piſał: ábo=
wiem poczćiwa białogłowá/ kto iey w tym ru
ßy/ ſłußnie to wiec ſobie ku krzywdzie weźmie/
y zániecha s toba onego beſpieczeńſtwá/ ktore=
go do thych czáſow vżywáłá/ niżeś ſie z miło=
ſcia odkrył. Y ták coś zá czáſem vkrocić mogł/
tho záraz wßytko vpłoßyß. A przetho chczeli
Dworzánin pokázáć widomie białeygłowie
miłość

miłość swa/ y vczynić one sobie skłonna/ rychley czym inym niż listy (mym zdániem) może przyść do tego: bo pod czás w iednym westchnieniu/ w iednym zápłonieniu/ y nieiákiej bo iáżni/ wiecey znáć bedzie miłości/ niż w tysiącu słow gorących: A co wiecey/ oczy sáme/ iáko pewni od sercá posłowie/ śiłá spráwić mogą: bo nietelko odkrywáia myśli náße/ále thež częstokroć gwałtownemi promieńmi swemi/ przenikáiąc przez drugie oczy/ iáko iáśność przez szkło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie sposobne ku przyięciu/ y rozżarzeniu miłości. Stąd przepowieść vrostá/ Oko w miłości wodzem: A ták iest bez chyby: ábowiem oczy człowiecze siedząc zákrycie/ iáko ná podsadzce żołnierze/ á ostrem wezrzeniem strzelaiąc/ rychley vczárować mogą/ niż ktora bábá zioły/ ábo przymowa: zwłaßczá kiedy sie wiec wzrok/ z wzrokiem często styka/ bo w ten czás ieden drugiego miłością záraża/ ták/ iáko niezdrowe oko/ vprzeimie we zdrowe pátrząc/ záraża ię choroba. Tym tedy kształtem Dworzánin/ y miłość swa pokaże/ y wiele sobie łáski ziedna. Jedno iż/ kto oczu swych rzedzić nie vmie/ częstokroć sie przed tym wyda/ przed kim

to naibárziey zákryć chciał/ bo ludzie wiedzac one przypowieść/ Gdzie miło/ thám oczy/ pilnie sie przypátruią/ y predzey czásem thákowa rzecz postrzega/ niż ten ku komu sie wzrok ściągał: Przeto kto będzie chciał sámey telko osobie tey ktorą vlubił chęć swą pokázáć/ muśi pátrzáć ná czás/ y ná mieysce/ áby áni płocho/ áni rozchełznano choć w naywietßey miłośći nie począł sobie: Bo niemoże być nic cießßego temu kto táiemnym być chce/ iáko miłość rozgłoßona. Tu powiedział pan Derśniak. Y to czásem nie wádzi/ nie kryć sie z miłością/ bo ludzie widzac tákowe bespieczeństwo/ iáśną twarz/ y postępki ßczyre/ niemogą rozumieć nicz złego: á zá tym wnet wolno siádáć pospołu/ mawiáć/ żárthowáć/ krom żadnego podeźrzenia: gdzie temu kto miłość swą táiemną mieć chce/ skądznáć iż ná coś niesłußnego zmierza/ nigdy sie to ták nie zydzie. Nákoniecz y tegom świádom/ iáko iedną białagłową niemáiącz przed thym żadney chęći/ do mego iednego powinowáte°/ skąd sie go telko dźiwnie rozmiłowáłá/ iż ludzie o tym mowili/ iákoby śnim miáłá mieć porozumienie. Ja ták mnimam/ iż oną mową pospolitą/ ktorą iákoby przyznawáłá godność

iego/ iey

iego/iey go zdrożyłá:zá ktorą/iáko zá pewnym swiádectwem (gdyż ludzie nic nikomu niepodobnego/áni bez przyczyny nie przupisuią)rozumiáłá go być godnym swoiey chęći/ y miłośći: owa prosto/ sámá oná przed wiergiem sławá/nośiłá od niego do niey poselstwo/ dobrze gruntownieysze/ y godnieysze wiáry/ niżby on był sam kiedy/listy/słowy/ábo przez posły/tho spráwowáć miał. A przeto ten głos pospolity/nietelko czásem nie zászkodzi/ále owszem pomoże. Powiedział pan Kostká ktemu. Tá miłość ktora ná iásnią wynidzie/przynośi tho s sobą/iż iednego ludzie/ pálcem sobie pokázuią/ wiec ieszcze ktemu/ten/ ktoby chciał iść tym strychem/ musiałby mniey pokázowáć ogniá/ niż go ma w serczu/ á przesthawáć ná rowney rzeczy/rzkomo o to niedbáiąc/czego nader prágnie: musiał by śiłá zmysláć/ wiele nie baczyć/ ták wdziecznego/iáko przykrego w miłośći/ y częstokroć sie vsty smiać/kiedyby serce płákáło: á to iest rzecz ták trudna/iż ledwe bych nierzekł nie można ku vczynieniu. dla tego ia Dworzáninowi rádze/áby miłość te/ ktoraby mu osławe przynieść miáłá/co naibárziey pokrywał.

Powiedział pan Dersniak. Náucz że go w.

 m. tego/

m. tego/ ábowiem mimo znáki/ ktore w miłoſći ták nieznáczne bywáią/ iż s ſámej telko twarzy ieden drugiego rozumie/ Byłem raz przy thym we Włoſzech/ gdzie dwoie ludzi s ſobą długo/ y wolnie około miłoſći mowiło/ á żaden przedſie s tych kthorzy przy thym byli nie mogł zrozumieć ku czemu czoſło/ ábo o czym rzecz była: ábowiem nie pokázuiącz oná parátego po ſobie/ áby im przykre było czyie przyſłuchywánie/ te telko ſłowá ná ktorych należáło poćichu mowili/ á wſzytki ine/ ktore y ná to/ y ná owo obroćić mogł/ głoſem/ á bez przeſtrogi. Powiedział ktemu pan Boiánow. Nie wnoś w. m. pánie Derſniáku thego obyczáiu do nas/ bo tákowe znáki/ ábo y ſkryta mowá/ czymśi niedobrim pachnie. Już ták po náſzemu nie zle/ s proſtá powiedzieć/ czego ktho po kim chce: chybá żeby ieden w miłoſći wielkiey wymowić te⁹ nie vmiał/ bo to bywa poſpolicie/ iż kto bárzo miłuie/ máło ábo nic mowi. A też nie rozumiem/ iákoby kto vczyć tego mogł/ co podług czáſu/ mieyſcá/ oſoby/ raz ták/ drugi raz ináczej przypada. Ale pan Koſtká chceli Dworzánínowi y około miłoſći rádzić/ niechaiże go rádniey tego náuczy/ iáko by ſie w záczętey miłoſći

łośći spráwowáć/ á nábytą łáskę sobie záchowáć mogł. Ja mnimam powiedział pan Kostká/że tymiß rzeczámi człowiek záchowáć sobie łáskę może/ktoremi kniey przyßedł: á tho wßytko ná tym záwisło/ áby sie białeygłowie wßeláką rzeczą záchował/ á przylubił: nie obrażáiącz iey w iedney naymnieyßey rzeczy/ gdzie ná tho/ trudno dáć pewną regułę: ábowiem śiłá kroć człowiek ktory nie iesth báczny práwie/pocznie sobie niethrefnie/á nie zda mu sie/áby co ná tey/ábo ná owey rzeczy należáło/ áno białagłowá nie pomáłu sie káżdą obráźi. A to sie nikomu wiecey nie trefia/ iáko owemu/ ktory przypuśćiwßy zbytnie do serczá miłość/ vmiárkowáć sie/ á cießkośći wnetrzney zátáić w sobie nie vmie: wiecz skoro mu sie dostánie s thym człowiekiem kogo miłuie mowić/záwdy ią od lámentow/od nárzekánia/od vskarżánia pocznie/ y bedzie wyciągał białagłowę ná ták niepodobne rzeczy/iż prze on iego niesłußny/áni naczesny vpor/ w ohyzdę do niey przydzie: drugi záśie nie bedzie vmiał nicz inego/iedno o thowárzyßu swym zle mowić/ zwłaßczá iesli baczy białeygłowy chęć iáką kniemu/ktorey onemu záźrzącz/ wstrzymáć sie niemoże/áby go

bez wße

bez wßelákiey przyczyny ßkálowáć niemiał/ á przy tym ßkálowániu/doſtánie ſie też iáka ßnupká y oney/tákże też bez winy: áż y do tego przydzie/ że bedzie chciał mieć po niey/ iżby z nikim nie mowiłá/áni w te ſtrone pátrzyłá/gdzie ten ſtać bedzie/ ko° on ma towárzyßem w miłośći: gdzie zá temi złemi poſtepki/ nie telko táki ziatrzy przećiwko ſobie białagłowe/ ále ia y w to wpráwi/iż tám tego kogo woley niemiáłá/ miłowáć pocznie: ábowiem oná boiaźń (kthora ma ieden káżdi kto miłuie/áby białagłowá dla nowego ſługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż ſie ſam zna być nie ták godnym miłośći/ iáko then/ kogo ma w podeźrzeniu: Y ſtad hneth białagłowá onego ſie rozmiłuie/á rozumieiąc/iż cokolwiek o nim złego ſłyßy/ wßytko ten o nim iáko nieprzyiaciel głowny/ z waśni ſieie/chociaż bedzie y prawdá/ przedſie onemu wiáry nie da/ ále co dáley to bárziey miłowáć go bedzie. Ku themu powiedział pan Derſniak. Ja ſie wyznawam być tákim proſtakiem/ iż niewiem iáko ináczey w miłośći ſobie pomocz/iedno tha droga/ábych o towárzyßu ſwym zle mowił: chybá żebyś mie w. m. czego lepßego nań náuczył. Odpowiedział pan

Koſtká.

Kostká. Pomniß podobno w. m. one przepowieść Włoſka. Kiedy nieprzyiaciel thwoy pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę/ á wyrwi go z niebeſpieczeńſtwá: ále kiedy ták wpádnie/ iż mu ſie w gębę lać poczńie/ náſthap ná łeb/ á pograż go do oſtátká. Tymżeć też wiecz ſtrychem drugi idzie/ ná ſwego towárzyßá/ iż poki nie widzi pewney dziory/ kthoraby go ná ßyię zepchnąć mogł/ poty nic nie pokázuie nieprzyiáźni/ y owßem rychley cheć/ á życzliwość: ále kiedy czás/ á pogodę vpátrzy/ iż go mowa ſwa prawdziwa/ ábo nieprawdziwa pewnie ſkáźić może/ thu iuż bez wßelákiey miáry/ ze wßythkim złym nań wyiedzie. Jedno żebych ia tego nigdy niechciał/ aby Dworzánin obłudnoſcią/ á zdrádą nárabiáć miał: przeto forty lu przyſtoinieyßego niemáß ná to/ áby on towárzyßá poráził ná głowę/ iáko ten/ iżby bárziey miłował/ niż towárzyß/ chćiwiej ſłużył niż on/ godnieyßym/ dzielnieyßym/ hoinieißym/ ſkromnieißym/ báczńieißym był niż on/ y pilniey przeſtrzegał tego/ áby przez iego przyczynę/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá.

Toć ſą te rzeczy/ ktoremi prędko Dworzánin w miłości wſkura/ á towárzyßá ná zad zoſtáwi/ kto=

wi/ kthory wyſukáć/á nie wymiłowáć miłość chciał. Ale nie iedno ći ktorzy ſukáia/ ábo nárzekáia wielkimi ſa w miłośći proſtaki/ śiłá ie ßczę mimo the/ głupich ſie záwadza: boć ſie y ow rozumem bárzo nie przeſádził/ czo mi owo do pánny przyßedßy z reyeſtru ſłowká ſthá=wia/ iż białagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie przed nim proſthaczka nie popiſáłá/ máło ábo nicz mowi/ iednoby rádá chudzinká/ czo naypredzey zbyłá go s ßyie/ bo ſie iey oná godzinká/ rokiem widzi. Wiecz y o tákiego nie trudno/ ktory vſthawicznie Boże niewidy o ſobie powieda: álbo y o owego/ktory to powieda/ czo iemuż ſámemu ßkodzić ma. iáko ia czeſtho ſłycham/ y ſmiać ſie bárzo muße iednemu/ (á nigdy ten bez pánny) kiedy mowi przed białemigłowámi. Dziwna rzecz práwi miły Boże/ Jam nie trefił ießcze ná białagłowe/ ktorą by mie miłowáłá. Wiecz ſie proſtak w tym nie baczy/ iż one co tego ſłuchaia/ biorą ſobie w głowe/ y mowia/ Wiere tho muśi być nicz dobrego/ á ſnadź niethelko miłośći nie godzien/ ále ani chlebá/ kthorym ſie karmi/ á czemuż ia mam być podleißa/ niż te wßytki/ ktore go miłować niechciały: Owa ſie tym ták bár=

zo pſuie/

zo pſuie/ iż go białegłowy wßytki zá pomiotło
máią/ániby go miłowały/by im dał wßythko
złoto/czo go ná ſwiecie. Jeßcże y tákiego po-
treſi/ktory towárzyßá co z nim ná iednym mie
ſcu miłuie chczac kázić/przed białemigłowámi
o nim ták mowi. Miły Boże/tho tu áni vrody/
áni gładkośći/áni rozumu/áni obyczáiow/áni
godnośći niemáß nic nád ludzie/á przedſie dia
belſkie ßczeſcie ma/ iż go wßythki białegłowy
miłuią. Y thák ona ſwoią zazdroſcią/ chociaż
wprawdzie nie będzie tám ten iſty/bárzo miło
śći godzien/ czo y one ſáme znáć będą/ vczyni
mu dobre mniemánie/ iż nietelko oná/ kthorey
rad ſłużył/ále y drugie/(rozumieiąc w nim być
iáka ſkryta cnotę/ dla ktorey go ták wiele bia-
łychgłow miłuie) miłować go poczną.
Roſmiał ſie ná tho pan Kriſki/y powiedział.
Jſcie że Dworzánin báczny/ tymi ßtukámi nie
puidzie. Dołożył pan Derſniak. Ani thák
ſproſnie ſobie pocznie/ iáko niedawno Woie-
wody iednego ſługá/ále tego nie powiem/ áby
pan Koſtká/ ktory ſtrone białychgłow mocnie
trzyma/niemiał przyczyny meßczyzn ſthroſo-
wáć. Powiedział ná to J. M. pan Lubel-
ſki. Prawdá ma záwdy mieiſcze/przeto pánie
Derſnia-

Dersniaku/nietelko komu inemu dla niey/ále y sobie bys w. m. niemiał przepuszczáć: wszákoż dozwalam tego w. m. ábys osoby nie miánował/ále nam w. m. rzecz powiedz/iáko byłá.

Zátym pan Dersniak. Niedawno (iákom powiedział) tego dobrego páná miłowálá iedná Bohátа/y piekna białagłowá/ná ten czás/ kiedy przy pánie swym mieszkał w Krákowie: Pothym gdy pan s Krákowá odiechał/ y on z nim pospołu/ pánі bedac z odiechánia iego bárzo teskliwa/napisálá do niego list/ prosząc lámentliwemi słowy/áby ná kilká dni do niey sie wrocił. Przyiechał: s pánia miał rozmowę/ y tyle dni iáko prosiłá zmieszkał. Kiedy do żegnánia przyszło/miedzy inym zálecániem ktore obfite ze wzdychániem/ y łzámi było/ prosił iey/ áby pomniąc ná tho/ iż ia z duszę miłuie/nigdy chęći swey przećiwko iemu nie odmieniałá/ y dołożył/á iżby w gospodzie/co s końmi/y s czeládzią strawił/ zań roskazałá zapłácić: Zdáłá sie dobremu pánu rzecz słuszna/ ponieważ ná prośbę iey ná zad sie wrocił/ áby ná thym niczy nie szkodował. Thu gdy wszyteczy smiać sie poczęli/y drudzy zá tákową sprosność (zá ktorą sie iemu sámemu było podobniey/ ieśli miał

iáką

iáka iſkierke rozumu) wſtydźić. Rzekł thu pan Boiánow. Jeßcze ia nie bacze pánie Derſniaku/ábyś ſie w. m. ta powieſcia pánu Koſtce záchował/bo tu może káżdy znáć/co zá bacze nia byłá tá dobra páni/ ktora ták wielkiego oſtá miłowálá: á ſnadź tho byłá obrálá miedzy inemi ſługámi ſwemi/zá báczniey ßego/wzgardziwßy checia drugich/ktorym on był ná recze podáć wody nie godzien. Powiedział pan Kriſki/A co wiedzieć/ ieſli then w czym inym nie był báczny/iedno to kes vſtąpił w tym wykupieniu z goſpody: bo człowiek kiedy zbytnie miłuie/ſiłá mu ſie kroć threſi/ bárzo głupie poczáć ſobie. A chcześli w. m. pánie Derſniaku prawde powiedzieć/ſnadź ſie j w. m. ſámemu/ y to y owo nie raz przydáło w miłośći.
Rzekł pan Derſniak. Prze páná Bogá pokryć to lepiey/niż wynorzyć/co ſie kiedy komu treſiło. Bá lepiey owa wynorzyć powiedział pan Wapowſki/ áby człowiek drugiraz w tho wpáść niemogł/ ábo ieſli wpádnie/ áby ſie vmiał poráthować. Ale pánie Koſtká gdyżeś w. m. pokazał droge Dworzániowi/ iáko pozyſkáć/y záchować ſobie łáſke ma tey/ kthorey kiedy będzie ſłużył/ y odſtrychnać od niey tho-

wárzyßá: powinienes go w. m. y thego náu=
czyć/ieſliby mu kiedi do miłośći táiemney przy
ßło/iáko w to ma potrefić/iżby ſie w niey nigdi
nie wydał. Odpowiedział pan Koſtká.
Ja com wiedział/thom powiedział/á komu ſie
máło widzi/czytay ſobie Ouidiuſa. Ná to
pan Derſniak powiedział. Nie bacze ia áby y
Ouidius był w tym wielkim miſtrzem/ponie=
waż iednemu przed białagłowa pijánym ſie
czynić każe. Nadobny fortyl ku pozyſkániu ká
ſki. A ießcze tho foremnieyßy/kthory też on zá
wielki kunßth kładzie: Kiedyć ſie práwi trefi
być ná biesiedzie/ á bedzieß tám/ chciał tho dáć
znáć vpodobáney tobie białeigłowie że ia mi=
łuieß/ omoczże w winie pálec/ y nápiß tho ná
ſthole. Odpowiedział pan Koſtká. Ná on
czás/nie miano tego zá ſproſność. A przeto/Powiedział pan Derſniak/ieſliż ſie ta ſpro=
ſnoſcia ná on czás ludzie nie brzydzili/ wielkie
podobieńſtwo/że y w miłośći/nie było ták pie=
knego ſpoſobu/ thák vczćiwych obyczáiow v
nich/iáko ſa v nas teraz. A ták w. m. nie vká=
zuiac nam do Ouidiuſá/ poczni około tego mo
wić/ iáko Dworzánin ma poſtępować/áby go
w táiemney miłośći nie poſłákowano.

Zátym

Zátym pan Kostká powiedział. Mnie ſie thák widzi/ iż ktho chcze miłość ſwą táiemną mieć/ trzebá ſie tych rzeczy ſtrzedz/ktore ią rozgłaſzá ią: gdzie tego ieſt bárzo wiele/ále miedzy inemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydáło/ iáko kiedy náder thájemnym być chce/ nikomu á nikomu nie vfáiacz: ábowiem iż káżdy kto miłuie/ſtára ſie o to/áby cheć ſwą/ y ſerdeczną miłość/ czo náibárziey miley ſwey pokazał/kiedy niema przyiacielá tákiego/ ktoryby y poſelſtwo donoſił/y o cheći tákowey vmiał powiedzieć/ſam przez ſie tho ſpráwuiąc/ ludzkie oczy ná ſie obroći: gdzie hnet (iż to ieſt przyrodzona rzecz człowiekowi/chcieć wßytko wiedzieć) ſkoro ono ktho zoczy/ á pocznie mieć w podeźrzeniu/ták długo będzie podſtrzegał/ ták pilnie będzie vpátrował/ áż ſie wßytkiey prawdy dowie: á dowiedziawßy ſie/ iuż to będzie iego wielka roſkoß/ná wßytek ſwiát ono rozwołáć. Ale przyiaciel w they mierze/ wielka á wielka ieſt podporá/ ábowiem mimo to/iż y zálećić/y poradzić może/ſiłá kroć to náprawi/ coś ty był oſlepiony miłoſcią ſkáził: áni temu zábieżeć thy możeß/ czemu przyiaciel/ (myſląc o thym/ żeby wßytko táiemnie było)

łatwie zábieży. Jeßcze co wiecey/wielka odel
gá iest/kiedy ty miłoscią ſtrapiony/maß przed
kim cießkość ſwą wynorzyć:iáko też záſie przy
bedzie roſkoßy/gdi maß przed kim rádość ſwą
powiedzieć. W tym powiedział pan Bo=
iánow. Jeßcze nie ták bárzo to/iáko czo inego
miłość rozgłaßa. Xzekł pan Koſtká/A coż
to tákiego. Odpowiedział pan Boiánow.
Hárdość białychgłow/á chcenie przodkowá=
nia: kthemu głupſtwo zmießáne z okrucieńſt=
wem: bo one ſtáráią ſie záwdy/áby co naiwie
cey ſług miały/á iżby wßytcy (gdzieby to mo=
gło być) w wielkiey miłości vmieráiacz/ w
proch ſie obraczáli/á s tego prochu/żeby záſie
człowiek ſie vczynił/dla tego/áby go po wtore
tenże płomień miłości mogł ſpalić. Wiec cho=
ciaż też y one pod czás miłuią/á wßákoż kochá
ią ſie w tákowey miłych ſwych mece: bo ták ro
zumieią/iż/im wiecey ſług ich ieſt zbolálych ná
ſercu/ſtrapionych ná vmyſle/ktorym ſwiát o=
mierzł/iż ſmierći prágną/thym wietßa ich ſta=
wá ieſt/że ſwiátem rządzą/y mogą ſwoią pie=
knoſcią/znedzić/ábo vbłogoſłáwić: dáć zdro=
wie/ábo chorobe: ſmierć ábo żywot/temu ko=
mu raczą. To ieſt ich pokarm naiſmáczniey=
ßy/y te=

ßy/y tego ták bárzo ſa chćiwe/iż áby go im zá=
wße doſtáło/ trzymáia ná ſłowie ſługi ſwe/że
áni łáſki znáczney/ áni niełáſki widomey poka
záć im chcą: álę iżby chćiwość w nich nie zgá=
ſłá/fráſunk był/á nádzieią trwáłá/raz ſie ſuro=
wie/drugiraz łágodnie ſthawia/ á ſwoy nay=
mnieyßy pokaz łáſki/poſtáwa ábo wzrokiem/
chcą iżby zá náder drogi ſkarb oni przyimowá
li. Y ták/áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráią ſie
pilnie/żeby tákowa ich ſurowość/ y nie ludzkie
poſtępki ználi ludzie/ á mogli ták ſobie myſlić/
Wiere kiedy ſie tá/ták ſrodze obchodzi s tymi/
ktorzy ſą iey chećі dobrze godni/ pewnie ći kto
rzy nie ſą godni/w popiele v niey leżeć muſą:
Owa pod tym płaßczem/ miewáią wiecz bie=
ſiadki nietrefne ledá s kim/á ſługá poczćiwy bę
dzie na ſtronie: kthoremu ieſliby było co táko=
wey łáſki pokazano/ mimo pociechę kthoraby
białeygłowie mogłá być w tey mierze/ nie był
by ſnadź był/ grzech ták wielki. Ale y ta roſko
ßa/ wolą one dáć o ziemie/ á nie záchowáć ſie
temu/ kogo podczás s ſerczá miłuią/ niżliby ſie
do woley lámentem vſtáwicznym iego náćie=
ßyć niemiáły. Zá czym on nieboraczek znie=
wolony miłoſcią/ muſi ták wiele czynić/ thák

znáczmie popiſowáć ſie s ſwoia checia/ iż ono/ co zbytnie pokryte być miáło/ ná iáſnia wymiodzie. Sa ießcze drugie białegłowy potwornieyße/ ktore dowiodßy tego chytroſcia ſwoia/ iż káżdi z ich ſług/ ma zá to/ że on ſam w miłoſći pluży: ſieia dopiero miedzy nimi zazdroſć/ iednemu przy drugim wietßa łáſke pokázuiąc: á kiedy ten záſie mnima/ by był ná koniu/ to go ſłowy oboietnymi záwießa/ álbo nań kluczke iáka nayda/ áby ſie ſnim pogniewáć: zá ktorym pogniewániem/ iuż pozna że odpadł od łáſki/ á iny ná iego mieſcze wſtapił: Skad wiec miedzy tákowemi ludźmi zaſcia/ poſwarki/ y wiele złego roſciet bo człowiek w tey mierze/ gdzie miłość dodáie ogniá/ trudno ſie ma v miarkowáć. Ale y to ießcze v drugich białych głow mála pociechá przećiwko tey/ do ktorey teraz ide. Gdy meßczyzná vbogi/ miłoſcia niepomierna ſtrapiony/ wßytko to vczyni/ czym rozumiał że miał pozyſkáć łáſke/ á zwycieżyć ſercze ſwey miley/ y oná chetliwie to przyiawßy/ wzaiemna nieiáko miłość mu pokazálá: tu iednym rázem oná/ kiedy ſie miły naimniey nádziewał/ bez żadnej przyczyny/ poczńie mu ſtronić/ dáiąc z to znáć/ iż obaczyłá w nim wrzeczy

odmiá-

odmiáne/ á dáleko rozna miłość od pirwßey miłości: gdzie zá thákowa odmiána/ bliſki kres/ á koniecz/ ſwoiey przećiwko iemu cheći/ poſtáwa opowie: ktora tho iey poſtáwá/ thák bárzo zgryzie człowieká/ iż áby onego co mniemał/ że miał w garśći nie vthráćił/ znowu ſłużyć/ znowu zábiegáć/ znowu vlatáć/ iákoby do pieruczko theraz przyſtał/ znowu s checia ſwa wßeláćim ſpoſobem popiſowáć ſie/ znowu cießko wzdychać/ znowu rzewno płákáć/ znowu ſrodze ſiebie przeklináć/ znowu niezwyczáynie przyſiegáć/ y ine rzeczy dziwne czynić muśi: ná czo wßytko/ oſlepionego miłoſcia człowieká/ then okrutny zwirz białagłowá przywiedzie/ ktora ieſt chćiwßa krwie/ niż Tigris źwirze.

Teć tho dolegliwe á boleſne rzeczy/ człowieká odkryia: bo ludzie/ dáleko to predzey obacza/ niżli tá/ ktora temu wßytkiemu dáłá przyczyne: Y hnet zá kilká dni/ thák ſie oná miłość rozgłoſi/ iż nie będzie mogł áni on/ áni oná ſtapić/ álbo iákiego naimnieyßego znáku pokazáć/ áby tyſiacá ludzi oczy tego nie podſtrzegały.

Wiecz pirwey niż ku czemu przyda/ wßythek ſwiát ie poſadzi/ y zá pewne vwierzy/ iż w głeboka miłość s ſobą záßli. Aż do tego przydzie/

kiedy iuż białagłowá ßalona ná oko to vźrzy/ że on iey miły niemogącz dłużey okrucieństwá wytrwáć/chcze wßytko dáć we dyabły: dopiro oná miłość zbythnia pokázowáć/ dopiero wola wßytke wypełnić/y tho co roskaże vczynić będzie chciáłá/ábyono żniwo/ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekad oziebnie) tym mniey wdzięczne było/ y człowiek iey nie ták wiele był zá to powinien. Owa wßytko czynia opák/iáko ich iest przyrodzenie:ták że iż sie iuż byłá oná miłość rozgłosiłá/skuthek iej táiemny być nie może:zá czym y białagłowá sie o złą sławe przyprawi/ y ow tego dozna/ że czás/y wielka praca swoie wniwecz obroćił/y skroćił sobie żywotá/ onemi nieznośnemi frásunki/bez żadney pociechy/ y doskánia wielkiey korzyśći: bo to/czo po tym zázyie troche roskoßy/nie wten czás przydzie/ gdy tego człowiek náder prágnął/ y miał by to był sobie zá wielkie ßczęście/ále wten czás/ kiedy máło ábo nic/ dbał o to/iż serce iuż zákámiáłe/ á ciáło vskáwi cznym bolem zmartwione/iáko wielkiey boleśći/ták y roskoßy vczuć niemoże. Zátym powiedział pan Wapow. Jam mnimał pánie Boiánowski/ żeś W. M. z białemigłowámi

chciał

chciał wstąpić w iednánie/iż to chwilkę nieby-
ło słychać od w. m. bárzo vßczypliwego sło-
wá przećiwko im: lecz tákeś ich w. m. teraz do
tknął/iż tho znáć/ żeś sie był w. m. dla wziecia
posiłku cofnął/ iáko owo Táran názad odwo
dza/ áby tym mocznicy vderzył: ále záprawdę
iuż by też czás ina záczáć/á tey poprzestáć.
Powiedział ku themu pan Kostká. Báiścieby
lepiey żebyście sie w. m. s soba gryzli/ niż thák
dotkliwie o białychgłowach mowić macie.
Odpowiedział pan Wapow. Mnie thego w.
m. nie przyczytay/ bo ia vßczypliwie przećiw-
ko im nic nie mowie. Prawdá iestżem tey spo-
ry/ ábo poswarku nierad widział/ nie przetho
ábych tego zwycięstwá białymgłowam nie ży
czył/ktoreś im w. m. otrzymał/ ále przeto/ iż y
pan Boiánowski wieczey przećiwko im z wa-
śni mowił/ niż áby sie ták wßytko náleść miá-
ło/ y W. M. pospołu s pánem Myßkowskim
bárzieieś one chwalił/niż przystało: á co wiet-
ßego/themi długiemi rozmowámi stráćiliśmy
tho wßytko/ co sie ießcze około Dworzánino-
wych przymiotow mogło powiedzieć.
Powiedział pan Kostká. Oto y s tego znáć/
żeś w. m. białymgłowam nie życzliwy/ponie-

waż tego żáłuieß/że thá Dworna páni z grubá przez mie wymálowána/ták iáko táko ſtánelá: bo ia to wiem pewnie/iż ći pánowie/czo iedno wiedzieli być/ Dworzáninowi ku ozdobie potrzebnego/wßytko wypowiedzieli/thák iż áni w. m. áni żaden (mym zdániem) nie naidzie/ co by do tego miał przyłożyć: álethowßytko/ co teraz w. m. mowiß/ rychley z zazdrośći pochodzi/ niż áby Dworzáninowi czego ießcze doſtáwáć niemiáło. Powiedział pan Wapow. To ieſt rzecż pewna/iż mimo the rzeczy/ ktore ſie Dworzáninowi náznáczyły/ſiłábych ia ießcze chciał przyczynku do tego: álé ieſli ich Miłość przeſtawáią ná thym/ áby on wiecey nie mogł/áni miał w ſobie/ iedno iuż zoſtał tákim/ thedy y ia rad przeſtawam: á miał li bych prágnąć áby ſie w kthorey rzeczy Dworzánin odmienił/tedy wnieżym inym/chybá w thym/ iżby był troßke białymgłowam przychylnieyßym niż pan Boiánowſki/álé też záſie/nie thák bárzo ſprzyiázliwym/ iáko/ ábo pan Koſtká/ ábo pan Myßkowſki. Ku temu pan Lubelſki powiedział. Doſwiádßy tu hnet tego káżdy pánie Wapowſki/ ieſli w. m. tyle maß rozumu w ſobie/ iż możeß Dworzániná ku wiet-

ßey do-

ſzey doſkonáłośći przywieść/ niźli go ći páno=
wie przywiedli: á przeto rácz w. m. to wſzyt=
ko powiedzieć/ co maſz w tey mierze ná ſwym
vmyſle/ bo ieſli tego w. m. nie vczyniſz/ thedy
bedziem wſzytcy ták rozumieć/ iáko y pan Ko=
ſtká/ to ieſt/ iż ku temu co ſie powiedziáło około
Dworzánińá/ nic ſie przyłożyć wiecey niemo=
że/ áleześ to w. m. mowa tą chciał vbliżyć ſta=
wie Dworney pániey/ rozumieiąc że iuż oná
ieſt/ we wſzem rowna Dworzáninowi/ othoż
áby rowna nie byłá/ chczeſz nas w. m. w they
wierze zoſtáwić/ y práwie to w nas wmowić/
iż Dworzánin może być dobrze wiethſzym ie=
ſzcze/ niż iáko ieſt od tych pánow ſtworzony.

Odpowiedział pan Wapow. Te ktore thu
były ku czći/ y ku hánbie białychgłow/ nád miá
re ſłowá/ ták nápełniły vſzy káżdego/ iż tám nic
iuż wiecey wniść by nie mogło/ á też nie widzi
mi ſie/ áby czás znieść mogł/ czyiego theraz z
rzecza roſpoſtrzenia. Do iutrá tedy odło=
żmy/ (rzekł pan Lubelſki) bo y wieczey czáſu
bedzie/ y to wſzytko dziſieyſze wynidzie z gło=
wy/ iż vſzy náſze tho co w. m. powieſz/ przyiąć
w ſie beda mogły. Thego domowiwſzy/
pan Lubelſki powſtał/ á z nim wſzy=
ſcy poſpołu.

Kſyegá Czwarta/ Dworzániná.

SNadź lepiey ieſt/gdy kogo ßká=
rádzye gánią / niż kiedy máią
ßczuple chwálić: bo ten kto lży/
á gáni/im to z wietßą furią czy
ni/ tym go ludzie zá złoſliwße=
go/á onemu o kim zle mowi/wietßego nieprzy
iacielá rozumieią/ y przeto poſpolicie tákowey
powieśći nikt nie wierzy: ále kto ſkąpie chwa=
li/widzi ſie ták ludziom/ iákoby niemiał co po=
wiedáć/bo to rozumieią/ że onemu o kim mo=
wi ieſt przyiacielem/ y radby go wynioſł áż do
niebá/ále co? niemoże práwi nic náleść w nim
oſobne° czymby go ozdobić/ j wyſtáwić mogł.
To mnie przychodzi ná myſl pißąc tę czwartą
kſiegę/y obawiam ſie áby ći zmárli/ kthore thu
wſpominam/memu vbogiemu pioru/ ktore do
ſkonále onych chwalić nie vmie/zá złe niemieli.
Ale iáko ich moie piſmo rozgniewa/thák ie tho
niechay błaga/ iż v wßech ludzi w pámięći ſą
ſwieżey/ y káżde cnotliwe ſerce ſmierći ich płá=
cże/á nießczęſcie złorzeczy/ktore/máiącz wła=
dzą nád

dzą nád ludźmi/nairádniey ſie ná cznotliwe/á godne tárgá: y w thym zawodzie/ gdźie wieldzy ludzie ku doſtoieńſtwu/á wyſokiey ſtolicy bieżą/iedne wpuł kreſu/ drugie práwie wthen cżás/kiedy dobiegáią/trzecie hnet z mieſczá/iż áni pożądánego kreſu záźrzeć mogli/ obala/á nádźieie wßytki náße/ y pilne ſtháránia w niwecz obráca. Abowiem rychło po tych rozmowach Kſiądz Mácieiowſki poſłał przed ſobą ná on ſwiáth/trzech godnych wielkiey chwały ludźi: miedzy ktoremi pirwßy był pan Alexánder Myßkowſki/y náuká/y vroda/ y przymioty/oſobny człowiek/ ktorego wten cżás/ kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w ziemie Podolſkie) Krol J. M. dworowi ſwemu ruſzyć ſie kazał/ á on dworzáninem bedącz/ gotował ſie ná to/ábý pánu ſwemu vczynił poſługę/ſmierć nie vbłagána pożyłá. Po nim pan Andrzey Koſtká/znácżney náuki/i oſobnych obyczáiow młodzieniec ſßedł s ſwiátá. A pan Lupá Podlodowſki/ iż był ſtárßym nád dworem kſiędzá Mácieiowſkiego/ thuż przed panem ſwym/ y bliſko krwią powinnem / iáko ná zyemi chadzał/ták y do niebá iść muſiał: człowiek bystrego rozumu/á do ſpraw/do práwá/ do biegłoſći w

ści w rycerskim rzemieśle: do wiádomości rzeczy/ Koronie Polskiey należytych ták gotowy/ iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wspominam ná tym mieścu księdzá Mácieiowskiego/ bo wiem iż Chroniká Polska dobrze o nim/ y długo mowić musi/ iáko o tym/ ktory czásu swego śiłá ná sobie trzymał/ y the rzeczy do kthorych teraz przyszło iáko pan wielkiego rozumu/ dáleko przed czásem widząc/ zábiegał im tyle/ ile wolność Polską znieść/ á władza iego przy łásce pánskiey dosiącz mogłá. Vmárł pothym pan Boiánowski Polski Philozoph/ ktory przyrodzonym rozumem swym (bo chybá w Hiſtoriey/ nie był on w náukach biegły) głębokich rzeczy dosiegał/ á powieści prawdźiwych/ trefnych/ y ku życiu człowieczemu pożytecznych/ thák wiele w Polszcze násiał/ iż tego niemáła ksiegá być by mogłá. Rychło zá pánem Boiánowskim/ pan Dersniak położył głowę/ godny w Polszcze człowiek/ y Poetá osobny: przyiaciel przyiacielowi: do státhecznych rzeczy státeczny: do biesiednych trefny: do czynienia/ spráwny: do rády/ wziethy: owa thákí był/ iákiego nam bezeczna smierć zażrzálá.

Ná páná Kriskiego potym/ á páná Wapowskiego

skiego koley przyßłá/ dwu ták osobnych ludzi/ iákich Náturá rzadko/ á rzadko ná swiáth puſßcza/ á iż rzadko/ przysthało było/ iżby ich nam byłá ták predko nie brálá/ ále dopuścilá podziwować sie w nich Boskiey spráwie: ábowiem mimo vrode/ kształth/ y twarz przyiemna obudwu/ były w nich obyczáie Polskie chwálebne: były cnoty przednieyßze wßytki: był ostry dowćip: było ćwiczenie: byłá wiádomość rzeczy/ y swych/ y posthronnych: byłá biegłość/ spráwá/ bywáłość: byłá náuká wielka: Vżywálá ich Rzeczpospolita do Legácij: w ktorych ná Seimach wolności Polskiej/ á v Papiezow/ v Czesárzow/ v Krolow/ máiestatu/ y dostoieństwá Korony they strzedz vmieli: vżywał ich sąsiad/ vżywał przyiacziel/ vżywał krewny: gdzie theraz y krewny/ y przyiaciel/ y sąsiad/ y wobecz wßytká Koroná smierći ich nie wspomni bez żalu: A thák rozumie/ że Pan Bog ná Polskę gniew swoy ostrzy/ kiedy iey godne ludzi bierze. A troche przed smiercia páná Wapowskiego/ wziął pan Bog onego swietego páná/ Sthánisłáwá Mácieiowskiego/ kiedy iuż był został Káßthellanem Sendomirskim/ w ktorym pánie ácz náuká dosyć wielka byłá/ czo

y wirß

y wirſz iego pokázuie/ ále ta/ nie ták bárzo ſły-
nał/ iáko cnota/ ludzkoſcia/ dobrocia/ á mądrą
ſenthencia w rádzie: nikomu on zle nie myſlił/
niko° nie krzywdził: w nim nie była żadna chći-
wość nábywánia ták máietności/ iáko y doſto
ieńſthwá: w nim nie była zazdroſc/ w nim nie
były obrzydłe obyczáie/ ále tho było/ czego ſie
człowiek námiłować niemogł do woley. Y wi
dzi mi ſie by tácy wßytcy byli w wyßßym ko-
le/ mniey by ſie kołyſáłá tá łodź Rzeczypoſpo-
litey/ niżli ſie kołyße. Lecz o thym niechay be-
dzie doſyć ná ten czás/ á do rozmowy ſie Prą-
dnickiey wroćmy.

¶ Názáiutrz tedy po trzeciey rozmowie/ (iá
ko ia mam ſpráwe) pan Wapowſki nie przyie-
chał ku obiádu ná Prądnik/ s czego ták niekto-
rzy ſądzili/ że nád kſiegámi záſiadł/ bo iednák
po przeßłey wieczerzy/ rychło ſie był s Prądni
ká pokwápił. W godzinie po thym/ ábo troche
poźniey/ po obiedzie (kiedy iuż był kſiądz Bi-
ſkup ná pokoy odßedł) przyiechał/ ktorego gdy
pan Lubelſki vźrzał/ ták powiedział. Już tu by
li drudzy pánie Wapowſki o w. m. zwątpili/
álem ia przyiechánia W. M. był pewien: y dla
te° niekazałem ſie pánom rozchodźić/ ábyś w.

m. dziś z rzeczą ſwoią odpráwić ſie mogł.
Rzekł zátym pan Wapow. Niewiem iáko ſłuſznie Miłośćiwy pánie tho brzemie włożycieś w. m. ná mie raczył/ bo iżem ia powiedział że Dworzáninowi wiele ieſzcze przidáć było trzebá/nie iuż przeto miałem ia być wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż ſie ták w. m. zdáło/przeciwić ſie roſkazániu w. m. nie przyſtoi. To iedno ſobie obwárować v Jch Miłośći muſze/áby nie czekáli odemnie wſzytkiego tego/co by zupełna doſkonáłość Dworzáninowe zámykáło: ále to telko ia powiem/ czym bych ſiebie z grzechu zazdrośći oczyśćił: iáko mi tho wczorá zádano/ żebych ia/dla vbliżenia ſławy Dworney pániey/ náidował czegoś wrzeczy nieſpełná w Dworzáninie/á tym fortylem/iżbych go wyſſym niż one/vczynić chciał/nie iżby ták w iſtey prawdzie być miáło. A ták/ nie chczac ia/áni mogacz być długim w ſwey mowie/á prowádzac ku końcu rzecz záczeta/y dobrze rozebráná od thych pánow/ y wſzytkiego tego potwirdzáiac/co oni powiedzieli/ták powiedam: Jż s tych rzeczy ktore zowiemy dobremi/ſą iedne ktore ſáme przez ſie/á zgołá záwdy ſą dobre/iáko to/miernoſć/mężnoſć/zdro

wie/y

wie/ y wßytki ine cnoty/ ktkore ſpokoyny á vgruntowány vmyſł czynią: A drugie záſie ſą/ ktore nie przez ſie ſáme ſą dobre/ ále dla końcá/ ku ktoremu ſie ſciągáią/ iáko to/ piſáne práwo/ ßczodrobliwość/ bohácтwo/ y co dáley ieſt temu podobnego. A przeto ia thák rozumiem/ iż Dworzánin then doſkonały/ iákiego wypiſał pan Kriſki/ s pánem Myßkowſkim/ ieſt rzecz dobra/ y godna wielkiey chwały/ ále nie przez ſie ſámá/ iedno dla końcá/ ku ktoremu przywiedziona być może: Abowiem by ſie s thego nie miáło co wiecey záwiązáć/ iż Dworzánin ſlá= chćiczem ſie vrodzi/ iż bedzie dobrych obyczá= iow/ wdzięczney poſtáwy/ mądry/ trefny/ ćwi czony/ iedno to/ żeby telko był tákim ſam dla ſie bie/ nie było by przecz záprawdę ßyie łámáć/ á ták wiele ſtáránia/ y pracey (iákoż tá muſi być kto chce w thym wßytkim być doſkonały) po= dcimowáć: A owßem rzekł bych ia/ że drugie zabáwy/ ktoremi ſie Dworzánin podług ná= znáczenia tych pánow párać ma/ iáko ieſt grá/ taniec/ muzyká/ ſą rzeczy lekkie/ prożne/ á hneth człowieká ktory oſobie iáka wietßą ná ſobie no ſi/ rychley zelżyć/ niż ozdobić moga: bo owe ſtroie oſobnieyßę/ koßty/ máßkári/ y ine rzeczy

kthore ſie dla miłośći/ á zabáwy z białemigło=
wámi dzieią/niechay mowi czo ktho chcze/ ále
rzadko by czo lepßego zbudowáć miáły/ iedno
to/ że człowiek zniewieſcieie/ á młody zwłaß=
czá ná dziwną ſie roſpuſte vdawßy/ wßytkie=
go ſiebie ſkáźi: ſtądże to ieſt/ iż dziſieyßych czá=
ſow/ máło tych ludzi/ ktorzyby ſmieli/ nierzkąc
vmrzeć dla rzeczy poczćiwey/ ále wniść thelko
w niebeſpieczeńſtwo. A też śiłá rzeczy ieſt zá=
prawdę ná ſwiecie/ ktore gdzie ſie człowiek zá
nie ſtátecznie imie/ dáleko więczey pożytku ták
czáſu pokoiá/ iáko thez czáſu woiny przynieść
mogą/ niż tho tákie wymyſlone (iż thák rzekę)
dworzáńſtwo/ przez ſie ſámo. Ale ieſli te rze=
czy Dworzáninowi przypiſáne/ máią ſie ſcie=
gáć ku temu dobremu końcu/ o ktorym ia rozu=
miem: tedy/ nietelko nie ſą ßkodliwe/ áni pro=
żne/ ále bárzo pożytheczne/ y godne wyſokiey
chwały. Koniec tedy á cel/ o ktorym ſie tu ie=
ßcze nie mowiło/ ku ktoremu Dworzánin zmie=
rzáć ma/ ia rozumiem iż then ieſt/ áby przez the
wßytki przymioty/ ktore ſie iemu náznáczyły/
pozyſkiwał thák bárzo ſobie łáſkę thego páná
przy ktorym będzie/ iżby mu záwdy mogł pra=
wdę powiedzieć w tym wßytkim/ czo by pánu
wiedzieć

wiedzieć należáło/ á przedsie był pewien nie stráćić tym łáski iego sobie. Zásie bacząc mysl páńską skłonną ku czemu nieprzystoinemu/ iż= by smiał przećiwko temu mowić/ á vmiał vżyć oney nábytey łáski ná tho/ áby páná od rzeczy niesłusznych odwiodł/ á przywiodł go ná dro= ge cnoty/ y poczćiwośći. Jákoż gdy Dworzá nin będzie sam cznothliwym/ iáko ći pánowie chcą mieć/ ktemu mądrym/ vczonym/ przyiem= nym/ trefnym/ y dáley: łatwie mu to przydzie/ iż ledá zá pogodą/ wszelákiego czásu/ będzye mogł rostropnie/ gládce/ pánu to pokazáć/ iáko wiele poczćiwego/ y pożytecznego vrość może iemu/ y poddánym iego/ ze spráwiedliwośći/ ze szczodrobliwośći/ z wielkiego sercá/ z dobro ći/ y z inych cnot/ ktore należą bogoboinemu pá nu: á ná drugą stronę/ iáko wiele zelżywośći/ y szkody z niespráwiedliwośći/ z łákomsthwá/ z nikczemnośći/ z nádętośći/ y z inych szkárádych przywar przychodzi. Otoż ia ták rozumiem/ iż co muzyká/ biesiádá/ taniecz/ grá/ y ine zabá= wy krotochwilne są iákoby kwiátem/ tho zásie to náwodzenie páná ku dobremu/ á odwodze= nie od złego/ iest prawdziwym owocem thego to dworzáństwá. A iż dánk/ á chwałá kthora

z dobrze czynienia roście ná dwu rzeczach ſkoro záwiſtá/ s ktorych iedná ieſt/ áby człowiek ſobie obrał pewny koniec/ku ktoremu prowádzić myſli ſwe/ y ſpráwy ma/ á ten żeby był prawdźiwie dobry: druga rzecż ieſt/ vmieć náleść thákie drogi/ iákiemi byś mogł łatwie przyść/ ku temu náznáczonemu końcu: iſcie że vmyſł tego człowieká/ ktory ſtára ſie o to/ áby iego pan nie był ni od kogo oßukan/ iżby pochlebcżow/ złych iezykow/ mátáczow nie ſłuchał/ iżby znał co ieſt dobre/ á co złe/ á iedno miłował/ drugye miał w nienawiſći/ iſcie iáko powiedam vmyſł thego człowieká prowádzi rzecż ku dobremu końcu. Wiec ku przyſciu do niego/ ſą to/ iáko proſte/ á bite gośćińcze/ godnośći/ á przymioty te/ ktore ći pánowie Dworzánínowi náznáczyli: Y może nimi Dworzánin porátować páná ſwego/ á nie dopuśćić áby go ßczeſcżie ſkáźić mogło. Abowiem z wiela błędow/ ktore dźiſieyßych cżáſow widźimy w pániech/ te ſą naiwietße/ nieumieietność/ á mnimánie wielkie o ſobie: á korzeń tego dwoigá złego/ iny nie ieſt/ iedno kłam tych ludźi/ ktorzy pány w tho mnimánie o ſobie wprawuią: ktora ſproſna przywára/ ſłußnie ſię y Bog/ y ludźie brzydza: ále

nikomu

nikomu wieczey nie ßkodzi/ iáko pánom: bo v nich/á czego naiskepiey: thego czego było nayhoiniey być miáło/tho iest ludzi tych/ktorzyby prawde mowili/á dobre rzeczy przypominali: bo z nieprzyiacziol nie pobudzi żadnego ktemu miłość/áby sie tey pracey podiął/j owßem rad temu każdy/kiedy pan gániebnie żywie/niemáiac sie nigdy poprawić woley: á też iesliby ktory z nieprzyiaciol miał chcć do tego/ iáwnie co wyrwáć ná páná/á gánić złe postępki iego/pohámuie sie/ baczacz iż predko skaran być może: á s przyiaciol záśie/ rzadki ktoryby miał przystęp/á ći co przystęp máią/ktorych wiec nie bywa wiele/ obawia sie każdy wolnie mowić/á karáć ták s przestępkow páná/iákoby swoie rowniá karał: y owßem chczacz pozyskáć łáske/ woli pospolicie to mowić co miło/chociaz le/á nieprzystoinie/niż to co było mowić przystało: owa s przyiacielá/odmieni sie hnet táki w pochlebce:á chczac mieć pożytek z onego wielkiego s pánem towárzystwá/y czyni/ y mowi to/ czymby sie pánu przylubił/á pospoliczie mowi nieprawde: ktora nieprawdá/to w pánie zbuduie/iż nietelko rzeczy zwirzchnich/ále sam siebie wiedzieć/ áni znáć nie będzie/ á to iest ßkodliwße/

dliwße/y okrutnieyße mátáctwo/ niż ktore ná ſwiecie:Bo głupi człowiek oßukiwa ſam ſiebie/ á ſam ſobie eſt kłamca:Stądże to pochodźi/iż pánowie mimo to/że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy/ vpiwßy ſie ona ſwowolna ſwoboda/ktora im ſtąd roſcie/iż ſie pány czuią:záwroćiwßy ſobie mozg doſtátkiem:pływáiąc/ y ledwe nie topiąc ſie w roſkoßach/ták ſie bárzo zdradzáią ſámi/ ták ſie bárzo wnątrz ná vmyſle káżą/widząc iż im wßytcy vlatáią/iż ſie im kłániáią/iż ich ledwe nie zá bogi chwalą/ á iż żaden niethelko nie nápomni/ ále áni ſie naymnieißym ſłowkiem ſprzećiwi: ták ſrodze iákom rzekł thym ſie pſuią/iż s thego głupſthwá wchodzą w dziwną dume/á w dzierżenie o ſobie/zá czym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná ſwiecie iuż nie przypußczáią.A co ktemu drugiego/ Jż ták zá to máią/ iákoby to bárzo łatwia rzecz byłá/vmieć krolowáć/ á iż ku temu nie potrzebá iney náuki/ ábo ćwiczenia/chybá ſámey władzej/á mocy:Wiec wßytkę ſwą myſl/y ſtáránie ná to obracáią/ábj one możność wcále záchowáli:mnimáiąc/by to było ſámo prawdziwe ná ſwiecie błogoſławieńſtwo/mocz czynić co ſie iedno podoba. á przeto niektorzy nie rá-

dzi wi-

dzi widzą práwá/áni spráwiedliwośći/ bo sie im ták widzi/ żeby spráwiedliwość gdyby iey strzedz oni mieli/miáłá być iáko iednym munsztukiem/ ktory by ie pohámowáć/ á poniekąd zniewolić miał/y vmnieyszyć onego bytu/ ktory s pánowánia áż do násyczenia máią: áni by sie drugi rozumiał mieć cáłey władzey/á doskonáłey z opánowániem możnośći/ iesliby miał powinien być posłuszeństwo/cnocie/poczćiwośći/y przystoieństwu/biorąc to przed sie/ iż ten ktho podlega czemu/ iuż nie iest zupełnym pánem. Przetho vgruntowawszy oni tho iuż w swey głowie/ á dáiąc sie vwodzić temu o sobie wielkiemu mnimániu/ podnoszą sie w pychę spodziwną/y oną swą nádętą twarzą/srogoscią/pompą/száthy/złotem/diámenthy/ktemu chowáiąc sie niemal wszythek czás ná pokoiu/ mnimáią żeby mieli tym przyść w táką powagę/y we wzietość do ludzi/żeby ie ledwe nie zá Bogi v siebie mieli. Ale moim zdániem ći potentaći/są w tey mierze prosto iáko owe groby w murze záwieszone/ bo zwirzchu owdzie nicz pieknieyszego/ Mármor osobny/ ábo Miedź/ kstałt/ robothá/ członki wszytki człowiecze ledwe nie lepiey wyrázone/niż kiedy były żywe:
 á kto=

á kthoby tám záśie wnatrz weźrzał/ thám nie=
máß iedno ſmrod/ ziemiá/ proch/ á koſć zbut=
niáła. Jeßcze ták rzekę/ że w gorßey toni ſą ći
pánowie/ niż tákowe groby/ bo wdy groby/ ſą
ták dobrze w mur ná fundámencie wprawio=
ne/ á wnatrz żelázy viete/ że wypáść/ á gruch=
náć nie moga: ále pánowie iż nie máią áni pod
ſoba gruntu/ áni wnatrz viecia/ zá ona waga/
á ciężárem ktory ná ſobie nioſą/ muſza ſie obá=
lić/ y kleſnąć/ á z iednego błędu w niezliczone
błędy wniść. Abowiem ich nieumieietność/ á
głupſtwo/ ſtowárzyßywßy ſie z onym fálßy=
wym mnimániem/ ktore wzieli o ſobie/ iáko by
nigdy zbłędzić nie mogli/ ſ iáko by oná władza
ktorą máią/ roſtá im z rozumu/ á z vmieietno=
ści/ przywodzi ich ktemu/ że ſie chytáią zá cudze
rzeczy/ wiec ktorych ieſt s to/ poſiadáią pánſt=
wá/ á kthorzy tyle możności niemáią/ ſwoim
poddánym/ nie pátrzáiąc ná to/ ieſli ſłußnie/ á=
bo nieſłußnie/ ich właſne máietności biorą/ á
wydzieráią. Ale by ſie ktory ſnich ná to dobrze
rozmyſlił/ y v ſiebie ták poſtánowił/ y záwárł/
że trzebá vmieć/ y czynić doſyć ſwey powinno
ści/ á záwołániu/ ieſtem te° pewien/ żeby ſie ták
bárzo zápárł o to/ áby nigdi nie pánował/ iáko
ſie wiec

ſie wiec wieldze o to ſtára áby pánował. Bo by mu to wdy muſiáło przyść ná myſl/ iáko ßkáráda/ á ßkodliwa rzecz ieſt/ kiedy máią być owce medrße/ ktore páść trzebá/ niż páſterz ktory ie páść ma. A nie trzebá/ przypátrz ſie temu káżdy/ iż nie vmieć ſpiewáć/ nie vmieć táńczowáć/ nic to nikomu nie wádzi/ á przedſie wſtid by káżdego/ ktho nie vmie/ kiedy by przed thym kto vmie ſpiewáć/ ábo táńcowáć miał: A z nieumieietnośći ſpráwowánia/ á rządzenia ludzi/ iáko wiele złe° roſcie/ pobicie/ zburzenie miaſt/ wiezienie/ pożogá/ ſpuſtoßenie ziemie/ iż to może názwáć naiwietßą ná ſwiecie/ y náiſroßßą ſmiertelnych ludzi ſkázą: á wdy niektorzy pánowie niewiedząc nic/ co to ieſt rzedzić ludzie/ nie wſthydzą ſie/ nie rzekę przed czworem/ ábo pieciorem oſob/ ále przed oczymá wßythkiego ſwiátá/ ſtyrowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego miſtrzá potrzebá: áni máią ná to baczenia/ że ná ták wyſokim mieſcu záſiedli/ iż ludzie wßytczy/ nierzkącz wielkie/ ále naimnieiße ich obłędy widzą. Mamy w kſiegach iż Cimonowi to przyczytano/ iáko by go niemiał kufel mierzieć: á Scipioná wielkie ſpánie: Lucullus záſie iáko by ná vczty/ śiłny koßt czynić miał.

Ale dał

Ale dałby to pan Bog/żeby dziśieyßy náßy pá=
nowie/do tákowych grzechow/ták wielkie zá=
ſie cnoty przyłaczáli/iákie ći ſtárego wieku lu=
dzie w ſobie mieli: ktorzy ieſli ſie wiec w czym
obładzili / thedy wdy ſłucháli nápominánia
tych ludzi/o ktorych rozumieli/że ie káráć/ y ná
dobra droge náwieść mogli: á niethelko iż ich
ſłucháli/ále ſtháráli ſie s pilnoſcia/ áby ie przy
ſobie/dla proſtowánia życia ſwego/ y obyczá=
iow mieli. Jáko Epaminondas miał Lyſiam
Pytágoriká/ktorego ſłuchał: Ageſilaus Xeno=
ponthá: Scipio Panetiuſá: y drugich thákich
wiele było. Ale by dziś do kthorego z náßych
pánow przyßedł s pochmurna poſtáwa Phi=
lozoph/ábo kto iny/ ktoby im s przykrá cznotę
(thák iáka ieſt prawdziwie ſámá w ſobie/ nie
bárzo łágodney thwarzy) pokázáć/ y náuczyć
ich dobrych obyczáiow chciał/ y tego/ iáki ży=
wot być ma/ práwego páná/ wiem to pewnie/
żeby ſie hnet záraz ták nim brzydzono/ iáko ie=
dnym iádowitym wężem/ álbo by przeßedł w
poſmiech/ iáko nikczemny błazen. Otoż ia kte=
mu idę/ iż/ ponieważ dziśieyßych cżáſow páno=
wie/ták ſa ſkażeni złym zwyczáiem/ nieumieie=
thnoſcia/ y fałßywym dzierżeniem o ſobie: á iż

ták bár=

ták bárzo trudna rzecz iest/ oznaimić im prawde/ á przywieść ie ku cnocie: ktemu iż ludzie/ nie prawdą/ pochlebstwem/ y dziwnemi/ á nieprzystoinemi drogámi stáráią sie o to/ áby do nich w łáske przyszli: dla tego tedy Dworzánin/ onemi osobnemi przymioty/ ktore pan Kriski/ s pánem Myszkowskim iemu przypisáli/ dowiedzie tego łatwie/ y powinien bedzie w tym czynić wszeláke stáránie/ że sie wkrádnie w láske pánska: zá ktora bedzie mogł wolnie/ bespiecznie/ mowić snim o wszytkim/ á nigdy sie nie vprzykrzyć: á bedzieli tákiem/ iáko sie tu powiedziáło/ zá mála praca przydzie ktemu/ á w rzeczach wszeláckich pánu oczy otworzy/ y prawde snádnie/ á bez obrázy powie. Nád to ieszcze/ bedzie mogł znienagłá/ á po throsze wprawować páná w dobrotliwość/ vczyć go powściegliwości/ mężności/ spráwiedliwości/ miernośći: pokázuiąc mu ná oko/ iáko wiele słodkośći przykryłá tá mála gorzkość/ ktorey człowiek musi troszke vczuć/ kiedy sie namiethnosciam przeciwi: ktore to namietności są záwdy szkodliwe/ przemierzłe/ á zá niemi osławá/ lekkość/ y hánbá/ wte tropy chodzi: iáko zá cnothámi/ sławá/ pociechá/ y pożytek. Wiec iżby pochopnieyszy

pnieyßy pan Był ku cnotham/ ſpomnieć mu bedzie mogł one znáczne ná ſwieczie ludzie/ one ſławne Hetmány/ ktorych contrefet to z mármoru/ to z miedzy/ á czáſem y ze złotá oni Grekowie/ ábo Rzymiánie ſtárzy/ vczynić/ ábo vlać dawßy/ ná mieſczach/ á ſchodziech poſpolitych ſtáwiáli: ták wiele dla nieſmiertelney ſławy onych ludzi/ iáko też dla pobudki á podzogi drugiem/ iżby ſie poczćiwa zazdroſcia ku thákieyże ſławie pieli. Tym thedy kſtałtem powiedzie Dworzánin páná ku cnocie/ do ktorey cnoty/ iż ieſt troßke teſkliwa drogá/ potrzaſnie one/ zielona trawa/ zioły/ kwieciem/ áby ſie nie ták przykra widziálá: to ieſt raz muzyka/ drugiraz koniem/ zbroią: záś threſnoſcią/ ábo rozmowa około miłośći/ y inemi rzeczámi ktore ći pánowie wyliczyli/ zábáwi vmyſł páńſki poczćiwie: á przedſie y tu/ y owdzie wtraći záwdy wte mile rzeczy co poważnego/ á podydzye páná zdrowym forthylem/ iáko czynią madre mátki/ kthore chczącz dáć dzieciećiu wypić dla zdrowia co gorzkiego/ kray tego kubká s ktorego pießczone dzieczie pić ma/ máża poſpoliczie miodem/ ábo czym ſłodkiem. Otoż gdy Dworzánin vżywáć w ten ſpoſob bedzie thych rzeczy lu-

czy lubych/kázdego czásu/y ná kázdym mieścu/ doidzie onego kresu/onego kończa/ku ktoremu był myśl swa obrocił: á záthym bedzie godzien dobrze wietßey chwały/ y odpláty/ niżby ktora ina rzecz znácznie dobra/czynił ná swieczie: Bo żadney rzeczy niemáß pod słońcem/ktoraby wßem ludziom wobec ták była dobra/y vżyteczna/iáko iest pan cnotliwy: á záśie żadney rzeczy niemáß ták złey/ á ktora by bárziey wßem wobec ludziom ßkodziłá/ iáko pan niesprawiedliwy: Ná co pátrzac ludzie/ießcze nie nálezli ták srogiey/á okrutney meki/ktora by sie im widziáłá być zupełna zapłáta zá grzech ten/ á nie cnote/ kiedy owo slugá ktory (bo tego zacznego tytułu Dworzánin/táki człowiek nie iest godzien) przymiotow swych dobrych ku themu kończu vżywa/ áby páná swego káził/ odwodzac go od cnoty/á łotrostwem w łáske do niego przychodzac: ábowiem táki człowiek nie w kubek s ktorego telko iedná osobá pić by miáłá trućizne kładzie/ ále studnie s kthorey wßytcy ludzie czerpáią záraża smiertelnym iádem.

Powiedziawßy to pan Wapowski/vmilkł. Zátym rzekł pan Dersniak. Mnie sie to niezda pánie Wapowski/áby dobroći/powsciegliwo

ści/y i-

ści/ y inych cnot ktore chceß w. m. áby Dworzánin wlał w swego páná/ náuczyć sie ktho mogł/ bo te rzeczy s przyrodzenia/ á od Bogá przychodza: á iżby to ták było/ pátrz w. m. ná oto to/ niemáß ták niepowsciegliwego/ złego/ á niecnotliwego ná swiecie człowieká/ ktoryby sie/ gdzieby go o to spytano/ chciał do thego przyznáć/ iż iest thákim: y owßem káżdy/ by też był naigorßy/ tedy sie zá dobrego/ zá spráwiedliwego/ zá powsciegliwego chcze vdáć/ y ma s tego roskoß gdy ták o nim ludzie rozumieia: gdzie tym fálßem nikthy nie nárabiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w inych rzemieslach wyuczenie było: ábowiem niemáß sromoty żadney/ iż kto tego nie vmie/ czego sie nie vczył/ ále sie sromotá widzi/ kiedy kto tego nie ma/ czym s przyrodzenia ozdobion być miał. A dla tego káżdy sie o to stára/ áby pokrył niedoßtátek ieśli iáki ma ná ciele/ ábo ná vmyśle: czo iáśnie widzimy w ślepych / w chromych / w vłomnych: iż chociaż by sie tákowa vłomność przyrodzeniu przyczyść mogłá/ á wßákoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widzi w sobie/ bo mu sie ták zda/ iákoby sámoß przyrodzenie/ tákowym vłomkiem iáko iednym piątnem/ iego złość ná

znáczy=

znáczyło. Potwirdza też/ to moie zdánie/ basń oná o Epimetheusie/ ktory dáry przyrodzone wßythki zwirzethom niemym rozdawßy/ ludziom potym co dáć niemiał: á dla tego Prometheus chcąc porátowáć ludzi/ vkradł Minerwie/ y Wulkanowi on/ pospołu y z ogniem dowćip/ ktorim ludzie nábywáia sobie żywności. Ale mądrośći gruntowney/ zá ktorą by sie byli ludzie do kupy zgromádzić/ á w mieściech zgodnie mießkáć mogli/ vkráść nie mogł/ bo te chowano w zamku Jowißowym/ gdzie Prometheus przed zbytnie czuyną ſtrażą przyſtępić niemogł. Aż wody nákoniec Jowiß vżaliwßy ſie vbogich ludzi/ kthorych ſie Lwowie/ Niedźwiedzie/ Wilcy/ przeto iż rożnie mießkáli/ vſtáwicznie náiadáli: posłał ná świát z niebá Merkuriußá/ áby niosł ludziom wſthyd/ y ſprawiedliwość/ żeby te dwie cnocie miáſtá ozdobiły/ y ludzie w zgodę/ á w społeczność życia przywiodły: á roſkazał thenże Jowiß iżby Merkurius nie ták ludziom to rozdawał/ iáko im rozdáne ſą ine rzemieſłá/ ábo náuki/ w ktorych ieden vmieietny/ wiele nieumieietnym vczynić doſyć może/ iáko tho lekarz/ ábo kázanodzieiá: ále iżby w káżdego człowieká the obie-

dwie cnocie wßczepił. Nád to roſkazał Mer kuriußewi/ żeby vczynił táki ſtátut/ iż kthoż by kolwiek niemiał wſtydu w ſobie/ á ſpráwiedli wośći/ áby ten iáko iedná zarázá ſwiátá/ był s poſrzodká ludzi wyiety/ y zámordowány. Otoż w. m. maß pánie Wapowſki iż te cznoty ſą dáne od bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.

Ná tho pan Wapowſki powiedział. Owa w. m. pánie Derſniaku ták rozumieß/ iżby ludzie ták byli niefortunni/ á ſkáżonego rozſądku/ że mogącz zmiekczyć ſerczá okrutnych źwirząt/ mogąc to przewieść przemyſłem ſwym/ iż ich Lwi/ y Niedźwiedzie ſą poſłußni: mogąc to vczynić iż ptak leći/ tám gdzie mu każą/ á bywáiąc wiele kroć ná ſwobodzie/ przedſie ſie zá ſie z láſá/ z właſnego domu/ do pieśći/ do dłußcze/ do niewoley wroći/ niemieliby mocz/ ábo chcieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie pilnoſcią á ſtáránіem przemienić? Proſto by to ták moim zdániem było/ iáko kiedy by Dokthorowie wielką pilnoſczią telko ſie tego ſámego vczyli/ áby mogli piegi s thwarzy/ álbo ſłodki ſtrup dziecieciu zegnáć/ á tego żeby ſie nie vczyli/ iáko vleczyć Febre/ Pleure/ y ine cießkie choroby: co iáko by było przećiwko rozumowi/ ká

żdy to

żdy to snádnie obaczyć może. Przeto ia ták rozumiem/iż tych cznot/ktore ku poczćiwemu życiu należą/niemamy ich zupełnie od przyrodzenia/ábowiem żadna rzecz niemoże sie przyzwyczáić do tego/ co iest przećiwko iey przyrodzeniu: miec ty kámień sto tysiecy rázow wzgore/ przedsie on nigdy sie nie zwyczái sam przez sie wzgore lecieć: wiec gdzieby nam cnoty/ták były wrodzone/ iáko iest wrodzona kámieniowi cieżkość/nigdybysmy sie zle czynić nie zwyczáili. A záś thez ani grzechy/ sa nam wrodzone tákimże sposobem/bo bysmy też nigdy cznotliwemi być nie mogli: y wielka by to bezbożność była á glupstwo/káráć/ męczyć/ zábijáć ludzie o to/co s przyrodzenia/ á bez człowieczey winy pochodzi. Y w tey mierze práwo pospolite naibárziey by sie obładzilo/ ktore złoczyńce/ nie prze grzech przeszły karze/ (bo tho iuż prożno/ponieważ czo sie sstháło/ odsthác sie niemoże) ále dla przyszłego czásu/práwo to czyni/áby ten ktory zgrzeszył/ ná pothym grzeszyć nie mogł/ álbo iżby swym złym przykładem/ drugiego nie skáził. Otoż ći ktorzy stánowili práwo/ták wdy rozumieli/ że cnot ludzie náuczyć sie moga/ á tho iest istotna prawdá: ábo-

wiem sie rodzimy sposobni s przyrodzenia kte mu/iż cznote w sie przyiąć możem/ thákież też y niecnotę. Przeto thák w iednym/iáko w drugim przychodzimy w nałog ze zwyczáiu/ták iż pirwey czynimy cnotliwie/ábo niecznotliwie/ toż potym stawamy sie/ábo cnothliwemi/ábo niecnotliwemi. Ale w rzeczach ktore s przyrodzenia mamy/inácżey sie to ma/bo pirwey człowiek iest thym ná czo go przyrodzenie obrálo/ toż thego istotnie dopiero vżywa: iáko około smysłow ták włosnie nátura spráwilá/ bo pirwey to mamy w swey władzey/że możemy widzieć/słyszeć/dotknać sie: toż dopiro/widzimy/ słyszymy/ dotykamy sie: ácżkolwiek niektorym rzeczam s tych/ ćwiczenie siłá ozdoby przynie= sie. Dla tego dobrzy bákálarze nietelko czytáć dzieći małych vczą/ ále y inych obyczáikow vczćiwych/ áby w iedzeniu/ w piciu/ w mowie/ w staniu/w chodzeniu/ przystoinie sobie poczynáli. Owa iáko w inych rzemieslach/ ktho sie chce vczyć/thák y w cnotach/kto ie ma státecznie poiąć/mistrzá mu potrzebá/ ktoryby zdrowa náuka/ y dobrym nápominániem wskrzesił/y ożywił w nas one cnoty/ktorych nasienie zámknione w sobie/ á vtáione mamy: iżby ten

mistrz/

mistrz/ iáko dobry gospodarz onemu nasieniu pomogł/á othworzył mu droge/ wykopawßy około niego zielsko/ cirnie/ oset/ to iest zadze/á cielesności náße/ przez ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći niemoże/ ani dáć s siebie onego ßczesliwego owoczu/ ktorego sámego ná swiecie wßytcybysmy sprawiedliwie prágnąć mieli. Tym tedy sposobem w káżdym z nas są przyrodzone the cnothy wstyd/ á spráwiedliwość/ o ktorych w. m. powiedaß że ie Jowiß ludziom wßem ná swiát posłał. Ale iáko tho nie może być/ áby to dziecie miáło mowić/ ktoreby ludzi nigdy mowiącz nie słychało/ chociaż by mu dobrze nic nie schodziło ná żadnym smysle/ ták też y te cnoty ktore w nas są s przyrodzenia/ żadna miára skutku swego pokazáć nie moga/ ieśli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonáły nałog/ á cnoth vżywánie/ máło mu ná sámym przyrodzeniu/ ále mu thrzebá wodzá/ thrzebá zwyczáiu/ trzebá czudzego rozumu/ ktoryby wypolerował iego rozum/ á ziałz vmysłu ták iáko zoczu źrzelmo/ zasłone głupstwá/ á nieumieietności/ s ktorych dwu rzeczy niemal wßytki obłędy/ á grzechy ludzkie pochodzą: bo gdzie=

by człowiek/czo dobre/á czo złe/ grunthownie znał/káżdy by wolał obráć/to co dobrze/niż to co zle. Przeto cnotę ktoby chciał wyłożyć/czo ieſt w ſobie/ mogł by ią názwáć mądroſcią/ iż oná wie/rozumie/y vmie/obráć to czo ieſt dobre: á niecnothę záſie mogł by názwáć głupſtwem/á nieumieietnoſcią/ ktora oſzukiwa człowieká/á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludzie nie obieráią złego thą myſlą/ áby złe było/ ále ſie podobieńſtwem dobrego omyláią/ máiącz to zá dobre/ co ſie niczemu nie godzi.

Zátym pan Derſniak powiedział. Przedſie ia wiele ludzi widzę/ ktorzy znáią to iáſnie/ iż zle czynią/á wdy ſie hámowáć niechcą/ to dla tego/ iż wieczey ſobie ważą roſkoſz theráznieiſzą ktorą czuią/niżli karánie o ktorym ieſzcze wątpią áby ná nie przyść kiedy miáło/ iáko ſą złodzieie/zboyce/y ini złoczyńcze. Odpowiedział pan Wapow. Prawdziwa roſkoſz ieſth záwdy dobra/ á prawdziwy bol/ ieſth záwdy zły/á przeto ći tákowi omyláią ſie/ biorąc fáłſzywą roſkoſz zá prawdziwą/ á prawdziwą boleść biorącz zá fáłſzywą: ſthądże wiele kroć fáłſzywą roſkoſzą/przychodzą do prawdziwego bolu. Otoż wdy tego rzemieſłá á fortylu/

ktory

ktory te prawde od fálszu rozeznywa/ náuczyć sie ieden może: á cnotá/ktora obieramy tho czo iest dobre/nie to co sie ták widzi/ nicz inego nie bedzie/iedno sámá prawdziwa vmieietność/á náuká/ktora człowieczemu życiu iest pożyteczniejsza/niż ktora ina ná swiecie: bo tá/ma to w sobie/iż odeimuie glupstwo/á niewiádomość/ zá czym (iáko sie powiedziało) wszytko złe rosćie. Ku temu powiedział pan Kostká. Niewiem pánie Wapowski czemuby tego pan Derśniak pozwolić w. m. miał/áby z glupsthwá/á z niewiádomości wszythki grzechy rość miały/ á iżby niemiało być tych ludzi dosyć/ ktorzy grzeszac/ wiedzą pewnie iż grzeszą/ ánisie ná prawdziwey roskoszy/ ábo ná prawdziwym bolu kes ieden myla. ábowiem tho iesth rzecz iśta/ iż ći kthorzy sie od grzechu strzymáć nie mogą/ y zowiemy ie niesthrzymawálemi/ widzą iásnie że to ná co ie mysl/á żądza przećiwko przystoieństwu wiedzie/ iesth złe/ á niepoczćiwe: á przetho przećiwią sie/ y zákládáią sie rozumem iáko iedna tharcza przećiwko chćiwości cielesney: á ztąd rosćie iákoby walká roskoszy/ á boleśći przećiwko rozumnemu rozsądkowi: ále nákoniecz rozum zwycie-

żony od chćiwośći cieleśney/nieprzyiacielá náder możnego/ zápomienie śie/ á odpádnie od mocy/nie ináczey/iedno iáko ow okręt/ ktory czás niemáły przećiwi śie wiátrom ná morzu/ nákoniec niemogąc śie gwałtowney nawálnośći oprzeć/ gdy śie powrozy porwą/ máśth śie złamie/ábo obáli/żagle rozerwáne śpádną/ puśći śie ná fortunę/nie vżywáiąc iuż áni Stryzu/ áni Compásu/áni żadney iney rády/ áby z niebeśpieczeńśtwá onego wyśzedł. Wnet tedy tákowi ludzie/ ktorych rozum przećiwko chćiwośći walczac/ śtráćił pole/ dopuśzczáią śie grzechow z iákiemeś śumnieniem/ á wáhániem śie/ iákoby zá niewolą/á ná deśpect sobie: Wczym by iśćie śumnienia niemieli/kiediby niewiedźieli/iż to co czynią/ieśt grzech: ále by thák prośto bez żadnego gryzienia śzli zá máietnośćiámi: á w ten czás/ iuż by nie byli nieśtrzymawálemi/ ále by byli rośpuśtnemi/ á rozchełznánemi/ czo ieśt dáleko gorzey: bo wdy ow ktory śie poki pothy śtrzymywa/ dáleko mnieyśzego karánia godzien/niż ow ktory nie ogladáiąc śie ná żadna rzecż/ żywie iáko iedno bydle/ chćiwośći śwe wśzytki ná śzroth puśćiwśzy. Wiecz iáko nieśtrzymawálość ieśt defect/ á wádá okśzoną/bo

ná/bo ma w sobie nieco rozumu/ thák záśie powśiegliwość iest nie práwie doskonała cnotá/bo też ma w sobie y to/y owo zadzey. Przetho zda mi sie że tego nie może żaden przyczyść niepowsczieglivym / áby z niewiádomośći grzeßyli. Powiedział ná to pan Wapowski. Argument/ á wywod w. m. pánie Kostká nieiest zły/ále zda mi sie iż wiecey w nim postáwy/ niż watku: Abowiem chocia niepowsciegliwi grzeßa wahaiacz sie/ á w ich ciele rozum s chćiwoscia walczy/ y chocia sie im złe złem/ á dobre dobrem widzi/ przedsie iednák niemáią oni o tym gruntowney/ á doskonáley wiádomośći/ áni tego thák znáią/ iákoby znáć mieli: Ale mnimánie tho iákieś w nich iest watłe/ zá ktorym pozwaláią tego chćiwośći/ áby ná rozumie przewiodłá. Lecz gdzieby mieli pewną wiádomość/ bez watpienia nigdyby nie zgrzeßyli: bo to/ czym wygrawa chćiwość ná rozumie/ nic inego nie iest/ iedno głupsthwo/ á niewiádomość: bo wiádomośći pewney/ affect nigdy nie zwalczy/ ktory to affect s ciáłá á nie z duße pochodzacz/ ieśli iest posłußny rozumowi/ stawa sie cnotą/ á záśie ieśli pod spráwą iego być niechcze/ stawa sie cnocie nieprzyiacielem.

lem. Ale rozum ma tyle moczy/ iż ſmyſły człowiecze záwżdy go ſłucháć muſzą/ á dziwnym ſpoſobem przeidzie/ y przeniknie wſzedzie/ by go iedno głupſtwo do tego mieſczá nie vprzedziło/ ná ktorym on ſam ſiedzieć ma. Owa iáko powiedam rozum człowieczy ma thyle moczy/ iż chocia on w koſciach/ w żyłach/ w członkach nie ſiedzi/ przedſie kiedy ſie ocknie/ iáko ow ieździeć kthory dobremu koniewi wodzą potrząſnie/ wſzytko ciáło człowiecze wzruſzyć ſie/ y w ſpráwie ſwey ſtánąć muśi: hnet oczy chcą vpátrzyć/ nogi bieżeć/ rece porwáć/ to coby iedno vmyſł kazał. Gdzie the iego wielką władzą/ y w tym obaczyć możem: trefuie ſie tho/ iż człowiek pod czás zye czo brzydkiego niewiedzącz/ czo mu ná on czás gdy iadł/ dla dobrey przypráwy/ bárzo ſmákowáło/ potym dowiedziawſzy ſie co ziadł/ nietelko ſie fráſuie/ á ſam w ſobie gryzie/ ále y ciáło iego zgodzi ſie wiecz z vmyſłem/ iż zárázem by w kilká/ y dáley dni/ po onym obiedzie/ wrácáć/ ábo krztuśić ſie muśi/ iáko by to dopiero teraz zieść miał.

Prowádził dáley rzecz ſwoie pan Wapowſki/ kiedy mu pan Myſzkowſki przerwał thymi ſłowy. Jeſlim ia dobrze baczył pánie Wapowſki/ zda

wſki/ zda mi ſie iżeś w. m. potwirdził tego pá=
nu Koſtce/ iż powſciegliwość nieieſth práwie
doſkonáła cnotá/ á to tym/ że ma w ſobie nieco
żądzey: o czym iż wolę z w. m. niż s pánem Ko
ſtką mowić/ ták powiedam: że tá cznotá ktora
(ponieważ w náßym ciele ieſth thá niezgodá/
miedzy rozumem/ á chćiwoſcią) walczy/ á po=
dáie zwycieſtwo rozumowi/ ieſt dáleko doſko
nálßa/ niż tá/ kthora s chćiwoſcią á z affectem
o płatne nie czyniąc wygrawa: ábowiem mier
ny człowiek/ nie dużoſcią/ nie mocza ſtrzyma=
wa ſie od złego/ álę iż woley/ áni chęći miemiał
ku zle czynieniu. Ná to pan Wapow. thák
powiedział. Ktory Hetman pánie Myßkow=
ſki w. m. ſie lepßy widzi/ ow li ktory ſtáwi bi=
twę/ á będąc w niebeſpieczeńſtwie/ iednák wy=
gra: czy ow ktory odiawßy śile nieprzyiacielo
wi/ przywiedzie go rozumem/ á fortylmi kte=
mu/ iż ſie bez bitwy podáć muśi. Pewna
rzecż odpowiedział pan Myßkow. iż ten He=
tman lepßy ieſt/ kthory pewnikiem idzie/ á bez
bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwy
cieſtwo/ nie pochodziło z záieczego ſercá prze=
ćiwney ſtrony. Rzekł záſie pan Wapow.
Dobrześ tho w. m. oſądził. Othoż ia powie=
dam/

dam/iż powſczieglіwość ieſt thák proſto/iáko Hetman ktory bitwe ſtáwi/ y meżnie poczyná=iacz ſobie/choć gwałthowne ná ſie bedzie miał nieprzyiacioły/ iednák ie zwycieży/ ácż nie bez wielkiey trudnośći/ y niebeſpieczeńſtwá. Ale mierność w kthorey záburzenia żadnego nie=máß/tháka ieſt/iáko ten drugi Hetman/ktory bez rozlania krwie wygrawa/ y zoſtáie wßyt=kiego pánem. Y ták/gdzie miárá ieſt/niethelko iż ogień ten/żadzy człowieczych vtłumi/ále iá=ko ow mądry pan ktory w záburzonym páń=ſtwie ſwym rzeczy bácżnie vſpakaia/ buntow=niki karze/ á rozumowi zwierzchność á wła=dzą dawa: ták tá cnotá/nie czyniąc gwałtu ża=dnego człowieczey woli/ pieknym kſthałthem przywiedzie ią do ſtáteczney dumy: ktora tho dumá/ ku poczćiwemu ią ſkłoni/ vſpokoi/ y w dobrey mierze záchowa/ thák iż niemogącz iuż wola náßá w niczym ſobie przećiwną być/áni záburzenia żadnego vczuć/ we wßytkim rozu=mowi poſłußną ſie ſtánie/ kniemu ſie wßythká obroći/ zá nim iuż dobrowolnie wßedy puy=dzie/iáko báránek zá owcą. Thá tedy cznotá ieſt práwie doſkonáła/ á naibárziey przyſthoi wielkiemu pánu/ábowiem wiele inych cznot s

ſiebie

ſiebie wypuſzcza. Zátym pan Lupá ták powiedział. Niewiem coby to zá cnoty przyſtoyne wielkiemu pánu s tey mierności wyniknąć miáły/gdyż thá iáko w. m. powiedaſz/ affecty vmyſłowi odeymuie: Mnichowi/ábo Puſtelnikowi rychley bych rzekł żeby ſie tá cznotá zeſzłá/ále pánu wſpániáłey myſli/ hoinemu/biegłemu w ſpráwách rycerſkich nic po tym: y owſzem pan chceli áby go ći/ ktorym on roſkázuie zá co mieli/muśi raz dobrocią/drugi raz złoſcią nárabiáć/ muśi krzywdy mimo ſie nie puſzczáć/ muśi to dáwáć znáć/iáko go boli/ kiedy ſie co zle dzieie/á záſię iáko mu miło/ gdy co dobrze. Odpowiedział pan Wapow. Jam tego nie powiedział/ áby miárá áffekty náſze z vmyſłu wygubić/á do końcá wykorzenić miáłá/ áni by to było dobrze: bo y w áffekciech tho naidzie/co ſie przygodzi: ále ták powiedam/ iż tá cnotá mierność/ma ten vrząd/ przywodzić rozumowi pod poſłuſzeńſtwo to/co ſie w áffekciech poczćiwośći przećiwi. Otoż kto by odćináiąc tho/ áffekty niſzczył/ á do kończá wniwecz obrácał/bárzo by ſie wtym obłądził/á było by to proſto ták/iáko kiedy by krol chcąc piiańſtwo pohámowáć/dał wywołáć ná Seymie/ iżby

mie/iżby żaden winá pić nie śmiał/áni inych ná
poiow/ktore idą w głowe: ábo iż czásem czło=
wiek bieżąc pádnie/ żeby ludziom pod śrogiem
karániem pomału chodzić kazał. Ale pátrzcie
ná tho w. m. iż ći ktorzy obieżdżáią konie/ y ku
gotowośći ie ćwiczą/ nie odeymuią im biegu/
áni skakánia/lecz chcą żeby koń/ wten czás tho
czynił kiedy mu iezdziec każe/y thym strychem/
iáko gi on wiedzie. A ták áffekty te/ktore mier
ność vthemperowálá/ nie są kes ieden cznocie
przećiwne/ y owżem ią forytuią/ y podpierá=
ią: iáko gniew pomaga bárzo ku męstwu: nie=
nawiść záśie á niechęć do złych ludzi/ spráwie=
dliwośći ostábieć nie dopużcza: tákież też y ine
cnoty/niemáłą pomoc máią od áffektow:kto=
re áffekty/ kiedy by do końcá w człowiecze zgá
sły/ rozum náż musiał by bárzo zemdleć/ ták iż
ledwe by czo spráwić mogł dobrego: iáko ow
żeglarz ná morzu/kthory okrethowi biegu dáć
niemoże/kiedy niśkąd wiátry nie wieią. Nie
dziwuyże śie w. m. pánie Lupá temu com ią po
wiedział/ iż z mierności wiele inych dobrych
cnot płynie: ábowiem kiedy iuż człowiek do tej
doskonáłośći przydzie/ iż myśli swe vspokoi:
hnet zá pomocą rozumu wstąpi weń mężność

práwa/

práwá/zá ktorą wßytki niebeſpieczeńſtwá pod nogi ſobie włoży/ſercem/nád ſerce człowiecze. Zá thą záſie przydzie ſpráwiedliwość/przyiaciołká ſkromności/ y ludzkiego dobrá: pánná oná z niebá/ wßytkich inych cznot krolowa: á bowiem vczy nas thego czynić/ czo przyſtoi/á od tego nas odwodzi/ czo przećiwko przyſtoieńſtwu. A przeto ieſt naidoſkonálßa/y zá iey pomocą inych cnot ſkutki pełnimy/á kto ią ma w ſobie/y iemu ſámemu/ y drugim śiłá dobrego przynoſi: nákoniec Jowiß ſam iáko powiedáia/krolestwá ſwego bez niey niemogł by dobrze ſpráwować/á rzedzić. Zá temi tedy ktorem wyliczył cnotámi/wſpániała myſl idzie/y nieczo im przydáie ozdoby/ále oná ſámá przez ſie nie żywie/bo kto niema inych cznot w ſobie/ hárdym być może/ále człowiekiem wſpaniałej myſli nigdy nie bedzie. Dopiero on wodz tych przerzeczonych cznoth przyſtapi/ tho ieſt madroſć/ktora ná tym ieſt/áby to co ieſt dobre obrátá. Wiec do thego ßczeſliwego towárzyſtwá/przyłacza ſie thez/hoinoſć/czći prágnienie/ludzkoſć/ powagá/ſkromnoſć/ dobrotliwoſć/y wiele cnot inych/ ktorych ia teraz wßythkich wyliczyć nie moge. Ale bedzieli ſie náß

Dwoáz=

Dworzánin ták ſprawował/ iáko mu náznáczono/ wßytki te naidzie w ſwym pánie/ y czo dzień to wiecey tego bedzie przybywáło: s czego Dworzánin wielką roſkoß/ y ycieche poczucie/ wſpomniawßy ná to ſobie/ iż pánu ſwemu dał/ nie to co proſtacy dáią/ to ieſt iedwab/ ſrebro/ złoto/ perły/ kámienie/ (o co bywa poſpolicie bárzo trudno temu kto to dáie/ á temu záś bárzo łatwie/ kto to bierze) ále the cnote/ ktora ſnadź miedzy ludzkiem ná ſwiecie dobrym/ ieſt naiwietßa/ y naitrudniey o nie/ tho ieſt/ ſpoſob pánowánia/ á ſprawowánia ludzi/ iáko przyſtoi: co ſámo może przywieść ludzie ku błogoſławieńſtwu/ á wrocić názad on złoty wiek/ o kthorym powiedáią/ że ná then czás był/ kiedy Sáturnus krolował. Thu gdy troßke vmilkł pan Wapowſki/ chcąc podobno ſobie od począć. Rzekł thák pan Myßkow. Ktorzy ſie pánie Wapowſki ludzie W. m. zdádzą być ßczeſliwßy/ á blißßy thego/ żeby ſie im wrocił názad ten wiek złoty/ ktorys w. m. teraz wſpomniał: cili/ kthorym ieden pan/ á dobry cnotliwy krol roſkázuie/ czy ci/ ktorzy pod zwirzchnoſcią niektorych s poſpolſtwá wybránych poczćiwych/ á pobożnych ludzi żywą. Odpowiedział

wiedział pan Wapow. Ja thák dzierże iż tho páństwo ßczęsliwße iest/ gdzie krol cznotliwy roskázuie/ bo to iest coś podług przyrodzenia: á iesli sie godzi te ziemskie rzeczj do niebieskich/ á wiecznych przyrownáć/ tedy krolestwo ziemskie podobne iesth krolestwu Bożemu/ bo pan Bog sam ieden/ wßytko to czo widzimy/ y tho czego nie widzimy rządzi y spráwuie. Ale puśćiwßy tho ná strone/ pátrz ná to káżdy/ iż porządek w woysku/ porządek około budowánia/ porządek około okretu/ wßytek záwisł ná iednym człowiecze/ ktory roskázuie: tákże y w náßym ciele/ członki wßytki spráwuią sie thák iáko im serce każe. Nád to/ zda mi sie iż to przystoi/ áby ludzie ták iednego páná á wodzá mieli/ iáko máią ine źwirzetá/ ktorych sámo przyrodzenie vczy posłußeństwá/ iáko rzeczy náder zdrowey/ y pożyteczney. Oto Jelenie/ Zorawie/ y ini ptacy kiedy do ciepłych kráin w iesieni lecą/ záwdy iednego wodzá sobie obiorą/ zá kthorym idą/ y są go posłußni. Pscżoły zásie/ prosto iákoby rozum ludzki miáły/ w thákiey cżći swego krolá máią/ iáko kthorzy ná świecie pod grozą ludzie. A ták wßytki te rzeczy/ mnie tego poświadßáią/ że władza iednego człowie

 ká/ bár=

ká bárziey iest podług przyrodzenia/ niż władza ábo pospolstwá/ábo s pospolstwá wybránych. Tu pan Kostká kthoremu sie záwdy Weneckiey Rzeczypos. porzadek podobał/ták powiedział. A mnie sie záśie ták widzi/ ponieważ pan bog swobode dał człowiekowi zá naiwiętszy dar ná swiecie/ że nie iest rzecz słuszna/ áby one kto iemu odeimował miał: áni to przystoi iżby ieden człowiek wieczey niż drugi vżywał wolności/co thám muśi być/gdzie krolowie roskázuią: bo oni sámi telko sa ná swobodzie/ á poddáni pospolicie wszytczy w niewoley. Ale w tym páństwie gdzie nie pod iednego zwierzchnoscia/ále pod wiela ludzi porzadna spráwa ludzie żywą/wdy spolna/á pospolitha swobodá być muśi. A mimo tho/ná sadziech/ná sessyach/przy rozbieránin rzeczy wielkich/predzey sie záwdy ieden człowiek ná zdániu ná swym omyli/ niż wielka gromádá ludzi. ábowiem gniew/ nienawiść/ przyiazń/ przychylność/chćiwość/łákomstwo/iedne osobe łathwie záwiedzie/ y vłowi: Ale gdzie osob iest wiele/tám te rzeczy mieścá niemáią/ y owszem iáko wielka wodá ábo nigdy/ ábo rzadko sie zátchnie/(gdzie przeciw themu mála wodá

ledá zá

ledá zá przyczyną hneth sie skáźi) thák rownie wielkość ludzi zgodnych/ chybá zá skarániem Bożym/ począć sobie zle nie może. Coś thez w. m. o źwirzetách powiedział/ to ná pomocz W. M. nie puidzie/ ábowiem áni Jelenie/ áni Zorawie obieráią ták sobie iednego krolá/ żeby tegoż záwdy posłuszni być mieli/ y owszem odmieniáią oni często te pány/ iż raz ten/ drugiraz ow naprzod idzie: á thym sposobem rychley tho iest wizerunk Rzeczypospolithey/ niż páństwá pod iednym krolem: bo prawdziwa/ á pomiárkowána wolność táka iest/ kiedy ten co mnie dziś sądził/ iutro przedemną pozwány stánie. Wiec áni ow przykład o pszczołách tu ma mieiscá/ bo pszczoły máią krolá inego rodzáiu/ ták iż go iásnie znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chciał ludziom dáć tákiego páná/ iáki by był godzien sam ieden roskázowáć/ trzebá by go náleść doskonálszey nátury/ niż iesth człowiecza: iáko trzodá/ ma pásterzá/ nie s posrodku siebie nieme źwirze/ ále człowieká/ ktorego rodzay dáleko wyższy iest/ niż tych/ ktore on pásie. A w on czás kiedy Sáturnus krolował/ nie kto iny/ iedno onże sam bogiem będąc/ był pásterzem ták ludzi/ iáko są dziś ludzie pá=

ſterzmi bydłá. Dla tych tedy rzeczy ia ták rozumiem pánie Wapowſki/ iż bárziey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpoſpolita roſkázowáłá/ niż Kſiąże/ ábo Krol/ iedná telko oſobá. Sluchay w. m. pánie Koſtká (rzekł záſie pan Wapow.) czym to w. m. wywieść chce/ iż ták ieſt iáko ia powiedam. Páńſtwo káżde iáko w. m. wieß/ bywa rzadzone/ ábo od iednego człowieká: ábo od pewney liczby oſob/ s poſrodká ludzi wybránych/ iáko ie Láćinnicy Optimates zwáli: ábo od wßytkiego wobecz poſpolſtwá. S ktorego troigá Regimentu/ káżdy ieſt dobry/ poki s kreſu ſwego nie wyſtąpi/ ále kiedy wyſtąpi/ iż s Krolá ſtháńie ſie okrutnik/ á Tyran: ábo władza/ ktora mieli pánowie cnotliwi/ przydzie w rece kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháſá/ poſpolita władza zágubiwßy/ ſkany/ vrzedy/ dignitárſtwá pomießawßy/ y zepſowawßy/ ſámá regimenth wezmie: tedy miedzy tym wßytkim/ nigdziey gorzey ludziom/ iáko pod Tyrańſtwem iednego: czemu ſie káżdy dobrze przypátrzyć może/ widzac Thurki/ Wołochy/ Moſkwe w iáko ſrogiey żywa niewoli. A thák ieſli pod iednego páná zwirzchnoſcią/ kiedi przyſtoieńſtwá ſwego zápo-

go zápomni/á Tiránnem zoſtánie/poddánym naigorzej/pewna rzecż ieſt/iż pod cnotliwym/ á bogoboinym pánem/ poddánym ieſth naile= piey: bo przećiwnych przyczyn ſkutki/ony theż ſą miedzy ſoba przećiwne. A ná to coś w. m. około wolnośći powiedział/ták powiedam/że tego wolnoſcia niemamy zwáć/ iż kto podług ſwey woley żywie/ ále to ieſt prawdziwa wol ność/ á ſwobodá/ żyć podług práwá. A nie= mniey to potrzebna/pożyteczna/y wedle przy= rodzenia rzecż ieſt poſłuſzeńſtwo/iáko y roſkáz owánie: nákoniec rodzą ſie drugie rzeczy kte= mu/ á náturá ſámá ná to ie obiera/ y odłacza/ áby roſkázowáły/iáko też y drugie ná tho wy= puſzcza/ áby były poſłuſzne. Lecż pánowánie dwoiákie ieſt/iedno oſtre/á gwałtowne/ iákie ieſt páńſkie przećiwko niewolnikowi/ y táko= waż też zwierzchność ma/ duſzą nád ciáłem: drugie pánowánie ieſt łágodne/gładkie/ á zno ſne/ iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym ſwym podług práwá roſkázuią: y thymże theż ſpoſobem roſkázuie rozum chćiwośći. Wiecz obádwá te ſpoſoby roſkázowánia/ ſą pożyte= cżne: ábowiem ciáło ná to ſie rodzi/ żeby duſze było poſłuſzne/ á chćiwość tákież áby była po=

ſłuſzna rozumu. Ale ći ludzie/ktorzy ſie ni czym inym nie petáią/ ni o czym inym nie myſlą/ iedno żeby ciáłu ſwemu wczás wſzytek vczynili/ ták ſą rozni od cnotliwych/iáko ieſt rozna duſzá od ciáłá: wſzákoż że ſą w liczbie rozumnych źwirząt/muśimy ie przedſie mieć zá ludzie/cho cia tyle ſie ich telko rozum trzyma/ ábo oni rozumu/co go troſzke z wirzchu znáią/bo żeby go vżywáć/ ábo nim władáć mieli/ tho nigdy nie ieſt. Ci tedy tákowi ludzie s przyrodzenia ſą niewolniki/y pożyteczniey to im ieſt w iárzmie chodzić/niż ſámym roſkázowáć. Wthym ták rzekł pan Lupá. Nuże pánie Wapowſki. A báczni ludzie á cnotliwi/pod iáką zwierzchnoſcią być máią? Odpowiedział pan Wapow. Pod táką/w ktorey gwałtu/áni ſurowośći żadney niemáſz/ ále wſzytko gładce/á łágodnie idzie/iáko to ieſt pod krolem: wiecz tákowym ludziom godna ieſt rzecz/áby dawano vrzedy/ktorymby zdołáć mogli/áby też y oni roſkázowáć/ y rzedzić podleiſze w rozumie niż ſą ſámi mogli:ále ták iżby głowny porządek wſzythek/y zwirzchnia władza ná pánu ſámym záwiſłá. A iżeś w.m. pánie Koſtká powiedział/ że łatwiey iedná oſobá vwieść ſie/y ſkáźić może/ niż

że/niż osob wiele: ia ku temu ták mowie/iż thež dáleko łatwiey iednego cnotliwego/ y mądrego náleść/á niżli wielu: á cnotliwego/y mądrego tego ia chce rozumieć/ktory by godzien był/ być Krolem: to iest stárożytnego domu páná/ skłonnego ku cnocie s przyrodzenia/y ze sławney pámięći/przodkow swoich/wyprawionego/ y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukach/y obyczáiach. Otoż chocia ten nie będzie wyßßego rodzáiu/ niż iest rodzay człowiecży/iákoś w. m. o krolu pszczoł powiedział/ iednák máiąc on do przyrodzenia dobrego swego te pomoc/ dobre wychowánie/ á ktemu rozmawiáiąc często s tákim Sworzáninem/iákiego ći pánowie formowáli/ y rozumem iego będącz nieczo podpárty/ stánie sie spráwiedliwym/ powszechliwym/ miernym/ mężnym/ mądrym/ hoinym/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/wielkiey sławy/y miłości dostánie v ludzi/á v Bogá znáczney łáski: zá ktbora łáska náture człowiecza swa/w niebieską náthure przemieni/ iż go ludzie rychley będą mogli zwáć ziemskiem bogiem/ niżli człowiekiem śmiertelnym. ábowiem dzierży pan Bog rękę swą/ y kocha sie w

pániech/lecz nie w tákowych ktorzy pokázuiąc wielką możność/ á władzą swoie/ y każącz ledwe nie pádáć przed soba/Bogu tym podobni być chcą: ále w tákich/ ktorzy mimo te władzą zá ktorą mogą to co chcą/sádzą sie ná tho/áby thez násládowáli páná Bogá w dobroći/ y w mądrośći/dzielącz miedzy ludzie/iáko dobrzy ssáfárze te dáry/ktore sámi od niego biorą. A ták iáko ná niebie słońce/ mieśiąc/ y ine gwiazdy pokázuią swiátu iáko w zwierciedle iákieś podobieńśtwo/ á wyobrażenie Boże/ ták tu ná ziemi dobrze podobnieyßy contrafet iest wßechmocnego Bogá owi cnotliwi Książętá/ ábo Krolowie/ ktorzy sie go boią/ y miłuią: á ktorzy ona iego pochodnią spráwiedliwośći ludziom swiecą/ przy ktorey iest cień iákiś niebieskiey mądrośći. S tákiemi krolmi Bog miewa ná poły/vczćiwośći/ przystoieńśtwá/swietobliwośći/y inych błogosłáwionych dobr/ktorych ia wyliczyć nie vmiem: kthore tho dobrá wietße swiádectwo dáią mądrośći/á wßechmocnośći Bożey/niż słoneczna swiátłość/ ábo ten vstáwiczny bieg/ niebieskiey máchiny.
Sa thedy ludzie poruczeni od Bogá pánom/y podáni ich strazy/ iáko owce pásterzom: á pá-

nowie

nowie winni mieć pieczą o ich dobre/y poczci=
we: y cokolwiek ná poddáne złego/ábo dobre=
go przydzie/ rozumieć tho máią/ zá swą rzecz
własną:á to ma pochodzić z miłości/y ſtąd też/
áby Bogu vmieli liczbę dáć páſterſtwá ſwego.
Przetho pan nietelko ſam ma być dobry/ ále y
poddáne ma przedziáłáć ze złych ná dobre/ iá=
ko ow ſznur z wagą/czo go murárze vżywáią/
ktory nie iedno ſam proſty ieſt w ſobie/ ále y te
ſciáne proſtą vczyni/ do ktorey go przyſtoſu=
ią. Toż ieſt wielki znák dobroći páńſkiey/kie=
dy poddáni cnotliwie żywą: ábowiem poczći
we życie páńſkie/tho ſámo ieſt/ ktore kieruie/ y
ná dobre náwodzi poddáne/ iáko iedno nay=
ſtroſzſze piſáne práwo: y niemoże tho być iná=
czey/ iedno iż z obyczáiow iego/wſzytczy pod=
dáni ſwe obyczáie formuią: áni tho podobna
rzecz ieſt/ żeby ten miał dobrze vczyć/ ktho ſam
nie vmie: ábo żeby then miał porzadek czynić/
kto ſam nie rządny: álbo w błocie kto leży/żeby
miał drugiego wydźwignąć ſniego. A ták ie=
ſli Kſiąże/ábo Krol themu wſzytkiemu bedzye
chciał vczynić doſyć/muſi ſie o to pilnie ſtáráć/
áby mogł/ y vmiał: á potym áby ſam ſie w ſo=
bie vmiárkowawſzy/záchował przećiwko ká=

żdemu thák w práwnych/ iáko też y nie w práwnych rzeczach/ ſtuſznoſć/ (iż ták mam rzecż) á z baczeniem przyſtoieńſtwo: czego trudno áby ſie wſzythkiego s kſiąg/ábo s piſánego práwá náuczyć miał/ ále muſi tho mieć w ſerczu ſwym/muſi w nocy/y we dnie o tym myſlić/iáko by poddáni ie⁹ kwitneli/á żaden z nich przez práwia nie vczuł. Owa przyrodzony/y nábyty rozum/ktemu cnotá/ muſza go do wſzytkiego wieść/y w nim vſtáwicznie mieſzkáć: oddaláiacz od niego ow zawrot/á nieſtworność w głowie/iáka czuią ludzie niepowſcieglíwi:ktorzy/ iż ich z iedney ſthrony przyćiſka/ y dławi głupſthwo/á nieumieiethność/ z drugiey záſie ſtrony/fráſunek/ á trapienie ſtego iż chcą woli/á żadzy ſwey bezecney czynić we wſzythkim doſyć/wiec muſza mieć pomieſzáne/á nádzwyczay dziwne/y przykre myſli w ſwym ciele/iáko kiedy owo kto ſpi/á ſtráſzliwe ſny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley/wiethſza ieſzcze możność przyſtąpi/ tám dopiero wieczey przybędzie fráſunkow: á to ktemu ieſzcze/iż kiedy pan wſzytko tho może/ co chce/thedy ná ten czás trzebá ſie obawiáć/ áby tego nie záchciał/ co nie przyſtoi. Przeto Bias dobrze mowił/ iż

vrzad

vrzad pokaże człowieká: bo iáko beczká/ poki w niey nic nie máß/poty nieznáć by gdzie ciecz miáłá/ á skoro ia náleia/ áli sie hneth s kilká stron saczy: thák zli á skázeni ludzie/ rzadko sie czym nieprzystoinym popißa/ áż dopiero kiedi ná vrzad wnida/ á obiedza sie władzey: bo w ten czás iuż/ niemáia s tho siły/ áby ták wielki ciężar wielmożności/ znieść ná sobie mogli: przeto zápomniawßy sie/ odyda od rozumu/ y wneth poczna vżywáć hárdości/ gniewu/ łákomstwá/ zuchwálstwá/ y wßytkich inych obyczáiow/ y niecnot Tyránskich: A zá tym ská ná sie nieprzyiacielmi cznotliwym ludziom/ á kotry beda wywyßßáć: áni thego ścirpia/ áby miedzy poddánymi byká przyiazń/ społká/ ábo towárzystwo: ále beda woleć widzieć miedzy nimi nieśnaski/ niechęci/ y nienawiści: Tu hnet naida tákie wyżły/ ktorzyby wßedy wyłowili: ktorzyby podsłuchywáli: ktorzyby nośili nowinki: ktorzyby siać nieprzyiazń miedzy ludźmi/ spotwarzyć/ nákoniec y zábić gdzieby tego potrzebá vmieli: á tho dla tego pánowie czynia/ áby poddáni stráćili serce/ y zá swoim rozerwániem/ á nieśtwora/ niebyli pánom potężni. Skad pothym wielkie ßkody/ y vpadki przycho-

przychodzą ná mizerne ludzie/ y wielekroć ſro
gie mordy: ábo záſie vſtháwiczny ſtrách ná o=
neß ſáme Tyránny. Abowiem cnotliwi krolo
wie/ nie o ſie ſie ſámi boią/ ále o the kthorzy ſą
pod ich mocza: á Tyránnowie/ thychże ſie ſá=
mych boią/ktorym roſkázuią. A przeto im wie
czey ludźi pod nimi/im wieczey państw/ im ſie
wyßßey podnioſłá ich możność/ thym wietßa
liczbe wnetrznych nieprzyiaczioł máią/ y bár=
ziey ſie bać o ſie muſza. Co rozumiecie W.M.
wiákim mogł bywáć ſtrachu on Clearch Ty=
ran/káżdy ten raz/ kiedy wyßedł ná rynek/ábo
ná vczte do kogo/ ábo ná iákie mieſcze miedzy
wielka zgráie ludzi: gdyż (iáko o nim piſza)
áż w zámknioney ſkrzyni iáko wąż w iámie le=
gał. Abo y on drugi Ariſtodemus ná imie/kto=
ry z własnego łożá vczynił był ſobie turme: bo
w pałacu ſwoim dał był ná powietrzu záwie=
ſić komoreczke máłą thák wyſoko/ gdzie áż po
drábinie muſiał chodzić/ á tám ſpolne z biała=
głowa ſwoią miewał łoże/kthorey máthká w
wieczor odeimowáłá drábine/ á ráno ią przy=
ſtáwiáłá. Nędzne to było tákie pánowánie/á
iákiego bogoboinemu pánu namniey nie po=
trzebá/ gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego
ſpráwá=

spráwámi/ milsze/ y drosze záwdy v poddá=
nych bedzie/niż własne zdrowie ich sámych.
A przeto dobry krol/straży ludzi zbroinych/ zá
mykánia niezwyczáynego/ y iney pieczy około
ciáłá swego zániecha/á wolny/swobodny/be=
spieczny żywot powiedzie: á kthemu thák po=
sthánowiony/iákoby czescia był w rozmyslá=
niu rozumnym/ czo Láćinniczy contemplatia
zowa/czescia w spráwach/á dzielnośći: y tyle
oboigá s thych páthrzał/ ile thego ku dobre=
mu/ á poczćiwemu poddánych swych bedzye
potrzebá. Tu rzekł pan Lupá. Czożeś tho
záś w. m. pánie Wapowski zá Contemplatia
ná krolá wyrwał. Odpowiedział pan Wa
pow. Sa pánie Lupá iedni ludzie ná swiecie/
kthorzy telko sie około bystrośći rozumu/ y su=
ptylnie obaczánia rzeczy petháia: drudzy zásie
sa/ktorzy telko około spraw/á dzielnośći: otoż
obádwá te żywothy Láćinniczy ná Actiuam á
Contemplatiuam vitam rozdzielili. Záthym
pan Tersniak spytał/ Ktoryż tedy s tych dwu
żywothow pánie Wapowski wielkiemu pánu
bárziey przystoi. Powiedział ták ná to ro=
smiawszy sie pan Wapow. Wiere w. m. podo
bno mnimacie/ ábych sie ia zá tego to osobnego
Dworzá

Dworzániná wydawał/ ktory ták wiele rzeczy ma być pełen/y onych ma ku temu dobremu kończu iákom powiedział vżyć: Ale pomnicie ſie W. M. iż pan Kriſki/ s pánem Myßkowſkim s tákiemi przymioty Dworzániná wymálowáli/iákowych we mnie pewnie niemáß.
A ták ſtáraimy ſie/ábyſmy tákiego Dworzánina pirwey náleżli/czo kiedy bedzie/ia ſie nań/ y w thym/ y w inych wßythkich rzeczach kthore zwierzchniemu pánu należa/ zdawam.
Zás powiedział pan Derſniak. Jeſli czego s tych rzeczy/ktore Dworzáninowi ſa przypiſáne w. m. nie doſtawa/ tedy podobno tego/ náczym niewiele należy/iáko to taniecz/muzyká/ ábo co tákiego: gle wietße rzeczy/to ieſt te/ktore ku wyćwiczeniu/ y poſtánowieniu páná ná gruncie cznoty należa/mym zdániem ſa w W. M. wßytki. Powiedział ktemu pan Wapow. Y tych rzeczy/ lekko pokładáć nie trzebá/ ktoremi Dworzánin może przyść do łáſki páńſkiey/ ktorey łáſki (iákom powiedział) trzebá áby był Dworzánin pewien pirwey/niż ſie tego ma ważyć/áby páná vczył cznoty: bo mi ſie ták widzi/żem tho gruntownie W. miłoſciam wywiodł/iż oney náuczyć ſie ieden może. A iáko tá wie

ko tá wiele pomaga/ thák głupſtwo/s ktorego niecnotá roſcie/y to/iż człowiek śiłá/á obłędliwie rozumie o ſobie/ wiele ßkodzi. A przetho niechay tu iuż będzie mey mowy koniecz/bo mi ſie zda/żem wiecey powiedział/ niżem był obiecał. Tátym pan Lubel. rzekł w te ſłowá. Tym wiecey my wßytcy w. m. zoſtániem powinni/ im wietßa będzie vczynność w. m. niż obietnicá. Przeto/ niechay w. m. cießko nie będzie/ odpowiedzieć pánu Derſniakowi ná iego pytánie: á przy tym y tho niechay będzie/á= byś nam W. M. powiedział/ czegobyś w. m. páná tego/do ktorego byś teraz przyſtał/ ieſliby vczyciełá potrzebował/ vczył. A iuż to ták w. m. położiákobyś też doſkonále przyßedł ku łáſce iego/to ieſt/żebyś mu bez żadney przeſtrogi/ mogł we wßytkim zdánie ſwe powiedzieć.

Ku temu pan Wapow. powiedział. Bych ktorego s tych pánow ktore wiem łáſke znał/ á chciał mu wolnie/ tho czo mi ſie widzi powiedzieć/wiem pewnie/ iżbych predko s they łáſki wypadł: á mimo tho/ niewiem iakiem bych ia był iego náuczycielem/ktory przed tym nic ſam nie vmiem: Wßákoż/ gdy mi tho w. m. każeß/ ábych pánu Derſniakowi odpowiedział: thák

to podług

to podług mego widzenia powiem. Iż zwierz chni pánowie/Krolowie/Książetá/máia oboj ten żywot mieć przed soba/ále bárziey ten/ kto ry sie około supthylnie obaczánia rzeczy bávi: ábowiem ten/ná dwie częśći rozdzielon wnich iest/s ktorych iedná/ná tym záwistá/áby vmie li dobrze poznáć/ vważyć/ y rozebráć káżda rzecż v siebie: á druga część ná tym iest/áby nie przeko roskázowáli/ále tym kształtem iáko przy stoi/ mieisce y czás obaczáiąc: ktemu iżby roská zowáli rzeczy słuszne/przystoine/ y the ktorych zwierzchność/y władza máią/ á iżby ten komu roskáża/słuszńie ono wypełnić musiał. O tymż też mowił Krol J. M. stáry/kiedy powiedał/ iż kto vmie roskázować/ tego záwdy słuchaią: á roskázowánie/iest záwdy glowna powinno scią Krolewska. Wszákoż przedsię Krol/ y te= dy/y owedy/ okiem swym dozrzeć/ á być przy tym/ kiedy sie roskazániu iego exequtia dzieie powinien/y podług czásu/á potrzeby/ sam sie też zá niektore rzeczy/ iáć ma. A w tym Kro= lewskim dozorze/ y poniekąd pracy/ naidzie sie on drugi żywot/ ktory actiuam vitam zowa: ále koniec iego/ vita contemplatiua będzie/iáko iest/ koniec woiny/pokoy: á koniec pracey/odpoczy

wánie.

wánie. Wiec y to też iest powinność dobrego krolá/ żeby táki porządek vczynił w swey zyemi/ żeby ták práwem wszytko obwárował/ iákoby poddáni/ czásu pokoiu poczćiwie nábytego/ żyli we wszelákim bespieczeństwie: vżywáiąc ze czcią tego końcá pracz swoich/ ktory iest dobra mysl/ á odpoczywánie. Abowiem dosyć tákich pánow ná swiecie było/ ktorzy czásu woiny pospołu s poddánemi swemi znácznie kwitneli/ á potym gdy przyszedł pokoy/ wszytko sie wniwecz obroćiło/ y poddáni znikczemnieli/ y pan stráćił wziethość/ powage/ y swietność swoie/ iáko żelázo/ gdy nim nie robią.
A tho ni przecz inego nie przyszło/ iedno że nie był tháki porządek czásu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludzie/ vżyć onego losthu ku swemu dobremu/ kthory im był zá pokoiem przyszedł: á pánu nie stáráć sie o tho/ áby wdy kiedy był woiny koniecz/ nie bárzo mu to przystoi: y chocia by też przystało/ niewiem iáko by iego nakłád stárczył. ácz drudzy krolowie máią zá to/ iákoby pirwsza/ á głownieysza ich powinność tá byłá/ stáráć sie o zhołdowánie gránicznikow swoich: przeto záprawuią ludzie w mordy/ w łupiestwo/ y w ine okrucieństhwá/

ſłodząc im rzeczy tákowe/ nietelko vpominki/ ále poczćiwoſcią/bo thego názywáią cznotliwym człowiekiem/ poczćiwym ſługą/ ktho ſie nailepiey obłowi. Stądże był on zwyczay v ſtárodawnych Tátárow/iż s tey czáſze/ ktorą ieden drugiemu ná bieſiedzie koleiką pijąc podawał/nie był godzien ten człowiek pić/ ktory nieprzyiácielá/ ręką ſwą nie zábił: á v drugich narodow/ták ſie záchowywáło/ że około grobu/tyle wyſokich filarow ſtáwiano/ ile on pogrzebiony/głow zámordował. Wſzytki te rzeczy/y tym podobne/ dla tego wymyſlano/żeby ludzie waleczni byli/ zá czymby opánowánie drugich ludzi przyść mogło: á to byłá rzecz iákoby niepodobna/gdyż by temu nie pirwey kto doſyć vczynił/ ázby muſiał wſzytek ſwiát zwalczyć. Wiec áni to ieſt podług zakonu przyrodzonego/ áby człowiek miał thego w drugim prágnąć/ czego w ſobie nie rad by widział.
A thák pomázániec Boży/ ábo zwierzchni pan káżdy/ſtárać ſie będzie/ iżby iego poddáni byli waleczni/nie dla tego/áby ſzeroko roſkázował/ ále dla tego/ iżby y ſiebie/y poddáne ſwe obronić mogł od thych nieprzyiacioł /kthorzy by ie hołdowáć/ábo krzywdzić chcieli. Abo też żeby mogł

by mogł złe Krole/Tyránny Ksiażetá/ wyćiſnąć/y wygnáć/á te ludzie podług przyſtoieńſtwá rzedzić/ ktorzy pod nimi w nedzy/ á niewoley byli: Albo też/ iżby owe ludzie zniewolić mogł/ktorzy złym przyrodzeniem ſwym nie wolej ſą godni. á wßákoż ta myſla/żeby przed ſie pod dobrą ſpráwą zázywáli pokoiu/odpoczynku/y pociechy. Jáko y práwá wßytki/ ku temu ſthoſowáć/y wieść mamy/áby vrzad złe ludzi karał/nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi nie byli/á dobrym/pokoy poſpolity burzac/nie byli ku przekázie. Bo záprawde nie było by co chwálić/ kiedy by ludzie thelko czáſu woiny/ (ktora przez ſie zła ieſt) ſpráwa/czuinoſcia/meſtwem czynili ſwemu doſyć: á záſie czáſu pokoiá (ktory ieſt przez ſie dobry) żeby przez głupſtwo/ á nikczemność niemieli vmieć zázyć dobrey chwile. A przeto/ iáko pod czáſem woyny/ludzie záprzadz máią we cnoty pożyteczne/ y pothrzebne/ áby przyßli ku pokoiewi/kthory ieſt końcem woiny: ták záſie czáſu pokoiu/ iżby przyßli ku ſpokoiney myſli/ kthora ieſt końcem pokoiá/máią wziąć przed ſie vczćiwe cnothy: gdyż pożytek/dla poczćiwoſći iáko dla ſámego tego końcá ná ſwiát ſie rodzi. á tym ſpoſobem

poddáni będą dobrzy/ y pan/ dáleko naydzie wiecey co w nich chwalić/y nágradzáć/niż gánić/ábo káráć. Toż to będzie páńſtwo ßczęſliwe/ bo iuż pan dobrym będącz/ s poddánemi cnotliwemi/ nie ſurowie iáko z niewolniki/ ále gládce/á łáſkáwie/iáko dobry ociec z dobremi ſyny obchodzić ſie muśi. Tu záś pan Derſniak to powiedział. Radbych ia wiedział pánie Wapowſki/ktore to ſą cnoty/pożyteczne/y potrzebne czáſu woiny: á kthore vczćiwe czáſu pokoiá. Odpowiedział pan Wapowſki. Wßytki ſą dobre/y vżyteczne/ábowiem ku dobremu ſie końcu ſciągáią. Wßákoż czáſu woyny/ śiłá należy ná oney rozumney ſmiáłośći/ ktora ſmiáłość z wielkiego ſercá pochodzącz/á wykorzeniáiąc s człowieká przyrodzone doległośći/y myſli ſtreſtáne/ták go vmocnić może/ iż nietelko ſie nie lękáć niebeſpieczeńſthwá/ ále go áni ſobie kes ieden ważyć będzie. Do tey mężnośći/ſtałość przyſłußy/tákże thez pożyteczna czáſu woyny cnotá: ábo y oná ćirpliwość/ ktorey/to ieſt przyrodzenie/wytrwáć nie z zámárßczoną twarzą/wßytki ſtoſy przećiwney fortuny. Przyſthoi thez człowiekowi/ áby czáſu woiny/ábo y záwdy/miał wßytki cnoty/ktore

ſie ku vcz-

ſie ku vczćiwośći ſciągáią/iáko ieſt ſpráwiedli wość/powſciegliwość/y mierność/ále dáleko wieczey czáſu pokoiá: ábowiem ludzie w do= brym bycie/kiedy im ßczęſcie ze wßad pędzi/ze wßad nágania/poſpolicie ſie odmieniáią/y ſta wáią ſie nieſpráwiedliwemi/niepowſciegliwe mi/y vſtháwicznemi w dziwnych/ á nieprzy= ſtoinych roſkoßach. Przeto tym kthorzy ſą w ßczęſciu/naiwiecey tych cnot potrzebá/ bo po= koy á prożnowánie/wieldzy to ſą ſkázcze człó= wieczy. Stądże były częſto w vſciech v ſthá= rych ludzi/ſłowá one. Chcześ práwi ábyć ſie niewolnik/ábo ſługá nie ſkáźił/niechay záwdy ma co czynić. Y one Pyramidi w Egipcie/dla tego budowano/ áby ludzie byli w vſtáwicz= ney robocie: ábowiem wiele dobrego s thego káżdemu roſcie/kto ſie prácowáć zwyczái. Nálázło by ſie ießcze y inych śiłá cnot/ człowie czemu dobremu należythych/ále pothy iuż nie= chay kres thego wyliczánia będzie: bo gdzie by mnie s to było/żebym pánu ſwemu wychowá= nie dáć/ á iego thák dobremi drogámi/iákie ſie tu z dáleká pokazały ku cnotam ſwietym wieść miał/ chociaż bych iuż do tego wiecey nie przy= łożył/ zdáło by mi ſie przedſie/ żem ku onemu

końcu przyßedł/ktory ma przed ſobą mieć/cnotliwy Dworzánin. Hnet ktemu pan Derſniak ták powiedział. Jżeś tu w. m. wychowánie często ſpominał/y chwalił/á daleś tho nam w. m. ták rozumieć/iákoby tho miáłá być głowna przyczyná/iż ſie człowiek cnotliwym ſtawa/przeto rad bych ia wiedział/ ieſli to (iż ták rzekę) ochmiſtrzowánie Dworzáninowe ma ſie ſtąd począć/ iżby páná thákich obyczáiow zwyczáił/kthore by go ſáme/gdzie by ſie on nie obaczył/cnotliwie żyć zuczyły: czyli ma Dworzánin hnet s przodku/ mądrze to wywieść/ y pokázáć pánu/co ieſt złe/ á co dobre/y thák mu gruntownie iedno ſchwalić/á drugie zgánić/że by ſie záraz dobrego iął/ á złe opuścił. Owa zgołá/ ieſli zá namową/ á rozumnemi wywody/záczać ſie/y poſtánowić w pánie cnoty máią/ czy zá zwyczáiem. Odpowiedział pan Wapowſki Wdługa mie tho W. M. záwieść chceß: wßákoż/ áby ſie w. m. nie zdáło/ iż dla tego vſtáie/że mi ſie odpowiedáć niechce/ thák tho powiem. Ciáło á duß á ſą dwie rzeczy/ á duß á záſie/dzieli ſie ná dwie cześći/iedná cześć ieſt/kthora ma w ſobie rozum/á druga/kthora ma w ſobie chcenie: otoż iáko kiedy ſie człowiek

w żywocie záczńie pirwey záwdy náturá podleiſza cześć/to ieſt ciáło sformuie/ toż dopiro duſzá tám wnidzie: ták też záſie pirwej tá cześć duſze podleiſza/w ktorey ſie chcenie zámyka/w nas náſtawa/toż dopiero tá cześć/ktora ma w ſobie rozum/ ná iáſnia w nas wynidzie. Czo znácznie widzimy w dzieciach/ ktore hnet vrodziwſzy ſie/ y záchcieć tego czo im lubo/y gniewáć ſie gdy im co przykro vmieia: á rozum potym nie rychło tám przyſtapi. Przeto/ potrzebá pirwey mieć piecza o ciele/ toż dopiero o duſzy: y pirwey o żadzy/potym o rozumie. Ale to ſtháránie o ciele/nie dla ciáłá/ iedno dla duſze/ thákież też piecza o żadzey/ iſcie nie dla żadzey/ ále dla rozumu ma być czyniona. bo iáko przyrodzony rozum/ zá náuka doſkonálſzy bywa: ták záſie wrodzona dobroć/zá zwyczáiem doſkonálſza ſie sſtawa. A ták Dworzánin/zwyczáiem naprzod ma włudzić w páná cznothy. ktory to zwyczay/bedzie mogł żadze/á chćiwośći/ poki gruntowny rozum nie przyſpieie rzedzić/ y ku dobremu nákierowáć. A tho kiedy Dworzánin ſpráwi/tedy dopiero wſzytko ono vgruntuia madre ſłowá iego/ á páńſkie poiecie/y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ pra

wdá iż wiec nierychło rozſwieći w głowie/ále záſie ták wiele przynoſi s ſobą dobrego/iż człowiek/ktory ſie pirwey dobrze wprawił w czne obyczáie (ná kthorych moim zdániem wßytko należy) doſkonáley potym cnot vżywie.

Powiedział thu záś pan Derſniak. Niż dáley w. m. zaidzieß/powiedz nam w. m. co zá pieczá ma być około ciáłá / ponieważ pirwey o nim/niż o dußy/myſlić w. m. każeß. Odpowiedział ſmieiąc ſie pan Wapow. Pytay tych w. m. ktorzy zá roſkoßnym chowániem dobrze vtili/bo moie ciáło iáko w. m. widziß nie zbytnie tłuſte. wßákoż y o tym mogłoby ſie ßyroce mowić/iáko ſ ożenie ktorego czáſu człowiek poiáć ia ma/áby ſynowie/ áni názbyth dáleko byli od lat oiczowſkich/áni theż przyliß bliſko. záſie około ćwiczenia/ y chowánia ich hnet od dziećinnych lat/ áż do meſkich/ áby wzroſt był kſtałtowny/y zdrowie/y ſiłá. Rzekł pan Derſniak. Widzimi ſie iż dla piękności/á vrody meßczyznſkiey/ bárzo by ſie podobáłá białymgłowam oná poſpolithość/ á pomießánie krwie/ iákie Plato w ſwych kſiegach ſtánowi/ y onymże kſtałtem. Powiedział ná to pan Koſtká. Ták ſie było poſtánowiło/ iż ku krzywdzie

wdzie białymgłowam/ nikt iuż wiecey mowić nie miał. Odpowiedział pan Dersniak. Nic tu niemáß białymgłowam ku krzywdzie/ y owßem iest im to ku czći co ia powiedam/ żeby sie im tho łatwie podobáło/ czo Plato człowiek ták wielki wynálazł. W tym rzekł pan Myßkowski. Bá mowmy troche o thym/ dobrzeli by też to było/ gdyby krol ktory/ táki podług Platonowego widzenia porzadek vczyniwßy/ vtwirdził gi srogim státutem. Ale podobno páná Wapowskiego rzeczy ießcze nie koniec. Odpowiedział pan Wapow. To czom ia tu krotko powiedział/ snadź by iuż páná/ ták iáko ktorego dzisieißych czásow/ vczynić dobrego mogło/ wßákże ktoby chciał w káżda rzecż suptylnym okiem wezrzeć/ było by ießcze śiłá co mowić. Zátym rzekł J. M. pan Mácieiow. Niebadź w. m. s thym drog/ czo w. m. nicz nie koßtuie/ á wypowiedz nam w. m. wßytko to/ czegobyś vczył/ tego to wyßßey dostoinośći páná. Odpowiedział pan Wapow. Bym ia iedno ták wiele vmiał/ iákobych páná vczyć chciał/ á miedzy inemi rzeczámi/ chciałbych/ áby sobie pan obrał s posrodká zacnieißey slachty/ pewna liczbe mądrych lu-

dzi/ s kthoremi by o wßytkich rzeczach rádzić mogł: iedno żeby ći niechay niebyli málowáne mi pány/á thelko dla ozdoby Máieſtatu/ iáko Moſkiewſki kniáś/ma wielka ráde/á żadnego s tego wielkiego kołá rády nigdy nie ſłucha: á= le niechaiby tych pánow ſłowá ßły w poſłuch/ á dawßy im pan te ſwobode/żeby o wßythkim wolnie z nim mowili/ niechaiże by to znáć by= ło/iż we wßytkich rzeczach prawde chcze wie= dzieć/y one ſáme miłuie/ á temu ieſt nieprzyia= cielem/ kto ine rozumieiac/ á ine ku ſmáku mo= wiac/ prawde tłumi. Jeßczeby mi ſie też y to widziáło/ żeby pan obrał druga mnieyßa rá= de/ ktora by ſie nie w wielkich á głownych/ále w domowych/ á pothocznych rzeczach s ſtár= ßym kołem porozumiewáłá/ ná kſtałt tego iá= ko v nas ſa poſłowie: bo poſłowie czoś inego ſa/ niż tá rádá o ktorey ia teraz mowie. Otoż s páná iáko z głowy/ á s ſłáchty/ y s poſpol= ſtwá iáko s członkow/ſtánełoby cále iedno ciá= ło/ nád ktorym cziálem pirwßa zwierzchność niechaiby miał Krol/ á wtora/y oſtátnia dru= dzy/iáko ſa kthore ſłáchetnieiße/ ábo podleiße członki. Y hnet w tákim poſtánowieniu/ ná= lázłáby ſie oná troiáka/ á ku dobremu ſpoiona

zwierz=

zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey sie pirwey mowiło/to iest/krolewska/páńska/y pospolitego człowieká. Przy tym też y to bych pánu pokazał/iáko miedzy wßytkim ſtárániem/kthore on powinien czinić o dobre poddánych swych/ żadne nieiest pilnieisze/iáko to/ áby w ziemi iego byłá spráwiedliwość: dla czego thrzebá obieráć ná sądy ludzie madre/ dobre/ y ktorych by enotá iáſna v ludzi byłá: bo to iest prawdziwa madrość/ ktora sie od enoty nie odſtrzela/ á ináczey thedy nie iest madrość/ ále chytrość przewrotna. Otoż gdzie tey zrozumem cznoty ná sądzie niemáß/ thám roſciągáią ßeroko zli Prokuratorowie swoie proporce/ y wykrecáią dekretá/ſtátut ßpoca/práwo niżcza y wniwecz obrácáią: á w tym wßytkim nikt iny nie winien/iedno ten/kto niegodne ludzi ná ſtolice ſądowe wſadza. Y tego bym thez powiedzieć nie zániechał/ czo sie w spráwiedliwości zámyka/iáko iest boiaźń Boża/y goracze kniemu ſerce: ktore ácz káżdy człowiek mieć powinien/ále Krolowie/Kſiążethá dáleko bárziey/ bo ná thych spráwy pilniey Bog pátrzy/ á oni swoie postępki ku niemu/ iáko ku naipewnieyßemu czelowi obrácząć wßytki máią. á chocia

páná

páná Bogá ná káżdy czás czćić/ y miłowáć im przyſtoi/ále w ßczeſciu dobrze wiecey/ niż kiedy inedy/ to dla tego/ áby go mogli w przećiwnym ßczeſcziu ſtużniey/ y z lepßym vfániem o łáſke/ á o miłoſierdzie prośić. Abowiem nieieſt to podobna rzecż/ áby kto mogł dobrze rzedzić/ ábo ſiebie/ ábo kogo drugiego/ bez Bożey pomocy. Ktory to pan Bog/ niekiedy poſyła fortune cnotliwym/ áby ye z niebeſpieczeńſtwá wyrwáłá: á drugdy theż poſyła nießczeſcie/ áby w dobrym bycie człowiek nie zaſnał/ zápomniawßy páná ſwego/ y oney od niego dáney mądrośći: bo tá wielekroć ßczeſcia nákieruie/ iáko dobry gracż/ gdy mu koſtká ná wárcabnicy zle ſtánie/ dobrem dániem ſobie pomoże. Ku temu ießcze ſ to bych pánu ſwemu przypomniał/ áby był ſtáteczńie nabożnym/ bez owego boßkowánia/ á lizánia obraſkow: przy tym też/ áby ſie nie wdawał w czárnokſięſtwá/ w czáry/ y w ine wießczby/ á wroßki prożne: ábowiem gdzieby ku ſtáteczney mądrośći/ miłość ſerdeczna páná Bogá/ á nabożeńſthwo przyłączył/ muſiał by mieć/ y ßczeſcie/ y Bogá obrońca ſiebie/ ktoryby mu przymnażał wßytkich fortun ták czáſu woiny/ iáko też czáſu pokoiá.

Nád to

Nád to chciał bym/áby ten zwirzchni pan/miłował Pátria/ y poddáne swoie/ á nie chował ich w niewoli/ tho dla tego/ iżby sie przećiwko niemu nie ziatrzyli/ s czego wiec bunty/ sprzysiegánia/y ine złe rzeczy rosthą: áni też záśie w zbytniey swobodzie/áby w lekka czene do nich nie przyszedł/zá czym idzie swowoleństwo/ zá niedbánie Bogá/podepthánie práwá/ rospustá/łupieztwo/złodzieiztwo/zábijánie/y czesto kroć vpadek wszytkiego Kroleztwá. Przyszło mi też to ná mysl. Krolowie/ Ksiażetá/prawdá iż powinowátych miedzy poddánemi nie máia/á wszákoż gdzieby sie y tho kiedy trefiło/ pokazałbym to pánu/iáko by ie miłować miał/ záchowuiacz miedzy wszytkiemi w niektorych rzeczach/ iáko w spráwiedliwości/ w swobodzie/ piekne porownánie: á w niekthorych też rzeczach/slusne iednego nád drugiego wywyszenie: iáko to w hoiności/w płáczeniu poslug/ w rozdawániu dignitarsthw/podług godności/y nierownych zaslug: kthore to zasługi/ták záwdy máia być szczodrze płáczone/iżby hoyność/á nagrodá zá nie/rychley wybijáłá s kloby/niżliby co niedoważáć miáłá. A gdyby sie ták pan spráwował/ nietelko by miał miłość v

poddá=

poddánych/ále ledweby go zá Boga nie chwa-
lili. Wiecz iuż tákiemu pánu gwárdyiey s czu-
dzoziemcow/ iáka pospolicie Włoſkie kſiążętá
miewáią/ namniey by nie thrzebá/ bo właſni
poddáni/ ſámi dla ſwego dobrego/ ſtrzegli by
zdrowia iego/ y prze nie śiłá kroć byli by vm-
rzeć gotowi. Práwá też pospolitego ſtrzegł
by káżdy/ gdyby widział/ iż pan ſam/ nicz z nie-
go nie wyſkepuie/ y owßem go ſtrzeże/ broni/ y
w pełney mierze ono záchowuie. Zá czym pod
dáni wzieli by o nim tho pewne mnimánie/ iż
chocia by ſie pod czás co troßkę przećiwko prá
wu wykroczyło/ káżdy by przedſie rozumiał/ że
tho pan ku dobremu kończowi czyni: y nie w
mnieißej by vczćiwośći było roſkázánie á wo-
la iego/ niż z dawná vchwalony ſtátut: á thym
dopiero wßytko by ſie w ziemi vmiárkowało/
iż dobrzy ludzie beſpiecznie żywac/ nie wſpiná-
liby ſie nád potrzebę ku bohácтwu/ á zli záſie te
dyby nie mogli: ábowiem śiłákroć poddánych
bogáctwá niepomierne/ páńſtwá/ kſieſtwá/
Kroleſtwá/ y Monárchie gubią. A co inego
Węgierſka ziemie ze wná wywroćiło/ iedno
nie zbytnie bogáctwá/ á zły porzadek: á prze-
to mnie by ſie widziáło ták lepiey/ kiedy by mie
dzy pod

dzy poddánemi wietßa ich cześć była/ áni náder bogátych/ áni bárzo vbogich: ábowiem bogáctwo pospolicie rospycha człowieká/ y vczyni go hárdem/ vpornem: á vbosthwo záśie/ lekkiem/ y ku zdrádzie skłonnem. Ale w miernem dostátku ludzie/ niemáiacz sobie czego zażrzeć/ żywa bespiecznie/ á ieden pod drugim dołu nie kopa: á gdy tych będzie wietßa liczbá/ będą też bez chyby śilnieißy: ták iż áni bogátym/ áni vbogim/ rozwieść sie nie dopußcza/ iżby ábo przećiwko pánu/ ábo przećiwko vrzędom buntowáć sie/ á rozruch w ziemi czynić mogli.

Już tedy/ y to/ y czo drugiego ktemu/ niechaiby miał pan zá iedno lekárstwo przećiwko temu/ żeby poddáni nowych rzeczy w pánstwie záczynáć/ ábo nowego páná prágnąć nie mogli: co wiec pospolicie czynią/ ábo dla poprawienia swych fortun/ ábo dla powyßßenia stanu/ ábo też chcąc vyść iákiey ßkody/ vpadku/ lekkośći/ zá táką odmiána. A tá zła wola niekiedy roscie/ częścią z nienawiśći/ á gniewu/ przez iákie nieznośne od páná krzywdy/ ábo zelżenie/ przez łákomstwo/ łupiestwo/ pyche/ okrucieństwo/ y rospustne życie iego: częścią też/ pod czás kiedy sie pan niedbáłoscią swoią/ á pußcze-

niem

niem wßytkiego ná ßrot v nich zelzy/ iż go sobie zá niczmieć poczna. Ale kthemu nigdy nie przydzie/ kiedy pan pozyßcze sobie v poddánych miłość/ y wzietość: á pozyßcze tho oboie thym sposobem sobie/ kiedy bedzie dobre wywyßßał/ y pomiernie bogácił/ á záśie/ gdy bedzie mądrze zábiegał temu/ á nákoniec by też y surowości nieco przyłożyć/ iákoby zli/ á burzliwi ludzie/ nigdy w ziemi iego możni nie byli: wiedzac tho/ iż łatwiey iest thákowym burzliwym ludziom/ niedopuścić vrość/ niż kiedy iuż wielkimi vrosła/ chcieć im dopiro rogow vcierác. Wiec bych ießcze ktemu tego dotknał/ iż chciał li by pan/ áby poddáni/ y w to/ y w co inego nieprzystoinego siebie nie záwiedli/ niechaiżeby ye w dobre zwyczáie záprawił/ á od złych odwiodł/ zwłaßcza od tych ktore sie znienagłá w ludzie wkradáia/ bo te sa iáko iad pokryty/ ábo powietrze morowe/ gdyż ták niewidomie zábijáia ludzie/ że nierzkacz lekárstwy zábieżeć złemu/ ále áni go człowiek poznác/ áż przy ostátnim punkcie śmierći/ gdzie iuż syrop niepłatny/ może. Y śmiem to twirdzić/ iż predzey obyczáie złe w ludziech/ państwo/ y krolestwo kázde skáża/ y w niwecz obroczą/ niż nie-

przyia-

przyiaciel gwałtowny/ktory by sie z wielkim woiskiem ná nie oborzył. Ná ostátek y tho bych pánu przypomniał/áby sie stárał o spokoiny/ á bespieczny żywoth poddánych swoich/ á ktemu żeby żadnemu ná dobrach vmyslu/ ciáłá/y fortun nie schodziło: áleiáko vmysł człowieczy dáleko zacnieiszy iest/niż ciáło/ ábo fortuná/ thák też dobrá fortuny/ y ciáłá/dla tego máia być pożądáne/ żeby vmysł iáko pan wszytkiego/mogł rospostrzeć swe proporce. Ktorego to vmysłu dobrá/im sa wietsze/im sa obfitsze/tym sa lepsze/y pożyteczniejsze: gdzie w dobrach fortuny/y ciáłá/iuż tho wszytko iest náczey. A ták gdzieby poddáni byli dobrzy/dzielni/godni/ y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná swiecie błogosławieństwu/tedi ten pan ktoryby im roskázował/mogł by sie zwáć wyssym nád wszytkimi krolmi krolem. ábowiem then iest naiwietszy ná swiecie Regiment/pod ktorym sa poddáni cnotliwi/ktemu w dobrim porzadku/y w dobrym roskázowániu./

Moim zdániem/powiedział tu pan Lupá/niewielki by to pan był/ ktoryby wszytki poddáne miał cnotliwe/bo tych ná swiecie śiłna trosskà. Odpowiedział pan Wapow. Kiedy

by iáka Circe wßytki poddáne Ceſárzá Turec kiego (ácz niewiem iáko the thám poddánemi zwáć mamy/ktorzy ſą w ſrogiey niewoli) prze mieniłá w źwirzethá nieme/ pytham ia w. m. miał li byś w. m. tego tám páná zá wielkiego Ceſárzá/chociażby śiłá milionom bydląt roſká zował? Wiem to pewnie iżbyś go w. m. nigdy nie miał zá Ceſárzá/ále zá páſtyrzá: A tego pá ſtyrzá nád Prądnikiem miał byś w. m. zá wiel kiego krolá/kiedyby ſie trzodá wßytká iego/ w ludzie/á mowie w ludzie tákie/ iácy być máią/ odmieniłá/ y iego byłá poſłußną. Pátrzże w. m. iż nie to ieſt wielkim pánem być/ niezliczo= ney liczbie nikczemnikow roſkázowáć/ ále tho ieſt pánem być/ ludzie kthorzy tego ſą imieniá godni/co ich to ich/mieć pod ſwą mocą.
Kiedy tu pan Wapowſki przeſtał/ iákoby rze= czy ſwey dokończywßy dáley mowić niemiał. Powiedział pan Boiánow. Jnáczey tego ża= den tu rzec nie może pánie Wapowſki miły/ie= dno iżeś w. m. w powieśći ſwey káżdey rzeczy dotknął/ y tá nauká ktoraś w. m. dał/ ieſt do= bra/ y pożytheczna: ále ieſlibyś w. m. ná tháki kſtałt páná ſwego formowáć chciał/ moim wi dzeniem rychleiby w. m. ludzie dobrym báká=
larzem

larzem názwáli/ niż dobrym dworzáninem: á páná záśie/rychley dobrym śprawcą/niż wielkim krolem. Acż ia thego nie powiedam/ áby krolowie nie byli winni o tho śie śtáráć/iákoby poddáni w porzadku/ w śpráwiedliwośći/ y w dobrych zwyczáiach żyli: ále mi śie widzi/ że to dośyć ná nie/kiedy oni ná tákie rzeczy ludzie dobre/á godne wyśádza: bo własna ich powinność/á vrzad ieśt iuż dáleko wyßßy. A przeto bym śie ia czuł być/ tym ták ośobnym Dworzániniem/ iákiego ći pánowie wymálowáli/ á ktemu żebych znał láśke tego páná/przy ktorim bych był: tho ieśt rzecż pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ná rzeczy złe/á ßkodliwe/ále chcząc ia przyść ku onemu dobremu końcu/ktory powiedaß w. m. y ia tego potwirdzam/iż śam ieden ten ma być pożytkiem pracey Dworzáninowey/ śtháralbym śie naprzod o tho/áby pan moy był krolewśkiego śercá/ y myśli/á záchowywał we wßytkim wśpaniáłość/nicz máłego/a podłego przed śie nie biorąc/ áni koßtu żáłuiąc/ku ozdobie Máyeśtatu/y dworu śwego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wßelákie byśtrey/ ktemu śprawnym/ dzielnym/biegłym w rzeczach woiennych/ y ták dobrze biegłym/

żeby w tey mierze nikt ſnim nie porownał: á ty mi rzeczámi/naywiecey/ niechaiby ſie obiáſnił ſwiátu/y doſtał miłośći/ſławy/ y tego żeby káżdy człowiek/ y naywyßßy/ y naynißßy/ miał go w wielkiey czći/y powádze. Wiec bych záś tego chciał/ żeby tá wſpaniáłość niebyłá przykra/iedno pomießána z wdzięczną ludzkoſcią/ przyſtoina krolewſkiemu ſtanowi: iżby y obcy człowiek/ y ſwoy podług godnośći znał káżdy łáſkáwą twarz/á miłośćiwe oko páńſkie: A w tho niechay by thák trefiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia ſkłonność/ áni záſie przywiodłá w nie nawiść gorna powagá. Rzekł bych też ießcze/ żeby był hoinym w życiu/ ßczodrym w rozdawániu káżdemu/á nie ßczypthy/ále czáłą garſcią: ábowiem pan Bog y hoinych pánow (iáko powiedáią) podſkárbim ieſt. Niechayże by były czeſte/y kośtowne vczty/tańce/ gonitwy: Stáinia niechby byłá pełna oſobnych koni/ták dla potrzeby czáſu woiny/iáko też dla pociechy czáſu pokoiá: niech by było myſliſtwo wßelákie/y káżda krotochwilá wielkiemu pánu należyta. Wiodł bym go też y ná to/áby budował/ á nie ledáiáko/ále ſpodziwnym budowániem/ y wielkoſcią pałace/y zamki: iáko dla czći ſwey

zá żywotá/ták dla wieczney pámiątki po śmier
ći. iáko czynili ſtárzy Rzymiánie/ czego y teraz
oſtátki znáczne ſą/ nietelko we Włoſzech/ iáko
w Rzymie/w Neápolim/y indziey/ ále też y w
pogáńſkich ziemiach: ná ktore oſtátki/ kto ied=
no pozrzy/muſi to rzec/iż ono byli ludzie s ple=
mienia nieſmiertelnego. Toż też czynił wiel=
ki Alexánder/ ktory máło máiąc ná tey ſławie/
ku ktorey zá podbiciem pod ſwą moc wſzytkie
go ſwiátá/ godnie przyſzedł/ zbudował w Æ=
gipcie Alexándria miáſto/á w Indiey Bucze=
phále: potym ſine miáſtá w roznych ziemiach.
nákoniecz począł był y o thym myſlić/ iákoby
mogł gore Athos ná kſztalth człowieká wyrá=
zić/ktory to człowiek vczyniony z gory/miał w
lewey ręce trzymáć miáſtho wielkie/á w práw
wey okrutny kubek/ do kthorego wſzytki rzeki
kthore z oney gory płyną/ zbiegáć ſie miáły/ á
ſtámtąd dopiero w morze ſie wálić. Pomyſł
tho był wielki/á práwie przyſtoiny mocy Ale=
xándrá wielkiego. Toć ia te rzeczy pánie Wa
powſki rozumiem być przywoithe práwemu
krolewi/á one máią go vczynić czáſu pokoiá/y
czáſu woiny ſławnym/á wzietym: nie to/ żeby
ná thák wiele drobiazgu/ oſtrze pátrzał/ á nie

walczył/chybá ná te/ktorzy opánowánia/ ábo zniewolenia godni: ábo/áż dla pożytku poddánych ſwych: ábo też gdzieby miał odiáć pogránicznemu pánu Sceptrum/ktorego by on zle/á nieprzyſtoinie vżywał. ábowiem kiedy by ſie byli Rzimiánie/Alexánder wielki/ Hánnibál/ y ini ſławni krolowie/ ábo Hetmáni ná te rzeczy wßytki oględáć mieli/ nigdyby byli ku onej wielkiey ſławie/ y wywyßßeniu nie przyßli.
Ná ten czás ták odpowiedział pan Wapow. Ktokolwiek był tákim/co nie vważał tych rzeczy v ſiebie/ niedobrze to czynił: áczkolwiek ieſli ſie w. m. dobrze przypáthrzyß/ naidzieß w. m. iż ich było wiele/ktorzy vważáli/ zwłaßczá oni dawni/dawni/iáko Theſeus/ Hercules:áni w. m. rozumiey inácżey/ iedno że Procruſtes/ Sciron/ Cacus/ Diomedes/ Antheus/ Geryon byli okrutnicy niecześćiwi/ przećiwko kthorym ći ſławni bohátyrowie vſtáwicznie/áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá tho dobrodzieiſtwo ſwiát niemal wßytek/czuiącz ſie być wyrwány/ s páßczeki tego/ y drugiego ſthráßliwego Smoká/ Herkuleſowi koſcioły ſtáwiał/ y thákie iemu iáko Bogu modły dawał/y ofiáry czynił. ábowiem ták wiele dobro

dzieiſt=

dzieiſtwá ludziom dziáła ten káżdy/ kto okrutniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegoś wietßego godzien ieſt/ niż tego/ czo ludziom ſmiertelnym/ ludzie zá nagrodę dáią. A y miedzy tymi ktoreś w. m. wſpomniał/ zaß tho nie iáſna rzecż/ iż Alexánder śiłá vczynił dobrego thym ludziom/ ktore pod mocz ſwą podbił: naprzod przyniosł do nich dobre obyczáie/ á ze źwirzat ludzie podziałał: potym zbudował miaſt śiłá oſobnych w thákowych ziemiach/ gdzie przedtym ludzi ledwe znáć było. Nákoniecz ſtátutem/ á práwem/ wßytko vtwirdził/ y powinowáctwem/ á przyiáźni poſtánowieniem ſpoił: ták iż ßczeſliwßy to byli/ ktore on woiną zwyciężył/ niż ći do ktorych iego proporzec nie przyßedł. Bo iednych náuczył nabożeńſtwá: drugich goſpodárſtwá/ tych mießkánia w małżeńſtwie: owych miłoſierdzia nád własną krwią/ áby oicow ſwych ſtárych nie zábiiáli/ ále ie chowáli iáko przyſthoi do ſmierći. A wiele thych rzeczy ieſt/ ktoreby człowiek przywieść mogł/ ná ſwiádectwo/ iż poraßki Alexándrowe czyniły ludziom wiele pożythku. Ale opuściwßy teraz ſtáre Monárchy/ podźmy do dziſieißych krolow: á czego by oni z wietßą ſławą/ czcią/ y

pożytkiem vżyć mogli/iáko kiedyby iednoſtáina myſla wßytczy podnieſli woine przećiwko pogánom: ktora woiná gdzie by ſie zdárzyłá/ á zá poraßka pogáńſka wyßło by ták wiele tyſiecy Turkow/Sárácenow/z błędu/á s ciemnośći Máchometowey/ á przyßłoby ku ſwiáthłośći/ á vznániu prawdy Kriſtuſewey/ powiedz mi w. m. czy nie obrocićłoby ſie to w dobre/y náßym ktorzyby wygráli bitwy/y onym ktorzyby iey przegráli: Wten czás kiedy by to przyßło/ mogli by też Turcy ták powiedzieć/ iáko Temiſtocles w on czás do ſwoich powiedział/kiedy wygnánym bedąc z Athen/ v krolá Perſkiego miał ſie ná wßytkim dobrze. Interieramus o filij, niſi interſſemus. ábowiem w zgubie/á przegrániu tákowym/zdrowie by ſie pogáńſkie nálázło. Ale te° podobno rychlej prágnąć/niż nádziewáć ſie możem/á to zá nieſtwora á bezeczną chćiwoſcią Krześćiáńſkich pánow/ ktorzy wola tho/ iżby lud wßytek Boży zginął/niż áby namniey co ſwe° (ábo nie ſwe°/ bo ná ſwiecie nikt niema własnośći) dla zgody vpuśćić mieli. Wrácząiąc ſie tedy do pirwßego/ták powiedam pánie Boiánowſki/iż te rzeczy ktoreś w. m. pánu do czynienia náznáczył/

nie mo=

nie moge ináczey rzec/ iedno że ſą wielkie á wa
żne/ále przedſie ták zá tho w. m. miey/ iż gdzye
pan nie bedzie thego vmiał/ czo vmieć podług
mego zdánia ma/ á nie ſpoſobi ták vmyſłu ſwe
go/ żeby wßytek ná cnotę/ iáko ná czel pátrzał/
tedy trudno bedzie miał/ vmieć być/ wielkiego
ſerczá/ hoynym/ ſpráwiedliwym/ mądrym/ y
trudno ſie máia w nim náleść te rzeczy/ ktho re
iemu przyſthoią. A ia ni dla czego inego nie=
chciałbych mieć iego thákim/ iedno żeby vmiał
dobrze vżyć thych przymiothow. Bo iáko nie
káżdy ieſt dobry budownik/ kto buduie/ ták też
nie káżdy ieſt prawdziwie hoinym/ kto rozda=
wa. ábowiem cnotá/ nigdy nikomu ßkody/ á=
bo vbliżenia nie czyni: á wiele thych ieſt ktorzy
krádną iednym/ áby drugim rozdawáli: wiec
ſą tácy hoini s cudzego mießká. Niektorzy zá=
ſie dáią thym/ ktorym by dawáć nie mieli/ á o=
wych w nędzy zániechywáią/ ktorym byli dá=
wáć powinni. Są też y ći/ ktorzy kiedy roz=
dawáią/ tedy z iákáś nie ochotha/ ſkąd znáć/ iż
to co czynią/ czynią przezdzieki/ á nád przyro=
dzenie. Naidzie y drugiego/ ktory niethelko
ßczodroby ſwey nie thái/ ále zwoływa ſąſiá=
dow do tego/ áby wßytek ſwiát wiedział o ie=

go hoinośći. Náostátek śiłá ieſt tákich/ktorzy
zá iednym rázem wßytko wyſypia/iż drugiraz
niemáß co dáwáć: áno they ſkudnie hoinośći/
ták ßánowáć trzebá/ iżby z niey ku brániu zá=
wdy doſtawáło. Przeto ták w tym/ iáko y w
inych rzeczach/ thrzebá ſie ſprawowáć podług
oney mądrośći/ ktora ze wßytkiemi drugiemi
cnotámi towárzyſthwo ma mieć nierozdziel=
ne: ktore to cznoty/iż ſą w pośrodku położone/
z obudwu ſtron około ſiebie przepáść máią/ iż
kto nie vmie/ łatwie w kthora z nich wpádnie.
ábowiem iáko w owym kołku/ktore kreta ná=
máluieß/nie łatwie poſrzodek práwy/(mowie
práwy/ według Geometrow) naidzieß/ thák
też trudno ieſt on práwy poſrodek wymácać/
gdzie cznothá miedzy ogniem/ á woda: zbyt=
kiem/ á niedoſtátkiem: wielem/á trocha ſiada.
gdzie raz ku iedney/ drugiraz ku drugiey s tych
przepáśći/ábo lepiey rzekę napáśći/záwdy by=
wamy ſkłonni. á tego káżdy w ſobie dozna/ná
tych rzeczach ktore mu ſą/ ábo miłe/ ábo przy=
kre: bo dla tego/co miło/ czyni człowiek/to czo
nieprzyſtoi: á dla tego záſie co przykro/ zánie=
chywa tego czynić/co był powinien: ácz w tym
co miło nierowno ſie człowiek rychley záwie=

dzie/

dzie / bo rzeczy wdzięczne á przyiemne pſuią rozſadek. Ale iż to trudna náſwiecie rzecz/ poznáć iáko dáleko człowiek ieſt/ od onego ſrodku/ gdzie cnotá mießka/ przeto káżdy ſam przez ſie/ od thego ku czemu ſie bacży być ſkłonnym/ znienagłá ſie ma czofáć/ á ná przećiwna ſtrone przeprowadzáć/ iáko owi czynią/ ktorzy krzywe drewno proſtuiąc/ ná druga ie ſtrone przeginaią: bo thym ſpoſobem/ iuż bedziem bliſſy cnoty/ kthora (iákom powiedział) ná punkcie ſámym poſrodká/ á miáry záwiſtá. á iż ná punkcie/ przeto ſiłá tych ſpoſobow ieſt/ ktoremi ſie od niej odbładzamy/ á telko ieden ten ſam ieſt/ ktorym człowiek ſwey powinnośći doſyć czyni. Proſto iáko owi ſtrzelcy ktorzy do dzikiego mezá ſtrzeláiąc z/ telko iedna droga treſiáią w ſerce/ á tyſiąc tych drog ieſt/ ktoremi chybiáią nietelko ſercá/ ále y wßytkiey tarczey. A ták ſiłá ſie naidnie tych pánow/ ktorzy chcąc záby ie zá ludzkie miano/ wiele rzeczy czynią przećiwko przyſtoieńſtwu/ zá kthoremi przychodzą wiecz w thák lekką cene do ludzi/ iż ich ſobie zá nic nie ważą. A drudzy záſie chcąc záchowáć powage/ á w tym nie trzymáiąc pewney miáry/ przychodzą w ohyzde/ do wßytkiego ſwiá-

tá. Je-

tá. Jeßcze y tákiego potrefi/ ktory ßukáiąc tey ſławy/ áby go zá wymownego rozumiano/ wchodzi wiec z rzeczą ſwą w dziwne Lábirinthy/ſłow nowych/y wydwarzánych náſadza/ orácia wßythke od Adámá ią poczawßy rozwlecze/ ſam ſie w ſobie dziwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludzie przed brzydkoſcią ſłuchác nie moga. A przeto pánie Boiánowſki nie żow w. m. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ kthora páná w czymkolwiek poprawić może/ niechay iáko chce mała bedzie. A coś w. m. powiedział/że richleiby ſie zeßło mego ćwiczenia pánu/ dobrym być ſprawcą/ niż práwym krolem: Jeßcze ia tego nie bacze/ábyś w. m. w tey mierze moie náuke gánił: bo ktho krolá dobrze pochwalić chce/ y dáć oſobie iego przyſthoyne przezwiſko/ niewiem áby nád to/ lepße náleść mogł. A ták powiedam/ßy ná mie przyßło tho ochmiſtrzeſtwo/chciałbym żeby pan moy miał pieczą/y ſtáránie/nietelko o tych rzeczach/ktore ſie wyßßej powiedziały/álej o dobrze mniey ßych. chciałbych iżby wiedział/ czo kogo dolega: czym ſie kto záwodzi:kto od kogo vbliżenie ćirpi: y ine rzeczy wßythki/ile by ſie ich podług pilnego ſtáránia dowiedzieć mogł. nie vfáiąc

nigdy

nigdy thák wiele iednemu człowiekowi/ iżby nań sámego wszitko przełożyć/ j iemu sámemu/ puśćiwszy wodze/ wszytko w moc dáć miał. ábowiem niemász ná swiecie tákiego człowieká/ kthory by sie do wszytkiego zgodzić/ y w káżdą rzecz dobrze potrefić mogł. á dáleko wiecey złego z wiáry/ niż z niedowiárstwá páńskiego roście: ktore to niedowiárstwo/ nietelko czásem nie záwádzi/ ále wielekroć śiłá pomaga. Wszákoż y w tym trzebá áby pan miał dobry rozsądek/ á znał ludzie/ komu wierzyć/ á komu niewierzyć przystoi. Nád to chciałbym/ áby wiedział/ iáko sie ktory vrzednik iego/ w thym/ czo mu poruczył spráwuie/ iesliby łáski/ ábo nieláski był godzien. Záś/ niechaiby y te° pan nie zániechywał poddáne od práwowánia odwodzić/ á iesliby sie w práwo wdáli/ tedy/ ábo ie predko dekrethem rozstrzygnąć/ iżby sie waśń nie mnożyłá/ ábo ie słuszną vgodą ziednoczyć/ á powinowácztwem przyiaźń miedzy nimi vtwirdzić. Chciałbym też/ áby sie stárał/ o spolną poddánych zgodę/ y miłość/ áby iáko w iednym dostátniem/ á porządnym domu/ ták w iego páństhwie wszytko zgodnie/ á porządnie było. niechaiby był dostátek pomierny/ vspokoienie/

ienie/ kupczy nie vbodzy/ rzemieśnicy osobni/á ná to áby własnych pieniędzy nie litował: iáko y ná wßeláka ina hoiność/ gdzieby przyßło/ á- bo czudzey ziemie ludzie ze czcią swą vczćić/ v- ważyć/ ábo niedostátnie ludzie zápomagáć.
Do tego ießcze przyłoże/ koßt/ á vtráthy/ áby prożne/ á dáremne w pánsthwie iego nie były: bo chocia sie ták zda/ iżby nic ná tym nie należá ło/ ále ia ták powiedam/ iż thákowe zbytki/ ni- ßcza krolestwá: przetho wiodł bych ia záwdy ná to páná/ áby vcztam kosztownym/ posagom wielkim/ ochedostwu białychgłow/ od ßat/ od pereł/ od kámieni/ pewny kres zámierzył: bo te zbytnie stroie/ nic inego nie sa/ iedno wiechá ná ich rozum/ iż s tych łatwie pozna káżdy/ co wre w ktorey białeigłowie. Wiec nietelko to złe s tego roscie/ iż iedná sie nád druga wysadzáiąc (iáko one sa s przyrodzenia zawisne) máietno ści mężow swych gubią/ ále czásem zá Diámen cik/ ábo ledá co tákiego ku ochedostwu/ sorom druga przeda/ by telko ten był/ ktho by gi kupić chciał. Tu pan Myßkow. powiedział.
Jużeś też to w. m. pánie Wapowski záczął pá ná Dersniakowe/ á páná Boiánowskie piośn- ke/ o białychgłowach zle mowić/ á s pánem Ko

ſtka woine wieść. Odpowiedzał pan Wapow. Práwo ſie iuż tych pánow/s pánem Koſtka ſkończyło: á ia go niechczacz ożywiáć/ nie rzekę o białychgłowach ſłowká wieczey/ále ſie do ſwego páná wrocze. Powiedział pan Derſniak. Bá możeß go w. m. iuż thák zániechać/ á doſyć mieć ná tym/ iżby był iedno táki/ iákiegoś w. m. wyráził. ábowiem bez watpienia/ łatwieiby ſie náleść mogłá táka Dworna páni/ iáka pan Koſtká wymálował ſłowy/ niż s tákiemi przymioty Krol/ ábo Kſiąże/ z iákiemi go w. m. mieć chceß. A ták boie ſie iż/ iáko oney Rzeczypoſpolitey Platonowey/ thák też tákiego páná/ nie oglądá nigdy ſmiertelne oko.

Powiedział ná to pan Wapow. Rzeczy podobnych/ niechay iáko chcą trudne będą/ wdy ſie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć ieſli pan Bog zá nászego wieku/ nie zeſle tego ßczeſcia ná ſwiát/ iż z dzíſieißych dobrych krolow/ ſtáná ſie ießcze lepßy/ á moy ten wizerunk dáleko ßtychuia. Maß w. m. Miłoſćiwy pánie Lubelſki tho/ czom ia powiedzieć mogł o Dworzánínie/ku ktoremu końcu iego godność przygodzić ſie ma: czemu ieſlim nie práwie ſprozſtał/ (iákoż w tym niczwetpić nie trzebá) tedy

przedſie

przedsie dosyć mam ná tym/com pokazał/iż ießcze nieco doskonáłośći przyczynić mu sie mogło/mimo te rzeczy/ktore ći pánowie wyliczyli: ktorzy y to/y wßytko ine czo bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieiethność opuścili/ (bo wiem pewnie/ iż dobrze lepiey niż ia wßytko vmieią) ále iż im podobno cießko było dáley mowić: Przeto ia iuż vstapie/ áby oni rzecz záczętą do końcá prowádzili. Tu pan Lubelski powiedział. Niewidzi mi sie/ áby iuż do tego teraz czás był: á też pánie Wapowski tákeś tu w. m. czystych rzeczy nápowiedział/ iżby ßkodá/ktora ina rozmowe/w to wtrecáć. W tym pan Kostká rzekł. Ja tego nie wyćirpie Miłośćiwy pánie Lubelski/ ábym chytrośći páná Wapowskiego odkryć niemiał/ktory sprzysiagßy sie (iáko ia mnimam) thaiemnie s pánem Dersniakiem / á s pánem Boiánowskim przećiwko białymgłowam/ we dwu rzeczach (moim widzeniem) bárzo sie obładził. s ktorych iedná iest/ iż chcąc pan Wapowski tego Dworzániná przełożyć nád Dworna pánią/ y przeßedßy z nim przez on kres do ktorego Dworna páni doiść wdy może/ przełożył go y nád sámego páná/ czo bárzo nie przystoi:

druga

druga rzecz iest/ iż mu zlecił táki vrzad/ ktoremu vrzedowi/ niethelko iż záwdy trudno/ ále pod czás áni podobna rzecz áby miał Dworzánin dosyć czynić: á kiedykolwiek mu sprostha/ tedy przedsie nie tym przezwiskiem Dworzánin/ názwan być ma. A iżby to była prawdá/ pátrz ná to w. m. pánie Wapowski. Rzecz tá/ ktora druga rzecz czarna/ ábo biała czyni/ bez pochyby sámá musi być czernßa/ ábo bielßa: iáko j ogień/ záwdy iest goretßy sam/ niż piec ktory od niego ciepło bierze. Tymże thez kształtem then Dworzánin/ kthory páná doskonálym w cnotach vczynić ma/ sam doskonálßym niż on/ bez watpienia być musi: á zá tym też bedzie/ y wyßßey doskoinośći/ co sie bárzo nie rymuie.
A co sie tycze vrzedu/ á ochmistrzowánia tego/ widze iż wdy nieiáko mu Dworzánin sprostáć może ná then czás/ kiedy bedzie málo rozny w leciech od páná: ácz y tám z wielka trudnoscia: bo gdzie iest mála rozność w leciech/ tám y w vmieietnośći/ niewielka być rozność może. ále iesli pan bedzie stárym/ á dworzánin młodym/ wielkie podobieństwo/ iż leciwy pan/ młokosá Dworzániná rozumem/ y vmieietnoscia przeidzie: á to chocia sie nie záwdi trefi/ iednák wdy

trefi ſie niemálo rázow: gdzie wthen czás/ nie bedzie podobna rzecz/ áby Dworzánin vrzedowi ſwemu doſyć czynić mogł. Jeſli też záſie pan młodym bedzie/ á dworzánin ſtárym/ trudno Dworzánin pozyſkáć ſobie łáſke páńſka ma onemi przymioty/ ktoreś mu w. m. zá náznáczeniem thych pánow przyznał. ábowiem gonitwá/ turniei/ ßermowánie/ y ine krotochwile/ kthore potrzebuia śiły/ iedno ſie młodym ludziom znidá/ á ießcze drugie rzeczy/ iáko muzikà/ thaniecz/ miłość/ w lećiwym człowiecze/ wietße błazeńſtwo ieſt/ niż co inego: ktemu zabáwy tákie/ oſobie tey/ ktoraby miáłá páná w poczćiwy żywot/ y obyczáie wprawowáć/ (ná co potrzebá człowieká powaznego/ wzietego/ ktoregoby látá/ y doſwiádßenie wyćwiczyło/ á gdzieby y tho mogło być/ dobrego Philozophá/ y dobrego Hetmáná) bárzo widzi mi ſie nie przyſtoia. A thák/ kto ten vrzad ma ná ſobie/ iż ieſth wodzem do cznot pánu ſwemu/ iuż mu tho przezwiſko/ Dworzánin nie ſłuſzy/ ále ieſt godzien dobrze zacnieyßego/ y wyßßey do ſtoinośći tytułu. Odpuśćże w. m. pánie Wapowſki/ żen odkrył then w. m. pokryty rozum/ bom tho był powinien vczynić/ dla czći pániey

ſwey

swey Dworney/kthora w. m. pograżyć/á podleiszą niż Dworzánin vczynić chcesz/á ia tego żadną miárą nie dopuszcze. Odpowiedział pan Wapow. Wietszaby cześć byłá pánie Kostká Dworney pániey/kiedy byś ią w. m. thák wysoko wyniosł/ iżby z dworzáninem dostoinoscią porownáć mogłá/ niżli w. m. masz ták bárzo zniżáć Dworzániná/ áby nicz nie miał nád Dworną pánią: bo by tego nikt iey nie bronił/iżby też y oná niemiáłá wodzem być ku dobremu pániey swoiey/ iáko y Dworzánin páná swego. Ale w. m. wieczey tego szukasz/ żebyś lżył dworzániná/niż ábyś wystáwił dworną pánią: zá czym y mnie nielza/iedno trzymáć strone Dworzáninowe. Przystepuiącz tedy ku temu coś mi w. m. zádał/ták powiedam/ iżem ia tego nigdy nie twirdził/áby sámá doskonáłość Dworzáninowa páná doskonáłym vczynić miáłá: ábowiem gdzieby pan s przyrodzenia ku dobremu nie był skłonnym/ wszytká pracá Dworzáninowá byłá by prożna: iáko y owo prożna by robothá byłá/ kiedyby ktho ná szczyrym piasku posiał dobrą pszenice: bo przyrodzona niepłodność ná thákowym mieisczu/ wzniść by iey nie dopuśćiłá. Ale kiedy do do-

brego gruntu/ dobry gospodarz przystąpi/ á spráwi rolą thák iáko być ma/ktemu iż z wirzchu nic nie przekáży/ y owszem/ j ciepło/ j deszcz/ ná czás gdy trzebá przydzie/ tám sie bez pochyby dobrze vrodzić musi. A przedsie onego vrodzáiu/ sam oracz przyczyna nie bedzie/ (ácz bez niego málo ábo nic/ y ciepło/ y deszcz/ y co inego ku temu pomocby mogło) ále przyczyna bedzie to wszytko/ czego potrzebuie rola. Jest tedy śilá ná swiecie tych pánow/ kthorzy s siebie wiele pożytku dáć by mogli/ by sie ku temu dobry gospodarz przyczynił. á o tychże ia mowie pániech/ nie o owych/ ktorzy sa iáko płonna rolá/ s przyrodzenia ták bárzo niesposobni ku poieciu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pirwey powiedział) s tego/ czego sie czynić zwyczáimy/ nałog roscie: á cnotá ná czynieniu záwistá: nie iest tho rzecz niepodobna/ áby Dworzánin páná ku wielem cnot nákierowáć niemiał/ iáko ku spráwiedliwości/ ku hoinośći/ y ku inym cnotam: ktore tho cnoty/ łatwie pan/ zá możnoscia swoia czinić/ j w nich wziąć nałog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie

iest s to/

iest s to/áby ich vżywał. A ták pan przywiedziony ku cnotam przez Dworzániná/ doskonálßym w nich niż Dworzánin może sie ſtáć: á mimo tho/ zaß w. m. niewieß iż oſtá namniey ſámá oſtra nie bedac/żelázo oſtre czyni: Przeto zda mi ſie/iż chocia Dworzánin bedzie v páná wodzem do cznoty/przedſie ſie to niema ták ſtrzćić/iżby y wietßey niż pan/ był doſtoinośći. A co ſie vrzedu tego tycże/ iákoś w. m. powiedział/iż nietelko záwdy trudno/ále pod czás áni podobna rzecż áby mu Dworzánin miał doſyć vczynić/ á kiedykolwiek mu ſproſta/thedy przedſie nie tym przezwiſkiem Dworzánin názwan być ma/ále dobrze zacznieißym: the trudność ia W. M. przyznawam/ábowiem niemniey to trudna rzecz ieſt/náleść s ták oſobnemi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ doſyć vczynić thákiemu vrzedowi: ále niepodobieńſtwá ia tu żadnego nie bacże/áni w thákim trefunku iákiś w. m. położył. bo ieſli Dworzánin ták młodym bedzie/iż nie bedzie vmiał tych rzeczy/ kthore ſie iemu vmieć náznáczyły/ tedy niemáß o czo mowić/bo ten/iuż nie bedzie tym Dworzáninem iákiego my ßukamy: áni też to ieſt podobieńſtwo/ żeby mogł być bárzo mło-

dym ten káżdy / kto ták wiele vmieć ma rzeczy. Jesli sie też záśie trefi pánu być ták mądrym / y dobrym przez sie / iż mu namniey czudzey rády / áni vpominánia nie thrzebá / (ácż wielki dziw bedzie / kiedy sie tho trefi) wiec Dworzánin ná tym przestánie / iż on iest tym / ktory páná / gdzie by tego potrzebował / vczynić osobnym może: á przedsie w thym drugim odprawi swoie powinność / tho iest / że tego bedzie przestrzegał / iż páná nikth nie podydzie: iż prawdá przed nim nie bedzie zákryta: ktemu zástáwi sie / y nie dopuści / áby pochlebcze / mátácże / y ini zli ludzie / ktorzy niecznotą vrość chcą / páná w nieprzystoine rzeczy záwieść / á tym iego skázić mieli.

Tym thedy sposobem dosyć vczyni vrzedowi swemu w niemáley części: á iż nie we wszythkim / nie iego przyczyną / ále páńska cznotha / á dzielnosciá / kthora vpominánia nie bedzie potrzebowálá tho sie stánie. Owa iáko ow Doktor / co miedzy zdrowemi ludźmi mieszka / chocia nikogo nie vzdrawia (bo trudno thám leczyć gdzie nikt niechoruie) iednák tym iednym / vrzedowi swemu dosyć czyni / kiedy tho ma w swey mocy / ile sie náuki thycze / że może vzdrowić / gdzie by kto wpadł w chorobe: thák też y

ten dwo

ten Dworzánin/ktory przy tákim pánie mießkáć bedzie/ktory ieſt wßech cnot pełen/ (á to ieſt wßytkiego ſtárania Dworzáninowego oſtátni punkt/ á koniec/ iáko ieſth czel lekárzow wßytkich/zdrowie ludzkie) doſyć vczyni vrzedowi ſwemu/ kiedy thák wiele bedzie vmiał/iż pánu dáć tho mądrym nápominániem záwdy bedzie mogł/czego iuż przez ſie ſam pan doſtał. Otoż chociażby dworzánin był ták ſtárym/iżby mu áni taniec/áni muzyká/ áni ine thákowe ku krotochwili rzeczy nie przyſtały/ iednák nie byłá by to rzecz niepodobna/ áby on tym przed ſie niemiał wniść w łáſke pánſką: bo látá/ ieſli biorą vżywánie tych rzeczy/wdy nie biorą/áni bronią rozumienia około nich: á gdyż to człowiek w młodości czynił/wielkie podobieńſthwo/iż przyßedßy do lat/ktore rozſądek ludzki oſtrzą/y doſkonálßy czynią/ dobrze ſie lepiey/ niż przed tym ná thym rozumieć/ y lepiey tego náuczyć páná/niż drugi może. A ták dworzánin ſtáry/ y tym ſpoſobem/ choć náznáczonych przymiothow ſam oſobą ſwą vżywáć nie bedzie/ſobie náznáczonego kreſu doidzie. A ieſli go w. m. niechceß zwáć dworzáninem/ y o to ſie ia nie rozgniewam: ábowiem vrzedom/ á

dostoinosciam nie zámierzył Bog tákiego kre=
su/ iżby z iednego ná drugi wsthepek być nie=
mogł: bo z dziesiatniká bywa rotmistrz/ s slá=
chćicá książe/ s księdzá biskup/ á z vczniá mistrz:
y ták zá wstępkiem przezwisko nowe przycho=
dzi. A snadź mogło by sie też tho ták powie=
dzieć/ iż czel/ á ostátni kres doskonálego dwo=
rzániná ten iest/ áby on wiodąc páná ku dobre
mu/ á poczćiwemu/ został w tey mierze v niego
ochmisthrzem. ácżkolwiek niewiem czemu by
kto tym przezwiskiem dworzánin doskonáły/
gárdzić miał/ ktore iest (mym zdániem) wiel=
kiey czći/ á chwały pełne. A zda mi sie że Ho=
mer/ iáko dwie osobie we wßytkiey doskoná=
łości/ ná przykład potomstwu wymálował slo
wy/ iedne/ dzielnego człowieká Achillá: dru=
gą/ cirpliwości/ á wythrwánia niewczásow/
Vlixá: ták też chciał formować doskonálego
dworzániná w osobie Phoenixá: kthory tho
Phoenix w rzeczy swoiey ktora vczynił do A=
chillá przypomina mu ták. Ociec práwi twoy
Peleus/ dla tego mnie s toba posłał/ ábym cie
náuczył/ y mowić/ y czynić: y dokłáda dáley
(wyliczywßy swoie niefortunna miłość/ wkto
ra go byłá mátká wprawiłá/ przeklectwo oy=
cowskie/

czowſtie/y to iáko przyßedł w dom do Peleuſá) Ták wielkim práwi iákoś ieſth/nikt cie iny nie vczynił iedno ia. gdzie the ſłowá nicz inego nie znácza/iedno on vrzad/ on cel/ on oſthátni kres/á koniec ktorego dworzánin doiść ma.
Y wierze że áni Plato/áni Ariſtoteles/brzydzi liby ſie byli tym zacznym przezwiſkiem/bo tho znáć iáſnie/iż czynili te rzeczy/ ktore doſkonále mu dworzánínowi należa: ieden ćwiczac Alexándrá Wielkiego/á drugi krole Syciliyſkie. A iż to ieſt powinnoſć práwego Dworzánińá znáć przyrodzenie páná ſwego/y to k czemu ſie chyli/á podług thego ſie ſprawuiącz/wniść zá czáſem/á pogodá/ temi drogámi ktore mu beſpieczne ſcie pokázuia/ w łáſke iego/ á pothym go wieść ku cznotam: Ariſtoteles thák dobrze znał náture Alexándrowe/y ták iey vmiał pomoc/y dobrze w nothe treſić/iż go Alexánder y czćił/ y miłował/ bárziey niż właſnego oycza: gdzie miedzy inemi znáki łáſki Alexándrowey przećiw niemu (ktthorych znákow było śiłá) y to ieſt nie poſlednieiſzy/że tego dowiodł/iż zburzona Stágirá (miáſto w ktorym ſie Ariſtoteles vrodził) znowu muſiáłá być zbudowaná.
A Ariſtoteles mimo to/że Alexándrá wiodł ku

ták ſławnemu kończu/ to ieſt/iżby ſwiát wſzy=
tek był iáko iedná Pátria/ ludzie tákież iedne=
go zboru/ iednego przezwiſká/ iedney ſpolney
miłośći/pod iednym pánem/ y w iednym prá=
wie/ktoreby ſwiećiło wſzytkiemu ſwiátu/thák
iáko ſwiátło ſłoneczne: ieſzcze ktemu/ ták go do
brze w przyrodzonych náukach/y w cznothach
wſzythkich wyćwiczył/ iż był náſchwał mad=
rym/dziwnie meżnym/bárzo powſciegliwym/
á práwym Philozophem/s tych czechu/ktorzy
nas poczćiwie żyć vczą. bo niemoże być wiet=
ſza Philozophia/ iáko ludzie źwirzeczych oby=
czáiow/iácy byli oni w Indiey/ w Baktrze/w
Tátárzech/ ná Caukazie/ y indziey/ przywieść
ku życiu podług rozumu: zbudowáć one ſław=
ne miáſtá w dálekich kráinach: á práwem do=
brze poſtánowionym roſproſzone zgromádzić/
á z bydlath ludzie podziáłáć: pokazáć im mał=
żeńſtwo: wiec goſpodárſtwo około roley: zá=
ſie wywieść im to/że nie przyſtoi zábijáć ludzi/
áni bliźniemu dobrá iego wydzieráć: áni oycá
niemieć we czći: czego wſzythkiego był powo=
dem Ariſtoteles v Alexándrá páná ſwe°/ſprá=
wuiac ſie ták/ iáko práwemu Dworzáninowi
przyſtało. á tego nieumieiącz Caliſthenes/áni
ták czy=

ták czyniąc/ iáko mu był Aristoteles kazał/ ále mowiąc zgołá/ á ostrze prawde/ bez przymießywánia do niey dworstwá/ ktore prawde/ rzecz gorzka słodzi/ gárło dáć przed czásem musiał: j nietelko w Alexándrze nic nie zbudował/ ále owßem przywiodł go do potomnych ludzi w złą sławę. X Platonowi do tego/ że wprawił Dioná Syrákuskiego w cnoty/ nic mu inego nie pomogło/ iedno dworsthwo: á gdy potym przyßło páństhwo ná Dioniziuſá Tyranná/ á Plato do Syciliey przyiechawßy/ nálazł tego/ iáko fálßywie pisána kśiege/ kthora/ bárziey do końcá pomázánia/ niż popráwy potrzebowálá/ iż widział być rzecz niepodobna/ áby go od okrucieństwá/ w ktore sie iuż był/ zá niemálem czásem wpáść/ miał odwieść/ niechciał iuż ku iego poprawie vżywáć dworsthwá/ bo widział/ iż prożne wßytko iego stháránie/ być miało. Jákoż thez y náß Dworzánin w they mierze ták vczynić ma/ ieśliby mu sie przytrefiło być przy tákowym złey nátury pánie/ ktory by w niecnocie był ták zástárzały/ iáko ow chory/ co mu suchoty wzmocz iuż nie dopußcza: bo chceli sie nie zápálać zá páná/ y nie vczuć oney cießkośći/ ktorą ći cirpią/ ktorzy złym ludziom

służą/

ſłużą/muśi co naipredzey odſtáć od niego.
Kiedy tu troßke vmilkł pan Wapowſki Rzekł pan Boiánow. Jam ſie záprawde nie nádzie=wał/ áby náß ten Dworzánin/ miał wniść w ták wyſoka cene/ále ponieważ Plato/y Ariſto teles ſą w iego cechu/iuż nie bacże/czemuby kto zámietáć miał tym tytułem. Wßákoż w tym ießcze mam troche watpienia/ ieſli Plato/ ábo Ariſtoteles táńczowáli kiedy/ábo gráli ná lu=tniach/álbo rycerſkiego ćwiczenia vżywáli.
Odpowiedział pan Wapow. Niewiem iáko komu/ále mnie tho wpaść w głowe nie może/ ábym ináczey wierzył/iedno że ty dwie niebie=ſkiego rozumu głowie/wßytko vmiały: á prze to możemy ták zá to mieć/że oni czynili to wßy tko/co Dworzánin doſkonáły czynić ma. ábo=wiem gdziekolwiek ſie im treſi o tym piſáć/ ták piſza/iż ći ſámi ktorzy ſie onym rzemieſłem pa=ráią/ znáią to iáſnie/że oni z gruntu/áż do nai=mnieißey rzeczy wßytko rozumieli. á zá thym prożno to ma kto powiedáć/áby Dworzánino wi/ ábo themu iſtemu ochmiſtrzewi/ (iáko go w. m. názwáć chcecie) ktory ku dobremu koń=czu wßytko prowádzi/ miały być zdrożne/the wßytki przymioty/ kthore mu ći pánowie ná=

znáczy=

znáczyli: by też dobrze był naiſurowßym/ á obyczáiow naiſwiethßych Philozophem. ábowiem te przymioty/ nie ſą przećiwne cznocie/ baczeniu/ vmieietnośći/ dzielnośći człowieczej/ w káżdym lecie/ wßelákiego przyſtoinego czáſu/ y ná káżdym mieſcu. Záś powiedział pan Boiánow. Pomnie iż ći pánowie/ wyliczáiąc onegda to co ma mieć Dworzánin/ y iákim być ma/ powiedzieli y to/ że mu ſie potrzebá miłoſcią báwić: á iż s tego coś w. m. do tąd powiedział/ thák by ſie zámknąć mogło/ że then Dworzánin/ kthory ma ſpráwą/ dzielnoſcią/ wiárą w powieśći/ wziethoſcią/ przywieść ku cnocie páná/ muśi być ſtárym/ (ábowiem zbytnie rzadko rozum/ á vmieietność przed láthy przychodzi/ zwłaßczá tych rzeczy/ kthorych ſie człowiek doſwiádßeniem vczy/) ia niewiem iáko iemu gdy będzie thákim/ miłowáć będzie przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedziáło) miłość w ſtárym ciele niema mieſcá: á tego wßytkiego/ czego młodzi ludzie do miłośći/ ze czcią ſwą vżywáią/ gdzie by ten Ariſtoteles w. m. Dworzánin ßedziwy vżywáć/ á ták gorączo/ iáko owá młodź/ ktorą wiecz widamy/ miłowáć/ y to co oni czynią/ czynić chciał/ ná ßalonego by

nego by bárzo poſzedł: á nietelko iżby zápomniał páná vpominác/ábo náuczác/ále zá tákim błazeńſthwem/ przyſzedłby w poſmiech/ y do pácholat nákoniecz/ á białegłowy/ iedneby ſie nim brzydziły/ á drugie miáſto iney korzyśći/ czyniłyby z niego ſobie wielką komedią.

Ták ná to odpowiedział pan Wapow. Gdyż wſzytki ine náznáczone rzeczy Dworzánínowi przyſtoią/chociaż by też był y ſtárym/zápraw- de nie zda mi ſie/ áby miłość/ ktora drudzy ludzie błogoſławieńſthwem zową/odeimowác mu ſie miáłá. Powiedział pan Boiánow. Y owßem kiedy mu ſie odeimie miłość/tedy iednym ſtopniem ſtánie ſie doſkonálßym/ y bedzie żył ßczeſliwie/niemáiacz ná ſie onych frá- ſunkow/troſk/teſknic/boleśći/ y inych niewcżá ſow/ktorych w miłośći pełno. Pánie Boiánowſki powiedział tu pan Kriſki. Niewiem ieſli w. m. pomniß czo dziś czwarthy dzień w ſwey grze pan Wapowſki powiedział / iáko znał te ludzie/ktorzy fráſunek/ zamowę/woyne s pánną/zá rzecż oſobną/ á bárzo miłą mieváli: á przeto ieſliby náß Dworzánin/ chocia y lećiwy/ záwiodł ſie w tákową miłość/ ktora ma w ſobie ſłodkość/bez żadney gorzkośći/pe-

wnie

wnie nie vczuł by tám áni fráſunku/ áni troſki/ áni boleśći żadney: y bedąc on (iáko ſie tho iuż s przodku położyło) mądrym/ nie piął by ſie do tych rzeczy/ ktore ſámym młodym ludźiom należą: ále záſzedſzy w miłość/ miłował by ſnadź tákim kſtałtem/ z iákiego nie telko przymowki mieć by niemogł/ áleby owſzem wielką chwałe odnioſł/ y poſzczeſcienie/ czo ſie młodemu człowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie treſi. á ták y páná by przedſie nie omieſzkał/ áni zápomniał náuczáć/ y pácholece by poſmiechu vſzedł.

W tym powiedział pan Lubel. Rádem temu pánie Kriſki/ iż w. m. y wczorá/ y onegda máło ſie ſpráczował mową/ bo teraz beſpieczniey to w. m. roſkaże/ ábyś they ſzczeſliwey miłośći náuczył Dworzániná: ábowiem ták to potrzebna/ á pożyteczna rzecz iemu bedzie/ ieſli kthorą z onych s przodku wyczczonych. á ták iuż rácz te w. m. wziąć prącą ná ſie. Odpowiedział pan Kriſki. To iżem ia powiedział że ſtárzy miłowáć mogą/ s powieśći mi páná Wapowſkiego vroſło/ ktory te ták ſzczeſliwą/ á bez wſzeláкiego fráſunku miłość w ſwej gnze wſpomniał: á przeto roſtropniey on niż ia mowić o tym może. Rzekł ktemu pan Wapow.

Powie-

Powiedziałem ia iżem znał te ludzi/ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec ſobie oſłodzić/álem nie powiedział/iżbym thego náuczyć kogo mogł: y owßem owa gra kthoram był wywárł/ßukałem tego/ábych ſie był od kthorego z w. m. czego w tey mierze náuczył. A ták ponieważ J. M. pan Lubelſki w. m. o tym mowić roſkazał/ niewiem iáko tho w. m. dobrze czyniß/że ſie s tego zdzieraß/ á J. M. roſkazánia nie pełniß. Rzekł pan Lubel. Wiere pánie Kriſki niewiem/ nie bedzieß li w. m. pirwßy/ ná ktorym ia władza ſwa vgruntowáć bede muſiał. Odpowiedział pan Kriſki. Mali to kto ták wykłádáć/iákobych ia roſkazánia w. m. poſłußen być nie miał/ tedy áni thego áni żadney iney rzeczy zbrániáć ſie bede. Ale máiac ia to wywieść/iż ſtárzy nietelko bez żadney przygány/ ále też y ßczeſliwiey niż młodzi miłowáć moga/ thrzebá ábych ſie troßke z rzecza rozwiodł/ iżbym obiáſnił to ſłowo miłość/ co zacż ieſt/ á w czym zależy to błogoſłáwieńſtwo/ktore ći co miłuia mieć moga. y proße ábyſcie mie w. m. s pilnoſcia ſłucháć raczyli/bo to mam pokazáć wola/iż co tu w. m. ieſt/ y ſtárych/y młodych/káżdemu miłowáć przyſtoi.

Naprzod

Naprzod tedy macie to w. m. wiedzieć/ iż miłość nic inego nie iest/ iedno pożadánie piekności: á piekność nietelko tá iest/ ktora w rzeczach kształtownie vrodzonych/ ábo złożonych/ álbo vczynionych ma swe siedlisko/ ále y duß á náßá cnotámi ozdobiona/ iest dziwnie piekna: y zgodne głosy/ ábo dzwieki/ swą czudność osobną máia: ták iż troiáka piekność iest ná swiecie/ á wßytká z dobroći Boskiey płynie: iedná rzeczy widomych/ ktorą oczymá vznawamy: á dwie niewidomych/ s ktorych iedney vßymá/ á drugiey myslą dochodzimy. gdyż tedy iedno tym troiem/ myslą/ widzeniem/ á słuchem vżyć cudności możem/ á miłość iest pożadánie piekności/ toć bez pochyby miłość ná mysli/ ná słuchu/ á ná widzeniu záwdy przestawa/ á inych smysłow wßytkich do vżycia cudności nie potrzebuie. Lecż iż człowiek dáley pospolicie zách odzi/ á cudności człowieczey/ ktora w położeniu kształtownie członkow zależy/ nie iedno oczymá/ ále y inemi smysły vżywáć pożąda: nie miłość thego przyczyną iest/ ále oná chćiwość nápełnienia żądzy cielesnych/ czym ze zwirzety nápoły ludzie máią: ktora chćiwość bywa czásem ták można/ iż człowieczy rozum wyßpoći.

Otoż kto sie thákowey chćiwośći poda/á pie=
kność/ promień dobroći Bożey pokaláć vmy=
śli/máiac zá to/iż kiedy roskoßy wßemi śmyśły
vżywie/áby to było naiwietße błogosłáwień=
stwo/á vspokoienie vmyślu: gdy iuż ktemu przy
dzie/ że nápełni thákowy człowiek swe żądze/
wßytko ináczey niż mnimał naydzie: bo nietel=
ko nie vczuie oney zupełney vcziechy iákiey sie
nádziewał/ ále przydzie o iedno s tych dwu rze
czy/iż ábo mu omierznie ono/co śprośnie mło=
wał/álbo w teiże chćiwośći zostánie/ w ktorey
y pirwey/á to co vczuł troche roskoßy/rownie
to táka roskoß będzie/ iáko kiedy sie wiec owo
śni choremu/ á on wielkim kubkiem pije/ á ocz=
knawßy sie/tedy tákże prágnie/ iáko y pirwey.
Tákowa tedy miłość/iest naniefortunnieißa/
bo ten káżdy/ktory w niey iest/ ábo nie doidzye
tego czego pożądał/ábo ieśli doidzie/tedi wßy
tko złe/s thym mu przydzie/ á dokona oney ne=
dze/ nábyciem drugiey nędze/ ießcze wiethßey
niż pirwßa była. ábowiem od początku áż do
końcá w tákowey miłośći nic sie inego nie nái=
duie/iedno boleść/męká/trapienie/cießkość ser
deczna: thák iż nikt bledßy/nikth mizernieißy/
nikt śmetnieißy/nikt cześćiey nie wzdycha/ nikt

mniey

mniey nie mowi/nikth wiecey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A thego wßytkiego złego/ ſmyſły náße przyczyną ſą/ kthore w młodych leciech/wielką á gwałtowną moc máią: ábowiem oná ßuiność/ktora ſie z młodey/á goráczey krwie rodzi/tyle dáie ſmyſłom śiły/ile iey rozumowi odeimuie. á zá tym łátwiuchno duſßá náßá/da ſie chćiwoſciam vwieść. Bo iż oná w ciele iáko w ciemniczy ſiedząc/ieſt práwym wieźniem/á czuie być te ſwoie powinność/áby cziáło ſpráwowátá/y rządziłá: niemogącz w ten czás przegledáć rzeczy/áni ſámá s ſiebie poznáć prawdy/ muśi wßythkiego z rąk od ſmyſłow pátrzáć/á ták im wierzy/przychylna ieſt/ y zá nimi gdzie racza idzie: zwłaßcza kiedy má ią tyle władzey/ y dużośći/ iż one nieboge ledwe nie iáko nieprzyiacielá zhołduią. A iż ſámi ći pánowie ſmyſłowie ſą fálßywi/ one thez fálßem á błędy nápełnią. Y ſtąd tho bywa iż młodzi ludzie/ niemal záwdy tey miłośći grubey pátrzą/ ktora wßytká ieſt przećiwna rozumowi/ſtáią ſie tácy/niegodnemi áby tego błogoſławieńſtwá/ kthore miłość ſwym poddánym rozdawa/ doſtąpić mieli. áni w thámtey ſwoiey ſproſney miłośći ina roſkoß czuią/chybá te/

bá te/ktorá ine nieme zwirzetá: á przykroſciam záſie przećiwko they roſkoßy/ miáry niemáß/ ták bárzo wybijáia s kloby. Gdyż tedy to ták ieſt/ co mnimam iż káżdy z w. m. ná oko widzi/ obáczcieß w. m. ieſli ſie wßytko to ináczey nie náidnie w tych ludziech/ kthorzy dożrzále látá máia. ábowiem ći/ gdy krew iuż chłodnać/ á buinoſć przyrodzona vſtawáć poczyna/ iż duſßá nie ták ieſt obciążona cieleſna niewola/ ieſli ſie rozmiłuia piekności/ y ku niey ſámey cheć te ſwa ktorą rozum rządzi przyłoża/ tedy ſie iſcie w tym nie záwioda/ áby doſkonále w vżywániu piekności być niemieli: á vżywáiąc iey/ wßytko dobre im záwdy rość muśi/ Bo czudnoſć ieſt rzecż dobra/ y zá thym też tho idzie/ iż prawdziwa miłoſć czudności ieſt wieldze dobra/ y ſwieta/ á vſtáwicznie wywodzi chwálebne ſkutki s thych ludzi/ kthorzy roſpuſte ſmyſłow/ munßtukiem rozumu hámuią: gdzie tho dáleko łatwey ſtáremu/ niż młodemu vczynić przydzie. iedno ia tu ſtárego rozumiem/ nie tego ktory iuż ſoba nie włada/ á w ktorym thák bárzo y krew oziebłá/ y wnetrzne ſklepy oſtábiały/ iż duſßá roſpoſtrzyć ſwej władzey iuż nie może: ále tákiego/ v kthorego rozum przyßedł

ku ſwey

ku swej zupełney śile/á żywości: bo ná ten czás/ iuż sam siebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w sobie człowieczych własnych przypadkow ma niewiele/ zwirzecych przymiotow wiecey/ á iskierke iákaś máluczka niebieskiey nátury. zá ktorym poznániem siebie/ naidzie ták/ iż w iego mocy to iest/ álbo náśláduiącz smysłow zostáć zwirzeciem/ álbo náśláduiącz rozumu/ zostáć Anyołem/ bliskim vznawcza Boskiey piękności. Jeszcze też tego dołoże/ iż choć miłość thá gruba/ w káżdym leczie człowiekowi iest szkodliwa/ á wszákoż młodym ludziom ieszcze sie wdy nieiáko zydzie: bo ieśli im przynośi szkody/ niebespieczeństwá/ niewczásy/ frásunki/ kłopoty/ boleści/ nedze: tedy przedsie ten tego zysk iest/ iż miłuiącz oni/ á chcąc pozyskáć łáskę białychgłow swych/ czynią rzeczy pochwały godne/ ktore prawdá iż sie nie ku dobremu końcu sciągáią/ ále wdy sáme w sobie sa dobre. Y ták z wiela gorzkiego/ odnoszą troszkę słodkości: á potim/ zá mnostwem przećiwnych rzeczj/ ktore ná tákowe ludzi przychodzą/ ná ostátek vznawáią wiec obłędliwość swoie/ y poniechywáią wszytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek/ ktory chćiwości swe ma ná wodzy/

á miłuie rozumnie/ v mnie ieſt máło nie Anyołem: thák záſie mam zá wymowionego tego/ ktory da ſie zwyciężyć tey zwirzecey miłośći/ ku ktorej s krewkośći człowieczeńſtwá ták bárzo ieſt ſkłonny: by iedno w niey bedąc/ pokazał ſie być nie ledákim: to ieſt y obyczáiámi/ y dworſthwem/ y wßeláka godnoſcią. á gdy do lath przydzie/ iż to wßytko mimo ſie puśći/ á wſtępuiąc wyßßej/ zoſtáwi gorące żądze ſmyſłow zá ſobą/ iáko nanißßy ſtopień v thego ſchodu/ ktorym doiść ieden może prawdźiwey miłośći. Ale ieſliżby do lat przyßedßy/ chował ießcże on ogień/ w oziębłym ſerczu/ á chćiał rozum ſwoy ktory w ten cżás ieſt zupełney śiły/ poddáć pod mocz zemdlonym ſmyſłom/ thám iuż inákßey rády niemáß/ iedno tákiego wyrzucić s pośrodká ludzi/ á dáć mu mießkánie miedzy bydlety. Gdy tu troßkę pan Kriſki przeſtał iákoby chcąc ſobie odpocżąć Rzekł p. Lupá. Dźiwnaś to w. m. pánie Kriſki miłość wynálazł/ o iákiey niewiem by tu kto iáko żyw ſłychał. Ja ieden nierozumiem co to ieſt/ oczymá/ vßymá/ myſla miłowáć: y widźi mi ſie/ iż ná tákowym vżywániu cudnośći/ pan Koſtká nie przeſtánie/ bo to coś bárzo ná ſen poßło. á

czoś też

coś thęż w. m. o piękności powiedział/ iákoby miáłá być promieniem dobroći Bożey/ á kthemu záwdy dobra/ ia thego nie bácże/ y owßem przećiwko temu powiedzieć to mogę/ żem wiele pięknych białychgłow bárzo złych/ hárdych/ y gniewliwych widział: á boie sie że ku thákowey złości/ ábo pyßę/ żadna ich ina rzecż nie wiedzie/ iedno cudność. Powiedział ná to pan Lubel. Y wam pánie Lupá/ y mnie/ im dáley/ thym sie hárdße białegłowy beda zdáły: zwłaßczá ieśli w tych leczech człowiek od nich czego nieprzystoinego záchcze. Ale niechay w. m. pan Kriśki náuczy/ á ia sie też bede przysłuchywał/ iáko my pothahli piękności białychgłow pożądáć/ czego po nich chcieć/ y ná czym przesthawáć mamy: iżby nam z niczym hárde być niemogły. Odpowiedział pan Lupá. W. m. sie tego rácz náuczyć/ mnie tego nie potrzebá/ bo y w młodßych leciech mych/ nigdym nie był ná te miłośtki wabny. Zátym rzekł pan Derśniak. Nie z drogi podobno Miłośćiwy pánie pan Lupá mowi/ iż piękność nie ieśt záwdy dobra/ bo częśtokroć cudności białychgłow/ bywáły przyczyną wiele ná ziemi złego: od Troiej począwßy/ co było ná świecie walk/

mordow/ y okrucżieńſthwá/ niemal záwdy/s przyczyn białychgłow cudnych roſty/ ábo z ich zápámietánia wſtydu/iáko tho v pięknych ieſt poſpolita. Y widamy wiec owo ludzie niecnotliwe/vroda/kſtałthem/gładkoſcia oſobna/iż mnima człowiek/áby tákowe złe ludzi náturá/ náſchwał dla tego przyiemne ſtworzyłá/żeby łatwiey gładką twarza/iáko myſliwcy ponęta ptaki/zdradzáć mogli. Ku temu pan Kriſki powiedział. Nie dáy tego w. m. ſobie nikomu powiedáć/áby piękność niemiáłá być záwſze dobra. Żátym powiedział pan Myßko. Gdyż pan Lupá niechce tego wiedzieć/co wiedzieć niewádzi. Náucżże mnie W. M. pánie Kriſki tego/iáko ſtáry człowiek piękności białychgłow vżyć/ y iáko ku tey ßczęśliwey miłoſći/ kthoraś nam w. m. troßkę przed tym thák bárzo czukrował/ przyść ma. Odpowiedział pan Kriſki. Niechay pirwey tym pánom odpowiem/ ktorzy piękność nie záwdy dobrą być powiedáią/co kiedy vczynie/tedy y do rzeczy w. m. przyde: á zátym począł ták.

Nie życzyłbym tego żadnemu z w. miłoſći/ áby ktory o ſlepote ták iáko on Poetá Steſichorus/przyść miał: ábowiem zwykł Bog wßyt-

ki te tą

ki te/ tą winą káráć/ktorzy przećiwko piękno=
śći/przećiwko rzeczy świętey mowić/ á onę gá
nić śmieią. A ták macie to w. m. wiedzieć/ iż z
Bogá piękność śie rodzi/á iesth nie oddzielona
od dobroći/ iáko gorączość od ogniá. Czud=
ność tedy zwierzchnia prawdziwy znák iest/ á
piątno/wnętrzney dobroći/ iáko piękny kwiát
ná drzewie znákiem iest dobrego owocu: á my
przez tho co widzimy/ dochodzimy tego czego
widzieć nie możem/ to iest vmysłu przez ćiáło:
stądże to iest/iż owi Phisiognomowie s twa=
rzy/á s położenia członkow/nietelko obyczáie/
ále y myśli czásem człowiecze wiedzą. Y myśli=
wiec poźrzawszy ná psá/ná ptaka/iuż hnet wie
czo w nim wre/ iesli raczy/iesli łuczny/iesli ło=
wny/ábo gniewliwy: bo duch káżdego źwirzę
ciá/ ná ciele ná swym wyraża iáko naibárzyey
może śiebie. Pátrzmy ná Lwá/ ná Koniá/ ná
Orłá/iáko w oczu iednego znáć gniew: w dru=
giego oczu bystrość: w trzeciego nádętość iá=
kaś. Podźmysz záś do owce/do gołębiá/thám
szczyrą á prostą widzimy niewinność: á w Li=
szcze/ w wilku złość pokrytą. Y ták niemal we
wszytkich źwirzętach/ czo żádne/ to y złe/ á czo
piękne/to j dobrę. á mogłby to ták powiedzieć/
 iż piek=

iż piękność/ieſt twarz przyiemna/ luba/ weſo=
ła/ á ktora prágnie przyſtoinośći: á ſkárádość
záſie twarz ponura/przykra/ſmetna/ mierzio=
na/á ktora chćiwa ieſt ná nieprzyſtoieńſtwo.
Owa kto ſie temu chcze przypátrzyć/tedy thák
naidzie/iż cokolwiek ieſt dobrego/á vżyteczne=
go/to káżda rzecż tá/ma y piękność w ſobie.
A to nád ſwiát ten/te ták wielka máchine/kto=
ra pan Bog ku pożytku/ á záchowániu w do=
brey mierze wßytkich rzeczy ſthworzył/y mo=
żeß być czo cudnieißego: niebo okragłe/ozdo=
bione ták wielem iáſnych pochodni/ w pośrod
ku ziemiá żywioły ogárniona/j niczym nie pod
párta ſtoi/ ſłończe ktore obchodzacz then krag
wßytko oſwieca/ zimie do nainißßego ná nie=
bie znáku ſchodzi/ á záś znienagłá odchodzi/ á
przychodzi lecie ku naiwyßßemu znákowi:
Muż mieſiac/ten bierze od ſłońcá ſwiátłość/po
dług tego iáko bliſko od niego/ ábo dáleko cho
dzi/y drugie pieć gwiazd/s ktorych káżda iná=
czey á ináczey poſtępuiacz/ thenże bieg w krag
niebá odpráwuie/ tho te wßytki rzeczy/ iáko s
ſwey zámierzoney miáry/nigdy nie wychodzą
(bo gdzieby ſie co namniey odmieniło/nietelko
by dobre náße zginęło/ ále ſwiáth bez pochyby
vpáść

vpáść by musiał) thák też záśie máią táka pie-
kność w sobie/ y ozdobę/ iż rozum człowieczy/
nic piękniejszego wymyślić sobie nie może.
Podźmyż do wyobrażenia nászego/ bo czło-
wiek może być názwan málym swiátem/ czo-
kolwiek ma w sobie/ wszytko w nim iesth ma-
drze vczyniono/ á pewnie nie przygodnie thák
sam stánął: ábowiem naimnieiszy członek ie-
go/ naicieńsza żylká/ nailiśsza kosteczká iest mu
potrzebna. á then kształt wszythek człowieczy/
przedsie iest bárzo piękny. y niewiem iesli pożyt-
ek więtszy/ czyli ozdobá ciáłu iest ze wszytkich
tych członkow/ ktorych vżywamy. toż sie też y
o inych zwirzethach powiedzieć może. Owo
pierze v ptakow/ liście y roszczki ná drzewie/ co
náturá dálá oboigu themu/ ku potrzebie/ y zá-
chowániu swoiey istności/ á wdy y to ma wiel
ką cudność w sobie. Ale nie pátrzmy ná przy-
rodzenie/ pátrzmy ná to/ co człowiek rozumem
á ręką vrobi. W okręcie/ á co iest potrzebniey
szego iáko mászty/ iáko żagle/ iáko powrozy co
to trzymáią: á wdy te rzeczy máią tyle ozdoby
w sobie/ iż kto ná to pátrzy/ mnima áby ták wie
le dla pożytku/ iáko dla nápásienia oczu to było
vczyniono. Filary kształthowne trzymáią ná
sobie w

ſobie w koſcielech wyſokie ſklepy/ y nie mnieyſza s tego ieſt oczom vciechá/ niż pożytek koſciołowi. Kiedy naprzod ludzie budowáć poczeli/ wywiedli ná domiech wyſokie dáchy/ nie dla tego áby ſie dom zdał ozdobnieyſzy/ ále iżby łathwiey deſzczowa wodá ſciekáć mogłá/ á dách ſie nie káźił: á wſzákoż ku temu pożytkowi/ wnet y ozdobá przyſtąpiłá/ ták iż owe dáchy czo ie Włoſkiemi zową/ á nie ſą/ y ſtoią by kominy/ ábo ſtudnie nie pokryte/ nigdy tey pieknośći/ thego kſtałtu/ áni pożytku niemáią: bo ogniowi czym inym á nie tym oſzpáceniem/ zábieżeć by ſie mogło. A thák piekność/ wſzedzie tám ma mieiſcze/ gdzie ma być czo dobrego: y dla tego od tąd wiec záwdy chwalić poczynamy/ mowiącz/ piekny dzień/ piekne niebo/ piekna ziemiá/ piekna rzeká/ piekny kray/ piekny lás/ piekna łąká/ piekny ſad/ piekne drzewo/ piekne miáſto/ piekny koſcioł/ piekny dom/ piekny poczeth/ piekne woiſko/ y dáley. Owa ſie káżda rzecz pieknoſczią zdobi/ y ieſt iákom pirwey powiedział nie oddzielona od dobroći/ zwłaſzczá w człowieczym ciele. bo tákowey cudnośći ina przyczyná nie ieſth/ iedno piekność duſzna: á táż ieſt iſtotną dobrocią. bo duſzá máiąc cząſt

iac cząstkę iedne prawdziwey cudności/to iest tey/ktora od Bogá płynie/roswieca/y czyni ká żdą rzecz piękna/ktorey sie iedno dotknie. zwłaszczá ieśli ciało to/ w ktorym mieszka/ nie iest s thák grubey/ á podłey máteriey/ iżby duszá ná nim wyrázić swego wzoru niemogłá. Przeto cudność iest znák zwycięsthwá duszego/ iáko owá chorągiew co ia wytkną z wieże po wzięciu miástá: bo przez tákowa cudność iáko przez chorągiew/ iuż duszá dáie znáć/ iż opánowálá ciáło/á swoią swiątłoscią/ iásne vczynilá cielesne ciemności. Niechaiże tego żaden nie mowi/ áby piękność/białegłowy hárde czynić miáłá: áni też tego białymgłowam pięknym przyczytamy/co walk/co mordow/ ná swiecie było: bo w tym nie one krzywy/ále przeklethe żadze męszczyznskie. Y toć sie podobno trefić może/iż piękna wystąpi s kresu/lecz do tákowey rospusty pewnie iey piękność nie powiedzie/ y owszem snadź odwodzić ia/á ku cnocie/ku przystoieństwu przywodzić będzie/á to zá ta społká/ á towárzystwem/ ktore ma piękność z dobrocią. Ale wiecie w. m. co niewstydliwe czyni białegłowy: naprzod złe wychowánie: pothym vstáwiczna prośbá męszczyznska: wiecz

zdrádá:

zdrádá: muż dáry: vboſtwo: nádzieiá: ná oſtá-
tek Boiaźń/ y tyſiac inych rzeczy/ ktore pod czás/
y iedne ſwiećicze ze ſtáteczności zwioda.
Tákowez też/ ábo tym podobne przyczyny mo
ga być/ kiedy ſie owo piekny/ á niecnotliwy mę
ſczyzná trefi. Tu pan Wapowſki rzekł. Je-
ſli to prawdá/ co wczorá pan Boiánowſki po-
wiedział/ tedy bez watpienia czudne białegło-
wy powſciegliwſze ſa/ niż żádne. A com ia
powiedział? rzekł pan Boiánow. Odpo-
wiedział pan Wapow. Jeſli dobrze pomnię/
powiedziałeś w. m. iż te białegłowy/ ktore by
wáia proſone/ nigdy ná proſbę nie czynia/ á te
ktorych nikt nie prosi/ ſáme záſie proſza. Otoż
iż piekne białegłowy záwdy ná ſie pokuſy má-
ia/ á żádnych nikt ni ocz nie prosi/ záwdy tedy
piekne odmawiáć zwykły/ y zá tym tho idzie/ iż
muſza też być cnotliwſze/ niż żádne: ktorych kie
dy nikth nie prosi/ ſáme áby nie prosiły/ ſtrzy-
máć ſie nie moga. Roſmiał ſie temu p. Kri
ſki j rzekł. Ná to niemáſz odpowiedzi. á zátym
tego dołożył. Bywa też y to częſtokroć/ iż iá-
ko ine ſmyſły náſze/ thák y wzrok ſie obładza/ á
myli/ mnimáiąc áby tho było cudne/ czo cudne
nie ieſth: bo iż druga białagłowá bedzie miáłá
nieſpo-

nieſpokoine oko/obyczáie pieſzczone/á thwarz w ktorey iáko w zwierciedle widzieć bedzie puſtote/wiele tákich ludzi naidzie/ktorzy vpodobawſzy ono ſobie/y rozumieiac s tákich poſtepkow/iżby niemiáło być prożne ich ſtáránie/názowa tho wnet pieknoſczia/áno bedzie przezwſtyd iákiś obárwiony/nigdy niegodny tego ſwietego przezwiſká pieknośći. Gdy to pan Kriſki wymowił zámilkł/á wſzytcy hneth ieli go nágrzewáć/ áby dáley o they miłośći rzecż prowádził/y o tym iáko prawdziwie ktho ma vżyć pieknośći. Owa nákoniec pan Kriſki powiedział. Mnie ſie zda/iżem doſyć iáſnie pokazał/że ſtárzy z wietſza pociecha niż młodzi miłować moga/á to było moie przedſiewzięcie: á przeto/ nie zda mi ſie ábym miał głębiey w tho wkraczáć. Ná to rzekł pan Myſzkowſki. Lepieieś tho w. m. pokazał/ iáko wiele złego młodzi ludzie w miłośći cirpia/niż to/iáko wiele dobrego z niey ſtárzy mieć moga: boś ich w. m. ieſzcze nie náuczył/ co zá drogi thrzymáć ſie w tey ſwey miłośći máia/iednoś w. m. to powiedział/áby ſie rozumem ſprawowáli/ gdzie drudzy ludzie/ máia to ſobie zá rzecż niepodobna/áby w miłośći miał mieſcze rozum.

Pan

Pan Kriſki przedſię ßukał they drogi/ iákoby mogł być iuż prażen tey pracey/á dáley nie mowić/ áż J.M. pan Lubelſki kazał/ á wßytczy ini ieli prośić/ toż dopiero znowu począł wthe ſłowá. Náderby był nießczęśliwy rodzay ludzki/ kiedyby dußá náßá/ kthora ſie miłośći predzśiuchno chyći/niemiáłá ſie czym inym vcie ßyć iedno tym/ czym ſie cießą nieme źwirzetá: ále oná ma czoś ſłáchetnieyßego/á zwłaſniego ſwego/ku czemu ciągnąć to ſwe zápalenie może. Przeto gdyż ſie iuż ták w. miłoſciam vpodobáło/ niechcze ſie zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż ſie czuie być niegodnym/ ábych o ſwietych thaiemnicach miłośći roſpráwiał/ proßę oney ſámey/żeby y vmyſł/y ſerce/ y iezyk moy thák ſpráwowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu tho oſobnemu Dworzáninowi ina miłość/ niż the/ w ktorey ſie cháſá kocha: bo go támtá wietßym niż ieſt vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieſkiey piekności przywieść może. Ku temu tedy idąc/ ták powiedam/ iż ponieważ przyrodzenie człowieczę w młodych leciech/ ſmyſłom ták bárzo hołdnie/pozwolić ſie to Dworzáninowi może/ áby poki młod/miłował ták iáko drudzy: ále do

lat przy

lat przyßedßy/ ießli mu ßie kiedy miłość w ßerce wkrádnie/ w then czás iuż muśi być dobrze oßtrożnieißim/ áby ßam ßiebie oßukáć niemogł/ kłádąc ßobie powroz ná ßyie/á chytáiącz ßie za te rzeczy/ ktore rzkomo ßmákuią/ áno ßą żołcią záprawione: bo ktokolwiek z ludźi ná to wiec páthrzy/młodego człowieká rychley pożáłuie/ niż pogáni/ ále ßtárego rychley káżdy pogáni/ niż pożáłuie. A przeto/kiedy ßie temu potahłemu Dworzánínowi ná piękna/ á wdzięczną twarz weźrzeć przytrefi/ ktemu iż przy thákowey twarzy beda vczćiwe obyczáie/ßłácheckie poßthepki/y iákieś podobieńßthwo iednego ku drugiemu przyrodzenia/ co on iáko w miłośći biegły/ będzie mogł łatwie poznáć: hnet ßkoro tho obaczy/ iż oczy iego chytáią ßie zá one piekność thwarzy/á niemogącz ßámey twarzy/iż contráfet iey do ßercá nioßą/á dußzą imie ßie onemu obrázowi z luboßczią przypáthrowáć/y pocznie czuć v ßiebie nowego goßciá/ kthoremu dziwnie bedąc rádá/wßytká ßie wzrußy/y zágrzeie: wiec gdy wzrok chćiwym/á vßtáwicznym ßtrzelániem ná vpodobáne ciáło/ co dáleј to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie:tám on záraz s przodku/o predkie lekárßtwo muśi ßie s

pilnoſcią ſtháráć/ á obudzić w ſobie rozum/ y tym vmocnić/ á vgruntowáć ſercze: á záſie ták wßythki drogi ſmyſłom zámknąć/ y chćiwoſcziam/ áby/ áni gwałthem/ áni przez zdrádę wnić do ſercá mogły. Wiecz ieſli ſie płomień vduſi/ tedy y niebeſpieczeńſthwo zginie. Lecz ieſli płomień nie zgáſnie/ y owßem ſie zarzyć imie/ w ten czás Dworzánin ma tho vmyſlić/ y ſtátecznie wziąć przed ſie/ áby w lewo nie záchodził/ á ſproſney miłoſći nie náſłádował/ álę iżby ſie práwey drogi/ kthora do niebá wiedzie trzymał/ y tą áby ßedł/ rozum ſwoy wziąwßy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w tho wezrzy/ iż to ciáło w ktorym piękność widzi/ nie ieſt przyczyna/ á początkiem oney czudnoſći/ y owßem piękność (biorąc ią ſáme) iż nie ma ciáłá/ á ieſt (iákom to pirwey powiedział) promieniem od Bogá/ wiele thym trąći/ kiedy ſie złączy s tą rzeczą/ ktorey ſkażenie pánuie/ iáko ieſt ciáło náße: ábowiem piękność tym wiecey ma w ſobie doſkonáłoſći/ im ſie mniey z widomemi rzeczámi wiąże: á kiedy nie ma z niczym ſpołki/ iedno ſámá ieſt w ſwey iſthnoſći/ to dopiero ieſt práwie doſkonáłoſći zupełney. A ták iáko niemoże nikt ſłychać noſem/ áni woniąć v=

niáć vchem/ ták też niemoże żaden vżyć cudnośći/áni vczynić dosyć chećí tey/ ktora piękność w vmyśle człowieczym ożywia/ dotknieniem/ ále telko temi śmyśły/ ktore do vznánia piękności należą/ á myśla/ kthora ná piękność duszna pátrzy. Przydzie thedy odłączyć piękność od wszelákiey śprośności ślepego śmyślu/ á vżyć oney oczymá/ vszymá/ y myśla: oczymá ná vdátny wzrost/ ná kształtowne członki/ ná piękna/ á miłą thwarz/ ná luby śmiech/ á vczćiwe obyczáie páthrzáć: vszymá wdzięcznego głosu/ á przyiemnych słow słuchácz: á myśla/ vznawáiąc śláchetność duszę oney/ ktora ták piękne ciáło śprawuie. To tym iáko nairoskoszniey-szym pokármem náśyćí śie duszá/ przez śprawę dwu śmyślow/ co w sobie mało cielesności má ią/ á śą temi śługámi/ kthorzy wszytko donoszą do rozumu: gdzie zá táka pociecha/ pewnie iuż nie będzie pothrzebá s chćiwośćia wylathać/ á prągnąć po vpodobánym ciele thego/ czo nie przyśtoi. Jeszcze też tego dołoże/ áby Dworzánin the białagłowe kthorą sobie vpodoba/ miał w wielkiey czći/ y powadze: o dobre o iey/ áby śie pilniey śthárał/ niż o swe własne/ iáko o tey/ ktora iuż droszą v niego/ niż on sam v śie-

bie być ma: y niemniey niż pieknoſć ciáłá/ áby vmyſłiey cnotámi ozdobiony miłował: ſtrzegac tego/żeby w co nieprzyſłoinego nie záßłá/ á wiodacz one záwdy báczným vpominániem ku ſkromnoſći/ku miernoſći/ku wſtydu/á vczćiwoſći: iżby ni o czym inym iedno o cznocie/ á przyſłoinoſći myſlić/á iáſnie/y beſpiecznie káżda rzecż czynić mogłá. Sieiacz tedy ták pieknie ziárno/ wznidzie nadobne zboże/ obyczáiow/ y poſthepkow vpodobánego człowieká/ czego Dworzánin vżywie z wielka ſwa vciecha: bo wnet s tego ſtánie ſie miłym iey ſercu/ y to wßytko mieć muſi/co poczćiwa białagłowá dáć może: á iuż oná ták wiele tego prágnąć bedzie/áby mu ſie we wßytkim záchowáłá/ j by łá powolna/ iáko tego/áby ią on záwdy miłował: iedno chczenie/ rzeczy poczćiwych/ iedno niechcenie/rzeczy obrzydłych/v oboigá bedzie: á zá tym przyda ku onemu błogoſławieńſtwu/ ktorego wiele ludzi prágnie/á máło ich ktorzyby kiedy kniemu przyßli. Zátym pan Derſiniak powiedział. Słuchaiacz ia w. m. pánie Kriſki/nádziewałem ſie/ iżeś w. m. te ſwa białagłowe miał ſthworzyć ludzczeyßa/ á troßke láſkawßa Dworzáninowi/ niż pan Koſthká

ſwoie v-

swoie vczynił/ ále widze żescie w. m. obádwá podobni owym pánom Assesorom/ ktorzy wiec pod czás przećiwko swoim powinowátym skázuia/ áby ie zá spráwiedliwe/ á madre ludzie mieli. Odpowiedział pan Kriski. Jscie ia tego chce/żeby tá páni/dobrze była łáskáwßa Dworzáninowi nie młodemu/ niżiest tám tá páná Kostczyná Dworzáninowi młodemu. A widzi mi sie że to słußnie/bo Dworzánin lećiwy/nie bedzie pożadał/iedno rzeczy vczćiwych/ ktorych iemu białagłowá pozwolić wßytkich/bez náßczerbienia poczćiwośći swej może: ále páná Kostczyná páni/nie bedacz ták pewna skromnośći/powściegliwośći/y wstydu młodego/ muśi mu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nicz. gdzie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowia/dáleko iest w thym ßczesliwßy. Jáko y owo/oblápi poczći=wa białagłowe ten/kto ma sam żone/nie broni mu sie/iż wie/że thákowy nicz nieprzystoinego nie myśli: á temu kto niema żony/ y reki czásem chybá ná witánie nie poda/obawiáiąc sie/ áby iey tho osławy v ludzi/ á v tegoż sámego mniemánia złego nie niosło. A sthąd w. m. poznáć możecie/iż miłość tá/o ktorey ia powiedam/ śi

łá ma przed tą miłoſcią/w ktorey żadze cziele-
ſne pánuią. Ale gdyżeſcie mie w. m. ná to wy
ciągneli/ á począłem miłość ßczeſliwą Dwo-
rzánínowi nie młodemu pokázowáć/ chcze go
wdy troßkę dáley záprowádzić/ áby ná ták nie
beſpieczným mieyſczu nie ſtał: bo tho przed ſie
bíore/iż dußá/v ktorey ieſt wola człowiecza w
reku/bárzo hołduie (iákom to y pirwey powie
dział) ſmyſłom: á chociaż rozum obiera to czo
dobre/y znáiąc/że tá piękność ktora widzi/nie
s ciáłá wynika/ hámuie wiecz żadze nieuczći-
we: á wßákoż vſtáwiczne pátrzánie ná te czu-
dność/ czeſthokroć niczuie rozſadek á bacżenie
człowiecże: á by nic gorßego nie było/tedy tho
ſámo/ kiedy człowiek oſobno ieſt od tego kogo
miłuie/wielką mu cießkość á trapienie przyno
ſi/ iáko záſie bythność niewymowiona pocie-
che/y roſkoß. Przeto áby Dworzánin od tey
napáści był czo naidáley/ á mogł vżyć piękno-
ści bez wßelákiego ſerdecznego bolu/potrzebá
tego áby vważił v ſiebie/iż piękność/ á ciáło/ſą
rozne rzeczy/á iż ſą rozne/ wiec te chęć ktora bę
dzie miał ku vpodobánemu ciáłu/niechay zá po
mocza rozumu odeimie od ciáłá/ á przyłoży ią
ku ſámey ßczyrey piękności/ formuiąc one w

ſwey

swey głowie ták bez ciáłá/iáko z niebá od Bogá pochodzi. A dopiero w thákiey piękności/ niechay sie kocha/ tey niechay sie iego serdze rozmiłuie/ y w pośrodku v siebie da iey gospode/ áby thám vstáwicznie mießkáiac/ nietelko ná wieczność/ ále áni ná chwile nigdy zginąć nie mogłá. A to kiedy bedzie/ tedy ten Dworzánin nie młody/nie vczuie żadney gorzkości/ áni cießkości serdeczney/ iáka młodzi ludzie niemal záwdy czuią: iáko iesth niewiárá/ gniew/ podeźrzenie/boiaźń/desperácia/ y ine zápálczy we skutki wścieczeniu podobne: kthore wielekroć przywodzą ludzie ktemu/iż drugi nietelko tárgnie sie reka ná te białagłowe ktora vmiłował/ále y siebie sam o smierć przyprawi. Gdzie przyspiałe látá/ y tákowa miłość sámey cudności/ nigdy ná ten bład/á zámießánie głowy nie podwiedzie: áni Dworzáninowi do tego przydzie/áby on przezpráwie czynić mężowi/oicu/brátu/ábo przyiaciołom tej/ktora kiedy vmiłuie/tákież y one sáme o złą sławe przyprawić miał: też y thego nie bedzie potrzebował/áby mogł pohámować iezyk/oko/żeby sie nie wydáło/ iáko tho wiec drugiemu/ z wielką praca/á cießkoscią przychodzi/ gdy miłość po

kryć chce: Teſknoſć tęzowá/ktora miewa człowiek z odiechánia od miley od ſwej/nigdy nań nie przypádnie/ábowiem miłą ſwą/to ieſt piękność one w ſercu iáko drogi ſtarb zámkniona/ wßędzie gdzie ſie obroći/ poniesie s ſobą: á ießcze ią może/(ze wßytkich cudnych ciał co piękńieyßę ßthuki bioracz) dobrze czudnieißa w ſwey głowie ſthworzyć y vformowáć/ niż w rzeczy będzie. Ale ten wßytek pożytek/áczkolwiek ieſt wielki/ wßákoż s tym pożytkiem iáki teraz pokaże/ nigdy nie porowna: ktorego będzieli chciał Dworzánin doiść/ muśi s tych opłotkow wyniść (gdyż to ieſt iáko przywiązánym być do iedney telko rzeczy) á od obaczánia czudnośći w iednym ciele/ poſthapić do obaczánia czudnośći we wßytkich ná ſwiecie rzeczach/ y ſtąd dopiero przyść do oney iedyney/iſtotney/á naiwyßßey/od kthorey wßytki piękności ſwą piękność biorą: á zátym iuż nie cudnośći vpodobáney/ ále cudnośći nie ogárnioney/ kthorą wßytkiemu ſwiátu ſwieći/niechay ſie rozmiłuie: do tey wßytkę myſl/ y ſerce niechay przyłoży: ná thę ſámę niechay pátrzy/ nie oczymá cieleſnymi/bo te ná niebieſką ſwiá-

tłość

tłość pátrzyć nie moga/ lecz oczymá duſznemi: gdzie potym duſzá zápaliwſzy ſie miłoſcia pieknośći Bożey/z Anyoły ſie zbráći/á nietelko iuż ſmyſłow odſtapi/ále y byſtrośći rozumu/ máło bedzie potrzebowálá/ iáko tá ktorey wſzytki rzeczy ſkryte/widome á iáſne beda/ co przed tym (zákázone cieleſnymi ciemnoſcziámi oczy máiac) pod zaſłona/á iáko we ſnie widziálá. Jeſliż tedy tá piekność/ktora oczymá ſmiertelnymi thu ná ludziech widamy (ktora áni tego przyrownánia doſzłá/ iákie ieſt ſwiece do ſłońcá/ ále ieſt proſto cień iákiś pieknośći) zápala ſercá náſze/ j przynoſi táka vciechę/iż wiec drugi nic nád to milſzego nie ma: coż tám thá niebieſka/ ná ktora pátrzac Anyołowie ſá błogoſłáwieni? Możeſz być przyiemnieyſza miłość/ miłſzy płomień/nád then kthory ſie z widzenia nay wyſſzey pieknośći rodzi? Wiem pewnie/ iż/iáko tey pieknośći żáden rozum ogárnąć/żaden iezyk wyſłowić nie może/ták też áni roſkoſzy/ktora te ſzczeſliwe duſze máią/co ku widzeniu oney do niebá przyſzły/nikt wypowiedzieć nie vmie. ábowiem thá piekność początkiem ieſt/y ſtudnia/ s ktorey wſzytcy czerpáią/ á iey przedſie áni vbywa/áni przybywa/ále w ſwej

mierze vſtáwicznie ſtoiąc/ wßytkim ná ſwie=
cie pieknym rzeczam/ſwey pieknośći vżycza:bo
przez ſie pieknośći mieć by nie mogły/ iáko thá
niebieſka piekuość/przez ſie ſámá/y od ſiebie pie
kność ma nieprzyrownáną/ wieczną/ ßczyrą/
á nie odmienną. Táż to ieſt piekność od nay=
wyßßey dobroći nie oddzielona/ kthora ſwą
ſwiátłoſcią wzywa/ y ciągnie ku ſobie wßytki
rzeczy. Tá dáie Anyołom iſtność/ludziom ro
zum/zwirzethom ſmyſły/ ziołom moc/ kámie=
niom właſność. Thá wzbudza vmyſł naß/ á
budzeniem lubość czyni/y ſthąd gwałthowną
miłoſcią zápala. Wiec tá miłość tym wyßßa/
y ßczeſliwßa ieſt/niż ina/ im ſláchetnieyßa tho
rzecz ieſt/ktora one w nas záczyna. A przetho
iáko ogień ten widomy/ odgania od złotá plu=
gáwość/ y ono ná wybor dobre czyni/ ták ten
ogień niewidomy/á ſwiety/ſproſnośći dußne/
y to co w nich ieſt ſmiertelnego wypala y gubi/
á ożywia to wßytko/czo byli ſmyſłowie vmo=
rzyli/y podeptáli. Tenżeć tho ieſth on ſtos
drew/ ná ktorym Herkules iáko Poetowie pi=
ßą ná gorze Oetá zgorzał/á przez tákie zgorze=
nie policzon ieſt miedzy nieſmiertelnymi.
Tenże też tho ieſt kierz on ogniſty Moiżeßow:
One ro=

One rozdzielne iezyki iákoby ogień: y woz pałáiacy Eliaßow/ktory łáski/ y błogosłáwieństwá przysparza dußam tych ludzi/ kthorzy sa thego godni/áby gi widzieli ná ten czás/ kiedy ziemskie cziemności ná zad zostháwuiacz do niebá leći. Obroćmyß tedy myśli wßytki/ y śiły dußne náße/ku they naiswietßey swiátłości/ kthora nam droge do niebá pokázuie/ á zá ta/ (zewlekßy s siebie żadze/ y chćiwości cielesne/ w ktoreśmy sie tu ná ziemi oblekli/) po tey drábinie/ kthora ná spodnim ßczeblu ma/ cień iákiś piękności/ idźmy áż do onego naiwyßßego gmáchu/ gdzie niebieska/ pożądána/ á istotna piękność mießka: ktora w táiemnym zámknieniu v Bogá naiwyßßego iest dla tego/ iżby telko swiete oczy pátrzáć ná nie mogły: A thu dopiero osthátni/ y błogosłáwiony kres/ y koniec naidziem náßym żadosciam: Tu odpoczy nie káżdy s prac ziemskich: Tu wytchnie z nedz w ktorych opływa człowieczy żywot: Tu sie vlecza cielesne choroby: Tu bedzie naipewnieyßy port nam wßytkim/ ktorzy ná swiecie/ iáko ná rozgniewánym / á niebespiecznym morzu mießkamy. Ale kthoż może miłość niebieską te/ ktora s piękności/ z dobroći/ z mądrości/ Boskiey sie

ſkiey ſie wzniecza doſkonále chwalić: Oná wßytki cześći ſwiátá ſpaia: oná przyczyna ieſt/ iż niebieſka zwierzchność/ ziemſka ſprawuie: oná odwraca vmyſły ludzkie od bezeceńſtwá: á przywraca ie Bogu/ iáko tey ſtudni/ s ktorey wyßły: Oná żywioły iednoczy/ náture ſpáſabia kthemu/ iż wypußcza wßytko s ſiebie/ y záchowuie káżdy rodzay w iſtności ſwoiey: Oná rzeczy roſproßone zgromadza: niedoſkonálim doſkonáłość: ziemi owoc: morzu vſpokoienie: niebu ſwiátłość ożywiáiąca dáie: z nieſprzyiázliwych ſobie rzeczy/ ſprzyiázliwe: á z niepodobnych do ſiebie/ podobne czyni: Oná ieſt mátka roſkoßy/ pokoiu/ cichości/ dobrotliwości/ á wielkim nieprzyiacielem nieludzkości/ y obrzydley gnuſności: Owa ieſt y początkiem/ y końcem wßytkiego dobrego. Skoro tego pan Kriſki domowił/ Powiedział pan Lubelſki. Záprawde ieſli Dworzánin niemłody bedzie mogł iść ta droga/ ktoraś mu w.m. pánie Kriſki pokazał/ dobrze celuie Dworzánińá młodego. Ku temu rzekł pan Boiánow. Watpie ia áby kto nálazł ſie táki. Dołożył p. Derſniak. Meßczyzná trudno/ á białagłowá żadna miára ſie nie naidzie. Ná tho pan Myßkowſki

ßkowſki powiedział. Wdy w. m. pánie Derſniaku páná Boiánowſkiego wydáć niechceß/ ábyś niemiał białymgłowam podnoſkow dáwáć/á one wßeláким ſpoſobem krzywdzić.
Odpowiedział pan Derſniak. Niemáß tu krzywdy żadney/iż powiedam że białegłowy nie ſą ták wolne od cieleſnych pokus/ áni ſie w Contemplatiey thák obieráią (czego do niebieſkiey miłośći potrzebá) iáko meßczyzni: á tego thák dowodze/iż w piſmie nigdziey niemáß zmienki o tákowey ich miłośći: á o meßczyznſkiey tákiey miłośći czythamy: bo Plato/ Socrates/ Plotinus y inych wiele thák miłowáli. Y tho rzecż pewna/ iż żadna ina rzecż ſwiethego Páwłá do trzeciego niebá nie wthárgnełá/ iedno thákoważ miłość. Ozwał ſie pan Koſtká hneth themi ſłowy. Y białegłowy nic w thym nie beda meßczyzn podlieyßę/ bo y Socrates ſam wyznawa/ iż wßytki thámnicze/ kthore wiedział około they niebieſkiey miłośći/ białagłowá mu ie ná imie Diotimá obiáwiłá: á onego nie pomniß W. M. pánie Derſniaku/ iż ſwietey Máriey Mágdálenie dla thego wiele grzechow odpußczono/iż wieldze miłowałá.
A co tákich było Máriy/ktore (iákom wczorá o tym

o tym ßyrzey mowił) dla páná Kriſtuſá okrutnych mąk/ſrogiey/á ſthráßliwey ſmierći/niczſie nie bały: á ießcze kthemu nie były ſtáre/ álemłodźiuczkie/w iákich leciech pan Kriſki Dworzánínowi s proſtá miłować dozwala.

Ná to pan Derſniak chciał odpowiedźieć/ álePan Lubelſki vprzedźił mowiącz/ niechay tego pan Kriſki ſędźią będźie/ ieſli białegłowy ták iáko męßczyzni Anyelſką miłoſcią miłować mogą. Jednoże iuż dźiś niemáß s toczáſu/ bo kſiądz Biſkup do wieczerzey gothowáć kazał/przeto do iutrá ta władza/ktorą iámam/ſąd ten odkładam. Co gdy ſie wßytkim podobało/ záraz powſtawßy/ iedni do Jeo Miłoſći kſiędzá Biſkupá/ drudzy do ogrodá ná przechadzke poßli.

Koniec Dworzániná.

W Krákowie
Drukował Máciey Wirzbietá/
Krolá Jego Miłości TYPO-
GRAPH. Roku od wcie-
lenia Syná Bożego
1566.

11 1566

Obledu poprawá.

D 3 ná drugiey stronie kárty xj. wirß/ wßytki dobre przy
mioty/ czytay wßytki iego dobre przymioty.



INSTITUT
OSSOLINSKICH

OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl.-konserwat.
Biblioteki „Ossolineum",
Data 29.6.64 podpis

